

Fundacja im. Karlheinz Deschnera przedstawia...



Karlheinz Deschner

Polityka papieska w XX wieku

tom 1

„Wszyscy wiedzą, że papieże toczyli albo prowokowali setki wojen.”

Jezuita Alighiero Tondi (1961)¹

„...ponieważ wyższe duchowieństwo watykańskie ma nieprzeparty pociąg do wielkiej polityki”.

Aleksander Pietrowicz Izwołski, przedstawiciel Rosji przy Watykanie (1888-1896) oraz minister spraw zagranicznych (1906-1910)²

„Papież zmienia się, ale — jakkolwiek on jest — polityka świecka Kurii Rzymskiej pozostaje ta sama i żaden papież nie jest władny jej zmienić.”

Konstantin Pietrowicz Pobiedonoscew, oberprokurator Świętego Synodu (1880-1905)³

Przedmowa

Wiara unosi karły

Wiara żyje w wiernych, a nie na odwrót, jakkolwiek wierni pragnęliby wierzyć w to drugie. Troszczy się o to tych niewielu, istotnie żyjących z wiary, chociaż bardziej z cudzej wiary niż własnej, w co jednak wierzący nie chce uwierzyć.

Dopóki ja sam byłem jeszcze wierzącym, tego rodzaju książka wydałaby mi się niewiarygodna, mało tego: niegodna, jej autor zaś byłby wcielonym diabłem. Bo jako wierzący katolik, jak prawie wszyscy wierzący katolicy, nie miałem pojęcia o historii katolicyzmu. Z takiej właśnie ignorancji żyje papieństwo, odkąd papieństwo istnieje.

Ale także niekatolicy, a nawet mnóstwo ludzi religijnie indyferentnych, nie wiedzą, co naprawdę kryje się za „historią zbawienia”. Poza tym najzwyczajniej trudno im uwierzyć, że historia zbawienia może być tak mało zbawienna, historia świętych zaś tak doszczętnie wyprana z wszelkiej świętości. Godne uwagi zdanie Helwecjusza: „Czytając ich legendy o świętych, znajdujemy w nich tysiące imion kanonizowanych przestępców”⁴ wydaje im się bezwstydnie przesadzone, ba! całkiem niewiarygodne, mimo że co do słowa odpowiada rzeczywistości, a później wielokrotnie jeszcze się potwierdziło.

Jednakże ludzkość, chociaż zmierzająca do tego, aby diabli ją wzięli razem z całą historią zbawienia i ze wszystkimi świętymi, wciąż nie może i nie chce w to uwierzyć. Cała armia zaś dobrze opłacanych bojowników (nie tylko w sutannach) bez przerwy trzyma się nad tym, ażeby nie dać w to uwierzyć, ale raczej spowijać historię w dym kadzideł i bez mrugnięcia okiem nazywać to „wiedzą”, zwłaszcza wówczas, gdy tak dobrze znane „ciemne momenty” z przeszłości bezlitośnie spisuje się na straty, aby tym lepiej zamyslić to samo w nowszych czasach. Wiąże się to z osobliwym przeświadczeniem wielu osób, że zbrodnia popełniona tysiąc lat temu nie jest taka zła, jak dzisiejsza, i że w ogóle można by już pozostawić te starocie w spokoju. Tylko że sprawy te nie są bynajmniej stare! Przeszłość wcale nie przeszła! A głupi frazes, że historia się nie powtarza, bez ustanku demaskuje sama historia,

w gruncie rzeczy ciągle się powtarzająca; a jak bardzo, to właśnie unaocznili nam obecne *Jedno stulecie w historii zbawienia*.

Nie są to „dzieje papieży” ani żaden psychogram tych osób, tylko zwięzła diagnoza instytucji, oparta na jej historii w ostatnim stuleciu. Kiedy świat wreszcie zrozumie, że nie o to chodzi, kto stoi na czele tego Kościoła? Że mamy do czynienia zawsze z tym samym potworem, bez względu na to, jak nazywa się jego głowa! Nie jest to w żadnym razie książka „pisana na klęczkach”, jak wyznał o swoim pisaniu niemalże w naszych czasach pewien sekretarz papieża i kardynał, którego urzeka „czar” tudzież „ze wszech miar święte wydarzenia, w jakich autor tych słów uczestniczył”.⁵ Nikt nie wyjdzie tutaj na swoje, kto by się chciał dowiedzieć, jakie to uczone były głowy Kościoła, jak uczuciowe i pełne ojcowskiej dobroci, jak anielski wiodły tryb życia, jak były dobroduszne i pełne zakonnej prostoty; że pijały najczęściej wodę, jak Pius XI, torujący drogę Mussoliniemu, generałowi Franco, Hitlerowi; że prześcigały się, tak jak współnik tych samych panów Pius XII z zakonnicą Pasqualiną Lehnert, zaangażowaną w kwiecie wieku 23 lat, kto pierwszy zgasi światło, aby oszczędzać prądu⁶, co zapewniło m.in. temuż „Ojcu Świętemu” (patrz t. II) odpowiednik 80 milionów marek osobistego majątku w złocie i dewizach.

Kto chciałby przeżyć taki „Watykan od środka”, rozczarowałby się. Za to widać, co służy Kościoła zwykli bagatelizować albo tuszować, a co kompletnie ignoruje większość pozostałych historyków, dla których papieństwo, przez respekt dla jego duchownego prestiżu, jak gdyby w ogóle nie istniało: jego przenikanie się nie tyle z mocami zaświatowymi, ile z potęgami świata doczesnego. Żaden zaś inny Kościół ani religia nie walczą nawet w przybliżeniu tak celowo i niszczycielsko, jawnie albo skrycie, na arenie politycznej i społecznej.

A czy „namiestnicy Chrystusa” życzyli sobie uprawiać „wielką politykę” *expressis verbis*, jak Leon XIII, czy okazywali jej rzekomą niechęć, jak jego następca Pius X, który wciągnął narody w I wojnę światową, tak czy owak wszyscy uprawiali politykę; i to ani na jotę nie mniej „świecką” niż inni politycy, a nawet tym bardziej świecką, że zgodnie z przyjętym zwyczajem stroili swą politykę w wielkie słowa i gesty, ciągle mówiąc o „Bogu”, „Chrystusie” i „zbawieniu duszy”, kiedy szło im o siebie i swoją żądzę władzy, co sprawia, że historia zbawienia jest jeszcze groźniejsza, gdyż bardziej obłudna od wszelkiej innej polityki. Przecież w tym Kościele, czego nie sposób przecenić, wszystko jest polityką; nie

tylko sprawy tak oczywiste jak podatki kościelne, chrzest noworodków, nauka religii czy kwestia małżeństw mieszanych, jak kościelna doktryna własności prywatnej, walka przeciw kontroli urodzeń, ale i to, co z pozoru najbardziej apolityczne: modlitwa przy stole, spowiedź, komunie i każda starowinka, która w Lesie Bawarskim albo w Peru zanurza dłoń w wodzie święconej: wszystko to rzuca się w końcu, pomnożone przez miliony, na szalę kapłańskich ambicji w zakresie władzy i panowania nad światem.

Pisząc już od dziesięciu lat *Historię kryminalną chrześcijaństwa*, której ukazujący się wreszcie pierwszy tom dotyczy starożytności, postanowiłem nagle poprzedzić go książką o czasach najnowszych. Skłoniła mnie do tego zarówno aktywność na skalę światową, jaką rozwija dzisiejszy *pontifex maximus*⁷, jak i moja własna obawa, że historia zbawienia mogłaby dobiec kresu, przynajmniej na chrześcijańskim Zachodzie, zanim ja zdążę ukończyć *Historię kryminalną chrześcijaństwa*.

Wielki Giambattista Vico, pesymista negujący wszelką wiarę w postęp, w przeżyciach historyka wysławiał przynajmniej *un divin piacere*, boską zaiste rozkosz. Co się tyczy autora następujących kart, pisanych z pewnością nie *sine ira*, tylko jak najbardziej *cum ira*, nie szykują mu ani niebiańskich rozkoszy, ani piekielnych; skłaniałyby go raczej do rzygania, mówiąc bez ogródek, lecz wynika to nie tyle ze sposobu jego patrzenia, ile z właściwości historii, na którą patrzy.

Wstęp

Od ubogiego Syna Człowieczego do morderców i milionerów

„Żadna religia nie pociągnęła za sobą tylu ofiar ludzkich i nie wymordowała ich w sposób równie haniebnym jak ta, która chełpi się, że zniosła je raz na zawsze.”

Teolog Bruno Bauer¹

Biedny Syn Człowieczy nie miał gdzie złożyć głowy. Występował jako nie posiadający wśród nie posiadających, przyjaciel pariasów i wyjętych spod prawa, celników i grzeszników. Zwalczał „nieprawego Mamona” i „oszukańcze bogactwo”, biadał nad zamożnymi i sytymi; głupcem nazywał tego, kto szczyci się swoimi skarbami, a nawet pouczał, że łatwiej przedostanie się wielbłąd przez ucho igielne niż bogacz do Królestwa Bożego².

Także jego uczniowie mieli głosić ewangelię bez pieniędzy schowanych w pasie; u Marka pozwolił im tylko na kij wędrowny i sandały; u Mateusza i Łukasza nawet tego zabronił³.

Dziś jego „namiestnik” mieszka w luksusowym pałacu papieskim, podróżuje w papamobilu i *papa-jumbo-jecie*, otoczony przez ochroniarzy, reporterów, prominentów. A za nim ciągnie się tysiącletnia historia nieprzeliczonych draństw: od małych szwindelków z cudami i relikwiami, mnóstwa Świętych Napleteków Jezusa, jeszcze liczniejszych zębów Pańskich („w samej Francji jest ich ponad 500”, pisze Alonso de Valdes), mleka Matki Boskiej i piór Ducha Świętego aż po *Donatio Constantini*: najpotworniejsze fałszerstwo wszystkich czasów⁴. Za sobą ma kolosalny wyzysk, który już w V wieku uczynił biskupa Rzymu największym obszarnikiem w Cesarstwie Rzymskim, a Kościół posiadaczem jednej trzeciej wszystkich gruntów w Europie⁵. Ma za sobą wyćpienie pogaństwa, stosy inkwizycji, wielomilionowe masakry Indian i Murzynów, pogromy Żydów, prowadzące wprost do komór gazowych Hitlera, zresztą nie całkiem oryginalnych, jako że biskupstwo wrocławskie już w XVII wieku miało piec do palenia czarownic; Kościół nie zawsze był wrogiem postępu⁶.

Nie ostatnia rzecz, jaką ma za sobą, to nieprzerwany łańcuch okrutnych wojen: wyprawy krzyżowe, do których papież Urban II — do dzisiaj czczony 29 lipca jako „błogosławiony” — trafnie oceniając sytuację, nawoływał również i zbójów; wojny religijne, wojny domowe, niezliczone właśnie i bitwy, papieże osobiście występujący w hełmie, pancerzu i z mieczem, mający własne kasy wojenne, własne wojsko, własną flotę, własne fabryki broni⁷.

Leon IX, święty, wyruszył zbrojnie na chrześcijańskich Normanów; Grzegorz IX przeciw powracającemu zwycięsko z krucjaty cesarzowi Fryderykowi II. Urban VI, który kazał torturować, a nawet po bestialsku zabijać kardynałów, walczył w wojnie o sukcesję tronu Sycylii. Pius V i Sykstus V wydawali ogromne bitwy morskie Turkom i Brytyjczykom; pierwszy z nich, inkwizytor, który także jako papież często ścinał głowy i palił ludzi, polecił nawet udusić satyryka Franco za wiersz o nowym ustępie w Lateranie, doczekał się kanonizacji; drugi z nich, Sykstus V, wprowadził karę śmierci za homoseksualizm, kazirodztwo, rajfurstwo, przerywanie ciąży, cudzołóstwo. Juliusz II zwany // *Terribile*, czyli Straszliwy, który został kardynałem dzięki swemu wujowi papieżowi, a papieżem za własne pieniądze, miał trzy córki i niemal w każdym roku swego pontyfikatu prowadził wojny. Paweł IV, sadysta, pozwalał sobie własnoręcznie tłuc kijem kardynałów, skopać namiestnika Rzymu, władny rozpalać stosy, Żydów zamykać w gettach, ubierać ich w żółte kapelusze, spalić publicznie 25 z nich, w tym jedną kobietę, kazał ogłosić indeks ksiąg zabronionych, już wtedy się tym ośmieszając, widział w połowie XVI wieku, że ma ramię „aż do łokcia zanurzone we krwi”⁸. „Bije ofiar krzyk, ni jagnię, ni byk, lecz ofiary niesłychane z ludzi!” (Goethe, por. przypis 1).

Równocześnie ci papieże grabili, cokolwiek się dało zagrabic: grody, zamki, miasta, całe księstwa. Kradli, co tylko się dało ukraść: w IV wieku majątek świątyń, w VI wszystkich pogan, a później mienie milionów wygnanych albo zabitych Żydów, milionów spalonych „kacerzy” i „czarownic”; nie przepuszczali też własnym owieczkom: przez ciągłe podwyższanie podatków i wymyślanie nowych (sam papież Urban VIII wynalazł ich aż dziesięć), za pomocą dzierżawy, lichwy (zabronionej przez Stary i Nowy Testament i przez Ojców Kościoła!), jak również niewolnictwa (szerzonego przez Kościół jako kara oddania w niewolę, które ze wszystkich metropolii świata zachodniego najdłużej zachowało się w Rzymie papieskim), za pomocą odpustów, opłat, wymuszenia, oszukańczych cudów, przy czym nagminnie zgarniało

się pieniądze przy użyciu ekskomuniki, klątw i miecza. Rzym stał się najbardziej buntowniczym i najniebezpiecznym z miast Europy; liczba jego mieszkańców spadła z około 2 milionów w czasach pogańskich do 20 tysięcy w XIV wieku⁹. Nie kończyły się klęski głodowe, rewolucje, despotyzm i nepotyzm. W roku 1585, pierwszym roku rządów Sykstusa V, zwanego „żelaznym papieżem”, którego imieniem straszono dzieci, mówiono w Rzymie, że więcej potoczyło się głów, niż na targ przywieziono melonów.

W odpowiedzi na rewolucję francuską, którą Kant powitał łzami radości, Pius VI, pławiący się w przepychu i pompie hrabia Braschi, przeprowadził drakońskie ustawy wyjątkowe i akcje policyjne. Rządy swe rozpoczął od edyktu przeciwko Żydom, *Editto sopra gli Ebrei*, przypominającego najgorsze czasy papieskich pogromów antysemitycznych i niosącego ze sobą przymusowe chrzty i wtrącenie do więzień nawet mnóstwa dzieci; w swoim brewe *Quod aliquantum* potępia prawa ludzkie, swobodę myśli, wolność słowa i wolność prasy jako „potworności” i poucza: „Czyż podobna wymyślić coś bardziej absurda niż zadekretowanie tego rodzaju równości i wolności dla wszystkich!”¹⁰ „...wolne Włochy!!!” woła Byron w 1821 roku. „Czegoś takiego nie było od czasów Augusta.”¹¹

Pius VII (1800-1823), hrabia Chiaramonti, który w 1809 roku ekskomunikował Napoleona, powróciwszy w 1814 roku z niewoli francuskiej, zapoczątkował okres najczarniejszej reakcji. Ten papież, wyzywający przywódców rewolucji od „łotrów i szalbierzy”, przywraca stare prawa feudalne i mnóstwo klerykalnych trybunałów, sądów specjalnych, po czym następuje fala donosów i zastraszających wyroków: już z początkiem 1815 roku jest 737 oskarżeń o „kacerstwo”¹².

Pod rządami hrabiego della Genga, papieża Leona XII (1823-1829) rozkwita znów inkwizycja, panoszy się szpiclowanie i donosicielstwo, Żydzi, dopadani przez jedno zionące nienawiścią zarządzenie po drugim, lądują na powrót w gettach; nie licząc się z rosnącą śmiertelnością, papież zabrania nawet szczepień przeciw ospie jako „bezbożnych”, ponieważ miesza się w nich ropę zwierzęcą z krwią ludzką¹³. Jego kardynalski legat Agostino Rivarola zwalcza wszelkie dążenia wolnościowe za pomocą więzień i egzekucji. W Romanii skazuje — wszystko to bez należytego przewodu sądowego i nie dopuszczając publiczności — w przeciągu jednego kwartału 508 oskarżonych na stracenie, na długoletnie i dożywotnie więzienie, na pracę przymusową, na wygnanie

i surową kontrolę policyjną¹⁴. Kiedy Leon XII, znienawidzony przez wszystkich „od księcia po żebraka”, jak pisze Ranke, umiera tuż przed ostatkami 1829 roku, Rzymianie szydzą:

Potrójne zło nam sprawił Ojciec Święty:
 Że władzę wziął, że późno przez śmierć zdjęty,
 Że karnawału zatrul nam momenty.¹⁵

Grzegorz XVI (1831-1846), do którego wyboru na papieża poważnie przyczynił się arcyreakcyjny, cenzurą i terrorem policyjnym rządzący książe Metternich, w 1831 roku, kiedy wybuchła rewolucja w Państwie Kościelnym, posyła własne żołdactwo do walki przeciw swym rodakom i raz po raz przyzywa na pomoc wojska austriackie¹⁶. Tylko dzięki nim ocalało Państwo Kościelne. Jak kancelarie państwowe w Wiedniu i Rzymie, tak samo austriacka i papieska tajna policja jak najściślej współpracowały ze sobą przeciwko Włochom. Jeszcze po latach Grzegorz XVI powie do pruskiego ambasadora von Bunsena: „Jeżeli nie zechcą (poddani) słuchać księży, wezmą ich za łeb Austriacy.”¹⁷

Kiedy jego sekretarz stanu Bernetti, który podobno liczył się już z możliwością, że dożyje końca świeckich rządów papieża, z inicjatywy Metternicha musiał ustąpić miejsca kardynałowi Lambruschiniemu, presja się jeszcze zaostriżyła. Nawet świeże osiągnięcia nauki, jej kongresy, oświetlenie gazowe, koleje żelazne i mosty wiszące uznawano już w Państwie Kościelnym, gdzie szalały korupcja i nadużycie władzy, za przejaw buntu; za spożywanie mięsa w piątek szło się do więzienia; cele były przepełnione; papieskie lotne sądy wojenne nie znały względów¹⁸. Brutalnie dławiono każdy odruch wolności, wyroki śmierci zapadały jeden po drugim, co prawda często nie wykonywane; co więcej, skazanie uchodziło już nie za hańbę, tylko za honor¹⁹.

Już na początek tych rządów przypada godny ich dokument literacki, encyklika *Mirari vos* z 15 sierpnia 1832, w której papież Grzegorz słyszy na całym świecie „okropne echo nowych, niesłychanych poglądów, jawnie i bezecnie zwalczających wiarę katolicką”. On sam pochwała cenzurę jako nader pożyteczną, a indeks ksiąg zakazanych jako zbawienny, natomiast potępia „brudne źródło indyferentyzmu”, „tę absurdalną i błędną naukę”, to „obłędne mniemanie (*deliramentum*), jakoby każdemu należała się wolność sumienia”, „tę niepotrzebną wolność poglądów, szerzącą się ku zagładzie państwa i Kościoła”, oraz „tę haniebną, zasługującą na

najwyższe obrzydzenie wolność prasy, jakiej niektórzy śmia się domagać..."²⁰

Katolik Hans Kuhner określa encyklikę Grzegorza XVI jako „jedną z najbardziej wstecznych elukubracji papieństwa jako takiego, pierwszy przypadek wypowiedzenia przez urząd nauczycielski wojny XIX stulecia i wolności, którą beztrąsko utożsamia się z buntem i rewolucją”²¹. Ale takie były zawsze, *mutatis mutandis*, poglądy papieży, ich koncepcja władzy i *vademecum* dla ludów, tak też było za następcy Grzegorza, Piusa IX, któremu Bóg pozwolił być swoim „namiestnikiem” dłużej niż komukolwiek innemu, i bez pochoptności wolno przypuszczać, że natychmiast by się to powtórzyło, gdyby na to pozwolił duch nowych czasów. Jeszcze w połowie XX wieku głosił kardynał Segura w odniesieniu do protestantów hiszpańskich, że w sporze z katolikami „kacerzowi” nie przysługuje ochrona prawna, a kardynał Kurii Ottaviani oświadczył: „w oczach prawdziwego katolika tak zwana wyrozumiałość byłaby nie na miejscu”²². Wszystkie założenia myślowe, które w średniowieczu prowadziły do inkwizycji, są w katolicyzmie do dnia dzisiejszego żywe i obowiązujące.

Koniec Państwa Kościelnego za Piusa IX

Jak jego poprzednik, tak i Pius IX (1846-1878) zaraz przystąpił, za swego jak dotąd najdłuższego w dziejach pontyfikatu, do gwałtownego zwalczania wszelkich tendencji do sekularyzacji i liberalizacji. Prześladował Żydów, przy czym dochodziło do oburzającego całą Europę porwania dzieci i przymusowego chrzczenia; w ogóle Państwo Kościelne było państwem policyjnym, swoistą „klerokracją” o podwójnej jurysdykcji, rozróżniającej prawnie przestępstwa kleru i świeckich, bez wolnych wyborów i z inkwizycją²³.

Ale dwa wydarzenia nadają szczególne znaczenie okresowi rządów papieża Pio Nono.

Przede wszystkim Pierwszy Sobór Watykański, na którym, po przygotowawczych i towarzyszących mu ekscesach ultramontanów z ubóstwianiem i przebóstwianiem papieża tudzież skandalicznych intrygach, hrabia Mastai-Feretti czyli Pius IX wywalczył w 1870 roku dogmat o nieomyślności nauk papieskich. Pozostaje on w rażącej sprzeczności z faktami dziejów papieskich²⁴, pomnożył jednak ich władzę, przeto musi być wzniosły. Triumfalnie

przydusił Pius unicko-prawosławnemu patriarsze, przeciwnikowi tego dogmatu, głowę stopą, gdy ów książę Kościoła w trakcie składania hołdu ociągał się z ucałowaniem papieskiego pantofla²⁵. „Nigdy papieże nie przejawiali — drwił biskup Maret — takiej gorliwości wobec fundamentalnych dogmatów chrześcijaństwa.”²⁶ Ani też, chciałoby się dopowiedzieć, wobec społecznej nędzy, zwłaszcza u katolików, albo wobec polityki edukacyjnej, która byłaby godna tej nazwy. Jeszcze i wtedy, po blisko 1900 latach chrześcijaństwa, w kraju papieży było 70% analfabetów!²⁷ W roku 1911, po czterdziestu latach rządów wrogich Kościołowi, już tylko 37,6% ludności Włoch było analfabetami²⁸.

Lecz nie antyklerykałowie, tylko biskupi, katoliccy historycy Kościoła i dyplomaci uznawali za głupca i szaleńca papieża, który już na lata przed soborem, przed „zbójeckim synodem”, jak określił go arcybiskup Paryża²⁹, odniósł do siebie słowa Chrystusa: „Jam jest droga, prawda i życie”, a w 1870 roku miał zaliczyć nieudany cud uzdrowienia, wołając do kaleki: „Wstań i chodź!”³⁰ Nie przypadkiem chyba szwajcarski teolog Hasler, jeszcze niedawno czynny w Rzymie przy watykańskim Sekretariacie Jedności Chrześcijańskiej, w dwutomowej monografii zatytułował cały rozdział: *Czy w czasie Soboru Pius IX był jeszcze w pełni poczytalny?*³¹ O ile jednak późniejszej ofercie literackiej Haslera dano rządzić dłużej niż jakimkolwiek innemu papieżowi, o tyle on sam umarł zaskakująco wcześnie.

Na rok 1870 przypada też następne wydarzenie, które wywarło wpływ nie tylko na politykę światową przełomu XIX i XX wieku i nieraz będzie tu odgrywało rolę: koniec Państwa Kościelnego.

Państwo to, ponad tysiąc lat oddzielające od siebie Włochy północne i południowe, sprawca niezliczonych wojen i łotrstw³², powstało w VIII wieku. W środku zimy 753/754 Stefan II przekroczył Alpy i jako pierwszy papież wkroczył do kraju Franków. W worku i w popiele, płacząc, leżał przed Pepinem III i błagał, aby przez zasługi świętych apostołów Piotra i Pawła wybawił go z ręki Longobardów, z którymi „Ojcowie Święci” poczynali sobie jeszcze gorzej niż Longobardowie z nimi. „I nie chciał się podnieść — relacjonuje frankoński kronikarz — dopóki król, jego synowie i dostojnicy frankońscy nie podali mu ręki, ażeby go podźwignąć z ziemi na znak przyszłej pomocy i wyzwolenia.”³³

Raz po raz przynęcał papież niebem i groził piekłem, raz po raz mówił o „państwie błogosławionego Piotra i świętego Kościoła

Bożego", o państwie, na razie istniejącym tylko w formie fałszerstwa, co prawda największego w historii, tak zwanej *Donatio Constantini*.

Podług niej w IV stuleciu papież Sylwester I uzdrowił w czasie zarazy i ochrzcił cesarza Konstantyna I, którego nie oglądał na oczy, i za to dostał od niego w prezencie Rzym, Włochy i wszystkie kraje Zachodu (*omnes Italiae seu occidentaliū regionum provintias, loca et civitates*). To bezprzykładne oszustwo, na którym umieszczono datę o czterysta lat wcześniejszą, z podpisem cesarza i jego adnotacją, że złożył ten dokument własnoręcznie u grobu świętego Piotra, popełnione zostało — wszystko na to wskazuje — nie gdzie indziej, tylko w kancelarii papieskiej. Czyni on „Ojca Świętego” ni mniej, ni więcej, tylko „prawomocnym” właścicielem Italii, cesarzem Zachodu, ba! odwraca sytuację do góry nogami, podporządkowując odtąd konstytucyjnie papieżowi rzymskiego cesarza, któremu papież dotąd podlegało³⁴.

Oczywiście na „barbarzyńskim” dworze Pepina nikt nie zdołał rozeznąć się w tym kolosalnym szwindlu rzymskim. Wszak papież Stefan potrafił jeszcze do tego przedstawić, rzec by można, osobisty list od św. Piotra! Ponieważ zaś Kościół uznał w dodatku zagrabioną przez Pepina godność królewską i jego prawowitego poprzednika, Childeryka III, ogoliwszy wpakował do klasztoru³⁵, więc Pepin przychylił się do życzeń papieskich i poprowadził dwie wojny przeciw Longobardom. A „namiestnik Chrystusa” podżegał chrześcijan przeciw chrześcijanom, katolików przeciw katolikom, szczuł na siebie ludy germańskie, które aż dotąd żyły w najlepszej zgodzie i w dodatku zapewniał, że św. Piotr i sam Bóg zapowiedzieli Frankom wybaczenie ich grzechów, stokrotną zapłatę doczesną i życie wieczne³⁶. Z podbitego zaś obszaru, który wedle prawa nie należał się ani Pepinowi, ani też papieżowi, tylko cesarzowi Bizancjum, uczyniono teraz Państwo Kościelne.

Ten monstrualny fałszyfikat, tak zwana „Darowizna Konstantyna”, włączona została w XII wieku do *Decretum Gratiani*, umieszczonego na pierwszym miejscu w *Corpus Iuris Canonici*, obowiązującym do 1918 r. kodeksie prawnym Kościoła katolickiego. Jakkolwiek zaś już u schyłku średniowiecza bezspornie zdemaskowano ten fałszyfikat, który jeszcze Dante uważał za prawdziwy, w seminariach i uczelniach papieskich aż do połowy XIX wieku podawano go za dokument autentyczny, ba! nawet i wtedy wielu teologów uważało go za nieodłączny od istoty papieżstwa, za dogmatyczną konieczność. Jeszcze na święcie

Zesłania Ducha Świętego w 1862 roku nie mniej niż trzystu zgromadzonych w Rzymie biskupów uznało, że „świecka władza Stolicy Apostolskiej jest konieczna i wprowadzona z wyraźnej woli Opatrzności”³⁷. Rok za rokiem potwierdzano także z okazji niemieckich Dni Katolickich prawo papieży do Państwa Kościelnego; i jeszcze w połowie XX wieku były sekretarz osobisty Piusa XI, kardynał Kurii Carlo Confalonieri twierdził, że *Patrimonium Petri* to „obszar wokół Rzymu, który Konstantyn Wielki w IV wieku podarował biskupowi Rzymu”³⁸.

Stworzone w drodze oszustwa i dwóch wojen państwo księzowskie uległo znacznemu powiększeniu około roku 1200, za rządów najpotężniejszego papieża w dziejach, hrabiego Lotaria z Segni, Innocentego III, tak iż mógł on napisać do angielskiego króla Jana bez Ziemi, którego poniżył do pozycji swego lennika i zmusił do płacenia sobie dorocznej daniny: „Jako w Pańskiej Arce Przymierza różga leżała obok tablic prawa, tak i w piersi Papieża spoczywają władza niszczenia i słodka łagodność łaski”; papieża, który rościł sobie prawo rozstrzygania o niemieckich wyborach królów oraz prawa cesarskie; który okłamywał ludzkość, jakoby Jezus „powierzył Piotrowi nie tylko zwierzchność nad całym Kościołem, ale *nad całym światem*” (*Petro non solum universam ecclesiam, sed totum reliquit saeculum gubernandum*)³⁹; który wyprawiał krucjaty we wszystkie strony świata, w 1199 roku kazał podbić Inflanty, następnie podjąć Czwartą Wyprawę Krzyżową, wojnę prowadzoną z niesłychanym okrucieństwem w stosunku do chrześcijańskiego Konstantynopola, ale z radosną nadzieją po stronie papieża na ponowne zjednoczenie Kościoła greckiego z rzymskim, o czym powiada Steven Runciman, bodajże najświetniejszy historyk wypraw krzyżowych, że „nigdy nie popełniono większej zbrodni przeciw ludzkości” i że był to również „akt monstrualnej głupoty politycznej”⁴⁰; który w roku 1209 zapoczątkował we Francji topienie we krwi katarów czyli albigensów, kiedy to jeden z jego dowódców, opat Arnold-Almeryk z Citeaux, już po upadku pierwszego miasta triumfalnie zameldował Jego Świątobliwości: „nie bacząc na wiek i płeć zabito około dwudziestu tysięcy ludzi”⁴¹.

Oczywiście nie patyczkował się ten papież, który w Krucjacie Dziecięcej 1211 roku nawet dzieci wysłał na wojnę, jak po nim już tylko Hitler, gdy podczas „rewindykacji” Państwa Kościelnego kazał przepędzać namiestników cesarskich i zastępować ich swymi rektorami.

W czasie swego pobytu w Awinionie, w XIV wieku, papieże utracili wprawdzie swe terytorium, ale już w początkach XVI wieku staczający niemal co roku bitwy „Ojciec Święty” i zarazem ojciec trzech „naturalnych” córek, już wspomniany Juliusz II (str. 19 i nast.), doprowadził je do największej rozległości. Pod koniec XVIII wieku rzucił się na Włochy Napoleon Bonaparte. Osiemdziesięcioletni Pius VI, chętnie wychwalany jako męczennik, konspirował z Austrią i Neapolem, wreszcie zapragnął umrzeć w Rzymie i wtedy usłyszał: „*Vous mourrez partout...* Umrzeć może Pan wszędzie”; i zmarł na wygnaniu w twierdzy Valence⁴². Wydawało się, że to koniec papiestwa. Bonaparte napisał do Paryża: „Ta stara machina sama się rozsypie.”⁴³ Wprawdzie Kongres Wiedeński w 1815 roku w istocie rzeczy przywrócił Państwo Kościelne, lecz za Piusa IX upadło ono już ostatecznie; co prawda w odniesieniu do tej instytucji nie należy pochopnie używać wyrazu „ostatecznie”, choćby koniec ów nastąpił już przed stuleciem i wydawał się całkiem ostateczny.

Jakkolwiek znienawidzone były rządy kleru w średniowieczu, jakkolwiek mawiano, że ci pasterze ludu to faktycznie wilki, jakkolwiek przypisywano im wszystkie nieszczęścia epoki, śmierć, zarazę i klęski głodowe⁴⁴, jakkolwiek naród krzyczał: „Śmierć klechom i mnichom!” w Perugii, „Śmierć Kościołowi!” w Bolonii, „Precz z Papieżem!” w Neapolu, ale jeszcze raz i doszczętnie rozjątrzył Włochów dopiero w XIX wieku zły duch restauracji i rządy kleru.

Za czasów Piusa IX i jego sekretarza stanu, kardynała Giacomina Antonellego, który na próby zamachów na siebie i na papieża odpowiadał wyrokami śmierci i skazywaniem na galery⁴⁵, Włochy coraz bardziej zdecydowanie parły ku jedności narodowej i likwidacji (wciąż jeszcze obejmującego ponad 40000 km²) Państwa Kościelnego; jak powiada św. Tomasz z Akwinu, posiadłości, zasadzającej się „na upodobnieniu do Boga”, w rzeczywistości zaś państwa, które „nigdy nie dorównało osiągnięciom innych państw” i które dzisiaj, nawet ze strony katolików, określane jest jako „najbardziej zacofany i skorumpowany twór państwowy na świecie” zaraz po Turcji⁴⁶.

Tylko na początku swego pontyfikatu podający się za „liberalnego” papież cieszył się niejaką popularnością, aż do rewolucyjnego roku 1848, gdy uczestniczył jeszcze w „świętej wojnie” przeciwko Austrii, kiedy to razem z włoską arystokracją i ludem także duchowieństwo wołało: „Precz z barbarzyńcami!”⁴⁷

Rewolucja zapanowała w Wiedniu, monarchia Habsburgów walczyła o przetrwanie i oczywiście Pius IX przechylił się wówczas na stronę domniemyanych zwycięzców. Tak oto człowiek, stojący (jak pisał Fryderyk Engels) na „najbardziej reakcyjnych pozycjach w Europie”, reprezentujący „skamieniałą ideologię średniowiecza”, stanął na czele ruchu liberalnego⁴⁸. Oddziały jego ruszyły w pole pod wodzą jego generała Durando, a później króla piemonckiego Carla Alberta⁴⁹. Wdarły się na teren austriacki, chociaż władający tym katolickim mocarstwem „wikary Chrystusa” nie wypowiedział wojny; jak na to sprawy nie wyglądały jeszcze dość pewnie.

Bądź co bądź Rzymianie 21 marca 1848 wzięli szturmem Palazzo Venezia, poselstwo austriackie, powołując się na papieża zdjęli austriacki herb i spalili go⁵⁰. Pius IX sądził już 30 marca, że rozpoznaje głos Boga w tych rewolucyjnych wydarzeniach, w tych *mirabili mutazioni*, „w tej burzy, która druzgoce i łamie cedry i dęby”⁵¹. Natomiast ambasador austriacki w Watykanie, hrabia Lutzow, ku swemu zaskoczeniu raptem ujrzał w papieżu zdecydowanego przeciwnika Austrii, poczuł się „we wrogim kraju” i zmuszony był w maju zażądać przepustki i wyjechać⁵².

Ale kiedy w lipcu feldmarszałek hr. Radetzky odniósł rozstrzygające zwycięstwo pod Custozzą, „Ojciec Święty” naturalnie przechylił się znowu na stronę Austriaków. Co prawda teraz jego własni diecezjanie zbuntowali się, w listopadzie zamordowali, ku ogólnej radości, jego ministra Pellegrina Rossiego, rzucili się na gwardię szwajcarską i rozbroiwszy ją sprawili, że papież musiał uciekać do Gaety⁵³.

Pius IX wezwał na pomoc pół Europy. Do Państwa Kościelnego wkroczyli żołnierze nie tylko francuscy, hiszpańscy, neapolitańscy, ale nawet Austriacy, przeciw którym wiosną tegoż roku on sam jeszcze prowadził wojnę. I właśnie na Austrię, która pod wodzą Radetzky'ego niebawem odniosła dalsze zwycięstwa, liczyli trzęsący się teraz prałaci. „Wyglądają mnie tu niczym Mesjasza”, meldował nowy przedstawiciel Austrii w Gaecie, hrabia Moritz Esterhazy, i ciągnął uszczypliwie: „Zbawienia oczekują tylko od nas, od Austrii.”⁵⁴ Pius IX powitał „dosłownie z otwartymi ramionami” ambasadora, któremu „tak nagle i całkowita zmiana podejścia wydała się nader szczególna i osobliwa”. Premier zaś, książe Schwarzenberg, z rozbawieniem przypomniał sobie, jak to „Pius IX oświadczył, że wolałby zostać uwięziony w Zamku Świętego Anioła lub wycofać się do klasztoru — dziwne to, nawiasem

mówiąc, zestawienie w ustach papieża! — niż zobaczyć, jak obcy żołnierz, a szczególnie już austriacki, wstępuje na ziemię włoską. Dzisiaj papież popadł jakby w przeciwną skrajność, ponieważ chciałby ujrzeć, jak w Państwie Kościelnym roi się od obcych żołnierzy, przede wszystkim zaś od austriackich."⁵⁵

30 czerwca 1849 Rzym, obwołany w międzyczasie republiką, został po ciężkich, tygodniowych walkach zdobyty⁵⁶, niestety nie przez monarchistycznych Austriaków, tylko przez republikańskich Francuzów, którzy okupowali Rzym już w latach 1799 i 1809. Otóż 1799, 1809, 1849... „cyfra 9 nie sprzyja Stolicy Apostolskiej”, filozofował zabobonnie papież wobec hrabiego Esterhazy, a ten odnotował z kolei szczególne zamiłowanie Jego Świątobliwości jeśli nie do Francji, to w każdym razie do Francuzów, które co prawda Pio Nono przekonująco wytłumaczył: „W czyich rękach dziś jestem? Francuzów..”⁵⁷ Oto drobny, ale wymowny przykład tego, na czym opierała się i opiera, i zawsze będzie się opierać „Stolica Święta”: nie na opoce skalnej, tylko na pobudzającej każdego obserwatora — jeśli nie patrzy przez chmury kadzidła — raczej do wymiotów niż do rozbawienia — polityce huśtawki, której najwyższą zasadą jest zawsze oportunizm, a ostatecznym celem władza.

Dzięki oddziałom wojskowym Francji, Austrii, Hiszpanii i Neapolu w lecie 1849 roku przywrócono rządy papieskie. Ale kiedy w dziesięć lat później Austriacy wycofali się, w przegniłym państwie prałatów znowu wybuchła rewolucja i wszędzie domagano się niepodległości Włoch. Na to Pius IX wynajął zaciężne wojsko, złożone z 20 tysięcy Francuzów, Austriaków, Belgów i Szwajcarów, którzy spłądrowali Perugię, lecz zostali pobici pod Castelfidardo; po czym w referendum, urządzonym jesienią 1860 roku w papieskich dotąd prowincjach Umbrii i Marche, 230 000 ludzi wypowiedziało się przeciwko rządowi „Ojca Świętego”, a za nimi 1600 osób⁵⁸.

Kiedy swego czasu hrabia Camillo Cavour, włoski Bismarck, na krótko przed swoją nagłą śmiercią, pierwszy raz w postępującej polityce zjednoczeniowej Risorgimenta rzucił hasło *Roma capitale*, Rzymu jako stolicy nowych Włoch, proponując papieżowi, w zamian za rezygnację z Rzymu, mnóstwo daleko idących przywilejów i tę formułę rozwiązania „kwestii rzymskiej”: *libera chiesa in libero stato*, wolny Kościół w wolnym państwie, Pius IX zachował się całkiem nieustępliwie. Obstawał uparcie, jak jeszcze szereg jego następców, przy prastarym nie tyle prawie, co bezprawiu papiestwa do Państwa Kościelnego⁵⁹. Również

„ażeby zapewnić Kościołowi wolność, Stolicy Apostolskiej niezależność, światu pokój, a nowego królestwa nie pozbawiać jego stolicy”, jak pisał ojciec Passaglia, który w następstwie, pozbawiony przez Piusa urzędu nauczycielskiego i prześladowany, musiał uciekać do Perugii⁶⁰.

Teraz już „namiestnik Chrystusa” posiadał tylko Rzym i tak zwane *Patrimonium Petri*, jeżeli pominąć fakt, że Kościół jego mimo wszystko nadal był posiadaczem co najmniej jednej piątej obszarów uprawnych w całych Włoszech⁶¹. Lecz po wycofaniu się francuskiego korpusu ekspedycyjnego z końcem 1866 roku natychmiast wybuchła znów rebelia i wiele bitw pomiędzy wojskami papieskimi a ochotniczymi oddziałami Giuseppe Garibaldiego, który wygłaszał przeciw Watykanowi grzmiące mowy i we Florencji nawoływał do „wojny świętej przeciwko wampirowi Włoch”. „Trzeba wyciąć z Włoch raka papiestwa. Oderwijcie się od tych żmij w postaci księży, od namiestnika diabelskiego, od Antychrysta w Rzymie!”⁶² Ale znów wylądowały dwie dywizje francuskie, żołnierze Napoleona III, który znów się wahał, po czyjej stronie ma walczyć, i przy ich pomocy 3 listopada 1867 zwyciężyło niemalże unicestwione już wojsko papieskie⁶³.

Kiedy jednak w czasie wojny niemiecko-francuskiej 1870/71 roku znowu trzeba było Francuzów odwołać, Rzym ostatecznie upadł i Państwo Kościelne rozpląnęło się całkowicie w państwie narodu włoskiego. Kiedy wszelkie propozycje rządu spełzły na niczym, jego wojska rankiem 20 września zajęły miasto i po wielogodzinnej kanonadzie na Zamku Świętego Anioła podniosła się biała chorągiew. Powszechny entuzjazm przywitał upadek rządów księzowskich; samego Piusa wojsko włoskie musiało chronić przed gniewem ludu⁶⁴. W referendum 2 października 133 681 wyborców opowiedziało się za przyłączeniem do istniejącego już od dziesięciu lat królestwa Italii, a 1507 było przeciw⁶⁵.

Pio Nono zaś 1 listopada 1870 nałożył ekskomunikę na wszystkich sprawców i uczestników „uzurpacji” Rzymu, uznał się za „więźnia”, za „biednego starca”⁶⁶ i zapoczątkował prawie 60-letnią wrogość pomiędzy Watykanem i państwem. Doszło aż do tego, że Kościół groził wiecznym potępieniem każdemu, kto popiera to państwo; że jeszcze po I wojnie światowej papież odmawiali audiencji tym z katolickich polityków, którzy odwiedzili króla Włoch. Dopiero w pół stulecia po likwidacji Państwa Kościelnego Benedykt XV dopuścił w audiencjach, udzielanych

katolickim władcom, ten sam protokół co dla niekatolickich. Również i prawomyślni potentaci mogli wreszcie po przyjęciu przez króla udać się do papieża, tylko nie wolno im było wyruszyć ani z Kwirynału, królewskiego pałacu, ani z innych włoskich budowli państwowych, ale wyłącznie z oficjalnej siedziby ich przedstawiciela przy „Stolicy Świętej” albo przynajmniej, jeśli nie reprezentował ich żaden dyplomata, z jakiejś religijnej instytucji swojego kraju, a w najgorszym razie z rezydencji ich ambasadora przy Kwirynale. Tak oto każda głowa państwa zmuszona była przybywać do papieża ze swojego własnego terytorium, jak gdyby w Rzymie nie było innego suwerena⁶⁷: tak aż do kretynstwa zawistnie, małostkowo i zarozumiale pilnuje swego „honoru” instancja, cały świat nauczająca pokory.

Rząd włoski wspaniałomyślnie zapewnił papieżowi jego pozycję w ustawie gwarancyjnej z 13 marca 1871, stanowiącej o rozdzieleniu Kościoła i państwa. Ogłoszono go „świętym i nietykalnym”, przyznano mu pierwszeństwo przed wszystkimi władcami katolickimi, pozwolono mu na gwardię osobistą, na całkowicie wolne od podatków korzystanie z budynków i parków Watykanu, z Lateranu i z Villa Castel-Gandolfo, wraz z mieszczącymi się tam muzeami, bibliotekami, zbiorami. Zagwarantowano mu pełną swobodę wykonywania swego urzędu, przyznano wszelkie zwyczajowe przywileje zagranicznym dyplomatom przy „Stolicy Świętej” i zabroniono włoskim urzędnikom wstępu do pałaców papieskich. Wreszcie przyznano mu, w charakterze odszkodowania za utracone wpływy z Państwa Kościelnego, nie opodatkowaną dotację w wysokości 3 225 000 lirów rocznie, której jednak Pius IX, nie uznający ustawy gwarancyjnej jako aktu jednostronnego, począwszy od drugiej wypłaty nie przyjmował; więcej przynosiły mu „dary miłości” od wiernych z całego świata, litujących się nad nim jako nad „więźniem”⁶⁸.

Wraz z likwidacją Państwa Kościelnego i zajęciem Rzymu, który od upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego w 476 roku po raz pierwszy stał się znowu stolicą Włoch, z tą „zbrodnią”⁶⁹, jak określił ją papież Pius IX, narodziła się jednak „kwestia rzymska”, do której rozwiązania potrzebny był, wedle słów włoskiego premiera Francesco Crispiego, największy mąż stanu wszystkich czasów; papieństwo doczekało się go dopiero w czasach faszystowskich.

Początki Kulturkampfu

Pius IX nie opuścił Rzymu ani 20 września 1870 roku, ani po przeniesieniu rządu z Florencji do Rzymu, do czego nakłaniały go wpływowe ugrupowania, w tym ponoć jezuici⁷⁰. Pokładał równie wielkie, jak osobliwe nadzieje w Niemczech, największej potędze militarnej Europy, która dopiero co zwyciężyła Francję, a zwycięzcom Watykan zawsze był nadzwyczaj przychylny; mimo że w Berlinie nadawali ton protestant Bismarck i antykatolickie liberalne Trakcje Reichstagu. W roku 1871 Pius IX spodziewał się ingerencji Rzeszy Niemieckiej dla przywrócenia Państwa Kościelnego, suwerenności papieństwa i jego światowej niezawisłości, co więcej! posłuszna Rzymowi, powstająca wówczas partia Centrum opowiadała się za interwencją zbrojną, za „krucjatą przez Alpy”⁷¹. Zamiast cesarstwa Napoleona III, które się załamało, Niemcy miały być ostoją Watykanu. Fakt, iż nie były do tego skłonne, stał się jednym z powodów rozpoczynającego się teraz *Kulturkampfu*¹², jakkolwiek bardziej mógł na to wpłynąć ogłoszony w 1870 roku dogmat nieomyłności papieskiej, jak również starania Bismarcka i szczególnie zwalczanego przez katolików liberalnego pruskiego ministra wyznań religijnych Falka, żeby ograniczyć wpływy Kościoła w polityce.

W ramach *Kulturkampfu*, którego nazwę stworzył zdecydowany liberał i światowej sławy uczony Rudolf Virchow, ustawą państwową stał się w 1871 roku „paragraf o ambonie”: od tej pory żadnemu duchownemu nie było wolno, w trakcie pełnienia swego urzędu, wypowiadać się w sprawach państwowych „w sposób zagrażający spokojowi publicznemu”⁷³. Ustawa kuratorska z 1872 roku zastąpiła duchowny nadzór nad szkolnictwem przez świecki; w tym samym roku ustawa o jezuitach kategorycznie zakazała „Towarzystwu Jezusowemu” i pokrewnym zakonom działalności na obszarze Niemiec⁷⁴. Ograniczeniu klerykalnej polityki władzy służyły też dalsze rozporządzenia, od ustaw majowych 1873 roku o ekspatriacji, przez wprowadzenie obowiązku ślubów cywilnych aż po „ustawę chlebową” i klasztorną z 1875 r.⁷⁵

Dla Piusa IX sytuacja w Niemczech stała się jeszcze gorsza niż we Włoszech. Ponieważ zaś w trakcie *Kulturkampfu* Bismarck nie bez powodzenia starał się przeciągnąć na swoją stronę Austro-Węgry, z którymi zawarł w 1879 roku dwuprzymierze — aż do I wojny światowej coraz wyłącznie na tym opierała się polityka Niemiec — nadzieje papieża związały się teraz z Francją. Była

ona wprawdzie osłabiona i w dodatku republikańska, jednakże Pius IX liczył na przywrócenie w Paryżu monarchii *dans un avenir plus ou moins eloigne*, w bliższej albo dalszej przyszłości⁷⁶. Sprzyjały tym mrzonkom powstające napięcia między królestwem włoskim a republiką francuską, coś na kształt życzliwości, okazywanej przez rząd Thiersa-Favre'a, który, podejrzewając już sojusz niemiecko-włoski, zainteresowany był w osłabieniu Włoch i tym samym w podtrzymywaniu „kwestii rzymskiej”⁷⁷.

Natomiast nie udawało się Piusowi IX wciągnąć do spisku Austro-Węgier. Hrabia Gyula Andrassy senior, od zimy 1871 będący w monarchii Habsburgów ministrem spraw zagranicznych, ostro sprzeciwiał się sojuszowi Wiednia z Paryżem, o który starał się papież. W przeznaczony dla cesarza adnotacji Andrassy podkreślił, że „rady, aby teraz połączyć się z Francją, udziela ten sam Pio Nono, który w 1848 r. pospołu z Carlem Albertem podniósł sztandar rewolucji i własnoręcznie położył kamień węgielny pod Włochy, których istnienie teraz oplakuje”. Przy okazji nie omieszkał też hr. Andrassy napomknąć Jego Cesarskiej Mości, że to właśnie „legat papieski” przyłożył ręki do udziału węgierskiego króla Ludwika II w bitwie pod Mohaczem, w której ten stracił koronę i życie⁷⁸.

Tak oto przedstawiały się sprawy, gdy Pius IX po 32 latach pontyfikatu zmarł 7 lutego 1878 roku, mimo podeszłego wieku dosyć niespodziewanie; jeszcze w trzy lata później tak umiłowany przez Rzymian, że gdy w nocy na 13 lipca 1881 przenoszono go z katedry Świętego Piotra do kościoła San Lorenzo *fuori le mura*, na moście przez Tybr pod Zamkiem Świętego Anioła chcieli oni, wśród najgorszych wyzwisk i wybryków, wrzucić jego trumnę do rzeki⁷⁹.

Rozdział 1

Leon XIII (1878-1903)

„Ego sum Petrus.”
*Leon XIII*¹

„Chcę prowadzić wielką politykę.”
*Leon XIII*²

„Wszystko to pozwala łatwo zrozumieć, jak bardzo na rzymskich papieżach ciąży obowiązek obrony i zachowania władzy świeckiej oraz jej uzasadnienia.”
*Leon XIII*³

„Najlepszą gwarancją realizacji roszczeń papieża i Kościoła do władzy wydawało się dołączenie do najsilniejszego z mocarstw... Wojna światowa widniała już w najbliższej przyszłości. Zwycięstwo Rosji lub Trójprzymierza, które obdarzony fantazją papież postrzegał już jako rzeczywistość, miało go, przynajmniej w jego mniemaniu, zaprowadzić znów do Rzymu jako suwerennego władcę. Ukoronowanie swych rości Leon XIII już widział w podporządkowaniu rosyjskiego Kościoła prawosławnego urzędowi nauczycielskiemu i pasterskiemu nieomylnego papieża.”
*Eduard Winter*⁴

Jak Pius IX, tak i jego następca pochodził ze szlachty włoskiej. Urodzony w 1810 roku w Carpineto pod Anagni jako szóste dziecko swych rodziców, Gioacchino Pecci już w wieku ośmiu lat dostał się w ręce „Towarzystwa Jezusowego”. Razem z jego starszym bratem Giuseppe pochłonęło go kolegium jezuitów w Viterbo, gdzie przyszły papież jawił się jako „mały aniołek” i mimo to „łobuz pierwszej klasy”⁵. W wieku 14 lat przeniósł się do kolegium jezuitów w Rzymie, studiował teologię i prawo na Akademii Szlacheckiej, lecz nie został jezuitą, jak jego brat, tylko kapłanem świeckim. Bardzo uzdolniony i ambitny, mając poparcie wpływowych kardynałów, obrał karierę w Kurii i już w 1843 roku, w kilka lat po przyjęciu święceń, awansował na nuncjusza przy dworze króla Leopolda I w Brukseli.

Tu jednak popadł w konflikt z zajadłymi liberałami tego kraju; rząd zarzucał mu szorstkość, episkopat oportunizm, a

wszyscy bezczynność⁶. Tak więc jedynym, co prawda niezbyt eksponowanym osiągnięciem przyszłego papieża na nuncjaturze okazało się, że jako człowiek nie stroniący też od uciech doczesnych, zawołany jeździec i myśliwy, specjalizujący się „zwłaszcza w polowaniach na ptaki”, dorobił się dziecka; przynajmniej tak zaświadcza duchowny radca ambasady Johannes Montel von Treuenfest, dziekan Rota Romana, prałat cieszący się największym zaufaniem Piusa IX, który z przyczyn nie dających się już stwierdzić dokumentalnie za każdym razem odmawiał przyjęcia wielokrotnie proponowanej mu godności kardynalskiej. Dzienniki Montela z informacją o ojcostwie „Ojca Świętego” Pecci zostały za czasów „Ojca Świętego” Pacelli, Piusa XII, usunięte z archiwum Campo Santo Teutonico i do dzisiaj się nie odnalazły⁷. Po upływie trzech lat król Leopold odesłał dyplomatę, który potknął się na posadzkach Brukseli, z Wielkim Krzyżem swojego orderu i pochlebnym listem polecającym do Piusa IX, po czym ów przez trzydzieści lat jako biskup i kardynał rządził w Perugii⁸. Ale jeszcze w 1903, w roku swojej śmierci, papież Pecci wyznał, że nieustannie stoi mu przed oczyma kraj jego wątpliwych osiągnięć: „Kocham Belgię i błogosławie ją!”⁹

We wrześniu 1877 Pius IX mianował arcypasterza Perugii kardynałem szambelanem. Jako taki kierował on po śmierci papieża sprawami „Stolicy Świętej” i konklawe. Stanęli tam przeciw sobie, z punktu widzenia obecnego państwa włoskiego, przedstawiciele trzech tendencji: pojednawczej; grupa stanowczo odmawiająca jakiegokolwiek uznania nowej sytuacji; i trzecia pośrednia między nimi, ani zbyt ustępliwa, ani też całkiem nieprzejednana: przewodził jej hrabia Pecci, kardynał arcybiskup Perugii¹⁰.

Jako *camerlengo* Pecci miał (jak uczy doświadczenie) raczej zmniejszone szansę wyboru na papieża, ale już po południu pierwszego dnia wyborów, 19 lutego 1878, spośród 39 włoskich i 25 cudzoziemskich kardynałów oddano na niego 26 głosów, co było już zapowiedzią zwycięstwa. Zgodnie z prastarą tradycją, wynikającą raczej z pięknych pozorów niż z prawdziwej pokory, Pecci wzbrania się teraz gwałtownie i zaklina „Święte Kolegium”, aby z niego zrezygnowało. Ale w nocy skłania go, rzec by można, trema i lęk z powodu dobiegających z dołu dziwnych odgłosów, do korzystania z trzech różnych sypialni¹¹. Nazajutrz ledwie dowlókł się na trzecie głosowanie i otrzymał — były to najkrótsze z wyborów papieskich — 44 głosy, czyli konieczną większość dwóch trzecich. Wstrząsnęło to wybrańcem, omal nie pada zemdlony, upuszcza

pióro i wybucha łzami. Uważa się, że wątły starzec nie przeżyje koronacji; po czym nosi on tę koronę przez ćwierć stulecia¹².

A nosił ją, chociaż bez Państwa Kościelnego, z wielką pewnością siebie: w odpowiedzi na zarzuty swojego sekretarza stanu Jacobiniego oświadczył: „Ja jestem Piotr!” i jeszcze w 1900 roku, mając lat dziewięćdziesiąt, oznajmił, że on, Leo, to lew, a jego sekretarz stanu, obecnie potężny kardynał markiz Mariano Rampolla del Tindaro, jest psem, który musi go słuchać¹³. Przyznaje, że chce robić „wielką politykę” i robi ją, powiększając swój Kościół o 248 arcybiskupstw i biskupstw¹⁴ i pozyskując znów, przez oddziaływanie osobiste i mądrą dyplomację, dla papieżstwa, dotychczas izolowanego i nawet jakby już bliskiego załamania, wzrost poszanowania: „Ojciec Święty”, który nikogo prócz udzielnych władców, książąt krwi i kardynałów nie dopuszcza do siebie inaczej niż na klęczkach¹⁵.

Mocarstwowe ambicje

„Papież jako duchowy władca świata: to obraz niezmiennie stojący przed oczyma Leona XIII.”
Eduard Winter¹⁶

Hrabia Pecci już jako biskup Perugii z największym naciskiem występował z papieskimi roszczeniami do władzy i w liście pasterskim z 12 lutego 1860 ostro potępiał pogląd, jakoby świecka pozycja „namiestnika Chrystusa” kolidowała z duchowną. Stanowczo potępił swego czasu „heretycką naukę tych, którzy twierdzą, że sprzeciwia się to prawu Boskiemu, aby rzymscy papieże łączyli w jednym ręku z władzą duchowną władzę świecką” i piętnował pogląd, iż „papieżowi wystarczy duchowe przewodnictwo dusz, niepotrzebna mu władza doczesna, wikłająca ducha w ziemskie troski”. Sprzeciwia się to wręcz, zdaniem biskupa Pecciego, „zdrowemu rozsądkowi”, ażeby „ujrzyć papieżstwo podległe władzy świeckiej”. Albowiem: „Kto ma się troszczyć o cel najwyższy, ten z rozumnego punktu widzenia nie może być podporządkowany takim, którzy działają w celach niższych, służących tylko jako środek (!) dla tych najwyższych.”¹⁷

Jako papież Leon XIII — przybrał to imię przez szczególną cześć dla swojego wzoru, znienawidzonego przez wszystkich Rzymian, osławionego przez inkwizycję i prześladowania Żydów (str. 20 i nast.) Leona XII¹⁸ — oczywiście tym bardziej nie miał

powodu, aby inaczej oceniać pretensje papieskie niż w czasach, kiedy nie był papieżem. Teraz właśnie domagał się „świeckiej suwerenności papieża jako środka prawidłowego sprawowania swej władzy apostolskiej”¹⁹, starał się na powrót wywalczyć dla Rzymu „moralną” hegemonię w nowym, światowym mocarstwie chrześcijańskim i na obszarze tak duchownym, jak i duchowym, „przy użyciu wszelkich sobie właściwych sztuk”, jak wychwala go katolicki historyk papiestwa Schmidlin, skłonić „narody i głowy ich do dobrowolnego ugięcia się przed autorytetem papieskiego prymatu”. Co prawda Schmidlin potrafi też nazwać Leona XIII pierwszym papieżem, który „w każdej formie wyrzekł się wszelkich pozostałości średniowiecznej władzy zwierzchniej Kościoła” i o linijkę dalej znowu podkreślać: „Naczelną jednak pozycję i wyższą godność... przyznaje on niezmiennie (!) Kościołowi.”²⁰

W stuleciu, które Benedetto Croce określa jako stulecie liberalizmu, a w którym szerzy się coraz bardziej demokracja, przede wszystkim z najważniejszą konstytucyjno-polityczną tendencją schyłku stulecia, mianowicie demokratyzacją prawa wyborczego²¹, Leon XIII pouczał w swojej encyklice *Immortale Dei* (1885), że „wszelka władza publiczna” pochodzi „od Boga, a nie od ludu” (przy czym „Bóg” oznacza, jak zwykle, papieża i Kościół); i żądał w encyklice *Sapientiae Christianae* (1890), ustalając główne powinności chrześcijańskich obywateli, „od woli wszystkich bezwzględnego podporządkowania się i bezwarunkowego posłuszeństwa wobec Kościoła i biskupa rzymskiego, nie inaczej niż wobec Boga”²².

W encyklice swej Leon zadekretował: „Nieograniczona wolność myślenia i publiczne obwieszczenie myśli człowieka nie należą do praw obywatela.” Określał to jako „całkowicie bezpodstawne, aby domagać się, bronić lub używać nieograniczonej wolności myślenia, mówienia, pisanie albo religii, jak gdyby chodziło tu o prawa, przysługujące człowiekowi z natury”. Przecież w jego mniemaniu także „sprawiedliwość i rozum” nie dopuszczają „stawiania rozmaitych religii, jakkolwiek się one zwa, na tym samym szczeblu i fałszywego przyznawania im jednakowych praw i przywilejów”²³.

Nigdy nie zapomniał ten stary Bóg na ziemi — wedle papieskiej gazety dworskiej *Osservatore Romano* z końca czerwca 1892 roku nie tylko „polityczna głowa wszystkich narodów chrześcijańskich”, ale także „pierwsza potęga polityczna świata” —

nigdy Leon XIII nie zapomniał o planach rzymskiej mocarstwowości. Nie przypadkiem wzór dla niego stanowił Innocenty III, ów najpotężniejszy kapłan w historii, który w XIII wieku uczynił z Kościoła katolickiego światowe mocarstwo i domagał się „nie tylko zwierzchności nad całym Kościołem, ale nad całym światem” (str. 25 i nast.), ambasadorowi zaś króla Filipa w 1199 roku oświadczył: „Wedle prawa Boskiego namaszczeni są wprawdzie królowie i kapłani, ale królowie przez kapłanów, a nie kapłani przez królów. Kto namaszcza, jest większy od namaszczanego... O ile godność duszy góruje nad godnością ciała, o tyle godność kapłańska góruje nad królewską.”²⁴ Nieprzypadkowo papież Pecci lubił o sobie mówić, jak jego podziwiany idol Innocenty III, *Vicarius Jesu Christi*, który zarządza *Regnum Jesu Christi* na ziemi: przybrana teologicznie pretensja do władzy nad światem, jakkolwiek utopijnie coś takiego może wyglądać na progu XX stulecia²⁵. I nie przypadkiem zwłoki Leona XIII — zresztą dopiero w 1924 roku, co jest dość groteskowe na tle takich ambicji, w zupełnej skrytości, najwidoczniej ze względu na obelżywe ekscesy towarzyszące przeniesieniu zwłok jego poprzednika (str. 32) i w obawie, żeby znów nie doszło do makabrycznych scen — przeniesione zostały z katedry Świętego Piotra do bazyliki na Lateranie i tam złożone przy wielkim ołtarzu, naprzeciwko grobowca Innocentego III, którego sam Leon w 1892 roku kazał przenieść tutaj z Perugii²⁶.

Do symbolicznych aktów zawsze w tym Kościele przywiązuje się szczególne znaczenie.

Otóż Leonowi XIII, którego nie bez powodu stawia się na czele „papieży politycznych”, wcale nie szło jedynie o zdobycie duchowego panowania nad światem²⁷. Był przecież jak najdalszy od tego, aby świecką potęgę Watykanu, jak piszą katoliccy historycy papiestwa Seppelt i Schwaiger, „ujrzeć złożoną raz na zawsze do grobu historii”²⁸. Domagał się także restytucji terytorialnej. I jak Pius IX oburza się na odebranie mu Państwa Kościelnego, jak przed samą śmiercią jeszcze protestuje przeciwko temu, że zamordowany w 1900 roku Umberto I przyjął tytuł króla Włoch, jak kolegium kardynalskie przed przystąpieniem do konklawe 19 lutego 1878 wznowiło oba te protesty, tak i Leon XIII odnowił je wkrótce po swym objęciu władzy w encyklice *Inscrutabili Dei* z 21 kwietnia²⁹.

Podczas gdy prasa światowa, jakoby nawet głosy niekatolickie i antykościelne, nadzwyczaj chwaliły wybór Leona — nie

zawsze zgadzając się co do rysów jego charakteru — jego skromność i wyniosłość, dowcip i wzniosłość, dobroć serca i mocną rękę w zarządzaniu, łagodność i nieugiętość, kościelną pryncypialność i nowoczesność myślenia oraz nieprzebrane mnóstwo innych cech, aż po błyskotliwość konwersacji, dźwięczny głos, wesole czoło, jasne spojrzenie, szlachetny zarys głowy itd. itp.³⁰, kiedy cały świat go na zapas wychwalał, spodziewając się po nim skupienia na sprawach religijnych, tolerancji, pojednania, wyrzeczenia się³¹, on natychmiast wystąpił z roszczeniami, uskarżając się na ograbienie go z papieskiej wolności, z władzy świeckiej, na wojnę toczoną z Bogiem i Kościołem, na podeptanie klerykalnej potęgi, na sekularyzację, na wolność nauczania i prasy, w ogóle na wszelkiego rodzaju obłudnych rzeczników najrozmaitszych swobód i na śmiertelną zarazę coraz to nowych przewrotów w życiu społecznym³². Utrzymywał nawet, że kultura ludzka bez katolickich nauk pozbawiona zostanie swych fundamentów, że to Kościół ucywilizował dzikie ludy i zlikwidował niewolnictwo; chociaż nikt nie toczył więcej i większych wojen, nikt nie wyzyskiwał „dzikich ludów” i nie tępił ich brutalniej niżeli chrześcijanie; i właśnie papieski Rzym nie tylko rozpowszechniał niewolnictwo, ale również, o czym już wspomniano, obstawał przy nim najdłużej spośród wszystkich metropolii Zachodu³³.

Walka przeciwko liberalnym Włochom

Podczas gdy nie ustawała lawina listów z gratulacjami, uroczystych nabożeństw, komunii powszechnych, hołdów ze strony książąt Kościoła i innych znakomitości, pielgrzymów tłumnie ściągających od Polski po Francję, demonstracji od Europy po Amerykę Północną z okazji wstąpienia Leona XIII na tron i krążyły coraz to nowe pogłoski o jego rezygnacji z roszczeń do władzy świeckiej, on sam wzywał już potentatów na pomoc³⁴. A rozumiał przez to, rzecz jasna, pomoc przeciw królestwu włoskiemu i jego laickiemu liberalizmowi, wsparcie przeciwko państwu, które w ustawie gwarancyjnej przyznało suwerenność i nietykalność swemu najgorszemu wrogowi: jak gdyby którykolwiek papież kiedyś postąpił tak wobec swych przeciwników!

Tymczasem hr. Pecci, już jako biskup Perugii, której mieszkańcy w 1848 roku zniszczyli bastylę „Ojca Świętego”, najostrzejszy przeciwnik nowych stosunków³⁵, domagał się pełnej, nieograniczonej

władzy papieskiej, rzekomo jako ważnej podpory wielkości Włoch: w rzeczywistości zaś tysiącletniej przyczyny ich rozpaczliwego rozdarcia.

Nawet historia papieska zaopatrzona w imprimatur nie może zaprzeczyć, jak bardzo Leon XIII kontynuował nieustępliwość swego poprzednika, powiększał przepaść, „jak w przemówieniach swych i pismach nieustannie powraca do tej rany, jak również całą swą politykę wobec innych krajów i w świecie międzynarodowym podporządkowuje tej kwestii, a nierzadko nawet ulega pokusie, aby poświęcić jej interesy całości Kościoła i papiestwa”, jak ten rzekomo „tak pojednawczo nastawiony następca Piotra”, ten „papież pokoju”, przy całej swej „gotowości do porozumień i do wczuwania się w szczegółowe problemy, nieubłagane zachowuje całą swą nieugiętość w zasadniczych kwestiach suwerenności”³⁶.

Leon XIII, z założenia przeciwnik włoskiego ruchu zjednoczenia Risorgimento, nigdy nie opuścił Watykanu, odrzucił wszelkie gwarancje państwowe i wszystkie wybory, czuł się „więźniem” i nieustannie domagał się władzy świeckiej. Od początku do końca swego pontyfikatu wrogo przeciwstawiał się nowym Włochom. „On się kocha w polityce — stwierdza hr. Ludwig Paar, austriacki ambasador w Watykanie — ... lubuje się w myśli, że przeznaczony został jako narzędzie do przywrócenia świeckiej władzy papiestwa... Staram się sprowadzić go na grunt rzeczywistości.”³⁷

Bez wątpienia celebrował Leon XIII od czasu do czasu, jak czyni to coraz częściej każdy jego następca, hojne gesty dla oczu świata, który tak chętnie się na to nabiera: świat chce być oszukiwany, „*Mundus vult decipi*. Ja w tym pomogę”, jak oznajmił już Luter, nie omieszkawszy dodać: „*verum proverbium*”, a po nim kardynał Carafa, którego wuj Paweł IV był „chyba najokrutniejszą postacią w całych dziejach papiestwa... ucieleśnionym stosem inkwizycji”³⁸. Niewątpliwie Leon XIII chciał wmówić Italii, tak drogiej mu z natury, jak bardzo jest związana z papiestwem, jak jest ono jej powodem do chwały i co za szczęście spływa z niego na cały naród. Niewątpliwie gorąco pragnął zakończenia „nieszczęsnej waśni”, głosząc swą gotowość do pojednania; ale wyjść naprzeciw nie chciał; tylko państwo miało to uczynić.

Leon XIII utrzymał na zawsze to *non expedit*, którym Pius IX w 1874 roku zabronił wszystkim włoskim katolikom udziału w wyborach, rygorystycznie i oczywiście z jak największą korzyścią dla swoich liberalnych przeciwników; dopiero w 1905 zostało ono złagodzone i po 1918 zniesione³⁹; ale już w swojej pierwszej alocucji

do kardynałów 28 marca i jeszcze bardziej we wstępnej encyklice *Inscrutabili Dei* kontynuował wszystkie protesty swojego poprzednika przeciwko okupacji Państwa Kościelnego; i w przyszłości też domagał się papieskiego księstwa, faktycznej suwerenności terytorialnej; przy czym nawet oparta na gigantycznym oszustwie darowizna Pepina nie oznaczała dla niego „stworzenia nowego prawa”, lecz uznanie prawa już istniejącego⁴⁰. Kto się opowiadał za pojednaniem, jak biskup Scalabrini z Piacenzy w liście do papieża i w swoich *Intransigenti e transigenti*, tego się wypierano, analogiczny zaś artykuł *Rzym i Włochy* biskupa Bonomellego z Cremony umieszczono na indeksie⁴¹. Przesadne upieranie się Leona XIII przy zwrocie Rzymu i likwidacji wszystkich „sekt” doprowadziło wreszcie do radykalnego zwrotu w zachowaniu rządu włoskiego; od ugodowości do jawnej wrogości. Reforma prawa karnego zagroziła dożywotnią katorgą za wszelką próbę rozłamu terytorialnego, a duchownym, krytykującym państwowe prawa, karami grzywny i więzienia; zniesiono dziesięcinę; zakazano kościelnych zgromadzeń; katolickie braterstwa, fundacje, instytucje charytatywne uległy sekularyzacji; wprowadzono służbę wojskową dla kleru, śluby cywilne, szkołę świecką. Raz za razem następowały ustawy wyjątkowe i wybuchy oburzenia ze strony Leona, ściągające na Włochy nienawiść stronnictw katolickich całej Europy, gdy we Włoszech coraz bardziej wzbierał przeciw niemu gniew ludu: „Precz z Pappaccio! Ojciec Święty na szubienicę!”⁴²

Naturalnie jego zwolennicy też nie przepuścili żadnej okazji do ataku na państwo, jakkolwiek dzisiejsze badania muszą przyznać, że skąpa warstwa liberałów, przewodząca Włochom, wykazywała odwagę i wierność zasadom⁴³. I właśnie publiczna wolność wypowiedzi, z której Leon XIII mógł korzystać, protestując i wygłaszając pełne oburzenia wypowiedzi do kardynałów Kurii, do pielgrzymów i obcych prałatów, odbierała moc przekonywania jego protestom. „Ustawy gwarancyjne okazały się dziełem wielkiej mądrości politycznej.”⁴⁴

Ze zgrozą śledził klerykalny Rzym obchody na stulecie śmierci Woltera, uroczystości ku czci Garibaldiiego (str. 29) i Arnolda z Brescii, którego w 1155 roku polecił spalić w Rzymie jako heretyka i buntownika Hadrian IV, ponoszący istotną część winy za podbój Irlandii, przez co spowodował do dzisiaj trwającą klęskę największego wymiaru⁴⁵. Kiedy wreszcie w 1889 roku, na Zesłanie Ducha Świętego, odsłonięto ku czci dominikanina Giordana Bruna, jednego z największych myślicieli nowożytnych⁴⁶,

który w 1600 roku, spędziwszy siedem lat w ciemnym więzieniu, także został spalony w Rzymie, jego pomnik na tym samym rynku Campo di Fiori, na którym Kościół obrócił „kacerza” w popiół, Leon XIII modlił się przez cały dzień przed „sakramentem” w charakterze pokuty za to bluźnierstwo, napiętnował to jako rzekomą próbę wytępienia wiary chrześcijańskiej i otrzymał niezliczone listy kondolencyjne z całego świata⁴⁷. *Difficile est satiram non scribere*.

Papieżowi, który na poczynania państwa odpowiadał wojowniczymi zaleceniami dla kleru i świeckich, wciąż nawołując wiernych, żeby się organizowali, żeby stawiali opór, dalszy pobyt we Włoszech częstokroć wydawał się niemożliwy. Trzykrotnie więc rozważał, czy nie poszukać w Austrii „azylu”, udzielonego mu przez koronę i ludność, najchętniej w Trydencie z jego włoskim niebem („*Vi troverei ancora il cielo d'Italia...*”), ale myślał też

o Salzburgu. W roku 1881 życzył sobie, aby wyjechał po niego kardynał Schwarzenberg, osobisty przyjaciel, albo brat cesarza Franciszka Józefa, obiecując monarsze wdzięczność dwustu milionów katolików⁴⁸. W roku 1888 znowu polecił dowiedzieć się o azyl w Austrii sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolli w poufnym liście, który nuncjusz Galimberti odczytał w Wiedniu ministrowi spraw zagranicznych, hrabiemu Kalnoky von Kóróspatak; i chciał się tam schronić jeszcze w 1891 roku⁴⁹.

Jednakże Austria, którą od roku 1882 łączyło z Włochami i Niemcami Trójprzymierze⁵⁰, przy pomocy listów cesarskich i audiencji swego ambasadora, za każdym razem odводziła papieża od tych pomysłów. Co prawda godzono się w zasadzie na przesiedlenie, uważano jednak, że „więźnia” dostatecznie chroni ustawa gwarancyjna i rząd włoski, Austria zaś obowiązana jest zachowywać przyjacielskie stosunki z Włochami, które traktować należy „w glansowanych rękawiczkach, aby uniknąć nadzwyczajnych wycieczek”⁵¹, jak napisał własnoręcznie cesarz Franciszek Józef w 1881 roku, odpowiadając na odręczne pismo papieża. Jego list wydał się papieżowi *reservee, froide, evasive*: powściągliwy, chłodny i wymijający; „*j'en ai ete navre*, ugodził mnie w serce”; jeszcze smutniejsza zaś miała być wiadomość o urządzanych w Wiedniu uroczystościach ku czci króla Umberta⁵².

Jednak przy całym szacunku, jakim cesarz otaczał rzymskiego pontyfika, Włochy były dla niego ważniejsze. „Bardzo chętnie użylibyśmy schronienia państwowemu (!) przedstawicielowi Jezusa Chrystusa — pisał — jednakże mamy nadzieję, że

świata katolickiego nie zasmuci ponowna nieobecność zwierzchnika Rzymu..." W Wiedniu dostrzegano nie tylko to, jaką niemożliwością jest przetransplantowanie papieskiego dworu z jego niezliczonymi monsiniorami, ale i to, że odtworzenie świeckiej władzy papieża jest iluzją⁵³. Po uroczystościach ku czci Giordana Bruna dyskutował też Leon XIII na tajnym konsystorzu możliwość ucieczki do Monako, na Maltę lub do Hiszpanii; lecz i katolicka Hiszpania zareagowała nader powściągliwie, natomiast entuzjastycznie wyszedł temu naprzeciw republikański Paryż⁵⁴. Austria zaś zachowywała się za każdym razem tak samo: użyczała „Ojcu Świętemu” azylu, lecz dawała mu do zrozumienia, że nie powinien z niego korzystać.

Po roku 1891, kiedy to w parlamencie wiedeńskim interpelacja przywódców tyrolskiej Partii Ludowej, Zallingera i księcia Windisch-Gratza, na rzecz przywrócenia papieżowi władzy terytorialnej, okazała się beznadziejna, nie powracano już na serio do planów Leona XIII, aby opuścić Rzym⁵⁵. Owszem, nasuwa się pytanie, czy kiedykolwiek brano je poważnie, pomimo najwyższych zapewnień, że sytuacja staje się coraz bardziej nieznośna, że papież jest całkiem izolowany i musi odejść: *Ubi papa, ibi Ecclesia!*⁵⁶ „Ażeby móc w Rzymie żyć tak, jak przystało — oznajmił przed laty Leon XIII — papież musi go opuścić, a potem wrócić z pomocą monarchów, którzy muszą zrozumieć, że ich sprawa i jego są identyczne i solidarne.”⁵⁷ Stało za tym najwyraźniej roszczenie do władzy terytorialnej.

Ale otaczające państwa nie dopisały. A rząd włoski nie tylko zapewnił Leonowi XIII bezpieczeństwo i suwerenność, lecz był także zdecydowany chronić go, a nawet dokładał starań, aby za pośrednictwem wielu współpracujących z nim prałatów zapobiec przeniesieniu rezydencji papieskiej za granicę, o czym dowiedział się za pośrednictwem Prus; grały w tym rolę względy polityki wewnętrznej i zagranicznej, ale także i finansowe⁵⁸. Wielokrotny premier Crispi, wolnomularz 33 stopnia, kluczowa postać bodajże nie tylko we włoskiej polityce swych czasów⁵⁹, widział nie tylko w „kwestii rzymskiej” (jak i niebawem wszystkie rządy cudzoziemskie) sprawę polityki czysto wewnętrznej, lecz i w papiestwie, z którym jedność w walce przeciw socjalizmowi uświadamiał sobie, mimo wszystko, równie dobrze jak Bismarck, widział *istituzione italiana e gloria nostra*. Za pośrednictwem kardynała księcia zu Hohenlohe-Schillingsfursta (który później, po konflikcie z Kurią, musiał ustąpić, następnie uchodził za możliwego następcę

papieża, a wreszcie umarł w Rzymie osamotniony i w najgłębszym ubóstwie) Crispi dał znać Leonowi, że nie będzie mu się utrudniać wyjazdu, natomiast powrócić już nie będzie mógł inaczej niż przy użyciu siły zbrojnej⁶⁰.

Przypuszczalnie jednak „papież dyplomata”, pragnący uprawiać „wielką politykę” i rozwiązać „kwestię rzymską” — co prawda, nie tylko zdaniem Crispiego, zaniedbując dobro katolicyzmu na rzecz urojenia⁶¹ — przez swoje tak często deklarowane pragnienia ucieczki starał się tylko przypominać raz po raz katolickim mocarstwom o swoim problemie. W każdym razie hrabia Revertera-Salandra, austriacki ambasador w Watykanie, w rozmowach z Leonem XIII i Rampollą odnosił wrażenie, że ich powtarzające się plany wyjazdu są raczej pretekstem do tego, aby „kwestia rzymska” nie „usnęła”; że faktycznie nikt miarodajny w Kurii nawet nie myśli o przeniesieniu za granicę olbrzymiego aparatu zarządzania⁶². Już w przeszłości mawiano, że papieże opuszczają Rzym jedną bramą, aby wrócić do niego drugą.

Pewne jest, że o całej polityce Leona XIII decydowały próby odzyskania dawnej władzy. „To kwestia rzymska — stwierdza Friedrich Engel-Janosi, jej wybitny znawca — zawsze znajdowała się w centrum politycznych koncepcji Leona XIII.” I nie bez ironii mówi dalej ten historyk: „Nawet gdy na czele rządu stał Crispi, papież przekonany był, że bez jej rozwiązania zabraknie mu niezależności koniecznej, aby wypełnić swe zadanie, i czuł się zdany na siły rewolucji, do której symbolów należał król w Kwirynale.”⁶³

Bo jakkolwiek pojednawczo Leon XIII lubił występować wobec świata, w rzeczywistości tylko tam był łaskawy, jak zresztą każdy papież, gdzie dopatrywał się własnej korzyści. W „kwestii rzymskiej” zaś pozostawał nieubłagany i nie potrafił, a z upływem czasu tym bardziej, „znaleźć się w roli władcy zdetronizowanego na terenie świeckim”, jak mówi długoletni rektor Collegio Teutonico w Rzymie, biskup Alois Hudal⁶⁴. Jakkolwiek zaś — albo ponieważ — świat zaczął się tym coraz mniej interesować w miarę, jak Leon XIII coraz dłużej i głośniejsze uskarżał się na swój problem, papież niezmordowanie starał się o nim przypominać. Bez ustanku piętnował bezprawie, wyrządzone papieżom mimo jego tak wielkich zasług dla narodu, szczególnie w Rzymie, coraz groźniejsze zamachy na wiarę, uciskanie zakonów, konfiskowanie dóbr kościelnych, krótko mówiąc: „apoteozę rewolucji włoskiej i ograbianie Stolicy Apostolskiej”⁶⁵.

Do rozwiązania zaś tej centralnej dla niego kwestii, do wyzwolenia ze swego „więzienia” papież dążył w pierwszym dziesięcioleciu swych rządów przez odwoływanie się do Austrii i do Rzeszy Niemieckiej, największych potęg militarnych Europy.

Daremne nadzieje na Państwa Środka

Jakkolwiek w stosunkach z Austro-Węgrami nie brakowało różnic w poglądach, co wynikało z wpływów masońskich, żydowskich i z dość powoli wymierającego józefinizmu, który zdecydowanie, lecz utopijnie starał się reformować zepsucie w sprawach Kościoła⁶⁶, jednak powtarzające się u papieża pragnienie, aby się przesiedlić do Austrii, czy poważnie traktowane, czy nie, pokazuje, na czym głównie budował. Raz po raz oddziaływał, aby osiągnąć cel swych życzeń, na podwójną monarchię habsburską, na jej lud, na książąt Kościoła, na cesarza. Zapewniał, że nie wynika to jedynie z nastroju chwili: „wszystkie moje nadzieje, cała moja miłość, cała moja ufność zwracają się, oprócz Boga, ku Jego Cesarskiej Mości, władcy Austrii”⁶⁷. Franz Joseph był przychylny „wikariuszowi Chrystusa”, ale w granicach politycznych możliwości. „Wasza Świątobliwość odwołuje się do mojej religijności — pisał. — Proszę nie wątpić, że nigdy nie omieszkam użyzyć Kościołowi świętemu swej opieki, jak tylko pozwolą na to aktualne stosunki i środki, jakie będę miał do rozporządzenia.”⁶⁸

Papież, który dokonał później radykalnego zwrotu w swej polityce, był z początku przyjazny Austrii, a zdecydowanie przeciwny kardynałom sympatyzującym z Francją⁶⁹. Także i pierwsi z jego sekretarzy stanu, zmarły już latem 1878 r. Franchi oraz Nina i Jacobini, określani zostali przez austriackiego ambasadora w Watykanie, hrabiego Paara, jako austrofile, zwłaszcza Ludovico Jacobini, który przez drugie lata, zanim objął w latach 1880— 1887 kierownictwo watykańskiej polityki zagranicznej, pozostawał nuncjuszem w Wiedniu, gdzie cesarz przekazał mu kapelusze kardynalskie⁷⁰.

Jednak nadzieje papieża, związane z ostatnią katolicką potęgą w Europie, zawiodły z przyczyn polityki wewnętrznej i zagranicznej. Najpóźniej z okazji odwiedzin króla Umberta w Wiedniu, nad czym tak ubolewano, w Kurii zaczęto się orientować, że sprawa odzyskania władzy świeckiej niewątpliwie się skomplikowała. Leon niejednokrotnie uskarżał się wobec austriackiego

radcy ambasady, prałata Montela von Treuenfest, na „obojętne, apatyczne i pozbawione zainteresowania stanowisko” monarchii naddunajskiej wobec jego problemu⁷¹. Przed zawarciem Trójprzymierza nerwowy „namiestnik Chrystusa” zażądał nawet od Austro-Węgier formalnej deklaracji, że umowa ta nie oznacza wyrzeczenia się papieskich praw do Rzymu i Państwa Kościelnego⁷². I faktycznie jak Austria, tak i Niemcy ze względu na Kurię nie uwzględniły włoskiego życzenia wzajemnych gwarancji terytorialnych⁷³, o czym hrabia Kalnoky mógł zapewnić interpelującego w Wiedniu nuncjusza. Jednak Leon XIII zwrócił się jeszcze osobiście do cesarza, polemizując z Włochami i podkreślając, że interesy państwowe nakazują zachować nie uszczuplone prawa papiestwa⁷⁴. Papież bowiem, jak innym razem pouczył Austrię, „ma władzę nad sumieniami, a prawdziwy konserwatyzm musi opierać się na religii, bez której nie ma podstaw ani trwałości”⁷⁵. Tron i ołtarz! Natomiast co się tyczy rządu i tronu Włoch, Leon zadekretował: „Ich matką jest rewolucja.”⁷⁶

Jak na Austrię, tak też postawił papież, gwoli zaspokojenia swej pychy, na związaną z monarchią naddunajską Rzeszę Niemiecką: chyba nie był to najmniejszy z powodów, dla których postarał się włączyć do *Kulturkampfu*, osiągającego punkt kulminacyjny ze śmiercią jego poprzednika, na co zdecydował się od samego początku⁷⁷.

Liberałowie niemieccy, których ostro potępił z ich politycznymi, kulturalnymi i gospodarczymi zasadami w swym osławionym *Syllabus errorum* z 1864 roku, starali się pobić katolicyzm przede wszystkim światopoglądowo, podczas gdy Bismarckowi, któremu taka motywacja była obojętna, chodziło o to, by osłabić katolicką partię Centrum⁷⁸. Ona bowiem w toku walki okazała się jego głównym przeciwnikiem. Ale stała mu się znowu potrzebna przeciw socjalistom; i tu spotkali się z papieżem, którego tak chwalił przed pruską Izbą Panów: „Nie ma też żadnego oparcia w socjaldemokracji.”⁷⁹ Sekretarz stanu Leona XIII, kardynał Franchi, w 1878 roku w ogóle odmówił socjaldemokratom prawa „do uważania ich za partię polityczną”. Dla drugiego człowieka w Watykanie byli to jedynie „złoczyńcy, groźni dla porządku i spokoju publicznego i grzebiący podstawy wszelkich zdolnych do życia urządzeń państwowych”⁸⁰.

Nie inaczej uważał papież Leon XIII. I nie inaczej myślał Bismarck, który socjalistów chciał „wytępić jak szczury”⁸¹. W tymże roku 1878 preforsował on „wbrew groźnym dla ogółu wysiłkom

socjaldemokracji" swoją ustawę o socjalistach, która przedłużana raz po raz aż do roku 1890, jakkolwiek niezgodna z konstytucyjnymi podstawami prawnymi Rzeszy, przyniosła w efekcie kary więzienia w wymiarze przekraczającym tysiąc lat, wygnała około tysiąca socjaldemokratów z miejsc ich zamieszkania i całkowicie zawiodła, jeżeli chodzi o jej cel, którym było zatamowanie, a nawet zniszczenie ruchu robotniczego: liczba socjaldemokratycznych wyborców potroiliła się w okresie obowiązywania ustawy. Z niecałego pół miliona (i 12 mandatów) w roku 1877 urosła do 1,4 miliona (i 35 mandatów) w roku 1890; stanowiło to już największą liczbę głosów pośród wszystkich partii niemieckich⁸².

Jak z ustawą o socjalistach (którą jej przeciwnicy nazywali „ustawą haniebną”), będącą zupełnie w duchu Leona XIII, któremu w ogóle z natury odpowiadał autorytarny styl rządów Bismarcka⁸³, tak i w sprawie *Kulturkampf* „żelaznemu kanclerzowi” się nie powiodło. Bo jakkolwiek ostro się zabrał do kleru, jezuitów i zakonów, wielu biskupów i księży zwolnił z pełnienia funkcji albo wtrącił do więzienia, doznał ciężkiej klęski ze strony katolicyzmu, który zdawał się już być wyłączony; jako sprawca tej walki omal nie zginął w 1874 roku z ręki katolickiego zamachowca, absolwenta szkoły duchownej, na uzdrowskiej promenadzie w Bad Kissingen; a tymczasem katolickie Centrum, partia kierowana wprawdzie przez arystokratów i przedstawicieli wielkiej burżuazji, lecz ze względu na swój wyznaniowy charakter obejmująca wszystkie warstwy, podwoiła liczbę swoich wyborców⁸⁴. Nie bez powodu mógł Leon XIII w 1884 roku zawołać: „Ja się walki nie boję i jeżeli kanclerz Rzeszy jej chce, to My ją przyjmujemy.”⁸⁵

Tymczasem Bismarck już przywrócił stosunki dyplomatyczne z Kurią. Pruskim ambasadorem w Watykanie został Kurd von Schlözer; od roku 1880 ukazywały się jedna za drugą łagodzące nowelizacje ustaw; większość wojowniczych ustaw anulowano; skazani na wygnanie biskupi Blum z Limburga i Brinkmann z Miinster zostali upoważnieni do powrotu. Papież natomiast, jak zwykle w zmaganiach z państwem, poczynił zaledwie drobne ustępstwa, w zamian za to zastrzegając sobie nowe swobody i uprawnienia, domagając się natomiast jeszcze dalej idącego zrewidowania ustaw⁸⁶.

Bismarck pozwolił mu nawet, aby w 1885 roku rozstrzygnął spór o Karoliny, na co Leon XIII, za pośrednictwem komisji kardynalskiej, natychmiast przyznał ten archipelag Hiszpanii,

powołującej się na bullę z 1493 roku! Papież Aleksander VI, ojciec dziewięciorga dzieci z różnych kochanek, wyznaczył wtedy linię demarkacyjną, dzielącą posiadłości kolonialne Hiszpanii i Portugalii, po czym nastąpiło mordowanie, nie mające sobie równych. Tak np. liczba mieszkańców Haiti dzięki tym pobożnym czcicielom Maryi, którzy wedle bulli papieża Borgii mieli nawrócić tubylców do „oddawania czci Zbawicielowi i do wyznania wiary katolickiej”, spadła w przeciągu kilku lat z miliona i stu tysięcy na jeden tysiąc⁸⁷. W roku 1899 Niemcy zakupiły Karoliny i Mariany od Hiszpanii za 17 milionów marek⁸⁸. Bismarck zaś otrzymał od papieża Order Chrystusa, najwyższe odznaczenie watykańskie, za którym odtąd mógł się okopywać przeciwko Centrum.

Dwie ustawy pokojowe z lat 1886/87 zakończyły *Kulturkampf*. Pozostał tylko paragraf dotyczący ambony i państwowy nadzór nad szkołami; zaczął się rozwijać „bliski sojusz” Niemiec i papiestwa⁸⁹. Teraz bowiem, po „religijnej pacyfikacji”, dał się również poznać „namiestnik Chrystusa”, oczywiście w sprawie, która i tak nie sprawiała mu trudności, bo przecież oczekiwania swoje opierał na niemieckiej machinie wojennej.

Chodziło o projekt nowej ustawy wojskowej. Niektórzy mówią, że Bismarck kazał poprosić papieża, aby złamał opór, jaki stawiało jej Centrum. Natomiast według pruskiego ambasadora w Watykanie, Kurda von Schlózera, który swego czasu nieprzypadkowo uzyskał w Kurii takie wpływy, że nazywano go „kardynał Schlózer”, papież sam z siebie wydał to zalecenie, bez prośby z Berlina⁹⁰. Tak czy owak „papież pokoju”⁹¹ podjął teraz próbę spowodowania, przez swojego sekretarza stanu Jacobiniego i przywódcę Centrum Ludwiga Windthorsta, aby Centrum zagłosowało w Reichstagu za ustawą wyjątkową Bismarcka, z góry zatwierdzając na okres siedmiu lat wydatki na wojsko! I to „w interesie religijnego dzieła pokoju”, jak przekazał papieskie życzenie nuncjusz di Pietro. Oburzony tym Windthorst, niezwykle obrotny przedstawiciel (ażebym użyć pleonazmu) politycznego katolicyzmu, który wprowadzie nigdy nie pielgrzymował do Rzymu, niemniej „na progu wieczności” przesłano mu jeszcze najwyższe błogosławieństwo, powiedział o „Ojcu Świętym”: „Przed całym frontem wbił mi nóż w plecy.”⁹² Co prawda większość centrystyczna nie przyjęła okresu siedmiu lat i Reichstag rozwiązano; ale papież ponowił swoje życzenie i tym razem Centrum, wstrzymując się od głosu, pomogło rządowemu projektowi zwyciężyć⁹³. Teraz już Windthorst oznajmił: „Przyznaję, że armia

to najważniejsza instytucja w kraju. Bez niej runęłyby filary społeczeństwa." A nawet powiedział w Reichstagu: „Któż nie doznałby uczucia satysfakcji i dumy, widząc armię u szczytu jej piękności, ozdobności i siły?”⁹⁴

Jak reszta związkowych państw naśladowała Prusy, jeśli chodzi o *Kulturkampf*, tak i teraz poszły w ich ślady, nie bez nacisku ze strony Rzymu, w wycofywaniu się: Wirtembergia, Baden, Hessen-Darmstadt. Ale w Bawarii sprzeciwił się temu minister wyznań religijnych i przewodniczący rady ministerialnej, baron Lutz, przedstawiciel państwowości kościelnej. Na co Leon XIII zaprotestował w brewe z 29 kwietnia 1889 i poprowadził zwarty front swoich do walki, toczącej się podczas dni katolickich, w izbie i w Radzie Rzeszy, aż rząd ustąpił i Lutz zrezygnował „z przyczyn zdrowotnych”⁹⁵. Tylko Meklemburgia, Brunszwik i — mimo papistowskiej rodziny królewskiej — Saksonia oparły się natarciu Kościoła katolickiego, który ze swymi stowarzyszeniami, kongregacjami, związkami zawodowymi, zakonami, gazetami i resztą czasopism oraz polityką szkolną prawie w całych Niemczech już parł do przodu⁹⁶.

Co prawda „pozytywnych” efektów zmobilizowany przez tron i ołtarz katolicyzm, którego owoce zbierano od 1914 do 1918 roku (p. rozdział *Kler katolicki w I wojnie światowej*), miał „niewiele”, jak przyznaje nawet dozwolona przez Kościół historia papieństwa, mówiąca o „kulturalnej «niższości» katolików”, z literackich osiągnięć rzucając na szalę jedynie *Dreizehnlinden* Friedricha Wilhelma Webera, „głęboko religijnego posła Centrum” i określając jako „rozkoszną” jego pierwszą zwrotkę z takimi oto słowami:

Z bukietem u kapelusza Chodzić po ogrodzie Bożym...

podczas gdy ostatnia zwrotka wzdycha:

Niechaj Bóg nam dopomoże Znaleźć drogę do Ojczyzny Z ziemskiej nędzy...⁹⁷

Niegdyś była to, niestety, „książka ludowa” i przez długi czas lektura szkolna, poza tym jednak, niestety, osłupiająco powierzchowne i niestrawne wierszoklectwo.

Potężnie za to rozkwitało życie religijne tego Kościoła, „triumf supremacji papieskiej i ponowne umocnienie się rzymskiego sposobu myślenia w Niemczech katolickich”, do czego „w istotnej mierze przyczynił się dyplomatyczny Papież Pokoju”⁹⁸. W roku 1891 dwa miliony wiernych pielgrzymowały do Świętej Szaty w Trewirze, którą papież Leon XIII zachwalał jako „religijny środek pobudzający”⁹⁹, a będącej „skończonym szwindlem”, jak wykazał prof. von Sybel; poza tym w Europie znajduje się za wiedzą Kościoła, mimo że Nazarejczyk znany był ze skromnej garderoby, jeszcze 19 takich szat, czyli „środków pobudzających”¹⁰⁰. Zresztą nie tylko; bo chociaż dosłownie trudno w to uwierzyć, ale po 19 sprawdzonych świętych zostało w różnych kościołach i klasztorach 136 całych ciał, 121 głów i oszałamiająca liczba innych członków; chociaż nie wystawia się już, jak to czynił jeszcze w 1542 roku kardynał z Moguncji, dwóch piór i jajka Ducha Świętego¹⁰¹.

Kolaboracja z Francją

Jeszcze nie minęło pierwsze dziesięciolecie pontyfikatu Leona XIII, kiedy nastąpił gwałtowny zwrot w jego polityce. Miało to rozmaite powody.

Przede wszystkim 20 lutego 1887 r. odnowiono i rozszerzono Trójprzymierze między Niemcami, Austrią i Włochami, którego papież obawiał się od samego początku. Ten sojusz, pozwalający królestwu włoskiemu znów podjąć politykę siły na zewnątrz, na Bałkanach i w Afryce, zabezpieczając je także od wewnątrz, bo chroniąc przed tym, aby sojusznicy podjęli „kwestię rzymską” i sprzysięgli się przeciwko Włochom; z włoskiego punktu widzenia był to nawet główny cel zawartej umowy¹⁰². Zarazem katolickie mocarstwo Austro-Węgier, wedle słów ich długoletniego, zabiegającego o pokój na świecie ministra spraw zagranicznych, hrabiego Kalnoky, okazało się wobec Kurii gotowe do „życzliwej neutralności” i niczego więcej, co z pewnością nie zyskało sympatii Leona XIII dla monarchii Habsburgów. „Nie kochają nas w Watykanie, ani też nienawidzą. Uważają nas za letnich i do nas też mają stosunek letni.”¹⁰³

Odnowiona i rozszerzona umowa z 1887 roku umocniła więc stanowisko Włoch wobec roszczeń papieża i zredukowała jego nadzieje. W dodatku tegoż roku przeciwnik w polityce wewnętrznej,

nowy premier Crispi, doznał szczególnie serdecznego przyjęcia ze strony Bismarcka, jako spolegliwy partner Trójprzymierza¹⁰⁴. Także i podróż cesarza Wilhelma II jesienią 1888 roku do Rzymu, gdzie młody monarcha został wprowadzicie powitany w Watykanie z wszelkimi honorami, ale zaraz po audiencji u papieża wrócił prosto do Kwirynału, aby jeszcze tegoż wieczora wznieść toast na cześć króla Włoch „w stolicy Jego Królewskiej Mości”, Leon XIII odebrał jako „cios zadany papieżowi”; podobnie musiał odebrać uroczyste przyjęcie króla włoskiego w następnym roku w Berlinie¹⁰⁵.

Jakkolwiek zaś, mimo powtarzanych zaproszeń rządu włoskiego, nie doszło do wizyty cesarza Franciszka Józefa w Rzymie, głównie dlatego, aby jeszcze bardziej nie urazić papieża, jednakże wiadano już teraz w Watykanie, że dla rozwiązania „kwestii rzymskiej” niczego się nie uzyska od Niemiec ani od Austrii. Leon XIII poczuł się *abbandonato delie Potenze*, „opuszczony przez mocarstwa”. Wobec hrabiego Paara zganił Bismarcka, któremu co najmniej z okazji jego siedmioletniego projektu wojskowego oddał niesłychaną przysługę, „w zamian za co, jak sądził, wiele się mógł spodziewać”. O ile zaś w 1883 roku książę, anulujący jedną antyklerykalną ustawę po drugiej, był dla Leona „genialnym, odważnym mężem o silnej woli, umiejącym zdobyć sobie posłuszeństwo”, o tyle w kilka lat później nazywał go „wielkim rewolucjonistą”, co w ustach włoskiego hrabiego na tronie papieskim oznaczało werdykt miażdżący. Ale jeszcze dotkliwiej rozczarowała go Austria, po której cesarzu spodziewał się pomocy w rozwiązaniu podstawowej kwestii i z którym wiązał, „oprócz Boga”, swe największe nadzieje¹⁰⁶. Ale jak poprzednio, gdy otrzymał wiadomość o zawarciu Trójprzymierza, tak i tym razem papież wykrzyknął: „Teraz czują się mocni; teraz poważą się na wszelkie poczynania przeciw religii, przeciw Kościołowi i przeciw prawom Stolicy Apostolskiej!”¹⁰⁷

Czego jednak Leon XIII nie osiągnął z Austrią i Niemcami, w żadnym też razie nie mógł się już spodziewać, że osiągnie, to próbował obecnie zyskać na ich przeciwnikach. Najwidoczniej sprzyjały mu w tym pewne zmiany w polityce światowej, o których Watykan, dzięki swoim znakomitym kontaktom, często bywa poinformowany wcześniej od innych.

Katolicki książę Norfolku udzielił papieżowi poufnej wiadomości, że szalonego rozwoju Niemiec nie da się pogodzić z brytyjskim dążeniem do władzy nad światem, i że rozwój ów pociąga

za sobą nową politykę ze strony Anglii, w istocie zaś bardzo starą, polegającą na tym, aby zawsze być przeciw najsilniejszemu z mocarstw kontynentalnych. Nowy konflikt niemiecko-angielski, który zaczął się stopniowo zarysowywać i określać bieg historii europejskiej, ograniczył znaczenie Trójpřzymierza i zagroził szczególnie Włochom z ich długą, nie dającą się obronić linią brzegową. Poza tym imperium brytyjskie z ogromem swych obszarów kolonialnych otworzyło przed Rzymem kolosalne i nie znające przeszkód pole działania, za co papież z pomocą swojego kleru wspierać miał Anglię zarówno w tym, aby utrzymywać w uległości ludy kolonialne, jako też — jawna zdrada! — w tłumieniu porywów narodowych w katolickiej Irlandii. „Angielski system zarządzania i misje katolickie jako sojusznicy w wyzyskiwaniu kolonii: oznaczało to ogromne zyski dla imperium, a dla rzymskokatolickiego Kościoła znaczny przyrost jego potęgi. W tej dziedzinie Niemcy mogły o wiele mniej zaproponować Watykanowi, ponieważ za późno włączyły się do podziału świata.”¹⁰⁸

Nowy kurs w Anglii, który bardzo wcześnie dotarł do wiadomości Leona XIII, oczywiście można było realizować jedynie u boku Francji i Rosji, i taki właśnie stał się teraz nowy kurs także i papieża, co dało się już zewnętrznie spostrzec w obsadzie drugiego co do ważności urzędu w Kurii.

Kardynał sekretarz stanu Ludovico Jacobini zmarł 28 lutego 1887. Jako były nuncjusz w Wiedniu, otwarcie przyjazny względem Austrii i Niemiec, w działalności swej orientował się na Państwa Środka, zupełnie jak sam Leon XIII. Z wielu względów spodziewano się, że jego następcą będzie *monsignore* Luigi Galimberti: typowy dyplomata Kurii, nadzwyczaj zręczny, jak również, w opinii biskupa Strossmayera z Djakova, pozbawiony charakteru¹⁰⁹. Cieszył się on szczególną przychylnością papieża, zwłaszcza ze względu na wspólne im dążenie do unii z Kościołem prawosławnym; utrzymywał bliskie kontakty z Austrią i Niemcami, przy czym wielce się zasłużył, zdaniem Leona, ale starał się też o *modus vivendi* z Włochami¹¹⁰. Jednakże nie Galimberti (który poszedł w odставку do Wiednia jako nuncjusz, później głównie ze względu na swe kontakty z miarodajnymi kręgami Włoch popadł w niełaskę u papieża, pozornie awansowany i zmarły już w 1896 roku) został wreszcie, po miesiącach zawiłych intryg, 2 czerwca 1887 sekretarzem stanu, lecz markiz Mariano Rampolla del Tindaro; sam Leon XIII wyznał, że była to najtrudniejsza z decyzji, jakie do tej pory przyszło mu podjąć¹¹¹.

Pochodzący ze starego rodu hiszpańskiego, osiadłego na Sycylii, Rampolla z powodzeniem reprezentował Kurię jako nuncjusz w Madrycie. Paul Cambon, tamtejszy ambasador Francji, przedstawia go we wnikliwej charakterystyce jako pracownika pilnego, lecz bezideowego; „udzielone sobie instrukcje wykonuje z chłopskim uporem i chytrością”¹¹²; może to był powód, dla którego papież na niego się zdecydował. Rampolla potrafił jednak, jak pisze przedstawiciel Austrii, hrabia Revertera, „tak całkowicie ustawić się w kierunku nadanym przez Ojca Świętego, że trudno między nimi dostrzec różnicę”¹¹³. Ale jeżeli nawet Leon XIII, pomijając ostatnie lata jego życia, potrafił trzymać ster we własnym ręku, Rampolla zyskiwał stopniowo na znaczeniu, władza jego wciąż rosła i podług jego własnej wypowiedzi był nie tylko, jak jego pan, nieubłagany przeciwnikiem Casa di Savoia, ale również, przeciwnie niż Galimberti, orientował się na zachód i bez wątplenia działał jako narzędzie Francji¹¹⁴.

Po klęsce Drugiego Cesarstwa w 1871 roku Francja proklamowała republikę. W napięciu obserwowane przez Karola Marksa powstanie Komuny Paryskiej, które obstawało przy realizacji socjalizmu i rozstrzelało 480 zakładników, pośród których był arcybiskup Paryża, prędko upadło, oczywiście przy pomocy Kościoła. „Watykan miotał klątwy na ducha i nauki Komuny i prześladował jej przywódców... nawet umarłych.”¹¹⁵ Nowi panowie, liberalni notable, kazali zabijać jeńców, wykonać około 20 tysięcy wydanych przez sądy doraźne wyroków śmierci, skazać około 10 tysięcy komunardów na katorgę, deportację i więzienie i tym sposobem *zazęgnąć* „czerwone niebezpieczeństwo”¹¹⁶.

Ale „czarne” niebezpieczeństwo sprawiło dużo więcej kłopotu Trzeciej Republice, której najzjadlejsi przeciwnicy działali na prawicy. Rozpętało się coś w rodzaju francuskiego *Kulturkampf*, zainspirowanego przez racjonalistyczną wiarę w postęp i pozytywizm Comte'a, ale z podtekstami społecznymi, dużo gwałtowniejszego i dłużej trwającego niż w Niemczech; doszło do laickiego ustawodawstwa, do zniesienia publicznych modłów, wolnych niedziel, kształcenia zakonników na państwowych uczelniach, do usunięcia krucyfiksów ze szkół — polityka szkolna od czasów Napoleona odgrywała znaczącą rolę we Francji — doszło też do utrudniania kontaktów między biskupami a Rzymem, do wymierzania klerowi kar pieniężnych, do rozwiązania zakonu jezuitów, asumpcjonistów, do likwidacji, częściowo przy użyciu siły, 261 klasztorów itd.¹¹⁷

Walka prowadzona była nadzwyczaj zajadle, Kościół nawoływał do zniszczenia republiki, aż wreszcie, ku wielkiemu zdumieniu francuskich katolików, sprawę załagodził nie kto inny, lecz „papież pokoju” Leon XIII, najpierw pośrednio, a potem już publicznie. Tak zwane *ralliement*, dążące do porozumienia między francuskim katolicyzmem, który Leon XIII z upodobaniem wychwalał jako „filar Kościoła” i jego „najstarszą córkę”, a Trzecią Republiką, nie przypadkiem już od 1887 r. przygotowywali kardynał Rampolla i nuncjusz paryski, przełamując opory ze strony wiernych Kościołowi francuskich konserwatystów, którzy na ogół pragnęli zlikwidować nie tylko republikę, ale w ogóle parlamentaryzm i przywrócić monarchię, system napoleoński albo połączenie tych dwojga¹¹⁸.

Zwróciło to uwagę na świecie, kiedy 12 listopada 1890 roku kardynał Lavigerie z Algieru, naturalnie za zgodą papieża i Rampolli, powitał w Algierze sztab francuskiej floty śródziemnomorskiej toastem prorepublikańskim, katolicy uczeni zaś grali Marsylianę¹¹⁹. Że stało się to akurat w Algierze, to też nie był przypadek. Francuski kler misjonarski, przodujący w katolickich misjach na świecie, zawsze popierał francuski imperializm, także za rządów nie sprzyjających katolicyzmowi, i *vice versa*: Francja też popierała we wszelki dostępny sposób francuskie misje w swoich koloniach¹²⁰.

W połowie lutego 1892 papież sam usiłował, wydając encyklikę w języku francuskim *Au milieu des sollicitudes* (*Inter multiplices sollicitudines*) skłonić opornych katolików do bezwzględnego pogodzenia się z republiką. Jednak wyższy kler, związany przede wszystkim z arystokracją i kręgami korpusu oficerskiego, nie dopisał i francuscy katolicy pozostali podzieleni; mało kto był w stanie pojąć nagłą sympatię papieża do państwa, którego rząd i parlament stawały się coraz bardziej antyklerykalne¹²¹. Odmówił natomiast Leon XIII swej przychylności nie tylko Niemcom, które przecież wycofały się z *Kulturkampf*, ale nawet i katolickim Austro-Węgrom, gdzie Kościół, jak zauważył w swoim liście do papieża ceniony przez niego prymas Węgier, kardynał Simor, wciąż jeszcze zażywa większej wolności niż gdziekolwiek w Europie¹²².

Dlaczego więc Leon XIII wyrzekł się tego, co było mu bliższe, a zabiegać zaczął o wrogów Kościoła? „A kiedy spytałem kardynała — relacjonuje swe rozmowy z Rampollą ambasador Austrii w Watykanie — czego się politycznie spodziewa po Francji, odpowiedział: Niczego.” I w trzy lata później Rampolla powtórzył:

„Ani od pana Ribot niczego nie oczekujemy, ani od tych, którzy mogliby go zastąpić.”¹²³ Mimo to Kuria pozostała wobec Austrii „na ogół chłodna”. Dlaczego? Ponieważ uważała rządy w Wiedniu i Budapeszcie za słabowite i tym się również tłumaczy, wnioskuje hr. Revertera, dlaczego w najwyższych kręgach kościelnych „jak zaufanie do nas, tak i sympatia do monarchii znajdują się na dosyć niskim poziomie”¹²⁴.

Ze słabymi państwami nie pomaszeruje żaden papież. On trzyma ze zwycięzcami. Tych zaś mądry i dalekowzroczny Leon XIII, „nieustannie starający się — jak pisał w 1894 roku przedstawiciel Rosji w Watykanie, Aleksander Pietrowicz Izwolski — odgrywać czynną rolę w polityce międzynarodowej”¹²⁵, jak najśluszniej upatrywał po drugiej stronie, ideologicznie i militarnie. Wyłącznie takie były powody niezrozumiałej, chrześcijańskiej cierpliwości, z jaką traktował wrogość Francji względem Kościoła, i powody, dla których wobec wściekle antyklerykalnej republiki, co tak lubią wychwalać katolicy, trzymał się swej „łaskawej drogi pokojowej”, swej niewzruszonej „polityki uspokajania”¹²⁶, czyli właśnie *ralliement*.

Francuskich katolików dyskredytowały ich ścisłe powiązania z monarchistami, dążącymi do przewrotu, ba! przez jakiś czas nawet otwarcie żądającymi wojny z Włochami na rzecz papieża¹²⁷; zostali zepchnięci do defensywy. Jak Leon XIII i Rampolla liczyli na odzyskanie Państwa Kościelnego, tak oni na restaurację monarchii. Co prawda papieństwo i Kościół na okres przeszło tysiąclecia związały się z monarchią i szlachtą. Ale sędziwy Leon XIII jasno dostrzegał, że czasy feudalizmu, przy którym Kościół urósł w potęgę, przeminęły, a co najmniej dożywają schyłku, natomiast mieszczańska republika rośnie i potężnieje.

Oportunizm, będący zawsze główną siłą papieży, stanowił też jądro polityki Leona XIII.

Już w swoim programie rządów, starając się rozproszyć uprzedzenia ludzkości do państwa Bożego na ziemi, proponował zarówno katolickim, jak niekatolickim władcom „rzetelne wsparcie religii”, ażeby mogli „zakosztować jej dobroczynnego wpływu na poddanych, gdyż jedynie ona potrafi uzdrowić wszelkie zło współczesnego świata”¹²⁸, co w przekładzie na nie zaszyfrowany tekst znaczy: tylko w przymierzu z papieżem da się trwale ujarzmić narody. Wówczas Leon wyraźnie miał na myśli zwłaszcza Włochy i Niemcy. Ale w roku 1890, kiedy już odwrócił się od monarchicznych Państw Środka i zwrócił ku republikańskiej Francji,

wyjaśnił w posłaniu do biskupów kręgu ziemskiego — nie bez ubolewania, że skarby niebiańskie, nad którymi pieczę ma prawdziwa religia, niestety, otacza coraz większa niepamięć i wzgarda - iż Kościół nie wtrąca się do form rządzenia¹²⁹. A w swojej wypowiedzi z 1901 roku jeszcze wyraźniej proklamuje wolność ustroju państwowego, a nawet do tego się posuwa, że mówi, jak powiada historyk papieżstwa Schmidlin, iż „pozwała prześwitywać swemu zamięłowaniu do demokratycznych rządów ludowych, a co najmniej ich nie potępia”; wszakże Leon XIII i Kościół pragnęli teraz „nade wszystko w przyłączeniu się do ludu i powiązaniu z masami... święcić triumfy i odzyskiwać wpływ na rząd świata”¹³⁰.

Tylko jeżeli państwo — co do tego Leon XIII nie pozostawia wątpliwości — chce inaczej niż Kościół, natomiast usiłuje go zwalczać i uciskać, wtedy Kościołowi, tej „doskonałej społeczności” podług Leona, przysługuje oczywiście pierwszeństwo i nie mówi się już: Bądźcie poddani zwierzchności, tylko na odwrót: Nakazana jest odmowa posłuszeństwa i zjadła walka pod wodzą biskupów oraz „namiestnika Bożego”¹³¹.

Co zaś ten „papież od encyklik” aż nadto unaocznia w swych „światłych pismach”, to gotowość Kościoła katolickiego, ażeby teraz iść do łóżka, obrazowo mówiąc, nie tylko z cesarzami i królami, ale i z każdym innym, byle mu nie brakowało sił i wigoru, choćby z najzwyczajszą demokracją mieszczańską. Oczywiście sympatie Kościoła rzymskiego, wciąż jeszcze największego przecież obszarnika w Europie, leżały nadal po stronie tradycji feudalnych i szlachty jako wielkich posiadaczy ziemskich. Oczywiście władcy nadal mieli uprzywilejowany dostęp do papieża i dużo większe wpływy niż inne warstwy społeczne. I oczywiście w amerykańsko-hiszpańskiej wojnie 1898 roku Kuria zdecydowanie występowała po stronie katolickiej monarchii hiszpańskiej, a przeciw protestanckim, demokratycznym Stanom Zjednoczonym¹³². Ale tak samo oczywiste jest, że dzisiaj, gdyby taki konflikt był do pomyślenia, zachowałyby się na odwrót!

Leona XIII jednak nie tylko ideologiczne względy popychały do *ralliement*, do pójścia ręką w rękę z panującą we Francji klasą mieszczańską; powodował się też polityką siły, względami gospodarczymi i militarnymi. Nadchodziła niewątpliwie młoda republika francuska, zbliżająca się stopniowo do Rosji, a później do Anglii, nie mogącej znieść coraz zjadlej konkurującego z nią imperializmu niemieckiego. Jej pierwszy prezydent, Adolphe Thiers, niegdyś liberalny przeciwnik Napoleona III i jego

polityki wojennej, kierował Francją do 1873 roku, kiedy kraj opuściły wojska niemieckie. Jeszcze on zaczynał od wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej i odbudowy armii; biskup Nancy już w 1873 roku kazał swoim wiernym modlić się o powrót Alzacji i Lotaryngii na łono Francji; doszła do tego nowa polityka kolonialna, ekspansja w Tunezji, Czarnej Afryce, Indochinach, gdzie co prawda nawarżono sobie też wojny z Chinami¹³³.

Francuski rynek walutowy odgrywał znaczącą rolę w epoce początków kapitalizmu monopolistycznego, gdy również i Kuria (która już w średniowieczu przeszła z większością dworów z gospodarki naturalnej na pieniężną) zabrała się w 1880 roku do utworzenia Banco di Roma; wszak to wtedy wielkie banki zdobyły decydujący wpływ na politykę światową, zwłaszcza banki Rothschildów w Paryżu i Londynie¹³⁴. Francja i Anglia, dwie najstarsze potęgi kapitalistyczne, posiadały też najwyższe inwestycje zagraniczne. W roku 1914 Anglia zainwestowała 80, a Francja 45 miliardów franków w złocie za granicą, natomiast Niemcy tylko 30 miliardów¹³⁵. Jednak z francuskich wkładów za granicą, obejmujących m.in. cały obszar Morza Śródziemnego z Hiszpanią i Włochami, a przede wszystkim Tunis, Egipt i Turcję, aż 11,3 miliarda przypadało na samą Rosję¹³⁶.

W olbrzymim cesarstwie rosyjskim, z jego ogromnymi bogactwami naturalnymi, nie tylko francuska oligarchia finansowa znalazła dla siebie nadzwyczaj lukratywne pole działania, lecz i republika francuska sojusznika. Polityka bowiem poszła w ślad za rynkiem pieniężnym. Tak było już w 1881 roku przy aneksji Tunisu¹³⁷. I teraz także Paryż dokonał skoncentrowanych inwestycji, poprzez które Rosja, płacąca za pobrane pożyczki olbrzymie odsetki rublami w złocie, popadła w zależność od francuskiego kapitału, przydatną też w polityce zagranicznej.

Tak zarysowała się już w 1887 roku koncepcja trójporozumienia Anglia-Francja-Rosja¹³⁸, silnie popierana przez Rothschildów w Paryżu i Londynie, które to banki starały się dorwać do rzeki rosyjskiego złota i usunąć istniejące jeszcze sprzeczności rosyjsko-angielskie i angielsko-francuskie. W przypadku wojny zaś ta grupa mocarstw, mająca do rozporządzenia kolosalne pieniądze i źródła surowców, znakomitą armię francuską i potężną flotę brytyjską, miałyby przewagę nad Państwami Środka, mogąc im w dodatku narzucić prowadzenie wojny na dwa fronty.

Tę wojnę, wielki pożar światowy, Leon XIII jasno przewidywał, mimo że fronty, mające sobie w niej stanąć naprzeciw,

uksztaltowały się dopiero pod koniec jego pontyfikatu. Wprawdzie już Leon XIII publicznie zawsze występował za pokojem i potępiał wyścig zbrojeń, nawoływał, że „nie ma nic pilniejszego, nic bardziej koniecznego, niż przeciwdziałać wojnie”¹³⁹ „niczego z większym utęsknieniem” nie pragnął, „niż aby wszystkie ludy zawarły braterski związek pokoju”¹⁴⁰. Faktycznie jednak czekał na niedaleki już konflikt światowy i przedstawiał austriackiemu historykowi Theodorowi von Sicklowi „nieuniknione następstwa pojednania Rosji z Zachodem: kwestia wschodnia zostanie natychmiast rozwiązana, a islam pokonany; Rosja, korzystając z rady i wsparcia Kościoła, narzuci też pokój Europie”. Mówiąc to, Leon powstał z tronu i głosił w pozie proroka, iż „Bóg przecież obdarzył go wszelkimi łaskami i powołał na najwyższe (!) stanowisko na ziemi. On zaś go błaga o użyczenie mu jeszcze jednej łaski, aby schizma dobiegła końca za jego sprawą, jako Boskiego narzędzia.” Spoglądając na protestanta von Sickla, klęczącego z pewnym niedowierzaniem u jego stóp, Leon dorzucił: „A kiedy to nastąpi, wy protestanci po prostu pójdziecie za przykładem Rosji.”¹⁴¹

Już zawiązanie Trójpzymierza było dla Leona sygnałem wojny z Francją i Rosją¹⁴². W latach osiemdziesiątych w Kurii wierzono także w wojnę pomiędzy Francją a Włochami, w „burzę, która oprócz wielu innych rzeczy zdruzgoce też królestwo włoskie i Trójpzymierze”¹⁴³, jak prorokował sekretarz stanu Rampolla. Również po upadku Bismarcka w 1890 r. papież spodziewał się rychłej wojny światowej, stanowczo licząc na klęskę Trójpzymierza¹⁴⁴. Wielu dyplomatów donosi, że „Watykanowi przyświecała nadzieja wojny”¹⁴⁵.

Jednak wcześniej poinformowany o zwrocie w światowej polityce Leon XIII naturalnie chciał być po stronie zwycięzców, tymi zaś w jego przekonaniu mogły być tylko Francja, Rosja i Anglia. Wtedy zaś można by zrewidować na jego korzyść także sytuację władzy we Włoszech, które to wydarzenia „uwolniłyby go z watykańskiego więzienia”. Francja i Rosja stale pobudzały takie nadzieje, Leona XIII zaś nic nie mogło bardziej pozyskać¹⁴⁶. „Obecny papież jest w pierwszym rzędzie dyplomatą i politykiem”, podsumował w 1889 r. przedstawiciel Rosji w Watykanie, Aleksander Pietrowicz Izwolski. „Od jedenastu lat wszystkie jego wysiłki zmierzają do dwóch celów: przywrócić papieżowi jego poprzednie znaczenie międzynarodowe i wpływ na bieg wydarzeń w Europie oraz sprawić, aby znowu zajął swe historyczne miejsce we Włoszech, nie wyrzekając się niczego ze swych

roszczeń do władzy świeckiej."¹⁴⁷ Światowy autorytet zaś był dla Leona XIII warunkiem duchowej władzy nad światem, wikariatu Jezusa Chrystusa, którego ustanowienie nad wszystkimi narodami sobie wymarzył¹⁴⁸.

Ale już teraz zmiana frontu przyniosła papieżowi ten pożytek, że mógł bez osłonek zwalczać Włochy, nie licząc się z Państwami Środka. Czuł się przez nie zdradzony. I jak dotąd zwykł Berlinowi zachwalać wielkie korzyści z sojuszu ze „Stolicą Świętą”, tak obecnie zachwalał je Paryżowi. Już pod koniec 1887 roku pragnął ujrzyć francuskich konserwatystów u boku republiki i oświadczył jej ambasadorowi, hrabiemu Lefebvre de Behaine, że naród francuski jest mu szczególnie bliski: „*sa filie privilegiee*”¹⁴⁹. Także i sekretarz stanu Rampolla wskazywał na wspólnotę interesów. „Kwestia rzymska używa Francji wielkiej siły — powiedział kardynał i dodał: — przeciwko Włochom.”¹⁵⁰ Ambasador Lefebvre słusznie nie wątpi w pragnienie Kurii, aby z Francją „utrzymywać jak najlepsze stosunki”. „Zaskakuje mnie — zameldował już jesienią 1887 roku — jak ciepło kardynał Rampolla wypowiadał się dzisiaj o konieczności tego, aby Francja dała pełną wiarę słowom Leona XIII i uświadomiła sobie korzyści, jakie w obecnym położeniu będzie mogła wyciągnąć *d'une entente cordiale* — z serdecznego porozumienia — z Watykanem.”¹⁵¹

Oczywiście zaskoczony jest również austriacki odpowiednik Lefebvre'a, hrabia Revertera-Salandra. Wprawdzie niełatwo mu przyszło, jako mocno wierzącemu katolikowi, nie dowierzać samemu „Ojcu Świętemu”, zwłaszcza że ten, jak zwykle, demonstrował na zewnątrz pewnego rodzaju neutralność, mało tego! im bardziej opierał się na Francji, tym bardziej stwarzał pozory, że stoi ponad partiami¹⁵². Przypisał więc ufny hrabia całą winę złemu sekretarzowi stanu, a ten, milczący i pełen samozaparcia, „nadcześnik — jak pisze księżę Schönburg-Hartenstein, późniejszy przedstawiciel Austrii w Watykanie — o spiżowych rysach i nieprzejrzystym oku”, był jak najbardziej człowiekiem, który w razie potrzeby osłoni swego pana i weźmie całą odpowiedzialność na siebie; jakkolwiek mimo całego wpływu, jaki posiadał, był jedynie tubą papieża, siłą napędową zaś był sam papież¹⁵³.

Dochodziło nawet do gwałtownych sporów między Rampollą i Reverterą, choćby już na jego audiencji uwierzytelniającej, o której z oburzeniem doniósł Wiedniowi. Ambasador nazywa wprawdzie kardynała sekretarza stanu „pobożnym i surowym względem siebie samego”, ale od razu dodaje, że jest on „nieufny, fałszywy”

i obciążony „wszystkimi wadami rodowitego Sycylińczyka”. „Temu akurat papieżowi w jego podeszłych latach przydałby się lepszy sekretarz stanu”, melduje Revertera. „Z tym Rampollą można by czasami wyleźć ze skóry. Moje sprawozdania dają tylko słabe wyobrażenie o tym, co ten człowiek robi i wygaduje.”¹⁵⁴ Coraz częściej uskarża się na nieżyczliwość Rampolli i coraz bardziej dopatruje się jego wpływu na Leona: „Wiele niedobrego może się zdarzyć, jeżeli rozwój będzie postępował bez przeszkód jeszcze dłuższy czas w tym kierunku.”¹⁵⁵ Co prawda w rzeczywistości jeszcze w roku 1900 papieżowi mogło się wyrwać, że on, Leon, to lew, a Rampolla to pies, który musi go słuchać (str. 35).

Revertera potknął się wreszcie na Rampolli i został odwołany. Ale jego następca, hrabia Szecsen von Temerin, wyrażał się jeszcze ostrzej. Już w kilka tygodni po objęciu swego urzędu porównał sekretarza stanu do złego psa, *un chien hargneux*, i oznajmił: „Zajmowanie się tymi sprawami jest tutaj doprawdy zniechęcające.”¹⁵⁶ Według ambasadora Szecseny „tym politykierom” roją się jakieś klerykalnie „przemodelowane Austro-Węgry... które miałyby dołączyć do przymierza francusko-rosyjskiego, ale oczywiście nie mogłyby w nim odgrywać decydującej roli politycznej, przedstawiałyby jednak pokaźną siłę jako militarny czynnik sprawowania władzy”. Zdaniem Szecseny „te zachcianki kardynała” Rampolli sprowadzają się „do wyłączenia c.k. monarchii z przymierza z Niemcami”¹⁵⁷.

Jest więc jasne, że i Berlin nieufnie śledził działalność Rampolli. Niemiecki ambasador von Schlózer, zaufany Bismarcka, z powodu swoich wpływów w Rzymie znany niegdyś jako „kardynał Schlózer”, od 1887 roku całkowicie utracił swą dominującą pozycję¹⁵⁸. Ale 30 maja 1890 r. doniósł swemu rządowi, iż w kręgach jezuickich znowu się głosi stare hasło, że „trzeba rozpaść w Europie ogień wojny, bo tylko ogólna wojna może spowodować *przywrócenie świeckiej władzy papieża*”. I że stawia się przy tym na przymierze rosyjsko-francuskie¹⁵⁹.

W rok później, 23 czerwca 1891 roku, von Schlózer otrzymał z Paryża następujący meldunek, przekazujący wypowiedź pewnego *intimissime du ministere*: „Z niecierpliwością czekamy na odnowienie Trójprzymierza (Rzeszy Niemieckiej, Austro-Węgier i Włoch) i wtedy zawarty zostanie sojusz (Francji) z Rosją. Liczymy niezawodnie na Leona XIII, jak również w przypadku śmierci na jego następcę... Kiedy wybuchnie wojna, nie wiemy, ale w przymierzu z Rosją i z moralną potęgą papieża mamy wszelkie dane, aby

wyjsć z walki zwycięsko. Jeżeli Włochy pozostaną wierne swemu sprzymierzeńcowi, *wprowadzimy znowu papieża na jego suwerenną pozycję*. Cesarzowi niemieckiemu w Londynie się nie powiedzie. Na nasze szczęście trzyma się on Trójprzymierza. *Politykę papieża* akceptujemy z największą gotowością, gdyż ponad Republiką stoi Ojczyzna. Rządy się zmieniają, Ojczyzna pozostaje. Zapewniam Pana, że my (Francja) nie zaatakujemy. Tym zajmie się inne mocarstwo."¹⁶⁰

Ponieważ jednak Włochy w wojnie światowej „nie pozostały wierne”, więc papież nie dostał Państwa Kościelnego.

Jak bardzo Niemcy swego czasu bały się i musiały się bać Watykanu, świadczy też sprawozdanie z 21 czerwca 1891 ambasadora niemieckiego w Paryżu, który nie tylko stwierdza, że Leon XIII pogodził się z republiką francuską, ale także popiera ją: „przeciw protestanckim Niemcom”, jak zanotował obok Wilhelm II¹⁶¹. A po I wojnie światowej także Benedykt XV potwierdził, że Luter przegrał tę wojnę (str. 164).

Ale w swoim dążeniu do suwerenności papieskiej i duchowej władzy nad światem Leon XIII polegał nie tylko na Francji, ale jeszcze bardziej na coraz mocniej powiązanej z nią carskiej Rosji. Po siłach restauracyjnych najbardziej reakcyjnego państwa w Europie spodziewał się, jeszcze bardziej niż po konserwatywnych Niemczech cesarskich, rozstrzygającego oddziaływania przeciw narastającym w republice francuskiej prądom antyklerykalnym i socjalistycznym. Poza tym wierzył, że przyszłość należy do Rosji i narodów słowiańskich. W nie mniejszym też stopniu miał nadzieję, że z pomocą cara pozyska rosyjski Kościół prawosławny: odwieczne marzenie Kurii, określające bardziej niż cokolwiek innego jej politykę zagraniczną na przestrzeni dwóch wojen światowych.

Największa tęsknota Rzymu

„...ponieważ u ludu Twego możesz wszystko, co zechcesz, tedy rozkaż mu, ażeby uznał Namiestnika Chrystusowego!”

Brewe Pawła V (1606) do cara Dymitra Samozwańca.

Z początkiem chrystianizacji Rusi w X stuleciu bizantyjski Kościół grecko-prawosławny wyprzedził papieństwo. Później Rzym papieski raz po raz usiłował za pomocą przedsięwzięć wojskowych

i dyplomatycznych, wypraw krzyżowych, niemieckich zakonów rycerskich i wojsk szwedzkich, wściekłych grózb, zanęcania i potwornych oszustw usadowić się znów na wschodzie, doprowadzić do unii Kościołów i zawładnąć Rosją. Poniósłszy olbrzymie straty na skutek reformacji papież, rozumie się, tym bardziej tego pożądał, zwłaszcza że upatrywali w tym również korzystne dla siebie oddziaływanie na protestantyzm. Ale Kościół rosyjski związał się w XVI wieku z caratem i skutecznie odpierał wszelkie próby sprowadzenia go pod zwierzchność papieża¹⁶².

Ale dwa razy w czasach nowożytnych ta największa tęsknota Rzymu wydawała się bliska spełnienia.

Za pierwszym razem, a była to wręcz niewiarygodna i szmirowata komedia, w początkach XVII wieku pewien awanturnik imieniem Dymitr podał się, jako rzekomo zamordowany przez cara Borysa Godunowa najmłodszy syn cara Iwana IV, za prawdziwego cara¹⁶³. Nie udało się ustalić, kim był ten człowiek, prawdopodobnie jednak był to zbiegły mnich Grigorij Otriepjew czyli Griszka, jak nazwano go we współczesnej kronice jezuickiej; a któż miał to lepiej wiedzieć niż jezuici, skoro to z ich kręgów wyszła „inicjatywa i trwałe poparcie dla tego planu, aby wepchnąć na Kreml uległego im pretendenta do tronu”¹⁶⁴.

Wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech już na wiosnę 1604 roku mógł wprowadzić swego podopiecznego, pseudo-Dymitra, na dwór królewski w Krakowie, nie omieszkawszy uprzednio wtajemniczyć nuncjusza papieskiego nazwiskiem Rangoni, który odtąd szczególnie popierał fałszywego Dymitra, i kardynała Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego. Za wiedzą kardynała proboszcz z Sambora Pomaski i jezuita Ławicki, niebawem już stały łącznik pomiędzy pretendentem a Watykanem, uczynili z pseudo-Dymitra rzymskiego katolika, za co w sierpniu 1605 roku papież Paweł V podziękował kardynałowi z Krakowa w słowach: „Czynisz nam sprawę ze wszech miar przyjemną.”¹⁶⁵

Tymczasem fałszywy Dymitr, który jeszcze do poprzednika Pawła V, papieża Klemensa VIII, wystosował w 1604 roku pokorny list poddańczy, wołając o pomoc w odzyskaniu „swojego carstwa”, kryjąc się pod maską „dobrego cara” zdołał już dotrzeć z wojskiem do Moskwy i zasiąść tam jako rzekomy syn Iwana IV na tronie carskim. „Dwaj jezuici, w tym jego stały «anioł stróż» Ławicki, towarzyszyli mu w tej wyprawie. Troszczyli się o to, aby fałszywy car nie zboczył z zaprzysiężonej drogi, wytyczonej mu przez Rzym i polską feudalno-klerykalną koterię. Ale jezuici byli

także gotowi wspierać go materialnie... Jak dla papieża, na którego zlecenie działali, tak i dla nich żadna cena nie była zbyt wysoka, kiedy szło o katolicyzację Rosji."¹⁶⁶

„Ojciec Święty” Paweł V, na którego pontyfikat przypada wybuch Wojny Trzydziestoletniej (którą współfinansował, wypłacając jednakże stronie katolickiej o wiele mniejsze sumy, pomimo ogromnych zadłużeń, niż swojemu rodowi Borghese)¹⁶⁷, serdecznie gratulował w lecie 1605 roku „swojemu kochanemu synowi Dymitrowi, panu Rosji” odzyskania tronu, a następnie wysłał do Moskwy cały szereg brewe papieskich, nigdy nie zapominając o przypomnieniu „carowi”, swej kreaturze, jakiej to „cudownej łasce” ów tron zawdzięcza. A brewe z 10 kwietnia 1606 r. do fałszywego Dymitra, oczywiście zawsze traktowanego jako legalny władca, czyni zupełnie oczywistym cel tego szeroko zakrojonego szwindlu, jako że papież w nim nastaje: „...ponieważ u ludu Twego możesz wszystko, co zechcesz, tedy rozkaż mu, ażeby uznał Namiestnika Chrystusowego! Twoje pobożne myśli błogosławimy władzą apostolską.”¹⁶⁸

Swojego własnego namiestnika w Moskwie Paweł V nazwał przy tej okazji „drugim Konstantynem”. I rzeczywiście było to oszustwo, niewiele ustępujące (pierwszemu) Konstantynowskiemu fałszerstwu (str. 24), jakkolwiek nastąpiło w całkiem innych okolicznościach; pomijając fakt, że to nowe przedsięwzięcie, obliczone na ujarzmienie bądź co bądź całej Rosji, załamało się z szybkością niemalże dech zapierającą, w znacznej części zresztą dlatego, że je próbowano jeszcze bardziej umocnić.

Otóż kardynał krakowski, aby tym lepiej utwierdzić tron carski i przyszłość rzymskokatolicką, postanowił, że „carycą” będzie jego krewna Maryna Mniszchówna i faktycznie pobłogosławił święty związek małżeński pomiędzy nią a fałszywym Dymitrem, przy czym nie obeszło się bez pisemnych gratulacji „Ojca Świętego” skierowanych do oblubieńca, oblubienicy i teścia. Jednakże pojawienie się Maryny oraz jej licznej i nadzwyczaj pazernej świty, importowanej z Polski, sprowokowało w Moskwie taki wybuch ludowej wściekłości, że po zaledwie 14 dniach od koronacji, która nastąpiła w połowie maja 1606 roku, już 29 maja trup fałszywego cara wałał się w rynsztoku, psom na pożarcie: i wraz z nim papieskie nadzieje na zagarnięcie Rosji¹⁶⁹.

Niemalże dokładnie w dwieście lat później zaś wyglądało na to, że Rosjanie, „nasi szczególnie upragnieni synowie” (*desideratissimi filii*), jak ich określił papież Paweł V¹⁷⁰, omal znów nie

powrócili na łono Kościoła katolickiego; i znów przy wydatnej pomocy jezuitów, jakkolwiek na progu XIX wieku nie odbywało się to już za pomocą takiego szwindlu, jaki nie powiódł się na progu XVII wieku.

Nowe stare nadzieje Rzymu wiązały się tym razem z osobą prawdziwego cara, Pawła I. Jako wielki książę nawiązał on w 1781 roku kontakt z jezuitami w Połocku, głównej siedzibie tego zakonu w Rosji, i uczczony przez nich fajerwerkami na pompatycznym przyjęciu, odbył w następnym roku nie mniej przyjemne spotkania z papieżem Piusem VI w Rzymie¹⁷¹. W końcu doszło do tego, że Paweł I, jako prawosławny cesarz rosyjski, został w 1798 roku Wielkim Mistrzem rzymskokatolickiego suwerennego Zakonu Kawalerów Maltańskich, co mu ogromnie pochlebilo; krzyż maltański pojawił się wtedy w herbie Rosji carskiej i na jej monetach. Na tym nie koniec. Za nowego papieża Piusa VII niekatolicki władca awansował na opiekuna całego Kościoła rzymskokatolickiego. Wydarzenie jedyne w swoim rodzaju!¹⁷²

Car miał dwa powody do zbliżenia z papiestwem, którego motywy są jasne. Jednym powodem była Malta, siedziba Zakonu Kawalerów Maltańskich do czasu, gdy w 1798 r. po drodze do Egiptu zajął ją Napoleon. Malta zaś miała dla Rosji wielkie znaczenie strategiczne ze względu na rosnący eksport zboża z Odessy przez Dardanele na Morze Śródziemne, a także w ogóle ze względu na panowanie nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego¹⁷³. Drugim powodem były usiłowania cara, fanatycznego bojownika o sprawę restauracji w Europie, aby zdławić wszelkie ruchy rewolucyjne w Rosji. Opierał się przy tym szczególnie na zakonie jezuitów, będącym wprawdzie z jednej strony niebezpiecznym wrogiem Rosji, ale z drugiej strony bastionem europejskiej kontrrewolucji. „Ażeby zatamować w państwie moim powódź bezbożnictwa, oświecenia i jakobiństwa, nie widzę innego środka niż ten, aby powierzyć jezuitom wychowanie młodzieży. Trzeba rozpoczynać od dzieciństwa. Budowlę trzeba zaczynać od fundamentów, jeżeli wszystko nie ma się na powrót zawalić, tak iż nie będzie już religii ani rządu.”¹⁷⁴

W sojuszu z Austrią, Anglią i Turcją Paweł I wysłał flotę rosyjską na Morze Śródziemne do walki o Maltę i oddziały rosyjskie z Neapolu przeciwko Francuzom do Rzymu, aby wznosić tam krzyże zamiast drzew wolności i przywracać władzę papieską. Coraz bardziej ulegając wpływowi jezuity Gabriela Grubera, car uczynił mu już wyznanie: „W sercu jestem katolikiem!”

i z początkiem 1801 roku oznajmił Piusowi VII, jak bardzo pragnie zjednoczenia obu Kościołów i jak mu zależy na tym, ażeby papież, jako „najwyższy biskup” chrześcijaństwa stał się także zwierzchnikiem Kościoła prawosławnego¹⁷⁵. Zapewne tylko fakt, iż władca ten został zamordowany w Petersburgu z 11 na 12 marca 1801 roku, zapobiegł ujarzmieniu rosyjskiego Kościoła prawosławnego przez rzymskokatolicki.

Takie próby wcielenia i podboju papiestwo kontynuowało przez cały XIX i XX wiek. Również i bezpośredni poprzednik Leona XIII, Pius IX, w latach 1848 i 1868 wzywał prawosławnych biskupów, aby powrócili na łono Rzymu, ale spotykał się tylko z szorstką odprawą¹⁷⁶. Prawosławni wprawdzie nie wątpili, jak pisze nieco uszczypliwie w 1850 r. dyplomata rosyjski Tuteff, w możliwość „uzdrowienia świata zachodniego”, tylko że akurat do Kościoła rzymskiego podchodzili z odwieczną nieufnością. Przecież wysyłał on na wschód nie tylko „armię biskupów i misjonarzy”, ale także zupełnie inne armie; prawosławie zaś nie straciło przez to „ani cala gruntu”¹⁷⁷.

Wojna Krymska, w której Rosja, po trzyletniej walce przeciwko Turcji, Francji i Anglii w 1856 roku przegrała i utraciła swą hegemonię w Europie, obudziła nowe nadzieje w katolikach. Rosyjski jezuita P. Gagarin, który z początkiem wojny przypisywał jedynie złej woli hierarchów prawosławnych fakt, iż usiłowania papieży, aby „wygasić schizmę wschodnią”, spełzły na niczym, przy zawarciu pokoju ogłosił już swoją broszurę pod prowokacyjnym tytułem: *Czy Rosja stanie się katolicka?*¹⁷⁸. A kiedy Pius IX w 1862 r. powołał komisję kardynalską, aby zmiękczyć prawosławnych przy pomocy Kościołów unickich (które tylko w rytuale i mniej ważnych szczegółach różnią się od Kościoła rzymskiego), w charakterze komentarza Gagarin napisał *Przyszłość unickiego Kościoła greckiego*¹⁷⁹.

Swego czasu przede wszystkim ojciec Emmanuel d'Alzon, założyciel zgromadzenia asumpcjonistów, wspólnie z *monsignorem* Brunonim, papieskim delegatem w Konstantynopolu, z wielkim nakładem pieniężnym i z dużym aparatem apostolskim, starał przeniknąć z Turcji do Rosji. „Ze wszystkich wrogów państwa tureckiego — pisał — Rosja jest niewątpliwie najgroźniejszym, ponieważ dzień w dzień podejmuje w imię Kościoła prawosławnego coraz to nowe wypadki na Konstantynopol. Gdyby udało się pomiędzy tym miastem a Rosją umieścić strefę zamieszkaną przez ludność katolicką, z czasem znikłyby wszelkie preteksty do

przywłaszczenia; Wysoka Porta mogłaby liczyć na przedłużenie swego istnienia. Te proste spostrzeżenia wystarczą, aby pokazać, co za interes mają tureccy mężowie stanu w tym, aby popierać rozwój katolicyzmu na swoim obszarze, bez względu na to, jaka jest ich własna religia."¹⁸⁰

Również u zarania rządów Leona XIII założyciel asumpcjonistów d'Alzon ponownie uznał, że nadeszła pora, by obalić „falszywy krzyż”. Tym razem z Sofii, gdzie grunt był już przygotowany przez austriackich i polskich rezurekcjonistów, chciał poprowadzić „katolicką krucjatę” na Odesę. Albowiem, jak triumfował 2 maja 1879 roku: „Państwo rosyjskie już długo nie przetrwa. Wydaje mi się, że rosyjski kolos gotów jest dostać konwulsji, ledwie dobiegnie kresu czas tureckiej władzy w Europie, co nie może już być odległe. Na tę chwilę musimy być przygotowani. Nihilisci dokończą swego dzieła zniszczenia i na tym gruncie, wymiecionym przez burze rewolucji, my wzniesiemy prawdziwy krzyż.”¹⁸¹

Tak wybitnie politycznym myśleniem cechujący się Leon XIII kontynuował tę ledwie naszkicowaną, od wieków ciągnącą się rosyjską politykę Rzymu, nierzadko przeciw Rosjanom, czasem z nimi pospołu, często i bezwzględnie kosztem katolickich Polaków, stanowiących większość katolików w Rosji. Podczas gdy za jego poprzednika Piusa IX, który ogłoszoną przez siebie nieomylnością zraził tak prawosławnych, jak i protestantów, unia Kościołów wydawała się mniej osiągalna niż kiedykolwiek, teraz jakby otwierały się nowe możliwości; i oto widzimy, jak Watykan, zwłaszcza od momentu zerwania z Państwami Środka, w pełni kieruje się nie tylko na Francję, ale jeszcze bardziej na Rosję.

Leon XIII popiera sojusz rosyjsko-francuski

Papież, którego pontyfikat zaczął się w samym środku kryzysu wschodniego, wojny rosyjsko-tureckiej, jeszcze w roku swej intronizacji 1878 skierował do sekretarza stanu Niny programowy list, pełen troski o „prześwietne Kościoły wschodnie”, którym życzył, aby „powróciły wreszcie do owocnego życia w dawnym blasku”¹⁸². A kiedy Leon XIII, jeszcze z końcem tego samego roku, w encyklice *Quod apostolici muneris* grzmiał przeciw „barbarzyńskim sektom socjalistów, komunistów czy nihilistów”, zyskał sobie nawet sympatię rządu carskiego; jego encyklikę odczytywano i objaśniano nawet w cerkwiach prawosławnych¹⁸³.

Leon XIII miał ten sam cel, co agresywny ojciec d'Alzon, ale dążył do niego w inny sposób: nęcił przyjaźniejszymi tonami, nie żądał już „powrotu do porzuconej trzody”, lecz pojednania się „podzielonych braci”. Papież trzymał się cara, który jako autorytarny przedstawiciel wiernych był w Kościele rosyjskim wszechmocny. Oczywiście nie dało się już rozwiązać problemu tak, jak za czasów Dymitra Samozwańca. Ale czemuż by nie spróbować, jak za czasów Pawła I? Gdyby wreszcie olbrzymia Rosja padła do stóp Rzymowi, jego duchowe panowanie nad światem byłoby już nieodwołalne i poszliby jej śladem, jak wierzył Leon XIII, nie tylko protestanci (por. str. 57), ale również Chiny, Indie i Bliski Wschód.

Carowie od dawna orientowali się, jak cennym sojusznikiem są papieże w walce z wszelkimi nurtami wywrotowymi. I jak Leon XIII z jednej strony zaoferował panującej obecnie we Francji klasie mieszczańskiej pomoc przy tłumieniu powstającego proletariatu, tak z drugiej strony nie omieszkął raz po raz zachwalać carom antyrewolucyjnej siły Kościoła rzymskiego i sławić jej jako ostoji panującego porządku; co na wschodzie umiano docenić w dziesięcioleciu, w którym ukazał się w 1872 roku pierwszy tom *Kapitału* Marksa po rosyjsku, w 1878 zaczęła się organizować socjaldemokratyczna partia Rosji i jałowe okazywały się wszelkie wysiłki, aby zapanować nad rewolucyjną sytuacją.

Mógł następnie Leon XIII — i czynił z tego wydatny użytek — zaoferować swą pomoc w okiełznywaniu milionów katolickich Polaków, którzy co prawda ze swej strony, właśnie w ścisłym oparciu o Rzym papieski, szukali wsparcia przeciwko Rosji¹⁸⁴. Ale jak w 1939 roku, przed napadem Hitlera na Polskę, papież Pius XII z zimną krwią zdradził ten naród (patrz t. II) na rzecz Niemiec hitlerowskich, tak i Leon XIII był gotów do zdrady i stanowczo zdecydowany złamać opór Polaków przeciw reżimowi carskiemu i wolność ich poświęcić własnemu celowi, który pozostał też celem jego następców. A mało co mogło być tak mile widziane przez rządy carskie, które zawsze naciskały na unifikację swojego państwa, na rusyfikację wszystkiego, co cudzoziemskie i obce religijnie, jak poskromienie Polaków, którzy w XIX wieku wstrząsnęli już państwem w dwóch wielkich powstaniach. W rzeczy samej Leon XIII przyrzekł, że zobowiąże katolickich biskupów i księży do bezwarunkowego podporządkowania się caratowi i podkreślił, że będzie „zawsze używał swojego autorytetu, ażeby wpajać katolickim Polakom posłuszeństwo prawom i wierność swojemu władcy”¹⁸⁵.

Aleksandra II, wnuka cara Pawła i królowej pruskiej Ludwiki, Leon zaraz 20 lutego 1878 powiadomił o swoim wstąpieniu na tron, próbując go nastawić przychylnie do katolików w jego państwie i przyrzekając za to ich absolutną wierność poddańczą. Jeszcze w tym samym roku, w którym rewolucyjna sytuacja jak najpoważniej zagroziła carowi, papież zyskał jego sympatię encykliką *Quod apostolici muneris*, surowo potępiającą wszelki przewrót, a zwłaszcza socjalizm i komunizm. Kiedy zaś Leon 12 kwietnia 1880 złożył carowi serdeczne gratulacje z okazji 25-lecia panowania, jeszcze raz polecił mu antyrewolucyjną moc papieństwa, ba! jeszcze w tym samym roku pochlebił ludom słowiańskim, wynosząc Cyryla i Metodego, zwanych apostołami słowiańszczyzny, na świętych całego Kościoła rzymskiego¹⁸⁶. (Tysiąc lat wcześniej biskup pasawski Ermanrich potraktował Metodego pejcem, II episkopat bawarski, nienawidzący wszystkiego, co słowiańskie, wtrącił nawet przyszłego świętego na dwa i pół albo trzy lata do więzienia¹⁸⁷.)

Car Aleksander II, naciskany w polityce wewnętrznej przez swoich przeciwników, oczywiście reagował bardzo życzliwie na zbliżenie ze strony papieża, któremu anarchizm, socjalizm i komunizm były tak wstrętne, jak jemu samemu. Przekazał więc Leonowi swe życzenie ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych i wiosną 1881 roku pojawili się w Watykanie rosyjscy dyplomaci i poza tym aż trzech wielcy książęta, którzy, jak ambasador austriacki z niezadowoleniem dał znać do Wiednia, prześcigali się „w uprzejmościach wobec papieża”¹⁸⁸.

Tylko że Aleksander II, jeszcze w 1879 roku uniknąwszy zamachu w pociągu i w 1880 drugiego z eksplozją w Pałacu Zimowym — obie te akcje zorganizowała młoda Wiera Figner — zginął 1 maja 1881 roku na otwartej ulicy w Petersburgu od bomby, czego sprawczynią była Sofija Pierowskaja, córka generała i wnuczka ministra wyznań religijnych¹⁸⁹. Natomiast jego syn i następca Aleksander III, tak zwany „car wielkolud”, znajdował się pod przemożnym wpływem swego wychowawcy Konstantina Pietrowicza Pobiedonoscewa, który jako oberprokurator Świętego Synodu tak absolutnie rządził Kościołem rosyjskim, że mówiło się o „epoce Pobiedonoscewa”¹⁹⁰. Pobiedonoscew zaś był zaprzysięgłym wrogiem papieństwa; uważał, że nie ma nic groźniejszego niż unia z Kościołem rzymskim, a zachowanie wiary prawosławnej przed wszelkimi zakusami traktował jako „najważniejszy obowiązek historyczny, życiową potrzebę Rosji”¹⁹¹.

W roku 1893 napisał w otwartym liście do angielskiego czasopisma *Review of Reviews*, „że naród rosyjski nigdy nie ugnie się pod jarzmo autorytetu papieskiego, ponieważ wolność naszego Kościoła jest nam droższa ponad wszystko na świecie, że wiara nasza jest nie do pogodzenia z pozycją siły namiestnika Chrystusowego na ziemi, że wszelkie inne różnice dogmatów, przepisów rytuału i zwyczajów nie są istotne, że jednak ta różnica byłaby nieprzezwyciężoną przeszkodą w stopieniu się obu Kościołów, przy którym musielibyśmy wyrzec się naszej duchowej specyfiki. Wiara rosyjskiego cara i wiara ludu rosyjskiego są niepodzielne. Co się zaś tyczy jego woli w sprawach wiary, ma się on do Cerkwi prawosławnej jak syn do matki...”¹⁹²

Rosyjski Kościół prawosławny był jak najściślej związany z caratem i słusznie widział w Watykanie swojego najgroźniejszego konkurenta. Ale jeśli pominąć jego wrogość w stosunku do papieża, Pobiedonoscew świetnie pasowałby do Leona XIII. Jak i on, był znakomitym jurystą; myślał tak samo restauracyjnie jak rzekomo liberalny Leon, który w studiach filozoficznych za wzór stawiał Tomasza z Akwinu, mało tego! który w swych czasach przedpapieskich dostarczył Piusowi IX pierwszej podniety dla osławionego, poruszającego cały świat *Syllabusa*, który potępił tak samo panteizm, naturalizm, racjonalizm, indyferentyzm jak towarzystwa biblijne, socjalizm i komunizm, jak również mnóstwo innych „błędów”, przy czym każdy katolik zobowiązany był do przyjęcia tych jaskrawo antyliberalnych rozstrzygnięć¹⁹³. Pobiedonoscew namiętnie dbał o zabezpieczenie rządów carskich, odrzucał wszelkie postępowe nowości, potępił suwerenność narodową, parlamentaryzm, demokrację jako wielkie kłamstwa epoki, zwalczał „heretyckie” kościoły i sekty; a kiedy w rewolucyjnym roku 1905 zmuszony był odejść, protestował (daremnie) przeciwko wprowadzeniu swobód obywatelskich i edyktu Mikołaja II o tolerancji. „Sytuacja stała się nieznośna — pisał. — W samym Kościele pojawiły się wilki, które nie szczędzą owiec.”¹⁹⁴

Wprawdzie mimo ogromnego wpływu, jaki Pobiedonoscew wywierał na Aleksandra III, z końcem 1882 roku doszło do umowy rosyjsko-watykańskiej, dzięki której można było znów obsadzić większość wakujących w Rosji biskupstw. Ale kiedy w następnym roku Leon XIII nadzwyczaj ostrożnie wystąpił o poparcie dla rosyjskich unitów, władze odebrały to jako „ingerencję w wewnętrzne sprawy Rosji” i z początkiem roku 1884, mimo wszelkich wręcz poniżających przeproszeń, zerwały

stosunki dyplomatyczne z Watykanem¹⁹⁵. Ciągłe wzrastało jednak wrzenie w Królestwie Kongresowym, całkowicie podporządkowanym Rosji, co znów przenosiło się pobudzająco na inne buntownicze siły i vice versa. Toteż car Aleksander III sądził, że nie może się wyrzec sojuszu z papieżem i jego wpływu na katolickich Polaków, tak iż doszło do ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych, o co Leon listownie poprosił cara w styczniu 1888 roku¹⁹⁶.

Rząd carski skierował do Watykanu jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli, Aleksandra Pietrowicza Izwolskiego; także i później wysyłał tam swych najlepszych ludzi; nie inaczej poczynił sobie rząd sowiecki. Izwolski miał na początku tylko nasłuchiwać, co się mówi, i przekazywać to. Minister spraw zagranicznych Giers upatrywał w „chytrości Kurii” wszystko, co najgorsze, i napominał swojego człowieka w Rzymie do największej ostrożności: „bo stanie Pan naprzeciw rozmówców nadzwyczaj zręcznych i bardziej obrotnych niż uczciwych”¹⁹⁷. Nawet rosyjskie porzekadło powiada: Niczego w Rosji nie boją się bardziej niż papieża rzymskiego i chana krymskiego.

Wtedy jednak Leon XIII, liczący na katolicyzację Rosji i przywrócenie swojej świeckiej suwerenności we Włoszech, podchodził do cara jak najuczciwiej i dlatego też ze wszystkich sił popierał rosyjsko-francuskie zbliżenie: dając się zarazem pocieszać Państwu Środka co do swojego losu w królestwie włoskim¹⁹⁸. Austro-Węgry nawet się nie domyślały, że w Kurii nastąpiła zmiana kursu. Ale papież usiłował wprowadzać w błąd nawet i rząd w Berlinie. Dyplomata Friedrich von Holstein, zwany „szarą eminencją”, relacjonuje odwiedzinę młodego cesarza niemieckiego u Leona XIII w październiku 1888 roku: „Papież poszedł na całość: przywrócenie władzy świeckiej. Mamy mu w tym dopomóc przez sojusz z Rosją, Austrią, Hiszpanią *przeciwko* Włochom i Francji... Do Herberta (von Bismarcka) papież powiedział, że jeśli Niemcy nie poczynią kroków w kierunku przywrócenia mu władzy świeckiej, będzie zmuszony *de traiter l'Allemagne avec hostilite* (potraktować Niemcy wrogo). Herbert odniósł wrażenie, jakby gdzieś za tapetą czaił się jakiś członek partii jezuitów, uważający, czy papież należycie wygłasza lekcję. Zapomniałem dodać, iż papież oznajmił, że jeśli Kuria będzie zadowolona, to on się postara, aby 15 milionów niemieckich katolików wypełniało swe powinności wobec rządu.”¹⁹⁹ (Zaledwie kilka lat wcześniej papież twierdził, że w kwestiach politycznych nie wywiera wpływu

na niemieckich katolików i dlatego nie mógł zapobiec wrogiej w stosunku do rządu postawie katolickiej partii Centrum²⁰⁰.)

Oczywiście możliwe, że postawa Leona XIII wówczas, a nawet i później, bywała chwiejna, natomiast pewne jest, że lawirował i całkiem naturalnie byłby gotów walczyć o duchową władzę nad światem u boku dowolnego mocarstwa, choćby i wilhelmowskich Niemiec. Z cesarzem, który podziwiał Leona XIII i nieraz się u niego pojawiał, papież oczywiście podzielał zarówno autorytarny styl rządzenia, jak i nienawiść do socjalistów, których Wilhelm II najchętniej by zmiażdżył; potrafił przecież w 1891 roku na zaprzysiężeniu rekrutów w Poczdamie wykrzyknąć: „Przy obecnych knowaniach socjalistycznych może się zdarzyć, że każę wam strzelać do waszych krewnych, braci, nawet rodziców — od czego Boże uchroni — ale nawet i wtedy musicie wykonywać moje rozkazy bez szemrania!”²⁰¹ Prałat Wilpert, któremu jedno z odwiedzin cesarza niemieckiego u papieża skojarzyły się z *Baśniami z 1001 nocy*, wspomina, jak ci dwaj przyznawali sobie wzajemnie władzę nad światem. Leon XIII wzywał Wilhelma II, aby przejął „rolę Karola Wielkiego”, a Wilhelm zareplikował: „Jego Świątobliwość jest dziedzicem imperium, jest imperatorem!”²⁰² Jeszcze na wiosnę 1903 roku, na kilka tygodni przed śmiercią, papież potrafił Wilhelmowi II oświadczyć, że cesarstwo musi być mieczem Kościoła²⁰³. Ale jakkolwiek nurt proniemiecki w Watykanie znowu przybrał na sile (por. str. 89), jednak od końca lat osiemdziesiątych polityka Leona XIII pozostawała już w znacznej mierze prorosyjska i prasłowiańska²⁰⁴.

W marcu 1888 roku Izwolski został serdecznie powitany przez Rampollę, jak również przez papieża, który wyczekiwał go już „z niecierpliwością” i kazał mu, wbrew wszelkim regułom protokołu, przybyć do siebie natychmiast po przyjeździe. Leon przepowiadał Rosji wiele korzyści na skutek bliższego związania się z Watykanem i jego rzekomą siłą moralną. Papież znowu sięgnął po wszystkie stare argumenty; zwłaszcza swojej polityki kontrewolucyjnej, swojej walki o zachowanie „porządku” i przeciw socjalizmowi, i nie najmniej ważki argument swojej władzy nad ufnymi Polakami. Nie wahał się bez skrępowań nadużywać ich zaufania; mówił o swej gotowości udowodnienia, „że jego wpływ na biskupów zawsze pozostaje w zgodności z interesami rosyjskiej władzy państwowej”²⁰⁵. Nie przypadkiem powstała wtedy w Rzymie osobna agentura polska, ażeby lepiej śledzić pertraktacje rosyjsko-watykańskie; i nie przypadkiem Leon XIII mówił o polskich

pielgrzymach, których skierowane do niego wypowiedzi poddawano najpierw surowej cenzurze prewencyjnej; o swojej „niezmiennej przychylności” dla narodu polskiego i zarazem o tym, jak wymaga od niego wierności wobec władzy carskiej²⁰⁶. Papież, oczekujący od Rosji decydowania o wojnie i pokoju, jak również odzyskania swej władzy świeckiej z pomocą Rosji i Francji, już w tym pierwszym dialogu z Izwolskim „poszedł na całość”²⁰⁷.

Ale jeszcze dalej posunął się kardynał sekretarz stanu Rampolla, który w następującej po tym rozmowie z rosyjskim parlamentariuszem zapowiedział nie mniej, jak ten zameldował, niż to, że „Kuria, jeżeli nawiąże z nami dobre stosunki, będzie naszym sojusznikiem w sprawie osiągnięcia naszych celów w Europie i zwłaszcza na Półwyspie Bałkańskim”. Izwolski dorzucił do tego sceptycznie: „Chciałbym tylko wiedzieć, w jaki sposób?”²⁰⁸ Jednak ta rosnąca życzliwość ze strony głów Kurii wzmogła tylko nieufność Petersburga, i nie całkiem bez powodu; przecież w swojej wytrawnej obłudzie kardynał Rampolla w stosunku do ambasadora Austro-Węgier prezentował odwrotną postawę, właśnie taką, jaka odpowiadała polityce siły monarchii naddunajskiej!²⁰⁹ Nie uszło też uwadze Izwolskiego, że sam papież, kiedy pojawiają się kwestie, „w których zachodzą istotne sprzeczności między Kościołem a władzą państwową, ucieka się do najbardziej mglistych i nieokreślonych frazesów”²¹⁰.

Podczas gdy pobożna Austria niczego się na razie nie spodziewała, Bismarck w pojawieniu się w Watykanie rosyjskiego „sekretarza poselstwa” od razu zwiertzył zdradę; wszak przewąchał już, „czy Kuria będzie wystarczająco apolityczna, żeby za miskę soczewicy w postaci kilku pozornych ustępstw ze strony rządów zachodnich wystawić do wiatru mocarstwa Europy Środkowej, których istnienie to dla katolickich Słowian jedyna ochrona przed przymusowym nawróceniem na prawosławie”²¹¹. Bismarck w ogóle bez trudu odczytał charakter papieżstwa wyrażający się w formule: „zawsze *władza polityczna*”. „Jeden papież może uprawiać starą politykę bardziej pokojowo, drugi brutalniej i apodyktyczniej, ale w istocie jest ona zawsze ta sama.”²¹² Owszem, już przemawiając w Reichstagu 28 lutego 1885 mógł zawołać: *Jezuici będą w końcu przywódcami socjaldemokratów.*²¹³

Po trochu przekonał się Izwolski, że Watykan traktuje te pertraktacje poważnie, i odkrył „praktyczne skutki... naszych interesów z papieżem”. Nigdy nie tracąc z oczu swych wielkich celów, Leon XIII i Rampolla byli gotowi do daleko idących ustępstw,

przede wszystkim do tego, aby raz po raz wyrzekać się wolności dla Polaków, przy czym jeszcze z dumą wskazywano na osiągnięcia dotyczące katolickich Irlandczyków, których wolę oporu wobec Anglii swego czasu Watykan również okiełznał, potępiając *plan of campagne*²¹⁴. W trakcie "Kulturkampf" przeciw Kościołowi polskiemu²¹⁵ papież stał jednoznacznie po stronie jego przeciwników; kazał nawet w 1889 roku, wspólnie z Izwolskim, opracować posłanie do polskich prałatów w Rosji, których miano właśnie mianować. O posłaniu owym jego wydawca i komentator E. A. Adamov powiada: „Tym sposobem polscy biskupi na życzenie Ojca Świętego przeobrazili się w agentów rosyjskiego samodzierżawia, a Kuria mimo to zapytywała jeszcze władze carskie, czy ministerstwo spraw wewnętrznych nie chciałoby do tych arcypasterskich. upomnień czegoś ze swej strony dorzucić!”²¹⁶

Leon XIII spodziewał się niebawem wojny światowej i dlatego chciał się upewnić, że jego roszczenia do władzy będą reprezentowane przez najsilniejsze z mocarstw, przez Rosję i jej sojuszników, przy czym już z góry przewidywał też Trójporozumienie. „Z jego słów mogłem wywnioskować — relacjonuje Izwolski pod koniec 1888 roku — że wcale nie zmałała jego niechęć do Niemiec i Trójpzymierza. Z drugiej strony nie wierzy on w utrzymywanie przez czas nieokreślony obecnego stanu zbrojnego pokoju i przewiduje w najbliższym czasie poważne zaburzenia. Chciałby, ażeby w dniu kryzysu Rosja i Stolica Apostolska były zjednoczone rzetelną umową, która jego zdaniem przyniosłaby nam istotne korzyści dla zabezpieczenia naszych granic, papieżu zaś moralne oparcie w potęgę cesarstwa, jako że w jego przekonaniu car powołany jest, aby odegrać rolę pana wojny i pokoju.”²¹⁷

W tym aspekcie Leon XIII aż nazbyt gorliwie popierał szybko postępujące porozumienie rosyjsko-francuskie. Nuncjusz papieski w Paryżu i późniejszy kardynał sekretarz stanu Dominique Ferrata chwalił się wręcz, że jest twórcą sojuszu, tak też pisał papieski dziennik dworski *Osservatore Romano*²¹⁸, co jest prawdopodobnie przesadą, jak i określenie „Watykańskie Trójpzymierze”²¹⁹. Niemniej Leon XIII uczynił wszystko, co w jego mocy, aby urzeczywistnić ten pakt, wprost gorączkowo zaliczając kolejne stacje zbliżenia: w lipcu 1891 wizyta floty francuskiej w Kronsztadzie, gdzie car Aleksander III na francuskim okręcie wojennym po raz pierwszy oddał honory Marsyliance; umowa rosyjsko-francuska z 11 sierpnia 1891 roku; 18 sierpnia 1892 konwencja obu sztabów generalnych; wizyta floty rosyjskiej

w Tulonie w październiku 1893 roku; wreszcie ostateczna konwencja wojskowa z 24 stycznia 1894, po której te dwa potężne bloki wojskowe już u schyłku XIX wieku stanęły sobie naprzeciw, aby tak samo stanąć przeciw sobie w 1914 roku²²⁰.

Już na progu stulecia wojen światowych nowy rosyjski ambasador w Watykanie, N. W. Czarykow, odniósł wrażenie, że Watykanowi bardziej zależy na odzyskaniu swoich praw do suwerenności w Rzymie niż na zachowaniu pokoju światowego²²¹. Do ostatniej chwili bowiem kardynał sekretarz stanu Rampolla nalegał na sojusz rosyjsko-francuski, jako że i on nie miał wątpliwości co do zwycięstwa Rosji i Francji nad Państwami Środka. Dla Watykanu zaś głównym łupem z tego zwycięstwa miało być podporządkowanie rosyjskiego Kościoła prawosławnego prymatowi jurysdykcyjnemu papieża. „Watykan — tak wywodził Rampolla wobec rosyjskiego ministra pełnomocnego Czarykowa — musi stać po stronie narodów słowiańskich nie tylko dlatego, że temu ugrupowaniu przypadnie zwycięstwo, ale i dlatego, że one są najgłówniejszym źródłem siły dla Kościoła rzymskokatolickiego. Zwycięstwo narodów słowiańskich pociągnie też za sobą zwycięstwo Kościoła katolickiego, kiedy prawosławni Słowianie, zwłaszcza Rosjanie, uznają wyłączny autorytet papieża w Kościele.”²²²

Ale tego Rzym się nie doczekał do dzisiaj. I jeżeli pominąć przymierze rosyjsko-francuskie, niewątpliwie kształtujące historię świata, jego katastrofalną historię, to niewątpliwie mądry i przenikliwy Leon XIII prawie całkowicie przewrócił się na swojej polityce. Z tak gorąco wytęsknionej unii Kościoła rzymskokatolickiego z prawosławnym tak samo nic nie wynikło, jak z przywrócenia jego świeckiej władzy. We Francji *ralliement* powiodło się tylko częściowo, natomiast antyklerykalny laicyzm odniósł pełny sukces. Zwyciężyło nie umiarkowane Centrum, jak życzył sobie aż do końca profrancuski Leon XIII, lecz tak zwany radykalny socjalizm, co prawda obstający przy gospodarce kapitalistycznej; a nawet katolicki Kościół francuski utracił w końcu swój majątek i część swojego kleru²²³, czego jednak papież na swoje szczęście już nie dożył. Mianowanie Izwolskiego rosyjskim ministrem pełnomocnym przy „Stolicy Świętej” powiodło się wprawdzie w 1894 roku, nie bez tego, iż Leon XIII o ćwierć wieku wcześniej jeszcze raz stanowczo napomniął polskich biskupów, aby utrzymywali katolików w posłuszeństwie wobec rządów carskich; jednak uporczywe starania Rzymu o nuncjaturę w Petersburgu kompletnie spełzło na niczym, gdyż dla Pobiedonoscewa

było zupełnie jasne, że jej głównym celem ma być podporządkowanie rosyjskiego Kościoła prawosławnego rzymskiemu²²⁴.

Przynajmniej pod jednym względem osiągnął jednak Leon XIII trwający do dzisiaj „sukces”. I to przedsięwzięcie także służyło planom papieża w dziedzinie polityki światowej, polegającej w znacznej mierze na nieustannym zabieganiu o względy carów.

Encyklika o robotnikach

„Czy człowiek ma w nadmiarze bogactwa, czy cierpi niedostatek, to dla zbawienia wiecznego nie ma znaczenia.”

Leon XIII

Rewolucja przemysłowa XIX wieku doprowadziła do straszliwej nędzy²²⁵. W fabrykach mężczyźni, kobiety i dzieci zapracowywali się do upadłego za psi grosz od piątej rano do ósmej lub dziewiątej wieczorem. Dzieci trzy- i czteroletnie pracowały, już przy wyrobie koronek, cztero- i pięcioletnie, nago albo półnago, uczezione na łańcuchu czołgały się po zbyt ciasnych i gorących sztolniach w kopalni, dziewięcio- i dziesięcioletnie harowały nieraz po 24 lub 36 godzin bez przerwy. Zapędzano je nocą do fabryk i batem pobudzano, żeby nie usnęły, rowy wzdłuż ulic były pełne trupów, kończących w jamach i bagnach.

Okolo połowy XIX wieku przeciętna długość życia francuskich robotników wynosi 21 lat, a w Liverpoolu 15 lat. W Irlandii w 1846 roku ponad milion ludzi umarło z głodu, a dwa miliony wyemigrowały; z Niemiec emigrowało 100 tysięcy, a po 1849 roku 250 tysięcy ludzi rocznie. Wszędzie w chrześcijańskiej Europie wyzyskiwani powstają i wszędzie rozstrzeliwuje się ich, wsadza do więzień albo zmusza do emigracji. W całej Europie policja jest podporą religii, a religia podporą policji. 8 kwietnia 1850 roku Victor Hugo, były ultraroyalista i chrześcijanin woła: „Powstańcie nareszcie wy, katolicy, księża, biskupi, ludzie religijni, którzy zasiadacie w tym Zgromadzeniu Narodowym i których widzę pośród nas! Powstańcie! To wasze zadanie! Co robicie na swoich ławach?” Jedyna reakcja: śmiech.

Żaden Kościół i żaden papież nie powstał w obronie uciskanych. Kler i papież od pół tysiąclecia należeli do warstw uciskających i przeciw nim robotnicy zaczęli się organizować.

W roku 1863 Ferdynand Lassalle założył Powszechny Niemiecki Związek Robotników, w 1864 pod przewodnictwem Karola Marksa powstało w Londynie Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, w 1869 w Eisenach Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza pod wodzą Bebla i Liebknechta; we Francji po klęsce Komuny (por. str. 52) w 1879 roku znów przystąpili do akcji byli komunardzi; w Rosji działali narodnicy, nihilści, anarchiści²²⁶. I wreszcie, zaniepokojeni i zagrożeni przez powstające masy robotnicze, zaczęli także niektórzy chrześcijanie dostrzegać ich nędzę, ubolewać nad nią i podejmować próby, częściej obłudne niż na odwrót, zapanowania nad siłami rewolucyjnymi.

Tak więc już na jedno pokolenie przed Leonem XIII baron Ketteler, „biskup robotniczy” z Moguncji i pionier katolickiej polityki socjalnej, wypisywał rzeczy, o których trudno powiedzieć, czy są bardziej niepoczytalne, czy bardziej załgane: „W istocie i naprawdę cały rodzaj ludzki to jedno wielkie stowarzyszenie, w którym wszyscy sobie wzajemnie pomagają.”²²⁷ Ten baron i pasterz na ogół nie omieszkiwał przy tym napomknąć: „Chrystus powiedział: Zawsze będą pośród was biedacy. I tak jest: zawsze pozostaną z nami biedacy, mnóstwo biedaków, i większa część rodzaju ludzkiego będzie zmuszona w pocie czoła zarabiać na chleb i niedostępne jej będą, z niewieloma wyjątkami, zmysłowe rozkosze życia.”²²⁸ Ten człowiek, który w 1870 roku do ostatka odrzucał dogmat o nieomyślności papieskiej, zanim wreszcie mu się podporządkował, stał się postacią decydującą o naukach społecznych Leona XIII²²⁹.

Również od strony ewangelickiej wyprzedzali papieża jego towarzysze ideowi. Na przykład berliński kaznodzieja dworski Adolf Stoecker, wściekły antysemita i przywódca ultrakonserwatystów, chcący „naprawiać wyrządzone szkody” za pomocą „wielkiego zwrotu, dogłębnego odtworzenia światopoglądu chrześcijańskiego, żywego poszanowania dla obyczajowych i religijnych podstaw naszego narodu”²³⁰. Więc nawet założył ten skrajnie reakcyjny teolog protestancki w 1878 roku Chrześcijańsko-Społeczną Partię Robotniczą; nie znał bowiem „innego słowa, które byłoby tak odpowiednie, aby określić i rozwiązać wszystkie zagadki kwestii socjalnej. «Chrześcijańska» oznacza tu wiarę w Boga w Trójcy jedynego, w Boski porządek świata, w pokój i radość w Duchu Świętym, zawiera w sobie wszelkie cnoty, jakich lud potrzebuje w życiu zarobkowym, i wszelkie obowiązki, jakich przestrzegać muszą pracodawca i pracobiorca. «Społeczna» znaczy

bratersko-pospólna i podpowiada nam rozwiązanie: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego..."²³¹

Tak oto świat nagle zobaczył „wywalony jęzor” kleru i stało się to, co później skomentował Kurt Tucholsky: „Ujadając bez tchu gonią za epoką, aby nikt im nie umknął. «My też, my też!» i nic więcej, jak przed wiekami: «My.» Socjalizm? My też. Ruch młodzieżowy? My też. Sport? My też. Te Kościoły niczego nie tworzą, one tylko rozmieniają to, co stworzyli inni, co u innych zostało rozwinięte, na elementy, które mogą im być przydatne.”²³²

W dziesiątki lat po Marksie i Engelsie, w czasach, gdy August Bebel nazwał Kościół „największą instytucją ogłupiającą”, Karl Kautsky zaś „najpotworniejszą maszyną do wyzysku, jaką świat widział”²³³, wyższy kler nagle przypomniał sobie, nie ze współczucia lub ze sprawiedliwości, tylko z czystej samoobrony, o nędzy mas pracujących; książęta Kościoła wystąpili raptem jako „apostołowie społeczni”; kardynał Manning włączył się do londyńskiego powstania robotników portowych; amerykański kardynał Gibbons z Baltimore stanął po stronie *Knights of Labour*, Rycerzy Pracy, których dekret watykański potępił jeszcze u schyłku lat osiemdziesiątych, choć późniejszy dekret zapewnił im tolerancję pod warunkiem, że oczyszczą swoje statuty z wypadków na temat własności prywatnej i prawa do zarobku. Kościół, jak to wyjaśnił kardynał z demokratycznych Stanów Zjednoczonych, musi teraz pokochać lud i pozyskać go, wszak w nowej epoce nie ma już do czynienia z książętami, tylko z masami²³⁴. Nawet cesarz Wilhelm II polecił teraz Bismarckowi, ażeby przy współpracy kleru zwołał międzynarodowy kongres w sprawie polepszenia warunków pracy, i poprosił również papieża, by ten wydelegował nań swego przedstawiciela, do czego jednak „zwycięskie wpływy opóźniającego kierunku w Kurii” nie dopuściły²³⁵.

W końcu jednak pozwolono też Leonowi XIII zawołać: „Idźcie do robotników! Idźcie do biednych!” i zapewnić swój kler: „Przecież to takie ważne, aby iść pomiędzy lud i pracować dla jego dobra.”²³⁶ I całkiem podobnie do głupawo-bezczelnych komunałów jakiegoś tam berlińskiego kaznodziei dworskiego Stoeckera lub mogunckiego „biskupa robotniczego” barona Kettelera, chwalonego przez Leona jako „wielki pionier i inicjator”²³⁷, sam „papież robotniczy” rozwiązał teraz kwestię socjalną w swej encyklice *Rerum novarum* z 15 maja 1891 roku. Katolicy niezmordowanie wychwalali i nadal wychwalają to arcydzieło, które sporządzili

głównie generał dominikanów Zigliara i sekretarze Leona XIII Boccali i Volpini, jako „wielkie”, „epokowe”, „klasyczne”, jako encyklikę „nad którą najwięcej pracował i do której przywiązywał bodajże największe znaczenie”, „najcudowniejszą ze względu na szerokie horyzonty myślowe i płodność wyłożonych w niej zasad, jak również siłę oddziaływania”²³⁸.

W istocie jednak główna sztuka Leona XIII polegała na tym, że porozmawiał z papieskim historykiem Castellą, aby ten „natychmiast zajął się sednem problemu”, badając „socjalne zło, podkopujące powszechny, cały porządek społeczny”. „To zło jednakże opisuje bynajmniej nie jak socjaliści, ażeby podniecać umysły, ale od razu przechodzi do zagadnienia środków uzdrawiających.”²³⁹ Gdyż złem jest oczywiście zanik wiary: jak gdyby w epoce rozkwitu wiary chrześcijańskiej, w bogobojnym średniowieczu, katolicki chłop nie kosztował czasami prawie trzy razy taniej niżeli koń! Jak gdyby w tych czasach nie pouczano tak oto w pieśni rycerza chrześcijańskiego, jak powinien traktować chrześcijańskiego chłopca:

Spraw radość swemu sercu, Chwyc kołnierz jego w dłonie, Cokolwiek ma, to zabierz, Wyprzęgnij jego konie! Czyń żwawo, bez wahania! Jak nie ma już ni grosza, To wydrzyj gardziel drania!²⁴⁰

Tak jest, zło polegało na zaniku wiary; a środkiem uzdrawiającym naturalnie było nie co innego, lecz wiara chrześcijańska, Tylko przez ożywienie religii, tak kończy się pismo Leona XIII, można przezwyciężyć ten fatalny stan rzeczy, a im większą swobodę działania zapewni się Kościołowi, tym owocniej będzie on współpracować z państwami.

W rzeczywistości jednak właśnie owa sławna współpraca doprowadziła do takiego „stanu rzeczy”, do masowej nędzy, chociaż nie stało się to dopiero w XIX wieku. W rzeczywistości likwidacja tej nędzy równie mało obchodziła Leona XIII, jak cesarskiego kaznodzieję dworskiego z Berlina. W rzeczywistości Leon XIII, rzekomo okazujący tak „głębokie zrozumienie dla niedoli robotników”²⁴¹, był wszystkim, tylko nie ich przyjacielem; przecież od pierwszego roku swych rządów, nie inaczej niż jego

poprzednik, wygłaszał kazania przeciw „sekcje socjalizmu”, przeciw „chorobie socjalizmu”, przeciw „tej śmiertelnej zarazie”²⁴²; a kiedy w swojej encyklice żądał niejakej troski o robotników, ochrony pracujących, wolnej niedzieli, sprawiedliwej płacy, jałmużny i tym podobnych, starał się tylko przytłumić skutki rosnącego bezrobocia i nasilające się rewolucyjne niepokoje wśród proletariatu. W rzeczywistości opierał się „przede wszystkim na danym i niezmiennym porządku rzeczy... zgodnie z którym w społeczeństwie mieszczańskim nie jest możliwe zrównanie wielkich i małych, biednych i bogatych. Socjaliści mogą dążyć do urzeczywistnienia takich mrzonek, ale daremnie byłoby walczyć z naturalnym porządkiem rzeczy.” „Wymarzona równość sprowadzałaby się faktycznie tylko do nie zróżnicowanej równości tej samej nędzy i tego samego poniżenia dla wszystkich.” „Czy człowiek ma w nadmiarze bogactwa lub innych rzeczy, uważanych za dobra, czy cierpi na ich niedostatek, to dla zbawienia wiecznego nie ma znaczenia.” Dla Leona XIII rozstrzygająca jest tylko *jedna* istotna równość pomiędzy ludźmi: wszyscy mają Boskiego Pana!

Zrozumiałe jest, że i za tego „namiestnika” dochodziło do częstych demonstracji przeciw papieżowi; że Rzymianie, jak nieraz w średniowieczu, wykrzykiwali: *Morte al Papa!* Śmierć papieżowi!²⁴³, co z pewnością miało jeszcze inne przyczyny. Jednak przytoczone zdania dowodzą, że także i dla Leona XIII, jak niegdyś dla św. Augustyna, biedni muszą — to dla nich jedna z „najistotniejszych rad” — trwać „w wiecznie jednakim, niezmiennym, twardym jarzmie niższego stanu” i dążyć do ideału „pracowitego ubóstwa” (*laboriosa paupertas*)²⁴⁴.

I tak samo jak w „społecznych” deklaracjach następców Leona XIII zawsze są to całkiem ogólne, nic nie mówiące zwroty, którymi „Ojcowie Święci” (urzędnicy zatrudniani w ich własnej Kurii należą do najniżej opłacanych na świecie²⁴⁵) zbywają masy w interesie pracodawców, tak i sam Leon stwierdza, że wśród pracowników i pracodawców każdy ma swoje obowiązki i każdy ma swoje prawa; że nie ma kapitału bez pracy i pracy bez kapitału; że bogaci i biedni są jedni drugim jak najbardziej potrzebni; a nawet nie wstydzi się w obliczu krzyczącego bezprawia na świecie objaśniać, iż sama natura „ułożyła stosunki między posiadaczami a klasą pracującą, nie posiadającą... ku obustronnej harmonii”²⁴⁶. „Jak w ciele rozmaite członki współdziałają dla ustalonego porządku — mówi się wówczas o symetrii — tak i natura urządziła w ten sposób życie państwa, iż te dwie

klasy powinny zgodnie współdziałać i odpowiadając sobie wzajemnie powodować stan równowagi w społeczeństwie. Jedna bezwzględnie potrzebuje drugiej; kapitał potrzebuje pracy, a praca kapitału. Ze zgody powstaje piękno i porządek świata, z ciągłej walki natomiast wynikają zdziwienie i zamęt."²⁴⁷

Ta „robotnicza encyklika” wydana przez „robotniczego papieża” wywarła jakoby wrażenie na wszystkich, katolikach i niekatolikach, posiadaczach i biedakach, pracodawcach i pracownikach²⁴⁸. Zaroilo się od gratulacji. Angielski *Times* uznał rzecz za przejrzystą i logiczną, wysoce kościelny *Guardian* chwalił, iż sędziwy przywódca Kościoła światowego doszedł do tych samych wniosków co młody cesarz Wilhelm II, podobno także niekatolicy powoływali się w czasopiśmie, książkach, parlamentach i sądach na dzieło Leona XIII, ba! nawet według socjalistycznego *Vorwarts* papież jakoby „niewątpliwie znalazł tu rozwiązanie kwestii społecznej”²⁴⁹. Ale gdy arcybiskup Goossens chciał się dowiedzieć, czy i jak grzeszy przedsiębiorca, zbyt nisko opłacający swych robotników, Ojciec Święty „nie chciał się wypowiadać w tak drażliwej kwestii” i odesłał Goossensa do kardynała Zigliary²⁵⁰.

Fabrykanci oraz ich pracownicy ścigali teraz do Leona XIII, bo przecież, jak pisze katolik Hans Maier, odtąd miała „zwłaszcza katolicka klasa robotnicza znaleźć się w sytuacji... umożliwiającej podjęcie i wygranie walki z partiami socjalistycznymi”²⁵¹. W rzeczy samej rozpoczęła się zorganizowana wojna Kościoła z komunizmem, socjalizmem i socjaldemokracją; był to moment narodzin *democratie chretienne*, „chrześcijańskiej demokracji”²⁵², która zaświtała „jak wiele obiecująca zorza poranna na horyzoncie Kościoła i społeczeństwa”²⁵³.

Jak do cna konserwatywna była w rzeczywistości ta „encyklika społeczna”, która stała się tym dla katolików, „czym *Manifest komunistyczny* Karola Marksa był dla socjalistów”²⁵⁴, poznać chociażby po tym, że Wilhelm II — który przecież chciał, aby w obliczu „knowań socjalistycznych” jego żołnierze (patrz str. 70) strzelali do własnych braci i rodziców — wyznał, że w kwestii robotniczej całkowicie zgadza się z papieżem; i że ten wysłał nawet egzemplarz encykliki tak zawzięcie kokietowanemu przez siebie Aleksandrowi III, bo aż za dobrze wiedział, iż nawet i w szczególności dla cara jego zasady społeczne okażą się do przyjęcia²⁵⁵.

I z pewnością były do przyjęcia także dla reszty „podzielonych braci”. Hierarchia prawosławna oczywiście przez cały

XIX wiek nie więcej uczyniła dla rozwiązania kwestii socjalnej niż papież²⁵⁶; naturalnie z tych samych powodów. Przecież Kościół rosyjski aż do rewolucji 1917 roku był posiadaczem jednej trzeciej wszystkich ziem rosyjskich! Podług oficjalnej statystyki Świętego Synodu miał też w 1914 roku 54174 cerkwie i 25593 kaplice; liczba jego klasztorów od roku 1865 do 1914 prawie się podwoiła; otrzymywał doroczne subwencje, które w 1916 roku wyniosły nie mniej niż 62 920 835 rubli, metropolici zaś pobierali jakoby za caratu 200 tysięcy rubli pensji!²⁵⁷

Jeszcze za czasów Leona XIII Lenin wyliczył światu, opierając to na prawie trzech milionach książeczek oszczędnościowych, jak opłacalne jest być w Rosji popem. Otóż na książeczkę wypadały przeciętnie 202 ruble na urzędnika, 219 rubli na oficera, 222 ruble na kupca, 268 rubli na właściciela ziemskiego i 333 ruble, czyli najwięcej, na duchownego. „Troska o zbawienie duszy swych wiernych — podsumował Lenin — to jak widać nie najgorszy interes”²⁵⁸. Gdzie indziej zaś określił religię jako „rodzaj duchowej gorzały, w której niewolnicy kapitału topią swoje ludzkie oblicze i swoją potrzebę choćby na wpół ludzkiego życia”²⁵⁹.

W każdym razie widać wyraźnie, dlaczego arcykapłani z Rzymu zawsze tak osobliwie cenili równie zacofaną jak bogatą Rosję, w której co prawda roiło się od nędzarzy i analfabetów tak samo, jak w ich własnym państwie, i dlaczego akurat w XIX wieku żywili nadzieję (i zapewne ją żywią do dzisiaj!) na to, że odmrożony trup Kościoła wschodniego dostanie się im w spadku, jak to formułował już piszący w odurzeniu krwią i podziwiany przez wielu papieży katolicki kontrrewolucjonista Joseph de Maistre, dla którego Bóg zawsze był po stronie silniejszych batalionów, wojna boska i „cała ziemia... tylko olbrzymim ołtarzem, na którym musi być składane w ofierze wszystko, co żyje, bez końca, bez miary, bez wahania, aż do pożarcia wszystkiego, aż do wytrzebień zła, aż po śmierć samej śmierci”²⁶⁰.

Katolicyzacja Rosji była podstawowym pragnieniem Leona XIII, planem, do którego realizacji dążył tak nieustępliwie, jak do odzyskania swej suwerenności. W roku 1885 komisja kardynalska studiowała obszerny projekt o „najwłaściwszych środkach, wspierających powrót greckich schizmatyków do Kościoła katolickiego”; w 1894 to samo zagadnienie było przedmiotem „konferencji na szczycie”, na którą Leon XIII zaprosił do Watykanu wschodnich patriarchów katolickich; a w 1895 powołał

stałą komisję kardynalską do spraw pojednania ze wszystkimi odstępcami²⁶¹.

Wobec decydującego wpływu cesarza Rosji na rosyjski Kościół prawosławny papież miał nadzieję, nie inaczej niż jego poprzednicy, że swój upragniony cel zdoła może osiągnąć w drodze ukazu carskiego²⁶². Zabiegał więc ten propagator „chrześcijańskiej demokracji” przy każdej okazji u petersburskich władców, zachwalał im znaczenie restauracyjne i antyrewolucyjną siłę Kościoła rzymskiego, papieństwo jako ostoję przeciw każdej rewolucji, przede wszystkim zaś i raz po raz jako rozstrzygającą pomoc w pacyfikacji rosyjskiej części Polski. Po zamachu anarchistów na Aleksandra II w marcu 1881 roku Leon przekazał carowi Aleksandrowi III osobiste wyrazy współczucia. A gdy jego następca i syn Mikołaj II w roku 1894 powiadomił go o swoim wstąpieniu na tron, nadał mu Order Chrystusa, najwyższe odznaczenie papieskie, nadzwyczaj rzadko przyznawane potentatom niekatolickim; wszak dopatrzył się Leon XIII w słabowitym regencie nowych możliwości, aby osiągnąć swój wielki cel: *La conversione della Russia*, jak to określił sekretarz stanu kardynał Rampolla, polecając nawróconej przez siebie Rosjance Wierze Bielinej *„preparare il terreno ad un ritorno del mondo russo all'unita cattolica”*²⁶³: przygotowywać grunt dla powrotu świata rosyjskiego do jedności katolickiej”.

Ale wszystkie te wysiłki i podlizywania się były daremne. Za Leona XIII, mimo (czy właśnie na skutek) jego ambitnej polityki wschodniej, do unii Kościołów pozostało dalej niż kiedykolwiek²⁶⁴.

Chociaż obawiano się, że Leon XIII nie przeżyje swej koronacji, a nawet on sam, walcząc z omdleniem, przepowiadał: „Za kilka tygodni mnie to załamię!” oraz: „Czeka mnie śmierć, a nie godność papieska!”²⁶⁵ ten Leon XIII dożył wieku 93 lat, 4 miesięcy i 19 dni, do końca mając dość humoru, a może i cynizmu, aby gościowi, który życzył mu dożycia stu lat, odpowiedzieć: „Nie zakreślajmy granic Opatrzności Boskiej!”²⁶⁶

18 lipca 1903 roku austriacki ambasador w Watykanie, hrabia Szecsen, zameldował, że przed dwoma dniami papież udzielił kardynałowi Rampolli najdalej idących pełnomocnictw, tak iż „wolno mu składać wszelkie podpisy, skądinąd zastrzeżone dla Jego Świątobliwości”. 20 lipca Szecsen doniósł, że o godzinie 4 po południu Leon XIII „bezboleśnie i łagodnie zasnął”. Wiadomość o jego śmierci dotarła do Wiednia o wpół do ósmej wieczorem.

W trzydzieści minut później hr. Goluchowski, austro-węgierski minister spraw zagranicznych, zatelegrafował do swego ambasadora w Watykanie: „Ściśle tajne. Proszę własnoręcznie rozszyfrować. Członkiem Świętego Kolegium, do którego ewentualnie i w skrajnym przypadku należy zastosować ekskluzywę, jest kardynał Rampolla.”²⁶⁷

Rozdział 2

Pius X (1903-1914)

„...od początku niechętny polityce”.
*Katolicki teolog Georg Schwaiger*¹

„... .typowy «papież religijny»”.
*Katoliccy teologowie A. Franzen i R. Bdumer*²

„...mający czystą naturę jakiegoś Parsifala”.
*Biskup Alois Hudal (wyróżniony Złotą Odznaką
 Partijną NSDAP)*³

„Wojna z Rosją była tuż, a w Rzymie karmiono się gorliwą
 nadzieją powodzenia rzymskiej misji w Rosji po zwycięskich
 postępach Państw Środka... Watykan, w szczególności zaś papież
 Pius X, ponoszą niemałą część współwiny za wybuch wojny.”
*Eduard Winter*⁴

„W przeddzień wybuchu I wojny światowej Kuria pod
 przewodnictwem tego papieża wystąpiła o szybkie zgnięcie Serbii
 przez Austro-Węgry.”
*Katolicki historyk Friedrich Heer*⁵

Konklawe

Kiedy w środku lata 1903 zakończył życie Leon XIII, którego deklaracje miały w znacznej mierze określać politykę Kurii w XX wieku, wielkie europejskie ugrupowania mocarstwowe starały się wszelkimi środkami dyplomatycznymi wprowadzić na tron rzymski któregoś ze swoich zwolenników⁶. Z 65 kardynałów, w tym 30 prałatów Kurii, pojawiło się 63. Nie stawili się Moran z Sidney z powodu wielkiej odległości i Celesia z Palermo wskutek choroby⁷. Dwaj *papabili* już nie żyli: Monaco i Parocchi. Za dalszych pretendentów uchodzili sekretarz stanu Rampolla, faworyt sojuszu francusko-rosyjskiego; kardynał Gotti, generał karmelitów i prefekt „Propaganda Fide”, kandydat Państw Środka; dalej 75-letni kardynał dziekan i szambelan Oreglia, prodziekan Serafino Vannutelli, kardynałowie Agliardi, Capececelatro, Svampa, Pietro i Sarto⁸. Od dawna już snuto intrygi podług wszelkich reguł

sztuki duchownej i świeckiej; teraz zakipiała gorączka wyborcza, szalały plotki i pomówienia; że jednego z bratanków Rampolli poszukuje policja, że Gotti jest uwikłany w proces i skompromitowany przez bank Pacellich, że jeden z braci Vannutellogo siedzi w więzieniu⁹. Inny z jego braci, Vincenzo, też purpurat, zawzięcie lansował swego *fratello* Serafino, zapewniając wszystkich, że on sam w żadnym wypadku nie liczy na sekretariat stanu; nie chciano jednak mieć „dwóch papieży”, jak ich ktoś wyśmiał, toteż na konklawe nic nie pomogło nawet to, że na Serafinie usiadł gołąb¹⁰.

W pierwszej turze wyborów 1 sierpnia 1903 Rampolla dostał 24 głosy, Gotti 17, Sarto 5, Vannutelli 4, Oreglia zaś, Capecelatro i Piętro po 2. Po południu liczba głosów oddanych na Rampollę wzrosła już do 29, na Gottiego spadła do 16, a później do 9 i nawet do 3 głosów¹¹. Kandydat Państw Środka, „kardynał sfinks marmurowy”, ulubiony przez Niemcy i poza tym uważany za świątobliwego¹², za każdym razem obsuwał się coraz niżej. Przy tym „*Santo*” podobno dbał tylko o jedno: żeby się nikomu nie narazić i nie zmniejszyć przez to swych szans¹³.

Co prawda pech, jakiego miał Gotti, mógł jeszcze wesprzeć niektórych z jego stronnictwa. Przynajmniej austriacki ambasador w Watykanie, Nikolaus hr. Szecsen von Temerin, nie nakreślił zbyt olśniewającego wizerunku „naszych kardynałów”: że najmłodszy z nich, arcypasterz Pragi, jest nieśmiały; że prymas Węgier lubuje się w różnych osobliwościach; że kardynał Salzburga to tępak, odpowiadający na wszystko „*Jo, jo*”; że ten z Wiednia jest ślepy i głuchy, obaj zaś nie umieją ani po francusku, ani po włosku, nikogo nie znają, „nic nie wiedzą i najwyraźniej czekają na natchnienie Ducha Świętego”¹⁴.

Samemu ambasadorowi zaś też było „wcale nie lekko. Muszę spośród 39 kardynałów — liczę jedynie Włochów — z których większości nie znam (a przebywał już prawie dwa lata w Rzymie!), wyłowić najgodniejszego i następnie sprawić, aby wybrano go spośród 62 pięcioma głosami” (tzn. pięciu prałatów austro-węgierskich). W dodatku życie jego było „męczące do upadłego: codziennie około trzech godzin w kościele, w upale. Składać i przyjmować niezliczone wizyty. Często już doprawdy tracę głowę...”¹⁵

Ale także prowadzący od samego początku i powiększający jeszcze liczbę swych głosów Rampolla przepadł, i to za sprawą, przynajmniej pośrednio, austriackiego kardynała.

Sekretarz stanu Leona XIII był człowiekiem, na którym budowały swe nadzieje Rosja i Francja. Minister spraw zagranicznych Theophile Delcasse, najwybitniejszy polityk francuski swych czasów, który doprowadził do pogodzenia się z Anglią i do Ententy z 1904 roku — niemiecki kanclerz Rzeszy von Bulow nazywał go „naszym najbardziej nieubłagany i w końcu chyba najmądrzejszym wrogiem na świecie”¹⁶ — jeszcze przed odjazdem francuskich książąt Kościoła zaprosił ich do siebie, aby nastroić Ducha Świętego w wyborach papieskich przychylnie do jakiegoś prałata sprzyjającego Francji. Delcasse, tak świetnie poinformowany w sprawach kolegium kardynalskiego, że bezbłędnie przewidział wynik 24 głosów w pierwszej turze, zalecił jakoby przybyłym (z wyjątkiem dwóch) wyborcom papieskim, aby zwartym frontem zagłosowali na Rampollę, którego kandydaturę popierał także hiszpański minister spraw zagranicznych, a gdyby okazało się to beznadziejne, w takim razie na Serafina Vannutellego¹⁷.

Austro-Węgry jednakże chciały, ze względu na politykę tyleż zewnętrzną, co i wewnętrzną, za wszelką cenę zapobiec papiestwu Rampolli. Kardynał był przeciwnikiem Trójjprzymierza i faworyzował Francję, słowiańskie narody monarchii naddunajskiej, chrześcijańsko-społeczną partię Austrii i w ogóle demokrację, które w oczach cesarza Franciszka Józefa podkopywały państwo Habsburgów¹⁸. I dlatego władca zrobił użytek z weta.

Zwalczanym co prawda przez Kurie, ale w praktyce tolerowanym prawem ekskluzywy na konklawe skutecznie posłużyli się ostatnio austriacki cesarz Franciszek II w 1823 i hiszpański król Ferdynand VII, który przywrócił inkwizycję, w 1830 roku¹⁹. Nawet i w Wiedniu uważano ją za środek bardzo niedobry i dopuszczalny tylko w skrajnej potrzebie, poza tym obosieczny, ponieważ liczone się z możliwością zignorowania jej przez większość kardynałów. „Ale i w najbardziej pomyślnym przypadku — jak pisał hr. Goluchowski, austro-węgierski minister spraw zagranicznych — zastosowania się do naszego weta, mielibyśmy zapewnioną nienawiść delikwenta oraz jego zwolenników i rodzaj sycylijskiej wendety”²⁰ tzn. pomsty za krew; Rampolla, jak wiadomo, był Sycylijczykiem.

Podobno ministerstwo spraw zagranicznych zaproponowało najpierw, ażeby weto zgłosił wiedeński kardynał Gruscha. Jednak ten 83-latek, który przeniósł do Austrii katolickie związki czeladników i przynajmniej w kwestii „społecznej” mógł zbliżyć się do Rampolli, uchylił się ze względu na swój podeszły wiek²¹. Wobec tego Wiedeń powierzył to zadanie kardynałowi kniaziowi

de Kozielsko Puzynie, biskupowi Krakowa, potomkowi starego litewskiego rodu książęcego, nakazując mu, aby „nie wyrwał się z tym przedwcześnie i bez koniecznej potrzeby. Tak czy owak należy podchodzić do sprawy bardzo ostrożnie.”²² Jednak o zagrażającej Rampolli ekskluzywie poinformowane było nie tylko rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych; rosyjski ambasador w Watykanie Czarykow obawiał się tego już w 1898 roku²³; ale również i *Neue Wiener Tagblatt* całkiem otwarcie już w lipcu, jeszcze za życia szybko podupadającego na zdrowiu papieża, omawiał wykluczenie Rampolli przez monarchię naddunajską²⁴.

Kiedy ów na popołudniowym posiedzeniu 1 sierpnia awansował z 24 na 29 głosów, w następnym dniu wyborów, w niedzielę, gdy 50 tysięcy ludzi w napięciu czekało pod Watykanem na *sfumata*, dym z komina, obwieszczający decyzję Ducha Świętego, powstał arcybiskup Krakowa, aby „*nomine et auctoritate Suae Majestatis Apostolicae*” zgłosić weto przeciw osobie „Jego Eminencji kardynała Rampolli”. Polak — który wbrew unickim staraniom Rampolli, podejmowanym wśród Rusinów i Ukraińców, obstawał przy obrządku łacińskim i polityce stanowczej polonizacji²⁵ — nie zaczął ekskluzywy od tradycyjnie ubolewającego *doleo*, lecz od „*Honori mihi duco...* Poczytuję sobie za zaszczyt...” co prawda bardzo słabym głosem. „*Che dice?*” zapytał Rampolla siedzącego przy nim kardynała Jamesa Gibbonsa z Baltimore: „Co on mówi?” Lecz ów sam „nie uchwycił” słów; „ale słyszałem Wasze nazwisko”. Kiedy Puzyna powtórzył to po raz drugi i też niezadowolająco, kardynał Felice Cavagnis wygłosił wreszcie sprzeciw austriackiego cesarza w sposób zrozumiały dla wszystkich. Rampolla, na ogół blady, „pociemniał” i zaprotestował tekstem niewątpliwie z góry przygotowanym; w końcu ten „sekret” był już rozgłoszony przez *Neue Wiener Tagblatt*, co więcej, z góry zapowiedziany delikwentowi przez samego Puzynę²⁶. W ogóle za wyłączeniem Rampolli stał nie tylko Wiedeń, ale i Berlin, a najprawdopodobniej także królestwo włoskie i te kręgi klerykalne, które już związały się z nowym państwem włoskim²⁷.

Jakkolwiek zaś w popołudniowym głosowaniu Rampolla otrzymał nawet 30 głosów, weto całkowicie zmieniło stosunek większości. Gromadziło się coraz więcej głosów na byłego biskupa Mantui i swego czasu patriarchę Wenecji, Giuseppe Melchior Sarto²⁸, który też poczynił sobie nadzwyczaj zrzęcznie.

Już wyjeżdżając na konklawe powiedział do hrabiny Carpegna, życzącej, aby Duch Święty spoczął na Jego Eminencji: „Ma

Pani bardzo niskie mniemanie o Duchu Świętym!"²⁹ Swojemu sąsiadowi na konklawe, kardynałowi Lecot z Bordeaux, pytającemu, jakiej przewodzi diecezji, nie umiał odpowiedzieć po francusku, na co mu Lecot przepowiedział, że nie jest *papabile*; papież musi mówić po francusku. Dziękując za to Bogu, skromny Sarto przytaknął: „*Verum est, Eminentissime Domine. Non sum papabilis. Deo gratia!*”³⁰ Kiedy w pierwszym głosowaniu dostał 5 głosów, uznał to za rodzaj lichego żartu. „*Volunt joculari super nomen meum!*”³¹ Kiedy przy drugim głosowaniu liczba głosów na niego się podwoiła, stwierdził: „Mam nadzieję, że jutro nikt już nie będzie o mnie pamiętał; dzisiaj doszło, rzecz jasna, do przeoczenia, przecież nie jestem znany!” Równocześnie wysłał polecenia do Wenecji, jakby oczywiste było, że wraca³². A kiedy rzeczywiście zaczął mieć poważne szansę i oddano na niego najpierw 21, a potem 24 głosy, począł już błądy, trzęsący się, zalany łzami zaklinać wszystkich, aby przestali o nim myśleć, bo nie dorósł do takiego brzemienia. Wszystkim Eminencjom chciał za to całować stopy. „Jestem niegodny, jestem niezdolny, zapomnijcie o mnie! — wołał. — Wybranie mnie byłoby klęską dla Kościoła!”³³

Na siódme i ostatnie głosowanie Sarto przybył, po nocy spędzonej na czuwaniu i modlitwie, zapłakany. Po swoim wyborze zaś, dokonanym 50 głosami na 65, oświadczył — przypomnijmy sobie zachowanie jego poprzednika — zmieszany, bliski zemdlenia, we łzach i rzęsiście spocony, mimo wszystko: „Oby mnie ominął ten kielich, ale niechaj stanie się wola Boża!” W przeciwieństwie do Leona XIII i ku pamięci Piusa IX przybrał imię Pius X, a gdy kardynałowie składali mu po raz pierwszy hołd, całując jego policzek, dłoń, a nawet stopę, nie było to dla niego zbyt przykre i zaczął się już nawet uśmiechać³⁴.

Jak z Leonem XIII — z każdym papieżem — na świecie zapanowała radość. Dotychczas tak mało znany, że na konklawe jego sąsiad mógł zapytać, w jakiej diecezji jest arcybiskupem, z dnia na dzień stał się „popularnym człowiekiem Bożym”, podziwiała go prasa wszelkich orientacji, gazety od Hiszpanii po Anglię, Rosję i Amerykę sławiły jego zalety, nie ustawała rzeka telegramów i gratulacji³⁵. Łączący „tyle energii, ostrości i nieustępliwości z tak wielką dobrocią, miękkością i łagodnością” Pius X zdobył szturmem „wszystkie nie zepsute serca” dzięki swojemu „zdrowiu, sile fizycznej... białej i pięknej dłoni, świeżemu kolorytowi szlachetnie wyrzeźbionego i wręcz numizmatycznego oblicza o wyrazistych, szaroniebieskich oczach, z których biło tyleż

powagi, godności, energii i stanowczości, co dobroci i łagodności", przez swą „autentyczną prostotę i dobroć serca, wesołość, towarzyskość i dar konwersacji", przez „ludowy język i dźwięczny głos, czytelny i piękny charakter pisma", przez „umysł otwarty na rozumienie nauki i sztuki, prostą odzież i nikłowy, tani zegarek, niemalże ubogo wyposażoną sypialnię i pokój do pracy, skromne posiłki", przez „swoją niewyczerpaną szczodrość", przez swoje „nadprzyrodzone nastawienie oraz pobożność..." itd. itp.³⁶

Była to taka sama, niemalże automatyczna w swej euforii fala propagandowa, jak za Leona XIII. Ale podczas gdy tamten, według katolika Justina Fevre, „papież królów, cesarzy, dworów, kancelarii, biskupów" groteskowo przeszedł do historii jako „papież robotników", jego następcy, który porwał ze sobą ludzkość do I wojny światowej, przystawiono pieczęć „papieża duszpasterzy", „papieża maluczkich, biedaków i proboszczów"³⁷. Jego dewiza brzmiała: „Odnówić wszystko w Chrystusie" (*Instaurare omnia in Christo*). „Z polityki nic nie rozumiem — tak opisał swój program życiowy — z dyplomacją nie mam nic wspólnego, moja polityka to ten oto" (*la mia politica e quello*)³⁸, mając na myśli tego, który w Biblii raz jeden, a w historii Kościoła bez przerwy jest krzyżowany.

Ale chociaż Pius X na pewno nie był tak bardzo politycznym, kutym na cztery nogi papieżem jak Leon XIII, to „naziemskie zjawisko i idealne wcielenie namiestnika Chrystusowego"³⁹, ale i on w swojej wstępnej encyklice nazwał już „obowiązkiem" swoim „narzucenie sobie dbałości o politykę", a nawet podkreślił, że tym samym pójdzie wyrażnie w ślady swojego poprzednika i większości papieży od czasów średniowiecza: „Należy do Naszego urzędu, aby każdym z osobna kierować, nie tylko poddanymi, lecz i panującymi (!) zarówno w prywatnym życiu, jak i pod względem publicznym."⁴⁰ Mało tego: w kilka miesięcy później określił jako swoje zadanie, aby „na wysokim urzędzie, który Nam powierzono", pracować „wedle rozkazu Boga: Spójrz, oto stawiam cię ponad narodami i państwami, abyś plewił i obalał, budował i sadził..." Trafnie zwrócono przy tym uwagę na te drugie słowa, którymi niegdyś kardynał i dziejopis Baronius unaoczniał Pawłowi V „obowiązki urzędowe papieży": „Spełnianie urzędu Piotrowego jest dwojakie, polega na plewieniu i zabijaniu, wedle słów: Paś owce moje, oraz: Zarzynaj i jedz! Bo gdy papież ma do czynienia ze sprzeciwiającymi się, rozkazano mu zarzynać, uśmiercać i zjadać."⁴¹

Za Pawła V rozpoczęła się Wojna Trzydziestoletnia XVII wieku, a za Piusa X Wojna Trzydziestoletnia XX wieku. Ambasador austriacki w Watykanie pisał, że Pius X uważa politykę „za zło konieczne swego panowania nad światem”⁴².

A więc „panowanie nad światem” jak za Leona XIII.

Jednakże Pius X nie myślał o tym, aby kontynuować kurs swego poprzednika, którego wielką dyplomację uważał „za nieudaną”⁴³. Bo jakkolwiek w ostatnich latach pontyfikatu Pecciego w Kurii znówu wzrosły nastroje proniemieckie, a nawet Leon sprowadził w końcu do Watykanu więcej Niemców i deklarował niekiedy Państwu Środka swoją przychylność, choć tylko po to, aby je omotać i „pobudzić do jeszcze większej dzielności”⁴⁴, jednak całe swoje nadzieje opierał na Francji i sprzymierzonej z nią Rosji. Wskazuje na to nawet ostatni gest umierającego: Wzmianka o „groszu na czarną godzinę” w ukrytym przed wszystkimi tajnym skarbcu, w wysokości 5 mln. franków francuskich, w spadku dla następcy. Papież twardo liczył — i tutaj się nie pomylił — na zwycięstwo Francji, wspieranej przez Rosję. „Wysoko oprocentowane pożyczki dla Rosji były niezłym zabezpieczeniem dla franka francuskiego. Staje się więc zrozumiałe, że Leon XIII towarzyszył wszystkim zwrotom polityki francuskiej i w końcu jednak popierał rząd francuski, choćby ten wypowiadał się najbardziej antykościelnie.”⁴⁵

Co prawda oprócz tego „grosza na czarną godzinę” papież pozostawił jeszcze 60 do 70 min. majątku⁴⁶.

Doskonałe stosunki z Austro-Węgrami

Wybór Giuseppe Sarto, na pozór kompromisowy, okazał się wkrótce sukcesem Państw Środka, a zwłaszcza Austro-Węgier. Przeciwnie niż Pecci i Rampolla, potomkowie szlachty z Włoch Południowych, Sarto, syn małorolnego wieśniaka i listonosza oraz krawcowej, brat austriackiego żandarma, wyrastał przez trzy dziesiątki lat na północy, w austriackiej Wenecji, graniczącej ze Słowianami południowymi, jako ich przeciwnik, i na całe życie zachował nastawienie antysłowiańskie⁴⁷. Cenił za to starego, ściśle powiązanego z Watykanem cesarza Franciszka Józefa I, którego tak chwali niemiecki leksykon historyczny: „z postępującym wiekiem w oczach nabierał czcigodności”⁴⁸. Jak sam wyznaje,

„wierny syn Kościoła, który w ciężkich chwilach uczył mnie pokory”, monarcha ten już w konkordacie z 1855 roku odstąpił Kościołowi rzymskiemu ważne prawa państwowe⁴⁹. Wszak do tego stopnia czcił papieństwo, jak stwierdza biskup Hudal, że „raczej pogodziłby się ze szkodą dla interesów zagranicznej polityki swojej dynastii i państwa niż z uszczerbkiem dla uzasadnionych żądań Kurii”⁵⁰.

Takiemu zaś możnowładcy Pius X mógł być tym bardziej przychylny, że sam przecież zawdzięczał tiarę tylko cesarskiemu wetu przeciw Rampolli, tak iż wiedeński rząd pochlebiał sobie, że „postarał się dla Kościoła o wybornego zwierzchnika”⁵¹. Pius X ze swojej strony natychmiast obwieścił swe przywiązanie do monarchii naddunajskiej: że był przez 32 lata „wiernym poddanym austriackim” i „niczego nie poskąpi” dla jak najlepszych stosunków pomiędzy Watykanem i Austro-Węgrami⁵². Także ambasadora hr. Szecseny przy pierwszej okazji zapewnił, że „zawsze będzie przywiązywał największą wagę do zachowania jak najlepszych stosunków z Austro-Węgrami i zawsze będzie gotów, w miarę możliwości, wychodzić naprzeciw naszym życzeniom”⁵³. Już na wstępnej audiencji wyraził Szecsenowi ubolewanie z powodu „podżegania ze strony słowiańskiego duchowieństwa”⁵⁴.

Ale sprzyjający Francuzom słowianofil Rampolla, który w Wiedniu stał się trwale nielubiany, „wręcz znienawidzony”⁵⁵, a na konklawe był głównym rywalem Sarta, został przez nowego papieża natychmiast usunięty ze swego kierowniczego stanowiska w sekretariacie stanu, jak na drwiny uczyniony przewodniczącym świeżo utworzonej Komisji Biblijnej i zarazem, jako arcykapłan św. Piotra, jakby wpakowany na dożywocie⁵⁶. Jego miejsce zajął dopiero 38-letni sekretarz konklawe i potomek dyplomatów Merry del Val, poprzednio działający politycznie w Wiedniu, niewątpliwie życzliwy Austrii, prałat hiszpańskiego pochodzenia, pierwszy nie-Włoch pośród wiodących watykańskich sekretarzy stanu⁵⁷; co prawda osobiście ponoć łagodny, życzliwy, dobrotliwy, w istocie jednak tym surowszy, niemal ponury; w każdym razie umyślowo tak nijaki, że dyplomaci pokpiwali z niego: „Merry del Val *non val*”⁵⁸. Dzięki swej poufałości z papieżem zdobył ogromną władzę, nie był jednakże, jak się czasami mówi, jezuitą, lecz wychowankiem jezuitów, pozostającym w tak bliskich stosunkach z generałem zakonu jezuitów, że obwiniano go wprost, jakoby był narzędziem w rękach wszechmocnego „Towarzystwa Jezusowego”⁵⁹.

Wyniesienie del Vala, z którego Pius X zrobił za jednym zamachem kardynała, jako jedyne poza swoim przyjacielem z lat młodości Callegarim z Padwy, było przejawem papieskiej wdzięczności za okazaną przez sekretarza konklawe „mądrość ducha”. I jeszcze jednemu księciu Kościoła Pius X od razu dał się poznać: 7 sierpnia 1903 udzielił swej pierwszej audiencji kardynałowi Puzynie, który w imieniu cesarza wygłosił formalną ekskluzywę przeciwko Rampolli i tym samym poniekąd uczynił Sarta papieżem, o czym już w tydzień później, ku wielkiemu zakłopotaniu Watykanu, dyskutowały „gazety we wszystkich krajach”⁶⁰. Austriacki malarz Lippay otrzymał zgodę na to, aby namalować jeden z pierwszych portretów nowego wybrańca; ale za objawy przychylności wobec Austrii uznano też szereg kanonizacji i beatyfikacji⁶¹. Natomiast źle widziany w Wiedniu arcybiskup metropolita Kohn z Ołomuńca, popierający Czechów mieszczanin żydowskiego pochodzenia, którego Leon XIII, jakoby przekupiony nadzwyczaj hojnymi podarkami Kohna, utrzymywał wbrew naciskom ze strony Austrii, został przez Piusa X usunięty już w pierwszych miesiącach jego pontyfikatu⁶².

Nie był to więc po prostu frazes, kiedy papież zapewniał, że śledzi politykę monarchii Habsburgów „z najżywszym, pełnym sympatii zainteresowaniem”⁶³. Już z końcem pierwszego roku jego rządów Kuria „przedstawiała zupełnie inny obraz” w oczach dyplomacji austriackiej. „Znikła nienawiść do przymierza i Austro-Węgry mogą dziś spokojnie powiedzieć, że w pełni i bez reszty odzyskały należne sobie stanowisko w polityce Kościoła.”⁶⁴ Ale jeszcze w 1907/08 roku, kiedy austriacki ambasador w Watykanie roztrząsa w sposób „akademicki” szansę przyszłego konklawe, dręczy go lęk przed powrotem Rampolli i rozgląda się za „środkami”, aby „zapobiec ewentualnemu wybraniu Rampolli”. Hrabia Szecsen przypuszcza, że kardynał nie zrezygnował ze swego zamiaru, aby jednak zostać jeszcze papieżem. Wprawdzie stara się jak najmniej występować publicznie, ale uczestniczy we wszystkich austriackich świętach narodowych, aby ostentacyjnie pokazać, że jest obecnie „w Wiedniu również *persona grata*”. Ambasador ostrzega, obawia się. „Możemy sobie tylko życzyć, aby Pius X żył jak najdłużej; to najlepszy sposób na rozproszenie trosk związanych z ewentualną kandydaturą Rampolli.”⁶⁵

Jednakże państwowe prawo do weta, ekskluzywę — dzięki której sam stał się papieżem — zaledwie w pół roku później,

20 stycznia 1904, Pius X uroczyście uznał za nieważną i wszelkie uczestnictwo w tego rodzaju akcie, wszelkie zgłoszenie weta czy wobec całego kolegium, czy pojedynczego kardynała, obłożył najcięższymi karami kościelnymi⁶⁶.

Zwrot ku Niemcom wilhelmowskim i papieska polityka społeczna

Podczas gdy Kuria coraz ściślej współpracowała z Austro-Węgrami, zbliżała się równocześnie do imperialistycznych Niemiec Wilhelma II, przez co niebawem załamała się cała szeroko zakrojona i dalekowzroczna polityka Leona XIII i jego sekretarza stanu.

Cesarz Wilhelm II, którego wyznanie: „Wpłynęliśmy do fiordu Hardanger; otaczające nas góry jeszcze spowijała mgła, wtem rozdarła się zasłona chmur i słońce wystąpiło w takim majestacie, że my na mostku kapitańskim trzasnęliśmy obcasami...” wyróżnia się nawet w dziele pt. *ABC najgłupszych wypowiedzi*⁶⁷, podobnie bliski był ze swymi monarchistyczno-absolutystycznymi pretensjami („*regis voluntas suprema lex*”, 1892)⁶⁸ Piusowi X jak jego poprzednikowi. Polityczny zaś jego dyletantyzm (mimo że odwrotność, jak uczy historia, bywa wcale nie lepsza) jeszcze bardziej pasował do Piusa.

W każdym razie władca Niemiec był wierzącym chrześcijaninem, a za jego „uczczaniem słońca” na mostku kapitańskim na pewno nie kryły się żadne reminiscencje pogańskie, jak niegdyś u tych chrześcijan, którzy jeszcze w V wieku kłaniali się wschodzącemu słońcu z modlitwą: „Zmiłuj się nad nami”⁶⁹, lecz był to wyraz właśnie tego, co Jameson podsumował w tytule książki. Już w swoim „kazaniu morskim” z 29 lipca 1900 r. cesarz zaklinał starego Pana Boga i „święte wojsko modlących się”, aby „z mieczem w dłoni bronili naszych najświętszych dóbr”⁷⁰. Po upływie dziesięciolecia wyznał: „Traktując Mnie samego jako narzędzie Boga... krocę po Mojej drodze.”⁷¹ Wobec mnichów z Beuron wypowiedział się kiedyś: „Korona, którą noszę, może tu być poręką sukcesu tylko wówczas, gdy opiera się na słowie i osobowości Pana. Jako symbol tego ufundowałem krzyż dla waszego kościoła, by przez to... udowodnić, że władcy chrześcijańscy mogą sprawować rządy jedynie w duchu Pańskim i że powinny one przyczyniać się do tego, aby umacniać poczucie religijne, wrodzone Germanom,

i pomnażać szacunek dla tronu i ołtarza. Przynależą one do siebie i są nierozłączne."⁷² Im bliżej 1914 roku, tym bardziej, a szczególnie już wtedy zapewniał cały świat o swym przywiązaniu do „wielkiego Alianta” (patrz str. 177 i nast.).

Ale Wilhelm II był nie tylko wierzącym protestantem; jego przekonanie o mistycznej łasce Boskiej napawało go także szacunkiem, a nawet przychylnością dla Kościoła katolickiego⁷³. W roku 1887 po raz pierwszy na niemieckich dniach katolickich wzniesiono okrzyk ku czci cesarza, obok trzykrotnego na cześć papieża, od zakończenia zaś *Kulturkampf* zapanował już przynajmniej w Rzeszy niezakłócony pokój kościelno-polityczny⁷⁴; bądź co bądź jedną trzecią poddanych cesarskich stanowili katolicy. Jakkolwiek zaś stosunki z samą Kurią ciągle się pogarszały, jednak wobec rnowu rosnących wpływów niemiecko-austriackich w Watykanie⁷⁵ doszło w ostatnich miesiącach życia Leona XIII do owego przyjaznego spotkania z cesarzem, przy którym obaj uznali wzajemnie swą władzę świecką (str. 70).

Proaustriackiego zaś następcę, Piusa X, zaczęto w Niemczech coraz to bardziej cenić. Nie kto inny, tylko Wilhelm II wspominał później: „Wyniesienie patriarchy Wenecji na tron papieski powitano wszędzie z radością... mnie samemu nowowyzbrany polecił przekazać, że mogę kontynuować przyjazne stosunki, jakie łączyły mnie z Leonem XIII.”⁷⁶

Jak Leon XIII, tak i Pius X oczywiście podzielał ostro antysocjalistyczną postawę niemieckiego cesarza, którego „nowy kurs” i „rządy osobiste” po upadku Bismarcka starały się podtrzymać bez złagodzenia represyjną politykę kanclerza wobec socjaldemokracji. Jak on, chcący „wytępić socjalistów jak szczury”, tak i cesarz, przemawiający już niekiedy językiem Hitlera, chciał ich zmiażdżyć, wystrzelać⁷⁷. W projekcie zamachu stanu, wywodzącym się jeszcze od Bismarcka, chciał nawet Wilhelm II, wbrew konstytucji, w porozumieniu z książętami rozwiązać Rzeszę Niemiecką i po jej ponownym utworzeniu faktycznie wykluczyć socjaldemokrację z wyborów. Plan rozbił się jednak o sprzeciw nowego kanclerza Rzeszy, hrabiego von Caprivi⁷⁸. Tak samo rozbiły się o odmowę ze strony Reichstagu albo pruskiej Izby Poselskiej „projekt przewrotu” (1894), „mała ustawa o socjalistach” (1895) i „projekt więzienny” (1899), którymi także miało się brutalnie zwalczać socjaldemokrację; co prawda zdołała ona do 1912 roku potroić liczbę swoich zwolenników⁷⁹.

Pius X nienawidził socjalizmu jak Leon XIII, z którego encyklik zestawiał w swoim *motuproprio* z 18 grudnia 1903 r. dziewiętnaście zasad przewodnich jako „program społeczno-polityczny”⁸⁰. Przecież o „chrześcijańskiej demokracji” Leona XIII za jego następcy, który do przedstawiciela Rosji w Watykanie i późniejszego ministra spraw zagranicznych Sazonowa wykrzyknął: „Jak lud może być władcą!” trzeba już było mówić nader ostrożnie⁸¹. Błogosławił natomiast Pius X wszelkiej polityce restauracyjnej; szczególnie wysoko cenił, jako potomek drobnomieszczan, monarchię i szlachtę; dla cesarza Franciszka Józefa zaś żywił wręcz naiwny zachwyt.

Robotników natomiast ten papież, który sam „żył w największym ubóstwie”, lecz innych biedaków „jako istny <anioł pociechy> wspierał aż do zupełnego wyczerpania środków”, już w kilka tygodni po swoim wstąpieniu na tron, 13 września 1903 roku, wezwał do wypełniania obowiązków religijnych, do chrześcijańskiego wychowywania dzieci oraz do cierpliwego znoszenia swojego losu za przykładem Chrystusa⁸²: to samo klerykalne rozwiązanie kwestii społecznej, co już od czasów św. Pawła, który zalecał niewolnikowi, aby nawet mogąc się wyzwolić, tym chętniej pozostawał w niewoli; od pierwszego listu św. Piotra, który nakłaniał niewolników, ażeby przez wzgląd na Jezusa znosili bicie od swych panów; wszak już z początkiem II stulecia biskup Ignacy też nauczał: „Powinni się nie nadymać, ale na chwałę Bożą tym gorliwiej wypełniać swe posługi niewolnicze.”⁸³

Tak oto naśladując św. Pawła, tzw. pierwszy list św. Piotra⁸⁴, św. Ignacego i św. Augustyna (patrz str. 78), lecz nie Jezusa, nie pierwotną wspólnotę ani też innych „komunistycznych” Ojców Kościoła, przyłącza się do wszystkich papieży również Pius X, który w Watykanie kiedyś wykrzyknął: „Jakież tu wszystko pełne luksusu i bogactwa!”⁸⁵

Już jako patriarcha Wenecji umożliwiał Sarto w radzie miejskiej politykę reakcyjną, za którą liberałowie i socjaliści nazywali go „chłopskim intrygantem”⁸⁶. I zawsze, gdziekolwiek akcje chrześcijańsko-demokratyczne, choćby prowadzone przez katolików i duchownych, zmierzały do poprawy nędznego losu robotników, miały przeciw sobie papieża, chyba że ugrupowania te wyższy kler mocno trzymał w garści. Albowiem: „Gdyby nawet ich doktryny były całkowicie wolne od błędów, stanowiłoby jednak bardzo ciężkie wykroczenie przeciw dyscyplinie katolickiej, gdyby uporczywie wymykali się kierownictwu tych, którym niebo powierzyło

misję prowadzenia jednostek i społeczności wąską ścieżką prawdy i dobra."⁸⁷ Tak oto polemizował Pius X z założonym w 1893 roku przez Marca Sangnier ruchem „Sillon”, który wiązał z katolicyzmem dążenie do demokracji i reform społecznych. Wprawdzie „Sillon” („Bruzda”) „budził niegdyś tak piękne nadzieje”, teraz jednak, jak twierdził papież, stał się „niczym więcej, tylko marnym dopływem wielkiego ruchu organizowanej we wszystkich krajach apostazji, dążącej do utworzenia uniwersalnego Kościoła bez dogmatów i bez hierarchii, bez reguł dla ducha i bez cugli dla namiętności, który pod pozorami wolności i godności ludzkiej, gdyby zdołał zatriumfować, ściągnąłby na świat legalną władzę przemocy i chytryści, uciśnienie słabych i tych, którzy cierpią i pracują”⁸⁸.

Tymczasem właśnie za legalną władzą przemocy i chytryści oraz uciskiem słabych występował faktycznie Pius X, jak prawie każdy papież, czego dowodzi już chociażby jego postępowanie w czasie rosyjskiej rewolucji 1905 roku (patrz str. 102 i nast.). Bo jeśli by nawet takie ruchy — określając to nowocześnie: lewicy katolickiej — były „całkowicie wolne od błędów”, jak brzmi godne uwagi wyznanie Piusa X, to i tak „stanowiłyby bardzo ciężkie wykroczenie”, gdy nie kierują nimi ci, którym „niebo powierzyło” kierownictwo, czyli że hierarchia nie mogłaby się nimi posługiwać dla swej polityki wysoce kapitalistycznej; przynajmniej na razie. Silloniści, potępieni przez papieża za przesadę w ideach wolności i równości, natychmiast się podporządkowali, przede wszystkim Sangnier, i pozakładali w diecezjach podległe biskupom „*sillons catholiques*”⁸⁹. Przy tej okazji pewien rzymski kardynał trafnie powiedział do francuskiego marianisty: że gdyby znów przyszedł Jezus, to zostałby ponownie ukrzyżowany, „ale tym razem nie w Jerozolimie, tylko w Rzymie”⁹⁰.

We Włoszech rozgrywało się podobne widowisko i początki chrześcijańskiej demokracji, reprezentowanej przez „Lega democratica nazionale”, której przewodził młody ksiądz Romolo Murri, Pius X również sabotował. Bo jak obwieścił już w grudniu 1903 roku: „Przy realizacji swego programu chrześcijańska demokracja ma najsurowszy obowiązek też czynić to w uzależnieniu od władz kościelnych, w całkowitym podporządkowaniu się i posłuszeństwie dla biskupów oraz ich przedstawicieli.”⁹¹ Jak wyjaśnił w kilka miesięcy później kardynał sekretarz stanu, z zasady sprzeciwiano się „takim duchownym i świeckim, którzy z powodu swoich mniej poprawnych poglądów na działalność chrześcijańsko-społeczną znani są jako zwolennicy i szerzyciele

zgubnych nowinek, jako niezbyt gorliwi w obronie intencji i praw Stolicy Apostolskiej albo jako nie całkiem lojalni w stosowaniu się do wskazań papieskich"⁹². W ostrej encyklice z 28 lipca 1906 r. Pius X zabronił wszystkim księżom i początkującym klerykom wstępowania do założonej przez chrześcijańskich demokratów „Lega democratica nazionale”, w 1908 r. powołał do życia „Direzione generale dell'Azione cattolica italiana” i w 1909 r. nałożył na Romola Murri, który ani myślał dać się poprowadzić na pasku, wielką ekskomunikę⁹³.

Podobnie poczynił sobie papież w Niemczech. Z pomocą partii Centrum, oczywiście w walce przeciw socjalistycznym związkom zawodowym, ukonstytuowały się tu w 1895 roku, głównie w zagłębiach Ruhry i Saary oraz w Bawarii, „Chrześcijańskie Związki Zawodowe”, łączące robotników katolickich i ewangelickich⁹⁴. Jednakże w toku „walki o związki zawodowe” katolicy podzielili się na „integralny” kierunek berliński, któremu sprzyjali zwłaszcza wrocławski kardynał von Kopp i rozślawiony w 1891 r. przez wystawienie „świętego płaszcza” (patrz str. 49) biskup Korum z Trewiru, i na „postępowy” kierunek koloński. Berliński chciał związków katolickich, koloński zaś ponadwyznaniowych. Jeszcze w 1912 r. sam Pius X życzył sobie czysto katolickich związków robotniczych również i zwłaszcza w Niemczech. Mało tego! jeszcze 27 maja 1914 r. w zasadzie poparł to stanowisko na oficjalnym konsystorzu, ale zarazem wyjaśnił, że „mieszane związki w sojuszu z niekatolikami, dążące do korzyści materialnych, są dozwolone pod pewnymi, ściśle określonymi warunkami”⁹⁵. W końcu nastąpiło już niebawem to podniosłe wydarzenie, przy którym nawet taki Wilhelm II nie uznawał już podziałów partyjnych, a tylko Niemców...

„Nas obchodzi wyłącznie kwestia socjalna”, powiedział w 1903 r. generał jezuitów Louis Martin na radzie generalnej swego zakonu do niemieckiego generała-feldmarszałka von Waldersee, który nie tylko dowodził jako „marszałek światowy” wojskami sprzymierzonych w powstaniu bokserów (patrz str. 102 i nast.), ale był również na poufalej stopie z berlińskim kaznodzieją dworskim i założycielem Chrześcijańsko-Społecznej Partii Robotniczej, Adolfem Stoeckerem (patrz str. 75). Generał jezuitów Martin przechwalał się wobec hrabiego von Waldersee tym, że jego księża przez cztery lata w samym tylko Reims odciągnęli od socjalistów pięć tysięcy robotników; zwracał uwagę na przyjazne podejście Anglii do katolicyzmu, a zwłaszcza do

zakonu jezuitów, ponieważ „ciągnie ona z zakonu ogromne korzyści” w swoich koloniach; a nawet podkreślał, że „każde państwo, przyjaźnie się do nas odnoszące, może z nas mieć wielki pożytek”. Przedstawiciel imperializmu niemieckiego zrozumiał: "Znam tylko jedno niebezpieczeństwo: socjalistyczne." I w następującej potem korespondencji generał jezuitów podsumował: „Ważne jest, ażeby w walce z socjalizmem katolicy działali wspólnie ze wszystkimi żywiołami konserwatywnymi.”⁹⁶

Już 16 marca 1904 anulowano § 2 ustawy o jezuitach, który dotychczas zabraniał jezuitom pobytu na obszarze Rzeszy. Jakkolwiek burzyła się prasa protestancka, a w zapiskach na marginesie nawet sam cesarz wyzywał jezuitów od „synów piekła” i „pieczeni diabelskiej”, teraz udzielono im tymczasowo prawa wstępu do Rzeszy, byle nie zakładali swych osiedli⁹⁷. Coraz więcej Niemców trafiało do Watykanu, co z troską śledziła dyplomacja rosyjska, również i generałem jezuitów został w 1906 roku Niemiec, Franz Xaver Wernz. Na życzenie strony niemieckiej Pius X w 1907 roku mianował nuncjuszem w Monachium generała dominikanów Andreasa Fruhwirtha. Papież odczuwał jako coś „skrajnie niemiłego” konflikt, w jakim pozostawali partia Centrum i kanclerz Rzeszy von Bulow, i wiosną 1908 roku zapewnił księcia o swoim niezmiennym zaufaniu⁹⁸. Kanclerz ze swej strony zaręczył Jego Świątobliwości, że cesarz Wilhelm darzy jednakową łaską wszystkich poddanych, również katolików; i że upatruje w tej równości fundamentalną zasadę, od której nigdy nie odstąpi⁹⁹. Wizytę zaś jego następcy Bethmanna Hollwega wiosną 1910 roku rosyjski minister pełnomocny w Watykanie N. I. Bułakow określił jako ważną w dziejach stosunków pomiędzy Niemcami a Kurią¹⁰⁰.

Jakkolwiek zdarzało się papieżowi posunąć zbyt daleko w zapale walki wyznaniowej, jak w roku 1910, kiedy jego encyklika o Boromeuszu (patrz str. 137) wzburzyła obóz protestancki (aż po protestanckie okręgi Węgier południowych i Chorwacji) do tego stopnia, że raczej pomogła temu obozowi niż zaszkodziła¹⁰¹, jednak rychło się opamiętał i kazał w Niemczech wycofać tę encyklikę, jak i przysięgę antymodernistyczną¹⁰² (patrz str. 136) w tym samym roku. 6 czerwca 1910 zadeklarował wobec niemieckich pielgrzymów swą szczególną miłość do Niemiec — tak jak uczynił to Pius XII w 1939 roku! i owszem, Pius X swojego czasu błagał Boga o szczególne błogosławieństwo dla rodu Hohenzollernów - jak Pius XII w 1939 roku dla Hitlera! Używając wiele energii i całego swojego wpływu Pius X wystąpił o poparcie Centrum

dla rządu Rzeszy; tak jak w 1933 roku Pius XI!¹⁰³ (patrz str. 312 i nast.). Tych papieży Piusów łączyło coś więcej niż jednakowe imię.

Książę Wołkonski, przedstawiciel Rosji przy Stolicy Apostolskiej, podkreślał we wrześniu 1911 roku coraz bardziej serdeczne związki pomiędzy Kurią a Państwami Środka, przy równoczesnym pogarszaniu się stosunków rosyjsko-watykańskich, do czego przyczyniała się zwłaszcza ambasada austro-węgierska¹⁰⁴. Tuż przed wybuchem wojny, 25 maja 1914 roku, Pius X mianował czternastu nowych kardynałów, z których trzech należeli do Państw Środka: Gustav Piffel z Wiednia, Franz Bettinger z Monachium i Felix Hartmann z Kolonii¹⁰⁵. I jeszcze na kilka dni przed śmiercią — kiedy szalała już wojna światowa — Pius X wychwalał niemieckich katolików jako „najlepszych na świecie”¹⁰⁶.

Rosnąca pojednawczość wobec Włoch

Nawet i w stosunku do Włoch, będących partnerem Niemiec i Austro-Węgier w Trójprzymierzu, podejście Kurii teraz się polepszyło, bez jakichkolwiek pertraktacji. Wprawdzie dochodziło jeszcze do wątpliwych protestów ze strony papieża, który przez wzgląd na powinność swego urzędu i złożoną przysięgę uskarżał się na wyrządzoną Kościołowi krzywdę, postulował, iż Kościół „musi korzystać z pełnej i całkowitej wolności i nie wolno poddawać go żadnej innej władzy”, a nawet dawał się niekiedy porwać do jeszcze ostrzejszych deklaracji¹⁰⁷. Ale już jako patriarcha Wenecji, podczas wizyty króla Umberta I w 1894 roku, Sarto zachwycił Jego Królewską Mość¹⁰⁸. I również jako papież, zwłaszcza w porównaniu ze swoim poprzednikiem, niemalże pojednawczy w stosunku do Włoch; tak np. zdjął arcybiskupa Zary z powodu jego chorwackiej propagandy przeciw królestwu; zezwolił, aby sam kardynał wikariusz Respighi w Rzymie dokonał kościelnej wizytacji szpitala wojkowego; w Spezii pozwolił pewnemu prałatowi pobłogosławić flagę okrętu wojennego, a krajowym biskupom w ogólności nie wzbraniał modlić się o zwycięstwo nad Turcją¹⁰⁹; jakoś łatwiej „namiestnikom Chrystusowym” przychodzi nawiązywanie kontaktu z wojskiem i wojną niżeli z socjalizmem. Właśnie u Piusa X mamy poświadczone „zamiłowanie do wojska” i „całkiem szczególną sympatię do żołnierstwa”¹¹⁰. Nie inaczej będzie z Piusem XI (str. 243 i nast.) oraz Piusem XII

(patrz w tomie II). Ale przyjazne odnoszenie się papieża do Włoch podczas wojny włosko-tureckiej 1911/12 roku miało jeszcze dodatkowy powód.

Włochy od dawna starały się zaanektować Trypolis, będący już od 1551 roku pod zwierzchnością turecką. Jako że Trypolis pospołu z Sycylią panuje nad przewężeniem Morza Śródziemnego, miał on istotne znaczenie strategiczne. Poza tym Włochy traktowały go jako przyczółek do dalszych ekspansji¹¹¹. Głównym jednak powodem konfliktu była według Lenina „chciwość włoskich królów finansjery”¹¹². Dyplomacja rzymska starannie szykowała się do zagrabienia Trypolisu od lat trzydziestu¹¹³ i gdy latem 1911 roku kryzys w Agadirze związał ręce mocarstwom europejskim, Włochy nagle postawiły Turcji ultimatum. Był to przejaw wyjątkowego cynizmu i przyszedł, zdawałoby się, jak grom z jasnego nieba. Włochy zarzuciły Wielkiej Porcie, że utrzymuje w Trypolisie i Cyrenajce stan nieporządku i nędzy, zwalcza przedsiębiorstwa rzymskie w Trypolisie, i wydały zaskakujące oświadczenie: „Rząd włoski, zmuszony do zatroszczenia się o ochronę swej godności i swoich interesów, postanowił przystąpić do wojskowej okupacji Trypolisu i Cyrenajki.” Szczyt bezwstydu osiągnął ów dokument w kończącej go propozycji, aby Turcja sama poparła aneksję swego terytorium, podejmując odpowiednie środki, aby nie dopuścić do „jakiegokolwiek oporu” przeciw oddziałom włoskim!¹¹⁴

Ale do rzymskich potęg finansowych, które miały znaczące interesy w Trypolisie i w ogóle były szczególnie zainteresowane materialnie w tej wojnie, zaliczał się Banco di Roma¹¹⁵. Otóż Banco di Roma, na którego czele stał Ernesto Pacelli, stryj przyszłego papieża Piusa XII, powiązany był z Watykanem¹¹⁶. Staje się więc zrozumiałe, że Watykan, jakkolwiek oficjalnie skłócony z Włochami, w wojnie włosko-tureckiej pozwalał biskupom włoskim nawet błogosławić oddziały włoskie, i to w wojnie o charakterze czystej agresji i podboju, jakiej zabrania nawet nauka Kościoła; nie wspominając już o Ewangelii.

Ale kiedy chodzi o watykańskie pieniądze, wiele rzeczy jest dozwolonych, a nawet nakazanych, choć skądinąd byłyby zakazane. Zbliżył się więc Pius X do Włoch również i dzięki temu, że stopniowo łagodził obcesowe *Non exped.it* obu swych poprzedników, surowo zabraniające dotąd uczestnictwa w wyborach do władz kraju, który powstał w drodze „rewolucji” i „uzurpacji”; oczywiście tylko po to, ażeby powstrzymać wzrost socjalizmu.

Zadekretowała więc Kuria już w 1904 roku: „Nieuczestniczenie w wyborach ustalone jest jako powszechna zasada. W pojedynczych przypadkach mądrość biskupów może dopuszczać wyjątki, zezwalając na uczestnictwo w wyborach tam, gdzie poważnie zagraża wybranie antyklerykała.”¹¹⁷ Następnie w okólniku zielonoświątkowym z 11 czerwca 1905 do episkopatu włoskiego stwierdzono: „kiedy chodzi o najwyższe dobro społeczeństwa (oczywiście zawsze identyczne z najwyższym dobrem Watykanu), można dopuścić w pojedynczych przypadkach dyspensę od prawa (tzn. od zakazu uczestnictwa w wyborach), mianowicie wtedy, kiedy poznacie, że gra idzie o zbawienie dusz i najwyższe interesy waszych kościołów i przeto wystąpicie o dyspensę”¹¹⁸.

Wrogość wobec Francji

Podczas gdy kontakty Kurii z Austrią poprawiły się natychmiast, z Rzeszą Niemiecką ulegały szybkiej poprawie, a bardziej przyjazne stały się nawet z Włochami, pogorszyły się kontakty z Rosją, także z Anglią, a w szczególności z Francją, której kardynałowie do końca przeciwstawiali się wybraniu Sarta¹¹⁹ i od której Kościoła już Leon XIII się wyraźnie odwrócił. Podjęta przez niego próba, żeby przystosować tamtejszych katolików do republiki i tym sposobem zyskać na nią większy wpływ (patrz str. 52 i nast.), w sumie się nie powiodła. Państwową zwierzchność kościelną traktowano teraz bardziej rygorystycznie, zaostriżyło się jeszcze antyklerykalne ustawodawstwo, jak również niedyplomatyczne reakcje Piusa X; właśnie jego „niemądre politycznie działania”, aby zacytować katolickich historyków papieżstwa, Seppelta i Schwaigera, przyniosły „decydujące i ostateczne zaostrożenie konfliktu”¹²⁰. Kiedy w kwietniu 1904 roku prezydent Loubet w Rzymie rewizytował króla włoskiego, papież nie przyjął Francuza, tylko wystąpił z protestem przez swojego sekretarza stanu, tak iż po dalszych kłótniach już w lecie tego samego roku Francja ogłosiła zerwanie stosunków z Watykanem i w dniu 7 lipca rozwiązała około dziesięciu tysięcy szkół katolickich¹²¹. Skonfiskowano też cały majątek francuskich klasztorów i zagarnięto „klasztorne miliardy”¹²², wreszcie w 1905 roku, mimo ponownych protestów ze strony papieża i biskupów, przyjęto ustawę o całkowitym oddzieleniu Kościoła i państwa, w Izbie stosunkiem 341 głosów do 233, a w Senacie 179 przeciw 103 głosom¹²³.

Ale podczas gdy protestanckie i żydowskie wspólnoty religijne podporządkowały się temu, a reakcja katolików także była w znacznej mierze lojalistyczna, Kościół miotał na republikę klątwę za klątwą, a Pius X w encyklice *Vehementer nos* z 11 lutego 1906 potępił tę ustawę w formie skrajnie gwałtownej. Ośmielił się nawet „anulować” postanowienie, w którym Francja nieubłagane zarządziła rozdzielenie Kościoła i Państwa (Artykuł I: „Republika gwarantuje wolność sumienia. Zapewnia swobodę publicznych obrzędów religijnych z następującymi ograniczeniami w interesie publicznego porządku...”). „Mocą wzniosłej pełni władzy, przekazanej Nam przez Boga, potępiamy i odrzucamy ustawę, w której Francja zarządziła rozdzielenie Kościoła i Państwa... albowiem traktuje ona Boga (!) w najgłębszej istocie swej pogardliwie i odrzuca go całkiem publicznie, ustalając zasadę, że republika nie uznaje żadnej określonej formy nabożeństwa, gdyż narusza to prawo natury, prawo międzynarodowe i powszechne zaufanie do umów; pozostaje bowiem w sprzeczności z nadaną przez Boga konstytucją Kościoła, z jej podstawowymi prawami oraz wolnością.”¹²⁴

Przeprowadzona w tymże roku rewizja w paryskiej nuncjaturze, będącej ośrodkiem walki antypaństwowej, wydalenie papieskiego *charge d'affaires*, monsiora Montagnini, i publikacja kompromitujących dokumentów z nuncjatury, stały się przyczyną dalszych ataków ze strony papieża, który wtedy konsekrował w katedrze św. Piotra czterestu francuskich biskupów, wzywając ich „nie na radość, ale na krzyż” i wysyłając na „biedę”¹²⁵: stan co prawda niezwykle biblijny jak na książąt Kościoła (por. str. 18).

Wszelkie agitacje, które przedsięwziął „żelazny papież Sarto”, zimno przyjęli nawet ci, którzy mieli być podburzeni przeciwko państwu. „Tę radykalną akcję podziału naród francuski w sumie przyjął z pełnym obojętności spokojem”, konstatuje nawet pewna historia papieństwa, opatrzona kościelnym *imprimatur*. „Do zamieszek dochodziło tylko w odosobnionych przypadkach. Wielka burza w narodzie, której się spodziewano, nie nastąpiła.”¹²⁶ I to pomimo wszystkich „zamachów antyreligijnych”, usuwania krucyfiksów z sal sądowych, mimo wydalenia papieskiego *charge d'affaires*, przeszkód w kontaktowaniu się prałatów z Rzymem, osierocenia stolic biskupich, mimo ustawy o podziale i masowego przepędzania klasztorów, zamykania szkół katolickich, wstrzymania poborów duchownym, wcielenia do wojska 5500 kleryków, sekwestracji

lub wywłaszczenia dóbr kościelnych, mimo wszelkich protestów, skarg, zachęcania do oporu, mimo papieskich sentencji, „że wielkość i ocalenie Francji polega wyłącznie na trzymaniu się nieba i papieństwa” itd.¹²⁷

Co za pogarda musi otaczać Kościół, aby można było sobie z nim tak poczynać! Że nie tylko „oczekiwana wielka burza” wcale nie wybucha, lecz „wielkie masy ludu” jak wyznaje wspomniana już historia papieństwa, „a zwłaszcza robotników”, zaczynają się „jeszcze bardziej odwracać od Kościoła!” Mimo że Kościołowi nic by tak nie odpowiadało, i wcale nie jest dla niego zbyt niepożądane, jak coś w rodzaju „prześladowań”, jeśli tylko dotyczyły one majątku i krwi raczej owieczek, niżeli pasterza! A w dodatku antyklerykalizm, liberalna postawa Francji, oddzielenie państwa od Kościoła doczekały się tu i ówdzie naśladownictwa, jak w Portugalii w 1911 i w Meksyku w 1917 roku.

Pius X a rewolucja rosyjska 1905 roku

„utrzymać święty... porządek”.
Pius X

Podczas gdy od Europy aż po Amerykę wolnościowe idee demokratyczne zaczęły przenikać co najmniej do konstytucji państwowych, carat pozostał ostoją reakcji.

W polityce zagranicznej Rosji lat dziewięćdziesiątych wysunęła się na pierwszy plan polityka wschodnia, zwłaszcza ekspansja na Chiny, za którą stała w znacznej mierze wielka finansjera Petersburga. Dużą rolę odgrywał w tym projekt kolei mandżurskiej przez terytorium Chin. Toteż europejscy, amerykańscy, rosyjscy politycy i syndykaty bankowe na wyścigi przekupywali w Pekinie i Petersburgu chińskich ministrów¹²⁸. Rosyjski premier Siergiej Witte, za swoje zasługi podniesiony później do stanu hrabiowskiego, który sam dorobił się na kolejnictwie i był szczególnym rzecznikiem sieci kolejowej, zainwestował własne fundusze w przekupywanie chińskich dostojników; i w końcu Chiny pozwoliły Rosji na budowę kolei przez Mandżurię do Władywostoku¹²⁹.

Doszło jeszcze do całkowitego wcielenia Mandżurii, po tzw. powstaniu bokserów w 1900 roku, rewolcie spowodowanej przez wrogi cudzoziemszczyźnie tajny związek, przy czym bezbłędny instynkt sprawił, że występując przeciw niewoli za długi oraz podziałowi kraju Chińczycy zaatakowali misje i linie kolejowe,

a Wilhelm II, dumny ze swego „światowego marszałka” von Waldersee (str. 96 i nast.), w tzw. „mowie huńskiej” polecił srożyć się przeciw Chińczykom jako Hunom¹³⁰. Jednakże dalsza ekspansja Rosji na Koreę doprowadziła do konfliktu z Japonią. Kiedy już z jednej strony przez cały rok Rosjanie artystycznie zwodzili Japończyków w pertraktacjach, z drugiej zaś strony Japończycy coraz więcej żądali od Rosjan, 27 stycznia 1904 japońskie torpedowce bez wypowiedzenia wojny zaatakowały rosyjską flotę dalekowschodnią w Port Arturze¹³¹. Już pierwsze przegrane bitwy wojny rosyjsko-japońskiej 1904/05 roku, które doprowadziły do dalszego wzrostu potęgi Japonii, Rosję zaś kosztowały 200 tysięcy zabitych, utratę floty wojennej, dwa i pół miliarda rubli oraz poważny upadek prestiżu, rozpętały w Rosji rewolucję¹³².

Ta wojna, będąca wojną kolonialną na najdalszych rubieżach państwa i tak samo niepopularna wśród narodu jak w wojsku, ludność wiejska wywłaszczona lub zadłużona, w nędzy pogłębianej przez klęski nieurodzaju i głodu na przełomie stulecia, wszystko to stało się po prostu nie do zniesienia¹³³. Stosunki społeczne wśród robotników były mniej więcej takie, jak w Anglii sprzed pół stulecia. Nie istniała ochrona pracy dla kobiet i dzieci, harujących od 6 roku życia także i nocą, po 13-15 godzin na dobę za 3-5 kopiejek, podczas gdy dzienny zarobek mężczyzny wahał się w granicach 30-50 kopiejek. W guberni moskiewskiej, gdzie w przedsiębiorstwach szczególnie, jak widać, lubiano dzieci, prawie jedna trzecia siły roboczej w fabrykach liczyła sobie poniżej 15 lat¹³⁴. Co prawda w roku 1897 ustalono powszechnie obowiązującą długość dnia pracy na 11 i pół godziny; ale brzmiało to „jak szyderstwo pośród tej nędzy robotniczej”, którą Pius X chciał jednakże utrzymać jako „święty porządek”, i dopiero w 1912 roku Duma wydała ustawy o ochronie pracy kobiet i dzieci¹³⁵.

9 stycznia 1905 roku demonstracja przed Pałacem Zimowym została ostrzelana przez gwardię pałacową; na placu legło kilkuset zabitych, w tym kobiety i dzieci¹³⁶. Temu nieszczęsnemu pochodowi przewodził prawosławny pop Gapon, prowokator i szpicel policyjny!¹³⁷ Po „krwawej niedzieli” mnożyły się coraz liczniejsze strajki, walki uliczne, chłopskie akty przemocy, zwłaszcza w Nadwołżu, pośród Estończyków i Łotyszów, w Sewastopolu pancernik „Potiomkin” podniósł czerwoną flagę, w Moskwie zginął generał-gubernator wielki książę Siergiej Aleksandrowicz, w Petersburgu powstała pierwsza rada robotnicza, Trocki wystąpił i znikł, zesłany na Sybir, Lenin przybył z Genewy i uciekł do Finlandii.

Car Mikołaj II zmuszony był poczynić pewne ustępstwa, wydano „edykt o tolerancji”, rozpoczęła się epoka rosyjskiej monarchii konstytucyjnej, choć nosząca jawne piętno kryptoabsolutyzmu, i pomiędzy 1906 a 1917 rokiem zmieniły się cztery Dumi; Max Weber mówił o „rosyjskim pseudokonstytucjonalizmie”¹³⁸.

Ale cała burżuazja europejska przy wybuchu rewolucji stanęła po stronie Rosji carskiej. Banki francuskie udzieliły jej w 1906 r. pożyczki w wysokości miliarda franków, Niemcy wilhelmowskie groziły interwencją swych wojsk, a najbardziej papież ubolewał nad powstaniem wyzyskiwanych, bojąc się reperkusji na całym świecie¹³⁹.

Teraz „Ojciec Święty” robił wszystko, byle utwierdzić autorytet caratu. Już w piśmie z 3 grudnia 1905 r. do polskich biskupów Rosji surowo napominał katolików, aby przestrzegali spokoju i „porządku”, a nawet walczyli o ich zachowanie. Szczególnie zależało Piusowi X na tym, aby od „partyj ludzi oszalałych” odciągnąć robotników, gromadząc ich w katolickich związkach robotniczych. Postulował, iż „poddani są obowiązani szanować swoich władców i być im oddanymi, jak Bogu”. Że „winni utrzymywać istniejący u nich, święty porządek i powstrzymywać się od wszelkich środków, do których nakłania ich szkodliwa sekta — socjaliści — unikając jakiegokolwiek buntu...”¹⁴⁰ Ponieważ obawiano się zwłaszcza współdziałania robotników rosyjskich i polskich, starano się ich jak najbardziej pozbawić świadomości klasowej, zakładając czysto katolickie związki robotnicze. Zapoczątkowano więc tutaj, przy pomocy papieża, tę samą politykę, co we Francji, Włoszech i Niemczech (str. 96 i nast.). Polscy biskupi i księża ze wszystkich sił starali się tworzyć katolickie związki robotnicze, idące na pasku klerykałów, i zachęcali równocześnie do rozwijania już istniejących w Galicji, w pruskiej Wielkopolsce i na Śląsku, aby zapobiec jakimkolwiek przerzutom rewolucji do Niemiec i Austrii¹⁴¹.

W swoim piśmie z grudnia 1905 roku do polskich biskupów Pius X nie omieszkiał na koniec pochwalić wielkich zasług Mikołaja II dla Kościoła katolickiego, jak również wolności sumienia, jaką ten monarcha zapewnił wszystkim wyznaniom, choć sam papież nie przyznał jej nawet własnym wyznawcom (str. 130 i nast.). Car natomiast, który już na dwa lata przed „edyktem o tolerancji” wychodził naprzeciw Kościołowi katolickiemu, pod presją rewolucji złagodził także zarządzenia dotyczące małżeństw mieszanych, jak również nadal obowiązujące w rosyjskim prawie karnym kary za przejście z prawosławia na katolicyzm; co więcej,

w 1906 roku powstało w Moskwie stowarzyszenie, mające na celu przyłączenie rosyjskiego Kościoła państwowego do papiestwa¹⁴². Bo z punktu widzenia carskich władz ich własne duchowieństwo podczas rewolucji zawiodło. Utknęły w załączku prawosławne wysiłki, aby stworzyć na wzór zachodni „chrześcijańsko-społeczny” ruch robotniczy dla pogiębienia socjalizmu, przy czym wzorów dostarczał nie kto inny, tylko „robotniczy papież” Leon XIII, „robotniczy biskup” Ketteler (str. 75) i ultrakonserwatywny berliński kaznodzieja dworski Stoecker (str. 75)¹⁴³. Za to kardynał sekretarz stanu Merry del Val poszczycić się mógł antyrewolucyjnymi zasługami katolickiego episkopatu w Rosji; nawet sam car z wdzięcznością uznał osiągnięcia papieża w zwalczaniu socjalizmu i nie mniej pochwalił w tej kwestii cesarza Wilhelma II, partię Centrum i wzorowo antysocjalistyczne organizacje katolików niemieckich¹⁴⁴. Nic dziwnego, że szlachtę rosyjską, wysokich urzędników, a nawet duchowieństwo prawosławne ogarnęła teraz ostrożna skłonność do rzymskiego katolicyzmu. Nawrócili się książę Biełosielski, syn ministra Jewrieinow, niektórzy z popów i 300 tysięcy unitów; szlachcic Korostowiec w 1906 roku zaprosił z USA do Rosji rzymskokatolickiego biskupa Chapina¹⁴⁵.

Przed wszystkim jednak Pius X, nienawidzący dążeń narodowo-rewolucyjnych, zwłaszcza słowiańskich, tłumił wywrotowy zryw katolickich Polaków. Stał przez to, jak tylu innych papieży, u boku prawosławnego cara przeciw polskim katolikom, na których wywierano coraz większą presję dla ich rusyfikacji. „Znowu ci Polacy!” wykrzykiwał Pius X. „Oni są przede wszystkim Polakami, jeszcze raz Polakami i po raz trzeci Polakami, a dopiero potem katolikami.”¹⁴⁶ Zapewne więc i rosyjski rezydent w Watykanie zadowolony był z postawy papieża, który na audyencji noworocznej z końcem 1905 roku jeszcze raz jak najostrzej potępił rewolucję. K. M. Naryszkina, który już zameldował Petersburgowi o „napiętej uwadze”, z jaką wyższe duchowieństwo w Rzymie śledzi od czasu „krwawej niedzieli” rozwój wydarzeń w Rosji, w rok później podkreślał, jak to papież i Kuria cały swój duchowy autorytet rzucili na szalę przeciwko rewolucjonistom¹⁴⁷.

Tak więc Pius X energicznie popierał reżim, nie tylko bezprzykładnie obdzierający chłopów i robotników, ale też brutalnie prześladowający Żydów, których najdzikszyimi przeciwnikami w Rosji były władze i cerkiew prawosławna¹⁴⁸.

Rządy obydwu ostatnich carów, Aleksandra III i Mikołaja II, stwierdzały otwarcie, że będą tak długo nękać swoich żydowskich

poddanych, aż jedna trzecia z nich wymrze, jedna trzecia wyemigruje, a reszta przejdzie na prawosławie¹⁴⁹. Więc już w roku 1881 doszło do wielkanocnych pogromów, których ofiarą padły w Warszawie, Kijowie, Odessie i innych miastach setki domów i sklepów, liczne synagogi, a także wiele setek Żydów, niekiedy przy współudziale wojska¹⁵⁰. Pod rządami zaś Mikołaja II, którego popierał Pius X, szczególnie wściekłego antysemitę, w samych tylko pierwszych latach naszego wieku wybuchły w 284 rosyjskich miastach prześladowania, podczas których do rozpoczęcia pogromu nieraz dawało znak bicie w dzwony kościelne, a w których zamordowano około 50 tysięcy Żydów¹⁵¹.

O ile już przed końcem XIX wieku z Rosji, gdzie żyły dwie trzecie wszystkich Żydów, uciekł ich prawie milion, o tyle z początkiem XX wieku poszło za nimi prawie dwa razy tyle. Tylko od roku 1903, gdy zaczęła się nowa fala pogromów, do 1908 zawitało do USA około 500 tysięcy żydowskich uciekinierów z Europy Wschodniej¹⁵². Rozumie się niemal samo przez się, że właśnie uciskani Żydzi, zwłaszcza inteligencja, w znacznej części przyłączyli się do ruchu rewolucyjnego, częstokroć zajmując w nim czołowe pozycje.

Ale nie tylko cara umacniał Pius X, lecz zarazem próbował, zgodnie z podwójną moralnością Kurii, wykorzystać osłabione przez wojnę i rewolucję rządy rosyjskie dla realizacji starego planu odzyskania Kościoła prawosławnego, stopniowo budując w tym celu wielki aparat. Bądź co bądź już Leon XIII zaznaczał: „Dajcie nam waszych kandydatów na księży, my ich wychowamy u siebie przez siedem lat, i będziecie w nich mieli najbardziej lojalnych współbojowników przeciwko socjalizmowi i rewolucji, odpornych na wszelkie wpływy, w tym również na wpływy polskiego ruchu narodowego...”¹⁵³

Niepowodzenie „misji” w Rosji za Piusa X

Na początku tego pontyfikatu europejska Rosja liczyła 4621232 katolików i 1500 księży, stojących „na niskim poziomie”, co przyznaje nawet strona katolicka, oraz 1300 kościołów (nie licząc Polski i kościołów unickich); ponadto 70 000 katolików w Rosji azjatyckiej. Państwo carskie płaciło na to 1571617 rubli¹⁵⁴. Ale jakkolwiek złączyła cara i papieża walka przeciw rewolucji, postępy Kościoła rusko-katolickiego były nader powolne. Miał

on przeciwko sobie nie tylko przewagę prawosławia, ogromnie uprzywilejowanego przez wielkie dotacje państwowe i pełnego odwiecznej nieufności, ale także podejrzliwość władz i tajnej policji, rosnące proporcjonalnie do zmniejszającej się trwogi przed rewolucją¹⁵⁵. Podejrzliwość ta miała korzenie w nader buntowniczych poczynaniach katolików polskich; a jeszcze bardziej w coraz ściślejszym zbliżaniu się papieża do Austro-Węgier i do cesarskich Niemiec, jako że obojgu nie brakowało przecież zakusów do ekspansji na wschód i południowy wschód, przy czym interesy ich oraz Watykanu, szczególnie w Galicji i na Bałkanach, były od siebie wzajemnie uzależnione¹⁵⁶.

Ale papież próbował operować nawet i w sercu Rosji, nie jest to więc przypadek, że posługiwał się tam zakonem, raz po raz chcącym odzyskać prawosławny wschód dla rzymskiego katolicyzmu (str. 60 i nast.), jezuitami, tym „najbardziej niebezpiecznym ze wszystkich stowarzyszeń, które wyrządziło więcej zła niż wszystkie pozostałe”, jak twierdził Napoleon¹⁵⁷.

Zaraz po intronizacji Piusa X, w roku 1904, kiedy Niemcy znów otworzyły się przed jezuitami, skierowany stąd został do Rosji niemiecki jezuita Felix von Wiercinski. Wystawiono mu dwa paszporty, jeden na podróż do Austrii i Rumunii, drugi dla wjazdu do Rosji, skąd jednakowoż nie wydano go jako duchownego ani jezuitę; a przecież swego czasu Rosja w zasadzie zabroniła wstępu jezuitom i pozwalała im na pobyt jedynie tymczasowo i w drodze wyjątku. W Moskwie nadzwyczaj przystojny, świetnie wykształcony Wiercinski obracał się w najwyższych kręgach towarzyskich i najwytworniejszych salonach, cieszył się szczególną przychylnością dam i organizował gminę kościelną katolików niemieckich. Dopiero po latach stał się podejrzany dla władz, po czym rewizja domowa i przesłuchania ujawniły jego przynależność do zakonu jezuitów i znakomite powiązania z papieżem¹⁵⁸.

Niemiecka *Weser-Zeitung* z 11 kwietnia 1911 roku doniosła, że dzięki Wiercinskiemu 307 kobiet i 331 mężczyzn przeszło z wiary prawosławnej na katolicką; tamże mówiło się o starannie przygotowanym planie, o próbie zjednoczenia prawosławia z Rzymem i o znalezionym dokumencie, w którym generał jezuitów Wernz zezwalał Wiercinskiemu „na założenie w Moskwie kongregacji religijnej... Cała ta sprawa wywołała poruszenie.”¹⁵⁹ *Hamburger Generalanzeiger* doniósł również o próbie Wiercinskiego, aby swą „hojnością” przywabić już nie jednostki, ale „całe wspólnoty... Chodzi tu o wielką organizację katolicką, która rozgałęziła

się po całej Rosji z ośrodkiem w Moskwie, skąd Wiercinski, będący jej głową, wydaje wszelkie dyspozycje. Pozostaje on w *jak najżywszym kontakcie z Watykanem*, jak również z miarodajnymi mężami stanu w Petersburgu, prawdopodobnie aż dotąd nie domyślającymi się, jakie są właściwie jego zamiary."¹⁶⁰ Po wydaleniu Wiercinskiego katolicki poseł z Centrum Erzberger (str. 151 i nast.) starał się za pośrednictwem niemieckiego ambasadora w Petersburgu, hrabiego von Pourtales, wprowadzić do niemieckiej gminy kościelnej w Moskwie duchownego dr. Strehlera¹⁶¹.

Już w rok po przybyciu Wiercinskiego do Rosji Rzym planował utworzenie własnego, unickiego biskupstwa rusko-katolickiego. Car zmagał się z rewolucją i sympatyzował z katolicyzmem; więc Kuria udzieliła po raz pierwszy w 1906 r. zgody na posługiwanie się językiem rosyjskim w modłach kościelnych i w kazaniach, mało tego! zezwoliła na używanie języka starocerkiewno-słowiańskiego w liturgii¹⁶².

Za obiecującego kandydata na biskupa uchodził wykładający teologię na szwajcarskim uniwersytecie we Fryburgu brat króla Saksonii, książę Max von Sachsen. Ponieważ wywodził się z domu panującego, spodziewano się za jego pośrednictwem jeszcze polepszyć kontakty z ciążącym ku katolicyzmowi otoczeniem cara. Niestety książę Max von Sachsen po gruntownych badaniach doszedł do wniosku, że to nie Kościół wschodni oderwał się od rzymskiego, lecz ten ostatni od wschodniego, przeto rzymski Kościół powinien się przyłączyć do prawosławnego, a nie na odwrót; wniosek nie sprzyjający kandydaturze owego teologa na biskupa¹⁶³. Gdy pod koniec 1910 roku w czasopiśmie *Rome et l'Orient* ukazały się jego *Pensees sur la question de l'union des eglises*, nader ostrożnie napomykające o jego przekonaniach, Pius X wezwał autora do Rzymu i rozkazał mu zniszczyć ten artykuł i odwołać go. Istotnie z początkiem stycznia 1911 roku książę Max w piśmie wiernopoddańczym nie tylko wytłumaczył swoje twierdzenia, lecz i odwołał je w zakresie tego, co wzbudziło niezadowolenie papieskie, po czym nie omieszkało, rzecz jasna, podać do wiadomości świata, że „ukochany autor” się podporządkował¹⁶⁴. Co więcej, mimo iż artykuł, zamieszczony w natychmiast wycofanym periodyku, raczej nie mógł dotrzeć do publiczności, Pius X dał mu odpawę we własnej encyklice do wszystkich biskupów wschodnich i w zakończeniu wyraził nadzieję, że im szybciej nastąpi ponowne przyłączenie się Kościoła wschodniego do Rzymu, tym lepiej¹⁶⁵.

Dużo większą rolę niż jezuita von Wiercinski i książę Max, którego pisma miały jakoby wpływać na stanowisko Rzymu w wielu sprawach od czasów Benedykta XV¹⁶⁶, odegrał młody unicki metropolita hr. Szeptycki, Ukrainiec blisko związany z papieżem i z Habsburgami.

Naród ukraiński podzielony był na unitów i prawosławnych, co fatalnie odbiło się na jego historii. Na granicy austriacko-rosyjskiej, w przeddzień I wojny światowej, zakładano tu „miny i kontrminy na drogach między kościołami. Wywiązała się podziemna wojenka, która w końcu służyła głównie wywiadowi wojskowemu obu monarchii”¹⁶⁷. Duchowni emisariusze Rosji przenikali do austriackiej części Galicji, propagując przyłączenie się do carskiej Rosji; papieństwo zaś nakazało, w przymierzu z Austrią, aby bogate wyższe duchowieństwo polskie jeszcze bardziej latynizowało Kościół unicki i zamieniało go w przedmurze przeciwko Rosji. Należało zapobiegać wszelkim związkom pomiędzy narodami rosyjskim a ukraińskim i wspierać polonizację, w czym przewodnią rolę mieli odgrywać jezuici¹⁶⁸.

Ta „misja” galicyjska, prowadzona już za czasów tak życzliwego prawosławiu i Słowianom Leona XIII, oczywiście doczekała się pełnej kontynuacji dopiero za Piusa X. Wszak należało to do „starej, tradycyjnej polityki” Habsburgów, jak pisał w 1868 roku książę Chlodwig zu Hohenlohe-Schillingsfurst, późniejszy kanclerz Rzeszy Niemieckiej, ażeby iść z papieństwem i zakonem jezuitów przeciwko Rosji¹⁶⁹.

Przy tym na pierwszej linii frontu stał arcybiskup Andrzej hr. Szeptycki, z którym nieraz się jeszcze spotkamy. Młody i ambicjonalnie fanatyczny, pochodził z surowo katolickiej rodziny wielkich posiadaczy ziemskich, która, jak cała konserwatywna szlachta polska, przeciwstawiała się pansławizmowi, reprezentując interesy Austro-Węgier. Niejaki Leon Szeptycki już w XVIII wieku, jako biskup unicki, zrobił furorę, tocząc długi proces przeciwko mnichom z zakonu bazylianów o dobra kościelne¹⁷⁰. Jeden z braci arcybiskupa Andrzeja był polskim generałem; on sam, wychowany przez jezuitów, stał się w 1899 r. biskupem, w następnym roku już unickim metropolitą Galicji, w XX wieku zaś przywódcą i bożyszczem ostro występujących przeciwko Rosji klerykalno-nacjonalistycznych Ukraińców; był klasycznym połączeniem szlacheckiego obszarnika i despotycznego klechy, „typem, który od stuleci rządził Galicją i niemało się przyczynił do utrzymywania szerokich mas chłopstwa w ciemnocie i poddaństwie oraz

do tego, że tak długo pozostawały one obiektem wyzysku dla rządzących"¹⁷¹.

Celem Szeptyckiego nie był więc Kościół rusko-katolicki, lecz katolicki Kościół na Ukrainie pod rządami Austrii; bazę operacyjną zaś stanowiła jego własna metropolia, pięć milionów Ukraińców związanych z Rzymem, którzy zależnie od sytuacji skłaniali się to na stronę Wiednia, to znowuż na stronę Moskwy¹⁷². Już od 1907 roku Szeptycki, nieufnie traktowany przez Rosjan, rozwijał gorączkową działalność, a popierali go zarówno austriacki cesarz, jak i papież austrofil, obaj mu nadzwyczaj przychylni; nic dziwnego, skoro Szeptycki, jak podkreśla jezuita Ammann, „miał do rozporządzenia prawie że nieograniczone środki finansowe”¹⁷³.

17 lutego 1908 roku Pius X w sekretnym indulcie przekazał arcybiskupowi rozległe, choć z konieczności ogólnikowe pełnomocnictwa. Szło tutaj o starą koncepcję podboju Rosji z Galicji. Papieżowi roił się rusko-katolicki patriarchat, który monsinior Szeptycki, jako że czas na to jeszcze nie nadszedł, miał organizować przynajmniej w załączku. W tym celu „misjonarz” papieski musiał dwukrotnie przejechać z fałszywym paszportem przez Rosję¹⁷⁴, co przywodzi na myśl innych rzymskich „misjonarzy”, takich jak jezuita Felix von Wiercinski. W tym samym roku, w którym wydział obcych wyznań religijnych dokonał wydalenia Wiercinskiego, policja zamknęła też w Petersburgu otwarty przez Szeptyckiego kościół unicki; założony przez niego w 1913 r. miesięcznik *Słowo Istiny* („Słowo Prawdy”) już w 1914 r. przestał się ukazywać¹⁷⁵. Natomiast jego metropolia we Wschodniej Galicji miała odegrać szczególną rolę w „postępach wojsk na froncie wschodnim”¹⁷⁶, a on sam agitował jeszcze i po tej rzezi.

Jednakże Kościół rusko-katolicki rozwijał się bardzo wątle; na ogół jedynie w ośrodkach ruchu katolicyzacji, w Petersburgu i Moskwie. Znaczące jest, że do jego wyznawców zaliczała się głównie szlachta; lud go nie akceptował, a podejrzliwość Ochrany (tajnej policji) ciągle rosła¹⁷⁷. W roku 1907 arcypasterz Wilna, baron Eduard Ropp, pozbawiony został urzędu przez Mikołaja II, w 1910 zabroniono katolickim biskupom bezpośrednich kontaktów z Kurią i publikowania papieskich rozporządzeń bez zezwolenia władz, w 1913 zamknięto słowiańską kaplicę w Petersburgu, mimo że odbywały się w niej „tak błogosławieństwa pełne kazania w języku rosyjskim”¹⁷⁸.

Im bliżej było do 1914 roku, tym Rosjanie stawali się ostrożniejsi¹⁷⁹. Dwa memoranda papieskie, uskarżające się na

sytuację Kościoła rzymskokatolickiego w Rosji carskiej, zmierzały wręcz do zerwania stosunków, czego jednak bezwarunkowo chciał uniknąć minister spraw zagranicznych Sazonow, poprzednio długoletni ambasador rosyjski w Watykanie. „Wobec możliwości konfliktu pomiędzy Rosją i Austrią — jak przekonywał cara — Polacy zaczynają się szykować, przy usługnej pomocy Austrii, do zasilenia szeregów armii austro-węgierskiej i zarazem do tego, aby nam przysporzyć nowych kłopotów, rozpalając opór wśród ludności, gdyby miała wybuchnąć wojna.”¹⁸⁰

Z rozdrażnieniem śledzili też Rosjanie w ostatnich latach, poprzedzających wojnę, wspierane przez Austrię ruchy unickie na Bałkanach, w Albanii, Rumunii, Bułgarii. I podczas gdy Pius X w odniesieniu do Rosji, jeśli chodzi o kwestię unii Kościołów, stawiał na pierwszym miejscu samodzielny rytuał Kościoła wschodniego, w odniesieniu do Słowian południowych w monarchii austro-węgierskiej, w całkowitej zgodzie z podejściem tutejszych sfer rządzących, lansował energicznie latynizację i ograniczenie cerkiewno-słowiańskiej liturgii, pisanej gładolicą: która to dwulicowość oczywiście nie uchodziła uwadze rosyjskich dyplomatów¹⁸¹.

W ogóle im bliżej było do wojny, tym bardziej papież skłaniał się ku Państwom Środka i ku wrogości względem Rosji. Jeżeli w czasie rewolucji, wraz z innymi państwami zachodnimi, wyraźnie popierał cara, to obecnie wyżywał się w gorzkich inwektywach na temat „niewiernego i obłudnego cara oraz intryg i steku kłamstw dyplomacji moskiewskiej”¹⁸². Doszło do tego, że „jak najpoważniej i wyniośle” powiedział do rosyjskiego ministra rezydenta w Watykanie, D. A. Nielidowa, że nie może już przyjąć życzeń szczęścia od przedstawiciela mocarstwa, które mimo całej cierpliwości i tolerancji z jego własnej strony nie dotrzymało ani jednego przyrzeczenia złożonego jemu i rosyjskim katolikom. Kiedy przestraszony dyplomata odpowiedział, że to przecież nieprawda, papież podniósł się i gniewnie wskazał Nielidowowi drzwi, na co ten „wyszedł chwiejnym krokiem i śmiertelnie blady”¹⁸³.

Jak „palec Boży” pchnął Austro-Węgry do I wojny światowej

„Wojna była skrzętnie i poważnie przygotowywana od lat. Wojsko trwało przez całe lata w ciągłym pogotowiu do wojny. Ale jednym z najważniejszych przygotowań był Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.”

*Austriacki sufragani i późniejszy arcybiskup metropolita Waitz z Salzburga*¹⁸⁴

Watykan nie szczędząc energii starał się przed I wojną światową, a później tym bardziej, u boku Habsburgów podbić Bałkany. Od przeszło stulecia konkurowały tu ze sobą dwa wielkie mocarstwa, Rosja i Austro-Węgry, jedno i drugie w dążeniu do zagarnięcia spadku po Turcji, co uczyniło w końcu z Europy Południowo-Wschodniej główne ognisko kryzysu¹⁸⁵.

Już w roku 1878, po wojnie rosyjsko-tureckiej, Austria zajęła tureckie prowincje Bośnię i Hercegowinę, po czym natychmiast zaczęto tworzyć tam hierarchię katolicką i zagrażać serbskiemu Kościołowi prawosławnemu, cieszącemu się protekcją Rosji. W dwa lata później rzymski prałat Pressuti w swojej programowej publikacji *Il papato e la civiltà degli slavi meridionali*, gorąco polecanej także przez Piusa X, zażądał nawet rozbioru Turcji, ażeby przy poparciu Habsburgów nadal pomnażać wpływy katolickie¹⁸⁶. Z drugiej strony serbsko-prawosławne duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie, do którego przyznawała się ogromna większość tamtejszych mieszkańców, oczywiście tym bardziej kontynuowało swoją politykę panserbską, piętnując jako „główną przeszkodę na drodze do unii Kościołów zachodniego i wschodniego... pyszną budowlę rzymskiego papieństwa”¹⁸⁷.

Monsignore Pressuti w swym programowym artykule domagał się powołania na okupowanych terenach jednego arcybiskupstwa i dwóch sufraganatów, i rzeczywiście utworzono teraz arcybiskupstwo Sarajewo i dwa biskupstwa Banjaluka i Mostar. W Travniku założono własne, prowadzone przez jezuitów seminarium kapłańskie, nad którym protektorat objął sam cesarz Franciszek Józef¹⁸⁸. Cały obszar zaś podporządkowano nieraz już wymienianej tu kongregacji „Propaganda fide”, którą w 1622 roku Grzegorz XV — w tym samym roku kanonizował on założyciela zakonu jezuitów, a w następnym uruchomił nowe, straszliwe prześladowania czarownic — powołał do życia w tym wyraźnie określonym celu, aby cały świat nawrócić na katolicyzm. Kierowana przez

pewnego kardynała, z powodu jego wpływów powszechnie nazywanego „czerwonym papieżem”, „Propaganda fide” jest ni mniej, ni więcej, tylko papieskim ministerstwem propagandy; i to „najstarszym, najpotężniejszym, największym ministerstwem informacji i biurem propagandowym... jakie istniało kiedykolwiek”, instytutem, przy którym organizacje propagandowe innych państw, jak trafnie powiedziano, „to dziecinna zabawka”¹⁸⁹. W kilka dziesięcioleci po tym, jak „Propaganda fide”, która zarządza całym katolickim misjonarstwem, zaczęła działać w nowych biskupstwach południowosłowiańskich, doszło tam do najohydniejszych rzezi „heretyków” w XX stuleciu, do tak strasznych orgii zagłady, że nie ustępują one najgorszym ze średniowiecznych (obszerniej na ten temat w II tomie).

Po okupacji Bośnia i Hercegowina pozostały już tylko nominalnie we władaniu Turcji. Ale przez rewolucję młodoturecką, która w lecie 1908 r. przywróciła konstytucję z 1876, traktując obie te prowincje jako nadal rządzone i zarządzane przez Wysoką Portę, Austria poczuła się zagrożona w swoim prawie do ich okupacji, wobec czego 5 października 1908 dokonała wcielenia Bośni i Hercegowiny¹⁹⁰. Serbia, której aneksja należała do „starego programu feudalno-klerykalnych i wojskowych kół Austrii”¹⁹¹, zażądała wobec tego od Rosji wypowiedzenia wojny. Jednakże państwo carskie ucierpiało w następstwie rewolucji, a jeszcze bardziej klęski, jaką mu zadała Japonia. Poza tym dyplomacja wiedeńska zręcznie je rozegrała, a Niemcy (na wpół) zaszantażowały; tak jest! Niemcy — cesarz, kanclerz, sztab generalny — były już wtedy gotowe prowadzić bezwzględną wojnę po stronie Austrii, gdyby przyszło im wkroczyć do Serbii i uderzyć na Rosję¹⁹².

Na krótko przed aneksją Bośni i Hercegowiny niemiecki *charge d'affaires* w Wiedniu, hrabia Brockdorff-Rantzau, zameldował, że w aneksji zainteresowane są przede wszystkim Kościół katolicki i politykujące sfery wojskowe; miał przy tym na myśli otoczenie następcy tronu, Franciszka Ferdynanda, którego małżonka, księżna von Hohenberg, utrzymywała bliskie kontakty z Piusem X¹⁹³. Wkrótce po aneksji, w grudniu 1908 roku, Austria odpowiedziała na protesty Serbii przygotowaniami do wojny. Zwłaszcza szef sztabu generalnego Conrad von Hótzendorf, który w styczniu 1909 roku, jak zawsze, obstawał przeciw hrabiemu Aehrenthalowi przy koncepcji wojny prewencyjnej, podkreślał, że „musi dojść do zbrojnego rozstrzygnięcia konfliktu z Serbią, ponieważ za dwa do czterech lat Rosja i Włochy byłyby w stanie

przyjść Serbii z pomocą — i w tym się nie mylił — a wtedy moglibyśmy się wplątać w równoczesną wojnę przeciwko Rosji, Włochom i na Bałkanach, czego bezwzględnie należy unikać"¹⁹⁴. Także i w swoich pamiętnikach Conrad zapewnia, iż „w roku 1908/09 uznał, że nadszedł właściwy moment, ażeby wyjaśnić stosunki z Serbią...”¹⁹⁵

Ale jakkolwiek Austria w „kryzysie bośniackim” prowadziła do kryzysu światowego i już wtedy, z pomocą Niemiec, popchnęła ludzkość na krawędź wojny światowej, Pius X uznał tę aneksję¹⁹⁶. A po jej dokonaniu — „Czułem się powołany do rozciągnięcia praw mojej korony na Bośnię i Hercegowinę”, wyjaśnił lakonicznie Franciszek Józef w swym manifeście¹⁹⁷ — kardynał sekretarz stanu Merry del Val przyznał całkiem otwarcie, że w obu tych prowincjach katolicka hierarchia „systematycznie” dąży do unii Kościoła serbsko-prawosławnego z rzymskim¹⁹⁸. Kiedy potem narastał opór wielkoserbsko-jugosłowiański, Watykan i cesarstwo kolaborowały ze sobą jeszcze ściślej, ponieważ tu interesy ich całkowicie się pokrywały, i jak to ujął w 1908 roku kierownik wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych Kajetan Merey von Kapos-Mere: „jak wiadomo, nic tak nie jednoczy jak wspólni wrogowie”¹⁹⁹. Ale właśnie przez aneksję tych dwóch obszarów południowosłowiańskich „monarchia naddunajska dosłownie sama wchłonęła tę masę krytyczną substancji politycznie wybuchowej, która w 1918 roku miała spowodować jej zagładę”²⁰⁰.

Oczywiście ten popierany przez Watykan wypad w duchu imperialistycznym sygnalizował dalsze agresje na Bałkanach. Przecież natychmiast po zagrabieniu Bośni i Hercegowiny cesarz i papież zwrócili oczy na Albanię. Austria otrzymała teraz protektorat nad jej Kościołem katolickim i za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych przekazywała mu poważne sumy²⁰¹. Nawet i liberalne Włochy, co prawda w innym celu, zasiłały finansowo albańskich katolików, podczas gdy Moskwa i Belgrad wspierały episkopat prawosławny, który jednakże nie chciał wobec żadnego z nich podejmować zbyt wielkich zobowiązań politycznych²⁰².

Katolicka „misja” działała wszelkimi środkami. W powstaniu przeciwko władzy tureckiej w lecie 1910 roku apostolski protonotariusz Nicoló Kacciorri — „prawdziwy patriota albański”, jak stwierdzono w Wiedniu przy Ballhausplatz — przemycał broń dla Primo Bianchiego, arcybiskupa Durazzo, za co w pierwszej instancji Kacciorri skazany został na cztery, a w drugiej na dwa

lata więzienia. Ale w roku 1911 ambasador Austrii w Konstantynopolu uzyskał amnestię dla szmuglującego broń monsiniara, którego następnie w 1912 roku arcybiskup Bianchi wyprosił sobie w Rzymie jako zastępcę²⁰³. Po czym 21 kwietnia 1913 w Austrii feudalne „Arcybractwo Archanioła Michała” w osobie hrabiego Resseguier zażądało na gwałt wypowiedzenia wojny na rzecz znikomej katolickiej mniejszości w Albanii²⁰⁴. „Na tym niewielkim obszarze rozegrała się także w polityce kościelnej walka o władzę, we wszystkich sprawozdaniach ambasady” austro-węgierskiej przy Stolicy Apostolskiej „oceniana jako przygrywka do wojny światowej”, wyznaje sam biskup Hudal, ogólnie potępiając, rzecz jasna, „krecią robotę na południu, wymierzoną równocześnie w Wiedeń i w Rzym”²⁰⁵.

Kto inny prowadził międzynarodową krecią robotę.

W roku 1912, w momencie pełnej ekspansji politycznej i religijnej chrześcijańskiego Zachodu²⁰⁶, kiedy państwa bałkańskie wykorzystały wojnę włosko-turecką i podstępna napaść Włoch na porty trypolitańskie (patrz str. 99 i nast.) do ataku na europejskie posiadłości Wielkiej Porty, na Albanie, Macedonię, Trację, kiedy Turcja została zmuszona do zawarcia pokoju z Włochami i niebawem utraciła na rzecz krajów bałkańskich wszystkie swe ziemie w Europie²⁰⁷, na kongresie eucharystycznym w Wiedniu biskup Sereggi ze Skutari zażądał „krucjaty” austriackiej przeciw Albanii²⁰⁸. (Jak się dalej okaże, również kongresy eucharystyczne — rozkwitły one właśnie dzięki Piusowi X²⁰⁹ — w Budapeszcie 1938, na rok przed wybuchem II wojny światowej, i w Monachium 1960, u szczytu zimnej wojny, tak samo stały pod znakiem demonstracji antywschodnich i antykomunistycznych.)

Patronat nad kongresem eucharystycznym 1912 roku w Wiedniu objął cesarz Franciszek Józef. Podeszły wiekiem Majestat Apostolski kroczył z „Przenajświętszym” za legatem papieskim, holenderskim kardynałem van Rossum, reprezentowana była też ambasada austriacka w Watykanie, a pewien jezuita przemawiał na temat „Stosunków między Eucharystią św. a rodem Habsburgów”²¹⁰. Toteż w środku I wojny światowej można przeczytać: „Skrzętne i poważne przygotowania do wojny prowadzone były od dawna. Już od lat armia stała w ciągłej gotowości do wojny. Ale jednym z najważniejszych przygotowań był kongres eucharystyczny w Wiedniu.”²¹¹ Wierni mogliby temu nie dowierzać, gdyby słów tych nie wygłosił biskup sufragan Waitz, późniejszy arcybiskup metropolita Salzburga.

Zaledwie na kilka miesięcy przed tym kongresem eucharystycznym przedstawiciele konserwatywnego kleru i arystokracji austriackiej założyli „Unię Katolicką”: była to rzucająca się w oczy próba rygorystycznego zakneblowania narodowych dążeń wyzwoleniczych ludów monarchii naddunajskiej²¹².

Bardzo ceniony zaś przez Watykan wiedeński kardynał Nagel swego czasu domagał się wręcz „*katolickiego państwa słowiańskiego*”. Pisał, że chodzi tu „o pierwszą sposobność, aby na szerokiej bazie zdobyć oparcie w Słowianach, rasie bezspornie mającej przed sobą wielką przyszłość”²¹³. Odpowiednio do tego klerykalne media podlegały tym jawniej. Podług *Österreichs Katholisches Sonntagsblatt*, ukazującej się wówczas w masowym nakładzie głównej gazety kościelnej cesarstwa, ze względu na Bałkany już w październiku 1912 roku „*od dawna oczekiwana wojna europejska*” była bliska i nieunikniona, „pomimo całej gotowości deklaratywnej ze strony mocarstw. Cała ta nędza! Mordowanie! Ruina gospodarcza! Ale czyż nie musi to dzisiaj albo jutro nastąpić? Pod wartościami uczuciowymi (!) takiej wojny musi też załamać się nowoczesny liberalizm. *Wcale nie zaszkodziłoby to Europie, gdyby raz nareszcie gruntownie przewietrzyć panujące w niej stosunki.*”²¹⁴ Organ austriackiego kleru apelował już do „katolickiego cesarza Europy”: „Jeśli Austria będzie zmuszona rozwinać swe sztandary, sięgnie i powinna sięgnąć po swój pałasz, jak nakazują Habsburg i tradycje jej ludu. A jeśli w tym huraganie walących się i kotłujących układów Papież oraz interesy Kościoła potrzebować będą krzepkiego ramienia i ważkiego słowa, pewne jest, że i katolicki esarz Europy wykaże się jako *syn Kościoła.*”²¹⁵

Tak pisał w październiku 1912 roku podający ton w Austrii dziennik kościelny. A już w listopadzie i grudniu I Wojna Bałkańska groziła rozszerzeniem się na całą Europę, gdyż „austriackie stronnictwo wojenne (minister spraw zagranicznych Berchtold i szef sztabu generalnego Conrad von Hótzendorf)” byli zdecydowani siłą zapobiec terytorialnemu rozrastaniu się Serbii²¹⁶. A gdy latem 1913 roku wybuchła II Wojna Bałkańska pomiędzy Serbią, Czarnogórą i Grecją z jednej strony, a Bułgarią z drugiej, do czego Austro-Węgry „na wszelkie sposoby” popychały Bułgarię, całkiem rozgromioną w ciągu kilku tygodni, podwójna monarchia znów „aż paliła się do tego, aby wmieszać się w II Wojnę Bałkańską”, gdyby tylko rząd niemiecki nie odmówił jej swego poparcia²¹⁷.

Jak ściśle zaś były właśnie na progu I wojny światowej powiązania między Austro-Węgrami a papieżem Piusem X —

ponieważ „jak wiadomo, nie tak nie jednocy jak wspólni wrogowie” (str. 113) — świadczy ulewa odznaczeń, jaka w lutym 1914 roku spadła na Watykan. Oprócz takich, jak wpływowy kardynał Vincenzo Vannutelli i trwożę budzący, w dziejach Kurii niemalże bezprzykładnie potężny Gaetano de Lai, jeden z najbliższych zaufanych papieża, *wraiment l'homme fort du Pontificat*, „zaiste mocny człowiek tego pontyfikatu”, jak powiada Emile Poulat, Wiedeń wyróżnił jeszcze 26 innych osobistości z Kurii²¹⁸. W ten sposób dom cesarski podziękował prałatom za popieranie jego grabieżczej polityki na Bałkanach, w Bośni, Hercegowinie, w Albanii, gdzie Kuria wszak zawsze dbała zarazem o własne interesy. „Bez względu na okoliczności zachowajcie protektorat w Albanii — zaklinał w sierpniu 1913 roku były nuncjusz w Monachium i Wiedniu, kardynał Antonio Agliardi, ambasadora Austrii w Watykanie — bo jest to klejnot w koronie waszego cesarza i szczęście dla Kościoła katolickiego, które przyniosło mu niezmierne korzyści.”²¹⁹

Lecz nieporównanie większa od nich miała być korzyść, pod wieloma względami zapowiadająca się dla papieżstwa jako skutek wojny światowej, do której zmierzano teraz jak najbardziej celowo.

Bo twierdzenie, jakie wygłosił brytyjski premier David Lloyd George, że Europa 1914 roku „ośliznęła się” w wojnę²²⁰, dawno już okazało się nie do przyjęcia. Bez wątpienia coraz większa była wzajemna nieufność mocarstw, obawa każdego z nich przed napaścią wojenną ze strony innych, jak również przekonanie miarodajnych mężów stanu o tym, że nie da się tej rzezi uniknąć, i coraz lepsze do tego uzbrojenie: zawsze śmiertelnie pewna droga, na której obecnie i my się znajdujemy, zapewne już bardzo posunięci, ku trzeciej wojnie światowej. Austro-Węgry podniosły siłę swej armii o 85000 ludzi, artylerię o 60% dotychczasowego stanu, Rosja powiększyła swe pokojowe siły z 1,2 miliona do 1,42 miliona, Niemcy przystąpiły do zwiększania swej armii lądowej, która przed 1915 rokiem wzrosnąć miała o 136 tysięcy ludzi, Francja wprowadziła trzyletni okres służby czynnej i przesunęła wiek poborowy z 21 na 20 lat, Anglia skierowała swą flotę śródziemnomorską na Morze Północne i zorganizowała korpus ekspedycyjny do wojny lądowej²²¹. Wszystkie strony walczące miały swój mniejszy lub większy udział w nadciągającej katastrofie: Francja przez swe rewanżystowskie idee odzyskania Alzacji i Lotaryngii; Anglia przez zawiść o niemiecką produkcję

przemysłową, którą przewyższała już tylko amerykańska, zawiść o handel niemiecki, którego obroty od 1870 roku wzrosły czterokrotnie, wreszcie o ciągle rosnącą flotę niemiecką, tę poronioną inwestycję, która w końcu pochłonęła połowę całego budżetu wojskowego; Rosja przez rozwijanie swej prawosławno-słowiańskiej roli przewodniej; Włochy przez swój apetyt na tereny austriackie, na południowy Tyrol, na Triest i na Dalmację.

Jednakże w aspekcie międzynarodowym największą winę ponosi przemysł zbrojeniowy. Stwierdziła to w 1921 roku Liga Narodów:

„Firmy zbrojeniowe wypiały politykę wojenną i nakłoniły swe kraje do prowadzenia polityki wojennej i powiększania zbrojeń.

W kraju i za granicą firmy zbrojeniowe starały się przekupywać funkcjonariuszy rządowych.

Firmy zbrojeniowe rozpowszechniały fałszywe wiadomości o programach różnych krajów, dotyczących armii i floty, ażeby napędzać wydatki na zbrojenia.

Zdobywając kontrolę nad własną i zagraniczną prasą, firmy zbrojeniowe starały się wpływać na opinię publiczną.

Firmy zbrojeniowe organizowały międzynarodowe kręgi przemysłu zbrojeniowego, potęgujące wyścig zbrojeń przez wygrywanie jednego kraju przeciw drugiemu.

Organizowano międzynarodowe trusty zbrojeniowe, podwyższające ceny za uzbrojenie.”²²²

Jednakże najbardziej ze wszystkich państw Niemcy czuły się blokowane w swoich mocarstwowych aspiracjach²²³. I z pewnością nie przypadkiem na południowym wschodzie wyszukiwano

i znaleziono pretekst do „rozrachunku”, którego Państwa Środka oczekiwały już od lat. Właśnie tutaj od dawna rywalizowały ze sobą dwa mocarstwa, obok których dobijały się o wpływ jeszcze inne mocarstwa. Ale rywalizowały tu również od wieków, jako ich sprzymierzeńcy albo przeciwnicy, dwa potężne wyznania. „Nigdzie w Europie — biskup Hudal się co do tego nie myli — religia i Kościół nie były tak bardzo splecione z polityką jak w państwach bałkańskich i Europie wschodniej”²²⁴. Szczególnie dwie wojny bałkańskie, gruntownie przeobrażające południowo-wschodnią Europę, w latach 1912 i 1913, niebezpiecznie zaostrzyły sytuację; zwłaszcza Serbia, co najmniej od „kryzysu bośniackiego” w 1908 r. będąca wrogiem Austro-Węgier, wyszła z nich jako bezsporny zwycięzca i znacznie powiększyła zarówno

swe terytorium, jak i liczbę ludności²²⁵. A w każdej z tych wojen tak ściśle powiązana z papieżem katolicka monarchia naddunajska ledwie się dawała powstrzymać od uderzenia na prawosławnych Serbów, mimo że właśnie Pius X, który już na początku swego pontyfikatu ubolewał (str. 90) nad „podbechtywaniem ze strony słowiańskiego duchowieństwa”, życzył sobie następnie ukarania Serbów „za wszystkie ich występki” (str. 125 i nast.).

Niewątpliwie znakomitego pretekstu dostarczył zamach na austriackiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę, których po zakończeniu manewrów w Bośni, owej promiennej niedzieli 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie, jak to ujął niemiecki ambasador w Londynie, książę Lichnowsky, wysłano jak gdyby „prosto w szpaler rzucających bomby”²²⁶. Broń zamachowców pochodziła z serbskich magazynów wojskowych, przejście przez granicę umożliwili serbscy celnicy, wreszcie serbskie gazety gloryfikowały ten dzień²²⁷. Austria uznała więc rząd serbski za pośrednio odpowiedzialny; ale niesłusznie²²⁸. Ze względów polityki tak wewnętrznej, jak i zagranicznej, zamach był wcale nie na rękę Mikołajowi Paśićowi, premierowi serbskiemu; wprowadzić plan był mu znany, ale widać niedokładnie, na pewno zaś nie był mu w stanie przeszkodzić²²⁹. Nawet i austriaccy rzeczoznawcy, którym powierzono dochodzenie, potwierdzili „nie tylko, że władze Serbii nie wiedziały nic o zamachu, ale i to, że przygotowujący go musieli się przed nimi ukrywać”²³⁰.

Czy także i papież, raz po raz przepowiadający na rok 1914 wojnę światową (str. 124 i nast.), nie wiedział o spisku, w którym natychmiast rozpoznał „iskrę zapalną”: *Ecco la scintilla!*²³¹, o to wolno przynajmniej zapytać. Przecież w tajemniczy sposób i też zawczasu wiedział, że po cesarzu Franciszku Józefie rządy obejmie nie następca tronu Franciszek Ferdynand, lecz arcyksiążę Karol! Gdyż po jego to, późniejszego cesarza Karola, zaręczynach z Zytą jej matka, w czasie audiencji u Piusa, poprosiła o błogosławieństwo dla narzeczonego. Na co papież oświadczył: „«Błogosławię tego, który będzie *pierwszym następcą* cesarza Franciszka Józefa»... ku wielkiemu zaskoczeniu arcyksiężny” (jako że pierwszym następcą cesarza byłby Franciszek Ferdynand, jeszcze wtedy żyjący, dopiero później zamordowany w Sarajewie), „ale papież proroczo powtórzył swe błogosławieństwo w tych samych słowach”. Informację tę wygłosił publicznie w 1935 r. nie kto inny, ale znów ten sam książę arcybiskup Waitz²³², człowiek najwidoczniej dobrze poinformowany o udziale swego Kościoła

w przygotowaniach do wojny (str. 115) i nie chcący przynajmniej z serca swego czynić jaskini zbójeckiej.

W sprawie zamachu niejedno pozostaje do dzisiaj niejasne, a może nigdy się nie da wyjaśnić; natomiast od dawna wiadomo, że niezbyt wstrząsnął on podwójną monarchią. Nastawiony reformatorsko następca tronu, w polityce wewnętrznej zbliżający się do grup chrześcijańsko-społecznych, w polityce zagranicznej zaś do pokoju z Rosją i odtworzenia cesarskiego Trójprzymierza, niewygodny był nie tylko dla południowo-słowiańskich nacjonalistów, ale „jako przypuszczalny władca — stwierdził nie bez racji strzelający z pistoletu, belgradzki student Princip na swoim procesie — realizowałby pewne idee i reformy, zagradzające nam drogę”²³³. Franciszek Ferdynand, szorstki, opryskliwy, bynajmniej nie popularny, w domu też nie lubiany; ani u socjaldemokratów, ani na Węgrzech, w ministerstwie spraw zagranicznych ani u dworu, a nawet przez cesarza, który nie mógł strawić morganatycznego małżeństwa swego bratanka z czeską hrabianką Zofią Chotek²³⁴. Znacząca jest pierwsza wypowiedź starego monarchy o morderstwie: „To straszne!... Nie wolno wyzywać Wszechmogącego!... Wyższa moc przywróciła znów ten porządek, którego ja niestety nie potrafiłem zapewnić.”²³⁵ Ale też i węgierski premier hr. Tisza nie był widać zanadto przybity, kiedy użalał się po zamachu: „Pan Bóg tego chciał, a Panu Bogu musimy być wdzięczni za wszystko.”²³⁶

Podobnie mógł odczuwać to Pius X. Chwalił co prawda religijne nastawienie arcyksięcia, którego przygotowywany już manifest intronizacyjny zawierał zdanie: „Prawdziwe szczęście można jednak budować tylko na pobożności; jej zachowanie i pomnożenie u naszych ludów będzie dla nas kwestią sumienia.”²³⁷ Jednakże Kuria nie wydawała się szczególnie życzliwa następcy tronu, dążącemu do pokoju z Rosją. „Rzym nie może mi ciągle założyć za skórę i podcinać nóg mojej politycznej przyszłości!” pisał on w 1913 roku²³⁸. A pozostający z nim w bliskich stosunkach benedyktyn hr. Augustinus Galen, jego spowiednik, stwierdzał bez ogródek, że „rządy papieża są równie do niczego jak rządy cesarza”, w odniesieniu do sekretarza stanu Merry del Vala zaś podkreślał, że „kardynał nie dotrzymał *ani jednej* ze swych obietnic”: podkreślenie w oryginale²³⁹.

Bynajmniej więc nie zapanowała w Wiedniu żałoba, ani w obozie feudalnym, ani w mieszczańskim; ani w dniu, kiedy Franciszek Ferdynand został zastrzelony, ani w następnym; w Praterze

nadal weselono się, wszędzie rozbrzmiewała muzyka. Uroczystości pogrzebowe zaś, ów „pogrzeb trzeciej klasy”, nadochmistrz książę Montenuovo załatwił z „ceremoniałem ubliżającym” wręcz pamięci nieżyjących małżonków²⁴⁰.

Urzędowo wprawdzie oburzano się, ale w skrytości raczej z ulgą przyjęto eliminację nielubianego arcyksięcia. Stary cesarz, sam niezbyt wojowniczo nastrojony, do ostatniej chwili miał nadzieję, że uda się uniknąć zbrojnego konfliktu; i tak samo węgierski premier Tisza²⁴¹.

Po strzałach w Sarajewie, będących pierwszymi strzałami I wojny światowej, bynajmniej więc ona sama nie musiała automatycznie nastąpić. Istniały jednak w Austrii wpływowe siły, pragnące wojny.

Należała do nich przede wszystkim — a każdy wie, kto się za nią kryje — katolicka prasa niemieckojęzyczna; wszak już przed dwoma laty czołowy w kraju dziennik kościelny nie mógł się wprost doczekać wielkiej rzezi narodów (str. 123). Należał do nich minister spraw zagranicznych i przewodniczący wspólnej rady ministrów hr. Berchtold, wierzący katolik, będący wręcz „wodzem partii wojennej”²⁴². Też do najważniejszych należał już od lat podżegający do wojny szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf. Jednakże nawet on nie chciał i nie mógł pomaszerować „sam jeden”, lecz uważał — choćby na audyencji u Franciszka Józefa w dniu 5 lipca — że „wielka decyzja” zależy od „odpowiedzi” z Berlina, co zgodne było z powszechną opinią²⁴³.

Co prawda już w 1913 roku Austro-Węgry chciały rozpocząć wojnę o albańskie miasta pograniczne Dibra i Diakowa, zostały jednak powstrzymane przez Niemcy²⁴⁴. Teraz zamordowanie następcy tronu wydawało się bardziej przekonującym powodem do ataku, a zarazem dobrą okazją do wzmocnienia pozycji mocarstwowej Niemiec²⁴⁵. Jak w Austrii czy w Rosji²⁴⁶, tak i w Niemczech głównie wojskowi domagali się wojny²⁴⁷. Ich naciskowi poddało się, zwłaszcza w nadziei na „lokalny” konflikt, na razie jeszcze wahające się kierownictwo polityczne, w którym nawet i „wojenny kanclerz” von Bethmann Hollweg początkowo był przeciwny co najmniej wojnie prewencyjnej, a nawet reprezentował stanowisko „anglofilskie”²⁴⁸.

O wszystkim zdecydować miał cesarz, „wódz najwyższy”, człowiek aż do głupoty próżny, skrycie lękliwy, lecz chępliwy²⁴⁹, co prawda z wielu stron mający związane ręce. Przede wszystkim

mógł prowadzić wojnę jedynie za zgodą Reichstagu. Jakkolwiek zaś monarcha często pokpiwał z konstytucji i parlamentu, w praktyce jednak poczynił sobie konstytucyjnie²⁵⁰. Po czym nawet i socjaldemokraci niemieccy, zgodnie akceptując w dniu 4 sierpnia 1914 kredyty wojenne, wydali cesarskim oficerom pod nóż niemieckie masy robotnicze, co zarejestrowali ze zgrozą Lenin, a jeszcze bardziej Trocki²⁵¹. Także i socjaldemokraci Austrii zawyli niebawem w wilczym chórze razem z „lewicą” prawie wszystkich wrogich państw, co w 1915 roku chłostała w *Kryzysie socjaldemokracji* przebywająca wtedy w „Królewsko-pruskim więzieniu dla kobiet” Róża Luksemburg, chłoszcząc również całe społeczeństwo mieszczańskie, które widziała jako zbezczeszczone, zhańbione, tonące w brudzie i krwi: „takie już ono jest. Nie wówczas, gdy ulizane i obyczajne stwarza pozory etyki, porządku, pokoju i państwa praworządności, lecz gdy jako drapieżna bestia, anarchistyczny sabat czarownic, jako tchnienie dzumy dla kultury i człowieczeństwa, ukazuje się w swej prawdziwej, nagiej postaci.”²⁵² I tak przeżyjemy to znowu, może niedługo, umierając, w całej Europie. Tylko w Serbii i w Rosji posłowie socjaldemokratyczni odmówili zgody na kredyty wojenne.

Na skierowane 5 lipca zapytanie Franciszka Józefa i jego ministerstwa spraw zagranicznych Wilhelm II zapewnił Wiedeń, także w razie poważnych komplikacji europejskich, o „pełnym poparciu ze strony Niemiec”. Podobną deklarację złożył kanclerz Rzeszy, który poinstruował też swego ambasadora w Wiedniu von Tschirsky'ego, iż cesarz Franciszek Józef może „polegać na tym, że J.C.M. będzie wiernie stać po stronie Austro-Węgier”²⁵³. Tym samym rząd Rzeszy dał swemu sprzymierzeńcowi „upoważnienie *in blanco*”, jak to ujął w swej często przytaczanej wypowiedzi bawarski *charge d'affaires* w Berlinie von Schoen²⁵⁴.

Niemcy chciały wojny. „Coraz dobitniej utwierdzało się wrażenie, że chcemy za wszelką cenę wojny”, poświadcza książę Lichnowsky, ostatni przedwojenny ambasador niemiecki w Londynie. „Natarczywe prośby i dobitne wyjaśnienia Sazonowa, później wręcz pokorne telegramy od cara, wielokrotne propozycje Sir Edwarda Greya, przestrogi markiza San Giuliano, usilne rady z mojej strony, nic nie pomogło. Berlin trwał przy swoim: Serbia musi być zmiążdżona!”²⁵⁵ Brytyjski minister spraw zagranicznych Grey podjął w ostatnim tygodniu lipca 1914 roku osiem prób mediacji, z francuskiej strony Cambon i z rosyjskiej Sazonow uczynili

po trzy takie próby. Car Mikołaj II zadepeszował do cesarza Niemiec: „W tej jakże poważnej chwili proszę Cię usilnie, żebyś mi pomógł... Aby zapobiec nieszczęściu, jakim byłyby wojna europejska, proszę Cię w imię naszej starej przyjaźni, byś uczynił wszystko, co w Twojej mocy, aby powstrzymać Twego sprzymierzeńca od posunięcia się zbyt daleko.”²⁵⁶

23 lipca Wiedeń postawił rządowi serbskiemu krótkoterminowe ultimatum, którego arogancka ostrość odebrała Austrii wiele tej sympatii, z jaką spotkała się w Europie po zamachu. Rząd serbski odpowiedział punktualnie i był gotów zastosować się do większości *żądań*, nie chciał jednak przyznać się do choćby pośredniej odpowiedzialności za morderczy spisek²⁵⁷.

Autor tego ultimatum, radca poselstwa von Musulin, nazwał serbską replikę „najbardziej błyskotliwym przykładem dyplomatycznej zręczności”, z jakim się zetknął, i czytając ją miał uczucie, jakby przeżywał „dzień w najwyższym stopniu pechowy dla monarchii”²⁵⁸. Nawet i Wilhelm II dopisał na końcu noty serbskiej: „Świetne osiągnięcie jak na 48 godzin. To więcej, niż mogliśmy się spodziewać... ale odpada przez to wszelki powód do wojny.”²⁵⁹

Jednakże Austro-Węgry, posiadając niemieckie „upoważnienie *in blanco*”, zdecydowane były na wszystko, nie wyłączając wojny, którą wypowiedziały Serbii, zanim jeszcze Rosja ogłosiła mobilizację, a której namiętnie pragnęło wielu, zanim nadeszła serbska odpowiedź, tak jak późniejszy wiceburmistrz Wiednia E. K. Winter, piszący w katolickim tygodniku *Grossösterreich*:

„Już od 6 lat czekamy na ostateczne wyzwolenie wszelkich dręczących napięć, które tak dotkliwie odczuwamy w całej naszej polityce. Ponieważ wiemy, że dopiero z wojny może się narodzić nowa i wielka Austria, zadowolająca swe ludy Wielka Austria, *dlatego chcemy wojny*. Chcemy wojny, ponieważ jesteśmy najgłębiej przekonani, że tylko wojna pozwoli nam radykalnie i gwałtownie osiągnąć nasz ideał: potężną Wielką Austrię, w której austriacka idea państwowa, austriacka *myśl misjonarska o tym, ażeby przynieść wolność i kulturę ludom bałkańskim*, rozkwitnie w słonecznym blasku wielkiej, radosnej przyszłości.

Już dwukrotnie los dawał nam szpadę do ręki, a myśmy ją dwukrotnie schowali do pochwy. Po raz trzeci i ostatni *świta nam wybawienie*. Jeszcze raz mamy okazję przypomnieć sobie o naszym historycznym zadaniu, jakim jest *władza zwierzchnia na Bałkanach*, jeszcze raz *palec Boży wskazuje nam drogę*, po której

musimy pójść, aby powódź nadchodzących wydarzeń nie zmyła nas z widowni życia tak, jak gdyby nigdy nie było Austrii.

Chodzi tu o nasze być albo nie być! Jeżeli chcemy przeżyć jako wielkie, niosące kulturę, potężne państwo i na przyszłość *wywiązać się z naszej historycznej powinności na Bałkanach i w zachodniej Rosji w imię katolicyzmu i kultury europejskiej, musimy sięgnąć po miecz...* Modlimy się jednak do Boga, aby tym razem nie udało się (zdobyć przewagi) im (tzn. kręgom ugodowym i lękającym się wojny), i Bóg, *którego jesteśmy ziemskim narzędziem*, wysłucha nas.²⁶⁰ Tyle ów katolicki tygodnik, cieszący się poparciem wielkiej arystokracji i biskupów. Wszak i w Rzeszy Niemieckiej także „najgłośniejsze fanfary” rozlegały się „z klerykalnego narożnika” i tu również prasa skrajnie katolicka dopominała się o „*ultima ratio*: armaty”²⁶¹.

Niemiecki *charge d'affaires* w Wiedniu, książę Wilhelm zu Stolberg-Wernigerode, przekazał wtedy do Berlina, iż austriacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold odpowiedział na pytanie, co będzie, jeżeli Serbia spełni wszystkie żądania austriackie: że uważa za wykluczone, aby nawet i taki rząd, jak serbski, przełknął tego rodzaju żądania. Gdyby jednak to nastąpiło, nie pozostałoby nic innego, tylko nawet po przyjęciu wszystkich warunków prowokować Serbię tak długo, aż Austria uzyska możliwość wkroczenia na jej terytorium²⁶².

I tego właśnie życzył sobie Watykan.

Wojna: „porachować się ze schizmą”

„Baron Ritter do rządu bawarskiego. Papież akceptuje ostre poczynania Austrii przeciwko Serbii. Kardynał sekretarz stanu ma nadzieję, że tym razem Austria nie ustąpi...”

Papież Pius X, który najwidoczniej, powiedzmy to raz bez ogródek, z góry wiedział, że austriacki następca tronu przedwcześnie umrze (patrz str. 119 i nast.), niejednokrotnie przepowiadał też wojnę, nie myląc się ani o rok: *il guerrone*, światową pożogę. *La guerra che viene*: to u niego zwrot niemalże stereotypowy²⁶³. Już w roku 1910/11 podczas wojny trypolitańskiej, na czym tak znakomicie skorzystał Banco di Roma, którym kierował Ernesto Pacelli (str. 99 i nast.), Pius X mówił o tym, kiedy jego sekretarz stanu przedstawiał mu depesze z meldunkami o tej kampanii.

A kiedy mu kardynał powiedział w 1912 roku, z początkiem I Wojny Bałkańskiej, że jego przeczucie się sprawdza, papież go poprawił, że nie miał na myśli tej wojny, ale że przyniesie ją rok 1914. „*Viene il guerrone; Eminenza, le cose vanno male; non passeremo ii 1914.*”²⁶⁴ W maju 1914 r. pożegnał się z ambasadorem Brazylii słowami: „Jakże pan szczęśliwy, że nie będzie oglądał wielkiej wojny, która niebawem wybuchnie.”²⁶⁵

Ale czy sam papież czuł się z tego powodu nieszczęśliwy? Nie ufał żadnym ludom słowiańskim i obawiał się, że wszystkie one przejdą na stronę Rosji, którą na krótko przed początkiem kataklizmu określał, mówiąc do Ludwiga von Pastora, że to „największy wróg Kościoła”²⁶⁶. „*Sono tutti quanti barbari!*” (Wszystko to barbarzyńcy!) wykrzyknął Pius w 1913 roku, gdy rozmowa zesła na Słowian²⁶⁷; pasuje to nieźle do tych rymowanek, które wkrótce już miały widnieć na towarowych wagonach, jadących na front:

Wszystkie Serby to zbrodniarze, Cały kraj ich szajsowaty! Ruskie wcale nie są lepsze I także dostaną baty!²⁶⁸

Albo do takiej oto sztuki duchownej:

Styryjscy drwale, Pan Bóg z wami, Tłuczcie serbski pomiot kolbami! Styryjskie zuchy, walcie bez pudła Rosyjskiego niedźwiedzia po kudłach!²⁶⁹

Wiedeński ambasador przy Stolicy Apostolskiej, książę Schónburg-Hartenstein, wierzący po kościelnemu katolik, był tak pouczany przez papieża jesienią 1913 roku: „Austro-Węgry lepiej by zrobiły, karząc Serbów za wszystkie ich zbrodnie.”²⁷⁰ Przedstawicielowi cara przy Kurii, Nielidowowi, papież w 1914 roku wyjaśnił, że władze rosyjskie zawsze oszukiwały Kościół katolicki i bez przerwy łamały dane słowo, na co Nielidow, kiedy papież nie dopuścił go do żadnej odpowiedzi, nigdy więcej nie wszedł do Watykanu²⁷¹. Kiedy indziej Pius X podkreślił, że „wina za wojnę europejską spadnie bezwarunkowo na Rosję”²⁷².

Czy od młodych lat wrogi Słowianom papież także — jak cesarz niemiecki, Bethmann Hollweg, Moltke i inni — traktował wytęsknioną wojnę jako pewien rodzaj rozprawy rasowej, czy

nie; jako ideologię „rozstrzygającego zmagania się Słowian i Germanów”; w każdym razie życzył sobie „ukarania” Słowian. Nawet bardziej troskał się o walczącą z prawosławnymi „barbarzyńcami” katolicką monarchię niż jej własny cesarz, ubolewając nad jego naturą, skłaniającą się do ugodowości²⁷³.

Świetnie też pasuje do ciągle powtarzanego przez papieża domagania się kary ów słynny telegram, który bawarski *charge d'affaires* przy Stolicy Apostolskiej, von Ritter, wysłał 26 lipca 1914 roku do Monachium: tekst istniejący co prawda w różnych wersjach, jako że von Ritter, „bez wątpienia wierny katolik”, nawet samego siebie chciał poprawić... 5 maja 1919!²⁷⁴

Ten ujawniony w monachijskim procesie Fechenbacha telegram, jak podaje radca Sądu Najwyższego Freymuth w swej opartej na aktach publikacji, brzmiał następująco: „Baron Ritter do rządu bawarskiego. Papież akceptuje ostre poczynania Austrii przeciwko Serbii. Kardynał sekretarz stanu ma nadzieję, że tym razem Austria nie ustąpi. Zapytuje, kiedy właściwie mogłaby prowadzić wojnę, gdyby nie była nawet zdecydowana odeprzeć zbrojnie zagranicznego ruchu, który doprowadził do zamordowania arcyksięcia i który w obecnym położeniu Austrii zagraża jej dalszemu istnieniu. W jego wypowiedziach przejawia się obawa Kurii Rzymskiej przed pansławizmem. Podpisano: Ritter.”²⁷⁵ (Fechenbach, sekretarz zamordowanego w 1919 r. bawarskiego premiera Kurta Eisnera, jeszcze w 1926 r. skazany został na dziesięć lat twierdzy za ujawnienie tekstu tajnego telegramu, który w 1919 wzbudził ogromne poruszenie jako dokument świadczący o winie Watykanu w rozpętaniu wojny światowej.²⁷⁶)

Pius X zaś dosłownie w przeddzień wojny, zamiast ująć się za pokojem, ubolewał, że Austro-Węgry nie podjęły już wcześniej równie stanowczych kroków.

Myśli papieża, który „powszechnie sprawiał wrażenie świętości”²⁷⁷, znalazły swój wyraz w sprawozdaniu, jakie przesłał ambasador Austrii hr. Moritz Palny swojemu ministrowi spraw zagranicznych z rozmowy 27 lipca 1914 r. z kardynałem sekretarzem stanu Merry del Valem. Hr. Palffy podkreślił, że „wobec pewnych kombinacji prasowych... ciekawe jest poznać prawdziwy sposób myślenia Kurii”, po czym ciągnie: „Kiedy przed dwoma dniami złożyłem wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu, oczywiście sprowadził on natychmiast rozmowę na główne kwestie i problemy, zaprzatające obecnie Europę. W uwagach Jego Eminencji nie wyczuwało się jednak szczególnej łagodności czy pojednawczości.

Skierowaną do Serbii notę określał jako nadzwyczaj ostrą, mimo to aprobował ją bez zastrzeżeń i pośrednio dawał przy tym wyraz nadziei, że monarchia nie ustąpi. Szkoda wprawdzie, zauważył kardynał, że Serbii nie «pomniejszono» już o wiele wcześniej, bo wtedy może dałoby się to przeprowadzić z nie tak wielkim udziałem trudnych do przewidzenia możliwości, jak dzisiaj. Wypowiedź ta zgadza się również ze sposobem myślenia papieża, bo w ostatnich latach Jego Świątobliwość wielokrotnie wyrażał ubolewanie, że Austro-Węgry zaniedbały «skarcenia» swych niebezpiecznych sąsiadów znad Dunaju. Można by się zapytać, czym to wytłumaczyć, że Kościół katolicki w okresie, gdy kieruje nim zwierzchnik tak świątobliwy i pełen prawdziwie apostoelskich ideałów, nastawiony jest tak wojowniczo? Odpowiedź jest bardzo prosta: papież i Kuria dopatrują się w Serbii trawiącego schorzenia, które przeżera do szpiku kości monarchię i z czasem musiałoby spowodować jej rozkład. Austro-Węgry zaś są i pozostają, mimo wszelkich innych eksperymentów, jakich tylko próbowała Kuria w ubiegłych dziesięcioleciach, najmocniejszym przedmurzem wiary, jakie pozostało Kościołowi w naszej epoce. Upadek tego przedmurza oznaczałby więc dla Kościoła utratę najsilniejszego punktu oparcia; jak gdyby w walce z prawosławiem ujrzał, jak pada najdzielniejszy z jego szermierzy. Więc jak dla Austro-Węgier pilnym nakazem samozachowawczym jest wydalenie z organizmu, choćby siłą, trawiącej go choroby, tak i dla Kościoła katolickiego pośrednio nakazem jest, aby uczynić lub zaakceptować wszystko, cokolwiek służy temu celowi. Jeżeli tak na to spojrzeć, można przerzucić pomost między podejściem apostoelskim a wojowniczością.²⁷⁸

To zdumienie, w jakie wierzącego katolika wprawia z dawien dawna wypróbowana mieszanka ducha świętego i wojowniczego, skomentował sowiecki historyk Adamow mówiąc, że papież swoją „moralną siłę” nie tylko oddaje do rozporządzenia prawdopodobnemu zwycięzcy, ale wręcz uważa ją za martwy kapitał, jeżeli jej nie zainwestuje w „solidne” wojny, obiecujące korzystny przyrost władzy²⁷⁹.

Sekretariat stanu co prawda 20 sierpnia zdementował meldunek hrabiego Palffy z 29 lipca 1914 roku, czyli dopiero w dniu śmierci Piusa X, ale nie jako fałszywy, tylko „tendancyjny”²⁸⁰. Jednakże dementi, zwłaszcza takie, jest wedle reguł wielkiej polityki (jak ironizuje St.-John Perse) połowicznym przyznaniem się do całkowitej głupoty, albo (jak mówi John B. Priestley)

zaprzeczającym potwierdzeniem wiadomości, dotychczas krążącej tylko jako pogłoska.

W każdym bądź razie relacja austriackiego *charge d'affaires* brzmi dokładnie tak samo jak bawarskiego von Rittera, lub rosyjskiego de Boka, który w lipcu 1914 r. zameldował swemu ministrowi spraw zagranicznych o nastrojach w Watykanie: że „panuje nienawiść do Serbii z powodu utraty arcyksięcia następcy tronu i jego małżonki, księżny Hohenberg, szczególnie bliskiej sercu papieża, z którą wiązał wielkie nadzieje. Papież widzi w Austro-Węgrzech ostoję katolicyzmu i dlatego stoi po ich stronie.”²⁸¹

Przecież nawet katolicki biskup Alois Hudal, który długo przebywał w Rzymie, po wykorzystaniu dokumentacji ambasady austriackiej w Watykanie dochodzi do wniosku: „W kręgach watykańskich, jak wynika z meldunków ambasady, *wojna przeciwko Serbii, widziana jest z religijnego punktu widzenia jako porachunek ze schizmą*, która przy kulturalnym i gospodarczym poparciu rosyjskiej cerkwi prawosławnej utwierdziła się pośród wszystkich ludów bałkańskich i z którą mimo znacznego nakładu sił *katolicyzm już nie mógł sobie poradzić*. Powrót prawosławnych narodowości słowiańskiej i rumuńskiej do Kościoła rzymskiego był we wszystkich państwach bałkańskich, statystycznie rzecz biorąc, znikomy i nie zasługujący na wzmiankę.”²⁸²

Słusznie podkreślano w oparciu o różne dokumentacje bawarskie, austriackie i rosyjskie, „że owe deklaracje Watykanu *podlegały* wahające się i niezdecydowane rządy tych państw, a co najmniej *musiały* je zachęcać do wojny. Ostre ultimatum austriackie — «dla Belgradu nie do przyjęcia»... — Watykan «bezwzględnie aprobował». Co więcej, papież i kardynał sekretarz stanu wyrażali nadzieję, że «*tym razem Austria nie ustąpi*»... Ale gdy papież to... zatwierdzał, kierował się wiarą, gdyż chodziło w tym przypadku o wojnę, mającą «wyplenić i zburzyć narody i państwa» po to, aby na ich miejscu «zbudować i zakorzenić» takie, które będą uległe papieżowi...”²⁸³

Pius X, papież „typowo” religijny i czysta „natura parsifalowska”, oznajmił to już na początku swego pontyfikatu (str. 88). Nie ma też cienia wątpliwości, że on i jego sekretarz stanu 27 lipca 1914 roku, wobec austriackiego ambasadora, życzyli sobie wojny z Serbią; oczywiście nie po raz pierwszy; ale następnego dnia Austria wypowiedziała wojnę Serbii.

„Moje biedne dzieci, moje biedne dzieci!” wykrzykiwała jakoby „raz po raz” przerażona głowa Kościoła, gdy zaraz po tym

sypnęły się dalsze mobilizacje i wypowiedzenia wojny. „Ze zbolącej piersi wydierał mu się rozpaczliwy okrzyk: «Ach, ta wojna, ta wojna, czuję, że to będzie mój koniec!»”²⁸⁴ I następny: „Chętnie ofiarowałbym własne życie, aby powstrzymać ten straszliwy bicz!” Podkreślał również Pius X, że pragnąłby „za żołnierzy na polu walki” cierpieć i umrzeć²⁸⁵. Lecz jego ostatnie słowa, pomijając kilka aktów strzelistych: „Dziej się wola Boga, oddaję mu się całkowicie, wierzę jednak, że to koniec wszystkiego!”²⁸⁶ były jak na papieża nieco dziwnym wyznaniem wiary. Ale umierający Leon XIII tuż przed swoim odejściem do Chrystusa też powiedział: „Zbliża się katastrofa...”²⁸⁷

Piusowi X doskwierała od 1899 roku *angina pectoris*, od 1908 artretyzm, w 1911 nałożyła się na to choroba nerek, w 1913 ciężka grypa i uporczywy bronchit. Już wtedy niektórzy przewidywali jego zgon: również ze względu na „rzucającą się w oczy dziewiątkę lat, do jakich ograniczały się wszystkie jego dotychczasowe funkcje!”²⁸⁸ Mimo to 2 czerwca 1914 r. zdołał wkroczyć w osiemdziesiąty rok życia; jednakże zaraz po północy 20 sierpnia uległ zapaleniu płuc²⁸⁹. „Nie widziałem jeszcze, aby ktoś tak wzniosie pożegnał się ze światem”, opowiadał lekarz Marchiafava²⁹⁰, podczas gdy równocześnie zdychało, dzień w dzień, sześć do siedmiu tysięcy żołnierzy, nieraz gorzej niż jakiegokolwiek bydła, a w tym samym czasie szwajcarska „straż na Jurze” wychwalała zmarłego Piusa X jako „godnego postawienia obok największych papieży ojca ludów i strażnika szczęścia”²⁹¹.

Merry del Val natomiast oraz inni funkcjonariusze Kurii rozgłaszali, że papieżowi pękło serce z powodu wybuchu wojny: Roger Peyrefitte mniemał, że z radości; nazywano Piusa „pierwszą ofiarą i pierwszym męczennikiem tej wojny”²⁹². Już za życia szykowano mu też „sławę świętości”, z którą wiązało się „cudowne wysłuchiwanie modlitw”: począwszy od tego belgijskiego konsula, którego na prośbę jego małżonki Pius uleczył z czyraka, aż do „kulawego mężczyzny i dziewczyny, których obumarłe członki ożyły pod dotknięciem Ojca Świętego...” nie licząc wielu jeszcze dużo cięższych przypadków²⁹³. Toteż zaczęto go niebawem czcić jako „*santo*”, grób jego w katedrze św. Piotra oblegali pobożni, a wreszcie „przy aplauzie światowego episkopatu” otworzono w 1928 r. proces beatyfikacyjny²⁹⁴. Co prawda w czasie, gdy ów papież urastał na wielkiego, jego umiłowana Austria zmałała i tak samo umiłowani Niemcy. A w 1951 roku — w międzyczasie, z papieską pomocą, Niemcy znów się stały ogromne, a później całkiem

malutkie — osławiony wspólnik faszystów, Pius XII, dokonał beatyfikacji Piusa X, zaś 29 maja 1954 został on kanonizowany, jako siedemdziesiąty ósmy po 77 już świętych papieżach²⁹⁵. Co prawda: „Kiedy czytamy ich legendy o świętych — szydzi Helwecjusz — znajdujemy w nich tysiączne imiona kanonizowanych zbrodniarzy...”²⁹⁶ Zresztą w ogóle żaden święty nie jest nieszkodliwy, nawet ci z drewna.

Na krótko przed śmiercią Pius X udzielił wszystkim niemieckim biskupom pełnomocnictwa „*Toties quoties*” dla żołnierzy i nie bez racji prasa niemiecka kolportowała jego określenie o austriackim „*Bellum justissimum*”²⁹⁷. Bo kiedy proszono papieża, aby pośredniczył na rzecz pokoju, oznajmił on swojemu tajnemu sekretarzowi: „Jedyny monarcha, u którego mógłbym się wstawić, to cesarz i król Franciszek Józef, który przez całe życie był wierny i lojalnie oddany Stolicy Apostolskiej. Ale właśnie u niego nie mogę interweniować; gdyż wojna, prowadzona przez Austro-Węgry, jest jak najbardziej sprawiedliwa...”²⁹⁸

Św. Pius i jego „Gestapo” w Kurii Rzymskiej

Tak więc papież, który akurat w czasie dwóch wojen bałkańskich, gdy podwójną monarchię z trudem zdołano powstrzymać od wmieszania się, „wielokrotnie wyrażał ubolewanie, że Austro-Węgry zaniedbały «skarcenia» swych niebezpiecznych sąsiadów znad Dunaju” (str. 127), podżegał nie tylko do wojny przeciwko Serbii i tym samym, chcąc nie chcąc, do wojny światowej. Skądże! nietolerancyjny i opętany żądzą władzy, jak którykolwiek z jego poprzedników, otrąbił również polowanie na swoje własne duchowieństwo.

Albowiem twierdzenie Leona XIII, że „wszystko, co w sprawach ludzkich jest w jakikolwiek sposób uświęcone, ma podlegać kompetencji i rygorom Kościoła”, znalazło uznanie także u jego następcy, który przypisywał sobie prawo decydowania „wedle zasad słusznego myślenia i słusznego sposobu życia” o postępowaniu wszystkich ludzi „w życiu zarówno publicznym, jak i prywatnym, w dziedzinie zarówno społecznej i politycznej, jak religii w ścisłym znaczeniu”²⁹⁹. Wszak domagał się również dostosowania władzy państwowej oraz prawa do wymogów władzy kościelnej i prawa Boskiego³⁰⁰, zawsze będącego prawem papieży, których totalitarne dążenia, mimo całego ich maskowania, nie sposób przecenić także i w XX stuleciu.

Pius X był podejrzliwy w stosunku do wszelkiej swobodniejszej myśli. Nie przypadkiem już jako patriarcha Wenecji zwalczał „współczesne błędy wolności myślenia, sumienia, słowa, wyznania i prasy” i nie przypadkiem jako papież powołał na swych najbliższych współpracowników takich zdecydowanie antyliberalnych duchownych jak sekretarz stanu Merry del Val, kardynałowie de Lai i Vives y Tutó, podsekretarz stanu Benigni³⁰¹. Nie przypadkiem też nie dowierzał Pius powstałemu na przełomie stulecia reformatorskiemu katolicyzmowi, za którym opowiadali się we Włoszech powieściopisarz Antonio Fogazzaro, w Anglii filozof religii baron von Hugel, w Niemczech teologowie Franz Xaver Kraus, Albert Ehrhardt i przede wszystkim apologeta z Wurzburga Herrman Schell, który w końcu, bez umiaru atakowany przez swoich przeciwników i skazany na milczenie, „najdotkliwiej zraniony” umarł już w 1906 roku, „w najlepszym wieku męskim”³⁰².

W doprawdy świętym gniewie zaś atakował papież zjawisko teologiczne, mniej czy bardziej związane z reformatorskim katolicyzmem i podejmujące go bardziej radykalnie: tzw. modernizm, w którym dopatrywał się swoistej rewolucji religijnej, tak jak w socjalizmie politycznej. I jak nieubłagane on, zaprzysięgły wróg wszelkich nowości (jako biskup surowo zabraniając swym księżom nawet jazdy na rowerze), zwalczał socjalizm, tak samo nie pomijał żadnej okazji, aby w mowie czy piśmie napiętnować tę „zarazę” modernistyczną, „zuchwałe bluźnienie świętości”, czy jakkolwiek je lżył, ten „obłęd”³⁰³.

Modernistami nazywa się tych, którzy na początku stulecia usiłowali wstrzyknąć katolicyzmowi rozmaite „modernizacje”, po części wywodzące się aż z XVIII stulecia: trochę kantowskiego agnostycyzmu, trochę teologii immanentnej i emocjonalnej Schleiermachera, a także przystosowania myśli ewolucyjnej do historii religii; pewną relatywizację tradycji, oczywiście dawno już zrelatywizowanych, nieco szerszą wykładnię Biblii i dogmatów; jak również, rzec by można, trochę oportunistycznego przypodobania się duchowi epoki, jak w każdej „postępowej” teologii (por. „My też!” na str. 76).

Wszystko to miało uczynić ich pojmowanie wiary znośniejszym dla nich samych i dla świata.

Jako głowa ich przeciwników, integralistów, konserwatywnych strażników św. Graala i obrońców papieskiej superrestauracji, Pius X prowadził z (rzekomymi) reformatoremami po prostu walkę na wyniszczenie. Obwinił ich przede wszystkim o to,

że „w oszukańczych formach głoszą potworne błędy”, oskarżał, iż podejmują atak „będący już nie herezją, ale istotą i trucizną wszelkiej herezji”³⁰⁴. 3 lipca 1907 roku wystąpił przeciw nim w dekrete *Lamentabili sane exitu*, który jako „nowy Syllabus” wyklinał 65 dosyć przypadkowo wyrwanych zdań dotyczących egzegezy i historii dogmatów, 8 września zaś tegoż roku jego prawie sto stron licząca encyklika *Pascendi dominia gregis* miała „zdrzeć maskę” tym „wrogom Kościoła”, „gorszym od wszystkich innych wrogów”³⁰⁵. Ale moderniści mieli prawo zarzucić „Ojcu Świętemu” nie tylko fanatyzm, lecz i fałszerstwo, ponieważ w swojej orgii potępiania ich nakreślił taki wizerunek tego ruchu, jakiego nie reprezentował „żaden rzeczywisty ani rzekomy modernista”, jak pisze w pół stulecia później katolicki teolog Schwaiger³⁰⁶.

Tymczasem wszyscy ich ważniejsi przywódcy podpadli pod klątwę papieską: należeli do nich słynny francuski egzegeta Alfred Loisy, od którego Pius X zażądał całkowitego poddania się, stosując osławiony zwrot z epoki Merowingów: „Spal, co czciłeś, i czcij, co paliłeś”; oraz angielski konwertyta, jezuita i eks-jezuita George Tyrrell, teolog moralny, który jak najpoważniej bronił „liberalnego katolicyzmu” i entuzjazmował się: „Słowo *katolicki* jest muzyką dla moich uszu...”, a później chciał umieścić na nagrobku swój testament: „Broniłem zasad katolickich przeciwko watykańskim herezjom.”³⁰⁷ We Włoszech do ofiar „Stolicy Świętej” należał Ernesto Buonaiuti, rzymski profesor historii Kościoła, zaprzyjaźniony z długoletnim sekretarzem stanu, kardynałem Gasparriem, i kolega ze studiów Jana XXIII. (Kiedy pewnego razu temu papieżowi zachciało się poszperać we własnych aktach będących w posiadaniu „Świętego Oficjum”, dawnych władz inkwizycji, znalazł tam współczujący list, który jako delegat apostolski w Turcji wysłał do Buonaiutiego. Słowa papieża Jana: „Ha! więc przechwycono ten list.”³⁰⁸)

Wielu profesorów utraciło swe katedry teologii, niektórzy na skutek bezpodstawnych donosów; książki trafiały na indeks; szerzyły się podejrzenia, wyroki, zniesławiano i szpiegowano³⁰⁹. Przeciwników denuncjowano jako protestantów, filosemitów, masonów i jak wszelkich „czystek” podejmowanych w imię wiary, tak i tej nadużywano w zupełnie innych, mrocznych celach, na przykład do prześladowania również „politycznego modernizmu”³¹⁰. Nawet po unicestwieniu tego ruchu w dalszym ciągu trwały denuncjacje i szpiclowanie, jako że integraliści obawiali się teraz

tw. „półmodernizmu” jako czegoś jeszcze bardziej „perfidnego i podstępnego”³¹¹.

Jeszcze w XX wieku potwierdziło się i miało się nadal potwierdzać to, co w XIX wieku napisał teolog David Friedrich Strauli: „Chrześcijaństwo jako takie dotąd nie odeszło od krucjat i prześladowania heretyków; nie dopracowało się choćby tolerancji, będącej przecież odwrotną stroną ogólnej miłości bliźniego.”³¹²

Integraliści, starający się wytepić swe ofiary nawet w ich ostatniej kryjówce, odświeżyli tę wypróbowaną procedurę uświęconego średniowiecza, w której oskarżonym nie wolno się bronić, a wyrok skazujący ich jest z góry przesądzony: technikę procesową także (innych niż Kościół) nowoczesnych dyktatur. Powstało „regularne Gestapo Kurii”, którym kierował mały grubasek „o czujnym spojrzeniu i wiecznie ruchliwy”, podsekretarz stanu Umberto Benigni, utalentowany łowca heretyków i późniejszy agent Mussoliniego³¹³. Ku czci swego protektora, papieża, monsignore Benigni — „zresztą bez ustanku dopominający się

o pieniądze” — nazwał swój tajny związek, założony w 1909 roku i podległy kongregacji konsystorskiej Gaetana de Lai, „Sodalitium Pianum”. Każdy z około tysiąca członków otrzymał pseudonim, a Benigni, używający dwunastu różnych podpisów, co roku dostawał list gratulacyjny i pisemną pochwałę od Jego Świątobliwości, podpisującej się jako Michel, Michaelis, baronowa Mechelet, Lady Micheline i „coraz wyłącznie otaczającej się doradcami i pomocnikami tego pokroju”³¹⁴.

Opiekunem i współpracownikiem kamaryli w samym Watykanie byli, oprócz wymienionego już kardynała de Lai, kardynał Billot i kardynał sekretarz stanu Merry del Val (Miss Romey, Monsieur George). Przemycaniem listów do św. Piusa zajmowały się często jego „nieszkodliwe” siostry Rosa, Anna i Maria. Jako łącznicy pomiędzy watykańską centralą a resztą świata funkcjonowali odstrychnięty zakonnik Brunner, księża (późniejsi apostaci) Schopen i Kaufmann, hrabina Schaffgotsch (matka Gertruda), baron Matthies, byli jezuici Barbier i Gaudeau, brat lazarysta Maignen, Abbe Thompson, Abbe Boulín, u którego Benigni się zatrzymywał, i inni³¹⁵. Poza tym asystowały tajnej lidze biuro konsultacyjne „Agence Internationale Roma” (A.I.R.), różne biuletyny w rodzaju *Boromaeus*, *Paulus*, *Rome et le monde*, następnie *Cahiers catholiques romains*, poza tym szereg integralistycznych kościelnych gazet i czasopism w Mediolanie, Wiedniu,

Berlinie, Brukseli, Fryburgu, Gandawie, Paryżu itd., takich jak *Petrusblatter*, *Wahrheit und Klarheit*, *Graß*, *Maasbode*, *Correspondance catholique*, *Foi catholique*, *Critique du liberalisme*, *Unita Cattolica*, *Penna azzurra* itd., które tak obrzucały inwektywami nawet wysokich dostojników Kościoła, że niektórzy w desperacji składali rezygnację³¹⁶. A wszystko to, według pewnego dzieła dopuszczonego przez Kościół, „pod auspicjami papieża i Kurii, z watykańską pomocą udzielaną w świecie katolickim...”³¹⁷

„Historia — jak pouczał historyka Kościoła Buonaiutiego założyciel tajnego związku imienia Piusa, były profesor historii Kościoła w Perugii i Rzymie — jest nieustanną i rozpaczliwą próbą rzygania (*un continuo e disperato conato di vomito*) i ludzkości tej nie potrzeba nic innego prócz inkwizycji.”³¹⁸

Któż wątpi, że tylko państwowe ustawodawstwo przeszkodziło tym rzymskim łowcom heretyków w przywróceniu do życia owych czasów wiary? Skoro w XVI wieku papież Pius V, do dzisiaj czczony w dniu 5 maja święty (patrz str. 19), w trakcie codziennego wieszania i ćwiartowania mógł oświadczyć, że uwolniłby raczej stukrotnego mordercę niż zatwardziałego heretyka?³¹⁹ Skoro jeszcze w XVII wieku kardynał Bellarmin uśmiercanie heretyków, dokonywane jako akt wiary i rytualna ofiara, jako święto dla szlachty, ludu i Kościoła, nazywał „lekarstwem” (*remedium*) i dobrodziejstwem (*beneficium*)³²⁰? Jeszcze w drugim wydaniu swojej książki *De Stabilitate et Progressu Dogmatis* z 1910 r. Alexius Lepicier, profesor papieskiego seminarium propagandy, bronił prawa Kościoła rzymskiego do mordowania heretyków. „Prosty fakt, że Kościół mocą własnego autorytetu skazywał heretyków i wydawał ich na śmierć, dowodzi, że istotnie ma on prawo uśmiercać takich ludzi jako zdrajców Boga i wrogów społeczności obywatelskiej”, pouczał Lepicier za aprobatą Piusa X³²¹, który podług katolickich historyków papieństwa Franzena i Baumera usiłował jedynie „uchronić Kościół przed niechrześcijańskim przystosowaniem się do ducha współczesności”³²².

Z drugiej strony nawet katoliccy historycy stwierdzali: „Chociaż tajny związek nie był wynalazkiem samego papieża, ten w pełni go aprobował i czynnie wspierał, a tym samym ponosi główną odpowiedzialność za zatrucie atmosfery w Kościele i społeczeństwie.”³²³ Albo: „Nie bez winy Piusa X można było tak długo uprawiać tę grę przy użyciu najbardziej wątpliwych środków.”³²⁴ Co prawda pewien teolog, ubolewający, że „samego Piusa obciąża jeżeli nie ten zarzut, iż był głównym sprawcą

tego niefortunnego spisku światowego, to przynajmniej najcięższa współodpowiedzialność", potrafi też zaledwie o kilka stron dalej chwalić postępowanie papieża, który „położył nieprzekraczalne tamy, przez co uchronił Kościół" od ustępstw „na rzecz ducha współczesności", który to „nieoceniony wyczyn zapewni mu też po wieczne czasy godne i wybitne miejsce w dziejach papiestwa i Kościoła"³²⁵. I ten sam katolik, wyrokujący w sposób tak klasycznie schizofreniczny, widzi dla „najcięższej współodpowiedzialności" papieża, względnie dla jego „nieocenionego wyczynu", przynajmniej „tę okoliczność łagodzącą... że dał się przy tym oszukać i nadużyć intryganckiej chytryści tępych i nieodpowiedzialnych kurialistów"³²⁶. Kiedyś jednak sam ich sobie wyszukał jako najbliższych współpracowników. A poza tym zawsze pojawia się ta wymówka, ilekroć nie można po prostu skłamać, że „Ojciec Święty" nic o czymś nie wiedział...

Ponieważ papiestwo, jak wszelka zwierzchność autorytarna, niczego nie obawia się bardziej niż „herezji" i krytycznego oświecenia, ponieważ w nauce swej i praktyce jest nieubłagany wrogiem wszelkiej wolności, zewnętrznej i wewnętrznej — jeszcze w 1832 roku Grzegorz XVI potępił wolność sumienia jako obłąd (*deliramentum*)³²⁷, jeszcze Pius IX, zwiastun nieomyślności papieskiej, „z całego serca" podpisywał się pod tym określeniem³²⁸, jeszcze rzekomo „liberalny" Leon XIII oznajmił, że „nigdy nie wolno domagać się, bronić albo przyznawać wolności myśli, wolności prasy, wolności nauczania, ani też nie różnicującej wolności religii, jak gdyby wszystko to były prawa, dane człowiekowi od natury"³²⁹, ba! jeszcze Paweł VI zaklinał świat, aby nie mylić „słusznej wolności sumienia" z „fałszywą wolnością myśli"³³⁰ — ponieważ papiestwo nienawidzi prawdziwej wolności i musi jej nienawidzić, gdyż „w słusznej wolności sumienia" widzi i chce widzieć nie co innego niż zniewolenie człowieka, a w jego wolności nie co innego niż „fałszywą wolność myśli", Pius X mógł w 1910 roku narzucić swemu duchowieństwu zarówno przysięgę antymodernistyczną, jak i zaprzysiężenie egzegetów³³¹.

Jezus wprowadził zabronił przysięgać, również „na niebo"; jego zakaz przysięg był absolutny³³². Ale jak większość jego przykazań, tak i to zignorowane zostało przez jego „namiestników". I nie dosyć, że związali już swych teologicznych pachołków przez dogmaty i zezwolenie na druk, to jeszcze związali ich — haniebne świadectwo lęku i drżenia, duchowej trwogi, żądz panowania — szeregiem przysięg, takich jak przysięga biskupia, kardynalska, czy

nawet przysięga antymodernistyczna. Miała ona wytrzebić nową „herezję”, zmusić tego, kto składa przysięgę, do trzymania się opinii papieskich w wersji z 1910 roku, mianowicie pojmować i przyjmować, jak powiedziano we wstępie do tekstu przysięgi, „wszystko i każde z osobna (!), co określone, ustalone i wyjaśnione zostało przez bezbłędny (!) urząd nauczycielski Kościoła, zwłaszcza główne punkty jego nauki, bezpośrednio przeciwstawiające się błędom współczesności”³³³. Fritz Leist, który szczegółowo zbadał tę przysięgę, reasumuje: „Przysięga ta jest niemożliwa do spełnienia; gdyby jej w taki sposób dotrzymywać, uniemożliwiłoby to zakwestionowanie czegokolwiek i własne badania... Mamy przed sobą przysięgę, która — całkiem niezależnie od sytuacji poprzedzającej wyświęcenie — jest *wewnętrznie nieobyčajna*.”³³⁴ Przysięgę antymodernistyczna już dawno temu zniesiono, ale i dzisiaj, w 1982 roku, nie istnieje dla katolickich teologów żadna wolność prawdziwej krytyki. Nawet myśl o tym jest szaleństwem. Do tych ludzi, wciąż jeszcze z całą powagą dopuszczanych na uniwersytety jako „naukowcy” i „badacze”, odnosi się w najlepszym razie to, co protestant Bruno Bauer (wywierający równie silny wpływ na Marksa i Engelsa jak Nietzsche) napisał, po definitywnym wyklęciu go przez protestancką teologię (i przed rozpoczęciem kariery w handlu jarzynami), zważywszy na ówczesną protestancką krytykę teologii: „Więzień może przechadzać się po ' więzieniu, lecz nie wolno mu z niego wyjść.”³³⁵

W przysiędze egzegetów, której trwała aktualność poświadczają wypowiedzi Piusa XII i Pawła VI³³⁶, składający ją ślubował „wiernie i szczerze zachowywać zasady (*principia*) i dekryty, które zostały lub zostaną (!) jeszcze wydane przez Stolicę Apostolską i papieską Komisję Biblijną, jako najwyższą wytyczną i normę, nienaruszalnie ich przestrzegać, i że nigdy ich nie będę zwalczać w nauce, w słowie czy piśmie”³³⁷. Ta przysięga, w której *doctores in sancta Scriptura* musieli zaprzysięgać nawet to, czego jeszcze nie znali, uniemożliwiała wszelkie czysto naukowe studia nad Biblią i pismami Ojców Kościoła, polegała bowiem na rozstrzygnięciach papieskiej Komisji Biblijnej, odrzucającej prawie wszystkie ustalone wyniki teologii historyczno-krytycznej³³⁸. „Czego wymaga dotrzymanie przysięgi?” zapytuje Leist i odpowiada lapidarnie: „Składający przysięgę sam ślubuje brak wolności w swoich własnych badaniach. Przysięga prowadzić badania wedle wskazówek. We wtrąconym *integre sincereque* zawarte jest wyraźne ślubowanie, że nie tylko zewnętrznie będzie posłuszny,

a więc nie powie i nie napisze publicznie nic takiego, co by naruszało normy Komisji, ale także swoją świadomość prawdy podporządkuje zarządzeniom władz rzymskich... Domaganie się takiej przysięgi jest tak samo niemoralne, jak jej składanie."³³⁹ To wprost nie do wiary, jak niewielu teologów uchyliło się od tej przysięgi; czego następstwem były niezliczone konflikty sumienia i tragedie duchowe.

A co myślał i nie tylko myślał Pius X o protestantach, w czasach, gdy samo słowo „modernista” znaczyło prawie tyle co „heretyk”³⁴⁰, bacznie nasłuchujący świat dowiedział się 26 maja 1910 r. z jego encykliki *Editae saepe*. W piśmie tym, poświęconym pamięci antyreformatora kardynała Carla Borromeo, papież nie tylko nazywał protestantyzm początkiem rewolucji, ale także głównych reformatorów „pysznymi i zbuntowanymi wrogami krzyża Chrystusowego”, „docześnie nastawionymi ludźmi pełnymi rozwiązłości obyczajowej, których Bogiem jest brzuch” (*quorum Deus venter est*), co nie było wprawdzie zbyt oryginalnym pomysłem św. Piusa, bo już św. Paweł rugał w ten sposób chrześcijan żydowskich, najdawniejszych wyznawców Jezusa³⁴¹. Książąt okresu reformacji lżył papież do tego stopnia, że nawet katolicki król Saksonii Georg pisemnie zarzucił mu znieważanie swych przodków. I w ogóle: polemiki prasowe, protesty, interwencje parlamentarne i dyplomatyczne; rząd pruski wniósł oficjalny sprzeciw³⁴². Ale jeszcze po latach wymknęła się też sekretarzowi stanu Merry del Valowi, w rozmowie z pewnym dyplomata austriackim, uwaga, o której dyplomata ów dyplomatycznie stwierdził, że „należałoby ją mniej więcej tak przetłumaczyć: «Lepszy nawet mahometanin niż protestant»”³⁴³. Jednakże w 1910 roku sekretarz stanu oznajmił, że Kuria była jak najdalsza od jakiegokolwiek obrażania narodu niemieckiego i że kwestionowane zdania zniekształcono w sposób sprzeczny z intencjami papieża; co więcej, że Pius X wcale nie polecił tego ogłosić w Rzeszy Niemieckiej z ambon ani też w listach pasterskich i w dziennikach urzędowych biskupów³⁴⁴. Uchylił też w całych Niemczech, po interwencji poselstwa pruskiego, przysięgę antymodernistyczną, w Austrii zaś, po proteście ambasady austriackiej, znacznie ograniczył dla wszystkich seminariów monarchii naddunajskiej swój zakaz lektury czasopism politycznych w seminariach³⁴⁵.

Dla Niemiec, których machina wojskowa mogła mu imponować, i dla Austro-Węgier, które miały rozpocząć i rozpoczęły wojnę, przez nikogo nie zachwalaną tak entuzjastycznie jak przez

duchowieństwo (str. 177 i nast.), Pius X uczynił, co tylko było możliwe; i w końcu nawet umarł „za żołnierzy na polach bitew...” Tron i ołtarz: aż po XX wiek i niewątpliwie jeszcze dłużej. Bo jakkolwiek możliwe jest, że nie pozwolą go przetrwać całym narodom, pewne jest, że *im* pozwoli się go przetrwać. Przypomina się sentencja Victora Hugo, który co prawda, jako nie ochrzczony, jeszcze ostrzej potępiał Kościół (kiedyż usłyszy się o tym w szkołach niemieckich?) niż Goethe albo Schiller³⁴⁶: „Król znaczy: robić wojnę, Bóg znaczy: noc. Wolność, życie i wiara istnieją tylko na gruzach dogmatu!”³⁴⁷

Rozdział 3

Benedykt XV (1914-1922)

„Najwyższe dowództwo armii, arystokracja, hierarchia kościelna, ci od ciężkiego przemysłu i dostawcy wojskowi, którzy się niepomrotnie wzbogacili, przy czym żadne władze nie kontrolowały ich ciemnych interesów, wszystko to stało się obiektem gwałtownych oskarżeń ze strony zwykłych ludzi, którzy musieli ponosić główny ciężar wojny.”

Biskup Alois Hudal¹

„Przywódcy kościołów, kardynałowie, biskupi, wyższy kler... prawie wszyscy oni trzymają się teologii «sprawiedliwej wojny»... Miarodajni rzecznicy francuskiego katolicyzmu głoszą, że wojna 1914-1918 jest krucjatą w służbie Kościoła przeciw pogańskim i luteranckim Prusom. Po stronie niemiecko-austriackiej zaś, wyjaśnia książę metropolita z Brixen, dr F. Egger: «Można tę wojnę bez przesady nazwać religijną, wojną pomiędzy katolicyzmem a schizmą.» Rosyjski Kościół prawosławny błogosławi milionom chłopów, którzy wyruszają za cara w pole i na śmierć, traktując to jako wojnę z zepsutym, łacińskim, rzymskokatolickim i protestanckim Zachodem. W Watykanie co najmniej w latach 1914-1915 przewagę miała ta grupa wpływowych kardynałów i biskupów, którzy stali po stronie Państw Środka, Austro-Węgier i Niemiec.”

Katolik Friedrich Heer²

„Poczynania Stolicy Apostolskiej w czasie wojny ciągle (*costantemente*) sprzyjały siłom Ententy, szczególnie Belgii, Włoch i Francji.”

Watykański „Osseiyatore Romano”³

„Kościół, będący społecznością doskonałą, ma za jedyny cel uświęcenie ludzi wszystkich czasów i krajów.”

Benedykt XV w listopadzie 1918 r.⁴

Następca św. Piusa, Giacomo Paolo Battista della Chiesa, pochodził ze starego rodu szlacheckiego, który dał światu już jednego papieża, Innocentego VII (1404-1406): jego nepota zamordował w 1405 roku nie mniej niż jedenastu rzymskich deputowanych. Jedną z gałęzi rodu Chiesa, osiadła *in illo tempore*

w Marchii Brandenburskiej, jakoby spowinowaciła się wtedy z Hohenzollernami⁵.

Młody Chiesa, urodzony w 1854 r. w Pegli/Genui, zgodnie z tradycją rodzinną przeznaczony był przez ojca na prawnika, sam jednakże, drobny, suchy, ułomny (Piccoletto!), „niemalże szpetny”, obrał karierę duchowną⁶. Studiował więc, po zdaniu egzaminu doktorskiego z prawa w Genui, na Gregorianie w Rzymie i otrzymał w 1878 r. święcenia kapłańskie. Aby przygotować się do papieskiej służby dyplomatycznej, wstąpił do Kolegium Szlacheckiego, po czym jako osobisty sekretarz Rampolli, swego protektora, udał się do nuncjatury w Madrycie. W roku 1887 Rampolla został sekretarzem stanu i sprowadził Chiesę do Watykanu⁷. Tam jednak Leon XIII, aby stworzyć pozory neutralności, potrzebował przeciwwagi dla Rampolli, całkowicie ukierunkowanego na kurs rosyjsko-francuski. Dlatego na podsekreterza stanu przewidziany został poprzedni *uditore* nuncjatur w Monachium i Wiedniu, Tarnassi, zwolennik Państw Środka. Ale w momencie, gdy Tarnassi — w istocie jeden z najgroźniejszych przeciwników Rampolli, spodziewającego się niebawem zostać papieżem — już miał w 1901 roku otrzymać w Rzymie kapelusz kardynalski, dopadła go zagadkowo nagła śmierć. „Plotka watykańska mówiła o morderstwie przez otrucie, jako że śmierć Tamassiego była zbyt upragniona, żeby w przekonaniu Kurii coś tutaj nie śmierdziało. Jako morderca wymieniany był w plotkach *monsignore* della Chiesa⁸, nawet dla kogoś tak przepełnionego podziwem dla papiestwa jak austriacki historyk Theodor von Sickel będący typem pozbawionego skrupułów, przed niczym nie cofającego się prałata Kurii.”⁹

Markiz della Chiesa, będący od czasów madryckich najbardziej zaufanym uczniem Rampolli, awansował teraz na podsekreterza stanu zamiast Tarnassiego; a następnie na prałata domowego i sekretarza od szyfrów¹⁰. Za Piusa X przetrwał co prawda upadek Rampolli, ponieważ z początku był nieodzowny dla nowego szefa, Merry del Vala; nie został jednak, na co liczył, nuncjuszem w Madrycie, tylko „jako podrzutek czarnej reakcji”, arcybiskupem Bolonii¹¹. Na podsekreterza stanu awansował Canali, faworyt Merry del Vala. Della Chiesa zaś na swoim fotelu kardynalskim czekał na czerwony kapelusz aż do ostatniego konsystorza papieskiego w końcu maja 1914 roku, ponieważ nie cieszył się przychylnością Piusa, coraz dalej odchodzącego od polityki Leona XIII i Rampolli¹².

Zgodnie z konstelacją wojenną — armie niemieckie dochodziły już do Marny — na konklawe pojawiły się trzy nurty: niemiecko-austriacki, francusko-angielski i włosko-neutralny¹³. Jednakże ani kandydaci Państw Środka, odznaczeni wysokimi orderami austriackimi kardynałowie de Lai i Merry del Val, ani stronnicy Ententy, Maffi i Ferrata, nie uzyskali wymaganej większości 2/3 głosów. Della Chiesa, wybrany chyba jako kandydat kompromisowy, skłaniał się jednak, jak jego mistrz Rampolla, do przymierza francusko-rosyjskiego. Dlatego austrofil Merry del Val usunął go z sekretariatu stanu¹⁴ i nie mniej austrofilski Pius X mianował arcybiskupem Bolonii, aż do roku 1914 nie awansując go na kardynała. Był to rok śmierci Rampolli, którego wciąż lęk wzbudzającej kliki przedtem nie należało wzmacniać. Teraz jednak powiodło się Chiesie, właśnie jako zwolennikowi Rampolli i aliantów. „Rampolla wyprosił go dla nas u Boga”, mówiły masy¹⁵. Maffi i Ferrata zaś, kandydaci Ententy, gdy im samym się nie powiodło, ponoć jako pierwsi wystąpili za kandydaturą Chiesy¹⁶. Poza tym przeważający na konklawe Włosi, pod wrażeniem bitwy nad Marną, tak zwanego „cudu nad Marną”, zaczęli się liczyć ze zwycięstwem aliantów¹⁷, a Rzym zawsze staje po stronie zwycięzców: to stare niepisane prawo. W pierwszym rządzie jednak przemówił Chiesa do kardynałów jako dyplomata i polityk: „prawie wszystkie akty publiczne, jakich dokonał — zauważa austriacki poseł w Watykanie, hr. Palffy — albo wynikają z przesłanek politycznych, albo są przygotowaniem do planów politycznych”¹⁸.

Sickel i Pastor, historycy tak często przeciwni sobie w ocenach, zgodnie uważają, że Chiesa był zwolennikiem polityki Leona XIII i stronnikiem Francji. Bądź co bądź z 300 milionów katolików na świecie 124 miliony stały po stronie aliantów przeciwko 64 milionom w Państwach Środka. Pozostałe zaś 112 milionów też znajdowało się na ogół pod wpływami Ententy¹⁹.

Również nominacje na sekretarzy stanu mówią same za siebie. Kardynał Domenico Ferrata, na konklawe oficjalny kandydat strony alianckiej²⁰, znał Austrię wyłącznie z akt papieskiej kongregacji do spraw specjalnych; był natomiast za Leona XIII nuncjuszem w Paryżu i jak sam się szczycił²¹, współtwórcą przymierza francusko-rosyjskiego (str. 52 i nast.). A kiedy po kilku tygodniach, 10 października, Ferrata zmarł, sekretarzem stanu został kardynał Pietro Gasparri. Ten w ogóle nie znał się na zawilej problematyce monarchii naddunajskiej, natomiast wykładał przez 17 lat prawo kanoniczne w paryskim Institute Catholique.

Żartowano więc w Rzymie, że teraz Watykan przejmują *rampolli di Rampolla*, spadkobiercy Rampolli²². „Przyjazne nastawienie nowego sekretarza stanu do Francji i jego osobiste sympatie do krajów Ententy nie były tajemnicą w kręgach dyplomatycznych”, pisze biskup Hudal o Gasparrim, który odtąd, jako jeden z najzręczniejszych funkcjonariuszy Watykanu, przez szesnaście lat, do 1930 roku, kierował drugim co do wpływów urzędem Kurii²³. Co prawda ambasador Austrii też dopatrywał się u Gasparriego „stałych dowodów sympatii do Austro-Węgier”, a nawet w październiku 1914 roku nazwał go „przyjacielem naszym i Niemiec”²⁴. Sam papież zaś podkreślał wobec kardynała von Hartmanna, jak serdecznie podchodzi do katolików niemieckich i jak wdzięcznie wspomina przejawy hołdu ze strony cesarza, który na uroczystej uczcie w Rzymie odznaczył go wielkim krzyżem Orderu Korony²⁵. Jakkolwiek bowiem pralaci na stanowiskach kierowniczych sprzyjali polityce Leona XIII i aliantom, jednakże początkowo wspierali Państwa Środka.

Kuria życzliwa Niemcom w pierwszych latach wojny światowej

Za Piusa X Watykan przyjął tak ostry kurs na Niemcy i Austrię, że nie od razu dało się to zmienić. Początkowo też Benedykt XV wcale tego nie pragnął, jako że mimo bitwy nad Marną szala zwycięstwa nadal zdawała się przechylać ku Państwom Środka, czego żaden papież nie mógł ignorować. Niemcy zajęły całą Belgię, rosyjską część Polski, Litwę, podbiły część Francji, krajów bałtyckich i Białorusi; pokonane zostały też Serbia i Rumunia²⁶. Któż by w tej sytuacji przechodził do obozu przegrywających?

Staje się zatem zrozumiałe, że Benedykt gani co prawda okupację neutralnej Belgii, lecz nie potępił publicznie tak jaskrawego bezprawia. Apelował tylko do Niemców, aby nie niszczyli więcej niż to konieczne (!), aby okazywali Belgom poszanowanie w sprawach religijnych, mało tego, od samych Belgów wymagał, by nie pogarszali swej sytuacji przez sabotaż, gdyż Bóg zesłał wojnę i karze świat za jego świeckie nastawienie!²⁷ Papieski apel o pokój w 1915 roku, gdy Państwa Środka jeszcze triumfowały, odebrany został jako ich poparcie, tak samo jak fakt, że pośród sześciu świeżo mianowanych kardynałów otrzymali purpurę dwaj

będący stanowczymi zwolennikami Austro-Węgier: były nuncjusz we Wiedniu, Scapinelli di Leguigno, i nuncjusz w Monachium, Niemiec Andreas Fruhwirth. Wiedeń mógł to słusznie rozumieć jako *promoveatur ut amoveatur*: przecież właśnie w dwóch pierwszych latach wojny raz po raz obwiniano papieża, że stara się o kompromisowy pokój, korzystny dla Państw Środka²⁸. W końcu oba te państwa, w rozumieniu Kurii, były czynnikami stabilizacji; nie tylko katolickie, a co najmniej pełne życzliwości dla katolicyzmu, lecz w ogóle, jako monarchie, będące siłami tak zwanego porządku, autorytetu, tradycji, dyscypliny. Zawsze odpowiadało to monsiniorom bardziej niż panujący we Francji i Włoszech duch liberalny, z którym od dziesiątków lat pozostawali na stopie wojennej²⁹.

Kolejnym ważnym powodem wciąż jeszcze proniemieckiego nastawienia Kurii był los Austro-Węgier. Nawet historyk papieżstwa Schmidlin przyznaje: „Całkiem naturalne jest, że już podczas wojny światowej osobiste i oficjalne sympatie papieża, choć tak neutralnego (!) w zasadzie, leżały po stronie podwójnej monarchii Habsburgów ze względu na jej katolicki charakter w przeciwieństwie do schizmatycznej Rosji, protestanckiej Anglii czy niewierzącej Francji... już w czasie wojny Benedykt jak najgorliwiej i szczerze troszczył się i zabiegał o rzeczywiste dobro, a zwłaszcza kościelno-religijne interesy monarchii zarówno przedlitawskiej, jak i zalitawskiej.”³⁰

Austriacki *charge d'affaires* przy „Stolicy Świętej”, książę Schónburg-Hartenstein, był wszak po swojej pierwszej audiencji przekonany, że papież ceni Austro-Węgry i uważa ich wojnę za sprawiedliwą. W tajnym sprawozdaniu odradzał nawet szczególne podkreślanie, że interesy Kurii są identyczne z interesami monarchii³¹. „Papież Benedykt XV jest przyjacielem niemieckiego porządku i dlatego proniemiecki”, melduje Schónburg Wiedniowi 7 września 1914 r.³² „W dyplomatycznych sprawozdaniach i instrukcjach — pisze Engel-Janosi, jeden z najlepszych znawców tej materii — znajdujemy niezliczone wzmianki, że przetrwanie konserwatywnych Państw Środka może być dla Watykanu istotną pomocą przeciwko takim zagrożeniom jak masoneria... i skrajne partie lewicowe w państwach zachodnich.”³³ Niejednokrotnie dawali temu wyraz liczący się funkcjonariusze Kurii. Również Eugenio Pacelli raz po raz domagał się „zachowania politycznej integralności” Austro-Węgier³⁴. Nawet późniejszy kardynał Francesco Marchetti-Selvaggiani, przychylny demokracjom, a zwłaszcza

amerykańskiej, wyznał, że przeważająca większość prałatów rzymskich widzi w monarchii Habsburgów „jeden z najmocniejszych, żeby nie powiedzieć: najmocniejszy filar Kościoła katolickiego”³⁵. Co więcej, pewien zaufany księcia Schönburga wyjawiał mu jesienią 1914 roku, że w Kurii nie ma nikogo, „kto by nie sympatyzował ze sprawą Austro-Węgier”³⁶.

Choćby kryła się w tym przesada, podwójna monarchia stanowiła jedyne mocarstwo ściśle związane z papieżem i obiecujące bardziej skuteczną ochronę przed sławizmem i prawosławiem niż małe państwa narodowe. Upadek Austrii kazał się obawiać zgubnych następstw, aż do naporu prawosławia³⁷. Także sam Benedykt potwierdzał jeszcze na wiosnę 1915 roku „absolutną tożsamość naszych interesów”³⁸.

Słowne deklaracje Watykanu mogą wprawdzie oznaczać wszystko, nie wyłączając czegoś odwrotnego, a nawet zwłaszcza ich odwrotność; jak i na całym świecie. Niemniej jednak zwycięstwo Państw Środka musiałoby otworzyć papieżowi drogę na prawosławny Wschód. Tam zaś niezmordowanie działał wysoko ceniony w Rzymie i Wiedniu hr. Andrzej Szeptycki. Zaraz na wstępie pewnego memoriału, adresowanego do cesarza Franciszka Józefa, metropolita nalegał: „Skoro tylko zwycięska armia austriacka wkroczy na terytorium rosyjskiej Ukrainy, przyjdzie nam rozwiązać potrójne zadanie: organizacji wojskowej, świecko-społecznej i kościelnej. Rozwiązanie tych zadań musi poprzedzać każdą konferencję pokojową, nie tylko po to, aby wesprzeć działania naszej armii, lecz i po to, aby obszary te jak najdefinitywniej odciąć od Rosji.”³⁹ Rozwiązanie zadań wojskowych, jak nieraz, tak i tu znalazło się na pierwszym miejscu.

Arcybiskup Szeptycki, pozostający w służbie austriackiego sztabu generalnego, liczył na własny ukraiński patriarchat, dla siebie zaś oczywiście na purpurę kardynalską. Patriarcha Kościoła wschodniego miał być przekupiony pieniędzmi, każdy biskup o rosyjskiej orientacji usunięty, austriacki zaś kodeks cywilny stałby się podstawą publicznego i prywatnego prawa w hetmanacie wielko-ukraińskim, na którego czele stanąłby „najdzielniejszy z wodzów”, w miarę możliwości arcyksiążę⁴⁰. 21 sierpnia 1914 r. ten zarówno Rzymowi, jak i Habsburgom podporządkowany hierarcha zaapelował do unickiego duchowieństwa, aby ze wszystkich sił zwalczało Rosję, „z łaską Bożą, z austriackim monarchą i z dynastią Habsburgów”⁴¹.

Gdy Rosjanie wkroczyli do Galicji, gdzie Austro-Węgry funkcjonowały jako forpocza Watykanu, oddziałom nieprzyjacielskim we Lwowie wpadł w ręce nie tylko dokument Szeptyckiego, świadczący o zdradzie stanu, lecz i on sam. I podczas gdy za żołnierzem rosyjskim przybył natychmiast pop rosyjski, a zarząd wojskowy i prawosławie przystąpiły do obrabiania unitów, a nieraz także do ich deportacji — ponieważ obie strony wojowały w imię Boga i religii — Kuria czyniła wszystko, aby Szeptyckiego wydostać. Car jednakże wpakował tego ambitnego męża, po przymusowym pobycie w Kursku, do klasztoru dla zasługujących na karę duchownych na wschód od Moskwy⁴². A gdy sam Benedykt XV w listopadzie 1914 r. podkreślał „czysto kościelny charakter” sprawy, rosyjski minister spraw zagranicznych przesłał mu fotokopie, dowodzące czysto politycznych planów Szeptyckiego, aby oderwać całą Ukrainę od Rosji⁴³. W dziesiątki lat później wystylizowano wprowadzenie Szeptyckiego na męczennika i Pius XII wszczął jego kanonizację⁴⁴: nie był to pierwszy wśród świętych zdrajca stanu.

Także i los Polski skłaniał Watykan raczej ku Państwom Środka. Co prawda jezuici, wspólnie z Rosją, już w XVIII wieku stłumili wszelkie zrywy rewolucyjne Polaków; a teraz carat, w interesie kontrrewolucji, starał się pozyskać Kurię na rzecz Polski pod panowaniem rosyjskim. Rzym jednak życzył sobie Polski opartej o Państwa Środka, zwłaszcza o katolickie Austro-Węgry; życzył sobie Polski wiernej jej starym tradycjom, klerykalnej i konserwatywnej, antyrosyjskiej, jako przedmurza przeciwko fali socjalizmu i „rosyjskiego barbarzyństwa”, zachodniego państwa buforowego, rzec by można, tyleż muru przeciwpożarowego, co i odskoczni⁴⁵. „Wybór pochodzącego z Galicji, całkowicie proaustriackiego, polskiego hrabiego Ledóchowskiego na generała zakonu jezuitów, tuż przed przystąpieniem Włoch do I wojny światowej, ujawniał tę linię polityki watykańskiej.”⁴⁶

Jeśli jednak nie mógł takiemu państwu przewodzić żaden wiedeński arcyksiążę, musiało ono być zależne przynajmniej od Niemiec. Już w 1905 roku, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, naciskano cesarza Wilhelma II do utworzenia Polski, w znacznej mierze jemu podległej. W sprawie tej działali też wielki obszarnik von Jackowski i prałat Adamski, miarodajni przywódcy polskich banków i organizacji gospodarczych⁴⁷. Po czym w 1914 r. na życzenie Wilhelma został w Rzymie prekonizowany na arcybiskupa Poznania całkowicie oddany mu Likowski, desygnowany do ważnych przedsięwzięć niemieckich jako administrator

arcybiskupstwa poznańskiego⁴⁸. A ponieważ wszystko to nie mogło się obejść bez najwyższego uświęcenia, więc po rozpoczęciu wojny Wilhelm zaczął roić o Matce Boskiej i jak podaje *Gazeta Częstochowska* oświadczył w odezwie, co następuje: „Polacy! Bez wątpienia pamiętacie, jak pewnej nocy dzwon świętego klasztoru na Jasnej Górze rozdzwonił się bez ludzkiej pomocy. Wszyscy wierni wtedy pojęli, że nastąpi wielkie i ważne wydarzenie. Tym wydarzeniem była moja decyzja rozpoczęcia wojny z Rosją, aby przywrócić polskiej ziemi jej święte prawo i zjednoczyć jej wysoce ucywilizowane kraje z Niemcami. Miałem cudowny sen: święta Maryja Panna objawiła mi się i nakazała, abym ocalił klasztor przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Spoglądała na mnie ze łzami w oczach, więc postanowiłem w owej godzinie spełnić jej Boskie życzenie. Wiedźcie o tym, Polacy, i traktujcie moich żołnierzy jak braci i oswobodzicieli. Wiedźcie także, iż ci, którzy są ze mną, zostaną bogato wynagrodzeni, natomiast ci, którzy są przeciwko mnie, będą zniszczeni. Ze mną jest Bóg i Dziewica Maryja. To *ona* podniosła miecz niemiecki, ażeby ocalić *ziemię polską!* Wilhelm I R.”⁴⁹

W interesie swej polityki wschodniej Watykan doprowadził także Bułgarię do wojny po stronie Państw Środka.

Król Ferdynand I, książę von Sachsen-Coburg-Kohary, pod koniec XIX wieku szukał oparcia u cara, zdymisjonował swego antyrosyjsko nastawionego premiera Stambułowa, a swojego syna i następcę tronu Borysa, niejako w charakterze symbolicznej poręki, kazał ochrzcić na modłę prawosławną: mimo że ten był już ochrzczony po rzymskokatolicku, mało tego! zaledwie na kilka dni przed swoim chrztem prawosławnym przyjęty został do Trzeciego Zakonu św. Franciszka! Prasa watykańska narobiła wrzawy, mówiła o „apostazji”, o „*scandalo di Bulgaria*”, wreszcie nałożono na króla ekskomunikę⁵⁰.

Ale za Piusa X Kuria znów poczuła sympatię do Bułgarii, w nadziei, że wyrwie się ona spod hegemonii rosyjskiej i przestawi się na „unię z Rzymem”⁵¹. „Król Ferdynand — stwierdził kardynał Merry del Val — oczywiście w pełni zadośćuczyni za popełniony niegdyś błąd”, jeżeli zatroszczy się o to, „żeby Bułgaria przyłączyła się do wschodnich Kościołów unickich”⁵². Kiedy następnie Bułgaria chciała zrewidować przegraną w wojnach bałkańskich na swoją korzyść, Kościół rzymski „poważnie” ułatwił jej przystąpienie do wojny po stronie, którą wtedy jeszcze był faworyzował, zdejmując ekskomunikę z króla Ferdynanda, i po

zawarciu we wrześniu niemiecko-bułgarskiego przymierza Bułgaria w październiku wypowiedziała wojnę Serbii⁵³. Swego czasu, gdy w rzymskokatolickim seminarium duchownym w Eichstatt pojawili się bułgarscy duchowni prawosławni, poseł Saksonii doniósł swemu rządowi o pewnych staraniach, ażeby „oderwać bułgarsko-prawosławną religię państwową od jej oparcia w Rosji i przeorientować ją na Rzym. Car Ferdynand i następca tronu Borys podchodzili jakoby do tego ruchu ze szczególną sympatią. Między innymi starano się o utworzenie nuncjatury w Sofii.”⁵⁴

Jak bardzo Watykan jeszcze w 1915 roku skłaniał się na stronę Habsburgów i Niemiec, pokazało także

Przystąpienie Włoch do wojny

„...że włoscy katolicy... pod wodzą swego episkopatu i kleru entuzjastycznie wypowiedzieli się za wojną”.

Katolik Schmidlin

Od przeszło trzydziestu lat Włochy związane były w Trójprzymierzu z Państwami Środka. Zobowiązały się, że w razie ataku ze strony dwóch lub więcej mocarstw bezwarunkowo wesprą swojego sprzymierzeńca; jeszcze w 1912 roku przedłużyły ten pakt na całe lata, co prawda już w 1902 roku zawierając tajną umowę z Francją. Ale jeszcze 2 sierpnia 1914 król Wiktor Emanuel III zadeklarował, że „Włochy zachowają serdeczną i przyjazną postawę w stosunku do sprzymierzeńców, zgodnie z umową o Trójprzymierzu i wedle swoich najszczerzych uczuć”⁵⁵.

Faktycznie jednak Włochy, nie wypowiadając formalnie tego przymierza, coraz bardziej uniezależniały się od niego. Co prawda za życzliwych Trójprzymierzu uchodzili premier Salandra, jego przyjaciel i wzorem mu będący Sonnino, znaczna część wyższego korpusu oficerskiego, początkowo także nacjonaści, którzy jednak niebawem zmienili swe ukierunkowanie; demokratyczna lewica natomiast opowiadała się za przystąpieniem do wojny po stronie Ententy⁵⁶. A niebawem zaczęła się budzić we Włoszech coraz większa ochota na łup, ponosiła ich sytuacja zapowiadająca sukces i wszyscy zapragnęli jakoś w tym uczestniczyć⁵⁷. Rozpoczęła się polityka *parecchio* (czyli „co nieco”) i *sacro egoismo*.

Na przełomie stulecia Włochy po raz pierwszy wyraźnie zażądały korzyści terenowych za to, że zachowują neutralność⁵⁸.

Lecz dopiero po długim wahaniu i pod naciskiem Niemiec, w połączeniu z ich gotowością do odstąpienia Austrii części Śląska w charakterze odszkodowania, zgodziła się ona oddać prawie całe Trentino, hrabstwo Górz i Gradisca oraz przekształcić Triest w „Wolne Miasto Cesarskie”⁵⁹. Jednak alianci mogli zaoferować więcej: granicę na Brennerze, Triest, Istrię, części Dalmacji, Valonę itd. Włosi okazali się mistrzami szantażu i wymuszenia. Nowy minister spraw zagranicznych z Ballhausplatz, baron Burian, określił ich żądania jako „po większej części całkowicie nie do przyjęcia”, ustępstwo zaś jako „samobójstwo z obawy przed śmiercią”⁶⁰. 4 maja 1915 roku Włochy wycofały się z Trójpzymierza i 23 maja wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom (Niemcom dopiero w sierpniu 1916 roku), po czym w praktyce wszyscy włoscy biskupi i księża opowiedzieli się za rzezią⁶¹: szakale, jak obelżywie wyrażał się o Włochach Bismarck, złażące się w ślad za większymi drapieżnikami⁶².

Żaden kraj europejski nie obsunął się tak lekkomyślnie, jak Włochy, w wojnę światową, nazywaną tam *nostra guerra* i prowadzoną jako kontynuacja walk przeciw Austrii, oficjalnie jako „czwarta wojna o niepodległość” za jeszcze „nie wyzwolonych braci” w Trentino i Trieście⁶³. I nie kto inny niż Benito Mussolini, który w międzyczasie przeszedł z anarchizmu na socjalizm, pojętny uczeń Georges'a Sorela (który jeszcze później z największą sympatią śledził początki faszyzmu), doszlusował teraz do interwencjonistów. On, wyrzucony nauczyciel, anarchistyczny włóczęga, organizator strajków, na którego wniosek jeszcze w 1912 roku zjazd w Reggio Emilia wykluczył z partii zwolenników wojny libijskiej, publicznie zagroził teraz w Mediolanie królowi rewolucją i wprowadził masy w istny szal krwiożerczy, wysyłając je do okopów nad rzeką Isonzo (gdzie w pierwszych dziewięciu bitwach, kosztem potwornych ofiar, udało się im zdobyć przeciętnie do 10 km terenu)⁶⁴. Socjaliści włoscy zawiedli tak samo katastrofalnie jak niemieccy, austriaccy albo francuscy; niemalże bez wyjątku poddali się ogólnemu podjudzaniu. Sam Giovanni de Nava, stary przywódca socjalistów, poszedł na to, aby w *Messaggero* z 22 maja 1915 „wyjaśnić masom, nie uświadomionym politycznie socjalistom, że muszą walczyć, ponieważ chodzi tu o dopełnienie narodowej jedności i każdy anioł pokoju pośród nich musi rozbić się o rzeczywistość wojny, bo zaszkodziłby samemu pokojowi”⁶⁵.

Przecież każdą wojnę prowadzi się dla pokoju! Poza tym de Nava przemawiał po prostu językiem klechów, w czasach

pokoju patetycznie trąbiących o pokoju wedle Nowego Testamentu, a w czasach wojny wznoszących bojowe okrzyki ze Starego. Ledwie katolickie Włochy wypowiedziały wojnę katolickim Austro-Węgrom, a już, jak mówi pewna katolicka historia papieżstwa, „włoscy katolicy porzucili swoją dotychczas neutralną postawę i pod wodzą swego episkopatu i kleru opowiedzieli się entuzjastycznie za wojną, a rzymski organ jezuitów usprawiedliwił tę zmianę. I któż to podczas odbywającej się rzezi wyznał, że gdyby nie był za stary, poszedłby „sam także na front”? Prefekt Biblioteki Watykańskiej, następca Benedykta XV, Achille Ratti, najbardziej wpływowy i złowróbnny papież tego stulecia⁶⁶.

Zwartym frontem opowiedzieli się teraz katolicka prasa, katolickie organizacje, księża i biskupi za podżegaczami do wojny, nie inaczej niż w kampanii libijskiej, którą ku osłupieniu świata kler włoski entuzjastycznie popierał: „od wikarego w zapadłych Abruzzach po kardynała Pizy”⁶⁷. „Także i tym razem, jak podczas wojny o Libię — pisał w 1916 roku znawca tych wydarzeń — tylko w jeszcze wyższym stopniu objawił się patriotyzm przede wszystkim *u całego włoskiego duchowieństwa*, niższego i wyższego, nie ogarnąwszy jedynie całkiem odosobnionych elementów nieprzejednanej klerykalnych w Górnych Włoszech i małej grupki członków kolegium kardynalskiego. Przede wszystkim co młodsze włoskie duchowieństwo w sile 18000 ludzi entuzjastycznie usłuchało wezwania do szeregów, ale ponadto jeszcze co najmniej 2800 włoskich duchownych zgłosiło się na ochotnika, i to do służby zbrojnej, a nie do wojskowego duszpasterstwa. Wymarsz oddziałów, błogosławienie sztandarów, organizowanie opieki wojennej i wszelkie inne manifestacje, które wybuch wojny pociąga za sobą dla krajowego duchowieństwa, dokonywały się w całych Włoszech przy wtórze *obwieszczeń biskupich i duszpasterskich kleru tak świeckiego, jak i zakonnego*.”⁶⁸

Ponad pół miliona Włochów padło ofiarą tej polityki, powitanej „w hucznym uniesieniu” przez ich kapłanów⁶⁹.

Sam papież, którego bracia, bratankowie i najlepsi z oficerów Gwardii Szlacheckiej walczyli w armii⁷⁰, co prawda przeciwdziałał przystąpieniu Włoch do wojny; a to z ważnych powodów.

Po pierwsze odpowiadało to roli Benedykta jako „księcia pokoju”. Podczas gdy prawie całe włoskie duchowieństwo nawoływało do broni, on mógł, rzec by można, bez szkody prezentować *urbi et orbi* tę humanitarną postać i pacyfistyczne sentencje, których zmylony świat od pewnego czasu spodziewał się po takich jak

on. Następnie przystąpienie Włoch do wojny było jak gdyby zagrożeniem dla powiązań Watykanu ze światem zewnętrznym, dla komunikacji pocztowej i dyplomatycznej, dla kontaktów z katolikami, dla kierowania Kościołem światowym. Jeszcze bardziej lękano się katolickiej potęgi Austro-Węgier. Gdyby doszło do wojny Włoch z Austrią, wyraził się kardynał Gasparri do historyka papieżstwa von Pastora, nastąpiłoby to nie tylko dla zdobycia Trientu, ale i dla obalenia monarchii⁷¹.

Przede wszystkim jednak głowy Kurii myślały, rzecz jasna, o sobie, o swoich napiętych stosunkach z Włochami od czasu odebrania im państwa kościelnego. Jakkolwiek zaś Benedykt XV dzięki swej patriotycznej tradycji rodzinnej i stopniowemu przyzwyczajeniu się mógł podchodzić do tego problemu swobodniej niż jego poprzednicy, rząd włoski zachował jednak nieufność. Zastrzegł on sobie w umowie londyńskiej z 26 kwietnia 1915 roku, w tzw. klauzuli papieskiej, artykuł 15, jako warunek swego udziału w wojnie, że Watykan nie będzie uczestniczył w przyszłych pertraktacjach pokojowych, aby zapobiec ponownemu wysunięciu „kwestii rzymskiej”⁷². Wstawienictwa można było się spodziewać już tylko od Państw Środka, z których strony obecnie, z wielkim nakładem wysiłku w prasie, na licznych zgromadzeniach, propagowano koncepcję nowego Awinionu. Rozważano jak najpoważniej, czy nie oddać papieżowi, jako państwa kościelnego, jednego ze starych duchownych księstw, jak Salzburg, Rient, Brixen albo wielkie księstwo Liechtenstein, lecz myślano też o jednej z wysp kalabryjskich lub dalmatyńskich, jak również o Elbie⁷³. Benedykt XV nie chciał jednak pójść na tego rodzaju spekulacje. Proponował raczej, przy poparciu cesarza niemieckiego, jak największe ustępstwa terytorialne Austrii na korzyść Włoch⁷⁴. Ale jakkolwiek wspinałomyślnie obaj regenci gotowi byli oddać cudze terytorium, pośrednictwo papieskie się nie powiodło. Franciszek Józef I, gotów raczej sam abdykować niż utracić choćby jedną prowincję, wyprosił za drzwi przemawiającego za tym projektem księcia arcybiskupa Wiednia, Friedricha Gustava Piffła, od 1914 roku kardynała, podobno nic nie mówiąc, ale trzęsąc się z gniewu. I następny poseł także powrócił z niczym, „nasz ukochany syn Eugenio Pacelli”, jak widniało w odręcznym piśmie Benedykta⁷⁵.

Przy tym Kurii chodziło nie tylko o zabezpieczenie monarchii naddunajskiej, ale jeszcze bardziej o własne istnienie. W razie klęski Włoch obawiano się przecież rewolucji socjalistycznej⁷⁶.

„Jesteśmy tu, na naszej nie umocnionej wyspie, jak najbardziej zainteresowani w tym, aby wokół kościoła św. Piotra i Watykanu nadal panował spokój”, zaznaczył w sierpniu 1914 roku Merry del Val. „Trudno sobie wszak wyobrazić, jak ryzykowna stałaby się gra dla całego ośrodka Kościoła, gdyby przypadki wojny rozpętały się wokół tej wyspy”: raz po raz powracano do tego tematu⁷⁷. Kiedy w kwietniu 1915 r. prałat Csiszarik wspomniał, że wojna wydawałaby się równie groźna dla Włoch, jak dla Austrii, papież Benedykt dorzucił: „Tak jest, ale zwłaszcza dla Stolicy Apostolskiej.”⁷⁸ Późną jesienią zaś 1917 roku, po przełamaniu frontu pod Karfreit, nawet tak chłodny obserwator jak *monsignore* Marchetti-Selvaggiani znów obawiał się wybuchu rewolucji we Włoszech. Przy tym szczególną jego troskę wzbudzały, prócz osoby papieża, watykańskie archiwa z dokumentami do całej historii Kościoła!⁷⁹

Benedykt liczył początkowo na zwycięstwo Państw Środka. Toteż i on sygnalizował 6 maja 1915 r. przystąpienie Włoch do wojny. Papież kazał powiadomić sztab generalny Państw Środka, iż były członek Trójprzymierza, jak dzięki nadużyciu zaufania dowiedział się z pewnego źródła, zobowiązał się zawartą w Londynie umową do tego, że jeszcze przed końcem maja zaatakuje Państwa Środka. „Przed dniem 26 bieżącego miesiąca Włochy wypowiedzą wojnę Austro-Węgrom, motywując to tym, że Włochy w jak najlepszych zamiarach (*sic!*) pertraktowały z nami, chcąc dojść do porozumienia na zasadzie ustępstw terytorialnych; jednakże Austro-Węgry do dnia 26 poprzedniego miesiąca nie zgłosiły żadnej poważnej propozycji, pertraktacje zaś prowadziły tak wymijająco, że rada ministrów (dzisiaj rano) jednogłośnie doszła do wniosku, iż Austro-Węgry nie myślą poważnie o swych ustępstwach. Przeto Włochy porozumiały się z Ententą i zobowiązały się przed 26 maja wypowiedzieć wojnę Austro-Węgrom.”⁸⁰ Benedykt XV autentycznie potwierdził przez to inne podobne wieści; Austria mogła się przygotować na atak i natarcie włoskie z miejsca utknęło.

Watykan a szpiegostwo: prałat von Gerlach

„Nostro Cameriere Segreto...”
Benedykt XV

Ważkiego doniesienia od papieża nie przekazał jednak akredytowany poseł przy Stolicy Apostolskiej von Muhlberg, lecz deputowany Centrum Erzberger: było to zręczne posunięcie ze

strony biegłego w dyplomacji Chiesy, ucznia Rampolli, który chciał przez to umocnić i rzeczywiście umocnił w Niemczech pozycję podporządkowanej Kurii partii Centrum⁸¹.

Katolik Matthias Erzberger, najpierw nauczyciel w szkole powszechnej, później redaktor w centrystycznej gazecie *Deutsches Volksblatt* i w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, został w 1903 r. członkiem Reichstagu i ekspertem od spraw finansowych, także na własną korzyść; a przynajmniej zarzucano późniejszemu ministrowi finansów kombinowanie prywatnych interesów pieniężnych z polityką, a w procesie o pomówienie, jaki on sam wytoczył, sąd ziemski w Berlinie-Moabie nie uznał jego niewinności za całkowicie udowodnioną⁸². Coraz intensywniej pośrednicząc między swoją partią a kanclerzem Rzeszy Bethmannem Hollwegiem, do którego upadku się przyczynił, Erzberger z początkiem wojny był rzecznikiem obszernych aneksji zwłaszcza na francuskich terenach rudonośnych; zasiadał też w radzie nadzorczej katolickiego koncernu Thyssena. Czego więc jeszcze ten polityk musiał „bezwarunkowo zażądać od *Francji*”, to wymienionego zaraz w punkcie 2 jego (skierowanych zresztą do papieskiego zaufanego w Rzymie) postulatów „zagłębia rudononośnego Briey i Longwy za Metzem”, oczywiście „w celu zabezpieczenia przyszłości Niemiec”⁸³.

Erzberger, przedstawiający się jak *commis voyageur en affaires politiques-religieuses*, utrzymywał bliskie stosunki z Watykanem, gdzie nieoficjalnie reprezentował Rzeszę Niemiecką. Od początku wojny kierował też propagandą zagraniczną, do czego zatrudniał jezuitów „znakomicie wręcz i honorowo przysługujących się sprawie oświecania zagranicy”⁸⁴. Za jego podszeptem niemieccy katolicy, przede wszystkim parlamentarzyści, interweniowali na konklawe 1914 roku, pouczając kolegium wyborcze w memoriale „o toczącej się wojnie światowej”, że naród niemiecki walczy nie z chęci podbojów, lecz o swoje istnienie; że „Niemcy zawsze były dla Europy ostoją światowego pokoju”⁸⁵.

W tych rozstrzygających latach Erzberger w sposób jakby oczywisty uważał i traktował „papiestwo jako organ pilnujący narodowych interesów niemieckich”⁸⁶, którym też było zwłaszcza na początku wojny. Od Erzbergera, który znów bez racji przewidywał, że koniec wojny ukoronuje „wielkie odrodzenie katolickie”⁸⁷, pochodził projekt ściśle ograniczonego państwa kościelnego dla ocalenia Ojców Świętych (str. 150). On również — któremu papież dał w podzięcie odręczne pismo, jedyny

swój kapelusz kardynalski, pierścień itp. — jako „ekspert finansowy” Centrum był inicjatorem zbiórki pieniędzy wśród katolickiej szlachty i wielkiej burżuazji. Wyłożyli oni na biednych prałatów z Kurii pod koniec 1916 roku „grosz Piotrowy” w wysokości 12 milionów marek: bodajże więcej, niż dały podówczas wszystkie pozostałe kraje razem wzięte, „dla uniknięcia politycznych nacisków z obozu nieprzyjacielskiego”⁸⁸. Wszak było to „słabym punktem Watykanu”, jak zauważa przy tym Winter, „że zawsze był nader przystępny za pieniądze”⁸⁹. I może dał się też jako taki poznać w związku z wczesnym doniesieniem o grożącym przystąpieniu Włoch do wojny.

Wiadomość tę przekazał Erzbergerowi bliski współpracownik Benedykta, młody prałat von Gerlach, dawniejszy dziekan papieskiej akademii dyplomatycznej w Rzymie (Accademia dei nobili ecclesiastici). Ale jego bliskich kontaktów z „Ojcem Świętym”, „jego szczególnie zaufanej pozycji”, jak powiada w 1916 r. ambasador Austrii w Watykanie⁹⁰, świetny znawca stosunków rzymskich, biskup Hudal, nie zaszczyca ani słowem. Hudal podkreśla tylko, że „na korzyść austro-węgierskiej ambasady w Watykanie przemawia powściągliwość, z jaką odniosła się do agenta czy protektora służby szpiegowskiej, Rudolfa von Gerlacha, który jej też proponował swoje usługi”. Pochodzący z Baden-Baden Gerlach zawędrował do Rzymu, gdzie wstąpił do jakiejś (!) akademii i usiłował (!) zdobyć zaufanie najwyższych kręgów, dla swoich właściwych celów natomiast pozyskiwał kamerdynerów w rozmaitych salonach. Po przystąpieniu Włoch do wojny mógł się swobodnie poruszać po Rzymie, zaopatrzony w dowód tożsamości z kwestury rzymskiej. Wykorzystywał tę uprzejmość, aby rozprowadzać pieniądze, otrzymywane przez Szwajcarię z Niemiec i Austrii. Przez jego ręce przechodziły także starania kręgu Erzbergera...⁹¹

Biskup Hudal przemilcza, że Gerlach przebywał w najściślejszym otoczeniu papieża, który go (w nagłówku odręcznego pisma do cesarza Karola I austriackiego) jeszcze w dniu 20 lutego 1917 nazywa *Nostro Cameriere Segreto*⁹². Biskup informujący, że Gerlach mógł się „swobodnie poruszać po Rzymie”, ukrywa, że według księcia Schónburga także i „papież z wielkim nakładem energii sprawił, aby jego niemiecki tajny szambelan po wybuchu wojny z Włochami również mógł przebywać w Watykanie i w jego bezpośrednim otoczeniu”⁹³. Katolik Schmidlin zalicza Gerlacha do „sztabu współpracowników” Benedykta XV, a nawet wymienia tego dyżurnego szambelana zaraz po takich dostojnikach

jak kardynałowie sekretarze stanu Ferrata i Gasparri, substytut Tedeschini, *maggiordomo* Ranuzzi i główny szambelan Sanz de Samper⁹⁴.

Tajny szambelan papieski Rudolf von Gerlach, jeden z najważniejszych szpiegów I wojny światowej, codziennie widujący się z „Namiestnikiem Chrystusa”, był przedmiotem depeszy, jaką 14 stycznia 1917 sekretarz stanu Zimmermann za zgodą kanclerza Rzeszy von Bethmanna Hollwega wysłał do niemieckiej kwatery głównej: „Gerlach, syn bawarskiego kapitana, służył 1904/05 jako jednoroczny w 15 pruskim pułku ułanów, od 1914 jest dyżurnym szambelanem i cieszy się szczególnym zaufaniem papieża. W okresie neutralności Włoch oddał swe wpływy w służbę Rzeszy, czynnie działał też w interesach Niemiec, wielokrotnie skłaniając papieża do poufnych poczynąń u rządu włoskiego, co ułatwiło odsunięcie wypowiedzenia wojny aż do połowy maja 1915. Od wybuchu wojny z Włochami działał dla nas w tym większym stopniu i był jedynym wiarygodnym, nieoficjalnym łącznikiem pomiędzy nami a Watykanem.”⁹⁵

Biskup Hudal przemilcza, że Benedykt XV wysyłał swego tajnego szambelana Gerlacha do Berlina „w celu przekazywania doniesień Jego Świątobliwości”. Tam przyjmował go sam generał-feldmarszałek, a nawet cesarz, który zapraszał go w dodatku na obiad, „niemalże wyłącznie z nim rozmawiał i osobiście odznaczył go Żelaznym Krzyżem na biało-czarnej wstędze”⁹⁶.

Monsignore Gerlach, którego „działalności szpiegowskiej”, jak podaje z kolei biskup Hudal, przypisuje się zatopienie włoskich krążowników *Benedetto Brin* w porcie Brindisi i *Leonardo da Vinci* w Taranto, w czerwcu 1917 roku skazany został przez włoski sąd wojenny na dożywotnie więzienie; ale pod nieobecność, bo przebywał już za granicą. „Na tym zakończyła się rola godnego uwagi człowieka — stwierdza Hudal — który wszędzie powodował tylko trudności i rozczarowania.”⁹⁷ W rzeczywistości tajny szambelan w dalszym ciągu pracował dla swego pana, mianowicie w kręgu jego oficjalnych, półoficjalnych i tajnych dyplomatów w Szwajcarii⁹⁸. Jeszcze i skazanemu na dożywotnie więzienie Benedykt XV dziękował w odręcznym piśmie — rzadki to przejaw łaski — z 8 września 1917 „serdecznie i w nadziei, że najbliższym razem życzenia swoje przekażesz nam ustnie”⁹⁹.

Oczywiście i po przeciwnej stronie duchowni także szpiegowali. Kiedy austriacki sąd wojenny wiosną 1916 r. w Banjałuce skazał 16 Serbów na śmierć za szpiegostwo, znajdowali się między

nimi czterej duchowni grecko-prawosławni. Poza królem hiszpańskim Alfonssem XIII, który od wybuchu wojny dbał o interesy obywateli serbskich, również Watykan występował o złagodzenie kary śmierci, podejmując nie mniej niż cztery interwencje, aż wreszcie sam cesarz Karol kazał sobie przedłożyć akta sądowe i wszystkich 16 skazanych ułaskawił¹⁰⁰.

Papież jednak nie działał z pobudek humanitarnych: na polach bitewnych umierało codziennie 6 do 7 tysięcy żołnierzy, podbechtanych przez jego kapelanów wojskowych, często gorzej od bydła! Raczej tanim kosztem podlizywał się prawosławnym Serbom. Był to, jak podkreśla austriacki minister spraw zagranicznych, baron Burian, „świeży i szczególnie rzucający się w oczy przykład... jak Stolica Apostolska nie pomija żadnej okazji, by zobowiązać sobie prawosławne państwa bałkańskie (Serbię i Czarnogórę), względnie ich mieszkańców". Przy całej swej uległości wobec Watykanu Burian widział w tej interwencji „nie spontaniczny postęp papieża jako ojca chrześcijaństwa, lecz dyplomatyczną mediację treści politycznej”¹⁰¹.

Przez cały czas wojny Benedykt XV do tego stopnia dbał o kontakty z Serbią, że dyplomaci austriaccy odbierali to jako „niemiłe i dotkliwe”. Ballhausplatz od dawna już zauważył wysiłki Kurii na rzecz Serbów i Czarnogórców. „Jednakże myśli katolickiej — jak zaznaczono w nocie austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych z czerwca 1916 r. — lepiej się przysłużyć zwycięstwo naszego oręża nad schizmatyczną Rosją niż drobna moneta dyplomatycznej uczynności.”¹⁰²

Ale właśnie w zwycięstwo tego oręża papież od połowy wojny już nie wierzył. Państwa Środka miały przeciw sobie nie tylko cztery fronty (rosyjski, francuski, serbski, włoski), nie tylko prawie dwa razy tyle zmobilizowanych, ale coraz wyraźniej też ulegały przewadze materialnej, technicznej, strategicznej, zwłaszcza że nie stanęła u ich boku żadna siła pozaeuropejska, natomiast pojawiły się wreszcie we Francji Stany Zjednoczone z prawie dwoma milionami żołnierzy¹⁰³.

Z odmianą szczęścia wojennego Watykan zmienia front na rzecz Ententy

„Stolica Apostolska nie mogła... przychylnie patrzeć na ostateczne zwycięstwo Rzeszy Niemieckiej, natomiast miała tysiąc powodów, żeby obawiać się zniszczenia i poniżenia takich narodów katolickich jak Belgia i Francja.”

*Rektor francuskiego seminarium w Rzymie, P. Le Floch, C.S.Sp.*¹⁰⁴

„Stolica Apostolska w czasie wojny stale (*costantemente*) działała na korzyść sił Ententy (*a favore delle potenze dell'Intesa*), zwłaszcza na korzyść Belgii, Włoch i Francji.”

Ossenatore Romano z 24 maja

„Luter przegrał tę wojnę.”

Benedykt XV

Akurat we Włoszech istniały wprawdzie wpływowe kręgi katolickie, od dawna już skłaniające się ku Sprzymierzonym, wśród nich zapewne większa część prasy katolickiej, przede wszystkim organ jezuitów *Civiltà Cattolica*, który usprawiedliwiał cały entuzjazm dla wojny i wywierał decydujący wpływ na inne pisma katolickie. Jednakże *Civiltà Cattolica* podlegała surowej kontroli Watykanu; wszystkie zamieszczane tam artykuły wymagały osobistej zgody papieża i przed wydrukowaniem okazywane były w sekretariacie stanu¹⁰⁵. Poza tym wiadomo, że francuski ambasador Camille Barrere „olbrzymimi sumami” przekupywał zwykłych dziennikarzy¹⁰⁶. Nawet ze strony kościelnej przyznawano, że partyjna prasa katolicka prześcigała prasę liberalną „w nacjonalizmie”, co tu znaczy: w podżeganiu do wojny¹⁰⁷. Papież zaś pozwalał jej na to bez sprzeciwu; „całe jego otoczenie — pisze 9 stycznia 1917 bawarski poseł przy Stolicy Apostolskiej, baron Ritter, do króla Ludwika III — ma nastawienie włoskie i lękliwie troszczy się o to, aby po stronie Stolicy Apostolskiej nie zdarzyło się nic takiego, co by się nie spodobało rządowi włoskiemu i przez to — jak sądzą — mogło zagrozić bezpieczeństwu Watykanu oraz ich osobistemu bezpieczeństwu”¹⁰⁸.

Przeciwko Austrii podszczuwali wszak nawet jej prałaci, tacy jak biskup metropolita Trientu Celestino Endrici, starający się przyłączyć Trentino do Włoch. W końcu Wiedeń, bezskutecznie

dopominający się w Rzymie o jego dymisję, kazał go internować, ze względów militarnych, w opactwie cystersów Heiligenkreuz. Podobnie do zdrady stanu posuwał się biskup metropolita Anton Jeglic z Laibach, lecz oszczędzono go ze względu na podeszły wiek¹⁰⁹.

Ambasador austriacki w Watykanie, książę Schónburg, musiał 24 maja 1915 r. wymknąć się do Szwajcarii; tak samo i akredytowane przy Kurii przedstawicielstwo Prus i Bawarii. Przesiedlenia ich na obszar Watykanu papież z różnych względów odmówił¹¹⁰. Natomiast Wielka Brytania już w grudniu 1914 r. mogła założyć swą misję dyplomatyczną, której szef H. Howard zaliczał się do najzręczniejszych dyplomatów Anglii. Pokrzyżował on wysiłki Benedykta, aby utrzymać Włochy w neutralności, i systematycznie zwalczał wpływy Państw Środka, korzystając z poparcia niektórych miarodajnych kuriałów¹¹¹.

Mianowany w 1916 r. wiedeński nuncjusz Valfre di Bonzo otwarcie występował jako *italianissimo*. Austriacki głównodowodzący, generał-feldmarszałek Conrad von Hótzendorf, polecił kontrolować nawet korespondencję nuncjusza, zwłaszcza z diecezjami na terenach działań wojennych; domagał się odwołania di Bonza z Wiednia, tymczasem sam pozbawiony został swego stanowiska jako szef sztabu generalnego: on, jedyny geniusz strategiczny, zdaniem wrogich ekspertów, jakim rozporządzały Państwa Środka¹¹². Nic dziwnego, że w niemiecko-austriackich kręgach wojskowych zaczęło się po trochu szerzyć przekonanie, iż sympatie Watykanu leżą po stronie Ententy¹¹³.

Znacząca była też pozycja kardynała dominikanów Fruhwirtha. Austriak z urodzenia, do r. 1916 nuncjusz w Monachium, znalazł się niebawem w Kurii w zupełnej izolacji, utracił wszelką bezpośrednią styczność z papieżem i niczego już tak nie pragnął, jak powrotu do swego starego klasztoru w Austrii. Rezydujący w Szwajcarii dyplomaci Państw Środka oceniali sytuację jednoznacznie. „Jeden z największych nuncjuszów, jakich Stolica Apostolska miała za granicą: a w Rzymie zero! Poznać po tym, co za atmosfera!” uskarża się hrabia Palffy. „Nie jest to zbyt wesoły obraz.”¹¹⁴

Z początkiem roku 1917 prawie cały Watykan, mimo korzystnej sytuacji militarnej Państw Środka, był przekonany o zwycięstwie ich nieprzyjaciół¹¹⁵. W końcu maja 1917 również Eugenio Pacelli wypowiedział się za poparciem Włoch na koszt Austrii. Pruski poseł przy Stolicy Apostolskiej, von Muhlberg, informuje

o tym i dodaje: „Oto w monsiniorze Pacellim przemawia Włoch. Stare doświadczenie! Mimo tak dobitnie międzynarodowego wychowania, jakie otrzymał Pacelli, sutanna nie tłumi patriotyzmu.” W następnym zaś roku poseł mówił już o „stopniowym i całkowitym okrażeniu przez Ententę”¹¹⁶. *Kölnische Zeitung* zaś, obok *Germanii* najważniejsza gazeta partii Centrum, już z początkiem 1917 roku pisała: „Dzisiaj można już, wskutek nie ustającej kreciej roboty aliantów, określić większość miarodajnych osobistości w Watykanie jako całkowicie utożsamiające się z włoską polityką wojenną, co pozostaje w całkowitej sprzeczności z ogólnościową, międzynarodową naturą Kościoła katolickiego, a tłumaczy się całkiem po prostu tym, że Kuria Rzymska w swoim składzie personalnym nie jest właśnie międzynarodowa, lecz narodowo włoska.”¹¹⁷

Faktycznie jednak w Watykanie myślano nie tyle narodowo, ile międzynarodowo, co prawda w sensie przyszłych zwycięzców. W końcu nie tylko o to szło, że mieli po swej stronie 124 miliony katolików, a ich przeciwnicy tylko 64 miliony (patrz str. 141 i nast.). Przede wszystkim także wśród najbliższych doradców papieża, kardynałów, obok 6 neutralnych było 53 należących do państw Ententy i zaledwie 5 z Państw Środka¹¹⁸. Rzym kościelny dopasowywał się teraz do polityki wojennej Francji i jej sprzymierzeńców, a niemieckie prawa i życzenia coraz bardziej zanedbywano¹¹⁹.

Pierwszy minister Benedykta, sekretarz stanu Gasparri, w drugiej połowie wojny nieraz wyznawał otwarcie, że Watykan bardzo się skłania ku Entencie. Na przykład w czerwcu 1917 r. stwierdził, że cokolwiek się stanie, nie można wątpić w gotowość Kurii do starania się o najwyższe korzyści dla Francji, która zawsze pozostanie „najstarszą córką Kościoła”. Dla pisma *Figaro*, które otrzymało ów tekst kardynała Gasparriego do publikacji, okoliczność nadzwyczaj godna uwagi¹²⁰.

Jak zdecydowanie sam papież — mogący rządzić bardziej bez przeszkód, aniżeli się obawiano, i prowadzić swą politykę zagraniczną dużo skuteczniej niż dotąd¹²¹ — zmierzał ku stronie przypuszczalnych zwycięzców, pokazuje miot kardynałów z 4 grudnia 1916 r. Wśród dziesięciu nowych purpuratów znalazło się trzech Francuzów, lecz ani jeden z Państw Środka: „zbyt daleko posunięte ustępstwo w polityce Kościoła na rzecz Ententy”, oznajmia książę Schónburg. Ambasadorowi chodzi co prawda o to, że ów akt „niekoniecznie musi wskazywać na zmianę orientacji

w polityce watykańskiej, mimo to daje do myślenia... W dodatku papież w swoich deklaracjach miłości do ojczyzny Chłodwiga, św. Ludwika i św. Joanny d'Arc wykazuje tyle ciepła, że nie jest to u niego rzeczą zwyczajną."¹²²

Rzeczywiście przy wręczaniu czerwonego biretu Benedykt XV powiedział, że przez mianowanie trzech francuskich kardynałów pragnie uczcić całą Francję, i ciągnął: „Po cóż jednak przemilczać, że oddając cześć arcybiskupom, chcemy oddać ją także ich trzodzie! *Dlaczego nie powiedzieć otwarcie, że dając dowód naszej przychylności trzem synom Francji, chcemy okazać, jak bez ustanku żywo pali się w naszym sercu miłość do ojczyzny takiego Chłodwiga, św. Ludwika i Joanny d'Arc?* Z naszego tronu zaintonować przystało hymn dziękczynny, który dziś katolicka Francja wznosi do Pana za wielką radość, jaka stała się jej udziałem! Cieszy nas, że zacieśniliśmy więź, która łączy ją ze Stolicą Apostolską, i dzięki temu możemy z większą ufnością patrzeć na spełnienie naszego starego życzenia: *utinam renoventur gesta Dei per Francos* (oby się odnowiły czyny Boga przez Franków)!"¹²³

Prośby rządu niemieckiego, aby prócz trzech Francuzów mianować także jednego Niemca, nie spełniono; życzenie to wpłynęło „niestety zbyt późno”¹²⁴. Ale po ponownej, usilnej prośbie ze strony Niemiec antydatowano księcia metropolitę Bertrama z Wrocławia, którego nominację utrzymano jednak w tajemnicy; świat dowiedział się o niej dopiero w trzy lata później na konsystorzu 17 grudnia 1919 r. „Bolesne okoliczności czasu nie pozwoliły nam wówczas podać do jawnej wiadomości tego wyniesienia na kardynała”, oznajmił papież, któremu jednak w 1916 roku „bolesne okoliczności czasu” nie przeszkodziły w nadaniu czerwonego kapelusza trzem naraz Francuzom¹²⁵.

Rosyjski *charge d'affaires* de Bok, który już 9 listopada zadepeszował do Petersburga o nominacji, zameldował później z najwyższą satysfakcją, że grupa francuskich kardynałów urosła teraz do ośmiu, liczby od dawna już nie osiągniętej: znowu odważny krok w kierunku zbliżenia Watykanu do Francji!¹²⁶ Kiedy jeszcze w tym samym roku Benedykt XV beatyfikował jednego Włocha i jednego Francuza, znowu tak wymownie wyraził swą cześć dla Francji i swoją miłość do niej, że de Bok, który po upadku caratu stał się rzymskim katolikiem, a nawet jezuitą, stwierdził, iż najlepszym przedstawicielem Francji (ciagle jeszcze nieobecnej dyplomatycznie w Watykanie) jest nie kto inny, tylko sam papież¹²⁷.

Zaledwie w kilka miesięcy później książę Schónburg doniósł, że nieraz tak to wyglądało, jak gdyby Kuria lepiej traktowała „czarne owce”, „prawosławnych, anglikanów, ateistów i wodzących rej w krajach romańskich masonów ze strony przeciwnej” niż „białe owce” z Państw Środka. „Ale czyż kiedykolwiek było inaczej pod rządami papieża tak uzdolnionego i skłonnego do polityki jak Benedykt XV?” I że w przeciwieństwie do niego Pius X „pod tym względem poniekąd rozpieścił” monarchię Habsburgów¹²⁸.

Zasługuje też na uwagę fakt, że Wiedeń musiał interweniować, ponieważ na Boże Narodzenie 1916 roku podarki od papieża dotarły wprawdzie do włoskich jeńców wojennych w austriackich obozach, austriaccy natomiast jeńcy we Włoszech bynajmniej nie doznali podobnej troskliwości ze strony „Ojca Świętego”. Albo że po austriackim nalocie na Treviso kardynał sekretarz stanu skierował, w imieniu Benedykta, list kondolencyjny i protestacyjny do biskupa Longhina w tym mieście, nic podobnego jednak nie zdarzyło się, kiedy włoscy lotnicy zbombardowali Laibach i Triest, kiedy bomby spadały na Fryburg, na Trewir, Kolonię, Baden-Baden, Tybingę czy Karlsruhe, gdzie na Boże Ciało ponad 150 dzieci zginęło w nalocie¹²⁹.

Haniebnie wymowne jest następujące wydarzenie.

21 listopada 1916 zmarł cesarz Franciszek Józef. Przeżył 86 lat, z tego przez 68 sprawował rządy, z dawien dawna wręcz identyfikowany z monarchią naddunajską, sławiony wręcz jako ostoja katolicyzmu, szczególnie przez Watykan. Nawet bynajmniej nie austrofilski Benedykt zaledwie 12 stycznia 1915, kiedy jeszcze liczył się ze zwycięstwem Państw Środka, zapewniał sędziwego cesarza, jakie to „wysokie miejsce zajmuje Wasza Cesarska Mość w sercu wspólnego ojca wiernych” i pisał: „Serdeczne i dogłębnie ojcowskie zainteresowanie, jakie okazujemy Waszej Cesarskiej Mości, i w równej mierze dziecięce przywiązanie i miłość, jaką Wasza Cesarska Mość ku Naszemu wielkiemu pocieszeniu żywi dla Naszej osoby, skłaniają Nas, aby Waszej Cesarskiej Mości i wszystkiemu, co Jej dotyczy, okazywać tę baczną troskliwość, jaką czuły ojciec zwykł żywić dla głęboko ukochanego syna.”¹³⁰

Lecz o ile dotychczas, wedle starej tradycji, zmarłym potentatom katolickim zawsze świadczone uroczyste posługi pogrzebowe, tym razem odmówiono ich zmarłej głowie państwa, przez całe życie ściśle związanej z Kurią. Bo już niczego w „kwestii rzymskiej”

po Austro-Węgrzech nie można się było spodziewać. Po dającej się przewidzieć klęsce były one bezsilne, natomiast Włochy w obozie zwycięzców potężniejsze niż dotąd. Przeto *maestro di camera* zapewnił włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych, że posługa pogrzebowa dla cesarza odbędzie się tylko w minimalnym zakresie, z jak najmniejszym nakładem, po dwakroć podkreślając jej „całkowicie prywatny charakter” (*un carattere del tutto privato... carattere assolutamente privato*)¹³¹. Tak parszywie oportunistyczny potrafi się okazać Rzym: i jeszcze deklarować to jako wyraz neutralności!

Kiedy późną jesienią 1917 roku, po przełomowej bitwie pod Karfreit, Austriacy stanęli nad rzeką Piave i widzieli już z daleka wieże Wenecji, Benedykt XV obawiał się, że monarchia mogłaby chcieć zachować obszary, które pięćdziesiąt lat temu rzeczywiście do niej należały. Tak więc 17 listopada nuncjusz apostolski Valfre di Bonzo w imieniu papieża zażądał na Ballhausplatzu deklaracji, że „Austro-Węgry nie noszą się z zamiarem anektowania zajętych militarnie terenów Wenecji albo ich części”¹³². Na to minister spraw zagranicznych hr. Czernin, którego później afera Sixtusa zmusiła do ustąpienia, odpowiedział, że Austria nie dążyła do wojny z Włochami, tylko Włochy napadły swego sprzymierzeńca. „Ale sprawa się inaczej potoczyła i wkroczyliśmy daleko w głąb terenów włoskich. Teraz przychodzi do nas i żądać, abyśmy *a tout jamais* wyrzekli się terenów włoskich, to niemożliwość. Znaczyłoby to innymi słowy: Gdybyśmy z końcem wojny zajmowali jeszcze tereny włoskie, musielibyśmy je oddać; gdyby natomiast Włochy zajmowały tereny austriackie, mogłyby je zatrzymać. Takie jednostronne zobowiązanie jest całkiem niemożliwe.”¹³³

Nuncjusz, w dwa lata później kardynał, wycofał się jak niepyszny; on sam nie spodziewał się „żadnej innej odpowiedzi”, co „Ojciec Święty niewątpliwie zrozumie”¹³⁴. Lecz i ta interwencja jest typowa dla lawirantstwa Benedykta. Z końcem 1917 roku spodziewał się, jak prawie całe jego otoczenie, ostatecznego zwycięstwa Ententy; i dlatego ujął się tak osobliwie za Włochami. Dwa i pół roku wcześniej, kiedy jeszcze wierzył w zwycięstwo Państw Środka, zdradził ich sztabowi generalnemu mający nastąpić atak ze strony Włoch (str. 151). A po załamaniu się monarchii naddunajskiej poświęcił jej, w piśmie z 8 listopada 1918 roku, następujące epitafium: „Nikt rozsądny (!) nie może przy tym obstawać, aby przypisywać nam (z powodu upadku Habsburgów) boleść, która nie miałaby uzasadnienia”¹³⁵, wobec czego natychmiast

zatwierdził odwołanie austriackich arcybiskupów z Pragi i Ołomuńca, jak również węgierskich arcybiskupów ze Słowacji (patrz str. 211).

Zapewne wtedy przypomniał sobie Karl Seitz, socjaldemokratyczny prezydent austriackiego zgromadzenia narodowego i pierwsza głowa państwa w republice, o roli Benedykta podczas wojny. Kiedy przedłożono Seitzowi koncepcję pisma, proszącego Kurie o oficjalne uznanie nowego państwa, wprowadził on godną uwagi zmianę. Zamiast zwrotu o więziach, znanych od wieków „ludowi austriackiemu, liczącemu tylu wiernych”, ostateczny tekst wspomina tylko o „katolickich kręgach ludności Austrii”. Zamiast nadziei na dalszą „ojcowską życzliwość” papieża w czystopisie oczekuje się tylko „Waszej życzliwości”. Opuszczono zarówno to, że pragnienie podjęcia stosunków dyplomatycznych ze strony rządu „jest zarazem życzeniem ludności”, jak i końcową formułę „najpokorniejszy i najbardziej oddany Waszej Świątobliwości”¹³⁶. Poza tym Seitz już nie podpisywał się jako „najposłusznieszy syn”, jak to był czynił Apostolski Majestat, popchnięty z pomocą Kurii do wojny. Natomiast kardynał sekretarz stanu dalej haftował w odpowiedzi swej na temat „ojcowskich uczuć” papieża, co więcej, duchowni panowie Rzymu tym ściślej przyciągali do siebie Austrię — poprzez jej kanclerza związkowego, prałata Seipla (patrz str. 213 i nast.) — dopóki trwał jej wzlot i ponowny upadek w Niemczech hitlerowskich.

W drugiej połowie wojny Niemcy raz po raz dopraszały się w Watykanie o pośrednictwo pokojowe. A tam ciągle się uchylano: ponieważ alianci właśnie szykowali się do ofensywy.

Odpowiedział więc agent Benedykta, tajny szambelan Rudolf von Gerlach, na zapytanie Erzbergera latem 1916 roku: „Pański nader interesujący list ze szczegółowymi warunkami pokoju otrzymałem i natychmiast przedstawiłem w formie projektu... Sądzę jednak, że mogę Pana już dzisiaj poinformować, iż chwilowo nie da się wiele zrobić, dopóki czeka nas jeszcze wielka ofensywa angielska.”¹³⁷ A gdy wiosną 1917 roku Erzberger badał grunt w sprawie pokoju z Belgią, nuncjusz apostolski w Monachium Giuseppe Aversa przekazał mu wprawdzie „najżywsze podziękowanie Ojca Świętego za okazane mu zaufanie”, ale także i pogląd sekretarza stanu Gasparriego, „iż rząd niemiecki sam chyba musi sobie uświadamiać, że chwila obecna niezbyt sprzyja propozycji pokoju z Belgią; nie jest bowiem rządowi niemieckiemu nie znany fakt, że siły Ententy zamierzają w najbliższym czasie

podjąć ofensywę przeciwko Państwom Środka, więc tego rodzaju propozycja z pewnością nie będzie teraz przyjęta"¹³⁸.

W lecie 1916 roku prałat Gerlach pocieszał Erzbergera: „Koniecznie musimy teraz wywalczyć znów jakiś wielki, rozstrzygający sukces, a wtedy można by mówić o pokoju.”¹³⁹ Gdy jednak Państwa Środka, znalazłszy się w szczególnie korzystnej pozycji, przesłały papieżowi swe propozycje pokojowe z 12 grudnia 1916 r. z prośbą o poparcie, on zachował całkowite milczenie, co bardzo źle przyjęto w Niemczech i Austrii¹⁴⁰, jako że łączono z tym wielkie nadzieje. Katolicka gazeta *Centrum Germania* stwierdziła, że „oczy całego świata w nadchodzących dniach muszą być w napięciu zwrócone na stolicę chrześcijaństwa”¹⁴¹. W Rzymie jednak dała się zauważyć jedynie wzmożona aktywność państw nieprzyjacielskich. Kardynał Amette przybył z Paryża w towarzystwie francuskich biskupów i parlamentarzystów. Westminsterki kardynał Bourne z Londynu już od końca listopada konferował z angielskim kardynałem Kurii Gasquetem, jak również ze świeckimi i watykańskimi ambasadorami i przedstawicielami Ententy¹⁴².

Toteż w styczniu 1917 r. nawet *Augsburger Postzeitung* w stereotypowych zwrotach nie chciała już „zamykać oczu na fakt, że sieci i łańcuchy naszych wrogów coraz ciśniej oplatają Watykan, i nie możemy się opędzić od trwożnej troski, że systematyczne obrabianie papieża i jego dworu w Watykanie przez powierników Ententy mogłoby wytworzyć nastroje i opinie, których dochodzenie nie sprzyjałoby umocnieniu naszego przeświadczenia o niewzruszonej neutralności Stolicy Apostolskiej”¹⁴³.

Ale podczas gdy papież zachowywał kamienne milczenie wobec niemieckich propozycji pokojowych, Kuria przekazała duchowieństwu państw neutralnych, jak pisze *Idea Nazionale*, swe najżywsze pragnienie, aby „powstrzymać się od jakiegokolwiek roztrząsania propozycji pokojowych Państw Środka, żeby nie wzbudzać przekonania, iż Watykan za pośrednictwem kleru szerzy propagandę na korzyść tylko jednej z walczących stron”¹⁴⁴. A we wrześniu i październiku 1917 roku kazał swemu sekretarzowi stanu napisać do biskupa Gibergues z Walencji i do arcybiskupa Sens, że jeśli szczególnie faworyzował jakiś naród, to Francję z Belgią¹⁴⁵. Przecież Watykan, jak podkreślał w 1919 roku osobiście kontrolowany przez papieża (por. str. 156) centralny organ włoskich jezuitów *Civiltà Cattolica*, mógł „jedynie z trwogą myśleć o perspektywach ostatecznego zwycięstwa Niemiec, które oznaczałoby zarazem triumf luteranstwa i racjonalizmu oraz zagładę

Francji i Belgii"¹⁴⁶. W tym samym roku zapewniał jednak pół-oficjalny *Osservatore Romano*, że „Stolica Apostolska w czasie wojny stale (*costantemente*) działała na korzyść sił Ententy (a *favore delle potenze dell'Intesa*), szczególnie na korzyść Belgii, Włoch i Francji"¹⁴⁷. W końcu wyznał sam Benedykt: „Luter przegrał tę wojnę.”¹⁴⁸

Kiedy po śmierci papieża prezydent Francji Raymond Poincaré składał kondolencje paryskiemu nuncjuszowi Cerrettiemu i dodał: „Teraz, kiedy namiętności wygasły, widzi się bezstronność Benedykta XV”, mogło i miało to znaczyć tylko jedno: stronnictwo. Nuncjusz odpowiedział: „Dziękuję Prezydentowi za jego kondolencje, choć ubolewam, że uznanie dla wielkiej działalności Benedykta XV przyszło tak późno.”¹⁴⁹

A jednak papież jeszcze raz publicznie interweniował na rzecz Niemiec i Austro-Węgier, do czego popchnęły go co prawda niezwykle okoliczności.

*Interwencja Benedykta XV w 1917 roku
na korzyść Państw Środka w obawie przed rewolucją rosyjską*

„Jezus Chrystus też był szlachcicem.”

„Wówczas biedni będą cieszyć się z bogactwa bogatych i ufnie
zdadzą się na ich pomoc.”

Benedykt XV

W czasie „rewolucji lutowej” (wedle dawnego kalendarza rosyjskiego było to w końcu lutego) w połowie marca przebywającego w kwaterze głównej w Mohylewie cara Mikołaja II, nie doceniającego powagi sytuacji, zmuszono do abdykacji i zmieciona została dynastia Romanowów, która rządziła przez trzysta lat. Zdecydował o tym fakt, że garnizon pietrogradzki, liczący około 160 tysięcy ludzi, przeszedł na stronę demonstrantów i żywiołowe powstanie szybko się rozszerzyło. Prawie nikt nie bronił starego reżimu. Odrzucili go wszyscy, od skrajnych rewolucjonistów aż po konserwatystów, i niewiele było krwawych ofiar. Z większości w Dumie wyłonił się 15 marca Rząd Tymczasowy, którego premierem został książę G. J. Lwow, liberalny obszarnik. Ale natychmiast wystąpili przeciw rzecznikom wyższej burżuazji rzecznicy proletariatu, bardziej radykalne od nich rady robotnicze

i żołnierskie, jako swego rodzaju drugi rząd, domagając się nawet kontroli nad nową władzą. Nastąpiły podwójne rządy, stopniowo i coraz bardziej pogrążające kraj w stanie rozpetanego zamętu; powrócił z emigracji szwajcarskiej Lenin, aby w swoich „tezach kwietniowych” domagać się zakończenia wojny i ogłosić rewolucję światową.

Kuria śledziła to zapewne baczniej niż jakikolwiek rząd. Ale podczas gdy cały świat z uznaniem powitał „rewolucję lutową”, która faktycznie uczyniła Rosję republiką — Rosjanie jako wyzwolenie od caratu, alianci jako zwycięstwo demokracji, Państwa Środka jako znak załamania się — Watykan przyglądał się jej z mieszanymi uczuciami¹⁵⁰. Z jednej strony doceniał carat jako wiarygodnego sojusznika w walce z socjalizmem i komunizmem, z drugiej strony zawsze ubolewał nad ścisłym powiązaniem rosyjskich władców z państwowym Kościołem prawosławnym; ale wręcz obawiał się tych obietnic, które w tajnej umowie petersburskiej alianci poczynili Rosji, w razie zwycięstwa, szczególnie w odniesieniu do Polski i Konstantynopola. Przecież to zwycięstwo zapobiegłoby odtworzeniu katolickiej Polski jako państwa buforowego przeciw schizmatyckiemu Wschodowi, na południu zaś udostępniłoby Rosji cieśniny morskie. I właśnie tego koszmaru, że po klęsce Turcji rosyjskie prawosławie wkroczyłoby do Hagia Sofii, co byłoby, jak się wyraził kardynał Gasparri, katastrofą może jeszcze gorszą niż reformacja, udało się uniknąć¹⁵¹.

Na ogół w Rzymie wkrótce przeważał optymizm. Widziano, jak Rząd Tymczasowy, nie popierany przez bolszewików, tylko podkopywany z pomocą niemieckiego dowództwa¹⁵², zapobiega dalszemu rozwojowi ku rewolucji; co szczególnie liczyło się dla tak ultrakonserwatywnego papieża, wywodzącego się z włoskiej arystokracji, który w swoim przesłaniu na Nowy Rok 1917 potrafił *urbi et orbi* nauczać: „Przed Bogiem nikt nie jest osobiście wyżej postawiony, nie ulega jednak wątpliwości, powiada św. Bernard, że Bogu cnota możliwych jest miłsza, gdyż jaśniej świeci. Jezus Chrystus też był szlachcicem, do szlachty należeli Maryja i Józef”, a nawet, jak utrzymywał papież, „Chrystus pozostawał w znakomitych stosunkach z ziemską szlachtą”¹⁵³.

Taki człowiek, jak najpoważniej przeciwstawiający walce klasowej „godne zastanowienia encykliki” Leona XIII¹⁵⁴, doceniony był również przez nowych panów na Wschodzie i dobrze widziany jako siła kontrrewolucyjna w walce z radykalizmem. Podlizywali się więc Kurii na wszelkie sposoby, nie pozwalając już,

aby reprezentował ich *charge d'affaires*, tylko poseł, a w Dumie zasiadał były biskup Wilna, baron Ropp, usunięty przez cara i mianowany przez Benedykta XV biskupem Mohylewa. Kościół prawosławny utracił swe przywileje, jezuitom wolno było wrócić do Rosji¹⁵⁵.

Tak więc po zniesieniu caratu w Rzymie przeważało zadowolenie, przewidywano nawet ogromne szansę dla misji i wcielenie rosyjsko-prawosławnego Kościoła do własnego. Arcybiskup Szeptycki, zesłany za zdradę stanu, czyli zamiar oderwania Ukrainy, do karnego klasztoru i surowo nadzorowany tam przez prawosławnego archimandrytę (patrz str. 145), już 8 marca 1917 został amnestionowany i wypuszczony. W Petersburgu zaczął natychmiast organizować rosyjsko-katolicki Kościół unicki, za głowę swoją uznający papieża. W porozumieniu jedynie z biskupami Mohylewa i Wilna zwołał na koniec maja synod pod swoim przewodnictwem i 8 sierpnia 1917 r. uzyskał od Rządu Tymczasowego zgodę na utworzenie zabronionego dotąd instytutu zbawienia.

Tymczasem Benedykt XV w *motuproprio* z maja *Dei Providentis* powołał do życia *congregatio pro ecclesia orientali* z osobną komisją *pro Russia*¹⁵⁶. Miała ona popierać ruch unicki wśród prawosławnych, nie mających już oparcia w osobie cara, i kształcić misjonarzy dla Rosji. Kongregacja ta została obsadzona przez najznakomitszych purpuratów, przewodził zaś jej sam papież¹⁵⁷. W październiku powołał jeszcze instytut wschodni pod nazwą „Pontificii Institutum Orientalium Studiorum”, mający nie tylko badać historię kościelną i powszechną, etnografię i geografię Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu, ale także kształcić misjonarzy dla Wschodu. „W postępach wojsk niemieckich w 1918 roku na wschód aż po Kaukaz kwestia unii Kościołów odgrywała już rolę polityczną.”¹⁵⁸

Ale i tym razem papieskie rojenia się nie spełniły. Rozwój wydarzeń w Rosji coraz bardziej wymykał się Rządowi Tymczasowemu z rąk. Rozpoczęło się już nielegalne wywłaszczanie obszarników. Nie powiódł się wprawdzie lipcowy pucz lewicowych radykałów w Petersburgu, lecz dotychczasowego liberalnego premiera, księcia Lwowa, zastąpił 20 lipca socjalrewolucjonista Aleksander F. Kierieński. Lenin zbiegł do Finlandii, ale niebawem przerwał pisanie swego *Państwa i rewolucji* uwagą, że dużo przyjemniej robić rewolucję niż o niej pisać, i w przebraniu wrócił do Piotrogradu, gdzie tymczasem Trocki i Stalin czynili postępy w dążeniu do przewrotu¹⁵⁹.

Watykan zaś niczego bardziej się nie obawiał, tym bardziej, że zaczął się liczyć z rozszerzeniem rewolucji na Polskę i całą Europę. Niczego też nie bał się bardziej niż utraty autorytetu przez dotychczas rządzących, załamania się powszechnego bezprawia, niczego nie lękał się bardziej niż tej wojny domowej, „jak gdyby chodziło tu o wrogie armie, nieustannie i zajadle się zwalczające: z jednej strony posiadacze, z drugiej strony proletariat, robotnicy”, jak pisał Benedykt. Nie powinni oni poddawać się uczuciu nienawiści, zazdrości bogatym, powstawać przeciw nim, jak gdyby byli złodziejami: wszystko to są tony, które z żalonym, sofistycznym mistrzostwem pobrzmiwały już u Augustyna. Biskupi, jak poucza Benedykt XV, powinni głosić miłość braterską, ażeby ci, którzy „zajmują wyższe pozycje, poniekąd zniżali się do tych na niższych pozycjach i... traktowali ich w duchu cierpliwym i przyjaznym. Wówczas biedni będą cieszyć się z bogactwa bogatych i ufnie zdadzą się na ich pomoc.”¹⁶⁰ Jednakże te zasady społeczne Kościół katolicki głosił od czasów starożytnych... z katastrofalnym powodzeniem. Toteż wyższy kler drży coraz bardziej na myśl o przewrocie. Wszak nuncjusz Pacelli wspominał nawet o takiej możliwości, choć nie przewidywanej, że „w następstwie ruchów *rewolucyjnych* w Rzymie w ogóle porządek publiczny stanie pod znakiem zapytania, że pradowe miasto papieskie, jakkolwiek przejściowo, będzie *zdane na łaskę grabiącego motłochu* i nawet rząd włoski okaże się wobec tego całkowicie bezradny”¹⁶¹.

Widocznie pod wrażeniem rewolucji, zagrażającej w Rosji, która wskutek wydarzeń lutowych właściwie jeszcze nie wybuchła¹⁶², skierował teraz Benedykt XV swoją datowaną 1 sierpnia 1917, a wysłaną 14 sierpnia notę pokojową do przywódców prowadzących wojnę narodów¹⁶³. Znaczące jest, że uczynił to dopiero teraz, gdy wszędzie już panowała dezorganizacja i zmęczenie wojną¹⁶⁴. Równie znaczące, że to jego jedyna oficjalna nota pokojowa za cały czas wojny. I znaczące, że po raz pierwszy i ostatni przedstawia ona w siedmiu punktach szczegółowe propozycje; nie tylko, jak sam wywodzi, jakieś ogólnikowe zachęty — w czym papież zawsze są mocni — ale konkretne i praktyczne propozycje. Że towarzyszy im ulubiony przez takich jak on kwiecisty styl moralnego patosu, stanowiący właściwą domenę państwową Watykanu; że podkreśla swą całkowitą bezstronność i obowiązek, aby wszystkie dzieci swe ogarniać jednakową miłością ojcowską; to rozumie się samo przez się¹⁶⁵. Nic nie kosztuje, a uszczęśliwia wszystkich głupców.

Rzecz o wiele ciekawsza: w tej sławnej nocy (i zgryzocie) — chyba też po to opublikowanej, aby nie pozostawiać inicjatyw pokojowych wyłącznie międzynarodowemu socjalizmowi, „aby nieco podciąć skrzydełka socjaldemokratom”, jak mówi baron Ritter, i „uprzędzić partię socjalistyczną”, jak przyznaje nuncjusz Pacelli¹⁶⁶ — Benedykt XV wypowiada się za odtworzeniem podzielonego od 1795 roku państwa polskiego. I nie mniej ciekawe, że o ile papież domaga się od Niemiec, w zamian za zwrot kolonii, aby wycofały się z Francji północnej i z Belgii, jednak nie przewiduje wycofania się z okupowanych przez Państwa Środka terenów polsko-rosyjskich! Przeto już 27 lipca bawarski *charge d'affaires* w Berlinie von Schoen melduje: „Na temat Rosji... program nuncjusza nic nie mówi, więc urząd spraw zagranicznych skłania się do poglądu, jakoby Rosja miała być nam oddana.”¹⁶⁷ Polski bowiem papież chciał jako katolickiej blokady przeciw prawosławiu! Państwa Środka już pod koniec 1916 roku były gotowe proklamować odpowiadające temu królestwo, przy czym większość sympatyzujących z nimi Polaków chciała przyłączenia do Austro-Węgier, a mniejszość do Niemiec¹⁶⁸,

Ale oto przyszła rewolucja. I teraz papież, który oczywiście wydawał już mnóstwo ogólnikowych okrzyków skargi, ale od trzech lat nie skierował do rządzących ani jednej noty pokojowej, nagle nie mógł się doczekać zakończenia coraz bardziej „bezużytecznej rzezi” (*inutile strage*), jak napisał w swym końcowym apelu — bo przez długi czas wojna wcale nie była dla niego „bezużyteczna” — przynajmniej na Zachodzie¹⁶⁹. (Podobnie w II wojnie światowej będzie sobie poczynął Pius XII.) Benedykt XV zaś, który 5 maja 1917 roku polecił modlić się we wszystkich katolickich kościołach świata o pokój¹⁷⁰, teraz tak śpieszył się ze swoim pismem, że sekretarz stanu Gasparri poczuł się zmuszony do swoistego usprawiedliwienia się w Berlinie, gdzie co prawda z góry o to zapytywano, ale potem nawet nie poczekano na odpowiedź rządu niemieckiego¹⁷¹,

„Właśnie rewolucja w Rosji — pisze wschodniobерliński historyk i sławista Eduard Winter — pozwala zrozumieć, dlaczego nota powstała w tym momencie. Już rewolucja lutowa nie tak się potoczyła, jak życzyłyby sobie Watykan i Ententa. Doszło do rozdwojenia władzy. Rząd Tymczasowy znalazł się pod rewolucyjną kontrolą rad robotniczych i żołnierskich, która mogłaby w przyszłości wziąć górę, gdyby się jej nie pozbyć. Stłumione powstanie lipcowe pokazało, że rewolucyjny rozwój wydarzeń w Rosji

bynajmniej nie dobiegł końca i Rząd Tymczasowy wcale nie pozbył się wszystkich zagrożeń. Rewolucyjna Rosja stała się czynnikiem, który zaczął oddziaływać nie tylko na Polskę, ale i na całą Europę. Dlatego zdaniem Watykanu trzeba było wojnę jak najszybciej zakończyć w drodze polubownie osiągniętego pokoju, aby z góry przeciwstawić się ponownemu powstaniu rewolucyjnemu w Rosji, którego się spodziewano. Dlatego moment obrany przez Watykan i niezwykle pośpiech, jaki przy tym okazał, były z jego punktu widzenia całkiem zrozumiałe, chociaż imperialistyczne mocarstwa nie chciały tego zrozumieć, w nadziei, że zdołają osiągnąć swe dalekosiężne cele, okupione tak kolosalnymi ofiarami. Oczywiście Watykan, podejmując ten krok, troskał się zwłaszcza o Polskę i Państwa Środka, najbardziej narażone na rewolucyjny ruch ze wschodu. Państwa Środka, poważnie osłabione,

o czym Watykan doskonale wiedział, należało za pomocą noty pokojowej przede wszystkim wyzwolić z opresji, aby utworzyły wraz z Polską przedmurze przeciw rewolucyjnej Rosji."¹⁷²

Także rosyjski *charge d'affaires* przy Kurii sądził, że interweniuje na rzecz Niemiec i Austrii; nie inaczej wypowiadał się przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Rzymie, Lansing, wobec prezydenta Wilsona; premierowie francuski i angielski, Clemenceau i Lloyd George, byli tego samego zdania¹⁷³.

Podczas gdy sprzymierzeńcy Niemiec, cesarz Karol austro-węgierski, król Ferdynand bułgarski („z dziecięcą czią i pokorą”) oraz sułtan turecki („głęboko wzruszony”) z uznaniem przyjęli to posunięcie papieskie¹⁷⁴, Ententa nie udzieliła (oficjalnie) żadnej odpowiedzi. Anglia zamknęła akta dotyczące propozycji pokojowej Benedykta zwykłym potwierdzeniem, że otrzymała przekazaną z Watykanu informację o stanowisku w kwestii niemieckiej; Włochy, Rosja i Francja w ogóle nie odpowiedziały¹⁷⁵. Mało tego! we Francji, gdzie zareagowano szczególnym wybuchem oburzenia, nawet księża i biskupi oskarżali papieża o jednostronne popieranie interesów niemieckich. Jednakże 10 września kardynał sekretarz stanu pouczył ich, że papieski apel o pokój faworyzuje raczej Francję i Belgię¹⁷⁶.

Na komisji spraw zagranicznych Bundesratu 20 sierpnia nowy niemiecki kanclerz Rzeszy Michaelis wyjaśnił, że „inicjatywa Rzymu nie została — jak utrzymuje Ententa i jej prasa — uzyskana przez Państwa Środka, tylko że pojawiło się rozwiązanie, wynikające z własnej, swobodnej decyzji papieża”. Jakkolwiek nuncjusz uprzednio „był tutaj i powiadomił o papieskim zamiarze

zwrócenia się do państw toczących wojnę", jednakże „z naszej strony... nic takiego nie trafiło do rąk Kurii, co by ustalało punkty widzenia; nota wyszła 1 sierpnia; nasze zaś dotyczące jej rozmowy z Austrią rozpoczęły się dopiero po 1 sierpnia”¹⁷⁷.

Wskazuje to jeszcze raz, w jakim pośpiechu papież dokonał tego posunięcia, które gorączkowo wspierał „jeden z najzdolniejszych przedstawicieli sekretariatu stanu” (Aubert), późniejszy Pius XII, nieraz w przyszłości nazywany po prostu „niemieckim papieżem”¹⁷⁸. Lecz i on nie kierował się miłością do Niemiec, tylko obawą przed komunizmem i rewolucją. Kto jak kto, ale Pacelli ściśle związany był nie tylko z Chrystusem i Panną Maryją, dla której (patrz w t. II) żywił szczególny kult, ale także z kapitałem watykańskich banków. Na czele powiązanego z Kurią Banco di Roma, który niedawno temu, w 1911 roku, mocno zaangażował się w wojnę włosko-turecką (patrz str. 99), stał Ernesto Pacelli, stryj nuncjusza¹⁷⁹.

Eugenio Pacelli, wychwalany w Niemczech 1917 r. jako „najlepszy dyplomata” papieski, był szczęśliwy, że dano mu uczestniczyć w wielkim dziele pokoju¹⁸⁰. Zaledwie o kilka dni wcześniej, 13 maja, Benedykt osobiście wyświęcił go w Kaplicy Sykstyńskiej na arcybiskupa, i zanim jeszcze pod koniec miesiąca znalazł się na ziemi niemieckiej i wręczył królowi Bawarii swe listy uwierzytelniające, już wiedział, co należy uczynić, aby przy zawarciu pokoju przysłużyć się tyleż swojemu Kościołowi, co mniej czy bardziej katolickim Państwom Środka¹⁸¹. W każdym razie Monachium wkrótce stwierdziło, że „na swój ogromnie wyrazisty sposób, przy każdej nadarzającej się okazji, przejawia on szczególną przyjaźń dla Państw Środka”¹⁸². Zanim jeszcze Pacelli przybył do Niemiec (gdzie niebawem zwrócono się do rządu bawarskiego, w imieniu biednego nuncjusza, z prośbą o finansowe wsparcie jego podróży¹⁸³), już w Einsiedeln odbył konferencje: z przebywającym w Szwajcarii generałem zakonu jezuitów, polskim hrabią Ledóchowskim, ekspertem od spraw Wschodu o całkowicie austriackiej orientacji; jak również z Erzbergerem, odtąd jego stałym informatorem. Pojawili się także rezydujący w Lugano ambasadorowie Bawarii, Prus i Austro-Węgier¹⁸⁴. Angielski *Observer* doniósł, co prawda dopiero *postfestum*, że papieska nota pokojowa wypracowana została w klasztorze Einsiedeln¹⁸⁵.

Jak by nie było, tym razem dla „Ojca Świętego” sprawa była poważna. Kiedy w czerwcu Pacelli, wioząc osobiste życzenia od swego pana dla cesarza i jego rodziny, pojawił się w Berlinie

i Wielkiej Kwaterze Głównej, kanclerz Rzeszy von Bethmann Hollweg, widząc zaskoczony nieco, wyniósł „ze sposobu zadawania pytań... później faktycznie potwierdzone wrażenie, że chodzi tu o coś innego niż niezobowiązująca rozmowa o możliwościach zawarcia pokoju; nuncjusz załatwiał raczej ściśle sprecyzowane zadanie”¹⁸⁶. 29 czerwca Pacelli został przyjęty w Kreuznach przez Wilhelma II, który przypomniał mu o bezceremonialnie odrzuconej niemieckiej propozycji pokojowej z 12 grudnia 1916 roku¹⁸⁷, którą papież tak uporczywie przemilczał; 30 czerwca Pacelli rozmawiał w Monachium z cesarzem Karolem¹⁸⁸. 24 czerwca przedłożył w Berlinie wypracowane z początkiem miesiąca w Rzymie „punkty Pacellego”, niemalże w całości powtórzone w papieskiej nocie pokojowej memorandum w siedmiu punktach: wolność mórz, ograniczenie zbrojeń, międzynarodowy trybunał rozjemczy, zwrot niemieckich kolonii i gwarancja suwerenności Belgii, regulacje ekonomiczne, uregulowanie kwestii granic, przywrócenie Polski i Serbii¹⁸⁹.

Ale wszystko na próżno. Kiedy 24 września wpłynęła w odpowiedzi nota rządu niemieckiego, równająca się odmowie i Pacelli ją przeczytał, oczy mu zwilgotniały i odezwał się do Erzbergera: „Teraz już wszystko stracone.”¹⁹⁰ Możliwe jednak, że lzy Pacellego nie dotyczyły straconego pokoju ani nawet Państw Środka, tylko nie dającej się już powstrzymać rewolucji w Rosji; którą, jak wiadomo, popierało dowództwo niemieckie. Nie tylko bowiem sprowadziło do Piotrogradu ze szwajcarskiej emigracji Lenina, dążącego do upadku caratu i przekształcenia wojny w wojnę domową, ale w celu dalszego osłabienia Rosji zaopatrywało też w pieniądze bolszewików; jak i rewolucjonistów w innych państwach nieprzyjacielskich¹⁹¹. W kilka tygodni później Lenin był już przewodniczącym rady komisarzy ludowych, Stalin komisarzem ludowym rady narodowości, Trockim komisarzem ludowym wojny i floty. A już 8 i 28 listopada Trocki w imieniu rewolucyjnego rządu Rosji apelował do „wszystkich rządów, klas i partii wszystkich walczących krajów” o zawarcie „pokoju ludów, honorowego pokoju zgody” z natychmiastowym zawieszeniem broni¹⁹².

Eugenio Pacelli zaś na razie stracił ochotę do działalności dyplomatycznej w Niemczech, gdzie przecież Erzberger przysyłał mu co tydzień, na ogół szczegółowe, sprawozdania dotyczące wszystkich ważnych wydarzeń, usiłował zwalczać rewolucję i popierać Kościół katolicki¹⁹³. W roku 1918, jak to formułuje

ostrożnie książę Schónburg, Pacelli „nie czuł się już w Niemczech tak dobrze jak mniej więcej przed rokiem, gdy obejmował stanowisko”; uskarżał się m.in. na to, że „dobre intencje papieża również i niemiecka opinia publiczna tak często fałszywie rozumie i komentuje. Nastroje w stosunku do papieża i Kościoła nie są już tak dobre jak w ubiegłym roku.”¹⁹⁴ Przelotnie zaświtało wszak nawet i Niemcom, że — jak to jeden z nich już dawno pojął — „papież to Antychryst, gorszy od Turków i Francuzów”, „najlepszy aktor” w całym Rzymie¹⁹⁵. Dla biskupa Hudala co prawda „Benedykt XV był jedynym stojącym ponad partiami i szczerze starającym się o pokój w chrześcijaństwie”¹⁹⁶.

Nie musimy już dalej śledzić jego huśtawki politycznej. W Państwach Środka nieraz mówiono o nim „francuski papież”, wśród aliantów „*le pape boche*”, on sam odnosił do siebie słowa Benedykta XIV o „męczeństwie neutralności”¹⁹⁷. W rzeczywistości skłaniał się, dopóki Państwa Środka zdawały się zwyciężać, ku Państwu Środka, a gdy uznał, że przewagę mają ich przeciwnicy, przeszedł na drugą stronę. Katolicka zaś propaganda na tysiączne sposoby postarała się o to, aby ten nie przypadkiem jednakże najmniej znany ze wszystkich papieży stulecia przeszedł do historii jako człowiek, który przez cały okres wojny „wręcz uosabiał sumienie i rozsądek ludzkości oraz wiarę chrześcijańską”, który „za obowiązek” sobie poczytywał, ażeby „wpajać jak najdobitniej wszystkim narodom wspólne chrześcijańskie ideały, chrześcijańskie i ludzkie nakazy miłości, pokoju i przebaczenia”, który „z całkowitą bezstronnością raz po raz nawoływał do pokoju i robił wszystko dla złagodzenia cierpień wojny”¹⁹⁸.

Wołanie o pokój, służba samarytańska i wojskowe duszpasterstwo

To prawda, że przez trzy lata, zanim umilkł aż do końca wojny¹⁹⁹, Benedykt XV nawoływał do pokoju: 8 września i 6 grudnia 1914 roku, 25 maja, 28 lipca i 6 grudnia 1915, 4 marca i 30 lipca 1916, 10 stycznia i 5 maja 1917 roku²⁰⁰. Niezmordowanie wołał, jak sam powiada: „Pokój! Pokój! Pokój!”, ubolewał z powodu „potwornej” wojny, „straszliwej rzezi” i „samobójstwa” narodów europejskich, w których przygotowaniu przecież uczestniczył jego poprzednik, mimo że „ostatek jego sił żywotnych”, jak mówi Benedykt XV, odebrała mu „boleść z powodu rozpętanej

w Europie wojny bratobójczej"²⁰¹. A teraz papież Chiesa, umiejący w pośrodku bitw pocieszać, że „narody nie umierają”²⁰², pragnął jakoby sprawiedliwego i trwałego pokoju (*quae justa scilicet et stabilis sit*); patetycznie rzucał się „pomiedzy walczące narody, jak ojciec między swoich zwaśnionych synów”; błogosławił tego, kto „pierwszy wzniesie gałązkę oliwną i dłoń wyciągnie do nieprzyjaciela”; modlił się, „aby drzewo pokoju rychło znów cieszyło świat swymi rozkosznymi owocami”²⁰³; a nawet wprowadził do Litanii Loretańskiej — co zdaniem austriackiego ambasadora w Watykanie zasługiwało na osobny raport z 1917 r. do jego ministra spraw zagranicznych — dodatkową prośbę: *Regina pacis, ora pro nobis*²⁰⁴.

Prócz obfitych zaś werbalnych wylewów, niemile przypominających nieraz kwiatki stylistyczne Piusa XII w czasie II wojny światowej (patrz w t. II), Benedykt XV wedle zakłamanego *Inter arma caritas* rozwinął szeroko podziwianą „akcję pomocy i miłosierdzia w wojnie narodów”²⁰⁵. Jej efekty były w rzeczywistości marniutkie, lecz propagandowo bajeczne i tym bardziej potrzebne, że duchowieństwo po każdej stronie zajadło podżęgało do wojny, którą następnie samo starało się „łagodzić” i „humanitaryzować”: przez wymianę niezdolnych do walki rannych oraz internowanych cywilów, przez akcję poszukiwania wygnanych i zaginionych, dostarczanie materiałów opatrunkowych, starania o świąteczny odpoczynek dla jeńców, zawieszenie broni na Boże Narodzenie (przy czym chodziło, rzecz jasna, o to drugie, nie o to pierwsze), okresowe wstrzymywanie ognia dla pogrzebania gromadzących się na polach bitwy — przy współudziale kapłańskim! — trupów; przedsięwzięcia uwieńczone mniejszym czy większym skutkiem, a często bezskuteczne, dotyczące zaledwie paru tysięcy spośród 74 milionów zmobilizowanych i będące jedynie kroplą wody w światowej pożodze; jednak przyniosły one papieżowi, tak jak Szwajcarii, zaszczytne miano „miłosiernego Samarytanina Europy”²⁰⁶. Biskup Touchet z Orleanu głosił nawet w zwróconej do niego apostrofie, że to „miłosierny Samarytanin ludzkości. Jezus Chrystus, Wasz jedyny mistrz, musi z Was być zadowolony...”²⁰⁷ A historyk papieżstwa Schmidlin entuzjazmuje się: „Widnieje on, podobny swemu Boskiemu mistrzowi, jak promienne słońce na tle krwawych pól bitewnych, przeciwdziałając bezimiennej żalości, jako ośrodek i punkt zbiorczy katolickich organizacji pomocy wojennej, z najczystszej miłości do wszystkich, bez różnicy narodowości czy religii.”²⁰⁸

Równocześnie sam Schmidlin ujawnia, iż ten angażujący się „bez różnicy narodowości” — może już zaczynający po trosze myśleć o czasach powojennych, o zwycięskich Włoszech i „kwestii rzymskiej” — zajmował się zwłaszcza Włochami; że w jego imieniu nuncjusz Pacelli i kardynał Scapinelli rozdawali szczególnie włoskim (jeńcom) paczki od papieża z jedzeniem, odzieżą i lekarstwami; „przesyłki pieniężne i paczki z lekami i odzieżą wysyłał też do obozów jenieckich, szczególnie dla Włochów w Austrii”; „Przeznaczał albo zbierał znaczne sumy dla włoskich sierot wojennych i biedaków, w Rzymie zaś i Włoszech oddał do rozporządzenia rannych i chorych szereg zakładów i kolegiów”; „W 1918 roku na życzenie papieża zwłaszcza w Austrii zwolniono wielu Włochów, chorych na gruźlicę, i odstawiono ich «w papieskim pochodzie» do domu.”²⁰⁹

Ale nie tylko Włochy, bo także inne kraje Ententy były uprzywilejowane przed Benedykta. Nawet jego apologeta Friedrich Ritter von Lama przyznaje w broszurze, napisanej dla katolickiego towarzystwa ludowego: „Zarzucono papieżowi, że lwia część trafiała do ludności na terenach alianckich, a nie w Państwach Środka. Rzeczywiście tak było.”²¹⁰ A były minister wojny dr von Stein w 1919 r. informuje w sprawie niemieckiej opieki nad jeńcami: „Na ogół załatwiano się to przez kraje neutralne, które przekazywały życzenia i propozycje. Neutralna Ameryka niewiele nam dała w tym względzie. Bardzo uczynna była Hiszpania, tylko że trudno dostępna. Najwięcej załatwiano się przez Szwajcarię, Holandię, Danię i Szwecję. *Watykan często zwracał się do nas w sprawach dotyczących Francuzów, Włochów, także Anglików i Amerykanów. Aby zajął się szczególnie Niemcami, z tym się nie zetknąłem.*”²¹¹

Ale dlaczego papież, zamiast wciąż wymachiwać, mniej czy bardziej kiczowato, gałązką oliwną i rozkosznymi owocami drzewa pokoju, zamiast odgrywać przed całym światem miłosiernego Samarytanina (przy czym znowu troszczył się zwłaszcza o wziętych do niewoli *włoskich duchownych*, których uprzywilejowane zwalnianie spotykało się z krytyką innych jeńców, poza tym nie było korzystne militarnie²¹²), dlaczego papież nie zabronił katolikom wyrzynać się? Dlaczego nie wzywał do powszechnego rzucenia broni? Dlaczego nie zobowiązał podwładnych sobie biskupów do działania w tymże kierunku?

Owszem, Benedykt zaproponował, choć dopiero w 1917 roku, zniesienie powszechnego obowiązku służby wojskowej, podobnie jak przed nim Leon XIII²¹³. W międzyczasie zaś Pius X

powiedział, że to „nader szlachetne zadanie: nakłaniać dusze do zgody, brać w karby wojownicze skłonności, oddalać niebezpieczeństwa wojny i ukazywać, że zbędne jest nawet utrzymywanie tak zwanego zbrojnego pokoju”²¹⁴.

Ale pięknych słów rzadko brakowało papieżom w ciągu ostatnich stu lat, kiedy pozbawiono ich władzy terytorialnej i wojskowej. „Cóż za wspaniałe świadectwa myśli chrześcijańskiej z ust kościelnej władzy nauczycielskiej!” zastanawia się niewątpliwie ucziwy, ale czasem nie do pojęcia naiwny austriacki teolog moralny i pacyfista Johannes Ude, zapytując: „Tylko gdzie są czyny? Dlaczego całe duchowieństwo katolickie nie podchwyci tych słów papieża i nie wyruszy, jak jeden mąż, do walki z powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, wzywając naród do jej odmowy? Dlaczego nie czyni się wedle słów papieży?”²¹⁵

Otóż dlatego, że wcale tego nie chcą! Bo kiedy oni sami, jako najwyższy ponoć autorytet moralny, trąbią na cały świat: „Pokój! Pokój! Pokój!” przecież od księży swych wymagają, aby popierali państwowych rzeźników, jakkolwiek potępia to pacyfizm Jezusowy²¹⁶, mało tego! nauka ich własnego Kościoła dopuszcza tylko „wojnę sprawiedliwą”, ale zawsze, jeżeli w ogóle, to tylko po *jednej* z walczących stron. W rzeczywistości zaś duchowieństwo narzuca katolikom po *obu stronach* przysięgę, która im w razie wojny każe się wzajemnie masakrować... przy wtórze ogłupiających świat papieskich apelów o pokój, będących najbardziej morderczą hipokryzją w dziejach ludzkości²¹⁷.

Faktycznie „miłosierny Samarytanin ludzkości” Benedykt XV natychmiast ułatwił organizowanie duchownych dla wojska. Dekretem konsystorskim z 1 czerwca 1915 r. ustanowił we Włoszech, w porozumieniu z władzami państwowymi i wojskowymi, biskupa wojskowego Bartolomasi oraz proboszczów wojskowych dla armii, floty i tyłów. 27 sierpnia mianował proboszcza polowego i kapelanów polowych dla armii belgijskiej; wreszcie także dla Anglii i Francji²¹⁸. Wszystkich duchownych polowych i innych księży w wojsku wyposażył w specjalne pełnomocnictwa, dotyczące szczególnie mszy, spowiedzi, komunii, błogosławieństwa papieskiego w obliczu śmierci; załatwił rozesłanie modlitewników, sporządzenie przenośnych ołtarzy i zobowiązał duchownych, iż mają „przez miłość Chrystusa... być godnymi swojego powołania i nie szczędzić wysiłków, aby walczącym nie zabrakło pociechy religijnej”²¹⁹. I podczas gdy on sam się szczycił, że „Stolica Święta” musi, jakkolwiek to niełatwe, pozostać *nullius*

partis tzn. neutralną, podczas gdy przedstawiał się oczom wzruszonego świata jako nawołujący do pojednania ojciec wszystkich swoich dzieci, piętnował „haniebną rzeź”, „ociekające chrześcijańską krwią bratobójstwo” i „antychrystową regresję” — jakby na tym polegała wojna: od półtora tysiąclecia instytucja chrześcijańska! — podczas gdy sam trąbił na cały świat, jak to „dnem i nocą stoi mu przed oczyma”, że „codziennie zabija się tylu ludzi, na tyle narodów spada ciężkie nieszczęście”²²⁰, zarazem był odpowiedzialny za duszpasterstwo wojskowe, nakazujące katolickim żołnierzom wszystkich walczących krajów wzajemne zabijanie się jako spełnianie najwyższego obowiązku²²¹.

A jak odbywa się to przy współudziale kleru, opisał następująco katolik i teolog moralny Johannes Ude: „Kościół dopuszcza zaprzysiężenie rekrutów i czyni z tego kościelne uroczystości. Rekruci muszą złożyć przysięgę, że podporządkują się bezwarunkowo i ślepo swym przełożonym w czynnościach takich jak masowe zabijanie ludzi i niszczenie wartości kulturalnych. Ruszającym do bitwy żołnierzom udziela się kościelnego błogosławieństwa. Umundurowani po wojskowemu księża, kapelani polowi, zagrzewają żołnierzy do ataku i napominają ich, aby wypełniali swój obowiązek, to znaczy zabijali wrogów, truli ich gazem i niszczyli. W kościołach narody modlą się o zwycięstwo swego oręża. A kiedy po odniesionym zwycięstwie setki tysięcy, miliony żołnierskich trupów zaścielają pobożowisko, bije się w dzwony kościelne i śpiewa uroczyście dziękczynne *Te Deum laudamus*. Dziękuje się za to i chełpi, że krwawe zmagania poprzez śmierć i kalectwo niezliczonych tysięcy żołnierzy doprowadziły do zwycięstwa. Z ambon wychwala się bohaterów. Za szczególnie wyróżniające się osiągnięcia w zabijaniu i niszczeniu przypina się bohaterom krzyż do piersi jako dowód uznania. Państwo i Kościół w tej sprawie trzymają się razem, wiernie i zgodnie od czasów cesarza Konstantyna.”²²²

Kawał czasu, prawie tysiąc osiemset lat... I *każdemu* rządowi papieżstwo oddaje do rozporządzenia swój Kościół, swoje duchowieństwo polowe, swoich wiernych w celu masakry! Z drugiej strony posługiwali się duszpasterstwem katolickim także niewątpliwi bezbożnicy, za dawnych i nowych czasów, choćby Stalin (patrz w tomie II) tak samo jak król Fryderyk II, który w 1740 roku rozkazał: „Macie mi natychmiast wyszukać w katolickich klasztorach Halberstadtu jakiegoś księdza, którego można by mi zaproponować na kaznodzieję polowego dla pułków, mających

wyruszyć w pole. Księżulo nie musi być inteligentny, raczej na odwrót: im głupszy, tym lepiej..."²²³ (Jeszcze któryś z biskupów wojskowych u Hitlera był podobno tak mądry, że został teologiem bez matury.)

Przed I wojną światową z roku na rok wzrastała w duszpasterstwie wojskowym liczba uczestników rekolekcji. Zarówno ci uczestnicy, jak i oficerowie nie mogli się nachwalić, jakie to daje rezultaty. „Chłopaki, które już były socjaldemokratami, a przynajmniej zalatywali czerwienią, tu w Bottrop-Boyer znowu się nauczyli uznawać i szanować autorytet boski i ludzki”, pisał 13 października lekarz naczelný rezerwy Tinnefeld, zachwalając te rekolekcje zwłaszcza tam, „gdzie młodzież z roku na rok coraz bardziej pada ofiarą socjaldemokracji”, jako „patriotyczną konieczność”²²⁴. A działający w duszpasterstwie dla poborowych księża doręczali odpowiednim komórkom w ministerstwie wojny i ministrowi do spraw religii karteczki, pozostawione przez uczestników rekolekcji, z takimi tekstami: „Przyszedłem tu jako socjaldemokrata, wychodzę jako chrześcijański żołnierz.”²²⁵

Po czym jako chrześcijańscy żołnierze poszli — co prawda pobłogosławieni także przez socjaldemokrację (patrz str. 122) — na wojnę, do mogił zbiorowych. I do tego też potrzeba było jak najwięcej chrześcijaństwa i duszpasterstwa wojskowego. W roku 1916 nie kto inny niż cesarz Wilhelm II oznajmił liczny kapelanom polowym w wielkiej kwaterze głównej: „Potrzebne jest nam praktyczne chrześcijaństwo, odniesienie naszego życia do osobowości Jezusa. Proszę go brać po prostu według tego, co mówił i robił. Moi panowie! Jakże fascynująca i bajecznie wszechstronna jest to osobowość!”²²⁶ Rzeczywiście okazywała się w czasie pokoju „bajecznie” użyteczna dla pokoju, a w czasie wojny też „bajecznie” przydatna dla wojny, choćby ze względu na ciągle przytaczaną wtedy wypowiedź: „Nie przyszedłem, aby przynieść pokój, tylko miecz”: co nie oznacza wprawdzie usprawiedliwienia wojny i pozwolenia na zabijanie, tylko — jak wynika z dalszego ciągu — podział w rodzinach, też nie za dobry. Ten „miecz”, zamiast którego Łukasz pisze „niezgoda”, „rozdarcie”, symbolizuje gorliwość dla własnej nauki, poróżniającą duchowo nawet i najbliższych²²⁷. To jednak można było zafałszować i przedstawić Pana jako „bajecznie wszechstronnego”. „Panem trzeba się zajmować codziennie”, oznajmił najwyższy wódz Niemiec, sławiony przez katolickich księży jako „tłumacz woli Bożej”, „namiestnik Boga”²²⁸. „Musi on stać się miarą praktyki życia”, przez co Wilhelm II

jednak rozumiał raczej praktykę umierania. Przecież jawiło mu się w jego „pastersko-teologicznej przemowie” jako „największa korzyść dla naszego narodu... iż odzyskał on spojrzenie na Pana i zrozumiał, że bez niego się nie obejdzie, że trzeba się z nim liczyć... Że nie sarkając i bez zmrużenia oka naród nasz jął się wielkiej sprawy i poświęca się jej w ofierze, to zostało dane przez Pana (!) naszemu narodowi. Proszę tam pozdrowić tych ludzi, wpajać im mocną ufność w Boga!”²²⁹

Mocna ufność w Bogu: wojna aż do zdechnięcia! I podczas całej czteroletniej rzezi — nie tylko przy użyciu nie spotykanych dotąd sił technicznych i militarnych, ale także z najwyższym nakładem tzw. środków duchowych, „psychologicznego prowadzenia wojny, które tak zafascynowało m.in. młodego Hitlera”²³⁰ — nikt nie nawoływał bardziej obłudnie do zbiorowego mordowania i wytrwania do końca niż ci, którzy mieli pozdrowić „tych ludzi”; którzy nazywali każdego żołnierza „narzędziem Opatrzności”, instrumentem „zamierzeń wiekuistego władcy świata”, którzy wmawiali wojsku, że każdy „przełożony, spełniający swoją urzędową powinność, kiedy wydaje rozkaz — powiada kardynał von Bettinger — jest „namiestnikiem Boga”²³¹. I dlatego domagali się bezwzględного posłuszeństwa do śmierci: „W chrześcijaństwie już się nie pyta, tylko wypełnia Boski rozkaz, aby płacić Cesarzowi i Rzeszy daninę mienia i krwi.” „Okazując posłuszeństwo państwu, okazujemy je Bogu, ponieważ to Bóg nakazał wojnę.” „Towarzysze! Zachowujcie te najświętsze dobra chwalebnego wojska niemieckiego, wierność i posłuszeństwo!... Jezus, nasz wódz, niechaj uczy nas posłuszeństwa!” „Posłuszeństwo, ślepe posłuszeństwo!”²³²

Jednakże wojenne kaznodziejstwo, dochowane w nieprzebranej wręcz obfitości²³³, nabrało przez to charakteru już nie tyle religijnego, ile wysoce politycznego, można by wręcz powiedzieć: zbrodniczego, gdyby słowa te zestawić z działaniami, przez które marnie zginęło dziesięć milionów ludzi. I podczas gdy „w istocie swej pastoralna postawa” papieża pozwalała mu „nie dostrzegać wrzawy powszedniej”, pozostawiono, jak to ze strony kościelnej powiedziano z niewątpliwym cynizmem, „katolikom oraz ich ugrupowaniom w różnych krajach wiele politycznej swobody działania”²³⁴. Jednak ta „wrzawa powszednia”, która stała się *miarodajna* i tylko dlatego nas interesuje (a nie następujące po niej głupawe sentencje apologetów!), ta dosłownie potworna „swoboda” działania, domagają się poznania ich, aby wiedzieć, z kim miało się i w dalszym ciągu ma się do czynienia.

Kler katolicki w I wojnie światowej

„Na kamieniu ołtarza tak wybornie da się naostrzyć miecz.”

*Katolicki teolog G. Stipberger w kazaniu w kościele dworskim św. Kajetana w Monachium, 1914*²³⁵

„Kiedy rzucimy się do szturm z okopu jakby z grotu Getsemane, dotrzemy aż na Golgotę, tam, gdzie dokonuje się ludzka ofiara, gdzie szykuje się nam wybawienie i gdzie płaci się monetą sławy!” „Ah, c'est la minute divine!”

*Abbe Sertillanges w paryskim kościele Madeleine, 1915*²³⁶

„Wszelka wojna pozostaje nawet w tajemnym związku z krwawym dramatem na Golgocie. Jest kontynuacją, jest w istocie częścią tej walki, którą staczał nasz Zbawiciel. Czy nie jest to szczególnie powód, ażeby świętość — mam na myśli wojnę — traktować jako świętą?”

*Przeor klasztoru Maria Laach, Hammenstade*²³⁷

„Jezusa całkowicie zmilitaryzowano. Przyszedł na świat w formie mobilizacji. Ludzka natura była jego pierwszym mundurem, łono dziewicy jego pierwszym biwakiem, drugim było Betlejem, jego bitwą Golgota, jego kwaterą główną niebo i tabernakulum. Jego przemówienia zamieniły się w karabin maszynowy, w zapalnik miłości Bożej...”

*Katolik Hans Kiihner*²³⁸

Dwie trzecie wszystkich ówczesnych katolików, 188 milionów, było bezpośrednio uwikłanych w I wojnę światową²³⁹. I właśnie niemieccy poddani Rzymu, od czasów *Kulturkampfu* (str. 31 i nast.) podejrzewani przez protestancką większość o brak narodowej wiarygodności, wyzywani od „wrogów Rzeszy” i „ultramontanów”, stawali teraz na głowie, aby udowodnić swój patriotyzm.

Katolicka partia Centrum należała do „najgłośniejszych krzykaczy na rzecz «Wielkich Niemiec»”, domagała się aneksji ziem na zachodzie i wschodzie — „musimy przesunąć granice Niemiec wedle naszego uznania” (przewodniczący Centrum Peter Spahn) — domagała się „prowadzenia wojny w sposób bezwzględny” i nieograniczonej wojny podwodnej, w czym popierali ją miarodajni przedstawiciele Kościoła, jak kardynał Bettinger

z Monachium. „Partia znajdowała się w pierwszej linii najbardziej fanatycznych imperialistów niemieckich.”²⁴⁰ Ba! w memoriale z 1916 roku frakcja parlamentarna Centrum postąpiła wręcz sensacyjnie, żądając podporządkowania kanclerza Rzeszy głównemu dowództwu armii i zgody Reichstagu na każde prawo wydane przez to dowództwo. Memoriał ten „był pierwszym formalnym uznaniem dyktatury niemieckiego dowództwa wojskowego w sprawach nie tylko wojskowych, lecz i politycznych, i oznaczał faktycznie podporządkowanie tej dyktaturze parlamentu i rządu Rzeszy”²⁴¹. Krótko mówiąc, szło o to, jak podkreśla katolicki teolog Horst Herrmann, „aby za wszelką cenę przełamać morderczą wręcz dla obywateli katolickiego wyznania alternatywę «uległości wobec Rzymu» i «przywiązania do Rzeszy», choćby dla pozbycia się kompleksu niższości”, a także o to, aby „nie dać się nikomu przewyższyć w postawie militarystycznej”²⁴².

Podejście takie jeszcze nasiliło się przez to, że z jednej strony państwo Wilhelmowskie przynajmniej oficjalnie sprzyjało katolikom, a z drugiej strony ci mogliby się poczuć pod presją, aby połączyli się ze swymi braćmi w krwi i wierze przeciw ludom słowiańskim i romańskim.

Gdy ruskie łby jak śnieg padają, Francuskie jak ulewne deszcze, My upraszamy Pana Boga, By ta pogoda trwała jeszcze!²⁴³

Pewien katolicki duchowny wzywał, aby „tłuc serbski pomiot kolbami” i „rosyjskiego niedźwiedzia po kudłach” (str. 125), a katolicki zakonnik zanosił takie oto błaganie do Matki Boskiej:

Zwycięzcy Turków, błogosław bagnety,
Co się wbijają w pokrwawione bety
Zakłamanego mięsa i skrzydłami osłóń naszych żołnierzy,
Żeby mieli jasne oko, pewną dłoń i serce, jak się należy
I wiedzieli, po co tratuja zboża.
W głąb Chrystusowych bruzd pograź stalową łopatę!
Śpiewamy ci psalmy bitewne, Matko Boża.²⁴⁴

Nie dosyć jednak, że palono się do tego, aby zgodnie ze starą chrześcijańską tradycją wykańczać innowierców; jezuickie *Stimmen aus Maria Laach* (Głosy z Maria Laach, podczas wojny

przemianowane na *Głosy Czasu*, aby utrzymać się na aktualnym poziomie), zapewniają, że „my katolicy podchodzimy do tej wojny bardzo poważnie, nawet kiedy zwraca się ona przeciwko naszym współwyznawcom”²⁴⁵. Tak więc niemiecki katolicyzm traktował święto bitwy, zmiatającej wreszcie wszelkie protestanckie osady i przesady, wręcz „jako wybawienie”²⁴⁶.

„Katolicy jednomyślnie aprobowali wojnę”, pisze katolicki teolog Heinrich Missalla, który analizował ówczesne szowinistyczne dokumenty niemieckich biskupów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, przy czym na innego rodzaju komentarze „w literaturze kaznodziejskiej, jaką miał do rozporządzenia”, nie natrafił. Kiedy jednak Missalla stara się poniekąd usprawiedliwiać swych kolegów, jako zniewolonych przez prawie nieodparty „światopogląd religijnie nacjonalistyczny”, wolno zapytać, dlaczego duchowieństwo po dziewiętnastu stuleciach chrześcijaństwa wciąż tkwiło w tym „religijnym nacjonalizmie”? Missalla uważa, iż „nie zaistniały jeszcze wtedy warunki historyczne... aby mogło być tak krytyczne i czujne, jak my potrafimy być po dwóch wojnach światowych”²⁴⁷. Jak gdyby już dawniej setki i setki (nieraz dziesiątkami lat ciągnących się) wojen nie mogły zaostriżyć krytycyzmu i czujności! Jakby znowu nie było dosyć klerykalnych podżegaczy, kiedy przyjdzie do następnej wojny światowej! Jakby nie było ich dzisiaj! „Kto by obecnie, po 1945 roku, podyskutował z katolickimi, a choćby i z ewangelickimi teologami o wojnie, o rozbrojeniu, o ponownym uzbrojeniu Niemiec — pisze Friedrich Heer — mógłby po stokroć usłyszeć te same wojenne deklaracje wiary: że «wojny muszą zawsze istnieć», że «Bóg karze ludzi wojnami», że «każda wojna to zesłana przez Boga próba». Ci wierzący w wojnę teologowie, dla których wielka godzina wybiła po raz pierwszy w zimnej wojnie 1950 roku, mogliby podpisać się pod wypowiedzią Adolfa Hitlera: «Wieczny pokój na świecie nastąpi dopiero wtedy, kiedy ostatni człowiek zabije przedostatniego, albo kiedy Pan Bóg wcześniej uczyni cud.»”²⁴⁸

W każdym razie lata 1914-1918 pełne były tego rodzaju nie kończących się deklaracji katolików, a zwłaszcza podszczuwania ze strony księży, ich nawoływań do wierności, do ofiar, ich wezwań, aby cesarzowi oddawać, co cesarskie, ich okrzyków „Bóg tak chce” itp. Któryś z teologów cztery razy na jednej stronie wbija do głowy: „Cesarz wzywa, Bóg wzywa!” W pojęciu katolickim „dobrze służyć władcy, to służyć Bogu”, a walka za ojczyznę jest identyczna z walką „za Boga: gdyż Bóg ustami Cesarza wzywa

do posłuszeństwa", mało tego: miłość ojczyzny u żołnierza „staje się religią”²⁴⁹.

Kler stworzył główne przesłanki do trwającego przez cztery lata, prawie niewzruszonego mordowania się, przez systematyczne wychowywanie: do sankcjonowania łaski Bożej uświęcającej królów i cesarzy, do dyscypliny, posłuszeństwa, do „porządku”, krótko mówiąc: ducha poddańczego. „Duchowni wychowali Niemcy i Austrię w obowiązku i dzielności”, brzmi ich własna pochwała, tytuł: *Boskie pole bitwy*²⁵⁰. Bez ustanku wpajali wierność wobec panującego. „Nigdy nie wolno — poucza szeroko rozpowszechniony katechizm z przełomu stulecia — buntować się przeciwko władcy, choćby nawet był tyranem; bo kto przeciwstawia się zwierzchności, ten przeciwstawia się rozporządzeniu Bożemu (Rzym. 13, 1).”²⁵¹ Całkiem podobnie argumentują niemieccy biskupi w 1933 roku, wspólnie deklarując, że katolikom nietrudno będzie uznać nową, wielką rolę autorytetu w państwie hitlerowskim i podporządkować mu się, „ponieważ w każdej ludzkiej zwierzchności widzimy odbłask władzy Boskiej i udział w wiekuistym autorytecie Boga (Rzym. 13, 1 i nast.)”²⁵². W taki sposób oni paktują z cesarzami i tyranami, z Wilhelmem II i Hitlerem, z największymi zbrodniarzami: i potrafią to przeżyć!

„Zwłaszcza duchowni i nauczyciele wykazali się w służbie patriotycznego uświadczenia, pomagając agitować w swoich gminach na rzecz pożyczek wojennych, starając się uspokajać i zachęcać ludność. Ordynariat biskupi w Limburgu wystąpił 11 czerwca 1917 r. w okólniku do kleru przeciw agitacji antymonarchistycznej. Jak mu wiadomo z wiarygodnego źródła, wrogowie naszego kraju usiłowali ostatnio, przy użyciu płatnych agentów, podburzać naród niemiecki przeciw jego władcom, aby w miarę możliwości, skłóciwszy go wewnątrz, osłabiać jego siłę oporu przeciw atakom z zewnątrz. Duchowieństwo powinno bacznie zwracać uwagę na takich ludzi i ich usiłowania, stanowczo przeciw nim występować i donosić o nich powołanym do tego władzom, poza tym zaś dobitnie oddziaływać na to, aby zaufanie narodu do jego danyh mu od Boga władców nie tylko trwało bez uszczerbku, ale coraz bardziej się umacniało.”²⁵³

Jeszcze na rok przed zakończeniem krwawej łaźni, w listopadzie 1917, wszyscy biskupi Niemiec bredzą o „naszych wspańiałych wojskach” i zabierają głos, aby wskazać swym umiłowanym diecezjanom „drogę i cel poprzez burze i mgły”. Właśnie oni! A ich „słowem przewodnim” — jednym z tych słów, co

„przyświecają jak błyskawica od zarania do kresu" (zwłaszcza do kresu!) — jest to, które „określa (i przekreśla!) religijne i obywatelskie życie chrześcijanina", „majestatyczny rozkaz: «Oddajcie Bogu, co Boskie, a cesarzowi, co cesarskie...» Tego się trzymajcie, umiłowani", wołają i pouczają, że im pilniej spełnia się religijne obowiązki, tym lepszym jest się obywatelem, „wiernym cesarzowi i miejscowemu władcy". Z „niewzruszoną wiernością i ofiarnym oddaniem" zapewniają, że są po stronie „władców z Bożej łaski" tudzież „starego, świętego związku pomiędzy ludem a monarchą", który teraz ma być „tym silniej wykuty", i że wraz z ludem katolickim „odtrącają wszystko, co prowadzi do ataku na nasze rody monarsze i naszą monarchiczną konstytucję". (W roku 1919 wyglądało to całkiem inaczej! I znowu w 1945 roku!) „Zawsze będziemy gotowi strzec jak ołtarza, tak i tronu przeciwko zewnętrznym i wewnętrznym wrogom, przeciwko siłom wywrotowym, które na gruzach istniejącego porządku społecznego chciałyby zbudować urojone państwo przyszłości... Podszczuwają one i ogłupiają masy hasłami powszechnego równouprawnienia, równości wszystkich stanów..."²⁵⁴

Niemieccy biskupi zniesławiają tu siły, zdecydowane za wszelką cenę położyć kres rzezi, podczas gdy oni sami byli raczej zdecydowani ją za wszelką cenę kontynuować. Byle nie za cenę własnej osoby! Ich księży podbechtywali, jak mało kto poza tym, ofiary rzezi i z dumą przyjmowali pochwały soldateski, że „swoją działalnością i apelami umacniają wojska w miłości do ojczyzny i utwierdzają je w postanowieniu wiernego i niezłomnego wytrzymania do końca"²⁵⁵.

„«Bóg z nami!» — pobekuje pewien teolog. — Oto, co brzmiało z niezliczonych ust! Cały naród żył nastrojem pewnego rodzaju krucjaty."²⁵⁶ Ten nastrój krucjaty stworzyły właśnie one, Kościoły obu wyznań. O ile zaś materiał kaznodziejski protestantów, odpowiednio do znacznie większej roli, jaką u nich odgrywa słowo, w roku 1914 był mniej więcej dziesięć razy obfitszy niż katolicki, o tyle od roku 1915 sięgał już co najwyżej pięciokrotnej objętości²⁵⁷. Z początkiem lutego tegoż roku *Homiletische Wochenschrift* przytacza już 112 tytułów katolickich płodów tej wojowniczości o charakterze religijnym, mianowicie 62 kazania oraz 50 książek wojskowych i żołnierskich: „duchowy komiśnik", jak zachwala tego rodzaju produkty katolickie wydawnictwo Herdera²⁵⁸. A podczas gdy protestanckie gazety powierzają swe „Kroniki wojenne" teologom, w katolickim

Hochlandzie, którego wydawca i założyciel Carl Muth (pseudonim: Veremundus) w 1915 roku stwierdza w nich, iż „Chrystus i wojownik przynależą do siebie bez reszty”, zajmuje się tym generał-major Friedrich Otto²⁵⁹. Ewangelicka gazeta *Hannoversche Sonntagsblatt* żali się podówczas: „Katolicy mają nad nami przewagę ludowości.”²⁶⁰

Znamienne są już same tytuły katolickiej kanonady zza biurka: *W bitwie i modlitwie, Krzyż i miecz, Krzyż i korona, Krzyż i ambona, Bóg i wojna, Wojna Pańska, Wojna i Chrystus, Wojna Księcia Pokoju, Wojna w świetle wiary, Sztandar krzyżowy w wojnie ludów* (raptem w 10 tomach), *Chrześcijański bóg i zwycięstwo, Próba ogniowa prawdy, Złote ziarno z żelaznych czasów, Na polu bitwy Bożej, Ojcie, wołam do Ciebie!, Judyta czyli moc i śmierć bohatera, Ave Maria w wojnie ludów, Różaniec w czasach wojny*²⁶¹, *Różaniec wojny świętej*, w którym „Za przyzwoleniem Kościoła” czytamy na przykład: „Wojenni bohaterowie hr. Tilly, książę Eugeniusz, Andreas Hofer, Radetzky i inni też pilnie odmawiają swój różaniec. Książę Eugeniusz zawsze nosił różaniec przy mieczu. Ilekroć żołnierze spostrzegli, że szczególnie długo i gorliwie modli się na różańcu, mówili: «Znowu zbliża się bitwa, stary się tyle modli.»”²⁶²

Jezuici wydawali nawet pod tytułem *Chrysologus* własną gazetę wojenną²⁶³.

Naukowa „komisja robocza do spraw obrony niemieckich i katolickich interesów w wojnie światowej”, w której skład wchodziły tuziny mniej czy bardziej znanych uczonych, zajmowała się opracowywaniem zagranicznej prasy katolickiej²⁶⁴. Jej honorowym przewodniczącym był premier Bawarii i przewodniczący frakcji Centrum w Reichstagu, hr. Georg von Hertling, pod koniec wojny kanclerz Rzeszy; a przewodniczącym teolog moralny i proboszcz katedralny z Monasteru Joseph Mausbach, w pierwszym roku wojny zarazem rektor tamtejszego uniwersytetu. „Nie jest to zły dzień ani mroczna godzina; jest to wielki dzień, dzień sądu, dzień Pański”, wołał *naukowo* Mausbach wkrótce po rozpoczęciu wojny. Z pomocą św. Augustyna, starożytnego podżegacza i kancelaryjnego wojaka wysokiej rangi²⁶⁵, usprawiedliwiał on rzeź i podkreślał jej „pocieszające, wzniosłe aspekty”, jako że „naprawia ona i unicestwia zepsucie obyczajów ludzkich”, jak to pouczał nas w ślad za największym katolickim Ojcem Kościoła, ze swojej strony wychwalając „męstwo władz państwowych i dowództwa wojsk”, „potężne dzieło mobilizacji, przeprowadzonej

z imponującym spokojem i pewnością (!)", jak również „potężne akcenty religijne", „nastrój krucjaty: «Bóg tak chce»", „aktywną, świętą konieczność, która «wypełnia» wolę Boga", „wyzwalające i natchnieniem darzące wyżyny świadomości obyczajowej", krótko mówiąc: „tak wiele szczerego złota, tak wiele płomiennego entuzjazmu dla Cesarza i Ojczyzny"²⁶⁶. Za jego zasługi papież wyniósł Mausbacha do godności „apostolskiego protonotariusza" — jeden z najwyższych zaszczytów w Kościele rzymskim — a w Monachium jednej z ulic nadano jego nazwisko²⁶⁷. Musi z wilkami wyć, kogo mają czcić owce...

O ile tygodniowe i miesięczne publikacje kierowanej przez Mausbacha komisji roboczej, ze względu na swój „naukowy" charakter, docierały do katolickiej prasy za granicą tylko w stosunkowo niewielkim nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy²⁶⁸, o tyle wielkie organizacje katolickie wysyłały za darmo na front milionowe nakłady duchownego chlamu podbechtującego; przede wszystkim „komisja robocza stowarzyszeń katolickich", do której należało towarzystwo „Caritas", stowarzyszenie św. Karola Boromeusza, związek ludowy katolickich Niemiec i zakon Kawalerów Maltańskich²⁶⁹. Same tylko *Feldbriefe* fryburskiego teologa Heinricha Mohra w nieco ponad pół roku dotarły na tzw. pole walki w przeszło 600 tysiącach, a jego kazania połowe *Die Stimme der Heimat* w samym tylko 1915 roku w ponad 6 milionach egzemplarzy²⁷⁰.

Niemieccy biskupi zaś w pierwszym roku wojny obrabiali swoje owieczki w ponad dwóch tuzinach „listów pasterskich"²⁷¹. „Paś baranki moje!" Tak, oczywiście, powiada Theodor Lessing. „Ale zadajcie sobie wreszcie pytanie, po co i w jakim celu dobry pasterz troszczy się o swoją trzodę? Po pierwsze: aby ją strzyc. Po drugie: aby ją pożerać."²⁷² Oczywiście w 1914 roku arcypasterze stwierdzali, że nie są „winni wybuchu wojny; narzucono ją nam; możemy zaświadczyć to wobec Boga i świata"²⁷³.

Kto był winien? Oczywiście strona przeciwna. „Właśnie Francja wyprzedziła cały świat w wojnie przeciwko Bogu."²⁷⁴ Natomiast: „Nasza wojna jest sprawiedliwa. Na Boga, bardziej sprawiedliwej nie było w historii świata."²⁷⁵ A jednak naród niemiecki także wziął na siebie „ciężką winę". Nie politycznie, na Boga! Ale religijnie, moralnie: przez tę „nowoczesną, antychrześcijańską, bezbożną kulturę duchową"! A następnie przez „wybryki *mody kobiecej*. To wielka i największa wina naszego narodu, więc i nasza."²⁷⁶

Ten po księżowsku idiotyczny absurd, wedle którego „obyczajność publiczna” Niemców, „w pół drogi do Paryża”, jak powiada biskup Michael Faulhaber, i „moda kobieca zmałpowana od francuskich kokotek” przyczyniły się do wybuchu wojny, był od tej pory wmawiany owieczkom przez niezliczonych kaznodziejów²⁷⁷. Tak jest! „ekscesy w strojach kobiecych”, „lekkomyślne i gorszące stroje z zagranicznych metropolii”, „rozwiązłość i lubieżność Paryża”, tego „Babilonu Zachodu”, „zatruty ogród Babilonu nad Sekwaną, współczesnej Sodomy i Gomory” (które w dodatku jeszcze pobiły czystych Germanów), te „obcisłe suknie... ażurowe tkaniny... przezroczyście i wydekoltowane bluzeczki”, krótko mówiąc: „jarzmo cudzoziemskiej mody”, „moda i nierząd”, „mroczna fala francuskiej rozwiązłości”, jak również „małpowanie obcego błazeństwa w sztuce”, „paryska literatura brukowa”, ci „literaci, artyści, gazeciarze, którzy za pieniądze demoralizują sztukę niemiecką — jak zawyrokował biskup Rottenburga von Keppler — i zarażają Niemcy”, wszystko to ściągnęło „zemstę Bożą” i jest w decydującej mierze współodpowiedzialne za wojnę²⁷⁸. Winne są również dzieci ze swoimi „grzeszkami”, objawami drobnej próżności i przez to, jak przeklinają: „Wy też jesteście winne, że przyszła ta zła wojna i tylu musiało niewinnie umrzeć.”²⁷⁹

Lecz duchowieństwo wcale nie uważało tego za takie złe. Przecież wojna wystąpiła przeciwko paryskiej modzie i rozwiązłości, oczyszczając i wyzwalając, jako „z rozmachem działający misjonarz”. „My też pomagaliśmy — mówią „polegli bohaterowie” biskupa Kepplera — uwolnić Niemcy od tej zarazy...”²⁸⁰

Żywi bohaterowie zaś w Niemczech, do tej pory zadżumionych przez ów „Babilon nad Sekwaną”, ale teraz już oczyszczonych przez paszcze dział i klechów, biegali... do burdelu. I to tak namiętnie, że np. w Mönchen-Gladbach obie niewiasty, „stanowiące cały personel domu publicznego przy GasthausstraBe 2”, jak stwierdza pewne pismo do władz wojskowych, cytowane tu wyłącznie jako dokument kulturowy niemieckiej obyczajności wojskowej, uskarżały się, „że nie są w stanie zadowolić tak licznych gości, zalewających ich zakład, przed którym ciągle stoją całe gromady wygłodzonych klientów. Wyjaśniają, że ze względu na usługi, do jakich są zobowiązane wobec swych belgijskich i niemieckich abonentów, nie mogą zapewnić dywizji dziennie więcej niż dwudziestu wejść (każda po dziesięć). Poza tym zakład nie pracuje w nocy i surowo przestrzega odpoczynku w niedzielę.

Z pomocniczych źródeł w mieście bodajże nie da się zwiększyć personelu. W tych warunkach, dla uniknięcia nieporządków i aby nie przeciążyć tych kobiet pracą, przekraczającą ich siły, wydaje się następujące zarządzenie:

Dni pracy: Codziennie oprócz niedzieli.

Maksymalna wydajność: Każda z kobiet przyjmuje 10 mężczyzn, czyli 20 na dwie, tj. 120 w tygodniu roboczym.

Czas otwarcia: Od 5.30 po południu do 9 wieczorem. Wizyt poza tymi godzinami nie będzie.

Taryfa: 5 marek za wizytę trwającą kwadrans, w którym mieści się wejście i opuszczenie zakładu.²⁸¹

Ale cóż to znaczyło w porównaniu z modą znad Sekwany, która tak martwiła niemieckie duchowieństwo! Choć z drugiej strony, co łatwo zrozumieć, wydawało się ono całkiem szczęśliwe, że jego plony, w czasie pokoju nigdy aż tak nie owocujące, wreszcie zaczęły kwitnąć: prastare doświadczenie! Wszak już w V wieku Ojciec Kościoła Teodoret obwieścił: „Fakty historyczne uczą, że wojna przynosi nam większe korzyści niżeli pokój.”²⁸² Triumfowano więc z powodu zysków, jakie niesły niedola i śmierć, nawrotu do wiary w Boga, do chrześcijańskich ideałów, zwiększonej frekwencji w kościołach i w przyjmowaniu sakramentów²⁸³. Albowiem: „jak wino staje się tym bardziej ogniste, im gorętsze słońce przygrzewa winogrona, tak i chrześcijański duch staje się tym pobożniejszy, im bardziej włożyć go w żar cierpienia”²⁸⁴. Toteż nieszczęście nigdy nie bywa za duże dla wszelkich apostołów zbawienia; byle nie dotknęło ich samych (por. str. 197 i nast.).

„Nasi żołnierze — powiedziano w liście pasterskim niemieckiego episkopatu z 13 grudnia 1914 — w wezwaniu do wojny usłyszeli natychmiast wezwanie do spowiedzi; toteż pierwsze ich kroki skierowane były do konfesjonału.”²⁸⁵ „Bez żadnej przesady — chełpi się biskup metropolita z Brixen — można tę wojnę nazwać wojną religijną.”²⁸⁶ Także i biskup z Bambergu z radosną satysfakcją potwierdza ożywienie się życia religijnego. Jego proboszcze odprowadzają w ornatach, pod rozwianymi chorągwiami kościelnymi, ofiary na dworzec, wyprawiając je ze swym błogosławieństwem na rzeź²⁸⁷. „Dzięki Bogu — woła arcybiskup Fryburga — że tak licznie uczestniczycie w nakazanych ćwiczeniach religijnych!”²⁸⁸ „Tłumnie schodzi się lud na zarządzane przez biskupów nabożeństwa”, stwierdza arcypasterz Sztrasburga²⁸⁹. Biskup Monasteru, zwierzchnik takiego Mausbacha, wśród „okropności wojny” z zadowoleniem dostrzega

„kościół pełne modlących się”, a kardynał Piffl z Wiednia nawet „milionową gminę... na kolanach”²⁹⁰. Radośnie pozdrawia też biskup Bertram z Wrocławia, później dziarski wyznawca Hitlera, „światliste uniesienie religijne”, interpretując „powrót z mocną wiarą do Boga” jako „owoc czasu wojennego”²⁹¹. Ba! „w szumnym zgiełku życia dla przyjemności”, jak wyznaje pewien kaznodzieja, gardzono „kościelną zwierzchnością” i szydzono z niej; ale na wojnie, zachwyca się biskup von Keppler, nakazujący „zwycięsko walczyć za lubą ojczyznę albo chwalebnie umrzeć”, religia święci „swe ciche i jawne triumfy. Bierze wtedy szlachetny, miłościwy odwet (!) za złe traktowanie, jakie spotyka ją często w czasach pokoju..”²⁹² „Religia legła w pogardzie — wyznaje też niemiecki biskup wojskowy. — Niewiara i nieobyczajność dumnie podniosły głowę; i oto przyszła nareszcie wojna, mocne ramię Boże, i przywróciła religii jej prawa.”²⁹³

Tak normalnie przedstawiały się poglądy i nauki kleru, szczyty jego mądrości: wojna stała się pomocnicą pomocników i budzicielką religii. Z morderczego szału wyrastało dobro, świętość, państwo Boże. „Oto budzą się stare cnoty niewieście, powaga i pobożność, i heroizm, tak iż stajemy zdumieni i wstrząśnięci w obliczu matek, bez słowa skargi wysyłających ośmiu czy dziesięciu synów na pole bitwy! Już mocniej broni się też czysty, niemiecki duch kobiecy przed ekscesami swobody i uciech życiowych, przeciw podkreślanii tego, co zmysłowe i podniecające w strojach i zachowaniu.”²⁹⁴ „Zło bezczelnie i zuchwale wybujało do góry; nawet i między nami nie brakowało chwastów. I wziął Pan żelazny pług i własnoręcznie przeorał pole człowiecze. Z grobów i ran, z krwi i łez tej wojny na nowo rozkwitnie państwo Boże na ziemi.”²⁹⁵

Najwspanialszym wydarzeniem krwawej łaźni było dla tych kapłanów „głośnie wyznanie za (!) Bogiem”, „oddanie się Chrystusowi... od jakiego świetniejszych nie bywało nawet za pierwszych czasów chrześcijaństwa”²⁹⁶. „Czego nie osiągnął żaden kaznodzieja pokutny, żadna misja, to za jednym zamachem udało się wojnie”. „Teraz, podczas wojny, świątynie Pana znowu cieszą się wielką *czcią*... Wojna obudziła w świętych budowlach nowe, wspaniałe życie.”²⁹⁷ „W czasach pokoju nie potrafiło tego sprawić słowo kapłana i nawoływanie dzwonów, a w burzy wojennej głos Boga wstrząsnął sercami”, donosi katolickiemu *Hochlandowi* starszy proboszcz wojskowy Poertner „z widowni wojennej”; „tłumy ciągną do domu Bożego... Kiedy widzę przy tych nabożeństwach

głębokie, religijne wzruszenie w sercach mężczyzn, myślę sobie: Och, święta wojna..."²⁹⁸ „Zrobiła ona z zapomnianych przez Boga dzieci świata — piszą inni duchowni — szukające pomocy dzieci Boże", „ustami dział" przywróciła niemiecką czystość²⁹⁹. „Cały kraj stał się domem Bożym", raduje się jezuita Zimmermann w artykule *Wojna zwiastunem wiary*. „Sakramentów udziela się na dworcach, w koszarach, gospodach, pod drzewami, w krzakach... Życie religijne jak najpiękniej rozkwita w naszych oddziałach." „«Bóg z nami!» to zawołanie stało się wręcz formułą i hasłem niemieckiej strategii", zapewnia jezuita Lippert, wychwalający „wspaniałe początki wojny... w znacznej mierze" jako owoc niemieckiego katolicyzmu, jak wynik długoletniej i „niewymownie mozolnej działalności kapłańskiej", która „zachowała duchową świeżość i cielesne zdrowie naszego narodu"³⁰⁰. Któż by się dziwił, przynajmniej pewien duchowny, co i tak aż nazbyt oczywiste: że „właśnie Kościół, matka nasza, pozdrawia z całego serca wielką żelazną miotłą?"³⁰¹

Z całkowitą powagą duchowieństwo, kiedy jego pan i mistrz, papież, wołał o pokój, wezwało chrześcijan, aby uważali się za szczęśliwych, ponieważ dano im przeżywać „te wielkie czasy", to „męskie wychowanie... do kultury duchowej", do „najszlachetniejszych cnót", te czasy „wiodące do Boga", „wychowujące po Chrystusowemu", te czasy, w których „wszelkiemu ciału dano ujrzeć zbawienie Boskie", „największe czasy w dziejach Niemiec", „święte czasy", „czasy łaski", „czasy zbliżenia z Bogiem", ten „dzień uczyniony przez Pana", tę „wojnę podobającą się Panu", tę „moc Pana i Hindenburga", któremu wojna, jak sam wyznał, tak dobrze robi „jak kuracja uzdrowiskowa"³⁰². Księża i żołnierze... Owszem! ta rzeź, którą dziesięć milionów ludzi przypłaciło życiem, te dziesięć milionów rannych i kalek, miliony zagłodzonych: wszystko to było teraz święcone przez katolickich księży jako „godzina modlitewna nowych czasów", „walka za Boga i nasz naród, za ludzkość i chrześcijaństwo", „prawdziwy sakrament", „wojna Pańska", „porywające widowisko dla aniołów i ludzi", prawdziwa „wiosna ludów", potężna „burza zielonoświąteczna", „olbrzymia misja ludowa, którą teraz prowadzi sam Pan Bóg", jako „wyzwalający, natchniony szczyt świadomości obyczajowej", jako objawienie Boże „przez grzmot dział, przez krew i żelazo", jako „wojna Boża", „święta wojna Boża", „odbudowa państwa Bożego", wstrząsający „sąd Boży... jawnie wypadający na korzyść Niemiec", „zaślubiny radującego się zwycięstwem narodu z jego

Bogiem", „apoteoza Ojca", „apologia Jezusa Chrystusa", „świeży twór Ducha Świętego", i jak tam jeszcze brzmiały te bezwstydné popisy *eloquentia sacra*³⁰³, żywo przywołujące na pamięć słowa Nietzschego: „Dla księdza nie ma uzasadnień, tylko więzienie."³⁰⁴ Nie tylko niższe szarże wyżywały się w tak zbrodniczych kwiatach stylistycznych: pachołkowie bywają na ogół echem swych panów. Biskupowi Augsburga te czasy masowych mordów przesublimowały się w istne dni misyjne, dni „świętych rekolekcji"³⁰⁵. Arcypasterz zaś Rottenburga, który już od dawna uważał kulturę stulecia za „zgniłą" i „pilnie domagającą się odnowienia", który żądał „policji zdrowotnej i obyczajowej dla księgarń" („Wypędzajcie za granicę tych literatów, artystów...") i teraz zobaczył, jak zamiast „wynaturzonej" sztuki rozkwita sztuka wojenna, dopatrywał się „w narodzie niemieckim obudzonej znów starej mocy heroicznej" i wszystko to „w blasku natchnienia; dla niego przecież „walka o Rzeszę Niemiecką" stała się „walką o państwo Boże"³⁰⁶.

Szczególnie natchnionym komentatorem przelewu krwi okazał się biskup Spirytus i proboszcz połowy armii bawarskiej, Michael von Faulhaber, później też natchniony poplecznik Hitlera³⁰⁷. Był profesorem Starego Testamentu w Strasburgu doskonale wie, że już w psalmach mesjanistycznych Starego Przymierza „wysłannik zbawienia (!) raz po raz objawia się w stroju zwycięskiego wodza", który „w połyskliwej zbroi wstępuje na wóz triumfalny i ostrymi strzałami godzi w serca swych wrogów". Nowy Testament zaś, jak uspokaja Faulhaber, już „w proroczym dalekowidztwie zapowiadał im później, tym bardziej krwawe, najstraszliwsze wojny ludów", mało tego! twierdzi on, że „*sam Chrystus pojawia się w mundurze wojownika*", choć niestety jedynie „w *przenośni*"; i tylko w ten sposób, niestety, odciska Ewangelia, „święty Czworoksiąg", „na orężnej przepustce wojny pieczęć rekomendacji"³⁰⁸.

Wedle takiej egzegezy może już Faulhaber zwozić „*plony wojny do stodół Ewangelii*", może też z jednej strony za „najcięższą klęskę tej wojny światowej" uważać „utrącenie kredytu przez ateizm", z drugiej strony zaś największą jak dotąd masakrę ludzkości święcić jako „budzącą z odurzającego tanga ostatnich lat pokoju", jako „świętą walkę ludów", „odlanie dzwonu niemieckiej przyszłości", „*lemiesz w dłoni Boga*". Owszem, praelat Faulhaber, który nadzwyczaj chętnie wygłasza budujące opowiadania o wojownikach, którzy ach! jak chętnie znoszą rany, kalectwo i zdychają, nie tylko bajdurzy, jak to „*niemiecka sztuka wojenna się modli*",

ale nie wstydy się również gloryfikować „wojennych armat”, przez których „tuby nawołuje łaska”, i porównywać wojny do „zjawienia się Pana w krzaku cierniowym, uczącego nas, jak wobec świętości należy zdejmować obuwie z nóg”³⁰⁹. „Gdyby polegli w tej wojnie pozostali w domu, na przykład ze wzdargy przeciw (!) militaryzmowi, nie stanęlibyśmy wobec triumfu obyczajowego porządku świata (!), tylko wobec triumfu moralności diabelskiej. A wtedy... bezbożna idea państwowa z Francji mogłaby się bezkarnie rozplenić po świecie. Ale oto walczą i umierają nasi żołnierze jako strażnicy i mściciele Boskiego porządku świata!”³¹⁰

Tym samym lizusem, jakim biskup Faulhaber stał się za Hitlera, był już za Wilhelma II, którego opiewał jako „czysty wykwit siły niemieckiej”, jako „arcymocną postać władcy o złotym sumieniu władcy”, „majestatyczne ucieleśnienie żołnierskiej szlachetności”, którego powitał „ze czcią i wiernością” wręcz „jako apostoła Ukrzyżowanego”. Albowiem: „Dożywotnie wyznawanie praw monarszych Cesarza to naśladowanie Jezusa”; „wypowiedź Tomasza: «Pójdźmy razem z nim umrzeć» (Jan 11, 16) to najpiękniejsza przysięga na sztandar”, a „majestatyczne: «Oddajcie Cesarzowi, co cesarskie» to wiekuista wytyczna dla sumienia obywatelskiego również dla procesji ofiarnej na pola śmierci”³¹¹. Przed monachijskim władcą kapłan także wykonuje szurgnięcie nogą: „Nasza stara wierność bawarska też wykuwa się na nowo w ogniu. Jakże błyszczały im oczy, gdy w czasie nabożeństwa polowego mówiłem o ich królu, wiernie umiłowanym Ludwiku III.”³¹² I jeszcze wiedeńskiemu monarsze składa nasz klecha daninę, opowiadając światu, jak to dwaj śmiertelnie ranieni granatem Tyrolczycy wyznali zdychając: „Za naszego cesarskiego ojca w Wiedniu radzi jesteśmy umrzeć.”³¹³

„O szczęśliwa, bohaterska śmierci męznego żołnierza katolickiego!” pokrzykiwał też swego czasu biskup Bertram, późniejszy kardynał prymas Niemiec, nie omieszkawszy do tych w rzeczy samej parszywie zastrzelonych, zadźganych, uduszonych, zabitych, spalonych, utopionych i zagazowanych „mężnych żołnierzy” odnieść słów św. Pawła: „Staliśmy się widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi.”³¹⁴ Jednak żaden katolicki biskup, jakkolwiek opiewali oni żołnierską śmierć, mimo nastreczających się możliwości nie zginął wtedy na polu walki! Tak samo jak w II wojnie światowej ani w przewlekłej wojnie wietnamskiej. Również i katolik Hans Kuhner pisze o księżach, pomagających mordować się w I wojnie światowej, że „z tych wszystkich duchownych żaden nie

znalazł się osobiście w sytuacji choćby najmniejszego zagrożenia życia, zawsze pomagali tylko pędzić masy na śmierć"³¹⁵. A „papież pokoju” Benedykt XV, jeśli nie z powodu jego podlegających wypowiedzi, to przynajmniej pomimo nich, jeszcze podczas I wojny światowej uczynił arcybiskupem Monachium, a w trzy lata później kardynałem, tego proboszcza polowego Faulhabera, który potrafił usprawiedliwić nawet przewlekłość rzezi: „ludowa pokora lepiej się przejawia w długiej wojnie aniżeli w krótkim zwycięstwie”³¹⁶.

W końcu pod wieloma względami (por. str. 205 i nast.) Kościołowi też wojna się opłacała: w przeciwnym razie po cóż by ją tak fanatycznie popierał?

Globalne zabijanie sprzyja wszak jego uniwersalnej tendencji, rzec by można, jego „rewolucji światowej”. Żołnierze mordują przecież nie tylko dla Niemiec, ale i dla Kościoła katolickiego. Dzięki wojnie bowiem, jak powiada kaznodzieja Hasenóhrl, zyskuje on „na katolickości, na zasięgu”, więc żołnierze walczą nie tylko za „naszą ukochaną ojczyznę niemiecką, ale i za nasz Kościół Chrystusowy”, albo też, jak pisze kto inny, za nowy rozkwit „państwa Bożego”³¹⁷. Dla takiego zaś odnowienia z pewnością „nie ma zbyt wielkich ofiar w życiu ludzkim, w szczęściu i dobrach ludzkich”³¹⁸. O ile jednak dla biskupa Kepplera Boże Ciało okazuje się teraz nastrojone „na ton wojenny”, jako „w istocie swej kampania, ruchy oddziałów Kościoła walczącego dla wsparcia walczących wojsk”, o tyle kto inny, kapucyn Gaudentius Koch, potrafi się wręcz zachwycać: „Czymże jest procesja Bożego Ciała wobec postępów na frontach, czym całe bicie we dzwony i organy na sumie w porównaniu z grzmotem dział i hukami moździerzy?”³¹⁹

Otóż właściwym nabożeństwem staje się teraz wojna, a to, rzecz jasna, dzięki Kościołowi katolickiemu. „On uświęca wojnę i przepełnia ją potęgą łaski”, poucza biskup von Keppler³²⁰. Wszystko to pozostaje w ścisłym związku: „Dużo modlić się i dobrze walczyć... Ale jak walczący nie mogą zaprzestać walki, aby wszystkie dotychczasowe przewagi nie stanęły pod znakiem zapytania, tak i my nie możemy zaprzestać modlitwy.”³²¹ Wojna bowiem to „suma ofiarna”, pole bitwy to „ziemia Boża”, grzmot dział to głuchy odgłos dzwonów, a Kościół to jakby stacja radiowa, lazaret, miejsce zakwaterowania, forteca; modlitwa w kościele zamienia się w „rzekę ognia, rwącą się z karabinów maszynowych z niezwykłą szybkością i gęstością rozrzutu, przy najwyższej

skuteczności ostrzału"; mówi się o „mobilizacji dusz”, o „broni maszynowej twych słów”, o „zapalniku prawdziwej miłości Boga i bliźniego”, o „sztabie generalnym Opatrzności Boskiej”. Świst kul przedstawia się jako „śpiewana msza”, „ogień bitwy” jako drugi chrzest, wojna jako taka „zgadza się z najświętszą wolą Boga”, „heroiczny duch” Jezusa to „najlepsza pomoc wojskowa”, sam Bóg jest „wodzem naczelnym”, „sprzymierzeńcem”, „wielkim aliantem w niebiesiech”, który nawet i w głębi mórz używa niemieckim łodziom podwodnym „celności torped”. Tytuł pewnego kazania brzmi: *Bóg prowadzi wojnę*, a jakże! „Pan Bóg kieruje wojną od początku do końca”, to „jego tłocznia”, jego aniołowie znają drogę każdej kuli czy granatu i żołnierze powinni się do nich modlić, by nie trafił ich nadlatujący pocisk: „Z aniołami przez walkę do zwycięstwa!”³²² Ale i na tyłach „z Bogiem” niczego bać się nie należy. W niedzielę Rodziny Świętej pewien ksiądz katolicki dał wyraz swojej „trosce o jeńców”: „w razie zagrożenia ze strony wrogów, albo gdy zabraknie środków na prowadzenie wojny, zgodnie z prawem międzynarodowym jeńców wolno uśmiercić”³²³.

Może to być głos postronnego, ale nikt nie podbudował ideologicznie ciągłej rzezi tak bardzo jak duchowni, przez swoje nieustanne łączenie wiary z walką, chrześcijaństwa z wojną, przez dorabianie do trwającej masakry najwyższego uświęcenia i najbardziej wzniosłego blasku metafizycznego.

Kaznodzieje wychwalali okropne czasy masowego umierania także jako triumf niemieckiej matki, chępiąc się, że dzięki swej walce przeciw ograniczaniu liczby narodzin stworzyli wręcz przesłanki do wojny, ponieważ zapewniali ojczyźnie „wprost niewyczerpane rezerwy żołnierzy”, za co „Niemcy powinny być po wieczne czasy wdzięczne Kościołowi katolickiemu”³²⁴: tytuł do chwały, który potrafili też opisać bardziej cynicznie: „Oto wojna wymachuje biczem... i wypędza widmo przeludnienia!”³²⁵ Bo z takim samym fanatyzmem, z jakim ochraniają załazek życia, wydają go, kiedy zakiełkował i dojrzał, na ludobójstwo: całkiem jakby gromadzili w kobiecych brzuchach mięso armatnie! Szczególnie „chrześcijańskie” matki ze stanu szlacheckiego, mieszczaństwa, jak również z warstw robotniczych, bywały dumne z tego, że straciły naraz większą liczbę synów na polu walki. „Taki sposób myślenia niewątpliwie był częścią składową świadomości ukształtowanej przez Kościół.”³²⁶

Dopiero kler „metafizycznie pogłębił” masakrę, dosłownie w imię Boże wydobywając z podległych mu narzędzi ostatnie rezerwy energii. „Dopiero religia stawia patriotyzm na twardym gruncie i uświęca go”, przechwalają się sami duchowni. „Tylko dobry chrześcijanin może być dobrym żołnierzem”, bo żołnierz „w wezwaniu królewskim rozpoznaje wezwanie Boskie, a w służbie wojennej służbę Bogu”³²⁷. Przedmowa do pewnej *Książeczki do nabożeństwa dla naszych żołnierzy w polu* zaczyna się od słów: „Żołnierze katolicy! Ta książeczka... wskaże wam w szczególności, jak podchodzić do wojennej służby jako do służby Bogu.” Pierwszy rozdział zatytułowany jest po prostu: *Wojenna służba — Boża służba*, po czym wbija się każdemu do głowy, że dowódców należy słuchać jak samego Boga: „Podwładni, słuchajcie swych przełożonych w prostocie serca, jak Chrystusa; nie z pochlebstwa, żeby przypodobać się ludziom, tylko jako sługi Chrystusowe, z całego serca wypełniając wolę Bożą. Służcie z dobrej woli, nie ludziom, ale Panu.”³²⁸ Tak więc każdy rozkaz podoficera czy oficera stał się jakby rozkazem Boga! W broszurze pt. *Różaniec wojny świętej* agituje się: „Zamiast «Módl się i pracuj!» należy teraz mówić: «Módl się i walcz!»” i wysławia się „siły jeszcze wyższe od przyrodzonych, oręż jeszcze ostrzejszy od żołnierskiego... Tylko świadomie budujące na pewnym, religijnym gruncie, na zaufaniu do Boga, poczucie obowiązku pozwala rozkwitnąć pogardzie śmierci, która jest praprzyczyną wszelkiego sukcesu w wojnie.”³²⁹

W istocie to wiara religijna, kuglarstwo duchownych, wpajane od maleńkości ofiarom mordu, kazało im jakby nigdy nie znosić śmierć, obdzieranie ze skóry, rozrywanie w kawałki. Pod tytułem *Gotowość na śmierć* uczy się ogłupione bydło modlitwy: „Mój Boże i Panie, Twoją wolą i rozkazem jest, abym umarł, więc jestem z tego serdecznie zadowolony” (!); „i tak muszę umrzeć i wszyscy ludzie wraz ze mną, nie znam więc po temu lepszej pory niżeli ta, którą sam wybierzesz i wyznaczysz”. „Z radością będę czekać na śmierć”; „gdyby to miała być godzina, w której ujrzę Cię na wieki radość, jestem z głębi serca zadowolony”; „jeżeli spodoba Ci się, ażebym umarł, bądź błogosławiony”³³⁰.

Według jezuitę Christiana Pescha „wszyscy teologowie zgodzą się, że poniesiona w duchu chrześcijańskim śmierć za ojczyznę... jest heroicznym aktem cnoty, który w szerszym i mniej dosłownym znaczeniu może być określony jako chrześcijańskie męczeństwo. «Kto umiera, ponieważ nie chce naruszyć nałożonego na siebie przez Boga obowiązku wierności ojczyźnie

i przysięgi sztandarowej, ten w istocie ma nastawienie prawdziwie męczeńskie i należy mu się u Boga wszelka chwała i zasługa męczennika.»³³¹

„Całkowite utwierdzenie ducha w wyższym świecie — naucza teolog moralny i ówczesny rektor uniwersytetu w Monasterze, Joseph Mausbach, późniejszy „protonotariusz apostolski” — i pewność wieńca triumfalnego w niebie, słowo Pańskie, że ktokolwiek by stracił życie, zaprawdę je znajdzie, wszystko to powinno wytwarzać w chrześcijaństwie to szczere lekceważenie życia, z którego wyrasta prawdziwa, obyczajna pogarda śmierci.”³³² „Entuzjastycznie witamy docierające wiadomości z frontu”, wyjaśnia inny, bardzo wybitny katolik, palotyn i założyciel wpływowego ruchu z Schönstatt (por. tom II) Josef Kentenich. „Zazdrościmy tym, którzy ruszają w pole, aby móc krwią zbryzgać ziemię ojczystą. Tak być powinno; miłość ojczyzny to wzniosła cnota, a śmierć za ojczyznę jest po męczeńskiej najbardziej chwalebna i zasłużona. Święty płomieniu, pal się! Płoń za ojczyznę i nigdy nie gaśnij!”³³³

Ale jak w rzeczywistości wyglądał ten „święty płomień”, to „bohaterstwo”? Mówi o tym katolicki teolog moralny Johannes Ude, jednakże całkiem postronny, który za swój walczący pacyfizm między wojnami światowymi był ciężko karany dyscyplinarnie i policyjnie, ale w razie czego Kościół pewnego dnia posłużył się nim jako swoim alibi: „W błocie porytych wybuchającymi pociskami pól bitewnych (taki ubój na ogół dotyczy jedynie bydła) leżą zwalone na kupę, poszarpane i porozrywane zwłoki poległych «bohaterów»; po obu stronach zdychały w potwornych mękach, krwawiąc i rżąc, setki tysięcy, a nawet miliony, samotnych i porzuconych, zmiażdżonych, zasypanych, okaleczonych, zagazowanych. Jeżeli dobrze poszło, powrzucono ich do grobów zbiorowych i zakopano, jak się zakopuje padlinę. Dalsze zaś setki tysięcy i miliony tych «bohaterów» gniją nie pogrzebane, a smród rozkładu zatrzuwa powietrze. Dalsze setki i setki tysięcy «bohaterów» leżą na dnie morza albo ryby ich pożarły; jeszcze inne setki i setki tysięcy takich «bohaterów» wyzdychały z głodu, pomarły albo wymarły w obozach jenieckich, daleko od swego kraju, od bliskich...

Jeszcze inne setki tysięcy i miliony wychwalanych «bohaterów» powróciły do domu jako nędzne, żałosne kaleki, jako potwornie sponiewierane ruiny ludzkie, bez ręki, bez nogi, często ślepi, z roztrzaskaną szczęką, niedomagający i chorzy na całe życie, żywi świadkowie «chwalebnie wywalzonego zwycięstwa» albo

«dotkliwej klęski». Jeszcze inni z tych «bohaterów» połapali w zakładanych przez wodza naczelnego burdelach ohydnych syfów lub trypra i w domu zarażają nimi swe żony i dzieci."³³⁴

Tak to wyglądało naprawdę. Tak było. Wie o tym każdy uczestnik wojny. Co nie przeszkadza katolickim duchownym ciągle załgiwać się wobec nieszczęsnych ofiar i tych w domu: „Wiara to najlepsza i najbardziej sprawdzona szkoła bohaterstwa... z której wyszły całe miliony męczenników.” „Śmierć żołnierska to nie jest śmierć! Opromienia ją Chrystusowy blask nieśmiertelności i wiecznego życia.” „Śmierć na polu bitwy otacza promienny blask wyjątkowej piękności i godności, wielkości i uświęcenia... w aureoli świętości!”³³⁵ Aż sami oszukani wyznają w strachu i śmiertelnej potrzebie: „Pan Bóg wie, czemu to ma służyć.” „W niebie cierpienie się kończy, tam jest lepiej.” „W niebie znowu spotkam się z moimi.” „Niebo jest tego warte.” „Dopiero na froncie zobaczyłem jasno, co daje mi wiara. Jakby łuski spadły mi z oczu. Teraz dużo się modłę.” „Ostrzał był straszny. Siedzieliśmy ściśnięci w schronie, jakby odruchowo łapiąc się za różańce i wspólnie się modląc. Teraz już rozumiem te słowa: Bieda uczy się modlić.”³³⁶

Szczególnie sakramenty, te kościelne „środki na zdobycie łaski”, okazały się głównym źródłem wytrzymałości dla masowych morderców i dla narodu. Największą rolę odgrywała przy tym „komunia wojenna”, ten „nadprzyrodzony chleb przenajświętszego sakramentu ołtarza”, ten „środek uspokajający”, wspaniale ułatwiający godzenie się z niebezpieczeństwem śmierci, ta „wojenna szkoła ofiarności żołnierskiej”, ten „najwyższej rangi czyn patriotyczny”. Zamieniała ona „żołnierzy w bohaterów”, kazała im spełniać „czyny męczeńskie”, miała swój „udział”, jak to dzisiaj mówi się niemalże ozięble, „w osiągnięciach tej krwawej wojny”³³⁷.

Inny proboszcz wojskowy przekazuje wyznania żołnierskie: „«Gdy jest mi ciężko, myślę o ukrzyżowanym Zbawicielu. I znów duszę mi wypełnia spokój i pokój.» «Dzisiaj po raz pierwszy od zwolnienia z lazaretu znów uczestniczyłem w nabożeństwie polowym. Teraz już mi lepiej.» «Wkrótce po tym, jak odniosłem ranę, przyjąłem Komunię św. i bóle od razu się zmniejszyły.» «Proszę podać mi św. Komunię, żebym mógł to wytrzymać!« błagał mnie pewien ciężko ranny; a nieszczęśnik, który stracił oboje oczu, odrzekł na moje słowa pociechy: «Tam w środku, w duszy, nie panuje ciemność, wszystko jest jasne i świetliste. Przyjąłem dzisiaj Pana Boga.»»

Niejeden żołnierz i oficer mówił nam, księżom, po spowiedzi: «Teraz jestem już gotów. Niech się dzieje, co chce.» «Teraz mam czyste sumienie i już się nie boję.» «Rozliczyłem się z moim Bogiem. Teraz już mogę spokojnie wracać na front.» «Pojednałem się z Bogiem. Mogę już spokojnie brać udział w operacji. Przestałem się lękać śmierci.»³³⁸

Z podziwem notuje prałat Mausbach, trafiając Panu Bogu w okno, jak to „nasi dzielni wojacy tak spokojnie i mężnie idą na śmierć!”³³⁹ A starszy proboszcz wojskowy Poertner już w październiku 1914 roku przypomina sobie na froncie wschodnim: „Jakże wielu z tych, co klęczeli przede mną, jest już dzisiaj na tamtym świecie, a ciała ich leżą w grobach żołnierskich pod Hohenstein, gdzie w pięciodniowym boju niewątpliwie potrzebna im była Boska moc, otrzymana w św. Komunii..”³⁴⁰

Ale komu się nie udało cieleśnie pozostać pod Hohenstein, a resztą na tamtym świecie, kto był ranny? Och, taki mógł się iść po chrześcijańsku pocieszyć i podnieść na duchu. W tomiku pt. *Bohater w ranach* (1914) mógł przeczytać: „W oszołomieniu natarć i zwycięstw nie byłbyś w stanie zastanowić się i nawrócić; potrzebowałeś tej rany. Teraz wszystko już zrozumiałeś, prawda?” (!) „Czas spędzony w lazarecie będzie najbardziej błogosławionym okresem twego życia.” „Bóg w mądrości swojej i dobroci może mieć tysiące miłościwych powodów, aby cię pozbawić zdrowego ciała i całych członków.” „A którego spośród swoich wybrańców dobro Bóg szczególnie tkliwie ma na uwadze i któremu chce użyć szczególnie pięknej korony, temu zsyła więcej udręki niż innym” (por. str. 187). Albowiem: „Po różach stąpa serce chrześcijańskie, gdy stanie pod krzyżem.”³⁴¹ Mało tego! wmawia się rannemu, że doznaje „rozkoszy cierpienia”, że „wcale nie chciałby się wyzbyć i utracić swego żalosego stanu”, że byłby gotów „znieść dla Pana jeszcze gorsze udręki”. Mało tego: „... .gdybyś mógł na powrót całkiem ozdrowieć i w dodatku pozyskać wszelkie doczesne dobra i rozkosze, ale przy zagrożeniu swego wiecznego zbawienia: przenigdy nie chciałbyś zamienić swego niebiańskiego dziedzictwa na doczesną miskę soczewicy. Po tysiącokroć lepiej iść w życie (!) kulawym, okaleczonym albo ślepym, niż posiadać dwie nogi, dwie ręce i dwoje oczu oraz cały świat, a wrzuconym być w ogień piekielny!”³⁴²

Nawet ten nie powinien rozpaczać, komu przyjdzie nędznie wegetować do końca życia. Albowiem, uspokaja go teolog Mohr „z aprobatą Jego Świątobliwości arcybiskupa Fryburga”:

„Bóg pozwala swoim zatonać, lecz nie utonąć. Cokolwiek ci wadzi, on na to poradzi. Z dnia na dzień masz go za pomocnika, dzięki któremu troska znika. On w nieszczęściu dopomoże bardziej, niż człek liczyć może.” Ewentualnie prozą (ale także nie bez liryzmu): „On cię przeprowadzi, choć kalekę i ślepcę, przez życie tak łatwo, jak ptaszka leśnego przez śnieżną zimę, gdy nie ma pokarmu.”³⁴³

Poetycznie, ale niezbyt wiążąco. Jezuita Noppel ma do zaoferowania coś bardziej konkretnego: „Kto postradał wzrok, znajdzie w każdym nowoczesnym zakładzie dla niewidomych gruntowne przeszkolenie w jakimś rzemiośle. Kto utracił słuch, może się nauczyć każdego zawodu... Całkowity paraliż się prawie nigdy nie zdarza. Tego rodzaju pacjenci nie znajdują zatrudnienia, mogą jednak służyć otoczeniu za dobry przykład, gdy cierpliwie znoszą swoje cierpienie... Inwalidzi, którzy stracili rękę, są na ogół dobrymi piechurami. Należy ich zaopatrzyć w protezę ręki i dać im zajęcie... Utrata obu nóg jest bardzo rzadka u inwalidów wojennych, którzy przeżyli. Zawsze jednak pozostają im kikuty, znakomicie nadające się do uzupełnienia protezami...”³⁴⁴

Jezuicki historyk Duhr, autor wielu traktatów z I wojny światowej o tym, jak przetrzymać, np. *Prosto do zwycięstwa* („Towarzysze! Musimy zwyciężyć...”), stwierdza w swej wojennej książeczce do nabożeństwa: „Dzięki tej przysiedze twoja służba żołnierska i wojenna w osobliwy sposób staje się służbą Bożą.” A w zbiorze kazań wojennych Duhr dochodzi do wniosku: „Dlatego wolno nam prowadzić wojnę, a nawet musimy ją prowadzić. Chodzi tu o być albo nie być naszej ojczyzny. «To wojna, której Pan Bóg sobie życzy; tej krwi każdą kropelkę Bóg w niebie policzy.»”³⁴⁵

Ale równie zbrodniczo jak jezuici poczynają sobie w Niemczech prawie całe wyższe duchowieństwo katolickie. Dowodzi tego choćby zbiorowy tom *Ze spiżowych czasów*, zaopatrzony w imprimatur z 1 czerwca 1917 r. Występują w nim zarówno kardynałowie Monachium, Kolonii, Wiednia, jak i późniejsi kardynałowie Bertram, Schulte, Faulhaber, z którymi nieraz jeszcze spotkamy się w czasach hitlerowskich; ponadto jeszcze 20 niemieckich i austriackich biskupów, 21 prałatów i wielu innych. „Dlatego w tej wojnie — pisze edytor całości, członek kapituły Johann Leicht — anioł stróż narodu niemieckiego, św. Michał, razem z nami wzniesie stary okrzyk bojowy do Boga i będzie z nami walczył na czele naszych żołnierzy...”³⁴⁶

Gdzie indziej wykazałem szczegółowo, jak właśnie jezuici, forpocza watykańska, gloryfikowali wojnę jako „siłę natury w jej całej wspaniałości, a nawet coś świętego”, jako „służbę Bożą”, „prawdziwie obyczajną” itd. i jak systematycznie przyporządkowywali jej wszystkie dziedziny życia społecznego i duchowego, sztucznie pobudzając do niej naród³⁴⁷. Zachwycali się „wspaniałymi początkami wojny”, które „w znacznej mierze” przypisywali „duszpasterstwu”, „wysiłkom cichej, lecz niewymownie mozolnej pracy duchownych”. Że naród niemiecki „odnalazł sam siebie i to, co w nim najlepsze” (!), że objawiła się „w całej wspaniałości potęga natury”, „coś świętego” w zbiorowym mordowaniu się. Że ta wojna — trzeba to powtórzyć: dziesięć milionów zabitych, miliony kalek, miliony głodujących — stała się „doprawdy nabożeństwem”, a „cały kraj domem Bożym”, „naprawdę wojną świętą” itd. Nawet i śmierć żołnierska, to beznadziejnie samotne zdychanie w interesie niewielu ciągnących z tego olbrzymie zarobki supergangsterów, wydawała się „pocieszająca i piękna” tym piszącym jak kulą w płot apostołom Jezusa, którego „retoryczną przesadę” w Kazaniu na Górze oni rychło sprowadzili „do właściwych proporcji”³⁴⁸. Ponieważ, jak szydzi Brecht³⁴⁹:

Przodem książdź kuśtykając szedł
 Bo śmierdzi żołnierskie truchło
 I kadzielnicą machał przed
 Tym truchłem, by trochę mniej cuchło.

Z drugiej strony francuskie duchowieństwo, podczas gdy papież międlil swoje hasła pokojowe, oczywiście zachowywało się podobnie. Czołowi przedstawiciele francuskiego katolicyzmu czcili wojnę jako krucjatę w służbie Kościoła przeciw pogańskim i luterzańskim Prusom; Francja zmobilizowała do wojny 25000 księży, zakonników, seminarzystów; z których 4608 poległo³⁵⁰. Z „entuzjazmem”, jak dziś jeszcze zapewnia jezuita Pierre Blet, wypełniali swój „obowiązek wojskowy”³⁵¹. Swoich własnych morderców gallicki kler przobrażał w „żołnierzy Chrystusa i Maryi”, okopy zamieniały się w „grotę Getsemane”, pole bitwy w „Golgotę”, moment rzezi w „minutę Boską”. „Niech żyje Chrystus, miłujący Francuzów!”³⁵² Z ambony w Notre-Dame dominikanin Sertillanges, z aprobatą kardynała arcybiskupa, rzucał stanowcze „nie” pokojowej gadaninie papieża, której jego własny kler bynajmniej nie traktował poważnie, i powoływał się wyraźnie

na „zbuntowanego syna z Ewangelii”. „Jesteśmy synami, którzy mówią nie, nie..”³⁵³ Nawet wypędzeni zakonnicy pośpieszali z powrotem, aby zastosować się do rozkazu mobilizacji, a minister spraw zagranicznych Malvy ratował za to jeszcze nie zlikwidowane (ustawą z 1905 roku, por. str. 100) majątki zakonne³⁵⁴.

Nie przypadkiem słynna akademie wojskowa Saint-Cyr nazywana była *la Jesuitiere*, „ośrodkiem jezuickim”³⁵⁵. Księża i żołnierze. ..

Opublikowane w 1915 r. dzieło zbiorowe *La Guerre allemande et le catholicisme*, wydane m.in. przez dwóch francuskich kardynałów i dziewięciu biskupów, które uwiarygodnił w słowie wstępnym Amette, arcybiskup Paryża, piętnowało zwłaszcza okrucieństwa i bezczeszczenie francuskich kościołów, jakich dopuszczały się wojska niemieckie³⁵⁶. W rzeczywistości okrucieństwa te produkowano od początku wojny w domu prasy, Maison de la Presse, w Paryżu przy Rue Francois Premier. Opisał to później pewien francuski dziennikarz: „Od piwnic aż po szklany dach na piątym piętrze wszystko jest tu ucieleśnieniem skoncentrowanej propagandy. W piwnicy stały maszyny drukarskie i do reprodukcji, pod szklanym dachem pracowała fotochemigrafia. Ich główne zajęcie polegało na montowaniu fotografii i rzeźbieniu drewnianych figur z obciętymi dłońmi, wyrwanym językiem, wykłutymi oczyma, zmiażdżoną czaszką i obnażonym mózgiem. Wyprodukowane w ten sposób wizerunki rozsyłano po całym świecie jako niezaprzeczalne dowody niemieckiego okrucieństwa, bezbłędnie wywołujące pożądany efekt. W tych samych pomieszczeniach fabrykowano sfalszowane zdjęcia postrzelanych kościołów francuskich i belgijskich, zbezczeszczonych grobów i pomników, miejsc zagłady i spustoszenia. Ustawienie i pomalowanie tych scen powierzano najlepszym scenografom z Opery Paryskiej... Dom Prasy był jak niezmordowany gejzer, z którego bez przerwy buchały fałszywe wiadomości wojenne i zmyślane relacje z frontu i tyłów, najpodlejsze i najgrubsze oszczerstwa godzące w przeciwników, najbardziej szokujące fantazje dotyczące przypisywanych im, bezecnych działań... W czasie wojny kłamstwo stało się cnotą patriotyczną.”³⁵⁷

Już za czasów sprawy Dreyfusa, jednej z najobrzydliwszych afer oszczerczych w okresie przedwojennym, której zdemaskowanie pociągnęło za sobą wielki uszczerbek dla prestiżu armii oraz ideologii rewanżystowskiej³⁵⁸, walcząca prawica katolicka i wojskowa wspólnie zajmowały się fałszowaniem materiałów, rzekomo

obciążających kapitana Dreyfusa. Katolik Friedrich Heer komentuje klerykalno-militarną propagandę kłamstw: „Jej mottem było: *«Armia nie może kłamać»*, jak i Kościół nie kłamie: a jeżeli oboje kłamią, to w zbożnym celu. Co najmniej półtora tysiąca lat trwająca tradycja «pobożnego fałszerstwa» oraz fałszerstwa i kampanie oszczercze integralistycznej prawicy katolickiej we Włoszech, Francji, Europie Zachodniej w latach 1871-1914 tworzą bazę tej propagandy okropności, która do dzisiaj pozostaje najbardziej jadowitą bronią zimnej wojny: bronią, którą bardzo udoskonalono od 1914 roku...” W roku 1930 Arthur Ponsonby, członek Izby Gmin, notuje we wspomnieniach: „Obłąkańcza wręcz aktywność duchowna w ramach propagandy wywierała wśród narodu tak głębokie wrażenie, że lepiej o tym nie mówić.”³⁵⁹

Do francuskich i angielskich klisz propagandowych należeli: „okaleczona siostra miłosierdzia”, „belgijskie niemowlę z uciętymi rączkami”, „ukrzyżowany Kanadyjczyk”, „przetwórnia trupów” (topos insynuujący, że Niemcy przerabiają trupy swoich własnych poległych na stearynę i olej, amunicję oraz pokarm dla świń i drobiu)³⁶⁰.

Na gruncie „pobożnego” fałszerstwa powstawały „pobożne” modlitwy antyniemieckie: „Okaż współczucie, najświętsze serce Jezusa, mieszkańcowi napadniętych obszarów, którego barbarzyńca bez litości zabija, uśmierca i pali; dziecku, starcowi, kobiecie, rannemu, którego okalecza i wreszcie porzuca, by skonał; księdzu, bratu i siostrze zakonnej, zastrzelonym przez Niemca.”³⁶¹

„Katolickiemu Komitetowi Propagandy Francuskiej” (istniały też analogiczne komitety francuskich protestantów i Żydów) przewodzili arcybiskup z Reims, kardynał Luçon i arcybiskup Paryża, kardynał Amette. Szefem od całej tej „roboty” był nie kto inny, tylko nadzwyczaj szanowany rektor katolickiego uniwersytetu, *monsignore* Alfred Baudrillart, który już w sierpniu 1914 roku określał wydarzenia wojenne jako „nader szczęśliwe”, „już od dawna się ich spodziewał” i twierdził, że Francja nie mogła „ozdrowieć inaczej niż przez wojnę, która oczyszcza i jednoczy”. O ile zaś niemieccy księża zapewniali: „Nasza wojna jest sprawiedliwa. Na Boga, bardziej sprawiedliwej nie było w historii świata” (str. 185), o tyle Baudrillart w podburzającym pamflecie tuż z 1914 roku zwał całą winę za wybuch wojny na Państwa Środka i gloryfikował Ententę jako walczącą za człowieczeństwo i chrześcijaństwo³⁶².

Jak Baudrillart, za swoje zasługi wyniesiony niebawem do godności kardynała i arcybiskupa Paryża, tak i prawie całe francuskie duchowieństwo, szczególnie wyższe, propagowało I wojnę światową. Arcybiskup z Cambrai pisał w liście pasterskim: „Francuscy żołnierze czują mniej czy bardziej wyraźnie, ale mocno i niewzruszenie, że są żołnierzami Chrystusa i Maryi, obrońcami wiary; i że umrzeć po francusku to umrzeć po chrześcijańsku.”³⁶³ Arcybiskup zaś Bordeaux wysławiał wojnę jako „posłańca, któremu Bóg dał za cel odrodzenie religijne, moralne i społeczne”³⁶⁴.

Odrodzenie to kosztowało jednak Francuzów 1,3 miliona poległych i 750 tysięcy kalek, nie mówiąc już o potwornych zniszczeniach w północnej i wschodniej Francji³⁶⁵.

Zresztą wychwalany z egzaltacją na początku wojny „blask gwiazd wiary” niebawem się przyćmił³⁶⁶. Niemieccy żołnierze już w 1915 roku mieli powyżej uszu heroicznego patosu ojczyźnianych kaznodziejów na ambonach³⁶⁷. Tak samo w innych walczących krajach, po krótkotrwałym ożywieniu zewnętrznej pobożności ze strachu przed śmiercią, pojawił się nawrót obojętności³⁶⁸. Rzeczywistości pól bitewnych nie mogła na dłużej uwznioślić żadna propaganda. I jakkolwiek właśnie duchowieństwo w Państwach Środka, rok po roku, głosiło „zwycięstwo prawdy nad kłamstwem”, „zwycięstwo sprawiedliwości nad nikczemnością”, „zwycięstwo państwa Bożego nad ciemnością”, jakkolwiek bajdurzyło się o „walce, w której to, co lepsze i zdrowsze, weźmie górę nad tym, co chore i zgniłe”, o tym, jak „sprzymierzonym ze sobą Niemcom i Austriakom w przeważającej mierze udało się wykazać ducha i siłę chrześcijaństwa”³⁶⁹, jednakże gardłowano

o tym coraz ciszej, choć nie całkiem rezygnując przy tym z hasel zachęcających do przetrzymania.

Jeszcze w listopadzie 1917 roku, na Wszystkich Świętych, 27 niemieckich arcybiskupów i biskupów w liście pasterskim podbechtywało do wojny i podkreślało, że należy trzymać się tronu i ołtarza, „naszych władców z Bożej łaski”. Głędzili o „niewzruszonej wierze i ofiarnym poświęceniu się”, obiecywali „dać odpór wszystkiemu, co zmierza do ataku na nasze dynastie królewskie i monarchistyczną konstytucję naszego państwa”³⁷⁰. W dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat później całkiem analogicznie przyznawali się do Niemiec hitlerowskich (str. 337 i nast.). I jak od Hitlera domagali się przywilejów i władzy dla swoich Kościołów, tak teraz od cesarza i reszty władców: „katolickie szkoły dla katolickich dzieci”, „wolność i niezależność... dla katolickiej dobroczynności”.

„więcej swobód dla naszych zakonów!”³⁷¹ itd. I za to byli gotowi, jak później za Hitlera, posyłać na rzeź dalsze setki tysięcy. Jednakże katalog Hinrichsa za drugie półrocze 1917 r. wymienia już tylko jedno kazanie wojenne i dwa kazania polowe³⁷².

Oto rezultat wspólnych wysiłków ze strony państwa i Kościoła: w Niemczech 1950000 poległych (w wojnie 1870/71 roku „tylko” 41210); w Austro-Węgrzech 1047000. Oprócz tego w ciągu dwóch ostatnich lat wojny w Niemczech i Austrii ponad milion cywilów umarło z głodu. Turcja miała 325000 zabitych, Bułgaria 49000. Po stronie przeciwnej zginęło 1700000 Rosjan, 1457000 Francuzów, 1010000 Anglików, 533000 Włochów, 322000 Serbów, 158000 Rumunów, 42000 Belgów, 10000 Greków i 114000 Amerykanów³⁷³.

Ale gdy wojna została przegrana, wśród niemieckich klechów, którzy przez tyle lat niezawodnie zwyciężali z pomocą Boga Ojca, Syna, Ducha i Wszystkich Świętych, też nie pojawiły się objawy zakłopotania. Po prostu stwierdzili: „Słuszna sprawa przegrała. Zwyciężyło kłamstwo.” Albo: „Czegóż więc nam zabrakło? Żywości i konsekwencji w przekonaniach religijnych.”³⁷⁴ Ten sam jezuita, który przez długie lata Goebbelsowskim jęzorem głosił totalny terror, wojnę jako krucjatę oraz służbę Bożą i wspaniałość żołnierskiej śmierci, teraz napisał lodowato: „...zblądziście, swój żołnierski i obywatelski obowiązek zmarnowaliście na urojenia, którymi was otumaniono!”³⁷⁵ Podobnymi bredniami karmiono Niemców po 1945 roku. Jezuita Max Pribilla, który po zagarnięciu władzy przez nazistów uszczęśliwił niemieckie czasopismo jezuitów natchnionym wstępniakiem o *Rewolucji narodowej*, w pierwszym po wojnie numerze tegoż czasopisma objaśnił nazizm jako następstwo „charakterologicznej słabości” narodu niemieckiego i rezonował o tym, jak zawiniło „duchowe przywództwo” (o duchownym przywództwie nie wspomniał), które „przez głupotę, egoizm albo tchórzostwo zawarło śmierdzący pokój i sojusz z partią hitlerowską”³⁷⁶.

Wygłaszano również takie kazania, jak franciszkanin Heribert Schwanitz w lecie 1919 roku na historycznym święcie Rochus w Bingen: „*Bóg wszystko to dobrze urządził*. Gdybyśmy wygrali wojnę i gdyby wojska nasze zwycięsko powróciły do domu, każdy batalion, każdy pułk, każda kompania obchodziłyby własne święto. Obchodzono by rocznice wszystkich co większych bitw i przez to wzrastałyby jeszcze nierząd, rozwiązałość i żądza uciech; militaryzm święciłby istne orgie, a nas pozbawiono by

głosu. Powiało przeciwko nam duchem Lutra, duchem tego człowieka, który jako mnich oderwał się od Kościoła. *Papież tej pruskiej religii został zmieciony, a jakkolwiek my tego nie dożyjemy, z czasem cały gmach będzie musiał sam się zawalić. Bóg wszystko to dobrze urządził!*"³⁷⁷

Owszem, i poza tym też nieźle wszystko urządził. I jego duchowni takż. Morderczą broń, którą niegdyś błogosławili, teraz niekiedy ukrywano, aby w przyszłości, być może, znowu ją pobłogosławić. Klasztory służyły jeszcze nieraz jako kryjówki. Tak więc chełpił się (podkreślając swój „charakter” i swoją „postawę byłego frontowego oficera armii niemieckiej”) ojciec Optatus Pfafflin, superior benedyktynów ze styryjskiego Tragóss, 15 września 1938 roku w liście do *Gauleitera* Wiednia, Josefa Burckla: „W roku 1922 osobiście przejąłem, złożywszy śluby zakonne, kierownictwo miejscowej grupy Związku Bawaria i Rzesza, późniejszej «Notbahn», której przewodził baron von Epp, a tym samym odpowiedzialność za ukryty w St. Ottilien park artyleryjski (!), za przechowywane tam karabiny maszynowe, karabiny i amunicję. Zorganizowałem tam własną służbę wartowniczą i w przenoszeniu tej broni, co kilkakrotnie stało się konieczne, stale współpracowałem z wojskowymi placówkami sił zbrojnych Rzeszy. Ze względu na wzrost zagrożenia komunistycznego i na powstałe wówczas trudności z Czechosłowacją generał von Epp zwrócił się do arcyopactwa St. Ottilien o przeprowadzenie wojskowego przeszkolenia (!) zdatnych do tego ludzi. Ówczesny arcyopat powierzył mi wykonanie tego zadania. Utworzyłem oddział w sile 150 braci świeckich i młodych kleryków, których na regularnych kursach wyszkoliłem w użyciu broni w służbie polowej (!). Wyszkolenie to odbywało się całkiem jawnie, aby wyrzucić na komunistach efekt odstrasżający. Ten skutek istotnie osiągnięto... Bardzo aktywnie współpracując z generałem von Eppem, aby zapobiec całkowitemu rozbrowieniu Niemiec, czego domagała się międzyaliancka komisja kontroli, ukryłem i przenosiłem w obrębie klasztoru wiele baterii (!), lekkich i ciężkich karabinów maszynowych, karabinów i amunicji, zabezpieczając je dla armii niemieckiej.”³⁷⁸

Tę błogosławioną działalność w winnicy Pańskiej godnie uczcił nawet *Reichsführer SS* Heinrich Himmler. Wszak superior Optatus Pfafflin (zaiste odpowiednie nazwisko i spółka: Himmler do Pfafflina... „Niebiański” do „Kleszki”, przyp. tłum.) dołączyć mógł *Gauleiterowi* Wiednia „światłodrukową” kopię pisma, na którego podstawie Burckel mógł się przekonać, że „jeszcze

i po przejęciu władzy narodowa postawa naszego klasztoru doczekała się szczególnego uznania ze strony najwyższych czynników kompetentnych. Poświęcone arcyopactwu St. Ottilien wyrazy uznania od *Reichsführera SS* Himmlera mogę więc wziąć do siebie, jako że pełniłem funkcję *Ortsgruppenleitera* różnych formacji w St. Ottilien, rozwijając aktywność, którą tam pochwalono... Gdy załamał się pucz Pfriemera, już poprzednio ukryte za moją wiedzą uzbrojenie grupy miejscowej Tragóss obrony terytorialnej... zostało jeszcze lepiej ukryte, oczywiście za moją zgodą, w granicach naszego osiedla. Uzbrojenie to było tam przechowywane do lipca 1934 roku, gdy kryjówka ta stała się znana egzekutywie. Sam wtedy uczestniczyłem w spakowaniu tej broni, usunięciu jej i przeniesieniu w inne bezpieczne miejsce..."³⁷⁹

Rzecz główna: broń jest zabezpieczona! Ale ci sami ludzie, którzy w 1914 roku, nie domyślając się tego, dali się Watykanowi porwać do wojny, teraz oczekiwali pomocy od Watykanu. „Ku Rzymowi — rozległ się w lutym 1919 roku w Reichstagu głos Petera Spahna, człowieka Centrum — zwracają się w rosnącym napięciu oczy chrześcijańskiego świata. Od papieżstwa, które w przemianie czasów pozostało i pozostanie niezmiennie, szerokie rzesze ludności oczekują ratunku, wybawienia, wolności i jasności w naszej tak obfitującej w błędy epoce..."³⁸⁰. (Syn przywódcy Centrum — patrz str. 179 — historyk i polityk Martin Spahn, w 1924 roku przeszedł z Centrum do partii niemiecko-narodo-wej, a w 1933 do nazistowskiej: i tym sposobem przebył niejako drogę samej partii Centrum³⁸¹.)

Jak Watykan zyskał na wojnie

„Dochodzi się do przekonania, że najlepiej wyszedł na wojnie papież!"

*Kardynał Gasquet na katolickim kongresie w Liverpoolu*³⁸²

Wojna światowa 1914/18 roku spowodowała trzy skutki, których znaczenia nie sposób przecenić: przede wszystkim rewolucję rosyjską, w której następstwie marksizm po raz pierwszy stał się doktryną państwową; następnie włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm jako bezpośrednie następstwo wojny; wreszcie ogromne wzmocnienie papieżstwa, jak również Stanów Zjednoczonych.

Od swej próby pośredniczenia w 1917 roku, podjętej w obawie przed rewolucją, Benedykt XV w czasie trwania konfliktu już nie wypowiadał się w sprawie pokoju³⁸³. Później zaś ujawniona przez Lenina tajna umowa londyńska z 26 kwietnia 1915 r. (patrz str. 150 i nast.) wykluczyła go z pertraktacji pokojowych; nie powiodły się starania, aby to zmienić³⁸⁴. Jednak papież natychmiast zaakceptował obecne układy sił, nie wyłączając nowych, jawnie niesprawiedliwych granic. W swojej gazecie dworskiej wyjaśnił w listopadzie 1918 roku: „Kościół, będący społecznością doskonałą, ma za jedyny cel uświęcenie ludzi wszystkich czasów i krajów; jakkolwiek dostosowuje się do różnych form rządów, tak też bez najmniejszej trudności przyjmuje legalne przeobrażenia narodów pod względem terytorialnym i politycznym.”³⁸⁵ Pod warunkiem, że nie zwracają się przeciwko Rzymowi. Wtedy bowiem odpowiada mu każda niesprawiedliwość, choćby najbardziej naruszająca etnograficzny stan rzeczy. Nawet i jednostronnie klerykalny *Stuttgarter Deutsche Volksblatt* w listopadzie 1918 roku przyznał: „Ojcu Świętemu *bardzo się śpieszyło* z uznaniem politycznych i terytorialnych zmian po wojnie.”³⁸⁶ (Jednakże nie omieszkala Stolica Apostolska interweniować na rzecz zachowania posiadłości ziemskich zamordowanego następcy tronu Franciszka Ferdynanda!³⁸⁷)

Z całą gotowością już z góry Benedykt XV oddał swą „moralną” siłę na usługi Traktatu Wersalskiego. Jako namiestnik apostolski stwierdził był swego czasu, że użycie całego posiadanego wpływu, ażeby rozstrzygnięcia, mające prowadzić do trwałego spokoju, porządku i zgody na całym świecie, były wszędzie przez katolików chętnie przyjęte i wiernie przestrzegane³⁸⁸. W encyklice swej *Quod iam diu* z 1 grudnia 1918 r. nakazał publiczne modlitwy za zbliżający się kongres pokojowy, „iżby ten wielki dar nieba doczekał się ukoronowania”³⁸⁹. A gdy w Niemczech zrywał się protest za protestem, Benedykt polecił oznajmić, że nie jest w stanie przekazać konferencji pokojowej wołania biskupów niemieckich o pomoc, o łagodniejsze warunki, gdyż brakuje mu środków dyplomatycznych. Że wykluczony z pertraktacji pokojowych Watykan we wszystkich aktualnie nastroczających się kwestiach politycznych pozostaje *postronnym obserwatorem*; przedstawicielom swoim polecił zwracać uwagę wyłącznie na aspekty religijne³⁹⁰.

Traktat Wersalski pozbawił Niemcy m.in. około 10% ich ludności, 13% ich terytorium, około 15,7% zbiorów zbóż, około 25% wydobywania węgla kamiennego, 75% wydobywania rud żelaza i cynku

oraz około 90% ich pełnomorskiej floty handlowej, w 1914 roku drugiej na świecie co do wielkości. Poza tym narzucił Niemcom oraz ich sojusznikom, co było psychologicznie najcięższe, w artykule 231 stwierdzenie wyłącznej odpowiedzialności za wojnę i jej następstwa³⁹¹. Zaledwie jednak wszystko to zostało stwierdzone i podpisane, już papież czym prędzej wziął się do zabiegów, ażeby Niemców z tym pogodzić³⁹². Do francuskiego zaś kardynała Amette napisał jeszcze w tym samym roku, że z Francji ma się łaska Boża rozprzestrzenić na cały świat; że co mądrość ludzka zapoczątkowała na Konferencji Wersalskiej, to miłość Boża powinna uszlachetnić i udoskonalić³⁹³.

I podczas gdy katolicycy historycy Kościoła dzisiaj twierdzą: „Także i teraz papież występował raz po raz w imię zasad prawa i ludzkości...” ach, przecież wyłącznie w pysku: tym najtańszym, najbardziej wypróbowanym, fenomenalnie ogłupiającym świat organie rządów rzymskich... podczas gdy apologety się teraz chełpią: „Domagał się sprawiedliwości także dla pokonanych Państw Środka”³⁹⁴, wtedy niemieccy mężowie stanu i politycy, w tym również katolicy wołali: „*Gdzie są przedstawiciele religii, gdzie święta myśl chrześcijańska? Czyżby w nieprzyjacielskich krajach nie było już żadnego biskupa, żadnego kaznodziei, żadnego męża oświeconego przez Boga, który by wykrzyknął wrogiemu światu: To nie jest pokój ery chrześcijańskiej!*” „Gdzie podziwia się płomienny protest zwierzchników chrześcijańskich Kościołów przeciwko temu świadomemu zaprzeczeniu chrześcijaństwa?”³⁹⁵ Z goryczą konstatuje na Sylwestra 1920 roku *Augsburger Postzeitung*: „Jak dotąd między Rzymem i Wersalem panuje na zewnątrz pokój. Ufność pokładana w papieżu, iż zaprotestuje on przeciw najobrzydliwшему potworkowi dziejów, była próżną nadzieją.”³⁹⁶

Jednakże: „Papież potrzebuje Francji”, jak oznajmił kardynał sekretarz stanu Gasparri³⁹⁷. Potrzebował... zwycięzcy! I dlatego w maju 1919 roku beatyfikował założycielkę sióstr miłosierdzia, Francuzkę Luise von Marillac, i jeszcze dwie inne Francuzki: Margaretę Marię Alacoque³⁹⁸ i Joannę d'Arc, patronkę narodu.

Kanonizację tej ostatniej poprzedziło uznanie dwóch przypisywanych jej „cudów”, przy czym biskup Orleanu, Touchet, powiązał Joannę z „sięgającym wyżyn nieskończoności” rozkazem dziennym marszałka Joffre i z „cudem nad Marną” z 1914 r. Na co papież oświadczył: „Uważamy za tak bardzo słuszne, aby wspomnienie o Joannie d'Arc rozpałało we Francuzach miłość

ojczyzny, iż ubolewamy, że dano Nam być Francuzem jedynie w sercu. Jednakże szczerść, z jaką sercem jesteśmy Francuzem, jest tak wielka, iż radość tego dnia, który przeżywają... urodzeni Francuzi, uważamy także za własną." A następnie Benedykt XV prosił, aby „pozwolono w niej uczestniczyć również i temu, który nie będąc Francuzem pragnie, aby nazywano go przyjacielem Francji”³⁹⁹.

Francuzi odebrali tę kanonizację — która do tego stopnia nappełniła Watykan „francuską atmosferą”, że ani austriacki przedstawiciel, ani niemiecki nie wzięli w niej udziału — nie bez racji jako „triumf zwycięskiej Francji katolickiej”⁴⁰⁰. Zarazem jednak był to triumf jak najbardziej makabrycznego komizmu. Przecież Kościół wydał Joannę d'Arc, rękoma biskupa z Beauvais nazwiskiem Pierre Cauchon tudzież inkwizytora Jeana le Maitre, „świeckiemu ramieniu” i pozwolił ją 30 maja 1431 roku spalić na Starym Rynku w Rouen jako heretyczkę, wyznawczynię diabła, służącą bożkom i bluźniącą Bogu, „morderczą i okrutną”: był to całkiem oczywisty mord popełniony przez wymiar sprawiedliwości, o którym już wtedy mówiło się w całej Europie⁴⁰¹. Ale kiedy Pius X przyznał puszczonej z dymem oblubienicy diabła „wszelkie teologiczne i wszelkie kardynalne cnoty w wymaganym stopniu heroicznym” i w 1909 roku ją beatyfikował, mógł już Benedykt XV w toku „wzruszającej uroczystości” 16 maja 1920 roku uczynić z niej świętą⁴⁰²: Wolter już dawno temu napisał o tym epos komiczny.

Wielkim aktem kościelnego zwycięstwa stało się również w dniu 16 października 1919 roku poświęcenie ukończonego w czasie wojny kościoła narodowego na Montmartrze. Już zapowiadając tę uroczystość arcybiskup Paryża odnotował pomoc ze strony „Serca Jezusowego”, jaka stała się udziałem Francuzów od czasu „cudu nad Marną” w pierwszy, poświęcony „Sercu Jezusowemu” piątek września. „Dokonywane podczas świąt Serca Jezusowego w latach 1915, 1916, 1917 w obecności wszystkich biskupów poświęcenia Francji, jej żołnierzy i sprzymierzeńców «Sercu Jezusowemu» były krokami do zwycięstwa. W dzień po święcie Serca Jezusowego 1918 r. ruszyła wielka francuska ofensywa (!)... Odśpiewane w listopadzie 1918 i po podpisaniu pokoju na Montmartrze w czerwcu 1919 r. *Te Deum* stało się triumfalną pieśnią całego świata stojącego po stronie Francji.”⁴⁰³ Samą uroczystość uświetnił blaskiem swej obecności francuski episkopat w komplecie, Ententa reprezentowana była przez stu biskupów.

Benedykt XV przysłał prefekta rytuałów kardynała Vico jako legata, zapewnił w liście, że uważa tę uroczystość za swe własne święto domowe i radował się, że Francja może dziękować Bogu za to, iż zwycięsko wyszła z największej wojny w dziejach ludzkości.

Z tą samą intencją polityczną wzniesiono w Lourdes pomnik zwycięstwa Ententy oraz w Jerozolimie kościół Serca Jezusowego⁴⁰⁴.

Także i papież miał powody dziękować Bogu, także i Watykan zwyciężył. Jego znaczenie „urośli w tej wojnie na cały świat”⁴⁰⁵. Sam Benedykt XV mógł określić Lutra jako przegranego (str. 164), a kardynał Gasquet papieża jako tego, który „najlepiej wyszedł na wojnie”⁴⁰⁶. Także dla ewangelickich teologów i polityków w Niemczech tym, „kto naprawdę zarobił na wojnie”, był „rzymski ultramontanizm”, „papiestwo”, „włoski arcykapłan”⁴⁰⁷.

We Włoszech i Francji, gdzie do 1914 roku katolików niemalże ignorowano, a nawet traktowano „jak emigrantów” we własnym kraju, doczekali się oni znów pełnej integracji. „Ich sytuacja polityczna po wojnie znacznie się poprawiła.”⁴⁰⁸ Przecież Włosi, do 1915 roku neutralni, pod okiem „papieża pokoju” niebawem sami zaczęli wielbić masakrę i mordować po stronie zwycięzców⁴⁰⁹. Przemysł włoski prosperował w czasie wojny relatywnie lepiej niż we wszystkich innych krajach europejskich. Niemało wielkich fabryk, m.in. należące w znacznej części do „Stolicy Apostolskiej” zakłady samochodowe Fiata⁴¹⁰, pomnożyły swój kapitał zakładowy dziesięciokrotnie⁴¹¹. Ale najpiękniejszy owoc rozlewu krwi zebrać mógł następca Benedykta: rozwiązanie „kwestii rzymskiej” z pomocą faszystów (str. 255 i nast.).

Jak we Włoszech, tak i we Francji tysiące i tysiące duchownych agitowały na rzecz tego piekła; jak podkreśla jeszcze dziś jezuita Blet, wojna umocniła sojusz nacjonalizmu z katolicyzmem. „Koleżeństwo, które w błocie okopów i pod ognistym gradem kanonady połączyło proboszcza i nauczyciela, pozostawiło trwałe efekty. W dniu demobilizacji wielu uczestników wojny powracało z mocnym postanowieniem zachowania «świętej jedności».”⁴¹² Tak, i tu również: wojna ojcem wszech rzeczy... a zwłaszcza uświęconych!

Nawet i wielu mnichów pojawiło się znowu we Francji, która wciąż jeszcze obowiązuje prawa antyklerykalne, jeśli w ogóle ich przestrzegają, to co najmniej wykładała je wielkodusznie. Duchowieństwu znów było wolno prowadzić szkoły, Towarzystwu

Jezusowemu zaś, noszącemu tu nazwę *Compagnie de Jesus*, od 1919 roku rozwijać swą błogosławioną działalność⁴¹³. Pomimo wszelkich prześladowań pozostawała ona od setek lat najpotężniejszym zakonem w kraju. Obok misji zagranicznych specjalizujących się w działalności wychowawczej, ci apostołowie Jezusa wywierali znaczny wpływ na arystokrację, wielką burżuazję i wojsko. Na Ecole Sainte Genevieve w Wersalu, szkole przygotowującej do Saint-Cyr (str. 200), jezuici kształcili tysiące wojskowych, którzy zajmowali później wysokie stanowiska⁴¹⁴.

Paryski mąż stanu Pierre Laval odwiedził teraz papieża, co nie zdarzało się już, jak sięganie pamięć Francuzów. Od czasu okupacji w 1940 roku Laval czynny był w rządzie Vichy, sprzymierzonym z Hitlerem i Rzymem (patrz t. II), i w roku 1945 został stracony za kolaborację z okupantem, bez prawa do obrony⁴¹⁵.

W maju 1921 r. Aristide Briand, który niegdyś przeprowadził oddzielenie państwa od Kościoła, mianował Jonnarta swym ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej⁴¹⁶. Tym samym nawiązano znów oficjalnie stosunki z Kurią i równocześnie Cerretti mianowany został nuncjuszem w Paryżu. Jak powiada historyk papieżstwa Schmidlin, „przebiegły Cerretti” wytłumaczył Francuzom, że jego władca przysłał go tu przede wszystkim gwoździ zbawienia dusz, ponieważ miłuje Francję i chciałby jej przywrócić dawną rangę światową jako najstarszej córce Kościoła, po czym obiecuje sobie „wielkie obustronne korzyści”⁴¹⁷.

Interes już kwitł w mocno wierzącej Alzacji i Lotaryngii. Za pośrednictwem francuskiej hierarchii Watykan zakomunikował, że byłby w stanie „przez swoje niemałe wpływy wśród katolickiej ludności Alzacji i Lotaryngii zatroszczyć się o lepsze porozumienie między nowymi prowincjami a republiką, gdyby rząd wykazał więcej zrozumienia dla sytuacji katolików w republice”⁴¹⁸. I pojawiło się to zrozumienie. Ustawy antyklerykalne znoszono albo ignorowano, a w charakterze wzajemnej usługi Kuria okiełznała silnie aktywizujących się separatystów alzackich. Wszak tam i w Lotaryngii wystarczył strach przed widmem bolszewizmu, aby zjednoczyć biskupów z bankierami i przemysłowcami⁴¹⁹. Tak oto Rzym zawsze gotów jest, zależnie od potrzeby, wykołować ten czy ów naród, na przykład Irlandczyków (por. str. 51, 72, 217 i nast.) albo raz po raz w ich całej historii Polaków (str. 105 i nast. oraz t. II).

Na specjalne „życzenie” premiera Clemenceau zdjęci zostali niemieccy arcybiskupi Fritzen ze Sztrasburga i Benzler z Metzu;

podczas gdy w 1871 r. rząd niemiecki najspokojniej pozwolił nadal sprawować swe urzędy ówczesnym biskupom, mimo że mianowanym przez rząd francuski. Papież natychmiast przystał na rezygnację Niemców (tak samo jak na łożenie z urzędu habsburskich arcybiskupów Pragi i Ołomuńca oraz na oderwanie od Niemiec obszaru Eupen i Malmedy, z których uczynił osobną diecezję, odłączając ją od Kolonii i łącząc z Leodium). Kardynał sekretarz stanu Gasparri zacytował przy tym swego poprzednika Merry del Vala: „Francja to zbyt wielka dama, aby miała wchodzić do Watykanu przez schody dla służby.”⁴²⁰

Jednakże antyklerykał Clemenceau — który niegdyś (pospołu z Zolą i z Jeanem Jauresem, zamordowanym w 1914 roku pacyfistą, dążącym do niemiecko-francuskiego pojednania i wrogim Rzymowi) walczył o rewizję procesu Dreyfusa — został usunięty. Na jego miejsce wprowadzono mniej „zajadłego” Deschanela. I zaraz po „pierwszych uzgodnieniach” z Rzymem zaczęły się pertraktacje, mające „stworzyć podstawę prawną dla kościelnych walorów majątkowych we Francji”⁴²¹. Pieniądze wszędzie są na pierwszym miejscu.

W pokonanych zaś Niemczech, które poniosły ogromne straty terytorialne, rozpoczęło się dla katolicyzmu wręcz „odrodzenie duchowe”⁴²². Nawet obrońca papiestwa, Ritter von Lama, stwierdza, otrzymawszy na to imprimatur: „W monarchicznych Niemczech z bardzo drobnymi wyjątkami naturalny rozwój Kościoła został prawie całkowicie zahamowany; przy użyciu wszelkich środków, jakimi rozporządzało państwo, utrzymywano go w stanie okaleczenia i uwiędu... Rewolucja, w której katolicy w ogóle nie brali udziału, i konstytucja weimarska złamały tę władzę, zerwały więzy, zburzyły mury więzienne Kościoła w Niemczech i dzięki temu znów mogła się rozpocząć postępująca odbudowa...”⁴²³ Nie tylko rozkwitły katolickie organizacje, nie tylko ustanowiono w 1920 r. zamiast dotychczasowego poselstwa Prus ambasadę Rzeszy Niemieckiej przy „Stolicy Świętej” ze „znamionami szczerej przyjaźni”⁴²⁴, ale utworzono też nuncjaturę w Prusach. Rzym znalazł się w Berlinie! Zaraz po podpisaniu Traktatu Wersalskiego *Reichsbote* napisał: „Pośród wszystkich spadających na nas ciosów losu, chyba mało kto sobie uświadomił, że 15 maja ugodził nas cios, który wypada zaliczyć do najcięższych, mianowicie ustanowienie papieskiej nuncjatury w Berlinie.”⁴²⁵ To przewidywanie i przepowiednia aż nadto potwierdziły się w toku dochodzenia do władzy Hitlera. „Siły papieskie są w natarciu,

rozpoczyna się nowa zwycięska kampania polityczna!" ostrzegał w rok później *Reichsbote* przy ponownym utworzeniu zlikwidowanego w 1581 roku biskupstwa Miśni⁴²⁶.

Nuncjatury w Berlinie, w Monachium, w Warszawie obsadzone zostały przez najlepszych watykańskich dyplomatów, jak Ratti i Pacelli, którzy później sami zarządzili Kościołem światowym jako papieże. Obydwaj byli zaprzysięgłymi antykomunistami i starali się, przy użyciu wszelkich dostępnych środków, zwalczać komunizm i Związek Radziecki. Z tego względu szczególnie ważne były dla Kurii Niemcy i Polska, najbliższe położone państwa europejskiego frontu przeciw Rosji radzieckiej. „Zagrzewanie tych państw do wspólnej walki oraz ideologiczne przygotowanie ich do niej należały do najważniejszych elementów w walce Watykanu z Rosją sowiecką.”⁴²⁷

Ale podczas gdy do „Ojca Świętego” pośpieszały znów niemieckie pielgrzymki, podczas gdy arcybiskup Schulte z Kolonii na takiej „pielgrzymce” głosił: „Nigdy jeszcze *wszystkie* oczy w Niemczech nie były znów obrócone bardziej niż w ostatnich latach na *Rzym*, na *Watykan*”⁴²⁸, podczas gdy kręgi centrystyczne i klerykalne wspierały separatystyczny pucz nad Renem, postanowienie Traktatu Wersalskiego dotyczące zagłębienia Saary i jego oderwania od Niemiec oraz rozbiecie Prus („w nowej Rzeszy Niemieckiej — podszczuwała centrystyczna gazeta w Turynii — nie ma miejsca dla dotychczasowych Prus, w składzie swym całkiem nie niemieckich”), podczas tego wszystkiego kler dzięki swemu zagranicznemu kapitałowi w Niemczech tak potwornie wykorzystywał inflację, że od 1919 do 1930 roku, aby o tym jedynie wspomnieć, zakładał co miesiąc po dwanaście do trzynastu klasztorów; przy ogólnym przyroście członków, wynoszącym około 2000 rocznie, co przekraczało wszelkie dotychczasowe liczby i czego nie osiągnięto już nawet po II wojnie światowej⁴²⁹. W latach międzywojennych warunki coraz bardziej sprzyjały zakonowi katolickim w Niemczech, a szczyt tego zjawiska przypada na czasy hitlerowskie⁴³⁰.

Austro-Węgry się wprawdzie załamały. Zawiodły nadzieje cesarza Karola na federację naddunajską niepodległych państw⁴³¹. 29 października 1918 roku Zagrzeb i Praga ogłosiły republikę. Watykan nieufnie podchodził do Czechosłowacji, gdzie w rządzie zasiadały partie socjalistyczne; obawiał się wtargnięcia do Europy Środkowej komunizmu z jak najgorszymi skutkami dla Kościoła⁴³².

W nowej Austrii po tym, jak cesarz 11 listopada 1918 roku wyrzekł się „jakiegokolwiek udziału w sprawach państwowych” i już nazajutrz Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe ogłosiło niemiecką Austrię republiką demokratyczną i „częścią składową Republiki Niemieckiej”⁴³³, władzę podzieli się socjaldemokraci z socjalchrześcijanami. Rzym dążył teraz do ścisłego związku Austrii z Bawarią, dwóch krajów katolickich, co umocniłoby front przeciwko Rosji sowieckiej. Prawicowe związki w Bawarii, „Organisation Escherich” i „Organisation Kanzler”, miały powiązania z obroną terytorialną w Tyrolu, Salzburgu i Styrii⁴³⁴. Poseł czechosłowacki przy Stolicy Apostolskiej, Karel Krofta, podsumował 13 marca 1920 r. plany europejskie Kurii: „Przystosowanie się do ducha demokratycznego na Zachodzie, wspieranie monarchistycznej reakcji w Europie Środkowej i duchowa kolonizacja Europy Wschodniej, a wszystko to za pomocą mistrzowskiej tajnej dyplomacji.”⁴³⁵

Dla Austrii, zredukowanej teraz do swej części niemieckojęzycznej, przyszłość wyglądała ponuro. Powszechnie upragnione przyłączenie się do Niemiec (za którym w 1921 r. opowiedziało się 98,8% w Tyrolu i 99,3% w Salzburgu) uniemożliwił zakaz — głoszących prawo narodów do samostanowienia — zwycięskich mocarstw; sytuacja żywnościowa i gospodarcza oraz dewaluacja przybrały rozmiary katastrofalne. Koalicja socjaldemokratyczno-socjalchrześcijańska, od początku nękana przez różnice ideologiczne, niebawem się rozpadła; konserwatyści spodziewali się rychłego „uprzątnięcia gruzu po rewolucji”⁴³⁶. Wykonaniem tego zajął się prałat dr Ignaz Seipel, przodująca głowa socjalchrześcijańska w latach 1918-1932, syn dorożkarza i portierki teatralnej, teolog moralny w Salzburgu i Wiedniu, minister spraw socjalnych w ostatnim rządzie cesarskim. W roku 1920 ambitny ksiądz stał się przywódcą parlamentarnej frakcji swojej partii, w 1921 przewodniczącym partii, w 1928 wiceprzewodniczącym Ligi Narodów. Mając oparcie w koalicji socjalchrześcijańsko-wielkoniemieckiej, w latach 1922-1924 i 1926-1929 Seipel był kanclerzem Rzeszy, ale także i w międzyczasie jego socjalchrześcijański następca Rudolf Ramek, którego sam wybrał, był przez niego tak zdominowany, że mówiło się wręcz o „rządzie telefonicznym”⁴³⁷.

Oczywiście katolicki duchowny rządził w duchu watykańskim. Jako autor takich książek jak *Ekonomiczno-etyczne nauki Ojców Kościoła* oraz *Kwestia socjalna i praca społeczna*, teolog był

rzecznikiem chrześcijańskiego państwa stanowego. „Jego pierwsze i ostatnie pytanie brzmi: Czy to pożyteczne dla Kościoła?”⁴³⁸ „Sanacja Seiplowska” położyła co prawda kres inflacji, ale bynajmniej nie wysokiemu bezrobociu. Nędza gospodarcza nadal była ogromna. Wśród banków nastąpiła długa seria bankructw, obciążających też polityków socjalchrześcijańskich: minister spraw zagranicznych Mataja ustąpił, minister finansów Ahrer wyemigrował na Kubę⁴³⁹. Seipel dążył do zjednoczenia wszystkiego, co „mieszczańskie”, przeciwko wszystkiemu, co „lewicowe”. Jednak polaryzacja na „austromarksistów” i „antymarksistów” doprowadziła do powstawania partyjno-politycznych „związków wojskowych”, paramilitarnych „armii prywatnych”. Wielkie ilości broni, zachowane po demobilizacji — także w klasztorach (str. 204 i nast.) — odgrywały przy tym w Austrii fatalną rolę w całym okresie międzywojennym⁴⁴⁰.

Prałat Seipel opierał się na ruchu obrony terytorialnej, który sam stworzył z pomocą banków i fabrykantów do walki z marksizmem. Jego organizator, uczestnik puczu Kappa i mordu na Róży Luksemburg, Waldemar Pabst, był z Seiplem na ty⁴⁴¹. Ten ruch, do którego najbardziej radykalnego skrzydła, mianowicie do wcześniej już ciężącej ku Hitlerowi styryjskiej obrony terytorialnej, przyznawał się szczególnie sam prałat, jednoczył „prawicę”, od monarchistów przez socjalchrześcijan aż do sympatyków hitleryzmu, i cieszył się poparciem nie tylko austriackich przemysłowców, lecz i Włoch faszystowskich. Wyznawał „antymarksizm”, „zasadę wodzostwa” i wreszcie w „Ślubowaniu Korneuburskim” otwarty faszizm, w walce z lewicą zaś, w politycznym myśleniu księdza kanclerza, spełniał „jak gdyby funkcję «świeckiego ramienia»”⁴⁴².

Przeciwko „wrogom Jezusa Chrystusa” Seipel nie cofnąłby się przed żadnym środkiem, nie wyłączając wojny domowej. W swoim przemówieniu Kanizjuszowskim 17 października 1927 powiedział: „Kiedy widzimy, jak wrogowie Jezusa Chrystusa maszerują w grupach lepiej zorganizowanych i uzbrojonych, musimy wszystko uczynić, aby nadrobić braki w naszym własnym uzbrojeniu i organizacji. Prawdziwa miłość do narodu musi wyrażać się w tym, że nie będziemy unikać walki w narodzie i dla narodu.”⁴⁴³

Dochodziło więc raz po raz do zbrojnych starć, w których padali ranni i zabici; często całkiem postronni. Gdy zabito inwalidę wojennego i 8-letniego chłopca, a mordercy zostali uniewinnieni, wzburzony lud podpalił w Wiedniu pałac sprawiedliwości.-

Na to prałat Seipel kazał otworzyć ogień: padło 89 zabitych, a grubo ponad tysiąc ludzi było rannych⁴⁴⁴. Co prawda w samym Wiedniu tysiące wystąpiły wtedy z Kościoła; jednak chrześcijańskie państwo stanowe zdołało przetrwać aż do lat trzydziestych, kiedy przypadło Hitlerowi. Aktywni katolicy już od dawna działali w NSDAP: Seyss-Inquart, późniejszy namiestnik Rzeszy w Austrii, w testamencie Hitlera desygnowany na ministra spraw zagranicznych, później stracony jako przestępca wojenny, był członkiem „Cartellverbandu” katolickich związków studenckich, występujących w barwach korporacji, tak samo jak Ebner, późniejszy szef Gestapo w Wiedniu; *Gauleiter* Dolnej Austrii, Jury, też wywodził się z kręgów katolickich, jak i zasiadający w rządzie Seyss-Inquarta Guido Schmidt⁴⁴⁵.

Sam prałat Seipel bez ustanku, aż do śmierci, naciskał swych przyjaciół w niemieckiej partii Centrum do połączenia się z Hitlerem, i wyznał w ukazującym się w Sztokholmie *Aftonbladet* z 26 września 1930: „Jestem obyty w świecie i przebywałem zwłaszcza wśród młodych. Nie znam Hitlera, ale jestem przekonany, że on i wielu innych młodych ludzi, deklarujących się po jego stronie, to ludzie o idealistycznych skłonnościach.”⁴⁴⁶ Proszę porównać wyznanie, jakie uczynił w Watykanie (str. 333) przywódca Centrum prałat Kaas!

Na Węgrzech powstała 21 marca 1919 roku pod wodzą Beli Kuna, który padł później w ZSRR ofiarą „czystek” stalinowskich, krótkotrwała, istniejąca przez 133 dni antykościelna republika rad, próbująca urzeczywistnić idee bolszewickie⁴⁴⁷. Po czym rozszalał się tam pod przewodem byłych oficerów jednakowo godzący w komunistów, socjaldemokratów i Żydów „biały terror”, który stał się przysłowiowy w Europie, a dla katolicyzmu okazał się błogosławieństwem. Przeciwno Żydom, stanowiącym 6-procentową mniejszość, których już cesarstwo prześladowało u schyłku XIX wieku, wygrywano — oprócz starych chrześcijańskich pretekstów do nienawiści — również i fakt, że Bela Kun i wielu innych przywódców reżimu radzieckiego byli Żydami, usiłowano więc postawić znak równości między żydostwem a bolszewizmem⁴⁴⁸, co później raz po raz czynił także i Hitler.

Miklós Horthy, ostatni dowódca naczelny austro-węgierskiej floty wojennej, który w czasie wybuchu rewolucji zorganizował „armię narodową”, złożoną z grabiących i mordujących hord oficerów i ochotników, stał się 1 marca 1920 r. namiestnikiem Rzeszy i twórcą kolejnego, nader chrześcijańskiego państwa. Panowała

w nim odpowiednia nędza społeczna. O ile na przełomie stulecia niecały 1% obszarników posiadał prawie połowę wszystkich węgierskich ziem uprawnych, druga połowa zaś podzielona była między ponad 99% ludności, to w kadłubowych Węgrzech ta jaskrawa dysproporcja się jeszcze powiększyła⁴⁴⁹.

Ale jakkolwiek potworna była bieda społeczna w kraju, który nawiązał kontakty przede wszystkim z faszystowskimi Włochami, z którymi w 1927 r. zawarł traktat o przyjaźni, zanim także związał się z Niemcami hitlerowskimi: jednakże katolicyzm właśnie tu przeżywał wspaniały wzlot⁴⁵⁰.

Ledwie pobito na głowę republikę rad Beli Kuna, już Benedykt XV pośpieszył z uznaniem Węgier Horthy'ego, o czym doniosło jego odręczne pismo z 14 września 1919 r. do kardynała Czernocha z Gran⁴⁵¹. A już 3 października 1920 r. Horthy mógł powitać w Budapeszcie papieskiego nuncjusza. Wprawdzie ów Schioppa ujawnił się niebawem jako wielki zwolennik Karola habsburskiego, który już w następnym roku dwukrotnie porwał się na odzyskanie swego tronu na Węgrzech, ale pobity w bitwie pod Budaórs koło Budapesztu, wzięty do niewoli przez namiestnika Rzeszy, zmarł 1 kwietnia 1922 r. na Maderze⁴⁵².

Katolicyzm rozkwitał mimo nieudanych prób restauracji habsburskiej, ponieważ związał się ściśle z nowym reżimem, wspólnikiem Mussoliniego i Hitlera. Nawet podręcznik historii Kościoła przyznaje, że Horthy „szczególnie sprzyjał Kościołowi katolickiemu”. „Między Kościołem i państwem wytworzyły się bardzo dobre stosunki, pomocne Kościołowi w pełnym rozwinięciu jego starań odnowicielskich. Rząd upatrywał w Kościele wiarygodnego sprzymierzeńca, dbał o odbudowę Kościoła i nawet o jego rozwój... Imponujące odrodzenie katolicyzmu wiązało się także z rozwojem zakonów, z powstaniem liczącej się prasy katolickiej, z całkowitym odnowieniem katolickiej inteligencji i szkolnictwa, jak również wielu poważnych związków i organizacji.”⁴⁵³

Wiele zyskał Rzym także i w Portugalii. O ile przed wojną nastąpił tu przewrót, powodujący oddzielenie państwa od Kościoła i pełną wolność sumienia, katolicyzm przestał być religią państwową, konfiskowano majątki kleru, o tyle w grudniu 1917 do władzy znowu doszedł dobry katolik Sidonio Paes. Chociaż generał ten został w 12 miesięcy później zamordowany, jednakże duchowieństwo, bardzo chwalone przez papieża za swoją „gorliwość pasterską”, mogło w następnych latach rozwijać szkoły katolickie, prasę kościelną, związki i rekrutację księży: wszystko

to przy chwiejnej walucie, kolosalnie rosnących kosztach utrzymania i postępującym zubożeniu kraju⁴⁵⁴. Przez pierwszą ćwierć stulecia Portugalia przeżyła około 40 rządów i ze 20 zamachów stanu, jeden morderczy zamach następował po drugim; i ciągła nędza, powodowana wspólnie przez rządzących i Kościół⁴⁵⁵. Za to ich własna sytuacja ciągle polepszała się za dyktatorów, którymi byli generał Carmona i specjalista od finansów Antonio Oliveira Salazar, „asceta oddany Panu Bogu i cyfrom”. Współzałożyciel partii katolickiej, antyliberał, antysocjalista, przeciwnik demokracji parlamentarnej, zwalczający też ruchy wolnościowe w Angoli i Mozambiku, Salazar orientował się wedle papieskich encyklik społecznych *Rerum novarum* (str. 74 i nast.) oraz *Quadragesimo anno* (str. 301 i nast.); reprezentował on autorytarne państwo chrześcijańskie, okrutnie i podstępnie prześladowające swych przeciwników⁴⁵⁶.

Także w Belgii, Holandii i Szwajcarii doszło do potężnego ożywienia katolicyzmu. Powstawało coraz więcej katolickich kościołów, klasztorów, szkół, organizacji, jak również nowe powiązania dyplomatyczne⁴⁵⁷. Ponadto w Belgii prestiż Kościoła zyskał na skutek patriotyzmu, jakim wykazał się podczas wojny kardynał Mercier; w Holandii uformowała się w 1926 r. na długi czas największa i najbardziej zwarta partia holenderska, Rzymsko-Katolicka Partia Państwowa⁴⁵⁸. Szwajcaria, która w XIX wieku zerwała stosunki ze Stolicą Apostolską, rozwinęła podczas wojny światowej przesłanki do ich przywrócenia i w 1920 r. Rzym akredytował nuncjusza w Bernie⁴⁵⁹. W Luksemburgu, gdzie wielka księżna Maria Adelheid zrezygnowała z korony (na rzecz swojej siostry Charlotte) i poszła do klasztoru, partia katolicka, której ton często nadawali duchowni, uzyskała w 1919 r. absolutną większość i zachowała pierwsze miejsce po dzień dzisiejszy⁴⁶⁰.

Na północy i wschodzie zaś powstały w następstwie wojny nowe państwa katolickie, Irlandia i Polska, o czym jeszcze będzie mowa. Ale i w krajach bałtyckich wpływy katolicyzmu wzrosły. Wszak „przebiegły Cerretti” (jak pisze Schmidlin), tajny przedstawiciel Benedykta XV na pertraktacjach pokojowych w Paryżu, nawiązał wiele kontaktów, dających Watykanowi korzyści także i w nowych państwach Europy Wschodniej⁴⁶¹. W Estonii powołano w 1925 r. Administraturę Apostolską. Z Łotwą, dawną „*Terra Mariana*”, gdzie już w 1918 r. znów powstało biskupstwo ryskie, zawarto w 1922 r. konkordat; a z Litwą w 1927 r. I tu też wschodziło katolickie ziarno, kształcenie księży, prasa kościelna, zakony

męskie i żeńskie⁴⁶². Przecież nawet i w protestanckiej Norwegii katolicyzm „pomyślnie i mocno” się rozwijał; w Finlandii doszło do „procesu zbliżenia”⁴⁶³.

Kiedy w północnej Irlandii, gdzie krwawa walka jest równie stara jak sam kontrowersyjny twór państwowy — od 1920 do 1923 roku już 300 zabitych — utworzono „Wolne Państwo Irlandzkie” i Dail eireann zaaprobował umowę między Dublinem a Londynem większością zaledwie 64 do 57 głosów, *Ossenatore Romano* święcił to jako jedno z najważniejszych i najszcześniejszych wydarzeń współczesnych; sam papież zaś pochwalił „bohaterski naród irlandzki” jako mężnego od niepamiętnych czasów obrońcę prawdy katolickiej⁴⁶⁴. W rzeczywistości jednak właśnie Watykan dokładał starań, aby stłumić radykalny pęd zajadłe katolickich Irlandczyków do niepodległości na korzyść potężnych, współpracujących z Rzymem w działalności misyjnej Brytyjczyków⁴⁶⁵. Oczywiście łatwowierni Irlandczycy nic nie podejrzewali.

W roku 1929 Wolne Państwo nawiązało stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, nuncjusz papieski pojawił się w Dublinie, ambasador irlandzki w Rzymie⁴⁶⁶. A gdy w 1932 r. premierem został Eamon de Valera, i to na bardzo długo, choć z przerwami, utożsamił on „irlandzkie” z „katolickim”. Zabroniono sprzedaży i przywozu środków antykoncepcyjnych, zabroniono publicznych tańców; mało tego! irlandzkie Wolne Państwo pozwoliło Kościołowi na kontrolowanie szkół w 26 hrabstwach, jak żadne inne państwo na świecie; w katolickich szkołach przeważnie dyrektorem był proboszcz⁴⁶⁷.

W Polsce, gdzie legiony w styczniu 1918 r. wypowiedziały wojnę bolszewickiemu rządowi, po czym zajęły Mohylew, gdzie kwaterowało główne dowództwo rosyjskie, w Polsce, gdzie jesienią Rada Regencyjna proklamowała „zjednoczoną i niepodległą Polskę”, Benedykt XV odezwał się jako pierwszy z gratulacjami. Przecież Radę Regencyjną i papieża łączyło hasło: kto nie chce Polski socjalistycznej, musi walczyć o katolicką. Kuria potrzebowała Polski jako państwa buforowego przeciwko czerwonemu i schizmatyckiemu Wschodowi. Dlatego i w Niemczech podporządkowany Watykanowi Erzberger (str. 151 i nast.), zausznik Pacellego, przy każdej okazji domagał się umocnienia Polski i „zdruzgotania” Rosji sowieckiej⁴⁶⁸. Jego przeciwnikiem był ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Brockdorff-Rantzau, który w duchu Bismarcka dążył do rozszerzania kontaktów z Rosją, nie

chciał jednak ponosić odpowiedzialności, „kiedy taki grubianin jak Erzberger (którego minister określał też jako „powszechne zagrożenie” i „szkodnika”) będzie mi ciągle paprał w interesach”⁴⁶⁹. Mimo to Erzberger, za którym stał Eugenio Pacelli, nie tylko doprowadził do zawarcia 6 kwietnia 1919 r. w Grodnie umowy między Niemcami a Polską w kwestii litewskiej, gdzie podkreślono wspólny front przeciw Sowietaom, ale przeforsował też utrzymanie wojsk niemieckich na froncie wschodnim, co postanowiły również państwa zachodnie w warunkach zawieszenia broni⁴⁷⁰. A rozglądające się na wszystkie strony za mocnymi ludźmi papieństwo z pewnością mile przyjęło wojownicze działania Piłsudskiego (str. 229 i nast.), który związał się przy tym politycznie i mililarnie z bliskim Watykanowi ukraińskim atamanem Szymonem Petlurą⁴⁷¹.

Polska, już w konstytucji z 1921 roku dająca przywileje Rzymowi, w dniu 10 lutego 1925 roku „w imieniu Przenajświętszej i Niepodzielnej Trójcy” zawarła z Watykanem konkordat, który wypowiedziała dopiero „Polska Ludowa” w 1945 roku. Przeważająca większość jego 27 artykułów zapewniała wielkie korzyści Kościołowi⁴⁷². Umowa ta zapewniła mu pełną swobodę, a Kurii wpływy. Dotychczasowe arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskie, lwowskie i warszawskie wzbogaciły się o dwa nowe, wileńskie i krakowskie; we wszystkich szkołach publicznych obowiązkowa się stała nauka religii⁴⁷³. W przeciągu dwóch powojennych dziesięcioleci wzrosła w Polsce liczba biskupów z 23 do 51, liczba księży o 43%, księży zakonnych o 62%, liczba klasztorów do 2027⁴⁷⁴.

Do czasu śmierci Benedykta XV w 1922 r. prestiż Kurii w polityce zagranicznej „wyraźnie wzrósł w porównaniu z rokiem 1914”: liczba akredytowanych w Rzymie przedstawicieli dyplomatycznych więcej niż podwoiła się; Kościół katolicki szybko rozwijał się także za morzami, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i Stanach Zjednoczonych, ale także w Kanadzie, a nawet w Australii, gdzie o „wysokim poziomie życia religijnego” mógł świadczyć „rozwój duszpasterstwa wojskowego i szkolnictwa”⁴⁷⁵.

Niewątpliwie jednak wojna przyniosła też papieżu niektóre skutki negatywne; ale najcięższy cios w tym stuleciu zadano mu na Wschodzie.

Rosja i Watykan po rewolucji

„Benedykt XV uważał wspólnoty unickie za forpocztę katolicyzmu. Białoruś i Ukraina były dla niego szczytami, po których Kościół rzymski ma dojść do odzyskania schizmatycznej części świata słowiańskiego.”

/ J. Hajjar⁴⁷⁶

„W kręgach dobrze poinformowanych uważa się powszechnie, że dla Rosji wkrótce wybije godzina łaski.”

Ojciec Carl Friedrich w 1921 r. z Rzymu do generała swego zakonu⁴⁷⁷

Kiedy w 1917 roku car musiał ustąpić, przez co upadła więcej niż tysiącletnia monarchia⁴⁷⁸, ujęło się za nim bardzo niewielu duchownych prawosławnych. Większość hierarchów milczała; pozostali, jak zwykle w takich przypadkach, najzupełniej bierni, skrupulatnie dbając, aby się nie skompromitować⁴⁷⁹. Metropolita nowogrodzki Arsienij podobno zawołał do swoich popów: „Nie ma cara, nie ma Kościoła!... Róbcie, co wam się podoba.”⁴⁸⁰ Nierzadko też niższe duchowieństwo burzyło się „ze straszliwą wściekłością” przeciwko własnym, znienawidzonym arcypasterzom, wysyłając telegramy gratulacyjne do przywódców rewolucji lutowej⁴⁸¹.

Ale jakkolwiek skłócony był kler, jednak z nielicznymi wyjątkami popierał dalsze prowadzenie wojny⁴⁸², którą zdecydowanie kontynuowali ówczesni władcy. Jedna z ich miarodajnych głów, Milukow, oświadczył 18 marca wysłannikom Ententy, że „rząd uważa się za tymczasowy, a jego głównym celem jest dalsze prowadzenie wojny wraz ze sprzymierzonymi”⁴⁸³. Zaledwie o dwa dni wcześniej Bonar Law w Izbie Gmin oznajmił: „Dla nas to prawdziwa ulga, że ten ruch *nie zmierza* do zawarcia pokoju.”⁴⁸⁴ Prawosławnym zaś, bojącym się rzeczywistej rewolucji, jak najbardziej zależało na przywróceniu żołnierskiej dyscypliny pośród „miłujących Chrystusa bojowników”, oczywiście „w imię Chrystusa..”⁴⁸⁵. Morderczy zapal starano się podtrzymywać tylko 5000 kapelanów wojskowych⁴⁸⁶. Popi — *semper idem!* — współpracowali z oficerami i bonzami od przemysłu zbrojeniowego, objeżdżali front, urządzali nabożeństwa i procesje dla podtrzymania na duchu oddziałów, rozdawali ulotki z odpowiednimi cytataми z Biblii:

„Nie przyszedłem, aby nieść pokój, tylko miecz!" „Kto nie ma miecza, niechaj sprzeda płaszcz i kupi go!" Na jednego z kaznodziejów polowych III Armii rzucił się żołnierz z podniesioną bronią, wołając: „Jak chcesz walczyć, to bierz karabin i włącz do okopów, bo my idziemy do domu!"⁴⁸⁷

Bolszewicy zaś, którzy w 1918 roku powołali do życia „Rosyjską Socjalistyczną Federacyjną Republikę Radziecką" (a w 1922 roku „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich"), byli dla kleru prawosławnego zdrajcami ojczyzny, sługusami niemieckimi i wrogami Chrystusa. „Nie ma dwóch zdań co do tego, że Kościół rosyjski w 1918 roku zwalczał reżim sowiecki jako śmiertelnego wroga i starał się go obalić. Toteż Sowiety stosowały przeciw Kościołowi coraz ostrzejsze środki, nie próbowały jednak zlikwidować Kościoła ani religii. Jeśli oceniać to według pierwotnych celów stron walczących, to Kościół prawosławny przegrał, a Sowiety wygrały..."⁴⁸⁸

Nowi władcy zarządzili — podpisem Lenina na „Dekrecie Rady Komisarzy Ludowych" ze stycznia⁴⁸⁹ (!) 1918 roku — rozdział państwa od Kościoła i ogłosili jego majątek „własnością narodową" (art. 13)⁴⁹⁰. O ile już upadek caratu pozbawił rosyjskie prawosławie jego najmocniejszej podpory, o tyle jeszcze bardziej wstrząsnęło nim wywłaszczenie („socjalizacja") wszystkich jego ziemskich posiadłości. Nawet budowle cerkiewne i przedmioty kultu stały się teraz własnością państwa. Pozostawiono je wprawdzie w użytkowaniu parafii, ale tylko dopóty, póki nie używano ich niełojalnie przeciwko władzy⁴⁹¹. Zniesiono też obowiązkowe podatki na Cerkiew (art. 11), szkoły zaś uniezależniono od Cerkwi (art. 9).

Rząd zagwarantował tolerancję dla wszystkich religii i wolność sumienia, w rzeczywistości jednak rozpoczął bezlitosne prześladowanie. Najpierw starego Kościoła państwowego, któremu zadano główny cios i który też od razu ruszył do ataku na dekret o rozdziale; nawet bardzo lewicowa gazeta Maksyma Gorkiego *Nowaja Żizń* uważała go za zbyt rygorystyczny. Działania opozycji sięgały od trzydniowego postu aż do rękoczynów i jawnego oporu. Według pewnej publikacji sowieckiej w zamieszkach religijnych od lutego do maja 1918 roku zginęło 687 osób⁴⁹². Na ogół jednak lud zachowywał się spokojnie, a władze unikały bezpośredniej konfrontacji z Cerkwią⁴⁹³.

Co prawda w rzeczywistości rewolucja bolszewicka miała katastrofalne następstwa dla niegdyś tak potężnego prawosławia.

Po wiekach najściślejszego związania z państwem nagle odseparowało się ono, duchowieństwo rosyjskie straciło swe przywileje, pozamykano setki klasztorów⁴⁹⁴. Najostrzejsza zaś sprzeczność ideologiczna wzmogła się jeszcze wskutek wewnętrznego rozbicia, ponieważ różni hierarchowie zwalczali się, niektórzy nawiązywali nawet kontakty z katolikami. Wielu biskupów, teologów i wiernych wyemigrowało⁴⁹⁵.

W gorączkowych dniach rewolucji październikowej ogólnorosyjski sobór w Moskwie 4 listopada 1917 roku wybrał spośród trzech kandydatów, przez losowanie, metropolitę wileńskiego Tichona (1865-1925) na patriarchę Moskwy i całej Rosji. Ponad dwieście lat od śmierci patriarchy Adriana (1700) stanął więc znowu patriarcha na czele rosyjskiego Kościoła prawosławnego⁴⁹⁶. W roku 1918 Tichon pobłogosławił uwięzionego cara, napiętnował jego zamordowanie jako „największą ze wszystkich zbrodni” i odprawił za niego nabożeństwo żałobne i panichidę⁴⁹⁷. I podczas gdy arcybiskup baron Ropp i Watykan prowadzili ostrożne gry taktyczne, patriarcha gwałtownie chlostał cały reżim sowiecki: „Opamiętajcie się, szaleńcy! Zaprzeszczajcie tych krwawych łaźni! To, co czynicie, jest dziełem szatana...”⁴⁹⁸ Ale już w 1919 roku Tichon próbował się dogadać z „szaleńcami”, jednak w maju 1922 roku aresztowano go i usunięto z urzędu. Został oskarżony o stawianie oporu władzy państwowej, podburzanie ludności, powiązania z białogwardzistami, z duchowieństwem emigracyjnym, z przedstawicielami obcych mocarstw, o nakłanianie do obalenia władzy radzieckiej⁴⁹⁹, i wszystko to chyba nie było zmyślane. W ogólności antyrewolucyjna działalność prawosławnego duchowieństwa jest bądź co bądź aż nadto udowodniona⁵⁰⁰.

Ale po trzynastu miesiącach więzienia — kiedy zaczęła grozić schizma ze strony założonego wtedy „Żywego Kościoła”, z początku popieranego przez państwo⁵⁰¹ — patriarcha Tichon poczołgał się do krzyża, czy raczej do sierpa i młota. 16 czerwca 1923 r. wykrztusił deklarację bezwarunkowej skruchy i lojalności, oświadczając: „Przynaglany przez moje sumienie kapłańskie... że odtąd nie jestem wrogiem władzy radzieckiej. Odcinam się definitywnie i stanowczo (*rieszitielno*) zarówno od zagranicznej, jak i od wewnętrznej monarchistyczno-białogwardyjskiej kontrrewolucji.”⁵⁰² 28 czerwca 1923 r. przyrzekł respektować bolszewicką konstytucję i słuchać nowych panów, po czym pozwolono mu wrócić do dawnych funkcji, ale niedługo po tym umarł⁵⁰³. Aż do wybuchu II wojny światowej przetrwanie rosyjskiej Cerkwi

stało pod znakiem zapytania; ale później ona też zyskała na wojnie. Poza tym w rzeczywistości, wbrew oficjalnemu zarządzeniu (str. 221), nigdy nie została oddzielona od państwa i nie jest do dzisiaj, na odwrót! pozostaje w pełni na usługach sowieckiej polityki kościelnej⁵⁰⁴.

Jednakże te karkołomne czasy dla wielkiej rywalki na Wschodzie papieżstwo z zimną krwią usiłowało dla siebie wykorzystać.

Przez powstanie Polski i republik bałtyckich, Estonii, Łotwy i Litwy, liczba rzymskich katolików i unitów w ZSRR spadła z 15 do 1,6 miliona⁵⁰⁵. O ile jednak główne natarcie władz wymierzone było początkowo w państwowy Kościół prawosławny, katolicki na razie cieszył się jakby ich przychylnością, co musiało wzmacniać jego nadzieje⁵⁰⁶. Jak poinformował w lecie 1918 r. na łamach *Kölner Volkszeitung* prof. Trzeciak, Polak z Rosji, myślano nawet o rzymskokatolickim biskupstwie na Syberii. „Sytuacja zmieniła się tylko dlatego, że wstrzymano wszystkie dotacje na rzecz Kościołów. Ale w postępowaniu bolszewików wobec Kościoła katolickiego przejawia się nie tylko tolerancja, ale również, jeśli tak wolno powiedzieć, pewne faworyzowanie go w odróżnieniu od tego, jak traktowano duchowieństwo prawosławne... Wynika to stąd, że w łacińskim duchowieństwie bolszewicy widzą także ofiarę rządów carskich, natomiast prawosławne duchowieństwo uważają za reakcyjne.” Mimo poniesionych strat finansowych jednak „istnieje możliwość swobodnego rozwoju duchowieństwa”⁵⁰⁷. Co prawda po kilku latach również i katolickich biskupów zaczęto aresztować, wydalać lub rozstrzeliwać, zamknięto albo sprofanowano większość z 4234 kościołów i 1978 kaplic, wszystkie seminaria duchowne rozwiązano⁵⁰⁸.

Zwycięstwo komunizmu było ciężkim szokiem dla Rzymu. Ale nerwy go nie zawiodły. Pocieszano się tym, że „Kościół prawosławny utracił swe przywileje, a Kościół katolicki wobec prawa nie podlega już dyskryminacji”⁵⁰⁹. Zagładę caratu odbierano niekiedy wręcz jako akt „Opatrzności Boskiej”, zwłaszcza że spodziewano się, iż „anarchiczny” bolszewizm długo nie przetrwa i że zbierze się tego owoce. Na przykład baron Monti, bliski przyjaciel papieża, powiedział, iż Jego Świątobliwość żywi przekonanie, że „kiedy wreszcie przeminie fala prześladowań religijnych, popełnione zbrodnie i rozlew krwi także pewnego dnia mogą dopomóc szerzeniu się wiary katolickiej”⁵¹⁰.

W sumie czasy te Watykan uważał raczej za sprzyjające unii kościelnej. Łysakowski, reprezentujący przy Stolicy papieskiej

kontrrewolucyjny rząd Kołczaka, który w latach 1918/19 przez pewien czas władał wschodnią częścią imperium, donosił nawet 23 lipca 1919 r. o „sympatii, jaką papież dziś okazuje Rosji...”⁵¹¹ Ta sympatia dotyczyła co prawda kontrrewolucji. Tak więc 14 października 1919 r. Łysakowski pisał poufnie do ministra spraw zagranicznych w rządzie Kołczaka, Siergieja Dmitrijewicza Sazonowa: „Stolica Apostolska nadal podchodzi do (białogwardyjskiej) Rosji z sympatią i popiera walkę z bolszewizmem, przeciw któremu walczy przede wszystkim”⁵¹². W swoim *motuproprio* z 25 lipca 1920 r. *Bonum sana* papież wyraźnie potępił bolszewizm i ostrzegł przed urzeczywistnieniem „powszechnej republiki opartej na zasadzie całkowitej równości ludzi i na wspólnocie dóbr, w której zanikłyby wszelkie różnice między narodami i nie uznawano by żadnej władzy ojca nad dziećmi, państwa nad obywatelami ani Boga nad społeczeństwem ludzkim”⁵¹³. Jednakże Benedykt XV był dostatecznie pozbawiony oporów, aby robić interesy także z ociekającymi krwią komunistami. Wszak nie tylko ówczesny włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza — który po przejęciu władzy przez Mussoliniego ustąpił i stał się jednym z najbardziej zajadłych przeciwników faszyzmu⁵¹⁴ — potwierdza, że della Chiesa „niczym się nie dawał odstraszyć”, ale nawet podziwiający papieństwo historyk von Sickel zaliczył Benedykta XV do „typu pozbawionego skrupułów, niczym nie dającego się odstraszyć praelata Kurii”⁵¹⁵. Tu przypominają się watykańskie pogłoski, jakoby przez niego otruty został Tarnassi (str. 140).

Zaraz po upadku władzy carskiej papież powołał do życia „Oddział do Spraw Kościoła Wschodniego” oraz Instytut Wschodni, oczywiście mające być narzędziami szerzenia katolicyzmu na Wschodzie (str. 166). 10 marca 1919 r. na tajnym konsystorzu Benedykt XV obsadził na nowo dziesięć biskupstw Rosji zachodniej, albo nawet je stworzył; oczywiście też jako przedmurza katolickie przeciw Sowietom⁵¹⁶.

Równocześnie Rzym ciągle miał też na oku Kościół prawosławny; nie tylko rosyjski. Jeszcze i w prawosławnej Grecji zaczęto się obawiać poważnego rywala, kiedy z początkiem lat dwudziestych niewykluczone wydawało się zdobycie Konstantynopola i osadzenie się Greków w starym centrum chrześcijaństwa wschodniego. Toteż nie tylko, lecz decydująco Watykan działał na rzecz poparcia Turcji przez Francję, która następnie przekazywała Turkom z Syrii działa, amunicję i doradców wojskowych; jeden z głównych powodów, dla których prawie czysto mahometańska

Turecja pod wodzą Mustafy Kemala (Ataturka) zdołała w roku 1921/22 wyprzeć chrześcijańskich Greków z Azji Mniejszej; tak więc interwencja watykańska się powiodła, chociaż i Sowiety również zaopatrywały w broń Turków, a nawet z ponawianej inicjatywy Lenina i Stalina podpisały z nimi 16 marca 1921 r. w Moskwie „pakt o przyjaźni i braterstwie”⁵¹⁷.

Wdzięczna Turcja, w której aż do roku 1928 islam był religią państwową, w grudniu 1921 roku postawiła w Konstantynopolu papieżowi Benedyktowi XV jeszcze za jego życia wielki pomnik ku czci dobroczyńcy narodów, śpieszącemu z pomocą bez względu na różnice rasy i religii. Katolicka apologetyka odnosi to naturalnie do „pomocy” papieskiej w latach I wojny światowej, udzielanej „bez względu na przynależność religijną, narodową lub etniczną”⁵¹⁸. Bo inaczej nie dało się oficjalnie zadeklarować. Ale któż poza tym wystawił Benedyktowi XV pomnik za „służbę samarytańską”, która nie znaczyła nawet tyle co kropla w morzu, była natomiast zawsze użyteczna propagandowo? Może chrześcijańskie Niemcy? A może katolicka Austria? Skądże... mahometańska Turcja! Której ogromnie musiało zależeć na wypędzeniu (chrześcijańskich) Greków z Azji Mniejszej, a cholernie mało na papieskiej dobroczynności.

Tak czy owak nacisk Rzymu, aby udzielić pomocy zbrojnej Turcji, i objawy czci, świadczone tam papieżowi, ukazały w najpiękniejszym blasku historii zbawienia kolejny, chwalebny wyczyn „niewiernych”, jakim było ludobójstwo Ormian. Wszak Turcy w latach 1895/96, 1909 i 1914/15 uśmiercili za pomocą masakry i głodu najpierw 200 000 a potem jeszcze około 600 000 chrześcijańskich Ormian, około 100 000 zaś ormiańskich kobiet i dziewcząt zawlekli do swych haremów!⁵¹⁹

Niebawem już Kuria utrzymywała stosunki dyplomatyczne z tak zwanymi państwami ościennymi, jak Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, potem jeszcze Finlandia⁵²⁰. Jako „*antemurale Christianitatis*”, tamę przeciw zrewoltowanej Rosji, polityka watykańska starała się utworzyć potężny blok, sięgający od Litwy przez Polskę, Białoruś, Ukrainę, która za atamana Petlury wysłała nawet własnego przedstawiciela do Stolicy Apostolskiej, aż po Węgry i Austrię; przy czym starania Benedykta XV jak najściślej pokrywały się z dążeniami Amerykanów, których monetarna i ekonomiczna hegemonia bardzo już imponowała Watykanowi⁵²¹.

Co prawda głównie Ameryka finansowała też protestanckie misje, mające służyć „dezintegracji Rosji prawosławnej”. Ewangelicy

byli nie mniej od papieża chętni do łowienia w mętnej wodzie. Jeden z obserwatorów, McCullagh, przeprowadzający w 1923 r. w Warszawie inspekcję „sztabu dywizji” wielkiej protestanckiej organizacji „dla duchowego podboju Rosji”, której „kwatery polowa” mieściła się w Berlinie, a „kwatery główna” w Londynie, uważał nawet, że sukces tych misjonarzy będzie oznaczać „upadek hierodiakonów, hieromonachów, archiprezbiterów, archimandrytów, metropolitów i patriarchów, tak samo jak sukces rewolucji

1917 roku pociągnął za sobą upadek szambelanów, radców stanu, junkrów, dam dworu, wielkich książąt i carów”⁵²².

Aby nawiązać kontakt z Sowietami, Benedykt XV już wiosną 1918 roku wysłał prefekta Biblioteki Watykańskiej, Achille Rattiego, który w cztery lata później sam został papieżem, w polityczną podróż rozpoznawczą do Europy Wschodniej. Benedykt XV nadał mu tytuł „*Visitatore apostolico per la Polonia*”. Dopiero po przewlekłych pertraktacjach nuncjusz Pacelli zdołał przeprowadzić nominację Rattiego⁵²³. Kompetencje przyszłego papieża, z którym Pacelli, następny papież, pozostawał w bliskich stosunkach i któremu pomagał stawiać pierwsze kroki na parkiecie dyplomatycznym, jako wizytatora apostolskiego miały obejmować także kraje bałtyckie i całą Rosję, która jednak, mimo żywego zainteresowania, pozostała mu niedostępna⁵²⁴.

Kiedy Ratti przybył do Polski, w końcu maja 1918 roku, kraj okupowały jeszcze Państwa Środka, lecz urzędowała już Rada Regencyjna. W tym gremium, przygotowującym niepodległą Polskę, Kościół rzymski miał wpływ decydujący. Faktyczną głową Rady Regencyjnej był arcybiskup warszawski, Aleksander Kakowski, a sekretarzem Rady też był prałat⁵²⁵. Szło teraz o to, aby Polskę uczynić jak najsilniejszą i znowu „przedmurzem chrześcijaństwa”. „Watykan — jak melduje wkrótce po nominacji Rattiego poseł bawarski, baron Ritter — nie omieszką posunąć się jak najdalej w staraniach, aby po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej uczynić z Polski nową podpórę Kościoła katolickiego i bastion przeciw antykatolickim prądom ze Wschodu, Polska zaś niewątpliwie także spróbuje posłużyć się pomocą Kościoła, żeby umocnić swą pozycję polityczną w stosunku do państw ościennych Rosji.”⁵²⁶

Achille Ratti, potrójny doktor, prowadził żywot uczonego, nie miał doświadczenia jako dyplomata i po objęciu 29 maja 1918 r. swojego stanowiska napisał do swego pana: „Z największą radością przelałbym własną krew dla Rosji.”⁵²⁷ Rzeczywiście

nawet w obliczu Armii Czerwonej, która stanęła pod Warszawą, Ratti nie uciekł; czy zatrzymały go tu „macki bezbożnego potwora komunistycznego”, czy jakieś milsze łapki stołeczne⁵²⁸. Z początkiem lutego 1919 r. przekazał on telegram z Rzymu, w którym papież Benedykt „usilnie prosi pana Lenina” o spowodowanie, aby „natychmiast” zwolniony został arcybiskup Mohylewa, *monsignore* baron Ropp (od 1917 roku metropolita całej Rosji). Pan Lenin, który jeszcze jesienią 1918 roku ostrzegał towarzyszy, że „w walce z przesadami religijnymi trzeba postępować nadzwyczaj ostrożnie”⁵²⁹, zasięgnąwszy informacji w pietrogradzkiej policji, zaraz oddepeszował, „że arcybiskup Ropp nigdy nie był aresztowany, raczej mógł to być jego bratanek Egon Resselewicz Ropp”⁵³⁰.

W rzeczy samej papież, w swoim pierwszym kontakcie z szefem komunistycznym, pośliznął się na plotce. Ale 19 kwietnia jednak aresztowano arcybiskupa, który lubił wyrażać się o władzach sowieckich per „wysłannicy diabła”⁵³¹, i chyba nie przypadkiem uczyniono to w dniu ataku na Wilno, jakiego dokonał Piłsudski, szef państwa polskiego. Władze sowieckie oskarżyły Roppa o kolaborację z Polakami, ale skazały go tylko na areszt domowy w pewnym probostwie w Moskwie, skąd pozwolono mu korespondować ze swoim przedstawicielem w Rosji, arcybiskupem Janem Cieplakiem, i z nuncjuszem Rattim, któremu podlegał też Kościół rzymskokatolicki w Rosji. I ledwie 17 listopada 1919 r. Ropp został zwolniony — drogę do tego utorował nuncjuszowi komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Wasiljewicz Cziczerin — wyjechał natychmiast do Warszawy! Tam powitali go na dworcu „doprawdy triumfalnie”, jak napisał uszczęśliwiony *Osservatore Romano*, nie tylko nuncjusz i arcypasterze warszawscy, ale także polski biskup wojskowy, a nawet komendant miasta! Dziennik watykański opisując, jak Ropp kroczył przez szpaler wzruszonych do łez ludzi (i z niezamierzonym komizmem podkreślając jego „białą brodę”, którą „zwyczajem bolszewickim” musiał zapuścić, ponieważ „oni kochają brody i długie, nie strzyżone włosy”), bajdurzy światu, jak to arcybiskup Ropp miał być w nocy z 20 na 21 maja rozstrzelany, jakkolwiek cytowana „kronika” jego własnej archidiecezji, notująca najdrobniejsze szczegóły z okresu uwięzienia, nic o tym nie wspomina⁵³².

Tymczasem kardynał sekretarz stanu Gasparri w marcu ponownie zawiadamia, tym razem na podstawie „poważnych źródeł”, pana Lenina w telegramie, pisanym po francusku, że

„Pańscy zwolennicy prześladują sługi Boże, zwłaszcza tych, którzy należą do religii rosyjskiej zwanej (!) prawosławną. Ojciec Święty Benedykt XV zaklina Pana, aby surowo nakazał Pan szanować duchownych wszystkich wyznań.”⁵³³ Komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, pochodzący ze starodawnej szlachty rosyjskiej i rozmiłowany w muzyce i literaturze, oddepeszował na to, też po francusku, nadzwyczaj wielomównym i szyderczym tekstem, być może zdradzającym raczej rękę Lenina, że „Pańskie poważne źródła, na które Pan się powołuje, wprowadzają Pana w błąd”; że „w naszym kraju” nie dzieje się nic z tych rzeczy, „które były regułą w stosunku do prawosławnych tam, gdzie rządził Kościół rzymskokatolicki”. Donosi o zdemaskowanych „oszustwach... jakimi duchowieństwo zwodziło masy ludowe”. Rzekomo „niezniszczalne relikwie święte” otwierano i okazywało się, że „pozłacane i pyszniące się klejnotami groby” zawierały jedynie „pokryte kurzem i spróchniałe kości, watę, tkaniny i nawet damskie pończochy”. Ubolewa natomiast w swej depeszy komisarz ludowy spraw zagranicznych, że „niezliczone okrucieństwa, popełniane przez wrogów narodu rosyjskiego — jak Czechosłowacy, jak rządy Kołczaka, Dienikina i Petlury, jak partie rządzące obecnie w Polsce, które mają pośród swoich przywódców katolickich arcybiskupów i okrutnie torturują bojowników za sprawę ludu, jacy wpadną im w ręce, a nawet kazały w Polsce wymordować naszą misję Czerwonego Krzyża — że to wszystko nie wywołało z Pana strony żadnego protestu. Głos człowieczeństwa, o które walczy nasza rewolucja ludowa, nie jest respektowany przez tych, którzy podają się za Pańskich zwolenników; na rzecz tego głosu nie padło z Pańskich ust ani jedno słowo.”⁵³⁴

Jednakże Watykanowi nie zależało na napiętych stosunkach z Sowietami, ponieważ te prześladowały prawosławnych, a Rzym znowu żywił przesadne nadzieje, że odziedziczy „odtającego trupa” rosyjskiego Kościoła prawosławnego. Wszak już zwalczały się z groteskową zajadłością dwa katolickie nurty, różniące się postawą narodową i tym, jaka to ma być misja. Arcybiskup Ropp i jego zastępca w Rosji, arcybiskup Jan Cieplak, obydwaj broniący interesów polskich, zawzięcie propagowali obrządek łaciński, a Kościół wschodni chcieli dopuścić tylko ubocznie; Cieplak już potajemnie rozpoczął zabronioną katechizację dzieci oraz szkolenie księży. Ambitny zaś arcybiskup lwowski hr. Andrzej Szeptycki i jego egzarcha Leonid Fieodorow, którego Benedykt XV mianował 1 marca 1921 r. protonotariuszem papieskim,

chcieli wyeliminować wpływy polskie i dążyli do czystej formy Kościoła ruskokatolickiego⁵³⁵.

Szeptycki po rewolucji na mocy pełnomocnictwa, jakiego mu był udzielił Pius X (str. 110), mianował księdza Fieodorowa, który przed wojną studiował pod fałszywym nazwiskiem we Włoszech, swoim egzarchą na całą Rosję: przedsięwzięcie skazane zresztą na całkowite niepowodzenie. Fieodorow, starający się wywrzeć wpływ tak na Lenina, jak i na papieża, skończył w więzieniach i zesłany na Sybir⁵³⁶. Sam Szeptycki, którego zamierzeniom w Rosji nie sprzyjało bynajmniej odznaczenie austriackim orderem Leopolda i wojenne udekorowanie go przez cesarza Karola, kontaktował się z szefem rządu ukraińskiego, atamanem Petlurą, w którego najbliższym otoczeniu znajdował się belgijski jezuita Boom⁵³⁷. Po zajęciu Lwowa przez Polaków Szeptycki zmuszony był, pod naciskiem ze strony polskiej, opuścić Ukrainę. Udał się przez Wiedeń do Rzymu, po czym rozpoczął, zapewne na zlecenie papieża, podróż dokoła świata, aby werbować do misji unickiej, oczywiście z tendencją antykomunistyczną⁵³⁸.

W Polsce arcybiskup Warszawy, Kakowski, będący właściwie głową intronizowanej jesienią 1917 r. Rady Regencyjnej, działał wedle wytycznych Kurii, oczywiście przeciw Związkowi Radzieckiemu. Do zajętych przez Polaków części Ukrainy Benedykt XV z początkiem 1920 r. wysłał generalnego asystenta misjonarzy św. Serca, ojca Genocchi, jako wizytatora apostolskiego⁵³⁹. W tej samej funkcji skierowany został do Gruzji, jeszcze przed zwycięstwem rewolucji bolszewickiej, dominikanin Moriondo, aby zbadać możliwości szerzenia katolicyzmu na południowym Kaukazie i na Krymie, gdzie misje swe utrzymywali jezuiti neapolitańscy⁵⁴⁰. Apostolski wizytator de Guebriant, przybywszy z Chin, agitował na Syberii; z Pragi zaś nuncjusz Micara usiłował wpływać na Wschód⁵⁴¹. Ale wszystkie te dążenia unickie pozostały bez skutku.

To samo dotyczy po dzień dzisiejszy prób, które podejmowano przy użyciu siły zbrojnej.

Nie powiódł się więc szeroko zakrojony atak pobłogosławionych przez nuncjusza papieskiego legionów Piłsudskiego, rozpoczęty 25 kwietnia 1920 roku w porozumieniu z antykomunistycznym rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej pod wodzą atamana Petlury⁵⁴². Józef Piłsudski, któremu w listopadzie 1918 roku powierzono najwyższą władzę wojskową i państwową, był właściwym człowiekiem dla nuncjusza Rattiego i dla Stolicy Apostolskiej

Piłsudski był zwolennikiem rozszerzenia terytorium Polski na wschód, i to w przyjaznym sojuszu z Niemcami⁵⁴³. Tego samego chciał francuski marszałek Foch, katolik, który w czasie pertraktacji o zawieszenie broni energicznie popierał Polskę jako „barierę przeciw ekspansji bolszewizmu”, przy czym Polskę miała wesprzeć armia niemiecka. I również za tym opowiadał się zausznik Pacellego Erzberger (por. str. 170, 171 i nast.)⁵⁴⁴.

Ataki Piłsudskiego mogły początkowo budzić pewne nadzieje, zwłaszcza że — pod nieobecność Czerwonej Armii — posuwał się on szybko do przodu i już 7 maja zajął Kijów⁵⁴⁵. Nie nastąpiło jednak oczekiwane powstanie Ukraińców przeciwko bolszewikom i rozpoczęta w kilka dni później rosyjska kontrofensywa (kiedy to Józef Stalin był komisarzem politycznym w armii konnej Budionnego) odparła Polaków. Kijów oddano 10 czerwca, 4 lipca zaczęła się ofensywa na rosyjskim froncie zachodnim, 14 lipca padło Wilno, a już 28 lipca Białystok.

W dniach 7 i 8 lipca biskupi polscy zażądali w płomiennych odezwach do wojska i ludności rozstrzygającej walki z Sowietami, a 16 lipca episkopat świata zaapelował: jeżeli Polska ulegnie bolszewizmowi, w niebezpieczeństwie znajdzie się też Europa, a nawet cały świat⁵⁴⁶. I sam Benedykt XV napisał 5 sierpnia 1920 r. do kardynała wikariusza Rzymu Pompiliego: „Teraz już zagrożony jest nie tylko byt narodowy Polski, ale całej Europy grozi okropność nowych wojen.”⁵⁴⁷ Gdy Polacy ruszyli do ataku, gdy legiony ich brały szturmem Kijów, papież nie widział żadnego ryzyka i zagrożenia. Ale kiedy karta się odwróciła, kiedy Piłsudski 10 lipca skierował petycję do aliantów, a 22 lipca wręcz prośbę o zawieszenie broni do Rosji sowieckiej⁵⁴⁸, wtedy dla „namiestnika Chrystusowego” i jego prałatów Europa i świat nie były zagrożone.

Ale w drugiej połowie sierpnia bitwa pod Warszawą, nie bez przesady sławiona jako „osiemnasta rozstrzygająca bitwa w dziejach świata” i „cud nad Wisłą”, powstrzymała rosyjską kontrofensywę; może nie tyle dzięki publicznym modłom, zarządzonym przez Benedykta, ile dzięki pomocy francuskiego sztabu generalnego⁵⁴⁹. Przecież katolicki marszałek Foch domagał się silnej Polski, a jego szef sztabu, generał Weygand — późniejszy minister obrony we współpracującym z Hitlerem rządzie Petaina (patrz t. II) — stał się doradcą Piłsudskiego przy reorganizacji jego armii. Nuncjusz Ratti zaś nie tylko podziwiał marszałka Piłsudskiego, ale także, o czym rad opowiadał jako

papież francuskiemu ambasadorowi w Watykanie Charles-Roux, przyjaźnił się z generałem Weygandem⁵⁵⁰. Księża i żołnierze... Ratti i warszawski arcybiskup Kakowski płakali, jak ten opowiada, łzami wdzięczności, „kiedy po cudownym wyzwoleniu śpiewaliśmy razem *Te Deum*”, a „Ojciec Święty” 8 września 1920 r. gratulował narodowi polskiemu zwycięstwa nad Rosją sowiecką, mimo że wojna przecież zakończyła się dla Polski przegraną⁵⁵¹.

Przez wszystkie te lata papież niezmiennie realizował swój program. „Benedykt XV — reasumuje pewien obserwator jego pontyfikatu — uważał wspólnoty unickie za forpocztę katolicyzmu. Białoruś i Ukraina były dla niego szczyblami, po których Kościół katolicki ma dojść do odzyskania schizmatycznej części świata słowiańskiego. Ze względu na Ukrainę wysyłał do Polski najlepszych dyplomatów watykańskich.”⁵⁵² W przemówieniu z 10 marca 1919 roku Benedykt XV jeszcze raz przypomniał o swoim zainteresowaniu Wschodem; swego czasu polecił też zbadać warunki, od których zależałoby osiągnięcie unii „w przypadku, gdyby cała dysydencka wspólnota ubiegała się o powrót do katolickiej jedności”: z taką możliwością liczone się wówczas, jak dowodzą poufne memoriały⁵⁵³. Niemiecki ambasador w Watykanie Diego von Bergen, którego w Kurii szczególnie popierał prałat Johannes Steinmann, zalecał już „udział niemieckich kół finansowych, posiadających odpowiedni kapitał, w katolickim przedsięwzięciu misyjnym”⁵⁵⁴. Bo też w Rzymie pojawiły się już takie nadzieje, że tamtejszy przedstawiciel „Towarzystwa Słowa Bożego”, ojciec Carl Friedrich, 21 grudnia 1921 r. prosił usilnie generała swego zakonu o przygotowywanie zakonników na misjonarzy. „W kręgach dobrze poinformowanych uważa się powszechnie, że dla Rosji wkrótce wybije godzina łaski. Niektórzy nawet chcą wierzyć, że kto wie, czy niedługo już nie nastąpi pewnego rodzaju masowe nawrócenie się i powrót do Kościoła katolickiego...”⁵⁵⁵

Nieufność prawosławia była całkiem zrozumiała. „Próbowano w interesie papieża wykorzystać nasze nieszczęście”, uskarża się na emigracji teolog N. N. Głubokowski⁵⁵⁶. O alarmujących wręcz obawach rosyjskich prawosławnych donosi w lecie 1922 r. amerykański *Commissioner* w Rydze Sekretarzowi Stanu. Według niego w listopadzie 1921 r. Sowiety przez swego męża zaufania zaproponowały Watykanowi, aby skierował do Moskwy misję, mającą wysondować możliwości jakiejś „*religious exploitation of Russia by the Roman Catholic Church*”, na co Rzym wysłał amerykańskiego jezuitę Walsha. (Później go znów odwołał; pod

naciskiem władz sowieckich, które uznawszy Walsha za „falszywego i intrygującego na modłę amerykańską”, dosłownie wyłączyły go, odcinając mu dopływ wody i prądu⁵⁵⁷.) 29 maja 1922 r. tenże *Commissioner* donosi, że bolszewicy zamierzają w porozumieniu z jezuitami podzielić i osłabić Kościół rosyjsko-prawosławny; że Watykan ze swojej strony ma nadzieję w drodze podziału podporządkować sobie Kościół rosyjski⁵⁵⁸. A wezwanie synodu w Karlovcach po aresztowaniu patriarchy także świadczy, że papież dogadał się z bolszewikami i usiłuje „prześladowania rosyjskiego Kościoła prawosławnego i rozgłos ich wykorzystać dla własnych celów walczącego katolicyzmu”⁵⁵⁹.

Bądź co bądź nie przypadkiem patriarcha Tichon jeszcze w swym testamencie zaliczał katolików do „wrogów świętego prawosławia”⁵⁶⁰. I nie inaczej uważał jego następcę Sergiusz. W niewiele lat później przypominał o „historycznym doświadczeniu” prawosławnych, którzy po wyzwoleniu od katolickich krzyżowców nawet jarzmo tureckie odbierali jako prawdziwe święto⁵⁶¹.

Ale wtedy Benedykt XV już nie żył. Zmarł z nieoczekiwaną nagłością 22 stycznia 1922 roku „całkiem niespodziewanie”, „skulony i wykrzywiony z bólu” i „nadzwyczaj szybko”, „skoszony przed swoimi żniwami”, jak oznajmił belgijski kardynał Mercier, „jak artysta w połowie dzieła”⁵⁶². „Lekarz przyboczny” Battistini deklamował jak aktorzyzna w szmirowatej komedii: „Zabierz mnie, o Panie, lecz uratuj papieża!”⁵⁶³ Zrozumiałe jest, że narodziła się plotka, jakoby został otruty; jak i on sam, podług watykańskich plotek, otrul rywala (str. 140). „Chętnie ofiarujemy swe życie za pokój świata”: podobno tak brzmiały jego ostatnie słowa⁵⁶⁴. Również jego poprzednik Pius X, obok którego na swoje życzenie został pochowany, miał na koniec powiedzieć: „Chętnie oddałbym własne życie, gdybym mógł za to kupić pokój dla Europy”⁵⁶⁵; a uczynił wszystko, aby wtrącić cały świat w chaos (str. 124 i nast.). Tego rodzaju wzniosłe sentencje łatwo się wymyśla: dzieciom i wnukom ku zbudowaniu oraz dla przypatrujących się historii. Ale wypowiada się je, niczym nie ryzykując, także w rzeczywistości. Głupcy zawsze im uwierzą. A takich nie brakuje.

Nawiasem mówiąc: papieże w ostatnim stuleciu żyli chętnie i długo. Leon XIII przeżył 93 lata, Pius X 79, Pius XI 82, Pius XII 82, Jan XXIII 82, Paweł VI 81. Nawet jeśli wziąć pod uwagę obu zmarłych w nieco młodszym wieku, Benedykta XV,

który mając 67 lat „wyzionął swą czystą duszę z gestem niewyczerpanej miłości”⁵⁶⁶ i Jana Pawła I, który w osłupiająco wieloraki sposób umarł tuż na początku swego pontyfikatu (patrz t. II), to i tak rzuca się w oczy, o ile dłużej ci „Ojcowie Święci” zwykli żyć w porównaniu z nami. Mimo wszystko — jeżeli nie sądzić, że Bóg ochrania ich bardziej niż kogokolwiek — narzuca się wniosek: widać niezbyt ich nadszarpuje czy to urząd, czy pragnienie piastujących go, aby szybko trafić do nieba. Godna podziwu aktywność ich lekarzy przybocznych jeszcze wzmaga to podejrzenie. A także niektóre ich „ostatnie słowa” całkiem innego rodzaju. Przypomnijmy sobie choćby końcowe wyznanie wiary Piusa X: „Dziej się wola Boga... wierzę jednak, że to koniec wszystkiego!” Albo słowa Leona XIII tuż przed odejściem do Chrystusa: „Zbliża się katastrofa...” (str. 129 i nast.).

Pewne jest, że papieże mniej oszczędzają cudze życie, zwłaszcza swych owieczek, niż własne. Wyraźną ilustracją tego jest również pontyfikat następcy Benedykta XV, człowieka, który, choć nie pozbawiony pewnego ciepła, zaaprobował zbójce ką napaść na Abisynię i hiszpańską wojnę domową, zawarł konkordaty z tak potwornymi zbrodniarzami jak Mussolini i Hitler, w ogóle przyczynił się do tego, aby dopuścić do władzy wszystkich faszystowskich arcybandziorów i tym samym pchnąć ludzkość do II wojny światowej.

Rozdział 4

Pius XI (1922-1939)

„Cokolwiek tu wymieniliśmy, wszystko to są jedynie ogólne rysy pomnika, jaki Pius XI wystawił sobie dziełem swojego życia. Wystarczy to jednak, aby dostrzec ten zawrotny szczyt.” „Pius XI należy do ludzi, którymi Opatrzność obdarza tylko raz na stulecia.”

Papież Pius XII¹

„Ojciec Święty Pius XI niewątpliwie przejdzie do historii jako jeden z największych papieży Kościoła katolickiego.”

Kardynał sekretarz stanu Piętro Gasparri²

„Pius XI jest dzisiaj powszechnie zaliczany do wielkich postaci dziejów... a zdanie Papiniego, tego genialnego przedstawiciela kultury naszych czasów, według którego Pius XI był jednym z najdoskonalszych następców Piotra, pozostaje w mocy.” „Pius XI wędrował po drodze chrześcijańskiego wzlotu... aż osiągnął szczyty doskonałości: prawdziwy mąż Boży, olbrzym ducha, zarazem kontemplujący i apostołski, harmonijna synteza ewangelicznych ideałów świętości.”

Kardynał Carlo Confalonieri³

Achille Ratti, urodzony 31 maja 1857 roku jako syn fabrykanta w Lombardii, był bibliotekarzem i *outsiderem*; do jego rzymskich nauczycieli zaliczał się późniejszy generał jezuitów Wernz. Dwadzieścia pięć lat spędził Ratti w mediolańskiej Ambrosianie, od 1907 roku jako prefekt tej biblioteki. W roku 1912 został pro-prefektem Biblioteki Watykańskiej, gdy kierował nią jezuita Ehrle („Jestem najpierw sługą Kościoła, a później dopiero Niemcem”)⁴, którego później sam podniósł do godności kardynalskiej, w 1914 został jej prefektem, w 1918 wizytatorem apostolskim w Polsce, w 1919 nuncjuszem. Zapewniał Polakom życzliwość papieża i czynił wszystko, co w jego mocy, aby to nowe państwo umocnić przeciw Rosji sowieckiej i wschodniemu komunizmowi (str. 271 i nast.).

Wprawdzie wyłaniało się coraz więcej rozbieżności, głównie na tle problemu narodowości. Litwini, Łotysze, Estończycy, ale także i Ukraińcy nie mieli ochoty na wchłonięcie przez wielką

Polskę. Ale mocnej Polski wymagała strategia antysowiecka. Aby nie narazić się całkowicie innym narodom, Watykan nie mógł stać w pełni za Polską⁵. Dochodziło więc do rozdzwieków, kontrowersji. W końcu Ratti w 1920 roku pośliznął się na sporach wokół referendum na Górnym Śląsku. Występował tam jako główny komisarz, a może też, wraz z polskim duchowieństwem, jako „wyrozumiałe narzędzie” polskiego rządu; przynajmniej tak twierdziła centrystyczna, klerykalna gazeta *Kölnische Volkszeitung* z 11 listopada. Sporne jest, czy prowadził politykę antyniemiecką, a postawa jego nieprzejrzysta⁶. Podczas gdy również kardynał Bertram z Wrocławia dopatrywał się w Rattim stronnika Polski, czego późniejszy papież nigdy mu nie wybaczył, w Warszawie 30 listopada sejm uchwalił wotum nieufności dla nuncjusza, na co ten, bez odwołania przez Watykan, 2 grudnia powrócił do Włoch⁷.

Dla Polaków Ratti był podejrzany również z powodu swych kontaktów rosyjskich; że już w 1918 roku starał się o uratowanie życia wielkiemu księciu Jerzemu, a także o zwolnienie carycy i jej córek. Był też, ciekawa rzecz, jakoby nie lubiany szczególnie przez damy, jako że unikał „zaludnionych przez nieskromnie ubrane kobiety” salonów lepszego towarzystwa, w lipcu 1920 roku zaś nie uciekł przed Armią Czerwoną: tylko dlatego, jak opowiadano w Warszawie, że prosiła go o to pewna dama z kręgów arystokracji⁸. Oczywiście: plotki! Po prostu „lube córki Ewy” obgadały czystego monsiniora, przypisując mu „oszczerzo jakąś rozwiązłość”, ponieważ za mało się nimi zajmował⁹. (Za jego młodych lat mogło być inaczej. Podówczas, w służbie duszpasterskiej, Ratti uderzająco troszczył się o słabą płeć. Był kapłanem u sióstr Ostatniej Wieczerzy, wygłaszał duchowne odczyty dla zakonnic oraz innych dam, powołał katolicki związek nauczycielek, nauczał niemieckie służące i założył dom dziewcząt u szarytek¹⁰.) A teraz miałyby akurat kobiety doprowadzić do upadku tej „pięknej głowy, już z wyglądu będącej cudem stworzenia!”¹¹ Człowieka, który jako papież nie tylko był przeciwny koedukacji (opartej wszak na „ubolewaniu godnym pomieszaniu pojęć”), ale potępiał też uświadczenie seksualne, ponieważ „wynikają z niego złe praktyki, będące nie tyle następstwem braku wiedzy, ile wyrastające z chęci poddania się pokusie niebezpiecznych sposobności”¹². Przecież inny nuncjusz, hrabia Pecci, zanim został papieżem, spłodził nawet w Brukseli dziecko (str. 34).

Tymczasem na korzyść Rattiego, „tak wielkiego i doskonałego”, jak chwali go następca Pius XII, tego „męża Bożego

z litego stopu", jak wysławia go inny prałat Kurii¹³, przemawia fakt, że długo i skutecznie związany był z jedną kobietą, „tkliwie i dziecięco ukochaną”, której grocie w ogrodach Watykanu „codziennie” odwiedzał — „zawsze pięknie jest ujrzeć Madonnę!” — która przebywała z nim dzień i noc. Albowiem — cóż za wyszukane poczucie smaku! — nie tylko „osobliwy drewniany zegar” w jego sypialni „dokładnie o piątej trzydzieści rano i wieczór wydzwaniał *Ave Maria* z Lourdes”, o nie! „W nocy na komodzie przed łóżkiem stały: świecący kryształ, z którego wyglądała migotliwie Madonna z dzieciątkiem Bożym, oraz drugi, tak samo świecący kryształ w formie latarni morskiej w Messynie, poświęconej Maryi Pannie, pobudzając go do medytacji w długie, bezsenne z bólu noce ostatnich lat.”¹⁴ Jeszcze bezpośrednio przed śmiercią przepełniał go „czysty blask Niepokalanej Dziewicy, «białej Pani z grotu w Lourdes»”. Po czym odwołała go „wola Boża, aby mógł oglądać bezpośrednio blask Maryi w niebiosach”¹⁵.

Bądź co bądź, jako wizytator apostolski, natychmiast odwiedził w Polsce przybytek Matki Boskiej Częstochowskiej; a wkrótce po zakończeniu swej misji w Polsce, jako przewodnik pielgrzymki, także i Lourdes. Już w 1875 roku należał do „Braterstwa Niepokalanego Serca Maryi dla Nawracania Grzeszników”. Jako papież zaś pozdrawiać zwykł obchody Niepokalanej zawsze „swym charakterystycznym okrzykiem, wyrażającym radość z tego święta: «Otóż i znajdujemy się znowu *in splendoribus Immaculatae Conceptionis*.»”¹⁶

Co prawda z drugiej strony właśnie ten jego poprzednik, który w 1476 roku ustanowił święto Niepokalanego Poczęcia, był jednym z największych rozpustników, chędożył nawet własną siostrę i dzieci, zbudował zaś nie tylko nazwaną jego imieniem Kaplicę Sykstyńską, ale i burdel, a od swych rzymskich prostytutek pobierał rok w rok 80 000 dukatów podatku w złocie; podczas gdy jego syn, kardynał Pietro Riario, posiadacz czterech biskupstw i jednego patriarchatu, którego roczny dochód wynosił w przeliczeniu jakieś półtora miliona dolarów, w wieku 28 lat dosłownie zajeł się na śmierć¹⁷.

13 czerwca 1921 roku Benedykt XV mianował Rattiego arcybiskupem Mediolanu i kardynałem, po czym rozwinął on niemalże gorączkową aktywność, wygłaszając dzień w dzień do dziesięciu kazań¹⁸. A kiedy w następnym roku Benedykt umarł, Watykan zalewała powódź depesz kondolencyjnych i wyrazów żałoby, kardynałowie czcili zmarłego jako „dobroczyńcę ludzkości,

apostoła miłości bliźniego i papieża pokoju"¹⁹, Ratti w Mediolanie też nie omieszkał pochwalić nieboszczyka, w słowie i piśmie, jako „serdecznie opłakiwanego ojca i dobroczyńcę ludzkości (*lucerna lucens in caliginoso loco*: lampę świecącą w mrocznym miejscu)", jako „nieustraszonego herolda pokoju, niewyczerpanego wynalazcę coraz to nowych inicjatyw i środków łagodzących boleść, sprawcę i ośrodek nigdy nie bywałego dążenia w kierunku Rzymu, jako tego, który wniósł światło i nie dające się już wygasić stronice do historii świata, zawsze odtąd głoszące jego osobliwe zasługi..."²⁰

I niewątpliwie będzie się też głosić osobliwe zasługi, które zaliczył sobie Achille Ratti jako papież. Wyniesiono go do tej godności, kandydata kompromisowego (na dosyć burzliwym konklawe, gdzie z początku przeciwstawiały się sobie te same orientacje co w 1914 roku), w czternastym głosowaniu, liczbą 42 z 53 głosów, w dniu 6 lutego 1922 roku²¹. Po „dwóch minutach nieśmiałego i zadumanego milczenia" skromnie przyjął wybór i przybrał imię Pius XI, zamienił trzy szczury, jakie dotąd „zdobiły" jego herb, na trzy kule, i uczynił programem swoich rządów dewizę *Pax Christi in regno Christi*: Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusa, aby połączyć w niej program Benedykta XV i Piusa X²²: dwóch wielkich papieży pokoju! Także i swoje nowe imię w ten sposób objaśnił: „Imię Pius oznacza pokój. Ja też pragnę siły swoje poświęcić zaprowadzaniu pokoju na świecie, czemu oddał się już mój poprzednik, Benedykt XV"²³ Zamierzał dzieło to, „w którym leży największa zasługa i największa chwała Benedykta XV, mianowicie *przywrócenie pokoju na świecie, kontynuować i doprowadzić do końca*"²⁴.

Z pomocą tego jakże pokojowo nastawionego, pobożnego, doskonałego papieża — który jeszcze w wieku 80 lat nie zaprzestawał „ćwiczeń w pobożności, z jakimi obeznany był od czasów seminarium: jak odmawianie brewiarza, różaniec, nawiedzanie Przenajświętszego Sakramentu, rekolekcje"²⁵, mało tego! który „widział w Kościele głównie królestwo Boże na ziemi"²⁶ — z jego pomocą możliwe się stały rządy takich faszystowskich dyktatorów jak Mussolini, Hitler, Franco i narody doprowadzone zostały do II wojny światowej.

Objęcie władzy przez Mussoliniego a Watykan

„Przez dwa dziesięciolecia reżimu faszystowskiego wyższe duchowieństwo — nie licząc kilku platonicznych zastrzeżeń — pochwalało i aprobowало wszystko: a czyniło to z takim entuzjazmem i przesadą, iż choćby najbardziej pobłażliwi musieli poczuć, iż nie pasuje to do charakteru i ewangelicznego posłannictwa Kościoła.”

*Jezuita Alighiero Tondi*²⁷

Faszyzm włoski, najstarszy z ruchów faszystowskich, wynikał z rozmaitych czynników natury społecznej i gospodarczej, z kryzysu w paralizującym się wzajemnie liberalnym parlamencie i jako bezpośrednie następstwo wojny. W końcu propagował na wewnętrzny użytek politykę mocno antyliberalną i kolektywistyczną, na zewnątrz zaś narodowy imperializm, szczytu sięgający w dewizie *Mare nostrum*, czyli w roszczeniach do terytoriów otaczających Morze Śródziemne.

Pierwszymi faszystami byli gloryfikujący wojnę i patriotyzm żołnierze frontowi, łączący się w związki bojowe, podobne do korpusów ochotniczych, w polityce także stosujący dawną taktykę bitewną, akcje oddziałów szturmowych, pręźnie zorganizowane kampanie wojskowe, w których podbijano całe obszary i zdobywano miasta. Rozsmakowano się w przygodzie, w przemocy, w sile. Stary przyjaciel Mussoliniego, sławny pisarz Gabriele d'Annunzio, dokonał już 11 września 1919 r. wypadu na miasto Fiume (Rijeka) należące poprzednio do Węgier, teraz do Jugosławii, i ustanowił tam, gdy angielska i francuska załoga wycofała się na rozkaz swych rządów, na okres 16 miesięcy coś w rodzaju operetkowej dyktatury z teatralnymi defiladami, sztandarami z trupią czaszką, obnażonymi sztyletami itp. Italo Balbo pomaszerował z „Kolumną Ognia”, złożoną z dziesiątków tysięcy czarnych koszul — czerń noszono jako znak żałoby po Italii — na Ferrarę i Rawennę, zajął Bolonię i Bolzano, zmuszając do wycofania się tu komisarza państwowego, a tam prefekta²⁸.

Jesienią 1919 r. faszyci ponieśli co prawda ciężką klęskę w wyborach. Ale czas im dopomógł, rosnące gwałtownie ceny, strajki, niepowodzenie rządzących od dziesiątków lat liberałów, bezsilność demokracji i — zawsze to samo — rozbięcie lewicy²⁹. Podczas gdy rosły bieda z nędzą, inflacja i bezrobocie, eliminowano socjalistycznych funkcjonariuszy gminnych

i posłów, urządzano „ekspedycje karne”, palono redakcje wrogich gazet (m.in. budynek socjalistycznego *Avanti*, którego dyrektorem przed wojną był Mussolini). Niszczono domy ludowe i ośrodki kultury, rozwiązywano stowarzyszenia i związki zawodowe, grożono wybitnym socjalistom, bito, mordowano, ale równocześnie uspokajano szlachtę, wojsko i duchowieństwo deklaracjami lojalności, zdobywając kręgi mieszczaństwa i wielkiej burżuazji. Wszyscy oni mniej obawiali się band faszystowskich niż rozlegających się po Włoszech okrzyków „*Viva Lenin*”, strach budzili w nich komuniści, organizujący się i reaktywujący część klasy robotniczej, od styczniowego kongresu 1921 r. w Livorno tworzący własną partię³⁰.

Przy tym liczba *fasci* tylko od października 1920 do października 1921 urosła ze 190 na 2200, w sumie liczących już 300000 czarnych koszul³¹. Liberalny premier Giovanni Giolitti, jeden z najwybitniejszych włoskich polityków stulecia, prowadzący ciągle grę taktyczną między prawicą a lewicą, usiłował co prawda w 1921 roku, zawierając sojusz z faszystami, wchłonąć faszyzm (równocześnie osłabiając i socjalistów, i katolików)³². Ale chociaż wyniki wyborów nadal pozostały skromne dla faszystów — 35 posłów z ogólnej liczby 535 — terror wzrastał i przybrał rozmiary nie spotykane w żadnym innym kraju europejskim³³. Coraz zjadlej odbywało się wciąż „jak kraj długi i szeroki mordowanie, gwałcenie, grabież i podpalanie; teraz przeciwnika politycznego zabijano już nawet bez prowokacji, gdziekolwiek się go spotkało, a wszystkie instytucje państwowe przyglądały się z założonymi rękoma i milcząco odstępowały władzę faszystom”³⁴. Rząd w istocie znosił to bezradnie i bezczynnie, jeżeli nie wręcz życzliwie. Uzbrojony przez wojsko, chroniony przez policję, nie molestowany przez sprawiedliwość, finansowany przez przemysłowców i zwłaszcza obszarników, terror „niezbyt różniący się od masakry” przybierał „gigantyczne rozmiary” i przy wtórze normalnej retoryki pokojowej i miłosnej cieszył się potajemnym błogosławieństwem papieża³⁵. Wszak to w żadnym razie nie przypadek, że faszyzm narodził się akurat w ośrodku rzymskiego katolicyzmu.

Nie jest pewne, czy już Benedykt XV okazywał „szczególne objawy swej przychylności” dyrektorowi mediolańskiego *Popolo d'Italia*, w którym podczas wojny Mussolini określił się przez swe radykalne postulaty, częściowo rewolucyjne, częściowo nacjonalistyczne³⁶. Niewątpliwie jednak czynił to jego następca Pius XI.

Co prawda „Stolica Święta” całkowicie negowała faszystów w ich stadium początkowym, jako „głupców”, „pod różnymi względami gorszych niż socjaliści... których gwałtowne poczynania muszą doprowadzić do wojny domowej”³⁷, choć na pewno nie przemoc była dla Kurii powodem tego werdyktu. Papieże zwykli cenić przemoc, jeżeli stosowano ją dla ich korzyści.

Ale Benito Mussolini, pierwotnie nauczyciel szkoły podstawowej, później sekretarz związków zawodowych, był ateistą i antyklerykałem. W swojej pierwszej książce *Nie ma Boga* (1904) nazwał tego „potwornego wyrodka ludzkiej ignorancji”, Jezusa, jeżeli w ogóle istniał, „małą i żalosną (*piccolo e meschino*) osobowością”³⁸. Ale tak samo jak on, syn anarchisty i socjalisty z czerwonej Romanii, podczas wojny światowej stał się z nieortodoksyjnego marksisty³⁹ arcynacjonalistą, szowinistą i faszystą (z początku jeszcze nie bez pewnych, jakkolwiek mało wiarygodnych, tendencji radykalnie lewicowych⁴⁰), tak też z zajadle nienawidzącego Kościoła przeobraził się w jego partnera, pozornie katolickiego konserwatystę: w rzeczywistości będąc tylko cynicznym oportunistą⁴¹. Jeszcze w tymże roku 1919, kiedy to 23 marca założył swój nowy ruch rewolucyjny *fasci di combattimento* — znaczące jest, że nastąpiło to w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Mediolanie⁴² — na jednej liście wyborczej znajdowali się on i dziennikarz Podrecca, redaktor naczelny *Asino*, najostrzej antyklerykalnego pisma we Włoszech; w swojej powieści *Kochanka kardynała* przybierał tony wściekle antykościelne; jeszcze w 1920 roku nazywał religię brednią, wierzących ludźmi chorymi, opluwał dogmaty i oświadczał: „w obelgi pod adresem klechów stroję się jak w pachnący wieniec”⁴³. „Nigdy — podkreśla Borgeese w swojej znakomitej książce o Mussolinim — nie zapowiedziano tak bezwzględnej walki z chrześcijańską etyką i religijnością jak w faszystowskiej teorii państwa i wojny. Bezlitosna walka pomiędzy obydwoma siłami wydawała się nieunikniona.”⁴⁴

A potem Mussolini, głoszący systematyczne użycie siły, przejął światową tradycję katolicyzmu. 21 czerwca 1921 r. tak stanowczo odciął się w parlamencie od swej nienawiści do kleru, aż kardynał Ratti, na kilka miesięcy przed swoim wyborem na papieża, zachwycił się: „Mussolini robi szybkie postępy i z żywiołową siłą powali wszystko, co mu stanie na drodze. Mussolini to cudowny człowiek. Słyszycie mnie? Cudowny człowiek! Niedawno się nawrócił. Wyszedł ze skrajnej lewicy i ma siłę napędową neofity... Do niego należy przyszość.”⁴⁵ 22 grudnia 1922 papież

napomknął o trwających już od dwóch lat pertrakcjach z inicjatywy Mussoliniego⁴⁶. Ten zaś przechwalał się później, że ze swoją polityką religijną nie musiał czekać na Pakty Laterańskie. „Rozpoczęła się ona w roku 1922, a nawet już w 1921! Proszę przeczytać moje przemówienie, które w czerwcu wygłosiłem w Izbie.”⁴⁷

Rzeczywiście już swego czasu obwieścił, że „jedyna uniwersalna idea, jaka dzisiaj istnieje w Rzymie, to ta, która promieniuje z Watykanu”⁴⁸. A w dniu wyboru Rattiego na papieża pośpieszył w towarzystwie wiceprezydenta i sekretarza partii faszystowskiej na plac Św. Piotra, gdzie porwało go, jak pisze jeden z towarzyszących mu, „wspaniałe widowisko, na jakie składały się olbrzymie tłumy ludu i majestat watykańskiej budowli, która w tym momencie, kiedy w murach jej zawarła się głęboka tajemnica, wydawała się jeszcze wspanialsza. Przez jakiś czas Duce zachowywał milczenie, zdumiony, poruszony, jakby pragnął zmierzyć rozmach tego obrazu, wreszcie powiedział: «To nie do wiary, jak liberalne rządy mogły nie pojmować, że uniwersalność papieżstwa, które dziedziczy uniwersalność cesarstwa rzymskiego, reprezentuje największą chwałę dziejów i tradycji Włoch.»”⁴⁹ Niedługo po tym Mussolini sam oznajmił listownie, iż jako obywatel Mediolanu bierze udział „w powszechnej radości mediolańczyków z wyniesienia kardynała Rattiego na papieża”, i zaświadczył, że posiada on „oprócz cech, które nazwałbym religijnymi, również i takie, którą czynią go sympatycznym w dziedzinie świeckiej. Jest to człowiek o rozległym wykształceniu historycznym, politycznym i filozoficznym, który dużo widział za granicą i gruntownie obeznany z sytuacją w Europie Wschodniej... Ręczę za to, że z Piusem XI poprawią się stosunki między Włochami a Watykanem.”⁵⁰

Niewątpliwie w skrytości ducha Mussolini pozostał antyklerykałem, o czym świadczą nawet jego publiczne przemówienia, w tym również wygłoszona przed Izbą w 1929 roku wielka relacja dotycząca Paktów Laterańskich. Ale także i później raz po raz atakował papieżstwo i nazywał się gibelinem i niewierzącym⁵¹.

Ale Mussolini potrzebował papieża, a papież potrzebował jego, tego „cudownego człowieka”, do którego, o czym Ratti wiedział już w 1921 roku, „należy przyszłość”. A ponieważ Mussolini, od 30 października 1922 roku premier, był człowiekiem przyszłości, pomaszerowali z nim papież i wyższe duchowieństwo. Tak jak w dziesięć lat później pomaszerowali z Hitlerem. A w dwadzieścia lat później z grabarzami faszyzmu. I jak pomaszerowaliby niewątpliwie także z komunistami, gdyby to im przyniosło

korzystać, albo i z samym diablem! Również katoliccy teologowie i historycy tak często podkreślali gotowość papieżstwa do paktowania z każdym rządem, który zapewni mu przywileje, że nawet nie potrzeba już na to dowodów⁵². Przecież układało się też z rewolucją francuską i pertraktowało zarówno z Leninem, jak i Stalinem. W aspekcie ekonomicznym, jak wyznał kardynał Gasparri, który już w 1922 roku uznał „dobrodrojeństwa ruchu faszystowskiego”, choć nie tak entuzjastycznie jak przed nim kardynał Vannutelli, Kościół jest całkowicie neutralny. I w teorii nie ma „żadnych uprzedzeń w stosunku do państwa komunistycznego” (*nulla da opporre pregiudizialmente ad una organizzazione statale comunista*)⁵³.

Ideologia danego państwa jest dla każdej chrześcijańskiej hierarchii raczej obojętna, najważniejsze: aby mieć z niego korzyść. Kiedy państwo nie jest już dla niej użyteczne, porzuca je, cokolwiek miałyby mu do zawdzięczenia, i rozgląda się za następnym silnym państwem. Tak przyczepiali się papieże do Bizancjum, do Franków, do Pepina, Karola Wielkiego, Ottonów itd. A teraz przyszła kolej na Mussoliniego, cudownego, do którego należy przyszłość. Już w sierpniu 1922 roku po trzydniowych walkach stłumił on strajk powszechny lewicy, a później 24 października, w obecności 50000 czarnych koszul w Neapolu, rozkazał, aby ostatni premier przedfaszystowskich Włoch, Luigi Facta, ustąpił w ciągu 48 godzin. Więc premier Facta, któremu król odmówił ogłoszenia stanu wojennego, posłuchał⁵⁴.

A natychmiast po „marszu na Rzym”, który w Watykanie od razu powitano z radością, kardynał Gasparri powiedział: „Giolitti, Salandra, Sonnino, Orlando: wszystkich usunięto.”⁵⁵ Kuria była uszczęśliwiona. Wszak to liberalne gabinety rozbiły Państwo Kościelne (str. 22 i nast.), wprowadziły wolność mowy i religii, dokonały bardzo skutecznej sekularyzacji systemu wychowania, krótko mówiąc: pozbawiły papieżstwo przywilejów, które ono starało się wszelkimi sposobami odzyskać. Toteż Gasparri wyraził wobec austriackiego posła przy Watykanie, von Pastora, swoją radość z przejęcia władzy przez Mussoliniego, jako że nie grożą, o czym „zapewniony” został Gasparri, „żadne wrogie poczynania Mussoliniego przeciw Kościołowi”⁵⁶. Więc i kardynał sekretarz stanu od razu stwierdził, że „ruch faszystowski był koniecznością, gdyż Włochy zmierzały do anarchii”, a „król mądrze postąpił, nie przeciwstawiając się tym wydarzeniom”⁵⁷. Przecież sam Pius XI wyznał w 1929 roku, że rozmawiałby nawet „z diablem we własnej

osobie" (*col diavolo in persona*), gdyby miał przez to ocalić choćby jedną duszę⁵⁸.

Pertraktować z diabłem: to tyle, co uprawiać najbardziej mroczną politykę. Jak byle „świecki” potentat! Tylko w metafizycznym upiększeniu; więc w sposób bardziej wyrafinowany i podstępny. Pius XI bowiem już w pierwszych latach swoich rządów zapewnił: „Działamy tylko w dziedzinie religii i od niej wychodząc, bronimy tylko religii, kiedy walczymy o wolność Kościoła, o świętość rodziny, szkoły i dni poświęconych Bogu. To nie politykę uprawiamy w tych i w podobnych przypadkach...”⁵⁹ Jednakże: „Kiedy polityka — ciągnął Pius XI — dotrze aż do ołtarza, wówczas religia i Kościół oraz reprezentujący je papież mają nie tylko prawo, lecz i obowiązek udzielać wskazań i wytycznych, których dusze katolickie mają prawo domagać się i obowiązek przestrzegać. Tak nakreślił linię polityki boski mistrz, kiedy powiedział: «Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boskie.» Apostołowie też dotykali najpoważniejszych kwestii politycznych, gdy nauczali: «Wszelka władza pochodzi od Boga.»”⁶⁰

Realizując taką politykę, w której mieści się po prostu wszystko i dla której w ogóle nie istnieje nic, co by nie było polityką (str. 16), Pius XI, natura zamknięta i nader skłonna do arbitralnych decyzji, potrafił doceniać także u innych rysy autorytarne, cechujące jego samego; więc Mussolini zyskiwał jego rosnącą przychyłność.

Obaj pochodzili z Mediolanu i wiele ich łączyło. Obaj nienawidzili komunistów, socjalistów, liberałów; wszak potomek zamożnej rodziny konserwatywnej do tego stopnia brzydził się wszystkim, co komunistyczne i socjalistyczne (wrzucając to, jak jego poprzednicy, do jednego worka), że potępiał nawet i katolicyzm społeczny⁶¹. W ogóle dla papieża i Mussoliniego odmianami komunizmu były nie tylko socjalizm i liberalizm, ale nawet socjaldemokracja i racjonalizm. Oboje, Kościół rzymski i faszyzm, propagowali tandetne, populistyczne czarno-białe widzenie świata, w którym istnieją tylko dobro i zło, światło i ciemność. W centrum obojga znajdowała się zasada wodzostwa. Jedno i drugie głosiło autorytet, posłuszeństwo, dyscyplinę, zwalczając wolność jednostki i równość społeczną, nie tolerując krytyki ani dyskusji i dążąc w ogóle do ubezwłasnowolnienia człowieka jako wykonawcy rozkazów.

Zarówno papież, jak i Duce z entuzjazmem traktowali wyczyny patriotyczne i militarne. Już podczas wojny światowej

prefekt Biblioteki Watykańskiej oświadczył, że gdyby nie był za stary, też by poszedł na front (str. 149). Później Ratti podziwiał polskiego marszałka Piłsudskiego i jego demokratycznie przystrojoną, prawicową dyktaturę, antysowiecki „bastion”⁶². Bo również jako głowa Kościoła nie wyzbył się swoich ciągów do siły i militarizmu. Wręcz przeciwnie. Jeden z najbliższych mu ludzi relacjonuje: „Pius XI urządzał w Watykanie wielkie przyjęcia dla żołnierzy i weteranów, jako pierwszy przyjmował włoskich wojskowych. .. I ten rodzaj publicznych kontaktów stopniowo wszedł do ceremoniału. Przyjmowani byli po ojcowsku zarówno dawni strzelcy alpejscy, jak i artylerzyści, grenadierowie, kawaleria, piechota i wszelkie inne rodzaje broni oraz jednostek specjalnych, a papież odprawiał dla nich mszę w bazylice Świętego Piotra. Inne narody wzięły z tego przykład i gdy okręty wojenne Starego i Nowego Świata zawijały do Włoch, do programu dla marynarzy i żołnierzy wprowadzano wizytę w Rzymie, obejmującą również audiencję u papieża.”⁶³

Pius XI, „urodzony do rozkazywania” (*nato per il comando*), „granitowy charakter”, i Duce, „zawsze mający rację”, rządzili autorytarnie i bezkompromisowo⁶⁴. Lud miał myśleć tak, jak jego wodzowie, i robić, co rozkażą jego wodzowie. Wielka Rada faszystowska (*Gran Consiglio*) była zresztą jawnym naśladownictwem tzw. Świętego Kolegium i w ogóle włoski faszyzm, jak napisano w dziele zaopatrzonym w imprimatur, zbudowany został na wzór Akcji Katolickiej, założonej w 1922 roku przez Piusa XI, a kwestia następstwa po Ducem również uregulowana została podobnie jak w papieżstwie⁶⁵. Obaj powoływali się na pertraktacje, które prowadzili ze sobą jeszcze przed farsowym „marszem na Rzym”, który Mussolini odbył w wagonie sypialnym Mediolan-Rzym, już otrzymawszy misję utworzenia rządu, zanim jego zwolennicy doszli do Rzymu: rewolucja popierana przez króla!⁶⁶ W liberalno-konserwatywnym rządzie koalicyjnym było na czternastu członków gabinetu tylko czterech faszystów, a wśród posłów nawet nie 10%⁶⁷. „Pięć minut ognia — wołał Pietro Badoglio, szef sztabu generalnego — i nie usłyszymy więcej o faszyzmie.”⁶⁸ (Co prawda również i Badoglio miał niebawem wykazać się elastycznością swego talentu politycznego. Początkowo sympatyk faszyzmu, chciał z armią zapobiec „marszowi na Rzym”. Ale gdy Mussolini wpakował go jako ambasadora do odległej Brazylii, niebawem znowu potrafił wkraść się w jego łaski, został szefem sztabu generalnego, marszałkiem, a w zwycięskich latach trzydziestych księciem Addis

Abeby i wicekrólem Etiopii, ale już z początkiem lat czterdziestych, gdy na widnokręgu zamajaczył koniec faszyzmu, w porę nawiązał kontakty z kręgami antyfaszystowskimi i z aliantami, tak iż w roku 1943 awansował na szefa rządu⁶⁹.)

Pius XI zaś od początku i coraz bardziej żywił sympatię jeśli nie do faszyzmu, to przynajmniej do jego wodza, tego „cudownego człowieka”. Papież miał nie skrywane ciągoty do ludzi „wskazanych przez Opatrzność”, „powołanych”. „Brakuje nam ludzi powołanych do tego, by zaprowadzić pokój”, wypowiedział się w sierpniu 1923 roku do ambasadora Belgii, któremu też wyznał w dziesięć miesięcy po „marszu na Rzym”: „Dla Włoch Bóg wskazał takiego człowieka... on jeden pojął, czego trzeba krajowi, aby go wyzwolić z anarchii, w jaką wtrąciły go nieudolny parlamentaryzm i trzy lata wojny. Widzi pan, że porwał za sobą naród.”⁷⁰

Wyzwolenie od anarchii, doprowadzenie do pokoju, to dla „Ojca Świętego” był oczywiście Mussolini *il fascista*, przy czym pokojem nazywano, rzecz jasna, pokój między państwem a Kościołem, a przede wszystkim rozwiązanie „kwestii rzymskiej” i nic innego. A kiedy później Pius XI wychwalał Mussoliniego jako „niezwykłego człowieka, który doraźnie kieruje bez ograniczeń losami Włoch i już zdążył wywalczyć tak wielkie osiągnięcia dla dobra kraju”⁷¹, miał w rzeczywistości na myśli jedynie osiągnięcia dla dobra Kościoła. Osiągnięcia dla dobra kraju są bowiem papieżowi z reguły obojętne; choć każdy z nich utrzymywałby, że osiągnięcia dla dobra Kościoła zawsze są zarazem dla dobra kraju, jakkolwiek historia dowodzi czegoś odwrotnego.

Jakże więc wyglądały te osiągnięcia dla dobra kraju? Znowu krucyfiksy w szkołach i sądach; w szkołach powszechnych, jako „podstawa i ukoronowanie” działalności dydaktycznej, znowu nauka religii katolickiej; szkoły katolickie znowu zrównane ze szkołami publicznymi; dekret rządu, zastępujący teksty Kanta tekstami Augustyna i Tomasza z Akwinu; oficjalne uznanie katolickiego uniwersytetu *Sacro Cuore* w Mediolanie; zwrot zarekwirowanych kościołów i klasztorów; podarowanie Watykanowi biblioteki z książęcego pałacu Chigi, zawierającej ważne materiały archiwalne z pontyfikatu Aleksandra VII; podwyżka państwowych subwencji na budowę kościelne; podwyżka państwowych subwencji dla duchowieństwa; zwiększenie szacunku w odnoszeniu się do kościelnych dostojników. Rząd faszystowski zakazał rozpowszechniania pornografii, większą liczbę świąt katolickich uznał za urzędowe, wykazał gotowość uczestniczenia w wielkich

świętach katolickich i obrony katolickiej polityki w sprawach rodzinnych „tak samo nieustępliwie, jak broni się naszej ojczyzny”, i w ogóle rewidowania praw dotyczących katolicyzmu zgodnie z życzeniami księży⁷²: oto „wielkie osiągnięcia dla dobra kraju”! Życzliwe dla kleru rozporządzenia, jedno za drugim, likwidowały świeckie ustawodawstwo epoki liberalnej i ogromnie wzmacniały władzę Kościoła.

Mussolini sam się o tym wypowiedział w wywiadzie dla pisma *Echo de Paris*: „Czego nam potrzeba, to karności, posłuszeństwa, ale także szacunku dla tradycji i religii. Naród jest obyczajny, jeżeli religijny, a jeżeli obyczajny, to będzie silny. Włochy są katolickie, a ja wprowadziłem do szkół naukę religii... Prawo zaś wymaga, żeby nie udzielać tej nauki wedle własnego uznania, tylko wedle przypisów katolickiej wiary duchownych i nauczycieli, uznanych przez władze kościelne... Nasze stosunki ze Stolicą Apostolską są jak najlepsze i z naszej strony bardzo życzliwe; potwornością byłoby żądać, abyśmy nie brali pod uwagę tej potęgi, trwającej od dwóch tysięcy lat, której wpływy z każdym dniem rosną i ogarniają czterysta milionów dusz.”⁷³

Mussolini, były antyklerykał i bezbożnik, który w pierwszym swoim wystąpieniu przed Izbą wezwał „pomocy Bożej”, czego nie uważał za potrzebne żaden jego poprzednik od 1870 roku⁷⁴, nie tylko wprowadził zaraz do swego pierwszego gabinetu sześciu katolickich duchownych (Cavazzoni, Gronchi, Merlin, Milani, Tangorra i Vasallo)⁷⁵, ale niebawem on, były socjalista, uzdrowił też finanse „Stolicy Świętej”. Wszak zorientował się Duce, jak pisze w latach dwudziestych *Munchner Zeitung*, „że Watykan jest duchową potęgą, religijną potęgą, której nie wolno źle traktować w sprawach politycznych i materialnych”⁷⁶. Swego czasu także monachijski *Bayerischer Kurier* pouczał swoich czytelników, że „Mussolini zaraz po swoim wkroczeniu do Rzymu nie wyprawił do Watykanu jakiegoś tam śmiesznego poselstwa, ani też nie próbował za pomocą nietaktownych uprzejmości kupić sobie przyjaźni potężnego arcykapłana, tylko poszedł słuszną drogą i wyrównał najpierw rachunki w zakresie tego, co wysokie i najwyższe”⁷⁷.

Rzeczywiście jedna z pierwszych usług, jakie Mussolini oddał Watykanowi, dotyczyła „rachunków w zakresie tego, co wysokie i najwyższe”. Główny bank wielu organizacji katolickich, Banco di Roma, ściśle powiązany z olbrzymią siecią katolickich banków Raiffeisena, czyli instytucja finansowa, której Kuria i wielu jej prałatów powierzali duże sumy (a którą przez jakiś czas kierował

Ernesto Pacelli, stryj późniejszego papieża), znajdował się na krawędzi bankructwa; włoskiemu katolicyzmowi groziły „katastrofalne następstwa”⁷⁸. Więc Mussolini 19 albo 20 stycznia 1923 roku spotkał się potajemnie z kardynałem sekretarzem stanu Gasparriem w prywatnej siedzibie ówczesnego prezesa Banco di Roma, hrabiego Carla Santucciego, i uchronił „Ojców Świętych” przed upadłością, fundując im około 1,5 miliarda lirów z państwowych pieniędzy⁷⁹: kolejne „wielkie osiągnięcie dla dobra kraju”!

Wkrótce po tym spotkaniu, żywo przypominającym spotkanie Hitlera z papieskim mężem zaufania von Papenem, „*alter ego* monsiniora Pacellego”⁸⁰, w domu kolońskiego bankiera von Schroedera przed objęciem władzy przez nazistów (str. 322 i nast.), rozległy się hymny pochwalne biskupów i papieża ku czci nowego wybawcy.

Kardynał Vannutelli, dziekan tzw. Świętego Kolegium, pochwalił Mussoliniego za „energiczne oddanie się sprawie swojego kraju” i oznajmił, że Duce został „wybrany do ocalenia narodu i przywrócenia mu szczęścia”. Chwalił go jako tego, „który dzięki swym wybitnym uzdolnieniom do sprawowania rządów, jasnemu rozumowi i niespożytej energii przeznaczony jest do tego, aby stać się najgłówniejszym przywódcą w dziele powszechnego ratowania ojczyzny. Już całe Włochy pozdrawiają go jako człowieka, który odtworzył losy ojczyzny zgodnie z chwalebną, religijną i obywatelską tradycją narodu. Wszyscy mu jesteśmy za to wdzięczni...”⁸¹

Odtąd już Watykan wszędzie rad widział u władzy faszystów. „Biedne Niemcy jeszcze nie znalazły swej opatrnościowej osobowości — oznajmił swego czasu kardynał sekretarz stanu i zaraz dodał: — ale i Francja również”⁸². Podobnie wypowiedział się szczywany dyplomata Kurii, nuncjusz w Paryżu, Bonaventura Cerretti, od 1925 roku kardynał: „Czego brakuje Francji, to jakiegoś Mussoliniego.”⁸³ Oczywiście także i zagraniczni książęta Kościoła pragnęli takich „osiągnięć dla dobra kraju” i głosili chwałę Mussoliniego po Europie i w Nowym Świecie. „Takiego człowieka brakuje Francji”, wzdychał pewien francuski prałat⁸⁴. W Stanach Zjednoczonych zaś kardynałowie i biskupi, co udokumentowali profesorowie Uniwersytetu Harvarda Salvemini i La Piana, przyłączyli się do chwalebnia papieża i swoich włoskich braci; kardynał Hayes wdzięcznie przyjął nie mniej niż cztery faszystowskie orderzy⁸⁵.

Tymczasem Mussolini, rzecz jasna, nie dawał się zbyć sentencjami, jakkolwiek mu one były na rękę. W zamian za swoje pieniądze

i dobrodziejstwa spodziewał się ni mniej ni więcej, tylko dyktatury. I to mu właśnie Pius XI umożliwił przez odsunięcie swojej własnej partii katolickiej.

Partito Popolare Italiano założył 18 stycznia 1919 roku sycylijski duchowny Luigi Sturzo. Ten zastępca burmistrza w Caltagirone i sekretarz generalny Akcji Katolickiej był co prawda prawicowy teologicznie, ale politycznie potępiał dotychczasowe powiązania katolików z konserwatystami⁸⁶. Watykan, który z końcem 1918 roku upoważnił księdza Sturzo do założenia PPI i uchylił swoje własne *non expedit*, butnie zakazujące katolikom udziału w wyborach pod karą ekskomuniki (str. 39), przy pomocy tej nowej partii zwalczał nie tylko państwo liberalne, ale i rosnący z powodu wojny i nędzy powojennej socjalizm, tę szybko wzbierającą „czerwoną powódź”⁸⁷. Jakkolwiek zaś „Popolari”, ze względów propagandowych, podkreślali swą całkowitą polityczną niezależność od papieża⁸⁸, jednak mimo pewnych tendencji do ograniczania się potężnie z tym przesadzali.

Ponieważ zwolennicy Sturza wywodzili się przeważnie z okolic wiejskich, gdzie miał on większe wpływy niż socjaliści — bo właśnie na wsi, jak przyznaje *Podręcznik historii Kościoła*, „bieda sprzyja zewnętrznemu zachowywaniu religii”⁸⁹ — reprezentował pewną orientację społeczną, program reformy rolnej, rozdrobnienia wielkich posiadłości agrarnych, popierania drobnej własności, przy czym zachowywał dobre kontakty z umiarkowanymi związkami zawodowymi, a nawet wspólnie z socjalistami walczył o ośmiogodzinny dzień pracy⁹⁰. W rządzie koalicja z nimi rozbiła się też nie o kwestie socjalne, lecz o problem szkolnictwa i wreszcie o weto papieskie⁹¹. Już w 1919 roku kardynał sekretarz stanu, kiedy Sturzo zasygnalizował gotowość pójścia razem z socjalistami, mile widział, że do władzy powraca liberał Nitti, i oświadczył: „Musiałem wymierzyć mały policzek tym z Partito Popolare. Oni prowadzą niebezpieczną grę.”⁹² Watykan potępiał wszelkie sojusze z socjalistami, uważając, że socjaliści są nie tylko antyklerykalni, ale antychrześcijańscy i w ogóle antyreligijni⁹³.

Otóż katolicka Włoska Partia Ludowa, wzorująca się na niemieckim Centrum, stała się „decydującym jęczyzkiem u wagi”, jakkolwiek nie była w stanie realizować swej polityki kościelnej i kulturalnej, bo najpierw przeszkadzali jej liberałowie, a później system faszystowski⁹⁴. W roku 1919, kiedy socjaliści zdobyli 1840 593 uprawnionych do głosowania z ogólnej liczby trzech

i pół miliona, partia katolicka uzyskała bądź co bądź 100 miejsc poselskich, a w 1921 nawet 107, tak iż w 1922 zasiadała w rządzie z faszystami⁹⁵. Ale Duce chciał dyktatury, więc katolicy księdza Sturzo byli mu tak samo zbędni, jak później Hitlerowi Centrum prałata Kaasa. Mussolini sam przejął od Popolari wiele punktów ich polityki kościelnej i zręcznie manewrując popychał ich coraz bardziej do sojuszu z lewicą⁹⁶. Ponieważ zaś Kuria po faszystach — których napady, grabieże, mordy⁹⁷ na głos niekiedy potępiała, ale skrycie pragnęła ich — mogła się spodziewać dużo bardziej radykalnego zwalczania jej liberalnych, demokratycznych i komunistycznych przeciwników, więc popierała Mussoliniego, a Sturza coraz bardziej odsuwała od władzy.

Już 22 października, na tydzień przed farsowym „marszem na Rzym”, Watykan nakazał włoskiej hierarchii duchownej, aby się nie identyfikowała z partią katolicką, lecz zachowała neutralność, co mogło mieć tylko jeden sens: przeszkodzić w dążeniu do koalicji⁹⁸. A wkrótce po tym, jak Sturzo wiosną 1923 r. odniósł sukces w Turynie na krajowym zjeździe swej partii, *monsignore* Pucci wezwał go, aby nie sprawiał kłopotów władzy kościelnej⁹⁹. Bo wciąż jeszcze spodziewano się jak najbardziej, że Popolari w sojuszu z socjalistami potrafią zlikwidować faszyzm, co w sierpniu 1924 r. przyznało jezuickie pismo *Civiltà Cattolica*. Jednakże pismo to (w praktyce zawsze wyrażające poglądy Stolicy Apostolskiej, w ogóle bardziej uzależnione od jej sekretariatu stanu niż od generała jezuitów) stwierdziło, że współpraca z jawnymi wrogami chrześcijaństwa nie jest „ani stosowna, ani odpowiednia, ani dopuszczalna” (*ne conveniente, ne opportuna, ne lecita*)¹⁰⁰.

Sturzo rzeczywiście stał na drodze do kolaboracji między faszyzmem a Kurią. Więc ta wymusiła w 1923 roku, gdy w „Centro nazionale” już utworzyła się pośród katolickich arystokratów partia faszystowska, jego ustąpienie z funkcji sekretarza partii, a w maju 1924 z zarządu. We wrześniu papież osobiście i publicznie potępił koalicję Partii Ludowej z wiernymi konstytucji socjalistami. W październiku Sturzo, wraz z innymi działaczami o podobnych poglądach, zmuszony został do emigracji (do Paryża, Londynu, Nowego Jorku, zanim dopiero w 1946 roku mógł powrócić do Włoch), przez co wyeliminowany został najgroźniejszy przeciwnik faszyzmu w walce o władzę i zaczął się rozkład Partito Popolare Italiano¹⁰¹.

Jak w dziesięć lat później Watykan rzucił na pastwę katolika Bruninga i partię Centrum (str. 314 i nast.), tak wtedy katolika

Sturzo i wkrótce po tym jego partię¹⁰². Ksiądz, reprezentujący etos społeczny, który przynajmniej dla obszarników był „czarnym bolszewizmem”, zdecydowanie dążący do uniezależnienia w polityce świeckich od kleru, nie mógł znaleźć łaski u papieża, który niczego nie obawiał się bardziej niż lewicy, ale niezmordowanie zwalczał też świecki liberalizm; tym bardziej, że jego partia nie uważała również za rzecz istotną rozwiązania „kwestii rzymskiej”; przecież ku wielkiemu niezadowoleniu Stolicy Apostolskiej Popolari uchylili się od wprowadzenia do swego programu pojednania państwa i Kościoła¹⁰³.

Tymczasem Pius XI przy tym obstawał. Mussolini zaś potrzebował *conciliazione*, pojednania z papieżem, dla stabilizacji w polityce wewnętrznej i dla prestiżu w zagranicznej. Kiedy już w 1923 roku wyrzucił katolików ze swego gabinetu, zapewnił sobie jednak dzięki temu, jak zwalczał lewicę i liberałów, dzięki ustępstwom na rzecz szkół katolickich oraz innym przysługom, dalszą życzliwość kurialnej hierarchii, a z czasem w ogóle znacznej części katolików¹⁰⁴. Ale już wtedy „najwyżsi przedstawiciele Kościoła — zwłaszcza ci, którzy znali polityczne plany nowego papieża — inscenizowali graniczącą z entuzjazmem kampanię propagandową na rzecz Mussoliniego”¹⁰⁵.

A równocześnie kilka tysięcy Włochów poniosło śmierć wskutek faszystowskiego terroru.

O brzasku na przedmieściach rozstrzeliwano komunistycznych i socjalistycznych robotników. Po nocach wyciągano z łóżek wyżej postawionych przeciwników, nie wyłączając dawnych przyjaciół Mussoliniego, i mordowano ich w oczach żon i dzieci: „wojna domowa, prowadzona z szokującą dzikością”, brutalnie, z tak „celową i systematyczną konsekwencją, jakiej dotychczas nigdzie nie bywało w Zachodniej i Środkowej Europie”¹⁰⁶. Nieprzebrane mnóstwo ludzi uwięziono lub zesłano na puste wyspy. Wielu udało się na emigrację, lecz i tam pisarz Carlo Rosselli, jeden z najwybitniejszych włoskich emigrantów, wraz ze swoim bratem, zginęli w zamachu. Pisarz Lauro de Bossis przyleciał z Francji do Rzymu, rozrzucił nad miastem ulotki i bez śladu przepadł na zawsze. Resztę opornych jakoby szybko nawracano przy użyciu oleju rycynowego. Zwłaszcza na wsi głosującym na socjalistów zawiązywano spodnie, wlewano im rycyny i przeganiano ich biegiem przez półtorej godziny. Rycynę zużywano ponoć w takich ilościach, że we Włoszech, zaopatrujących w nią cały świat, ceny wzrosły wskutek jej niedoboru. Ale w setkach wsi faszystowska

„rewolucja” przybrała zwycięski przebieg. „Wszelki opór łamano za pomocą oleju rycynowego.”¹⁰⁷

Gdzie nie skutkowało rycyna, sięgano do bardziej wypróbowanych metod. Faszysti napadali członków Partii Ludowej, nie wyłączając duchownych, jak archiprezbiter Minzoni, odznaczony za udział w wojnie, któremu nocą w Argencie pałkami rozwalono czaszkę, a „Ojciec Święty” wcale nie protestował; mało tego! przez półtora roku władze w ogóle nie wyciągały karnych konsekwencji¹⁰⁸. Tylko sporadycznie i ogólnikowo Pius XI potępiał terror albo stwierdzał, jak do von Pastora, że faszyzm stosuje „zbyt wiele przemocy... choć zaprowadza porządek we Włoszech”!¹⁰⁹ Przecież właśnie Kuria zdecydowanie poszła na rękę Mussoliniemu. Bo gdy wiosną 1923 roku, przeprowadzając reformę prawa wyborczego, chciał on wyeliminować parlament, czemu przeciwstawiali się zjadale liberałowie, demokraci i Sturzo z ponad setką posłów katolickich, papież kazał Sturzowi ustąpić i osobiście zalecił rozwiązanie partii katolickiej¹¹⁰. Choć na razie jeszcze przetrwała, ale już dotkliwie osłabiona przez odsunięcie od władzy jej przywódcy. I niebawem najwyżsi przedstawiciele duchowieństwa, szczególnie ci wtajemniczeni w politykę papieża, przystąpili do otwartej agitacji na rzecz Mussoliniego, arcybiskup Florencji zaś, kardynał Mistrangelo, zaraz po tym w publicznym przemówieniu obsypał go wyrazami wdzięczności, uściśkał i wielokrotnie ucałował w policzki¹¹¹.

10 czerwca 1924 roku został usunięty przez faszystów młody profesor prawa karnego i socjalistyczny przywódca Giacomo Matteotti, jeden z najzawziętszych przeciwników Mussoliniego. Pochodzący z bogatej rodziny obszarniczej, Matteotti wspomagał biednych chłopów w swojej prowincji, ofiarując im cały swój majątek¹¹². A dzięki swej znajomości spraw finansowych i gospodarczych, pomimo tyranii i gróźb, nieubłaganie krytykując pieniężną i ekonomiczną politykę Mussoliniego, jeszcze w ostatnim swoim przemówieniu 30 maja 1924 na posiedzeniu Izby polityk ten udokumentował, na podstawie niezliczonych przypadków stosowania przemocy i korupcji, rządowe oszustwo w kampanii przedwyborczej¹¹³. Co prawda sam wydał na siebie przez to wyrok śmierci. 10 czerwca 1924 w Rzymie został uprowadzony i zabity przez faszystowską bandę terrorystyczną zwaną „Ceka”¹¹⁴. Ta krwawa zbrodnia wstrząsnęła całymi Włochami i światem. Dokumenty dowodzą, że (choć prasa katolicka przypisywała ją masonerii) zbrodni tej osobiście kazał dokonać Mussolini¹¹⁵. Nawet

kardynał sekretarz stanu w dwa tygodnie po morderstwie przyznał, że „niejaką odpowiedzialność” (*una certa responsibilita*) ponosi Duce, „ponieważ musiał wiedzieć, co się szykuje w ministerstwie spraw wewnętrznych”, i nie ukrywał, że stosowanie przemocy zakorzenione jest w istocie faszyzmu¹¹⁶.

Kryzys związany ze sprawą Matteottiego był najcięższym wstrząsem wewnętrznym, jakiego doznał faszyzm od roku 1922 do 1943, bardziej rozstrzygającym nawet od „marszu na Rzym”. Mussolini w końcu znalazł się nagle sam „jak zadżumiony na pustyni”, ze strony króla wpłynęło żądanie jego dymisji¹¹⁷. Przez krótki czas zanosilo się na jego detronizację i natychmiastowe załamanie się całego ruchu. Na znak protestu antyfaszystowscy posłowie opuścili Izbę, nie uzyskali jednak, mimo druzgocących dowodów, spodziewanego poparcia od korony¹¹⁸. Watykan oświadczył: „Wszystko zależy od wyniku procesu w sprawie Matteottiego.”¹¹⁹ Ale Pius XI znowu stanął po stronie Mussoliniego, nie zgodził się przyjąć wdowy po Matteottim i Kuria „dołożyła wszelkich starań... aby sprawę wyciszyć”¹²⁰. Do żywego poruszony *Osservatore Romano* z 25 czerwca starał się zażegnać niebezpieczeństwo, że rozdrażnienie wśród narodu zakłóci funkcjonowanie sprawiedliwości; bo gdyby ta uznała, że zagrożony jest byt państwa, obawiałaby się interweniować. Dworski dziennik papieski głosił nawet, że równałoby się to „fatalnemu skokowi w niepewne”, gdyby przepędzono faszystów¹²¹. A w cztery tygodnie później w jezuickim piśmie Kurii *Civiltà Cattolica* napisano, że wydane ku czci Matteottiego „oświadczenie wypadłoby jeszcze godniej, gdyby gazety i mówca... przy tej okazji nie nadużywali tak niezdolnie świętych słów, nie całkiem pasujących do wspomnienia o działalności oraz ideałach ofiary, której pamięć starano się uczcić”, gdyż chodzi tu o człowieka, „który chciał walczyć w imię innych symboli, a nie pokoju i przebaczenia”. Urzędowy dziennik watykański nie zawahał się nawet oświadczyć: „Gdyby można było zajrzeć w głąb sumienia tych, którzy organizują te publiczne oświadczenia żałoby i czci, ujrzelibyśmy, że wylewają oni łzy krokodyle...”¹²²

Jesienią także Gasparri nie chciał już wierzyć w kompromitację Mussoliniego w procesie o mord na Matteottim i nie życzył jej sobie. „Któż we Włoszech potrafiłby go zastąpić? Wśród opozycji nie znajdzie się ani jeden człowiek, który choć trochę byłby do tego predysponowany.”¹²³ Kardynał sekretarz stanu wraz z całym Watykanem upatrywał w faszyście Mussolinim ocalenie

Włoch przed „zagrożeniem rosyjskim”, przed bolszewizmem¹²⁴. Mussolini zaś upatrywał swój ratunek w Watykanie. Akurat w tym roku, kiedy faszyci zamordowali także księdza Grandi, zaapelował Duce w Vicenzy do narodu, aby zasłużył sobie na zwycięstwo pokojowej pracy i naprawy wewnętrznej. „Nie w powierzchownym hołdzie ugiąłem dzisiaj kolano w kościele, ale z najgłębszego przekonania, że naród tylko wtedy może stać się wielkim, gdy opiera się na religii, uważając ją za istotną sprawę swojego publicznego i prywatnego bytu.”¹²⁵

Z najgłębszego przekonania herszt bandytów potrzebował Kurii; zaledwie po kilku miesiącach, na V zjeździe partii faszystowskiej w Rzymie, podkreślił publicznie: „Dla mnie przemoc jest czymś głęboko moralnym, bardziej moralnym niż kompromis i zgoda”¹²⁶; i z najgłębszego przekonania Watykan potrzebował herszta bandytów: jako „strażnika porządku” przeciwko wszelkim zagrożeniom ze strony lewicy, a jeszcze bardziej dla rozwiązania „kwestii rzymskiej”. Pod koniec 1923 roku austriacki poseł i historyk papieżstwa von Pastor relacjonuje: „Gasparri pragnie — mam na to niezbite dowody — rozwiązania kwestii rzymskiej tak samo jak Mussolini. Pożąda tego tak gwałtownie, że niektórzy kardynałowie o surowszych poglądach, jak wiem od nich samych, uważają jego żarliwość za nadmierną. Ale Gasparri, autor nowego *Kodeksu prawa kanonicznego*, jest nade wszystko jurystą i z tego punktu widzenia podchodzi także do kwestii rzymskiej. Tak uważają wszyscy bliżej znający kardynała.”¹²⁷ Natomiast kardynała Gasparri — który już za Benedykta XV czekał na męża stanu, z którym mógłby uregulować „kwestię rzymską”, i już 1 czerwca 1919 roku na marginesie konferencji pokojowej w Paryżu polecił nuncjuszowi Cerretti, swemu tajnemu przedstawicielowi, wszcząć pertraktacje z włoskim premierem Orlandem — kardynała Gasparri papież nazywał „najwierniejszym interpretatorem i realizatorem swej woli”¹²⁸.

3 stycznia 1925 roku Mussolini *expressis verbis* sam przyjął „polityczną, moralną i historyczną odpowiedzialność za wszystko, co się stało”. Przyznał się bez zastrzeżeń do przemocy, równocześnie szukając mocniejszego wsparcia o królestwo i Kościół, i oznajmił: „Jeżeli faszyzm jest związkiem łamiących prawo, to ja jestem szefem tego związku łamiących prawo.”¹²⁹ A z końcem tegoż roku odebrano alokucję papieską z 14 grudnia nie tylko jako aprobatę osobistej polityki Mussoliniego, ale także jako pochwałę faszyzmu.

Papież powiedział wtedy m.in.: „Sprawia Nam radość, że również i na tym uroczystym zgromadzeniu możemy dać wyraz Naszej wdzięcznej satysfakcji, podając też do wiadomości, że rozciąga się ona na wszystko, co czyni się od pewnego czasu dla dobra religii i Kościoła, a co powinno być docenione, jakkolwiek stanowi tylko częściowe naprawienie obelg i szkód, wyrządzanych od dawna i nazbyt dawna.”¹³⁰ Jeszcze wyraźniejszą pochwałę zamieścić kazał w *Osservatore Romano*: „Reżim faszystowski wprowadził bez wątpienia sprawiedliwe (!) reformy, która to zasługa tym bardziej rzuca się w oczy, kiedy ją przeciwstawić z jednej strony agnostycyzmowi państwa liberalnego... a z drugiej strony antyklerykalnemu sekciarstwu rządów demokratyczno-masońskich. Faszyzm natomiast uznaje społeczne znaczenie religii i Kościoła jako siły pożytecznej dla rządów samego narodu... To trzeba uczciwie przyznać i należną zasługę przypisać Mussoliniemu, wyrażając życzenie, aby dalej szedł po tej samej linii dla największego dobra naszego kraju.”¹³¹

Znowu dla dobra kraju. I to największego.

Papież i Gasparri nadal wychwalali Mussoliniego jako człowieka mocnego, który jest po prostu niezastąpiony, zapobiega we Włoszech komunizmowi, chroni naród przed okropnościami wojny domowej¹³². „Raz po raz mówili w tych latach Pius XI i jego sekretarz stanu o wielkich, rzucających się w oczy zasługach, jakie położył Mussolini dla narodu i kraju, i nie ulega wątpliwości, że nadal widzieli w nim męża opatrnościowego, jednego z tych ludzi, jakimi od czasu do czasu dobrotliwa Opatrzność obdarza naród; pod koniec roku 1925 można było mówić o jeszcze bardziej rosnącym uznaniu Watykanu dla Mussoliniego.”¹³³ Po zamachu na tego herszta faszystów *Osservatore Romano* pytał z przerażeniem, co by było, gdyby zabrakło jego, „który jedyny posiada moralny prestiż, pozwalający zapanować na sytuacji”¹³⁴.

Świadectwo moralnego prestiżu wystawiało oficjalne pismo Kurii temu, który wymordował tysiące ludzi i który teraz, z końcem 1925 i początkiem 1926 roku, szeregiem *leggi fascistissime* swego ministra sprawiedliwości Alfredo Rocco zagarniał coraz więcej dyktatorskich uprawnień, wchodził w wyłączne posiadanie władzy wykonawczej, zabraniał tajnych stowarzyszeń, ubezwłasnowolniał prasę, zaczynał grozić utratą obywatelstwa i konfiskatą majątku za antyfaszystowską działalność za granicą itd.¹³⁵ Lecz kardynał Merry del Val 31 października 1926 dziękował Mussoliniemu, „który mocno dzierży w dłoniach cugle włoskiego rządu

i jasno postrzegając rzeczywistość życzył sobie i nadal życzy, aby religia była szanowana, czczona i praktykowana. Najwidoczniej ochraniający przez Boga, mądrze obrócił losy narodu na dobre i umocnił jego poważanie w całym świecie."¹³⁶ Jego Świątobliwość zaś we własnej osobie oznajmił 20 grudnia 1926 roku: „Mussolini został nam zesłany przez Boską Opatrzność!” To jedna z licznych pochwał pod adresem zbrodniarza, tym bardziej znaczących, że akurat Pius XI zawsze „wolał powiedzieć o dwa słowa za mało niż o jedno za dużo”¹³⁷.

W roku 1926, po rozwiązaniu katolickiej Partii Ludowej, po tym, jak zakazem objęci zostali liberałowie i socjaliści, którzy dopiero co otrzymali ponad 50% wszystkich głosów, jak zaczęto konfiskować ich gazety i aresztować ich przywódców (sekretarz generalny katolickiej partii Alcide de Gasperi został w 1927 roku skazany na cztery lata więzienia, a potem skierowany do wypełniania kart bibliotecznych w Bibliotece Watykańskiej, po wojnie natomiast został szefem rządu chrześcijańsko-demokratycznego), krótko mówiąc: po tym, jak Mussolini otrzymał od papieża wszystko, czego chciał, i po totalitarnej faszyzacji (jak on to nazywał) państwa, przyszedł czas, aby i papież dostał swoje¹³⁸. Watykan był pewien herszta faszystów. Od rozmowy, jaką w styczniu 1923 roku odbyli kardynał sekretarz stanu i Mussolini w willi prezesa banku watykańskiego, hrabiego Santucci, jak stwierdza sam Gasparri: „Wiedziałem, że dzięki temu człowiekowi, kiedy dojdzie do władzy, otrzymamy to, czego chcemy.”¹³⁹

Pakty Laterańskie

„Tak, z Rzymem się choć raz zadacie i już jesteście oszukani...”
Goethe

Od zajęcia Rzymu przez oddziały włoskie w dniu 20 września 1870 roku (str. 29) wszyscy papieże protestowali przeciw likwidacji Państwa Kościelnego i ustawie gwarancyjnej rządu z 13 maja 1871 roku, wycofując się nadąsani do swej rezydencji¹⁴⁰. Jakież pierwsze postępy w tej kwestii nastąpiły, co było znaczące, w czasie wojny światowej, po tym jak kardynał Gasparri wyrzekł się sztywniej polityki rewindykacji¹⁴¹. Wiosną 1921 roku — gdy faszyzm już napierał — w Rzymie zaczęły się ożywione rozmowy na temat „ugodzenia się” (*conciliazione*). Lecz Benedykt XV, na

krótco przed swoją nagłą śmiercią, spytany przez zatroskanego kardynała, czy grozi pojednanie się z Włochami na niekorzystnych warunkach, odpowiedział: „Ani nam to w głowie” (*Non ci pensiamo*)¹⁴².

Teraz jednak warunki były odpowiednie¹⁴³. Tego samego dnia, w którym Pius XI retorycznie westchnął: „W czasach Mussoliniego papież jest tak samo więźniem jak 20 września 1870 roku”, Duce przewidywał już „z męskim optymizmem” (*virile ottimismo*) rozwiązanie „kwestii rzymskiej”¹⁴⁴. Duchowieństwo nie omieszkalo wytrwale mu o tym przypominać. Faszyzm ma swoje „dobre strony”, przyznał pod koniec 1925 roku *Osservatore Romano*, nie można jednak utożsamiać faszyzmu z państwem katolickim. Że gdyby „kwestia rzymska” pozostała nie rozwiązana, nie można by mówić o katolickim państwie we Włoszech¹⁴⁵. Mussolini ponownie wyraził przekonanie, że nieszczęsna waśń z Kościołem prędzej czy później dobiegnie kresu¹⁴⁶. A ponieważ on sam, mimo wszystkich sukcesów, ciągle jeszcze nie siedział zbyt mocno w siodle i nadal potrzebował pomocy od papieża, więc 5 sierpnia 1926 roku zaczęły się konferencje, prowadzące do Paktów Laterańskich¹⁴⁷.

Pertraktowano jednak nie w obecności Izby, ale w ścisłym sekrecie, co Francesco Pacelli w 1929 roku określił jako „szczytne ponad wszelkie pochwały”¹⁴⁸. Ze strony Kurii konferowali *avvocato* Pacelli, cywil w służbie watykańskiej i brat Eugenia Pacellego, sporadycznie zaś prałat Borgongini Duca z sekretariatu stanu oraz kardynał sekretarz stanu; faszystów reprezentował aż do swojej śmierci 4 stycznia 1929 r. przyjaciel Francesca Pacellego, radca stanu Domenico Barone; później występował jako parlamentarzysta Mussolini we własnej osobie, pod koniec w asyście urzędników rządowych¹⁴⁹. Jak się wyraził w lecie 1926 roku Barone do Mussoliniego, jurysta Pacelli był „wśród przedstawicieli prawnych Stolicy Apostolskiej tym, który najbardziej bezpośrednio cieszy się pełnym zaufaniem Ojca Świętego”¹⁵⁰. Mussolini także potwierdził „bardzo znaczny udział” Pacellego, który wedle własnej relacji miał 150 audiencji u Piusa XI, po ratyfikowaniu Paktów otrzymał za to tytuł margrabiego i w roku 1940, po ukoronowaniu swojego brata na papieża, wyniesiony został do dziedzicznej godności książęcej¹⁵¹.

Spotykano się przez trzydzieści miesięcy, „przeważnie nocą”, jak podkreśla katolicki *Bayerischer Kurier* z 20 lutego 1929 r. Zasiadano w bibliotece papieskiej, przeciętnie na godzinę, ale

czasem na cztery godziny, targowano się o każdy przecinek i spisywano teksty po dwadzieścia razy, przy czym Pius XI troszczył się o najdrobniejszy szczegół¹⁵². Co prawda wymagał, aby w pertraktacjach uczestniczyli również kardynałowie, ale zarazem brał wszystko na siebie. „W pierwszym rzędzie po to, aby nie musiał sam powiedzieć: «na Nas spoczywa odpowiedzialność», bo w istocie jest to ciężka i straszliwa odpowiedzialność za to, co się stało i co jeszcze może nastąpić w dalszej konsekwencji.”¹⁵³

Konferencje nie przebiegały co prawda bez zakłóceń. I z pewnością to nie przypadek, że konfliktowe bywały te właśnie kompleksy zagadnień, które także i potem, zwłaszcza w 1931 roku, zagrażały klerykalno-faszystowskiej kolaboracji: wychowanie młodzieży i Akcja Katolicka. Dwa systemy totalitarne czuły się tu dotknięte w swych aspiracjach do absolutności. Kto ma młodzież, ten ma przyszłość. Dlatego papież nie chciał się zgodzić na włączenie katolickiego harcerstwa do „Opera Nazionale Balilla”. Ale kiedy Mussolini pozostał nieugięty, Pius XI sam rozwiązał swój związek harcerstwa, przewidziany prawem do likwidacji. „Kierowaliśmy się przy tym refleksją — wyjaśnił w odręcznym piśmie z 24 stycznia 1927 r. swemu sekretarzowi stanu — że ta kochana młodzież powiada, jako święty król Dawid rzekł niegdyś do Pana: «Skoro musimy umrzeć, o Panie, lepiej niechaj to będzie z Twojej ręki, niżeli z ludzkiej!»”¹⁵⁴ (Trzeba ciągle powtarzać, że Kościół, Kuria, Bóg dla wyższego duchowieństwa są identyczne.) A we wrześniu 1933 roku papieża ogarnęło radosne wzruszenie podczas nabożeństwa, odprowadzanego dla 40000 młodych faszystów w katedrze Świętego Piotra¹⁵⁵.

Pius XI zaakceptował więc przeniesienie swoich harcerzy do Balilli, której przydzielono jednakże kapelanów. W końcu i wojsko także miało swoich klechów polowych: co do tego zawsze się można dogadać. W sprawie Akcji Katolickiej Duce ustąpił.

Z kolei król Wiktor Emanuel nie chciał odstąpić ani kawałka z obszaru Włoch; i wreszcie minister sprawiedliwości jeszcze 19 stycznia 1929 roku nie mógł ścierpieć ustaleń konkordatu w kwestii małżeństwa, jako że przejęcie kanonicznego prawa małżeńskiego stawiało na głowie prawo cywilne (*sovvertimento delle norme*)¹⁵⁶. Ale nieraz dopiero gdy Tata Państwo stanie na głowie, Mama Kościół stanie na nogach. I jak wiadomo, tak się to odbywa.

Wreszcie wszyscy się porozumieli, papież był „usatysfakcjonowany”, a nawet w „świetnym humorze”, jak informuje jego osobisty

sekretarz¹⁵⁷. Po sześćdziesięcioletniej waśni między Kwirynałem a Watykanem, po dwu-i-półrocznych pertraktacjach, w południe 11 lutego 1929 roku w pałacu papieskim w Rzymie podpisali Benito Mussolini w imieniu Włoch i kardynał sekretarz stanu Pietro Gasparri jako przedstawiciel „Stolicy Świętej” pakty, które w dniu 7 czerwca ratyfikowali Wiktor Emanuel III i Pius XI.

Pakty Laterańskie, najważniejsze wydarzenie w polityce *kościelnej* za pontyfikatu Piusa XI, najważniejsza decyzja papiestwa w dziedzinie polityki zagranicznej od 1870 roku, składają się z trzech kompleksów: z umowy państwowej, z ugody finansowej i z konkordatu.

Umowa państwowa (*Trattato fra la Santa Sede e l'Italia*)¹⁵⁸, zawierająca preambułę i 27 artykułów, zaczyna się, nie bez wstępnego odwołania się do Trójcy Świętej, od stwierdzenia od razu w Artykule 1, że religia rzymskokatolicka jest „jedyną religią państwową” we Włoszech: analogiczne ustalenie w tych latach występowało poza tym jedynie w czterech krajach świata: były to Boliwia, Kolumbia, Nikaragua i Salwador¹⁵⁹. Umowa powołuje do życia nowe państwo, Citta del Vaticano, czyli Miasto Watykan, o powierzchni 44 hektarów i gwarantuje „Stolicy Świętej” pełne prawa własności oraz wyłączną i nieograniczoną suwerenną władzę i jurysdykcję na jego obszarze (Art. 3-7). (Jednakże określenie *Stato* faszysti przyznali Miastu Watykan dopiero na samym końcu, 22 stycznia 1929 r.¹⁶⁰) Papież otrzymuje też prawo własności do określonych kościołów, pałaców, domen na obszarze państwowym Włoch i dotyczący ich podwójny przywilej eksterytorialności dyplomatycznej i wolności od podatków (Art. 13-15). Towary handlowe przeznaczone dla Miasta Watykan oraz instytucji papieskich są zwolnione od cła tranzytowego (Art. 20). Rząd włoski zobowiązuje się zapewniać Miastu Watykan doprowadzenie wody, bezpośrednie połączenia pocztowe, telegraficzne, radiotelegraficzne i telefoniczne z zagranicą, jak również na własny koszt dworzec z doprowadzeniem bocznicy, przy czym wagony papieskie mają prawo swobodnego poruszania się po całej włoskiej sieci kolejowej. Artykuły 8-11 dotyczą osób przebywających w Mieście Watykan. Sam papież jest święty i nietykalny, a zamach na jego osobę lub podżeganie do niego i wszelka obraza papieża na terenie Włoch będą karane tak samo jak analogiczne przestępstwa przeciw królowi. Kardynałowie zrównani są z książętami krwi. Artykuł 12 uznaje czynne i bierne prawo „Stolicy Świętej” do reprezentacji dyplomatycznej, czynne i bierne prawo poselskie

ze wszystkimi przywilejami oraz wolny wstęp dla biskupów całego świata.

Jedno prawo za drugim na korzyść papieża. A co papież daje w zamian? Uznaje w Artykule 26 tj. przedostatnim — ostatni dotyczy tylko wymiany ratyfikacji — Królestwo Włoch ze stolicą w Rzymie i oświadcza, że „kwestia rzymska” jest ostatecznie i nieodwołalnie załatwiona. Tak się zawiera traktaty! Międzynarodowy status Watykanu był odtąd „w każdym względzie respektowany” przez faszystów: w końcu Mussolini nie żądał od papieża niczego prócz uznania stanu rzeczy, jaki faktycznie istniał od 1870 roku, dla siebie zaś wywalczył przez zawarcie tych umów „wielki i niewątpliwy sukces”, według jego biografa de Felice „jeden z największych, jakie kiedykolwiek wywalczył”¹⁶¹.

W ugodzie finansowej przyrzeka się Stolicy Apostolskiej jednorazowe odszkodowanie w wysokości 750 milionów lirów gotówką i rentę w wymiarze 5% od miliarda lirów w pożyczkach państwowych.

Concordato fra Santa Sede e l'Italia przyjął w 45 artykułach najdalej idące koncesje na rzecz prawa kanonicznego, bodajże nigdzie wtedy nie spotykane i takie, jakich nie przyznałby papieżowi żaden rząd liberalny¹⁶². Konkordat zapewnia swobodne sprawowanie władzy duchownej, jurysdykcji, kultu religijnego (Art. 1), jak również swobodę zbiórki pieniężnej w kościołach (Art. 2) oraz rezygnację z jakiegokolwiek patronatu lub nadzoru państwowego nad majątkiem kościelnym (Art. 25 i 30), mało tego! Włochy zobowiązują się nie tylko do wspierania Kościoła, kiedykolwiek okaże się to potrzebne, ale również zapewniają gotowość uregulowania wszystkich związanych z tym zagadnień prawnych w całkowitej zgodzie z prawem kanonicznym! Papieżowi wolno swobodnie mianować biskupów włoskich; księży i zakonnicy, jeżeli nie są duchownymi polowymi, zostają zwolnieni od służby wojskowej, a dobra kościelne od jakichkolwiek specjalnych podatków; ślub kościelny zostaje zrównany z cywilnym: i podobno „za ten jeden Artykuł 34” Pius XI gotów był „oddać własne życie”¹⁶³, co łatwo powiedzieć, jeżeli życie to jest chronione jak mało czyje na świecie; rozwody są zniesione; a nauka religii katolickiej, jako „fundament i ukoronowanie edukacji publicznej”, odtąd jest obowiązkowa także i w szkołach wyższych (Art. 36).

Jako przejaw tolerancji „Stolicy Świętej” godne uwagi jest, że duchownym, którzy odstąpili od wiary lub zostali obłożeni cenzurą, nie wolno pod żadnym pozorem nauczać, ba! funkcjonować

nigdzie tam, gdzie mogliby kontaktować się z jakimkolwiek członkiem ludzkiej społeczności! (Art. 5). „Na mocy konkordatu z lutego 1929 roku Watykan osiągnął we Włoszech to, że odstępcom odebrano jakąkolwiek możliwość piastowania urzędów publicznych. Ksiądz, który by wystąpił z Kościoła, zostaje raz na zawsze odsunięty od urzędów publicznych, tak jakby kogoś zamordował. Ma to wszystko na celu, aby wyrzucać odstępców na ulicę i bezlitośnie doprowadzać ich do śmierci głodowej.”¹⁶⁴ To ten właśnie Artykuł 5 włoskiego konkordatu, obok jeszcze drugiego, przewodniczący bawarskiej konferencji biskupów kardynał Faulhaber już 24 kwietnia 1933 roku przedłożył swemu uwielbianemu Panu Kanclerzowi Rzeszy („Z wyrazami szczerego poważania”) jako wzorowy¹⁶⁵.

Co dał za to Kościół? Przewidział on, chyba we własnym interesie, ograniczenie liczby biskupstw — 279 diecezji!¹⁶⁶ — zalewających Włochy (Art. 17). Zgodził się, aby rząd przy nominacji biskupów i proboszczów wyrażał swe polityczne „przypomnienia” lub „zastrzeżenia” (Art. 19 i 21). Wreszcie zabronił wszystkim duchownym — najpiękniejszy podarek dla Mussoliniego! — w sławnym Artykule 43, Ustęp 2, jakiejkolwiek działalności w partiach politycznych.

Czyż plan kościelny w konkordacie Nie znakomicie nas tumani? Tak, z Rzymem się choć raz zadacie I już jesteście oszukani.¹⁶⁷

Czego w państwie liberalnym nie osiągnęły protesty czterech papieży, to Piusowi XI powiodło się z faszystowskim, gdyż nadal potrzebowało ono pomocy tego, kto zapewnił mu władzę. Ale podczas gdy papież uważał, iż Pakty Laterańskie oddały „Włochy Bogu i Boga Włochom”¹⁶⁸, były premier Francesco Nitti, trafnie określający faszyzm jako „mieszankę klerykalizmu i militarizmu”, uważał dwieście lat wewnętrznego rozwoju państwowości za wymazane i duchową niezależność kraju za unicestwioną: „to kapitulacja rządu włoskiego”¹⁶⁹. Bo „jakież to korzyści odniosło państwo włoskie?” pytał Nitti (który po napaściach i próbie zamachu ze strony faszystów w 1924 roku wyemigrował, w 1943 w Paryżu wpadł w ręce SS, a po wojnie jeszcze występował jako przeciwnik NATO¹⁷⁰). „Nic oprócz uznania stanu rzeczy, który faktycznie istniał od 1870 roku. Któż by uwierzył, że w Rzymie mógłby znowu

panować papież? *Nawet w samym Watykanie nikomu to nie przyszło do głowy.* Przez trzydzieści lat rozprawiałem z czołowymi osobistościami Kościoła o kwestii rzymskiej. Nikt na serio nie zażądał ode mnie Rzymu, czy choćby najmniejszego skrawka ziemi włoskiej. A co teraz Watykan faktycznie uzyskał? Terytorium co prawda malutkie, lecz uznany został za suwerenne państwo. Oprócz tego zainkasował kwotę, której wysokość jest niepowtarzalna w dziejach Kościoła... kapitał banku światowego."¹⁷¹

Nitti, o którym pisał Curzio Malaparte, w czasach Mussoliniego redaktor gazety *Stampa*, że surowy, prostolinijny, uczciwy Nititi ze swoim skromnym trybem życia reprezentował moralność protestancką, gdy obecnie Włochy potrzebują „aby stały się wielkie, katolickiej niemoralności”¹⁷²; ten Nititi, niegdyś profesor zwyczajny finansowości w Neapolu, w dalszym ciągu wywodzi: „Jestem jedynym człowiekiem spoza Watykanu, który zna sytuację finansową Kościoła. Posiadam nawet dokumenty ukazujące dokładnie jego wydatki i dochody. Byłem ministrem skarbu w czasach wojny, kiedy kontrolowano dochody różnych funduszy. Byłem premierem, kiedy wprowadzono podatek od kapitałów. Nie wolno mi publikować dokumentów, które nie są przeznaczone do powszechnego udostępnienia; ale chyba mam prawo stwierdzić, że *odszkodowanie to*, nie mające precedensu w całej historii, *jest absolutnie nieuzasadnione*.”¹⁷³

Kościół triumfował. Papiestwo zwycięsko podzwignęło się z klęski 1870 roku, ogromnie zyskując na prestiżu. 13 lutego 1929 roku papież wobec studentów Uniwersytetu Katolickiego wychwalał Mussoliniego nie tylko jako tego, który „wolny jest od przesądów szkoły liberalnej”, ale znów i jeszcze bardziej jako „zesłanego nam przez Opatrzność”; na przyjęciu w korpusie dyplomatycznym oznajmił, że czuje się „nadzwyczaj szczęśliwy” i że to najmiłsza i najbardziej radosna audyencja, jakiej kiedykolwiek udzielił, polecił też duchowieństwu na zakończenie codziennej mszy wygłosić modlitwę za króla i za wodza faszystów (*Pro Rege et Duce*)¹⁷⁴ oraz — jakby dla familijnego zaokrąglenia wielkiego przedsięwzięcia — użyczył swojemu bratu Fermo (który nawet prywatnie zwracał się do niego tylko w trzeciej osobie, w połączeniu z tytułem „Ojciec Święty” albo „Wasza Świątobliwość”) przybliżonej godności hrabiego¹⁷⁵. Z reguły jednak, aby „nie wzbudzać podejrzenia o nepotyzm... przyjmował swych krewnych nie w prywatnym mieszkaniu, lecz w oficjalnych salach audiencyjnych”¹⁷⁶.

We wszystkich większych miastach Włoch odbywały się szczególnie uroczyste nabożeństwa w obecności wybitnych prałatów, wysokich przywódców partyjnych i wojskowych. Faszystowskie i kościelne sztandary powiewały jedne przy drugich, orkiestry grały hymny narodowe i pieśni kościelne; prawie wszyscy biskupi entuzjastycznie powitali wydarzenie, w kazaniach swych wychwalali papieża i Mussoliniego, kardynałowie zaś pisali do Jego Świątobliwości, że Mussolini rządzi „z polecenia Opatrzności Boskiej”, co dla Piusa XI raczej nie było nowością¹⁷⁷. Ale powiedzieć — zauważył jego dawny sekretarz — że Włochy „wyrażały swą radość tak eksplozywnie, jak rzadko kiedy albo nigdy dotąd w całej swojej historii, to zaledwie blade określenie tego, co się naprawdę działo. Nie tylko w miastach i większych gminach, ale także w najbardziej zapadłych wioskach w Alpach i Apeninach urządzano manifestacje i korowody z pochodniami, ciesząc się z pojednania. Nie zwracano uwagi na śnieg i mróz, radowano się aż do późnej nocy. Wszystkie dzwony we Włoszech połączyły się w długotrwałym, odświętnym biciu. Na górach płonęły ogniska, śpiewano i płakano z radości, obejmowano się, jakby na święcie rodzinnym. Tak dogłębnie powiązane są we Włoszech wiara i miłość ojczyzny.”¹⁷⁸

Watykan zalała taka powódź telegramów, że poczta dla oszczędności czasu zaczęła je odsyłać nie zapieczętowane, a Kuria ściągnęła pomocniczy personel, aby odczytywać samemu papieżowi choćby część tego radosnego przesłania, przy czym kładło się nacisk raczej na to, kto jest nadawcą, niż na treść, aż dech zapierającą w swej monotonii¹⁷⁹.

Naturalnie podziękowania zbierał też Duce, którego przecież sam „Ojciec Święty” przedstawił jeszcze raz jako „zesłanego przez Opatrzność”. Kardynał Ascalesi z Neapolu, który później z procesją obchodził zbójceńską napaść na Abisynię (str. 373), chwalił teraz Mussoliniego jako odnowiciela Włoch¹⁸⁰. A kardynał Vannutelli, dziekan „Świętego Kolegium”, tak się wyraził do Strutta, korespondenta North American Newspapers Alliance: „Ogromnie podziwiam czcigodnego Mussoliniego, męża stanu o żelaznej woli i nadzwyczajnym rozumie, który przejął dziedzictwo rzymskiego ducha i rzymskiej wielkości.”¹⁸¹

Ale nie tylko Włochy radowały się i wyrażały wdzięczność. Przecież właśnie „około 1930 roku faszyzm cieszył się rozległą sympatią wśród katolików i konserwatystów całego świata”¹⁸². A jeden taki wzruszony i wzruszający głos, życzący szczęścia

i zapewniający Mussoliniego, że jego nazwisko zapisane będzie złotymi literami w historii Kościoła katolickiego, dotarł z Kolonii od Konrada Adenauera¹⁸³; tymczasem w berlińskiej *Weltbühne* całkiem niepotrzebnie martwił się Carl von Ossietzky: „Faszyzm to siła potworna, ale krótkotrwała. Gdy się załamie, co wtedy pocznie papież?”¹⁸⁴ Gdyż odpowiedź była już pewna, pewna jak opoka Piotrowa: sprzymierzy się ze zwycięzcami faszyzmu. A potem ze zwycięzcami zwycięzców... *ad infinitum*.

Wraz z dr. Adenauerem radowały się całe wierzące Niemcy. Dla jego katolickiej prasy zbratanie się Watykanu z faszyzmem było „największym i najszcześniejszym wydarzeniem w historii powszechnej tego stulecia”, było „godziną Bożą”, Mussolini był „Aleksandrem tego czynu”, który rozciął węzeł gordyjski, „światowym pontyfikiem Włoch”, „płomieniem dobrej woli”, „geniuszem politycznym”, wielkim mężem stanu, którego „włoskie duchowieństwo podziwia”, gdyż „rozwiązał pęta Kościoła” i „w przeciągu niewielu lat przyozdobił sztandar faszyzmu bezprzykładnym sukcesem, który Włoska Partia Ludowa miała nadzieję wywalczyć dopiero po dziesiątkach lat” itd.¹⁸⁵

„Fanfarami radości” powitał również pakt pewien książę Kościoła, który w I wojnie światowej już tak samo zalecał się do cesarza, jak później podlizywał się Hitlerowi, kardynał Faulhaber z Monachium. Mussolini był dla Faulhabera „mężem, którego zesłała Opatrzność, jak wyraził się Ojciec Święty, jednym z wielkich w historii świata, którego polityka państwowa nie jest mądrością wyprowadzoną z gąszczu prawno-państwowych paragrafów (!), którego energia nie dała się wziąć na łańcuch stugłowego parlamentu...”¹⁸⁶, „nie dzieło ludzkie”, tylko „dzieło Boże”! Pan we własnej osobie „ocalił namiestnika Piotrowego z więzienia”. „Oto modły Kościoła zostały wysłuchane. Nadeszła godzina wybawienia. Anioł Boży załomotał młotem do bram watykańskiej celi: Otwórzcie się, prastare dzwierze! Jakże to wysłuchanie modłów musi *zwiększać naszą wiarę w modlitwę!*... Nie, to nie sen. Żelazna brama, prowadząca z Watykanu do miasta, rozwarła się, i powiadamy z Piotrem: Pan tego dokonał...”¹⁸⁷

Owszem, pan... Mussolini! Który dla kardynała z Monachium stał się nagle Chrystusem we własnej osobie, budząc „tym większą wesołość”, jak stwierdził *Altkatholische Volksblatt*¹⁸⁸; co było równie zabawne jak hymn, który jeszcze w 1979 roku wygłosił jezuita Ludwig Volk ku czci „księżęcej postaci” Faulhabera, która jakby „opatrnościowo wypełniła w Bawarii lukę, powstałą

w świecie emocjonalnym szerokich warstw ludności przez wymuszoną abdykację Wittelsbachów"¹⁸⁹. Natomiast *Völkischer Beobachter*, dziennik Hitlera, rozstrzelonym drukiem wyrażał swój entuzjazm, że „*najwyższe autorytety Kościoła katolickiego inaczej oceniają faszystowską myśl państwową niż uczeni w piśmie z Bawarskiej Partii Ludowej*. I tym samym w ogóle inaczej pojmują nacjonalistyczne państwo; bo gdy kardynał chwali Wydarzenie Rzymskie nie tylko jako dzieło Boskiej Opatrzności oraz mądrości Kurii, ale także jako wynik pewnej polityki państwowej, w której wyraźnie podkreśla się jej charakter antyparlamentarny, określony przez dyktaturę narodową, oznacza to zarazem wyraźne potępienie systemu parlamentarno-demokratycznego. Czyli właśnie tego systemu, który dziennik Bawarskiej Partii Ludowej «jak niegdyś, tak i teraz» darzy sympatią."¹⁹⁰

Wskazuje to już na rozwój polityki kościelnej: najpierw Watykan przechodzi na stronę faszystów, potem biskupi, których jakby reprezentuje tu „książęca postać” monachijskiego kardynała, podczas gdy gazeta, odzwierciedlająca poglądy mas katolickich, nadal opowiada się za systemem parlamentarnym. Przynajmniej tak się dzieje po czterech latach w Niemczech: biskupi, zdeklarowani przeciwnicy Hitlera, nagle popierają go, a zbyt opieszale w zrozumieniu partii katolickie rozwiązuje się od ręki na polecenie Watykanu. „Jeżeli słowa papieża i kardynała mają w ogóle jakiś sens — słusznie zauważa *Völkischer Beobachter* w 1929 roku — to

nie mogą znaczyć nic innego niż uroczysta akceptacja narodowej myśli państwowej."¹⁹¹

Także i sam Hitler uważał wtedy, że gdyby partie katolickie nadal opowiadały się po stronie demokracji, byłoby to sprzeczne z duchem Paktów Laterańskich. „Organy te śmiałyby więc, ze swoich względów partyjno-politycznych, korygować światopoglądowe stanowisko Ojca Świętego."¹⁹² Hitler powiedział nie tylko: „Wszystko, co dzisiaj umacnia Włochy, wychodzi nam na dobre. Toteż jak najserdeczniej witamy obecną regulację stosunków we Włoszech”, ale również: „Skoro jednak dzisiaj Kuria zawiera pokój z faszyzmem, dowodzi to, iż Watykan ma do tego systemu politycznego zaufanie.” I wnioskował: „...skoro Kościół dzisiaj dochodzi do porozumienia z faszystowskimi Włochami, co byłoby niemożliwe z liberalno-demokratycznymi, stanowi to niewątpliwy dowód, że świat faszystowskiej myśli jest bliżej spokrewniony z chrześcijaństwem niżeli żydowsko-liberalny, czy wręcz ateistyczno-marksistowski, z którym tzw. katolicka patria Centrum

czuje się dzisiaj tak bardzo związana na szkodę wszelkiego chrześcijaństwa i narodu niemieckiego"¹⁹³.

Rzeczywiście papież wyrzekł się w 1933 roku „tzw. katolickiej partii Centrum”. Jak we Włoszech utorował Mussoliniemu drogę do dyktatury, eliminując katolickich Popolari, tak i w Niemczech pomógł Hitlerowi w dojściu do nieograniczonej władzy, do czego przyczynili się późniejszy szambelan papieski von Papen, praelat Kaas i właśnie rozwiązanie Centrum, najstarszej katolickiej partii w Europie.

Początki kariery Hitlera a Kościół rzymski

„Mnie zaś potrzebni są katolicy z Bawarii tak samo jak protestanci z Prus.”

Hitler

„W żadnym razie nie życzę sobie walki z Kościołem albo z księżmi. *Mit* pana Rosenberga nie jest oficjalną publikacją Partii. Poza tym mówię panom, że Kościół katolicki ma tę siłę żywotną, która przetrwa życie nas wszystkich, jak tu siedzimy.”

*Hitler na konferencji Gauleiterów
w Monachium, 1936*¹⁹⁴

„Adolf Hitler aż do końca życia patrzy z głębokim szacunkiem... na Kościół rzymski, na jego tysiącletnią sztukę panowania, sztukę propagandy, sztukę rządzenia duszami.”

*Katolik Friedrich Heer*¹⁹⁵

Politycznym narzędziem Kurii w Niemczech była od roku 1870/71 partia Centrum, określająca się wyznaniowo jako stanowczo katolicka i niebawem już bardzo wpływowa, w której księża odgrywali nieraz rolę decydującą. Z grupy opozycyjnej, angażującej się w *Kulturkampf* przeciwko Bismarckowi (str. 31 i nast.), dzięki zwartej postawie swych uległych wobec duchowieństwa wyborców, wyrosła już w 1878 roku na najsilniejszą frakcję w Reichstagu i wreszcie nawet na partię rządzącą. „Chrystus jest generalnym przewodniczącym partii Centrum”, obwieścił z początkiem lat trzydziestych pewien duchowny. A inny w tym samym czasie: „W dniu Sądu Ostatecznego stanie przed wami Pan Bóg z kartką wyborczą w dłoni. Kto nie głosuje na Centrum, jest przeklęty.”¹⁹⁶

W Republice Weimarskiej do 1932 roku Centrum uczestniczyło we wszystkich rządach Rzeszy i wydało nie mniej niż pięciu kanclerzy: Fehrenbach, Wirth, Mara, Brüning i Papen. Przewodniczącym partii Centrum był od 1922 roku prawnik Wilhelm Mara, który nie podejmował żadnych ważnych decyzji bez porozumienia z papieskim nuncjuszem Pacellim. Ale wpływ tego ostatniego na partię, powiązaną ze znanymi wielkimi przemysłowcami Nadrenii, jeszcze urósł, kiedy w 1928 roku przewodniczącym partii został prałat Ludwig Kaas, profesor prawa kościelnego w Bonn. Kaas bowiem — z rekomendacji prałata Bertrama, przewodniczącego konferencji biskupów w Fuldzie, już od 1920 roku będący doradcą Pacellego — stał się nie tylko jego „najbliższym niemieckim współpracownikiem”, ale także „pozbawionym zastrzeżeń admiratorem i wyznawcą”¹⁹⁷. W artykule, noszącym „niemal na każdej stronie” piętno Pacellego, Kaas chwalił Pakty Laterańskie jako przykładne zawarcie pokoju między państwem totalitarnym a Kościołem, przepowiadał nowe, niespodziewane możliwości i stwierdzał, że „autorytarne państwo” musi „lepiej od innych rozumieć postulaty autorytarnego Kościoła”¹⁹⁸. I tak samo jak panowie z Watykanu, skrycie podziwiający Austrię jako autorytarno-katolickie państwo stanowe prałata Seipla (str. 213 i nast.), już na dniach katolickich 1929 roku we Fryburgu Kaas nawoływał o „wodzostwo w wielkim stylu”¹⁹⁹. Kiedy w roku 1933 Kaas przybył do Niemiec, cała jego polityczna działalność — jak pisze jeden z najlepszych obecnie znawców tej materii, teolog Klaus Scholder — „zmierzała tylko do jednego celu: zawarcia historycznego pokoju między Kościołem a Trzecią Rzeszą przez konkordat”²⁰⁰.

Za pośrednictwem „bystrego jak łasica prałata Kaasa”, pisze Ossietzky w *Weltbühne* z 12 lutego 1922 roku, który wraz z nadburmistrzem Kolonii Adenauerem zabiegał o utworzenie wyłączonego z Prus (katolickiego) wolnego państwa Nadrenii²⁰¹, Pacelli kierował partię Centrum coraz bardziej na prawo. Nuncjusz, spędzający raz po raz urlopy z Kaasem w Szwajcarii, w obawie przed rosnącą siłą lewicy sympatyzował z prądami i kręgami nacjonalistycznymi, całkiem podobnie jak sekretarz stanu Gasparri. Teraz już były frankofil opowiadał się w znacznej mierze za niemieckim programem narodowym, zagrożenie węszył najwidoczniej tylko ze strony niemieckiej lewicy i bagatelizował „te parę karabinów, które w Niemczech wykryto w posiadaniu stowarzyszeń o prawicowej orientacji”, przy czym opozycja ze strony niemieckich

socjaldemokratów w pertraktacjach na temat konkordatu sprawiła, że Gasparri stał się im jeszcze bardziej niechętny²⁰².

Kiedy po spektakularnej katastrofie na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 roku i światowym kryzysie ekonomicznym liczba bezrobotnych w Niemczech w styczniu 1930 roku przekroczyła trzy miliony, wszędzie narastał strach przed „czerwonym niebezpieczeństwem” i we wrześniowych wyborach do Reichstagu prawicowo-radykalna grupka Hitlera z dnia na dzień przeobraziła się z niewiele znaczącej frakcji w drugą co do znaczenia partię, zwiększając liczbę swych mandatów z 12 do 107, jej „Führer” zwrócił na siebie uwagę Watykanu, tak jak dziesięć lat temu we Włoszech „Duce”.

Jak katolik Mussolini, tak i katolik Hitler miał nader ambiwalentny, choć odmiennie ukształtowany stosunek do katolicyzmu. Jako uczeń uczęszczał przez dwa lata do szkoły klasztornej konwiktów benedyktynów w Lambach (gdzie na frontonie widnieje stylizowana swastyka, od której podobno wywodzi się swastyka nazistowska). Młody Hitler należał w Lambach do chóru chłopięcego i służył jako ministrant — podobnie jak Himmler — podziwiał też opata i sam pragnął zostać opatem; ale naukę religii w Linzu przetrwała już tylko nader osobliwa, pod koniec lat trzydziestych coraz bardziej pobieżna wiara w Boga²⁰³.

Po wojnie oskarżano Hitlera w Bawarii o zbezczeszczenie hostii, aby oczernić go wobec pobożnych tubylców; niemniej jednak „prawie wszystko zawdzięcza właśnie katolicko-konserwatywnemu Monachium. Osłania go dłoń katolicko-konserwatywnych polityków, kryjących działalność jego terrorystycznych band SA. Bawarskie sądy pomagają mu w maskowaniu jego wykroczeń, jego walki przeciw Berlinowi, przeciw Republice Weimarskiej, przeciw demokracji, jako akcji patriotycznych.”²⁰⁴ Hitler zakorzenia się w Bawarii, przedstawiając się jako ten, który zniszczyć ma żydowski bolszewizm. „Broniąc się przeciwko Żydowi, walczę o dzieło Pańskie.”²⁰⁵ Także w swojej książce *Mein Kampf* niesłychanie oszczędza właśnie Kościół rzymski. Wprawdzie z jego wiarą już od dawna nie miał nic wspólnego, ale potrzebował jego wiernych. (Przecież nawet Lenin w 1921 roku doradzał Komitetowi Centralnemu, że byłoby błędem taktycznym „wciąż jeszcze demaskować kłamstwo religii”, „szczególnie na Wielkanoc...”²⁰⁶.)

Ale na podstawie swoich doświadczeń w Austrii Hitler uważał zwalczanie katolicyzmu za beznadziejne. Dlatego już w *Mein Kampf* przyznał się wyraźnie do „dzieła Pańskiego”²⁰⁷, jego

program partyjny postawiony został na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa, a gwałtowne napaści Ludendorffa i całkowicie rządzącej nim małżonki, Mathilde von Kemnitz, na zażydzone chrześcijaństwo i jego zbrodnie, na rzecz ideałów religijno-narodowych i nowoniemieckiej wizji Boga, potępiał jako „mętniackie urojenia”. Kiedy za którymś razem generał znowu spierał się o to z Hitlerem i próbował mu udowodnić na podstawie Biblii, że chrześcijaństwo nie tylko jest, ale z natury musi być najbardziej zajadłym przeciwnikiem każdego ruchu narodowego, Hitler odpowiedział: „Myślę całkiem tak samo, jak Wasza Ekscelencja, tylko że Wasza Ekscelencja (Hitler zawsze rozmawiał z generałem w tej uniżenie-służalczej formie i zwracał się do niego, nauczony tak odzywać się jako kapral, zawsze w trzeciej osobie) może sobie pozwolić na to, aby najpierw uprzedzać przeciwnika, że chce go zabić. Mnie zaś do tego, aby stworzyć wielki ruch polityczny, potrzebni są katolicy z Bawarii tak samo jak protestanci z Prus. Na to drugie przyjdzie czas później!”²⁰⁸

Hitler, o którego „uległości wobec Rzymu” Ludendorff był przekonany, popadał z nim w coraz ostrzejszy konflikt; w tej samej sytuacji i z tegoż powodu znalazł się dr Artur Dinter, czołowy propagator religii narodowej, „odtworzenia czystej nauki o zbawcy” i „właściwego rodzaju” wiary, z którym Hitler się pokłócił i w obronie swoich wodzowskich roszczeń oraz postanowienia, że nie będzie uprawiał polityki antykościelnej i antyreligijnej, w październiku 1928 roku „definitywnie” wykluczył tego towarzysza partyjnego, mającego numer członkowski 5, jako „szkodzącego Partii”. Jego karta w partyjnej kartotece Rzeszy od roku 1937 zaopatrzona była w adnotacje: „*Przyjęcie wykluczone*”, „Nigdy nie reaktywować”, „Podanie do Fuhrera o ponowne przyjęcie 15.6.1937 załatwione odmownie”²⁰⁹.

Hitler bardzo wcześnie zdecydował się na oddzielenie religii od polityki. Już w *Mein Kampf* wypowiedział się nie za reformą religijną, tylko za polityczną reorganizacją i wyjaśnił: „W ludziach, którzy dzisiaj wciągają ruch narodowy w kryzys waśni religijnych widzę gorszych wrogów mego narodu niż w pierwszym lepszym, międzynarodowo nastawionym komuniście.”²¹⁰ Tej zasady Hitler surowo przestrzegał, także w następnych latach, gdy przypisywał kwestii religijnej rozstrzygające znaczenie dla swojej partii²¹¹. Był przekonany, że pozostające mu jeszcze, jak sądził, dwadzieścia lat życia wystarczą wprowadzić do zwycięstwa ruchu politycznego, ale na pewno nie do reformacji religijnej. „Reformacji religijnych —

oświadczył — nie mogą przeprowadzać polityczne dzieci", i kazał w okólniku kierownictwa Rzeszy, wydany 23 lutego 1927 roku w Monachium, „ku przestrodze” podać do wiadomości, że „atakowanie wspólnot religijnych oraz ich instytucji jest bezwarunkowo zabronione, a sporów w tych kwestiach nie wolno przenosić w szeregi NSDAP”. Pan Hitler, pisało kierownictwo Rzeszy, będzie w tej sprawie postępować „z największą surowością”. „Nie wolno dopuszczać nawet artykułów, w których panowie redaktorzy wyrażaliby najmniejszy cień wątpliwości, czy zasada powyższa została naruszona, czy nie została.”²¹²

Hitler postanowił, co wielokrotnie podkreślał, raz na zawsze wyeliminować ze swego ruchu „wszelkie spory i walki religijne”²¹³. W przemówieniu, wygłoszonym 27 października 1928 roku w Pasawie, wyłuszczył, że zamierza usunąć wszystko, co mogłoby dzielić jego partię od niemieckiego narodu. „Tworzymy naród różnej wiary, ale jeden. Nie o to chodzi, która z religii zwycięży drugą, raczej o to, czy chrześcijaństwo przetrwa, czy upadnie!... W naszych szeregach nie ścierpimy nikogo, kto by przynosił uszczerbek myśli chrześcijańskiej, kto by się przeciwstawiał inaczej myślącemu, zwalczał go albo manifestował, że jest dziedzicznym wrogiem chrześcijaństwa. Nasz ruch jest w istocie chrześcijański. Przepelnia nas życzenie, aby katolicy i protestanci odnaleźli się w głębokiej trosce naszego własnego narodu. Będziemy zapobiegać każdej próbie poddawania w naszym ruchu myśli religijnej pod dyskusję.”²¹⁴

Nie pozostawiał jednak wątpliwości, że politycznie jest przeciwnikiem Centrum, tak samo jak z drugiej strony Centrum, a tym bardziej episkopat niemiecki przed rokiem 1933 nie pozostawiały wątpliwości co do swojej postawy antynazistowskiej. Między partią Hitlera a niemieckim katolicyzmem panowała raczej — jak stwierdził w 1931 roku katolik Walter Dirks — „otwarta wojna”²¹⁵, jednak po stronie katolików dopiero od czasu, gdy w roku 1930 NSDAP wyszła z wyborów jako partia druga z najmocniejszych²¹⁶. Otóż wtedy, na pytanie władz Hesji, ordynariat biskupi w Moguncji pod koniec września 1930 roku wyjaśnił, że katolikowi nie wolno zapisać się do partii hitlerowskiej i wyznawać jej zasad²¹⁷. I taki pogląd, choć nie bezdyskusyjnie, podzielała reszta niemieckich arcypasterzy.

Bawarscy biskupi napisali w lutym 1931 roku, że powinni „jako strażnicy kościelnej wiary i obyczaju ostrzegać przed narodowym socjalizmem, dopóki i jak dalece głosi on zasady

kulturalno-polityczne, które są nie do pogodzenia z nauką katolicką"²¹⁸. Biskupi prowincji kościelnych Kolonii, Paderbornu i Górnej Nadrenii wydali analogiczne oświadczenia²¹⁹. I cały niemiecki episkopat oznajmił jeszcze w deklaracji na temat NSDAP z połowy sierpnia 1932 roku, że „przynależność do tej partii jest zabroniona”, ponieważ głosi ona „błędne nauki”, a deklaracje wielu czołowych przedstawicieli i publicystów partii miały „charakter wrogi religii”, gdyż „zajmowały wrogie stanowisko wobec podstawowych nauk i wymogów Kościoła katolickiego”. Jako „łączną opinię katolickiego duchowieństwa i wiernych katolickich bojowników o interesy Kościoła” biskupi przekazali wówczas, „że jeśli partia stanie się jedyną władzą w Niemczech, do czego tak usilnie dąży, wówczas przed kościelnymi (!) interesami katolików otwierają się jak najczarniejsze widoki”²²⁰. Jest to o tyle znaczące, że pokazuje, iż episkopat niemiecki przeciwstawiał się NSDAP głównie z przyczyn samolubnych, a nie np. etycznych.

Katolik Hans Muller stwierdza w swojej dokumentacji, że „w prawie wszystkich obwieszczeniach, książkach i artykułach” potępia się wyłącznie kulturalno-polityczne nastawienie nazistów jako odmienne od kościelnego, lecz nie ich ukierunkowanie państwowo-polityczne, nie dążenie Hitlera do zlikwidowania demokracji na rzecz dyktatury, nie ryzyko w polityce zagranicznej, wynikające z jego polityki radykalnie rewanżystowskiej; „prawie w żadnym wypadku nie został jednoznacznie potępiony” dziki antysemityzm partii²²¹. W swoim pasterskim orędziu, skierowanym do duchowieństwa w lutym 1931 roku, bawarscy arcybiskupi i biskupi już podkreślają: „Jesteśmy dalecy od tego, aby zajmować się państwowo-politycznymi celami narodowego socjalizmu; zapytujemy tylko, jakie stanowisko zajmuje on wobec katolickiego chrześcijaństwa.”²²² Jest to znowu tak ważne dlatego, że i późniejsze walki Kościoła rozgorzeć mają wyłącznie ze względu na uszczerbek dla interesów czysto katolickich, a bodajże nigdy dlatego, aby Kościół bronił zasad humanitarnych! (str. 344 i nast.).

O ile jednak zwarty sztyk niemieckiego katolicyzmu politycznego aż do wiosny 1933 roku dość jednolicie przeciwstawiał się partii nazistów, o tyle Watykan już myślał o nich zgoła inaczej. Jak w niemieckich kościołach po sensacyjnym sukcesie Hitlera w wyborach wrześniowych 1930 roku „rozpętała się raptem dyskusja wokół Hitlera i narodowego socjalizmu”²²³, tak i pralaci rzymscy nagle zainteresowali się małym kapralem z I wojny światowej. Już w styczniu 1931 r. papieski dziennik dworski *Osservatore Romano*

ganił rygorystyczną decyzję ordynariatu mogunckiego pisząc, że zwróciła się ona przeciw zwolennikom Hitlera nie z przyczyn politycznych, „tylko z powodu zawartych w ich programie zasad, nie dających się pogodzić z nauką katolicką”²²⁴. Jakkolwiek zaś w tym samym roku Hermann Göring, w trakcie wypadu do Rzymu, na polecenie papieskie nie został wpuszczony dalej niż do przedpokoju sekretarza stanu, czyli do podsekretarza stanu Pizzardo²²⁵, jednakże nie spalono z góry mostów, jak uczynili to niemieccy biskupi.

Papież i Pacelli kierowali się przy tym dwoma względami: trwogą przed komunizmem, „wrogiem nr 1” dla obu stron²²⁶, i nadzieją na konkordat z Hitlerem.

Papiestwo i Sowiety w latach dwudziestych

„Na scenie światowej robiono wszystko, aby wyizolować władzę sowiecką i w miarę możliwości zniszczyć ją. Watykan znajdował się w pierwszej linii tego frontu.”

*Eduard Winiet*²²⁷

Achille Ratti nie odniósł sukcesu z Rosjanami ani jako nuncjusz, ani jako papież. Wręcz przeciwnie. A przecież miał osobiste „doświadczenia ze Wschodem”, nawet dwukrotnie, jako nuncjusz w 1919 roku, z granicy polsko-sowieckiej rozmawiał przez telefon z Leninem; raz z powodu podróży do Moskwy, do której nie doszło, ponieważ miałby znajdować się pod nadzorem; drugi raz z okazji udanego zwolnienia arcybiskupa Roppa, który następnie w Warszawie zapewnił go, że władza bolszewicka długo nie przetrwa²²⁸. Ratti uchodził w Kurii za „najlepszego znawcę natarcia na Rosję sowiecką” i chyba nie było to bez znaczenia wśród powodów, dla których wybrano go na papieża²²⁹.

Przelotną próbę nawiązania bliższych rozmów ze Związkiem Radzieckim Watykan podjął już wiosną 1922 roku na światowej konferencji ekonomicznej w Genewie, pierwszej międzynarodowej konferencji, na którą zaproszone zostały Rosja sowiecka i znowu po przerwie wojennej Niemcy.

Sowiety, które w początkach swej polityki zagranicznej zwróciły się od Europy ku Azji, do Chin, Persji, Afganistanu, Turcji, pertraktowały tu po raz pierwszy z dyplomatami Zachodu. Lenin położył wielki nacisk na bardzo dokładne przygotowanie się

do konferencji, a Gieorgij Cziczeryn, wywodzący się z arystokracji rosyjskiej sowiecki komisarz ludowy do spraw zagranicznych, wygłosił z wielkim uznaniem przyjętą (przez Hemingwaya nawet podziwianą) mowę wstępną²³⁰. W zamian za pożyczkę i formalne uznanie Sowietów byli gotowi uznać długi caratu. Ale zrealizowało się w dniu 17 kwietnia 1922 r. tylko jedno: oceniony przez Watykan z ogromną troską, a nawet budzący w nim „najpoważniejsze obawy” pakt przyjaźni z Niemcami w Rapallo, od którego zaczęła się już trwająca do 1933 roku, potajemna współpraca między Reichswehrą i Armią Czerwoną; tej prosowieckiej polityce patronowali zwłaszcza kierownik wydziału wschodniego w Urzędzie Spraw Zagranicznych, Ago von Maltzan, i szef dowództwa wojskowego, generał von Seeckt; obydwu zaś popierał kanclerz Rzeszy Wirth z partii Centrum, który też po II wojnie światowej odrzucił integrację militarną z Zachodem i był rzecznikiem niemieckiej polityki neutralności²³¹.

22 kwietnia 1922 roku w Genui, na oświetlonym odświętnie krążowniku *Dante Alighieri*, niektórzy z gości króla Wiktora Emanuela i on sam przyglądali się ze zdumieniem, jak dwaj panowie kurtuazyjnie przepijają do siebie kieliszkami szampana i wymieniają autografy na kartach dań ze złotym obrzeżem: sowiecki minister spraw zagranicznych Cziczeryn i arcybiskup Genui; oczywiście nie przypadkiem ich posadzono przy sobie. „Skrajności się stykają ze sobą”, miał się wyrazić Jego Królewska Mość²³². Podczas gdy z jednej strony zapienili się protestanci oraz emigranci rosyjscy, a z drugiej włoscy komuniści, podczas gdy po gazetach pofrunęły doniesienia o „zmowie watykańsko-sowieckiej”, a kardynał sekretarz stanu Gasparri zapewniał: „Będziemy ostatnimi, którzy zadadzą się z nową Rosją”²³³, faktycznie byli oni pierwsi, a przede wszystkim najbardziej aktywni, tak jak później w przypadku Hitlera (str. 306 i nast.).

Bo jakkolwiek papież publicznie nawoływał do modłów za szczęśliwe pojednanie — myśląc zwłaszcza o tych „na skraju Europy”, już „ciężko poszkodowanych przez wojnę, walki wewnętrzne i prześladowania religijne, a teraz dziesiątkowanych przez głód i epidemie”²³⁴, do czego wszak walenie przyczyniła się kurialna i powszechnie chrześcijańska wojowniczość — równocześnie uważany za szczególnie zręcznego podsekretarz stanu do specjalnych poruczeń, *monsignore* Giuseppe Pizzardo, otrzymał tajne polecenie, aby w Genui nawiązać kontakt z rosyjskimi komunistami. Jak określił to kardynał Gasparri, „powierzono mu

reprezentowanie interesów religijnych"²³⁵. Wiązano však „wielkie nadzieje z tym pierwszym dialogiem pomiędzy starą Europą a nową Rosją bolszewicką”, Watykanowi zaś „bardzo zależało na porozumieniu się” z Moskwą²³⁶. Bo jakkolwiek nie chodziło tu, jak obawiali się emigracyjni promineneci rosyjscy, nawet z papieżem poczynający sobie jak najostrożniej, o „zbratanie się” Kurii z Kremlem, szło jednak przede wszystkim, obok innych postulatów, o zwrot całości majątku kościelnego, jak tego domagało się skierowane do konferencji watykańskie memorandum:

„W historycznej godzinie, gdy chodzi o ponowne dopuszczenie Rosji do wspólnoty obyczajnych narodów, Stolica Święta życzy sobie, aby chronione były *interesy religijne*, podstawa wszelkiej rzeczywistej cywilizacji w Rosji. Przeto życzy sobie Stolica Święta, aby umowy, jakie będą zawierane między państwami reprezentowanymi w Genui, zawierały w dowolnej formie, ale bardzo wyraźnie, trzy następujące klauzule:

1. Rosja winna zagwarantować pełną wolność sumienia obywatelom rosyjskim i cudzoziemcom.

2. Powinna również być zagwarantowana prywatna i publiczna swoboda czynności religijnych i kultowych.

3. Nieruchomości, które należą albo należały do jakichkolwiek wspólnot religijnych, będą im zwrócone albo pozostawione.”²³⁷

Chociaż do tych postulatów, które Pizzardo przekazał m.in. sowieckiemu komisarzowi do spraw zagranicznych — z „najgorętszymi życzeniami Stolicy Świętej”²³⁸ — włączone są także wszystkie inne wspólnoty religijne, czyż Watykan by interweniował, gdyby to nie dotyczyło jego samego? Czy troszczyłby się o wywłaszczenie i osłabienie konkurencji? Wręcz przeciwnie! Przecież związek duchownych serbsko-prawosławnych królestwa Jugosławii protestował także, przewidując „największe niebezpieczeństwo nie tylko dla Rosji, lecz i dla prawosławia”, mianowicie takie, że „w Rosji żyjące dzieci wielkiego Kościoła... zostaną spętane za sprawą Rzymu”, że papieństwo i jezuitizm dążą „do najdalej idącego prawa do zapewnienia w Rosji bolszewickiej politycznego prestiżu Kościołowi rzymskokatolickiemu”²³⁹.

Jednakże wobec niepowodzenia konferencji w Genui wystąpienie papieskie stało się bezprzedmiotowe. Zirytowany kardynał Gasparri określił to zgromadzenie jako „zupełny chaos” i zwrócił uwagę na „wielki spryt przedstawiciela Rosji”²⁴⁰, natomiast minister spraw zewnętrznych Cziczerin powiedział później

do niemieckiego ambasadora w Moskwie, hrabiego Brockdorff-Rantzau, że podczas konferencji w Genui „Pius XI flirtował z rządzącymi w Moskwie w nadziei, że «zdrzucą» oni Kościół prawosławny, i spodziewał się, że Kościół rzymski przeciągnie na swoją stronę rozczarowanych tu wierzących. Ale okres życzliwych stosunków między Watykanem a rządem radzieckim był krótkotrwały, wkrótce bowiem rozpoczęła się druga faza...”²⁴¹

Tą drugą fazą musimy się zająć nieco dokładniej.

W „Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich” wskutek uniezależnienia się Polski i krajów bałtyckich pozostało na 78 milionów niekatolików już nie 15 milionów, jak dotąd, katolików rzymskich i unickich, tylko 1,6 miliona wiernych podporządkowanych Rzymowi; w tym około 4600 księży, mających do rozporządzenia 4234 kościoły i 1978 kaplic²⁴². Mimo że ta mniejszość skurczyła się do nieznacznej garstki, pralaci rzymscy wiązali z nią ogromne nadzieje. Prawosławie straciło oparcie w carze, wydawało się zaś, że panowanie bolszewików wkrótce się skończy (str. 228 i nast.). Rzym istotnie łudził się, że zdoła podbić Rosję. W Watykanie, jak zauważył hrabia Sforza, utrzymujący bliskie kontakty z Kurią, „z początku traktowano wprawdzie komunizm jako straszliwe zło, ale także zło konieczne, które może mieć zbawienne następstwa. Struktury Kościoła rosyjskiego nie dało się ruszyć, dopóki panował carat. Natomiast na ruinach, które stworzyli komuniści, wszystko byłoby możliwe, nawet i odrodzenie religijne, w którego trakcie mógłby się zaznaczyć wpływ Kościoła rzymskiego.”²⁴³ „Obecna sytuacja polityczna w Rosji stanowi wprawdzie poważną przeszkodę, ale ta przeszkoda ma charakter przejściowy”, prorokował *Osservatore Romano*, zapowiadając bez ogródek, że zamierza się „nawrócić kraj 90 milionów chrześcijan na prawdziwą religię”²⁴⁴.

W ciągu trwającej trzy lata wojny domowej, która srożyła się od 1917/18 roku i w której oddziały alianckie okresowo popierały różne armie i rządy antybolszewickie²⁴⁵, Sowiety wielokrotnie przeżywały poważne kryzysy; a później katastrofalny upadek gospodarczy. Produkcja przemysłowa osiągała zaledwie 20% tej z 1913 roku, handel był kompletnie zrujnowany, szalała inflacja²⁴⁶. Klęski nieurodzaju w latach 1921 i 1922, co najmniej częściowo spowodowane przez wyjątkową suszę, zaostriżyły jeszcze sytuację. Ale właśnie straszliwa klęska głodu, od którego w latach 1921/22 zmarło około dwóch milionów ludzi, szczególnie ożywiła w Kurii nadzieje misyjne²⁴⁷. Miało to być pomysłem

generała jezuitów Ledóchowskiego, aby wykorzystując głód i nędzę wdrzeć się do Związku Radzieckiego i narzucić tam unię z prawosławiem²⁴⁸. W każdym razie Watykan interesował się tym znacznie bardziej niż rosyjską nędzą.

Jak Maksym Gorki, Gerhart Hauptmann i Fridtjof Nansen, których poza tym nic nie łączyło z arcykapłanem Rzymu, tak i Benedykt XV zaapelował do świata w dniu 5 sierpnia 1921 roku o pomoc. „Nieprzeliczone masy istot ludzkich, ginących z głodu, dziesiątkowanych przez tyfus i cholere, przewalają się w desperacji tam i z powrotem po wyschniętej ziemi, zalewając ośrodki najgęściej zaludnione, gdzie mają nadzieję znaleźć kawałek chleba

i skąd przepędza się je dalej z użyciem broni.” Znieczulonego na wszystko papieża „dotkliwie zranił” ich „bolesny krzyk” i pomny na swe „wzniosłe i słodkie posłannictwo” poczuł się „zobowiązany uczynić, co tylko w Naszej biedzie możliwe, aby pomóc dalekiej dziatwie”²⁴⁹. Po czym 292 miliony katolików wsparły głodujących i zagłodzonych Rosjan sumą niewiele przekraczającą 2 miliony dolarów; sama tylko amerykańska organizacja pomocy ARA (American Relief Association) wyłożyła 66 milionów dolarów; a dolar był wtedy wart na czarnym rynku dwa miliony rubli²⁵⁰.

Co prawda i sam Benedykt XV przekazał wtedy milion lirów w ramach pierwszej pomocy; była to jednak kropla w morzu. Lecz fundusze pomocy papieskiej, te bezcenne miliony dolarów, zużywano wtedy również na wspieranie kręgów ściśle kolaborujących z antysowiecką Polską²⁵¹, która dopiero co napadła zbrojnie na ZSRR (str. 229 i nast.). Wszak papież planował „systematyczną akcję misjonarską w Rosji”, aby użyć słów zbiegłego do Rzymu arcybiskupa barona Roppa, który zamierzał „z głodujących bolszewików” niejedno wycisnąć²⁵². Łapczywie dogadywano się z zaufanym Lenina przy Kwirynale, Wacławem Worowskim, równie uprzejmym jak eleganckim i zręcznym „umiarkowanym bolszewikiem”, wkrótce jednak zabitym przez jakiegoś emigranta w Lozannie, i nie posiadano się z niecierpliwości, kiedy uda się wysłać „misję charytatywną”²⁵³ na tereny niewiernych, a przynajmniej błędnie wierzących. Jeszcze w noc swojej nagłej śmierci Benedykt XV trzykrotnie wołał, aby Giuseppe Pizzardo z sekretariatu stanu przyszedł i powiedział mu: „Czy nadeszły wreszcie wizy od bolszewików?”²⁵⁴

Ale podczas gdy *Osservatore Romano* zapewniał, że „wszelkie polityczne lub religijne rozszerzanie zamiarów Stolicy Apostolskiej w tym zakresie to fantastyka”²⁵⁵, przecież Stolicy tej chodziło

jedynie o podbój Rosji, a nie o głodujących Rosjan, a Sowietom najwyraźniej o ich uznanie przez Watykan, jeżeli nie *de jure*, to przynajmniej *de facto*. Worowski roztaczał doprawdy kuszące perspektywy: koncesje ziemskie, dochodowe obiekty rolne i fabryczne, szkoły rolnicze i zawodowe, oczywiście także wychowanie moralne i religijne. Ale po wyjeździe do Moskwy zaczął się z nich kolejno wycofywać, a biedna Kuria, okazało się, teraz już nie miała pieniędzy i groziło jej „niemal bankructwo”²⁵⁶. Do wszelkiego rodzaju hiobowych wieści (Confalonieri: „Kościoły przerabia się na teatry albo urzędy, księży zamyka się w więzieniach i obozach pracy przymusowej, a niektórych nawet się po barbarzyńsku morduje”²⁵⁷) doszła jeszcze wiadomość, że 26 lutego rząd sowiecki skonfiskował wszystkie należące do Kościoła cenne przedmioty ze złota, srebra i klejnotów, nie wyłączając świętych przyborów, co wynikało po prostu z klęski głodu, jak to przedstawił pan Worowski²⁵⁸.

Co prawda okazało się teraz, że Watykan wcale nie plajtuje; w każdym razie chciał natychmiast odkupić rzymskokatolickie narzędzia kultu. „Śpieszę donieść Panu — pisał w połowie maja substytut papieski *monsignore* Pizzardo do sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Cziczerina, właśnie w feudalnym Imperiał Palace w Rapallo — że Ojciec Święty jest gotów zakupić te święte przedmioty i zdeponować je u *monsignore* Cieplaka. Uzgodniona cena zostanie natychmiast przekazana JW Panu lub innej osobie, wskazanej przez rząd.” Cziczerin niezwłocznie odpowiedział z Riwiery, że „te bardzo interesujące propozycje” zostały przez niego „natychmiast przekazane do Moskwy i niewątpliwie rozpatrzone będą przez rząd z całą życzliwością, na jaką zasługują”²⁵⁹.

Ale przedtem podpisano już 12 marca 1922 r. umowę w 13 punktach, jedyną, jaka została do dzisiaj zawarta pomiędzy „Stolicą Świętą” a rządem Sowietów — *le gouvernement des Soviets*, a nie *la Russie*, jak chciał Watykan — i moskiewscy panowie pozostawili rzymskim już tylko tę możliwość, aby przez zwykłych wysłanników, czyli *envoyes* (a nie *missionaires*, nie mówiąc już o koncesjach ziemskich itp.) napełniać głodne gęby Rosjan, ale już nie ich głowy²⁶⁰.

Bolszewicy zrećcznie pertraktowali, zwodzili, wzbudzali coraz to nowe nadzieje, znów je tłumili. Wreszcie pod koniec lipca 1922 roku, w rok po tym, jak Maksym Gorki, patriarcha Tichon i inni zawołali o pomoc, zaokrętowała się złożona z Włochów, Niemców, Hiszpanów, Amerykanów i jednego Rosjanina grupka

papieskich misjonarzy — w umowie określana też nie bez dwuznaczności jako „agenci” — pożegnana osobiście przez papieża mszą świętą i wiatykiem na drogę — pod papieską flagą z Bari do Konstantynopola; i gdy pod przewodem jezuita Cappello przyплыли w sierpniu do Krymu — nieco późnawo, jako że sytuacja żywnościowa zaczęła się już polepszać — wypłynął im naprzeciw z całym szacunkiem (i raczej nieufnie) torpedowiec, wiozący moskiewskiego przedstawiciela rządu²⁶¹.

Na bankiecie wydanym w sierpniu 1923 r. ku czci reprezentującego towarzystwo misyjne w Steyl „agenta” na Krymie, ojca Eduarda Gehrmanna, dwudziestu komunistycznych funkcjonariuszy wzniosło toast na cześć Jego Świątobliwości; powstał przy tym i spełnili „do dna kieliszki z szampanem za zdrowie wielkiego monarchy z Rzymu”²⁶². Co więcej, w listopadzie 1923 r. w zaplombowanym i strzeżonym przez czerwonoarmistów wagonie Kreml nadesłał przez Odesę i Brindisi „dar dla Muzeum Watykańskiego”, mianowicie gorąco upragnione w Rzymie relikwie zamordowanego w 1657 r. przez Kozaków jako „łowca dusz” (*duszechwat*) i w trzysta lat później kanonizowanego jezuita Andrzeja Boboli, którego prochów rząd początkowo chciał użyć jako eksponatu antyreligijnego, ale później wystawił je w Moskwie... w muzeum higieny!²⁶³

Tymczasem papieska misja pomocy, licząca nie mniej niż 1700 pracowników, prowadziła w marcu 1923 roku bądź co bądź 275 kuchni i karmiła 95 000 ludzi, przeważnie dzieci, które otrzymywały przy tym plakietki z wygrawerowanym krzyżem i Matką Boską oraz napisami: „Zbawco Świata, uratuj Rosję!” i: „Od papieża w Rzymie dla dzieci rosyjskich”, w jadalniach zaś wisały zdobne w girlandy wizerunki błogosławionego Piusa XI z hasłem: „Misja katolicka rzymskiego papieża pomaga ludowi rosyjskiemu.” Równocześnie zaś „agenci” z Rzymu kontaktowali się z przedstawicielstwami dyplomatycznymi i agencjami handlowymi, przy czym nietrudno było, rzecz jasna, wywozić za granicę cenne przedmioty kościelne, które Stolica Apostolska na próżno usiłowała zakupić, i te rzeczywiście poznikały²⁶⁴.

Z drugiej strony w tym samym czasie dwa nowe, ukazujące się od 1923 roku czasopisma ateistyczne, *Biezbożnik* i *Biezbożnik u stonka* (tzn. przy warsztacie), gwałtownie atakowały nie tylko religię, ale i konkretnie Watykan. W Piotrogradzie na krótko przed Bożym Narodzeniem 1922 roku zamknięto prawie wszystkie kościoły katolickie. Z początkiem marca zaś wezwani zostali

do Moskwy, na ich własny koszt, arcybiskup Cieplak, jego wikariusz generalny Budkiewicz, główny przedstawiciel Kościoła o polskiej orientacji, egzarcha Leonid Fieodorow, przedstawiciel Kościoła rosyjsko-katolickiego, i jeszcze dwunastu duchownych, po czym ku oburzeniu świata oraz jego rządów wytoczono im proces przed Najwyższym Trybunałem Rewolucyjnym: o propagandę antyradziecką, przeciwstawianie się podziałowi Kościoła i państwa oraz konfiskacie dóbr kościelnych, „przechowywanie w kościołach zwłok zmarłych” itd.²⁶⁵

Proces wymierzony był w ogóle przeciw katolickiej opozycji, a zwłaszcza duchowi polskiego nacjonalizmu, jaki panował w silnie napiętnowanym polskością rzymskokatolickim Kościele w Rosji. Nawet rosyjsko-katolicki biskup sufragan hrabia N. Tołstoj, bratanek pisarza, napisał w liście otwartym, który opublikowały 25 stycznia 1925 r. *Izwestija* (konsul niemiecki w Odessie, Wessel, w przeciwieństwie do berlińskiego Urzędu Spraw Zagranicznych uznał go za niewątpliwie autentyczny): „Kościół musi trzymać się z dala od polityki i szowinizmu narodowego. Tymczasem u nas katolicy duchowni służą jako narzędzie polityki polskiej i nieraz bywają też czynnymi agentami.” Sufragan Tołstoj zgłosił też ciężkie oskarżenie pod adresem samego Piusa XI: „Wasi trzej poprzednicy zawsze dawali mi błogosławieństwo i obronę. Od Was zaś nigdy jeszcze nie otrzymałem znaku aprobaty” (dla swej działalności jako duchownego rosyjsko-katolickiego). Że natomiast papież „jeszcze i teraz patrzy na nas z Warszawy. Wszystko, co się u nas dzieje, widzicie przez polskie okulary, w innym świetle niż my”²⁶⁶. Katolicy duchowni w ZSRR o polskiej orientacji działali nawet jak zdrajcy, szczególnie na froncie sowiecko-polskim. Utrzymywali najściślejsze kontakty z polskim wywiadem, a nawet dążyli do odstąpienia Polsce Białorusi i Wołynia; znaczący jest fakt, że wśród 15 oskarżonych duchownych tylko jeden nie był Polakiem: Rosjanin Fieodorow²⁶⁷.

Fieodorow, który już od roku 1919 razem z Tichonem zwalczający „piekielne poczynania rządu”, rozdział Kościoła od państwa, i starający się pozyskać Lenina dla Kościoła rosyjsko-katolickiego, który dzięki swej przynależności do rzymskiego mógłby niejedno uczynić dla światowej pozycji Związku Radzieckiego²⁶⁸, a który teraz z utęsknieniem wyglądał męczeństwa, doczekał się wreszcie, że 28 marca 1923 roku wlepiono mu dziesięć lat obozu pracy; natomiast Cieplak za „działalność kontrrewolucyjną” skazany został na śmierć przez rozstrzelanie i Budkiewicz tak samo.

Co prawda Cieplakowi — który po wydaleniu Roppa był głową Kościoła rzymskokatolickiego w ZSRR — złagodzono wyrok na 10 lat więzienia, lecz prałat Budkiewicz, szczególnie energicznie konspirujący z Polakami i autorytatywnie reprezentujący antysowiecką, polsko-nacjonalistyczną postawę rzymskokatolickiego duchowieństwa w Rosji sowieckiej, został w moskiewskim więzieniu na Łubiance 31 marca 1923 roku zabity strzałem w kark²⁶⁹.

Ale podczas gdy na świecie podniósł się krzyk, podczas gdy *Biezbożnik* twierdził, że „papież usiłuje zjednoczyć czarną międzynarodówkę przeciw czerwonej”²⁷⁰, podczas gdy *Prawda* w dniu egzekucji monsiniora Budkiewicza domagała się, aby „*in contumaciam* wytoczyć proces także papieżowi w Rzymie”²⁷¹, on sam zachowywał wyniosły spokój. W „ściśle tajnej” instrukcji z 9 kwietnia kazał zadepeszować szyfrem do jezuitę Walsha, nowego szefa swej misji w Moskwie, że „stosowne” mu się wydaje „odłożyć na jakiś czas” swój protest, skierowany telegraficznie 31 marca, następnie w punkcie drugim prosił o udzielenie pomocy uwięzionym, w punkcie trzecim o informacje na temat ich rzeczywistej winy, a wreszcie polecił: „4. Proszę kontynuować rozdawanie żywności.”²⁷²

Co prawda oficjalnie papież uskarżał się w swej alokucji *Gratum nobis* z 23 maja 1923 r. na „złe i smutne rzeczy, jakie dzieją się w Rosji”, a w gwiazdkowym orędziu *Ex quo proximum* obiecywał uwięzionym „niewiedzący wieniec sławy”²⁷³. Ale nie tylko dalej pertraktował z Sowietami, lecz uświadamiał sobie, że w tym procesie sam jest współwinnym. Była to nie tyle ironia, ile cynizm, gdy jezuita d'Herbigny szydził, że władze sowieckie powinny wytoczyć proces nie oskarżonym duchownym, tylko papieżowi²⁷⁴. Przecież to Kuria poleciła zachować kosztowności kościelne i nie zgłaszać władzom państwowym, jak nakazywało prawo, gmin katolickich²⁷⁵. Była też oczywiście znana Rzymowi nacjonalistyczna działalność katolików polskich, po stronie sowieckiej uważana za zdradę stanu²⁷⁶. Jak twierdzi bawarski poseł przy Stolicy Apostolskiej, baron Ritter, Watykan odradzał nawet Polakom podejmowanie interwencji na rzecz oskarżonych²⁷⁷. W Rzymie nie było nawet oficjalnej uroczystości żałobnej po śmierci Budkiewicza; zaledwie kilku kardynałów uczestniczyło w uroczystości żałobnej, jaką urządziła kolonia polska²⁷⁸.

Również w ocenie sytuacji, jaką wygłosił sekretarz stanu do historyka papieżstwa von Pastora, przebiegało „bardziej optymistyczne widzenie stosunków rosyjskich”, bo przecież, jak oświadczył

drugi człowiek w Watykanie, „krew męczenników zawsze była najlepszym nasieniem chrześcijaństwa!”²⁷⁹ Jak i sam Pius XI na konsystorzu 23 maja 1923 r. wyrażał „niewzruszoną nadzieję, że wyrok skazujący, kary więzienia i krew to posiew licznych i wybornych katolików, tak samo jak w zaraniu Kościoła były one posiewem chrześcijan”²⁸⁰.

Rzeczywiście papieżowi zawsze najlepiej służy krew jego własnych owieczek. Toteż nie wstrzymano pertraktacji z komunistami również i wtedy, gdy ich tajna policja wiosną 1924 roku dokonała nowej i większej fali aresztowań, posyłając wielu katolickich duchownych i wiele zakonnic do więzienia lub na wygnanie, ale zarazem wypuszczając arcybiskupa Cieplaka. GPU wsadziło go bez ceremonii 9 kwietnia na granicy łotewskiej do pociągu pośpiesznego do Rygi; i kiedy prałat przez Warszawę 9 maja 1924 roku dotarł do Rzymu, gdzie na dworcu powitał go Gasparri i tego samego wieczora przyjął papież, okazało się, że w tajemnicy ostrzegając przed „bolszewickim niebezpieczeństwem”, publicznie „przebaczył i zapomniał”, tak samo nie polemizując ze swymi prześladowcami jak jego panowie z Watykanu²⁸¹.

W żadnym razie bowiem nie chciano zrywać z Rosjanami, ale nade wszystko uzyskać przywrócenie nauki religii dla dzieci. Rząd sowiecki zaś także starał się, jak zameldował w „całkowicie tajnym telegramie” do Berlina niemiecki ambasador w Moskwie, hrabia Brockdorff-Rantzau, „doprowadzić do pokoju religijnego z Watykanem”; mianowicie zależało mu na statusie dyplomatycznym dla Komisji Papieskiej, aby wyprowadzić uznanie *de jure* swego reżimu²⁸². *Monsignori* trafili tu wreszcie na równych sobie! Podczas gdy bolszewicy systematycznie niszczyli kościoły na rządzonych przez siebie terenach i uwięzili już co ósmego z katolickich duchownych, do gry z Watykanem wprowadzali coraz to nowe przynęty: przedsiębiorstwa gospodarcze na bazie koncesji, szkoły rzemieślnicze, dwory, sanatorium dziecięce na Krymie, „swobodę kultu”, „akt łaski” dla skazanych duchownych. A chociaż „Rosja” dla kardynała Gasparri „ciągle jeszcze była wielką zagadką” (*mysterium iniquitatis*, jak zwierzył się von Pastorowi po przyjęciu arcybiskupa Cieplaka, „tajemnicą złą”, jako że stabilna mimo panującego komunizmu²⁸³), niemniej uważał niejedno za godne „jak najbardziej dojrzałej rozwagi”, a on i jego otoczenie starannie sprawdzali wszelkie sugestie dyplomatyczne Moskwy; ze swojej strony też od czasu do czasu, mniej czy bardziej otwarcie, stwarzali jakieś widoki; na przykład jezuita Walsh przewodniczącej

sowieckiej komisji MOPRu, Kamieniewej, siostrze Trockiego, na 900000 dolarów, mimo że Kuria upłynniła dopiero 125000 dolarów i (jakoby) nie miała pojęcia o tak szczodrym blefie ojca Walsh²⁸⁴.

Krótko mówiąc, starano się wzajemnie przechytrzyć, chciano konkretnych przyrzeczeń i korzyści na wyróst, ze swojej strony składając raczej mgliste oferty. Tymczasem katoliccy teologowie bronili sprawy papieskiej, starego chciejstwa na temat Kościoła unickiego w Rosji, pisali o „Kościołach i obrządkach wschodnich”, o „Katolickim problemie zjednoczenia Kościołów”, o „Duchowieństwie zachodnim i apostołacie na Wschodzie azjatyckim i grecko-słowiańskim” itp.²⁸⁵ Sam Pius XI zachęcał w swojej pierwszej „wschodniej” encyklice *Ecclesiam Dei* z 12 listopada 1923 r. (na trzechsetlecie śmierci męczennika unii na Ukrainie, św. Jozafata z Połocka) świat katolicki, aby „zdobywał pogłębiającą i pełniejszą wiedzę o sprawach i obyczajach Wschodu”, apelował do tamtejszych oderwanych od Rzymu Kościołów o powrót do papiestwa, a 21 marca 1924 r. wezwał benedyktynów do „wznowienia pracy dla unii”²⁸⁶. W następnym roku dominikanie założyli w Lilie seminarium rosyjskie²⁸⁷.

Ponieważ jednak bolszewicy zorientowali się, że większych pieniędzy z Rzymu nie wydobędą, a ich krytyczna sytuacja została już dawno przewyciężona; ponieważ nie zależało już im tak bardzo na nuncjaturze w Moskwie i na uznaniu papieskim w zakresie prawa międzynarodowego (z początkiem roku 1924 już uznały ich Anglia, Norwegia, Austria, Grecja, Szwecja i faszystowskie Włochy), nie przywiązywali już większej wagi do misji watykańskiej. Poza tym charytatywnie była ona już prawie bezczynna, usiłowała jednak działać na rzecz unii i w ogóle religii²⁸⁸. Krótko mówiąc, zmuszono papieskich „agentów” do opuszczenia kraju. 23 sierpnia 1924 r. kardynał Gasparri odwołał swoich ludzi, prosząc ich telegraficznie, aby przed wyjazdem przekazali tym, których (można by rzec) pozostawiono, „słowa otuchy” i fakt, że „Ojciec Święty o nich myśli...”²⁸⁹.

O co faktycznie chodziło w jego akcji humanitarnej, ujawnia tajne sprawozdanie końcowe z 12 listopada 1924 roku, osobiście przekazane przez ojca Gehrmanna Piusowi XI. Gehrmann, następca ojca Walsh, który zrzekł się kierowania papieską misją pomocy, najwidoczniej protestując przeciw ostrożnej taktyce papieża w procesie Cieplaka, i opuścił Rosję w styczniu 1924 roku²⁹⁰ zajmował tę samą ostro antysowiecką postawę, co

jego poprzednik. Otóż w jego raporcie (który przez nadużycie zaufania w kręgach kurialnych z końcem marca 1925 roku trafił do niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych i tam opatrzony został uwagą, że nie może być ujawniony władzom sowieckim) w ogóle nie ma mowy o osiągnięciach charytatywnych. Wybija się natomiast polityczna strona tej sprawy, mianowicie zadanie misji pomocy, aby dostarczała Watykanowi materiałów, pozwalających „wystąpić przeciw panującemu obecnie w Rosji komunizmowi, przedstawić go jako niegodziwy i potępić”²⁹¹. Ojciec Gehrmann z naciskiem zalecał działanie przeciw Związkowi Radzieckiemu, „olbrzymiemu więzieniu”, gdzie depce się religię i obyczajność; i przeciw komunizmowi, „gdyż ten się nie utrzyma i do dalszej egzystencji tego diabła” nie wolno dopuścić²⁹². Nic dziwnego, że ten wściekły rzecznik zimnej wojny, po dłuższym pobycie w Rzymie, pojawił się na koniec w Berlinie: jako sekretarz Eugenia Pacellego. (Podczas II wojny światowej ponad 500 braci zakonnych Gehrmanna poległo za Hitlera²⁹³.)

Agresywne sprawozdanie końcowe Gehrmanna pobrzmiewa już w alokucji Piusa XI *Nostris qua praecipue* z 12 grudnia 1924 roku: „Nikt nie przypuszczał, że świadcząc dobroczynność narodowi rosyjskiemu, popieramy w jakikolwiek sposób rząd, od którego uznania jesteśmy jak najdalej. Przeciwnie, gdy już tak długo z całego serca i ze wszystkich sił staraliśmy się złagodzić potworną biedę tego narodu, uważamy za swój obowiązek, wynikający z Naszego powszechnego ojcostwa... wspólnym wysiłkiem... przeciwdziałać nader poważnym niebezpieczeństwom i niewątpliwym szkodom, jakie niesie socjalizm i komunizm, nie wyrzekając się jednak powinnego Nam obowiązku, ażeby dla sprawy robotników znosić wszelkie upokorzenia.”²⁹⁴

Papież z początku poniósł w Rosji całkowitą porażkę, wobec rządu i wobec prawosławia. Dzieląca go od nich przepaść jeszcze się pogłębiła. Jednak ambasadzie niemieckiej w Watykanie łatwo przyszło trafić w dziesiątkę, gdy już po czterech dniach od powrotu misji pomocy pisała: „Chociaż Kuria na razie wycofuje się z terenu Rosji, bynajmniej przez to nie zrezygnowała z myśli o kontynuowaniu swej działalności na Wschodzie. Szuka nowych dróg i z właściwą sobie wytrwałością w realizacji swych rozległe zakrojonych planów, niezależnych od czasu i osób, wyczekuje właściwego momentu...”²⁹⁵

Wydawało się, że w 1941 roku ten moment nadszedł w wymiarach, jakich wtedy nikt by się nie domyślił...

Na razie jednak nadzieje Rzymu opierały się na traktacie z Locarno. Zawarty w październiku 1925 roku przy pośrednictwie Anglii pomiędzy Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią, Włochami, Polską i Czechosłowacją, miał na celu stworzenie europejskiego systemu bezpieczeństwa z wyłączeniem ZSRR, a nawet przeciw niemu. Jak to ujął niemiecki komunista Ernst Thalmann: „Próba międzynarodowego czarnego frontu jedności pod wodzą Anglii.”²⁹⁶ Ale jeszcze w połowie lat dwudziestych Rzym nie szczędził trudu, aby dogadać się z Rosjanami, osiągnąć umocnienie i poparcie dla swego Kościoła, może nawet pozyskać prawosławnych.

Trwało więc od zimy 1923/24 do końca 1927 roku trzecie wielkie podejście, w którym chodziło o wzajemne świadczenia ZSRR w zamian za zmianę uznania przez Watykan *de facto* na *de jure*²⁹⁷. Zainteresowanie tym ze strony bolszewików może zmalało, ale nie całkiem wygasło, a tym bardziej nie wygasły, mimo tylu gorzkich doświadczeń, ambicje Kurii. O ile Sowiety starały się w drodze uznania ich przez Rzym osłabić zewnętrzny front przeciwko sobie, o tyle Rzym pragnął przez rozbudowę swego Kościoła w ZSRR, a może nawet wcielenie konkurencyjnego prawosławia, poważnie wzmocnić wewnętrzny front przeciw reżimowi. Wprawdzie nie brakowało w Watykanie przeciwników jakichkolwiek kontaktów z Rosją, jak kardynał Francesco Ragonesi, przyjaciel von Pastora, ale Gasparri był stanowczo za nimi, a Merry del Val przynajmniej za delegaturą apostolską²⁹⁸. Już pod koniec lipca 1924 roku hrabia Brockdorff-Rantzau donosił z Moskwy, że przekonał się o autentycznym życzeniu Kurii, „aby w żadnych okolicznościach nie tracić styczności z Sowieciami”²⁹⁹.

Pertraktacje prowadzono w Berlinie i za pośrednictwem kogóż by, jeśli nie nuncjusza Pacelli — uczącego się wówczas po rosyjsku³⁰⁰ — przy którym znajdował się teraz, jako sekretarz i „znawca Rosji”, ojciec Gehrmann, ostatni szef papieskiej misji pomocy. A więc w tym samym czasie, gdy Pius XI, *d'accord* z większością kardynałów, w grudniu 1924 roku napominał „usilnie zwłaszcza mężów stanu”, „aby wspólnymi siłami trzymali z dala od siebie i swoich współobywateli nadzwyczaj poważne zagrożenie i niewątpliwe zło socjalizmu i komunizmu”³⁰¹, zlecił on Pacellemu — do niedawna jeszcze surowo strzeżona tajemnica! — osiągnięcie z Sowieciami *modus vivendi*³⁰². Całymi tygodniami spotykał się nuncjusz w lutym 1925 roku w Berlinie z ambasadorem Kriestinskim, a później nawet z ministrem spraw zagranicznych

Cziczerinem na kolacji u brata ambasadora, hrabiego Brockdorff-Rantzau, a świat nawet się tego nie domyślał³⁰³.

Ale podczas gdy oficjalnie papież pertraktował z Moskwą przez Pacellego, potajemnie, jak to wyznał w rok później generalnemu superiorowi asumpcjonistów Gervais Quenardowi, niegdyś misjonarzowi w Rosji, chciał „za wszelką cenę” wysyłać księży do Rosji i „ustanowić znów przynajmniej prowizoryczną hierarchię”, zamierzając umieszczać w sowieckich fabrykach zakonników, którzy dawniej byli inżynierami albo technikami³⁰⁴. Papież usiłował w ten sposób dostać się „tylnymi drzwiami” do ZSRR, nie będąc zmuszonym do uznania jego rządu i nie ujawniając mu tej nowej organizacji katolickiej w Rosji, co naruszałoby rozporządzenie wykonawcze do ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, nakazujące rejestrację instytucji duchownych³⁰⁵.

W tym kontekście jawi się utworzenie „Commissio pro Russia” w kongregacji do spraw Kościołów wschodnich. Był to okres, gdy kardynał Gasparri w rozmowach z bardzo zaufanym dyplomata von Pastorem podkreślał konieczność, aby „wszystkie rządy podjęły krucjatę przeciwko III Międzynarodówce”³⁰⁶. Z jednej strony „Commissio pro Russia” miała się zajmować rosyjskimi emigrantami, z drugiej strony zaś stosunkami w samych Sowietach, ale przede wszystkim, rzecz jasna, unią kościelną; miała więc być „swoistą kontynuacją papieskiej misji pomocy dla Rosji” i przygotowywać „dzień X”, jako że większość kuriałów nadal wierzyła w niedaleki kres władzy sowieckiej³⁰⁷.

Właściwym *spiritus rector* tej „Commissio pro Russia” (nad którą sprawowali pieczę kardynałowie Tacci i Sincero) był francuski jezuita i wydawca czasopisma *Orientalia christiana* Michel d'Herbigny, najbardziej zagadkowa, najciekawsza i najbardziej tragiczna postać w nowszych dziejach watykańskiej polityki wschodniej, jak powiada jeden z jej znawców, Hansjakob Stehle; ale przy tym, można by dodać, jedna z jej postaci najbardziej komicznych³⁰⁸.

Michel d'Herbigny, jezuita od siedemnastego roku życia, był autorem nagrodzonego dzieła o rosyjskim filozofie religii Sołowjowie; i jeszcze drugiego dzieła, w którym prorokuje „tyraniu sowieckiej”, że „samobójstwo się dokonało, ten wielki naród umiera”³⁰⁹: prognoza już od przeszło pół wieku nie sprawdzająca się, mimo że w 1941 roku katolicy gorliwie starali się pomóc w tej agonii...

Już jesienią 1922 roku ten 42-letni, dopiero co wybrany na szefa papieskiego Instytutu Wschodniego „doradca” (*consultor*) kongregacji do spraw Kościołów wschodnich na próżno starał się, z Berlina i Rygi, przedostać do jaskini Iwa. Lecz udało mu się to po raz pierwszy w październiku 1925 r. jako „prywatna podróż urlopową i studyjną”, jako że po XIII Zjeździe Partii w 1924 r. atmosfera stała się trochę mniej napięta i nauczono się traktować księży wprowadzając jako osobliwość, ale już nie kandydatów na męczenników³¹⁰. 29 marca 1926 r. Pacelli potajemnie, za zamkniętymi drzwiami swej domowej kaplicy w Berlinie, Rauchstrasse 21, konsekrował jezuitę na biskupa, po czym uczony papież, najwidoczniej czyniąc subtelną aluzję do konia trojańskiego, którego wysyłał Rosjanom do domu Niemiecką Koleją Państwową w postaci świeżo wyświęconego, przyznał mu tytuł biskupa „Ilio”: dawno nie istniejącej tureckiej siedziby biskupiej, identycznej z klasyczną Troją³¹¹.

I równie tajemniczo, zniechęca, jak sam został biskupem, wyświęcił on następnie w Związku Radzieckim trzech tajnych biskupów: w Moskwie, gdzie żyło około 30000 katolików, do których d'Herbigny przybył w samą porę przed Wielkanocą, a następnie ojca asumpcjonistę Pie Eugen Neveu, nie bez przeszkód i szykan policyjnych sprowadzonego z głębi kraju. „Proszę więc uklęknąć przed ołtarzem, zagłębić się w sobie... Daję Wam pół godziny czasu na przygotowanie się!” „Tu są instrukcje od Ojca Świętego, prawa i obowiązki, a tu pieniądze, które mi wręczył...” Ta „święta” procedura, której świadkami byli alzacka zakrystianka Alice Ott i włoski attache wojskowy pułkownik Bergera, zmarły w 1930 roku w klinice dla nerwowo chorych w Palermo, odbyła się w katolickim kościele św. Ludwika, naprzeciwko Łubianki, słynnego więzienia GPU, skąd nieustannie kontrolowano wejście do św. Ludwika, także fotografując. I nie ulega wątpliwości, że temu „szarlatanowi”, jezuitcie „noszącemu się z bijącą w oczy skrytością «amatora spiskowca» (czapka z daszkiem przy koloratce)...” tajna służba sowiecka od początku deptała po piętach i śledziła każdy jego krok i wypad czy do Odessy, czy do Kijowa albo Leningradu, gdzie podówczas (wraz z okolicami) istniało jeszcze dwanaście rzymskokatolickich parafii. Prawosławia d'Herbigny unikał wręcz jak zarazy, wyświęcał za to „potajemnie” u św. Ludwika, przy zamkniętych drzwiach i tylko dwóch świadkach, dalszych księży na biskupów: byli to 33-letni Boleslav Sloskans, który za wielkie łapówki wyłudził obywatelstwo ZSRR, i Niemiec Alexander Frison;

a później twierdził z jezuicką chytryością: „Nie utworzono w Rosji ani nowych diecezji, ani stolic biskupich; nie dokonałem też ani jednego wyświęcenia na księdza.”³¹²

D'Herbigny mianował też, tak samo w tajemnicy, „administratorów apostolskich” w liczbie dziesięciu. Przyjechał jeszcze latem 1926 roku po raz drugi i trzeci, przy czym za ostatnim razem znów przez Berlin i znowu przeprowadziwszy wyczerpujące rozmowy z nuncjuszem Pacellim³¹³. Ale w tych „podróżach duszpasterskich do republiki sowieckiej” (jak zatytułowano po niemiecku jego relacje dla *Orientalia christiana*)³¹⁴ każdy jego krok był śledzony. Rosjanie byli znakomicie poinformowani, jakie to sieci porozpinał u nich papieski jezuita. Ale kiedy d'Herbigny wysłuchiwał całymi dniami spowiedzi po francusku, niemiecku, włosku, rosyjsku i wreszcie, chociaż ważność jego wizy upłynęła 2 września, wystąpił spektakularnie 5 września w kościele św. Ludwika z uroczystą mszą, wystroiwszy się „po raz pierwszy we fioletowe pończochy”, ubrany „w szaty biskupie z fioletową sutanną”, i w otoczeniu sypiących kwiaty dziewczątek w bieli, rozśpiewanego chóru chłopięcego i chorągwi (*Osservatore Romano* pisał o „niosących otuchę uroczystościach w Moskwie”³¹⁵) przeniósł „ciężką monstrancję” przez ogromny kościelny „Plac św. Piotra i Pawła”, czując, „jak łzy spływają mi po twarzy i szatach”, Rosjanie mieli tego powyżej uszu i zatrzymali go, po czym nazajutrz, w dniu 6 września 1926 roku, w asyście tajniaka wyrzucili go za sowiecko-fińską granicę. Tytularny biskup Ilio zdołał przy tym jeszcze „odmówić kompletę o narodzeniu Maryi” i nie musiał już, „jak podczas mojej podróży powrotnej w maju... oglądać z okien pociągu jedynie nagich gałęzi”, bo tym razem widział już „piękne rosyjskie owoce...”³¹⁶

Dwaj w październiku przybyli jezuici Ledit i Schweigl, w tajemnicy przewidziani jako wykładowcy na seminarium duchownym w Leningradzie, co prawda nie zobaczyli już swojego szefa, biskupa d'Herbigny³¹⁷. I jak poprzednio łudził się on co do „samobójstwa” wielkiego narodu rosyjskiego, tak i teraz łudził się co do „pięknych rosyjskich owoców”. Co prawda Sowietów jeszcze i tym razem nie odwinęli się, a Watykan wciąż z nimi oficjalnie pertraktował. Zgarnęli jednak, już w trzy tygodnie po tym, jak d'Herbigny wyjechał do Rzymu, dopiero co mianowanego „administratora apostolskiego” Teofila Skalskiego oraz innych polskich duchownych: po tym, jak Piłsudski ustanowił prawicową dyktaturę w przebraniu demokratycznym, pasowało im to jak znalazł,

aby zastraszyć Polaków w okęgach pogranicznych³¹⁸. W grudniu 1926 zgarnęli też kolegę Skalskiego, prałata Ilgina z Charkowa, kolejnego dostojnika jezuickiego biskupa. W tym samym roku dopiero co wypuszczony z więzienia egzarcha Fieodorow umieszczony został do roku 1929 w obozie karnym, po czym narzucono mu przymusowe miejsce pobytu aż do śmierci w 1935 roku³¹⁹. We wrześniu 1927 aresztowano w Mińsku biskupa Bolesława Słokansa i skazano go „administracyjnie”, to znaczy bez procesu, na trzy lata obozu karnego na Solówkach, a następnie jeszcze raz, w takim samym trybie, na dalsze trzy lata zesłania na Syberii. Całymi miesiącami w prasie wyrażano podejrzenia że jest „agentem Polski i Piłsudskiego”, a moskiewski sędzia śledczy Rybkin wyjaśnił mu:

„Kościół katolicki zajmuje się polityką i nie chce nawiązać legalnych stosunków z rządem radzieckim. Dowód: wedle prawa kanonicznego ekskomunikowani są wszyscy, którzy posyłają swe dzieci do szkół ateistycznych, czyli radzieckich. Kościół katolicki stworzył sobie państwo w państwie radzieckim. Katolicki biskup podróżuje po swojej diecezji bez wiedzy władz i przenosi proboszczów, nie pytając o pozwolenie...”

„Czy to zabronione?” zapytał Słokans.

„Nie, ale życzenia władz należy brać pod uwagę. Wszystkie inne wyznania uzgadniają swoją działalność z władzami, tylko katolicki Kościół ciągle się przeciwstawia Sowiетom. I dlatego będzie prześladowany, dopóki się nie podporządkuje, albo do całkowitego unicestwienia. Gdyby papież ujął się za nim na piśmie, można by poczynić ustępstwa, ale papież okazuje wyłącznie wrogość... My jednak nie popełnimy błędów rewolucji francuskiej, aby oskarżać księży jako księży! zawsze potrafimy u nich znaleźć przestępstwo przeciwko państwu...”³²⁰

Administrator apostolski Teofil Skalski, Polak, który się przyznał, że przydzielał parafie księżom nielegalnie przybywającym z Polski, po dłuższym procesie dostał wreszcie pod koniec stycznia 1928 r. dziesięć lat więzienia. W roku 1929 wyświęcony przez Neveu na biskupa Litwin Teofilus Matulionis (już w roku 1923, po procesie Cieplaka, skazany na trzy lata więzienia) zesłany został na Wyspy Sołowieckie; pomimo dalszych dziesięciu lat, które dostał w 1946 roku, dożył podobno wieku 90 lat. Również dwaj niemieccy prałaci, administratorzy apostolscy Augustin Baumtrog i Johann Roth, trafili do obozu pracy. Także biskup Alexander Frison został aresztowany — „pod zarzutem, że potajemnie

konsekrowano go na biskupa", jak napisał kardynał Gasparri do ambasady niemieckiej w Watykanie — i rozstrzelany w 1937 roku; w kilka tygodni po sowieckim marszałku Tuchaczewskim i również jako „szpieg niemiecki”³²¹.

Bez szwanku natomiast wyszedł z tej klęski Neveu, biskup moskiewski, w czym zapewne odegrało niemałą rolę jego francuskie obywatelstwo i fakt, że był asekuracyjnie zatrudniony jako „bibliotekarz” w ambasadzie³²². Reszta natomiast zaliczała się do „pięknych owoców”, jakie w Rosji zostawił po sobie jezuicki biskup, któremu w międzyczasie Pius XI powierzył też praktyczne kierownictwo „Commissio pro Russia”, komisji specjalnej do spraw rosyjskich.

Szeroko zakrojona papieska próba zbudowania w Związku Radzieckim nowej hierarchii katolickiej całkowicie się załamała. I uschły też po trochu raz po raz utykające konferencje w Berlinie, przez bolszewików, rozumie się, prowadzone już bez większego zainteresowania. Może nie tyle przez to, że od dawna niedomagającemu i leczącemu się w Baden-Baden ministrowi spraw zagranicznych Cziczerinowi pertraktacje wymknęły się trochę z ręki (zanim w 1936 roku, jako skromny emeryt, zajmujący się już tylko fortepianem, Mozartem i własnymi kompozycjami, zdążył jeszcze umrzeć śmiercią naturalną, tuż przed pokazowymi procesami, które Stalin powytaczał starym towarzyszom partyjnym)³²³. Raczej Watykan też widział już coraz wyraźniej, jak trudno się dogadać z komunistami. Pod koniec Pacellemu w ogóle nie odpowiadano. Co prawda właśnie on domagał się jeszcze jednej próby przeniknięcia do Związku Radzieckiego, nawet interweniował u kanclerza Rzeszy, ale i te starania Kreml odrzucił³²⁴.

Doszło do tego jeszcze jedno ciężkie rozczarowanie. Niewątpliwie Rzym przez jakiś czas miał nadzieję, że na gruzach Kościoła rosyjsko-prawosławnego zbuduje własny. Dlatego próbował od 1922 roku ze wzmożoną energią, jak powiedział Cziczerin do hrabiego Brockdorff-Rantzau w lecie 1927 roku, pozyskać rosyjskich emigrantów. Przez nich bowiem chciał oddziaływać na ich rodziny, pozostające w Rosji; zajmował się tym głównie szef od papieskiej akcji pomocy, jezuita Walsh³²⁵.

W połowie lat dwudziestych Watykan bardzo wyraźnie zabiegał o rosyjskich uchodźców, nieraz żyjących w nędzy, podzielonych na liczne odłamy monarchistów, mieszczan, socjaldemokratów, gromadzących się zwłaszcza w Pradze, Paryżu, Warszawie, Wiedniu i wreszcie w Berlinie. Praskie kręgi emigracyjne

„Eurazjatów" nie chciały jednak słyszeć o Rzymie, a raczej dosadnie ostrzegały przed jego uwodzicielskimi sztuczkami³²⁶. Natomiast w Paryżu, wówczas najważniejszym ośrodku katolickiej unii, działała silna emigracyjna grupa prawatykańska, do której należał książę Grigorij Trubieckoj. Przewodzili jej biskup sufragan Chaptal, mianowany przez papieża biskupem emigrantów, jezuita d'Herbigny oraz walczące od dziesiątków lat o katolicyzację Rosji jezuickie pismo *Etudes*³²⁷. W Warszawie nakłaniali do unii kościelnej zwłaszcza polscy uchodźcy z ZSRR w ukazującym się po rosyjsku piśmie *Kitież*. W Berlinie zajmowali się rosyjskimi uchodźcami na zlecenie Kurii wydawca dzieła zbiorowego *Ex oriente lux* L. Berg oraz dyrektor „Caritasu" H. Wienken. W roku 1924 zaś wyświęcony został W. Takacz na egzarchę ukraińsko-unickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych³²⁸. Poza tym akurat na Dalekim Wschodzie Rzym tworzył bazy unickie w kręgach emigracji rosyjskiej, zwłaszcza w Mandżurii i w Chinach, z ośrodkami w Charbinie, Pekinie i Szanghaju³²⁹.

Ale w 1927 roku możliwości Watykanu, aby za pośrednictwem nękaniej głodem i biedą emigracji rosyjskiej wywierać wpływ na Kościół prawosławny, udaremniły deklarację lojalności, jaką złożył kierujący patriarchatem metropolita Sergiusz. Wypuszczony wiosną z więzienia przez władców Kremla, był za to wdzięczny i podlizywał się im, okazując swoisty patriotyzm narodowy i zręcznie wykorzystując obawę Sowieców przed wojną. Już 20 maja 1927 zawarto coś w rodzaju konkordatu, w którym rząd oficjalnie uznał Cerkiew patriarchalną w republikach radzieckich³³⁰. Metropolita ze swej strony niebawem podkreślił w liście pasterskim, który odbił się szerokim echem na świecie, że reżim sowiecki jest prawomocny i potępił wszelką zwróconą przeciw niemu działalność. „Chcemy pozostać prawosławnymi chrześcijanami i zarazem uznawać za naszą ziemską ojczyznę Związek Radziecki... Każdy cios wymierzony w Związek Radziecki, czy to wojna, czy bojkot, każde zbiorowe nieszczęście, czy choćby mord na rogu ulicy — jak niedawno temu w Warszawie — odbierane są przez nas jako skierowane przeciwko nam samym."³³¹ Równocześnie Sergiusz potępił „antyradzieckie wycieczki niektórych naszych arcypasterzy" i zażądał również od rosyjsko-prawosławnego duchowieństwa na Zachodzie, aby złożyło deklarację lojalności wobec władzy radzieckiej. „Kto nie złoży takiej deklaracji albo będzie się jej sprzeciwiać, zostanie wykluczony z duchowieństwa, które podlega patriarchatowi w Moskwie."³³²

Na to wielu metropolitów odcięło się od tego Kościoła³³³. Wielu zbiegłych biskupów widziało w obwieszczeniu Sergiusza jedynie werbalną deklarację, na całym świecie posypały się protesty prawosławnych emigrantów, co znów papieżowi było na rękę. Jezuicki biskup d'Herbigny, mający do niego dostęp jako „znawca Wschodu”, wysłany został do Czech, Wiednia, Bukaresztu, Konstantynopola, Sofii, Aleksandrii, i wszędzie rozpętała się wściekła kampania antysowiecka. „Musimy tak pracować, jakby Rosja już niebawem stanąć miała przed nami otworem!” wołał kaznodzieja d'Herbigny 11 lutego 1928 roku w Rzymie na uroczystości z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod „Russicum”, prowadzone przez jezuitów Papieskie Kolegium Rosyjskie, gdzie mówiono wyłącznie po rosyjsku, ubierano się na modłę popów, mało tego! w czasie swej podróży na Wschód d'Herbigny nawet zapuścił brodę, „też” będącą, jak się wyraził papież, „narzędziem apostołatu”³³⁴.

Ale nawet brody już nie pomogły. I czy oświadczenie Sergiusza było werbalne, czy nie, zadeklarowana przez niego solidarność prawosławia z ZSRR pozostała do dzisiaj wytyczną polityki patriarchatu moskiewskiego. Cziczeryn uważał to za klęskę Rzymu. Bo skoro już Kościół rosyjski „znowu stanął na własnych nogach”, Watykan nie może, jak dawniej, opierać się na emigracyjnych konwertytach i wyrzekł się nadziei, że dzięki nim odzyska zbłąkane owieczki. W tych okolicznościach — rzekł minister spraw zagranicznych do hrabiego Brockdorff-Rantzau w sierpniu 1927 roku — Watykan się widocznie zdecydował sięgnąć po najostrejsze środki. Kiedy pojął, że Związek Radziecki nie będzie troszczyć się o jego interesy, próbuje teraz zwalczać go politycznie.” Tym również objaśnia się jego zbliżenie do Wielkiej Brytanii³³⁵.

Cziczeryn oceniał to jak najśluszniej. Rzym stanowczo odwrócił się od Rosjan³³⁶. Sytuacja u nich stała się beznadziejna. Nie dość na tym, że Kościół rosyjsko-prawosławny zaczął się konsolidować. Kuria musiała sobie uświadomić, że jej życzenia — odbudowa Kościoła katolickiego w Rosji, zabezpieczenie majątków kościelnych, założenie opartego na siłach cudzoziemskich seminarium duchownego i powszechne wychowanie religijne — są nazbyt sprzeczne z sowiecką koncepcją ścisłego rozdziału państwa od Kościoła. Zrezygnowano więc z polityki wschodniej, zapoczątkowanej z tak wielkimi nadziejami, i zaczęto budować raczej na dyktaturach antykomunistycznych, ale także na Anglii.

Imperium brytyjskie czuło się w Azji zagrożone przez komunizm i przez rosnący w siłę ZSRR. W roku 1927 — w roku, gdy zamordowano w Warszawie radzieckiego posła P. L. Wojkowa, gdy Trocki wystąpił przeciw Stalinowi, utracił członkostwo Komitetu Centralnego, następnie Partii, i zesłany został do Ałma-Ata w Kazachstanie — doszło do formalnego zerwania stosunków między Wielką Brytanią a Moskwą, po tym, jak prawdopodobnie sfałszowany „list Zinowjewa” wezwał angielskich komunistów, aby przygotowywali się do powstania, a sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Londynie w toku obławy policyjnej zdemaskowało się jako centrala szpiegowska³³⁷.

Teraz papież zmienił front.

Było to tym łatwiejsze, że wciskający się do Azji, do Persji, Indii, Chin, Japonii światowy komunizm zagrażał nie tylko imperium brytyjskiemu, ale i katolickiej misji światowej, przy czym Kuria szczególnie w Chinach zwalczała komunizm w ścisłym przymierzu z Anglią³³⁸. Podczas wizyty Churchilla w Rzymie, 29 stycznia 1927 roku, stwierdzono w Watykanie „z żywą satysfakcją”, jak informuje baron von Pastor, że już „najwyższy czas... aby mocarstwa europejskie uczciwie i szczerze nawiązały ze sobą przyjazne stosunki, zwłaszcza ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony bolszewizmu”³³⁹. O zerwaniu stosunków dyplomatycznych 27 maja 1927 roku między Anglią a Rosją (podjęto je znów w 1929 roku) kardynał sekretarz stanu wypowiedział się „z wielką radością” i stwierdził, że chce poprosić posła Wielkiej Brytanii, aby „pogratulował swojemu rządowi tej decyzji”. Piętnował „zło”, „jakie bolszewicka propaganda bezwstydnie szerzy na całym świecie, narażając na szwank pokój wewnętrzny i zewnętrzny, podkopując podstawy chrześcijańskiej moralności oraz zwalczając Kościół i religię”. Mało tego, kardynał nie omieszkał przestrzec, że brzmi to raczej komicznie, gdy „ze względów oportunistycznych flirtuje się z obecnym rządem rosyjskim”³⁴⁰.

Stanąwszy więc u boku Anglii, przystąpiono do walki na pierwszej linii stworzonego przez nią frontu antysowieckiego. W oparciu o doskonałą znajomość stanowiska Kurii von Pastor 10 czerwca 1927 roku zapewnia, że „nigdzie chyba rozłam pomiędzy imperium brytyjskim a państwem bolszewickim nie został powitany tak radośnie jak w Watykanie”. *Charge d'affaires* informuje dalej: „Gasparri powiedział mi dzisiaj, że polecił, aby angielski poseł przy Stolicy Apostolskiej pogratulował gabinetowi londyńskiemu tej decyzji. Również i Polska może się teraz

energiczniej włączyć do frontu antyrosyjskiego..." Kardynał przywiązuje dużą wagę do tego, aby również i Francja „wystąpiła przeciw komunizmowi”³⁴¹.

Nie koniec na tym: od Niemiec Kuria zażyczyła sobie wyrzeczenia się całej koncepcji wschodniej. A więc zamiast dotychczasowej przyjaźni z ZSRR i konfrontacji z Polską ich odwrotność! Już 23 marca 1927 roku Herbert von Dirksen, szef Wydziału Wschodniego w Urzędzie Spraw Zagranicznych, „poufnie i osobiście” powiadomił swojego szwagra von Bergena, niemieckiego ambasadora w Watykanie, że katolicka partia Centrum „będzie stopniowo działać w tym kierunku, aby zaprzestać naszej dotychczasowej polityki przyjaznego współdziałania z Rosją i poszukać kontaktu z Anglią; bodajże szykuje się też zdecydowany nacisk ze strony Centrum, abyśmy dążyli do politycznego pojednania się z Polską, choćby i kosztem żądań narodowych..”³⁴² Dyplomata ów był „ciężko zaniepokojony, że pęknać może zwarty dotychczas front prawie wszystkich partii względem Polski oraz naszych przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, nie mówiąc o tym, że Centrum mogłoby rzeczywiście samo przeprowadzić zmianę polityki...”³⁴³

Ale w tym sensie działał także Pacelli. Jako nuncjusz w Berlinie i jako sekretarz stanu dążył do zastąpienia współpracy niemiecko-sowieckiej współpracą niemiecko-polską³⁴⁴. W tym sensie działał już, pod kierunkiem Pacellego, Erzberger (str. 218 i nast.). I okazywało się stopniowo „coraz to bardziej bezsensowne, przyglądać się, jak Związek Radziecki powoli (a najlepiej szybko) umiera, żeby na tym zbudować nową, wcieloną do papieżstwa Rosję. Dla dyplomacji watykańskiej wobec Związku Radzieckiego teraz wchodziła już w grę tylko możliwie całkowita izolacja i pewnego dnia gwałtowna agresja. Najważniejszą w tym rolę obok Niemiec przypisywano Polsce.”³⁴⁵

Równocześnie austriacki urząd kanclerza związkowego domagał się wspólnej kampanii prasowej przeciw Sowietom³⁴⁶. Tym kanclerzem był katolicki profesor teologii Ignaz Seipel (str. 213 i nast.). Ów prałat, który codziennie o szóstej rano odprawiał mszę w klasztorze „Świętego Serca Jezusowego”, gdzie też jadał, modlił się i sypiał, prowadził nie tylko wielkokapitalistyczną politykę gospodarczą, w której doradcami jego byli bankierzy i przemysłowcy; „*More capitalistico vivit ecclesia catholica*” (Kościół katolicki żyje na sposób kapitalistyczny), wykrzyknął kiedyś w czasie dysputy³⁴⁷. Poza tym jednak Seipel odpowiednio

do swej polityki społecznej rozwijał także swój program polityki zagranicznej, oczywiście uzgodniony z Watykanem i zmierzający ku federacji naddunajskiej. Od republiki Czechosłowacji miano by oderwać katolicką Słowację, od Jugosławii katolicką Chorwację, centrum zaś tej rzeszy stanowiłaby Austria ze stolicą w Wiedniu. Ten duchowny nawet wybrał już przyszłego monarchę, którym miał być młody Otto von Habsburg, syn cesarzowej Zyty; przy drugiej próbie restauracji w październiku 1921 roku udała się ona razem z małżonkiem, cesarzem Karolem, na Węgry (str. 216). Dopiero w roku 1961 Otto definitywnie zrezygnował z następstwa tronu w Austrii³⁴⁸. Przy okazji prałat Seipel kazał przemycać do ZSRR pocztą dyplomatyczną katolickie książki do nabożeństwa i katechizmy; działalność, która się „doskonale sprawdziła i trzymana była w największej tajemnicy”, jak poinformował Watykan posła austriackiego, przekazując kanclerzowi „szczególne podziękowanie Stolicy Apostolskiej” za „wyświadczone usługi”³⁴⁹.

Jest więc oczywiste, kto krył się za tą systematyczną nagonką na Związek Radziecki, kto podszczywał przeciwko niemu Austrię, Niemcy, Francję, Polskę. Przede wszystkim Polska, to stare „przedmurze chrześcijaństwa”, czyli papieża, przeciwko prawosławnej i teraz na domiar komunistycznej Rosji, miała centralne znaczenie dla Rzymu; nasuwa się przy tym ciągle pytanie: „Kto posługuje się kim?”³⁵⁰ Przecież kardynał Gasparri już w 1925 roku wyjaśniał, że ustępstwa Kurii na rzecz Polski w sprawie dawniej niemieckich terenów są tymczasowe; przy jakiejś zmianie układów politycznych mogą one wrócić do Niemiec³⁵¹. I tak się też stało za Hitlera. Tragedia Polski, o której tu wcześniej już napomknęto, trwała nadal w XX wieku, tylko w wielokrotnie ostrzejszej formie, kosztem milionów i milionów zabitych.

Kiedy Polska, po więcej niż stu latach rozbioru, zmartwychwstała na mocy Traktatu Wersalskiego, na odebranych Rosji terenach zaczęły się niebawem wielkie pogromy. Żył tam bowiem siedem do ośmiu milionów Białorusów i Ukraińców, z których mniej więcej połowę stanowili prawosławni, i mimo uroczystego przyrzeczenia udzielonego przez Polaków zwycięskim mocarstwom, że respektowane będą wszystkie prawa tych mniejszości, przez wiele lat usiłowano ich nawracać. W porozumieniu z Rzymem uwięziono niebawem ponad tysiąc prawosławnych popów i w masakrach powyludniano całe wsie. „Większość cerkwi prawosławnych — jak stwierdza publikacja wydana w 1931 roku

w Stanach Zjednoczonych — została ograbiona przez polskich żołnierzy i używano ich jako stajni, a nawet latryn³⁵². W roku 1930 około 200000 Ukraińców siedziało jakoby w więzieniu. Wizytatorzy z Watykanu wciąż objeżdżali kraj i sprawdzali, czy nawracanie czyni postępy³⁵³. „Poza tym nuncjusz papieski w Warszawie... utrzymywał kontakty z katolickimi generałami francuskimi, w szczególności z generałem Weygandem, który w latach 1920-1922 zreorganizował armię polską do walki z Sowietami... Podczas gdy Watykan szczuł nieustannie przeciw ateistycznej Rosji i komunizmowi, zalewając świat opisami potworności i niesprawiedliwości, popełnianych przez komunistów w stosunku do wierzących chrześcijan, podczas gdy starał się wszędzie szerzyć nienawiść do reżimu, jakoby gnębiącego religię, równocześnie przez półtora dziesięciolecia odbywały się w Polsce, pod przewodnictwem Watykanu, najgorsze prześladowania religijne, jakie zna historia ostatnich czasów.”³⁵⁴

I to się zgadza, jeżeli pominąć chorwackie potworności z lat czterdziestych (patrz t. II).

Za to „mogło się w pełni rozwijać życie kościelne”, jak podaje *Podręcznik historii Kościoła*. „Polska przedstawiała się jako kraj zdecydowanie katolicki. Ale i wewnętrzne życie Kościoła też rozkwitło. Od roku 1918 do 1939 wzrasta liczba biskupów... liczba księży... księży zakonnych... braci świeckich... sióstr zakonnych... klasztorów”³⁵⁵. Rozkwitały zjazdy kościelne, pielgrzymki, stowarzyszenia katolickie, ustawy synodalne, fakultety teologiczne, rozkwitało duszpasterstwo parafialne, prasa katolicka, seminaria duchowne, katolickie szkolnictwo itd.³⁵⁶ Ale wszystko, czego się można domyślać na temat prześladowania innowierców, zakładając, że człowiek umie się obchodzić z tego rodzaju literaturą „naukową”, to wzmianka, iż katolicki episkopat przystąpił do „energicznej latynizacji unickiego Kościoła ukraińskiego”³⁵⁷. Następuje pół strony o „brutalnych prześladowaniach Kościoła”, jakie w II wojnie stały się udziałem katolicyzmu, i już ten ustęp w podręczniku znalazł się w roku 1945. Tylko że do tego momentu w Polsce i wokół Polski wydarzyło się jeszcze to i owo. Gdyż z atakiem na rosyjskie prawosławie łączył się atak na komunistyczne państwo Sowietów, do którego Kuria starała się włączyć zjednoczone siły Niemiec i Polski. „Watykan liczył się z wojną”, pisze Eduard Winter, jeden z najlepszych znawców tysiącletnich waśni rosyjsko-watykańskich. „Z wybuchem wojny miał nadzieję, że jednak osiągnie swój ostateczny cel: włączenie Kościoła rosyjsko-prawosławnego

do rzymskokatolickiego i zarazem przewycięzenie komunizmu w Związku Radzieckim."³⁵⁸

Sekretarz do spraw specjalnych w sekretariacie stanu, bardzo przychylny hitleryzmowi kardynał Pizzardo, już w lutym 1933 roku zachęcał raz po raz do współpracy pomiędzy Mussolinim, Hitlerem i Piłsudskim — „mocnym człowiekiem” polskim od czasu, kiedy w 1926 roku kosztem 300 zabitych i 1000 rannych w Warszawie zdobył definitywnie władzę, trwającą aż do jego śmierci w 1935 roku — „na wspólnej linii powstrzymania komunizmu”³⁵⁹. Ale także sekretarz stanu Pacelli i utwierdzany w tym przez niego Pius XI coraz częściej życzyli sobie polsko-niemieckiego *modus vivendi*, ażeby Polska mogła nadal odgrywać „swą tradycyjną rolę jako przedmurze chrześcijaństwa” przeciwko ateistycznym Sowietom³⁶⁰.

Latem rzeczywiście doszło do zbliżenia między Polską a Niemcami hitlerowskimi, a w 1934 roku nawet do krótkotrwałego porozumienia, mianowicie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z 26 stycznia, zawartego bez uprzedniej konsultacji z Francją, sojusznikiem Polski, za to z poparciem Kurii. Uczestniczył w tym polski kardynał Hlond, jak również kurator Uniwersytetu Warszawskiego hrabia Hutten-Czapski oraz wicekanclerz Hitlera von Papen, którzy podówczas wszyscy mieli stały dostęp do Watykanu³⁶¹. Dla nich, jak również dla Hitlera i dla Piłsudskiego, Sowiety były wrogiem nr 1. Oczywiście tak samo i dla Mussoliniego, który zgłosił już swe zainteresowanie Ukrainą. Jego doradca w sprawach ukraińskich Jusabato objechał wiosną 1934 roku Galicję, nie posiadając się z satysfakcji, że Piłsudski „zamierza przyłożyć Rosjanom”³⁶². Niemiecki ambasador w Watykanie von Bergen informował 30 listopada 1934 roku o istnieniu faszystowskiego frontu wschodniego³⁶³.

Dlatego wraz z episkopatem całego świata również i polskie wyższe duchowieństwo w następnych latach atakowało Związek Radziecki i zwalczało w listach pasterskich komunizm jako „chorobę”³⁶⁴. W roku 1936 utworzył się w Polsce faszystowski ruch przeciwko frontowi ludowemu; w następnym roku nowy nuncjusz Cortesi w rozmowie z następcą Piłsudskiego, marszałkiem Rydzem-Śmigłym, wodzem naczelnym armii polskiej, podkreślał „misję Polski jako muru obronnego chrześcijaństwa”³⁶⁵. W dniu 1 października 1937 roku polskie poselstwo przy Stolicy Apostolskiej zostało podniesione do godności ambasady, a z początkiem następnego miesiąca Niemcy, Włochy i Japonia podpisały pakt

przeciw Kominternowi, wstępnie kształtujący to, co miało doprowadzić do II wojny światowej³⁶⁶.

Ale już na trzy lata przed upragnionym wkroczeniem Niemców do Związku Radzieckiego Kościół katolicki w Polsce zapoczątkował ofensywę przeciwko wschodniemu rywalowi. Żył tam przecież nadal, oprócz 20 milionów polskich (rzymskich) katolików, ponad 3 miliony prawosławnych i prawie tyle samo unitów białoruskich i ukraińskich, których trzeba było czym prędzej spolonizować³⁶⁷. A zarazem tzw. ustawa rewindykacyjna z 20 czerwca 1938 roku (wydana na mocy układu pomiędzy Polską a Kurią o zwrocie majątku kościelnego, skonfiskowanego za caratu) umożliwiła polskiemu wojewodzie na Kresach wyprawę grabieżczą przeciwko prawosławiu. Starannie przygotowana pod wodzą generała Morawińskiego, odbyła się ona, rzecz jasna, z pomocą katolików³⁶⁸. A jakby wstępem do niej była watykańska akcja: przekazanie przez papieża relikwii.

Świętym, którego kości Pius XI przesłał do Polski, był nie kto inny, tylko ów jezuita polski Andrzej Bobola, którego Lenin w roku 1923 wysłał do Rzymu „w podarku dla papieża” (str. 277) z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie może on nigdy trafić do Polski³⁶⁹. W kwietniu Pius XI kanonizował błogosławionego Andrzeja Bobolę, wojowniczego misjonarza Rosji, po czym, rzecz by można, puścił go w ruch. Po trwającej niemal dwa tygodnie pielgrzymce kolejowej i coraz to nowych manifestacjach czci we Włoszech, Słowenii, na Węgrzech dotarł wreszcie cenny sowiecko-watykański podarunek w czerwcu do Polski, gdzie właśnie rozpoczęła się akcja tępienia prawosławia³⁷⁰. Ponad sto tysięcy warszawiaków entuzjastycznie powitało święte zwłoki na Placu Zamkowym, nuncjusz papieski zegnał się, szef sztabu generalnego marszałek Rydz-Śmigły salutował, prezydent Rzeczypospolitej Mościcki nie tyle przypiął swój własny Wielki Krzyż Orderu „Polonia Restituta” zmarłemu od prawie trzystu lat nieboszczykowi do męczeńskiej piersi, ile położył go wzruszająco na zasypanej kwiatami srebrnej trumnie³⁷¹. A w lipcu 1938 roku z 300 prawosławnych cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu już 100 było zamienionych w kościoły rzymskokatolickie, ponad 70 spalonych lub inaczej zniszczonych i prawie tyleż zamkniętych. „Czynnych pozostało tylko 54, ale bez jakichkolwiek praw i materialnego zabezpieczenia”, pisano w memorandum, załączonym do raportu czechosłowackiego posła J. Slavika z 26 lipca 1938 roku³⁷². W sierpniu na Chełmszczyźnie było już 138 spopielonych cerkwi

prawosławnych³⁷³. {*Podręcznik historii Kościoła*, bądź co bądź przyznający, że zniszczono 130 domów Bożych i 2 klasztory, mówi tu o polityce „rządu polskiego”³⁷⁴.) Prawosławni co prawda podkreślali, że oto naocznie pokazano, co Watykan rozumie przez unię kościelną. I można się już domyślać, co by czekało Rosję, gdyby Rzym mógł przystąpić w niej do działalności „misjonarskiej”.

Po I wojnie światowej Watykan zapragnął mocnej Polski. Ale pragnął też mocnych Niemiec, czego Pius XII raz po raz życzył sobie za czasów hitlerowskich (patrz t. II). Niemcy miały być antykomunistyczne i antybolszewickie, a Polska, mając za plecami przyjazne i sprzymierzone Niemcy, miała coraz ostrzej poczynać sobie z Rosją sowiecką. Dlatego Watykan popierał niemiecko-polską umowę gospodarczą z 17 marca 1930 i niemiecko-polską umowę likwidacyjną z 15 czerwca 1930 roku, mającą usunąć wszelkie kontrowersje na rzecz frontu antysowieckiego. Przecież nawet niemiecko-polski pakt o nieagresji z 25 stycznia 1934 roku był już od lat poniekąd wymyślony w Kurii³⁷⁵.

Ale po to, by wzmocnić Niemcy, Watykan wtedy życzył sobie też przyłączenia do nich Austrii: a później, gdy atakowano go we francuskim parlamencie, twierdził, że w ogóle się nie interesuje tą kwestią!³⁷⁶ W rzeczywistości zaś, jak niedwuznacznie wynika z rozmaitych raportów dyplomatycznych, Rzym chciał przyłączenia Austrii do Trzeciej Rzeszy. Tak więc poseł bawarski, baron Ritter, informuje, że po stanowczym francuskim wecie kardynał Gasparri za „najlepsze wyjście” uznał, „ażeby Austria na razie jeszcze nie w sensie państwowym, ale w gospodarczym i kulturalnym wiązała się z Niemcami tak blisko, aby dzięki temu pozostała zdolna do życia”³⁷⁷. Do austriackiego zaś posła w Watykanie von Pastora Gasparri powiedział już o rok wcześniej: „Jeśli kiedyś dojdzie do wojny, to przyłączenie nastąpi samo przez się.”³⁷⁸ Także Pius XI życzył sobie przyłączenia. „W dalszym toku rozmowy mogłem stwierdzić — melduje poseł w ściśle poufnym piśmie do Wiednia — że papież obiecuje sobie po przyłączeniu do Niemiec wielkie korzyści dla Kościoła katolickiego.”³⁷⁹ To zdanie podkreślił kanclerz związkowy prałat Seipel, który przecież sam niezachwianie, aż do końca życia, nakłaniał niemieckie Centrum do porozumienia z Hitlerem, tym „tak idealistycznie usposobionym człowiekiem” (str. 215). Papież uważał także, iż dzięki temu „można by pohamować radykalny socjalizm wiedeński”, bo niemieckich socjaldemokratów Kuria się mniej obawiała³⁸⁰. Za to

bardzo się obawiała wrogości ze strony Polski i Francji w stosunku do Niemiec oraz ich przyjaznego stosunku do Sowietów, przeciwko czemu zmobilizowano też w 1927 roku partię Centrum (str. 292).

Już w latach dwudziestych Rzym usiłował, jak następnie podczas II wojny światowej, utworzyć europejski front przeciw Rosji sowieckiej, zwłaszcza na jej granicach. Szczególne znaczenie dla Watykanu miały tak zwane państwa ościenne: Litwa, Łotwa, Estonia, ale także Ukraina i Rumunia, z Polską jako katolickim bastionem w środku: zarazem kordon sanitarny i baza wypadowa. Tej koncepcji służyły też nie po trosze konkordaty: z Polską w 1925 roku, z Litwą w 1927. Całkowicie katolicka Litwa była tym ważniejsza, że stanowiła połączenie między Polską a państwami bałtyckimi Estonią i Łotwą, z którą konkordat zawarto już w 1922 roku³⁸¹. Ale i przeważająco prawosławna Rumunia w 1927 roku znalazła się dzięki konkordatowi w watykańskim froncie antysowieckim, mimo że ze względu na opór prawosławnych konkordat udało się ratyfikować dopiero w 1929 roku³⁸².

Ważnym punktem oparcia w kurialnej agitacji przeciw czerwonemu Wschodowi był Wiedeń. Benedyktyn hr. Augustin Galen, duchowny doradca Habsburgów, już dawno założył tu ukraiński komitet pomocy, z którego w 1922 roku wyrosła „Unio catholica”. Popierała ona unię kościelną Rosjan i Ukraińców. I tym samym zajmowały się w Wiedniu założone przez późniejszego kardynała Innitzera (str. 359 i nast.) Leo-Gesellschaft oraz ukraińska parafia św. Barbary³⁸³. W Czechosłowacji starym ośrodkiem unii był Velehrad, nowy zaś utworzył się w Polsce, gdzie w 1924 r. hrabia Pusłowski przekazał jezuitom swój zamek w Albertynie i w 1926 r. powstał nowicjat wschodniej gałęzi Towarzystwa Jezusowego³⁸⁴.

Wydawało się jednak, że chyba najważniejszy oprócz Polski bastion Kurii powstaje na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w Mandżurii i w Chinach, gdzie jako delegat apostolski działał jeden z najgorliwszych prałatów papieskich, Fiuma-Constantini, a Watykan chciał uzyskać mocny grunt pod nogami przez ustępstwa na rzecz ducha narodowego. Przy spektakularnym wyświęceniu sześciu Chińczyków na biskupów w 1928 roku Pius XI w posłaniu do narodu chińskiego ostrzegał też dobitnie przed komunizmem, który jednakże przejął władzę, unicestwiając tym samym wszelkie oczekiwania³⁸⁵.

Tym bardziej więc postawiła Kuria z końcem lat dwudziestych i w następnym dziesięcioleciu na świat zachodni, głosząc na przemian zjednoczenie Kościołów i antykomunizm.

6 stycznia 1928 roku encyklika *Mortalium omnium* z uporem ogłosiła wyłączne prawo papieństwa do unii kościelnej i zakończyła wezwaniem „do zbłąkanych synów, aby powrócili do domu ojcowskiego”³⁸⁶. Encyklika *Rerum orientalium* z 8 września 1928 roku znowu odwołała się do Kościoła wschodniego, jak również do grupy ludzi, którzy są gotowi do natychmiastowego działania w „przypadku X” tzn. załamania się republik radzieckich. Dalej zaapelował papież do biskupów i zwierzchności zakonnej, aby zwrócili jeszcze baczniejszą uwagę na Kościół wschodni, na co katolicki ruch unicki ogarnęła wręcz „gorączkowa aktywność”³⁸⁷. To wtedy założono też Collegium Russicum, „ażeby w stosownym czasie — jak powiada Pius XI — można było współdziałać ze zmartwychwstaniem narodu rosyjskiego”³⁸⁸. Zbiegły z Rosji prałat Około-Kułlak uczył nuncjusza Pacellego po rosyjsku³⁸⁹. A jego następca na papieństwie, delegat apostolski w Bułgarii, Roncalli, w sierpniu 1929 roku wziął udział w zjeździe unickim w Pradze, który miał zmobilizować katolicki „aktywizm” przeciw „natarciu eurazjatyckiego bolszewizmu”³⁹⁰.

W dniu 2 lutego 1930 r. papież wezwał do „krucjaty modlitwy” (co znalazło szczególny oddźwięk w coraz bardziej brązowiejących Niemczech), aby zadośćuczynić „niecnym zamysłom”, wykluwającym się „na niezmierzonych obszarach Sowietów”³⁹¹. Autorem tego „listu o krucjacie” był nie kto inny, lecz jezuicki biskup d'Herbigny, który niebawem już formalnie awansował na przewodniczącego „Papieskiej Komisji do Spraw Rosji”, rezydował w samym pałacu papieskim i oznajmił niemieckiemu ambasadorowi w Watykanie von Bergenowi, że papież „już tylko od modlitwy oczekuje zbawienia Rosji”³⁹².

Ale podczas gdy Pius XI, jak rzecze jego osobisty sekretarz, rozpoczynał „na całym świecie wielką krucjatę miłości”, w wystrojonej „jak przy wielkich okazjach” katedrze Świętego Piotra „w dniu św. Józefa” celebrował „mszę pokutną”, poświęcał „naród rosyjski sercu Niepokalanej Dziewicy” i wznosił modły „za ocalenie Rosji”³⁹³, wcale nie spodziewano się po tym, rzecz jasna, jej zbawienia. Akcja papieska miała natomiast ogarnąć cały świat. *Osservatore Romano* wzywał w umiarkowanym jeszcze nagłówku: „Przeciw moskiewskim ciemnościom rzymskie światło.”³⁹⁴ W Berlinie zaś pisał nawet *Reichsbote*, dziennik

wyraźnie protestancki: „Rosją rządzą mordercy i grabieżcy.”³⁹⁵ W Austrii we wrześniu 1930 roku Kongres Antybolszewicki w Feldkirch (na którym popisywał się zwłaszcza jezuita Schweigl z Papieskiego Instytutu Wschodniego) otrąbił dla całej Europy „krucjatę przeciw Sowietom”³⁹⁶. Kanclerz związkowy Seipel polecił nawet generalnemu sekretarzowi swego urzędu w Berlinie wszcząć oficjalną kampanię prasową, która by wspierała papieską „krucjatę modlitwy”³⁹⁷. W Anglii już wcześniej powstał „Komitet pomocy prześladowanym Kościołom w ZSRR”³⁹⁸. W Ameryce jezuita Walsh podzegał: „Związek Radziecki to zagrożenie dla świata, przeciw któremu zjednoczyć się musi cały świat ze Stanami Zjednoczonymi na czele.”³⁹⁹

Papież zaś ubolewał w piśmie do kardynała wikariusza Pompili nad tym, że światowe mocarstwa ze względów materialnych nie chcą przystąpić do całkowitego izolowania Sowietów⁴⁰⁰. Także *Civiltà Cattolica* podkreśliła wyraźnie, że głoszona teraz kampania modlitwy — neologizm, w którym nacisk spoczywał na aspekcie bojowym — „powinna zgromadzić wokół głowy Kościoła katolickiego nie tylko katolików i resztę chrześcijan, ale cały świat cywilizowany, bez względu na wyznanie, dla jednomyślnej walki z bolszewickim niebezpieczeństwem”. Bo idzie tu przecież „nie tylko o sytuację Kościoła katolickiego w Sowietach, ale o skuteczne i rychłe kroki zmierzające do ocalenia Rosji i współczesnej cywilizacji”⁴⁰¹.

Walka całego świata przeciwko ZSRR, do czego Rzym dążył także po napaści Hitlera na Związek Radziecki (patrz t. II), stanowiła więc upragniony cel już wtedy, kiedy ogłaszano kampanię modlitwy, co pozostaje w ścisłym związku z opublikowaną w rok później „encykliką społeczną”.

Od Rerum novarum do Quadragesimo anno

„Encykliki wychodzą zawsze od rozważań abstrakcyjnych, całkiem ogólnikowych. (Władza pochodzi od Boga, nie od ludu; Kościół i państwo powinny ze sobą współpracować, mimo że Kościół stoi ponad państwem; wolność musi łączyć się z umiarkowaniem; posłuszeństwo wobec zwierzchności jest konieczne; wszelkie zło wynikło z odejścia człowieka od Boga i Kościoła, itd.) Toteż gdy papieże dochodzą do sedna problemu, mówią z ogródkami. Nie wymieniają żadnego istotnego środka, który by godził w przyczynę złego stanu rzeczy, czyli wyzysk człowieka przez człowieka, spowodowany przez prywatną własność środków produkcji, oraz jego następstwa polegające na tym, że większa część bogactw, które wytwarzają robotnicy, przypada w końcu fabrykantowi.”

*Jezuita Alighiero Tondi*⁴⁰²

Ogłoszona 15 maja 1931 roku na czterdziestą rocznicę „robotniczej encykliki” Leona XIII (str. 74 i nast.) programowa encyklika *Quadragesimo anno* zatytułowana jest: „O porządku społecznym, jego przywróceniu i jego dopełnieniu według planu zbawienia Dobrej Nowiny” (co bywa też tłumaczone: „...podług wytycznych Ewangelii”). Już w nagłówku są to kpiny z tej Ewangelii i z nauk wielu starożytnych Ojców Kościoła, którzy, jak stwierdza głos katolicki, „czasami bardzo blisko ocierali się o komunizm”⁴⁰³. W rzeczywistości bowiem większość starych autorytetów kościelnych głosi komunizm albo, jak eufemistycznie opisują to współcześni teologowie, „komunizm miłości”; i oczywiście głoszą go w ślad za Biblią i pierwszymi chrześcijanami⁴⁰⁴. „Nie było między nimi różnicy i nie uważali żadnego ze swych dóbr za swoją własność, tylko wszystko było im wspólne”, jak uczy biskup Cyprian, męczennik i święty Kościoła katolickiego⁴⁰⁵. „Naśladujmy pierwsze zgromadzenie chrześcijan, u których wszystko było wspólne”, wzywa Nauczyciel Kościoła Bazyli, jeden z najbardziej szlachetnych chrześcijan, jacy kiedykolwiek istnieli⁴⁰⁶. Nauczyciel Kościoła zaś Jan Chryzostom pisze: „Wspólnota dóbr jest odpowiedniejszą formą naszego życia niż własność prywatna i jest zgodna z naturą.”⁴⁰⁷

Ale podczas gdy prawie wszyscy liczący się starożytni Ojcowie Kościoła raz po raz uzasadniali wyznawany przez siebie chrześcijański komunizm prawem natury, a własność prywatną

określali jako nieprawość, korzeń wszelkiej waśni albo i kradzież, papież Leon XIII, „robotniczy papież” zadekretował w swej „encyklice społecznej” z 1891 roku, w najjaskrawszej, jaką pomyśleć, sprzeczności z najdawniejszym Kościołem, że własność prywatna jest prawem natury! I właśnie do Leona XIII nawiązał Pius XI, który nie tylko ogłosił swą encyklikę na czterdziestą rocznicę encykliki społecznej Leona, ale od razu w pierwszej części swej elukubracji uczcił błogosławione owoce pracy swojego poprzednika, wychwalane jako *Magna Charta*, jako niezawodna podstawa wszelkiej chrześcijańskiej działalności społecznej⁴⁰⁸. I wyraźnie powołując się na Leona XIII również Pius XI obwieszcza, że „prawo do osobistej własności dane zostało człowiekowi przez naturę, a nawet przez samego Stwórcę”; głosi „nie rozkład własności, tylko jej wewnętrzne umocnienie”. Jak Leon XIII, tak i Pius XI wierzy, że zawsze muszą istnieć bogaci i biedni, że nierówność sytuacji życiowej jest postanowiona przez Boga i nigdy nie zniknie.

Szczególnie jednak proklamował papież porządek w układach zawodowych, będący nieodłączną częścią programu partii faszystowskiej. „Stany zawodowe lub korporacje — tak opisuje on zasady obowiązujące we Włoszech faszystowskich — składają się z przedstawicieli związków zawodowych obu stron (pracowników i pracodawców) tego samego przemysłu albo zawodu, tworząc prawdziwe i właściwe narzędzia lub organy państwowe, którym powierza się kierowanie związkiem zawodowym oraz jednolite regulowanie wszystkich wspólnych kwestii. Przerwywanie pracy i strajki są zabronione. Jeżeli skłócone strony nie mogą się pogodzić, rozstrzygnięcie należy do władz. Już pobieżne zastanowienie się prowadzi do zrozumienia, że ta w najogólniejszych zarysach przedstawiona organizacja przynosi duże korzyści: pokojową współpracę różnych klas, wyparcie związków socjalistycznych i ukrócenie ich knoń oraz kierowniczy nadzór specjalnej władzy.”⁴⁰⁹

Wprawdzie papież ostrożnie zachęcał do pewnych ulepszeń we włoskim „systemie stanów”, ani słowem jednak nie sprzeciwił się, gdy zesłany od Boga Mussolini brutalnie uciskał robotników. Raczej z uznaniem przyjął zakaz „przerwywania pracy i strajków”, mało tego! równocześnie wystąpił przeciw zwykłej we Włoszech faszystowskich zasadzie parytetu, czyli równego obsadzania korporacji zawodowych przez przedstawicieli pracowników i pracodawców⁴¹⁰.

Zrozumiałe jest, że po zdruzgotaniu faszyzmu dla kleru stała się czymś fatalnym jawna sympatia Piusa XI do faszystowskiego systemu korporacyjnego, więc służalcy teologiczni Rzymu zabrali się przybierania najwyższej zgody w maskę „ironii” i przekłamywania jej w zdecydowaną krytykę! Jak bezwstydnie pisze w 1956 roku jezuita von Nell-Breuning, nieraz tak pozytywnie odbierany nawet przez (nic nie podejrzewających) lewicowców: „Jak wszystko to można wziąć dokładnie na odwrót, pokazuje w encyklice *Quadragesimo anno* taki przykład jak państwo korporacyjne Mussoliniego, które traktuje ona z tak dyplomatycznie subtelną ironią, sprowadzając je *ad absurdum*, że większość czytelników nie obytych z subtelnością dyplomatycznego stylu Kurii omówienie to, które przy późniejszej okazji sam Pius XI określi jako *cenno benevolo*, jako «życzliwą aluzję», naiwnie wzięła za pokazanie, jak wypada czynić wedle intencji papieża, przy czym później okazuje się, że ze wszystkich miejsc bez wyjątku wynika coś dokładnie odwrotnego, czego życzy sobie oficjalna kościelna nauka społeczna w ogólności, encyklika *Quadragesimo anno* zaś w szczególności.”⁴¹¹

Wykręt aż niewiarygodny, niemalże już bardziej głupota niż przebiegłość, jeżeli wziąć pod uwagę, że sam papież nie tylko widział dosłownie „życzliwą aluzję” w swym omówieniu faszystowskiego ustroju stanowego, ale że znowu sam, w dwa tygodnie po ogłoszeniu encykliki, w przemowie z 30 maja 1931 roku podkreślił, iż jego encyklika świadomie „w sympatycznych rysach nakreśliła obraz faszystowskiego państwa korporacyjnego”⁴¹². Dalej Pius XI mówi dosłownie: „W encyklice *Quadragesimo anno* wszyscy bez trudu rozpoznali znak życzliwego baczenia na stanowe i zawodowe korporacje włoskie.”⁴¹³

Ale tego nie dosyć. Oswald von Nell-Breuning znał oczywiście, jako społeczny, gospodarczy i giełdowy ekspert swego zakonu (jest również autorem takich książek jak *Podstawy moralności giełdowej*, *Reforma akcyjna i moralność* itp.) nie tylko to przemówienie swojego pana; w każdym razie figuruje ono w jego własnej, Nell-Breuninga książce *Encyklika społeczna*, wydanej w 1932 roku. Jezuita ów sam interpretował tę encyklikę w szczytowym okresie włoskiego faszyzmu zupełnie inaczej niż po jego upadku! Pisał przecież w 1932 roku, że „Ojciec Święty” starał się przede wszystkim „wyśledzić i pochwalić dobre strony, bez wątpienia właściwe też faszystowskiej próbie organizowania gospodarki narodowej”⁴¹⁴. Wszak może jeszcze wybitniejszy jezuita

Gundlach widział wtedy w faszystowskich Włoszech „doprawdy urzeczywistnione rzeczy, wykazujące niejaki podobieństwo do papieskich myśli o ustroju zawodowo-stanowym”⁴¹⁵.

Cóż dopiero w 1934 roku! Wtedy (jeszcze dzisiaj czynny) teolog Joseph Pieper wskazywał we własnej publikacji, ile wspólnego ma encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno* ze społecznymi koncepcjami nazistów. „Bardzo daleko idące, miejscami zdumiewające zgodności wytycznych encykliki z socjalno-politycznymi celami i realizacjami państwa narodowo-socjalistycznego trzeba tak dobitnie uwydatnić po to, aby dla katolików spoza NSDAP uwidoczniał się most, łączący osiągnięcia myślowe chrześcijańskiej nauki społecznej z polityką społeczną narodowego socjalizmu, stanowiącą jądro polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy.”⁴¹⁶

Oczywiście jezuici Nell-Breuning, Gundlach, teolog Pieper nie byli wcale wyjątkami. Biskup Kaller, który z początkiem lat czterdziestych zyskał nawet aplauz u skrajnie antyklerykalnego szefa policji Heydricha (patrz t. II), głosił w 1933 roku, że „współpraca to nasz święty obowiązek”, i wołał: „Gospodarkę tworzy się na nowo. Czy my, katolicy, potrafimy dostarczać do tej budowy cennych kamieni? Sięgnij po encyklikę Piusa XI *Quadragesimo anno*. Nowe Niemcy należy zbudować na bazie zawodowo-stanowej...”⁴¹⁷ I rzeczywiście system zawodowo-stanowy, który papież w *Quadragesimo anno* proklamował jako idealny porządek społeczny, był istotną częścią składową nie tylko włoskiego, lecz i niemieckiego faszyzmu. Figurował zarówno w programie partyjnym NSDAP z 24 kwietnia 1920 roku, jak i w podpisanym przez Hitlera „Obwieszczeniu partyjnym o stanowisku NSDAP w sprawie wieśniaków i gospodarki wiejskiej” z 6 marca 1930 roku, gdzie przypisano mu ważną rolę w przyszłym państwie nazistowskim⁴¹⁸.

Rekomendacja faszystowskiego państwa stanowego w encyklice papieskiej miała jednak być nade wszystko przeciwwagą dla wszelkich rodzajów marksizmu, przed którym encyklika stanowczo ostrzega. Zadekretowała ona bezwzględną niemożność pogodzenia nauki Kościoła zarówno z bardziej radykalnym kierunkiem marksizmu, komunizmem, jak i z bardziej umiarkowanym socjalizmem. „Socjalizm, czy to jako nauka, jako zjawisko historyczne, czy jako ruch... pozostanie na zawsze nie do pogodzenia z nauką Kościoła katolickiego, bo musiałby przestać być socjalizmem: sprzeczność między socjalistycznym a chrześcijańskim pojmowaniem społeczeństwa jest nie do przebycia.” „Jakkolwiek socjalizm — jak zresztą każdy błąd — zawiera też coś słusznego (co,

nawiasem mówiąc, jest bzdurą, gdyż bynajmniej nie każdy błąd zawiera coś słusznego), jednakże u jego podstaw leży właściwe mu pojmowanie społeczeństwa, które pozostaje w sprzeczności z pojmowaniem prawdziwie chrześcijańskim. Religijny socjalizm, chrześcijański socjalizm, to rzeczy wewnętrznie sprzeczne: niemożliwe jest być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą."⁴¹⁹

Papieska krytyka socjalizmu i komunizmu miała jednak osiągnąć szczyt dopiero w encyklice *Divini Redemptoris* z 18 marca 1937 roku, w której Pius XI nie mógł wprawdzie odmówić komunizmowi „niektórych osiągnięć materialnych”, lecz określał go też jako „reżim terroru”, który „uczynił miliony ludzi niewolnikami”⁴²⁰.

Co prawda z drugiej strony już 18 lutego 1930 roku rosyjski dziennik rządowy *Izwestija* oświadczył: „Papież przyjmuje przewidzianą dla niego przez światowy kapitał rolę przywódcy w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu; i stwierdził 10 kwietnia tegoż roku, że najważniejszą postacią w rozpoczętym już dzieleniu przez kapitalistów skóry na rosyjskim niedźwiedziu jest „wielokrotnie zdemaskowany francusko-polsko-białogwardyjski podżegacz d'Herbigny”, który w swojej „Komisji Rosyjskiej” i w „Kolegium Rosyjskim” kształci emigrantów na stanowiska w „wyswobodzonej Rosji”, odprawia msze po rosyjsku i z brodą w asyście słowiańskiego chóru kościelnego „składającego się z białogwardystów i prostytutek z rzymskich burdeli...”⁴²¹. Nawet Nikołaj Bucharin, rozstrzelany w roku 1938 rywal Stalina, pisał w *Prawdzie*: „Watykan wie, co robi... Obecnie zawiera blok z Mussolinim... Ten sojusz kliki faszystowskiej... jest wspaniałym symbolem tego, że najwyższy kapłan, ofiarnik i arcystrateg Kościoła katolickiego stał się głównym podżegaczem do międzynarodowej kontrrewolucji”⁴²², co niewątpliwie było słuszne. Wobec tego czołgi, samoloty, łodzie podwodne zaczęto nazywać: *Odpowiedź Papieżowi*⁴²³.

Chyba jednak najcięższym ciosem dla Kurii było obwieszczenie moskiewskiego metropolity Sergiusza. Natychmiast po tym, jak ogłoszono krucjatę modlitwy, Sergiusz oświadczył na konferencji prasowej, że najświeższe oskarżenia ze strony papieża i arcybiskupa Canterbury służą jedynie rozpętaniu wojny ze Związkiem Radzieckim. „Wydaje się nam, że w tym przypadku papież wstępuje w ślady starych tradycji Kościoła katolickiego, kiedy podszczyzuwa swoją trzodę przeciw naszemu krajowi i w ten sposób

zapala stos, od którego ma się rozszerzyć pożoga wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu."⁴²⁴

To udało się wprowadzić dopiero w dziesięć lat później przy pomocy Hitlera.

Objęcie władzy przez Hitlera a Watykan

„Za cenę konkordatu... papież wyrzekł się partii Centrum, politycznej ojczyzny niemieckiego katolicyzmu.”

*Hansjakob Stehle*⁴²⁵

„Wszystko to stało się bez najmniejszego wpływu Stolicy Świętej ani kardynała sekretarza stanu Pacellego. Kardynał któregoś z tych dni powiedział, że zrezygnował nawet z wysyłania do Niemiec prywatnych listów, aby uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby chciał się mieszać w rozwój wypadków. O marcowej deklaracji biskupów, przychylniej dla Partii, dowiedział się z zaskoczeniem dosłownie z gazet... Ale przeczytawszy o tym w prasie, kardynał sekretarz stanu Pacelli powiedział: Szkoda, że nastąpiło to w takiej chwili!”

*Jezuita Robert Leiber, osobisty sekretarz Piusa XII*⁴²⁶

Strach i nadzieja popchnęły Watykan w stronę Mussoliniego i Hitlera, strach przed światowym komunizmem, nadzieja na konkordat. „Każdy niemiecki rząd był w Rzymie oceniany przede wszystkim na podstawie dwóch następujących kwestii: jak zdecydowanie zwalczał ateistyczny komunizm i jak dalece był gotów do zawarcia konkordatu z Rzeszą. Także i w ocenie Hitlera te dwa punkty widzenia w końcu okazały się rozstrzygające.”⁴²⁷

Ponieważ po utracie Państwa Kościelnego Kuria pozbawiona została zwykłych środków i narzędzi siły, punkt ciężkości w jej dyplomacji przesunął się stopniowo, zwłaszcza po I wojnie światowej, w kierunku polityki opartej na konkordatach.

Wtedy też, 19 maja 1918 roku, wszedł w życie *Codex Juris Canonici*: Kodeks prawa kanonicznego, nad którym przeszło dziesięć lat decydująco współpracowali zarówno Pietro Gasparri, renomowany kanonista, jak i Eugenio Pacelli⁴²⁸. Jakkolwiek zaś to ogromne dzieło, systematyzujące i dyscyplinujące w ścisłym związku z papieżem wszystkie sprawy dziejące się wewnątrz Kościoła, właściwie nie przyniosło wiele nowego, ale głównie zmiany i adaptacje dostosowane do współczesności⁴²⁹, jednakże wprowadzona

w nim radykalna legitymizacja wewnętrzna pociągnęła za sobą konsekwencje także zewnętrzne: zwłaszcza zniesienie jakiejkolwiek zwierzchności Kościoła nad państwem i w związku z tym zakotwiczenie pewnych rozporządzeń prawa „kanonicznego” w prawie „świeckim”. W istocie rzeczy nic innego niż ta sama, stara walka o władzę, zabezpieczenie i rozszerzanie przywilejów duchownych przy użyciu nowych, „legalnych” środków.

Tak więc konkordat, znany już w średniowieczu, stawał się dla papieży w zmienionych okolicznościach ich walki o władzę celem coraz bardziej znaczącym. Bo gdy Kuria zawiera taką umowę, prawie zawsze na tym zyskuje: inaczej po cóż by ją zawierała? Przyznaje to nawet strona katolicka: „W większości wypadków Kościół wygrywa na tym więcej niż państwo.”⁴³⁰ Jeżeli jednak wyjątkowo zgadza się na taki konkordat, w którym nie może państwa ocyganić, to tylko dlatego, że zapewnia sobie doraźnie przynajmniej to, co można uzyskać przy użyciu wszelkich środków i przebiegłości; bo inaczej się nie da, a zawsze lepiej się wychodzi na swoje z konkordatem niż bez. Z tego wniosek, że jeśli państwo dba o własny interes, nie wolno mu zawierać konkordatu; jak ZSRR po dzień dzisiejszy. (Na przykład NRD uznało pruski konkordat z 1929 i konkordat z Trzecią Rzeszą z 1933 roku za nieistniejące.)

Dopóki niekomunistyczne rządy też były mądrzejsze, nie brakowało władców, którzy nie tylko nie zawierali {„*Tak, z Rzymem się choć raz zadacie...*”) żadnych umów z Rzymem, ale nawet stanowczo nie życzyli sobie przedstawiciela papieskiego na swoim dworze, chociaż sami utrzymywali swoich przedstawicieli przy papieżu; na przykład królowie pruscy od czasów Fryderyka Wielkiego. Fryderyk Wilhelm III też poinstruował swojego posła przy „Stolicy Świętej”, Wilhelma von Humboldta, żeby „z miejsca i z góry uciął” wciąż powtarzane próby ze strony Kurii, aby „wyprawić do JKM legata papieskiego czy nuncjusza, czy kogokolwiek, pod dowolnym nazwaniem”. A już „konkordat suwerena z papieżem” zakłada, w czym monarcha doskonale się orientował, „iżby ten mu w czymś odpuścił, ustąpił papieżowi jakiejś korzyści i za to dla siebie zastrzegł wzajemną korzyść. My jednakże, jako protestancki suweren i wedle Naszych zasad rządzenia, w tej sytuacji ustępstwa i przyznawania korzyści zgoła nie chcemy się znaleźć; chcemy raczej nie ustępować i żadnych korzyści nie przyznawać.”⁴³¹

Także Bismarck uważał, że konkordat „do pewnego stopnia i w pewnym sensie unieważnia państwo”, że jego zdaniem

„przynajmniej dla Rzeszy Niemieckiej” jest to nie do przyjęcia. „Proszę się nie martwić, do Canossy nie pójdziemy, cieleśnie ani duchowo.”⁴³² A potem jednak się poszło. W końcu już błyskotliwy powiernik Bismarcka, Kurd von Schlözer, który jako pruski poseł w Watykanie przejrzał jego politykę, jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia, na krótko przed śmiercią, ubolewał: „Polityczna głupota Niemców jest tak kolosalna, że ją nie sposób ogarnąć.”⁴³³ W międzyczasie ta głupota Niemców wciąż rosła; tak dalece, czego von Schlözer już nie mógł przewidzieć, aż zagroziła im trzecia wojna światowa i utrata własnej egzystencji.

Niemcy poszli więc, jak tyle razy, znów do Canossy; chociaż nie przypadkiem po wojnie istniała „w wielu krajach zasadnicza niechęć do zawierania jakichkolwiek umów z Kościołem”⁴³⁴. Ale to zaczęło się zmieniać. Zwłaszcza za Piusa XI nastąpiła istna era konkordatów, nawet po stronie katolickiej krytykowana jako papieska „mania konkordatów”, zwłaszcza tam, gdzie jak najfałszywiej uważano Kościół nie za obrońcę interesów „doczesnych”, tylko za „świadka Ewangelii”⁴³⁵. Jak to już widzieliśmy, umowy takie — często dotyczące spraw szkolnych i małżeńskich, finansowych i prawa papieża do swobodnego mianowania biskupów — zawarły z Watykanem Łotwa w roku 1922, Polska w 1925, Rumunia w 1927, Litwa w 1927, Włochy w 1929, Austria w 1933 (wiele z nich unieważniła później II wojna światowa). Oprócz tego pozawierał wtedy Watykan umowy z Czechosłowacją, Francją, Portugalią, Kolumbią, Gwatemalą, Peru⁴³⁶.

Oczywiście podejmowała też Kuria usilne starania w Niemczech, po wojnie już nie będących monarchią konstytucyjną, tylko demokracją parlamentarną. Od 11 sierpnia 1919 roku weszła w życie Konstytucja Weimarska, wiążąca tę demokrację z systemem prezydialnym, który nie przewidywał „Kościoła państwowego”, lecz zapewniał wolność religii, Kościoły uznawał za osoby prawne prawa publicznego i w zasadzie dopuszczał publiczne szkoły wyznaniowe⁴³⁷. Więc takie otrzaskane z prawem głowy jak sekretarz stanu Gasparri i jego nuncjusz w Niemczech Pacelli zaraz dostrzegły możliwości bardziej sprzyjające realizacji swych koncepcji prawnych, przy czym głównym obiektem ich zainteresowania było najwyraźniej szkolnictwo. Już w 1919 roku konferencja biskupów w Fuldzie uznała, że odnoszące się do tej kwestii artykuły 143-149 konstytucji „z jednej strony są nie do pogodzenia z prawami Kościoła... z drugiej strony zaś przyznają państwu zbyt daleko idące uprawnienia”⁴³⁸. Przecież Kościół, ta kwintesencja

wszystkiego, co totalitarne, musi natychmiast po urodzeniu przymuszać człowieka do chrztu, a później prowadzić go za rączkę aż do śmierci.

Poprzedni konkordat z Rzeszą, Konkordat Wiedeński, zawarty został w 1448 roku między cesarzem Fryderykiem III a papieżem Mikołajem V, bardzo korzystny dla tego drugiego, i obowiązywał do 1806 roku⁴³⁹. Nowe starania Kurii o konkordat z Rzeszą popierał katolicki kanclerz z Centrum, Joseph Wirth, jako że konkordat umocniłby jego własną pozycję: to u polityków zwykła motywacja. Ale nawet jawne pogróżki Pacellego pod adresem niemieckiego ministra wyznań i jego sekretarza stanu w końcu 1921 roku nie przyniosły ambitnemu nuncjuszowi sukcesu; wszystkie jego wysiłki rozbiły się o zbyt wyśrubowane żądania i opór ze strony liberałów, protestantów i socjaldemokratów.

Więc na razie Kuria starała się o konkordaty z poszczególnymi krajami niemieckimi, bezbłędny zaś instynkt kazał jej zacząć od najbardziej oświeconej części Niemiec, czyli Bawarii⁴⁴⁰. Pacelli nawet celowo wahał się w pertraktacjach o konkordat z Rzeszą, aby najpierw załatwić konkordat w Bawarii, na terenie o wiele dogodniejszym. „Ten bawarski konkordat — pisał do wrocławskiego kardynała Bertrama — mógłby następnie służyć jako wzór i precedens dla innych krajów niemieckich.”⁴⁴¹ W rzeczy samej Kuria chciała zawrzeć „wzorcowy konkordat” w Monachium, aby później prezentować go nie tylko pozostałym krajom niemieckim, ale całemu światu⁴⁴². Tak wysoko ceniona jest w Rzymie Bawaria!

Eugenio Pacelli, o którym niezliczoną ilość razy powiedziano, jak wiele Niemcy zawdzięczają akurat jemu i akurat w tych latach, poczynił sobie przy tym bez najmniejszej żenady, wykorzystując moment, konstytucję i pewne osobliwości bawarskie tylko i wyłącznie dla korzyści własnej i swego pana. W lutym 1920 roku zażądał nieograniczonego wprowadzenia prawa kościelnego, niemal absolutnego prawa nadzoru oraz ingerencji w szkolnictwie, ścisłego dotrzymania wszelkich zobowiązań finansowych, krótko mówiąc: „w każdej dziedzinie żądania były takie, ażeby wszystkie uprawnienia przypadły Kościołowi, a wszystkie obowiązki państwu”⁴⁴³. Nawet biurokrację ministerialną w Monachium „zirytowały jego zbyt wygórowane żądania”. Przecież nawet w dwa lata później nowy projekt, już bardziej powściągliwy, tak się przedstawiał, że nawet poseł bawarski w Watykanie, dobry katolik baron Ritter widział „na pierwszych 7 1/2 stronach tylko zobowiązania ze strony państwa”, a wzajemne ze strony Kościoła

„aż na samym końcu w 19 raptem liniijkach”⁴⁴⁴. Tak zawiera się konkordaty!

Latem 1922 roku nowy papież włączył się do pertraktacji. Rządowi w Monachium nie pozostawił „wątpliwości co do tego, że sprawa ta, którą dokładnie przestudiowałem, osobiście i żywo mnie interesuje”, i że spodziewa się od Bawarii „jak najszybszego zawarcia konkordatu”⁴⁴⁵. Ale podpisano go dopiero w marcu 1924 roku, kiedy Pius XI i Pacelli po raz ostatni „słowo po słowie” sprawdzili niemiecki tekst. W Kurii panował, jak informuje Ritter, „nadzwyczaj uroczysty nastrój”, i to nie bez powodu⁴⁴⁶. Rząd bawarski niemalże pod każdym względem czołgał się na klęczkach; w praktyce każdy z 16 artykułów wypadał na korzyść Kościoła; szczególnie wielkie były ustępstwa w zakresie wyznaniowej szkoły powszechnej i kształcenia nauczycieli (Art. 5 i 6) oraz prywatnych szkół zakonnych (Art. 9). Art. 13 zawierał jedyne ustępstwo Kościoła: że państwo bawarskie będzie opłacać księży na ogół tylko bawarskich, a przynajmniej niemieckich!⁴⁴⁷ „Tak, z Rzymem się choć raz zadacie...”

Po wspianym sukcesie w Bawarii, a nawet już nieco wcześniej, Pacelli wykonał nowe podejścia do konkordatu z Rzeszą, aby przyozdobić swój sztandar, że tak powiem, jeszcze jednym zwycięstwem nad Niemcami. Ten „człowiek sytuacji”, jak pochwalił go wtedy Gasparri, skupił teraz, jak informuje von Pastor, „z największą energią wszystkie swe siły na tym, aby uzyskać podobnie korzystny wynik jak to, co mu się udało w Monachium”⁴⁴⁸. Ale mimo że nuncjusz znowu miał do rozporządzenia kanclerza z partii Centrum, Wilhelma Marxa, próba się nie powiodła⁴⁴⁹.

Zdołał jednakże Pacelli, chociaż pod baczny okiem nieufnej, północnoniemieckiej opinii publicznej i po nadzwyczaj mozolnych pertraktacjach — Związek Ewangelicki zebrał przeciwko temu trzy miliony podpisów⁴⁵⁰ — w dniu 14 czerwca 1929 roku zawrzeć uroczystą konwencję z Wolnym Państwem Pruskim. Omal nie rozbiła się ona o problem szkół. Pruski premier Otto Braun zaklinał Pacellego, że w tekście nie może się „nawet pojawić słowo szkoła”, Pacelli zaś utrzymywał, że bez porozumienia w sprawie szkół „nie może się pokazać u Ojca Świętego w Rzymie”⁴⁵¹. Ale Prusacy, jak gdyby przetrwało im jeszcze w głowach coś z opinii ich oświeconego króla (str. 307), pozostali w tym punkcie nieustępliwi. Liberalny minister wyznań Carl Heinrich Becker poradził sobie z nuncjuszem. W końcu więc zabrakło postanowień dotyczących małżeństwa i szkolnictwa, co było szczególnie bolesne

dla Pacellego, tego „bojownika o sprawę katolickiego wychowania i szkoły”⁴⁵². Bo jak później objawił jako papież: „wszelkie wychowanie młodzieży, które umyślnie zaniedbuje zwracania myśli ku prawdziwej ojczyźnie, ku niebu, wyrządza wielkie szkody...”⁴⁵³

Kościół przyznaje co prawda państwu prawa, których przestrzeganiem sam nie jest zainteresowany, lecz fundamentalny monopol na wychowywanie najchętniej by zachował dla siebie, jak w średniowieczu. Co najmniej zaś, jego zdaniem, państwo ma do dzisiaj obowiązek zapobiegać wszelkim naukom sprzecznym z naukami Kościoła. Właśnie to barbarzyńskie kneblowanie myśli, systematyczne ogłupianie całych pokoleń, ponosi główną winę za fakt, że w krajach, gdzie katolicyzm do niedawna miał albo nadal ma decydujący wpływ na szkoły i uniwersytety, jak Irlandia, Hiszpania, Portugalia, widać uderzający brak niezależnych myślicieli i naukowców⁴⁵⁴.

Niemniej ta rzecz, której nie dało się nawet określić słowem *concordatum* i która dla Kurii wypadła dosyć wątle, przeszła w parlamencie pruskim 243 głosami przeciw 171⁴⁵⁵. I już pewny swego Pacelli zmierzał do konkordatu z Badenią. Zawarto go w październiku 1932 roku, ale jako że południowy zachód jest tradycyjnie liberalny, spotkał się w parlamencie z gwałtownym oporem i przeszedł większością zaledwie jednego głosu, przy czym nastąpiło jeszcze zerwanie trwającej od 14 lat koalicji rządowej z socjaldemokratami⁴⁵⁶. Konkordat wszedł w życie 11 marca 1933 roku, w tym samym dniu, gdy w Karlsruhe zaczęło rządzić NSDAP. W międzyczasie jednak Pius XI, człowiek samotnych decyzji, z nieznanym do dzisiaj przyczyn zwolnił, z największymi honorami, sekretarza stanu Gaspariego⁴⁵⁷; poprzedni zaś nuncjusz i ekspert od (nazistowskich) Niemiec Pacelli, jak najszczodrzej wynagrodzony za swoją działalność, był już od trzech lat, od 9 lutego 1930 roku, kardynałem sekretarzem stanu i sam w drodze do tronu papieskiego. „Zawarcie choćby *jednego* konkordatu jest dla papieskiego dyplomaty osiągnięciem — wychwała jezuita Leiber. — Pacelli może się poszczycić trzema względnie pięcioma.”⁴⁵⁸

Jak w stosunku do Mussoliniego, tak i do Hitlera o polityce Kurii decydowały strach przed światowymi postępami komunizmu i socjalizmu oraz nadzieja na konkordat. Mając przed oczyma z jednej strony w Rosji największe prześladowania chrześcijaństwa w nowszych czasach, z drugiej strony w Niemczech spektakularne osiągnięcia Hitlera z początkiem lat trzydziestych, decyzyja zawsze oportunistycznego papieża, które żyje i utrzymuje się

przy życiu dzięki adaptacji do najsilniejszych, nie mogła wypaść inaczej. Watykan niczego tak nie ubóstwia jak sukcesu. Jakkolwiek nie sympatyzował z rasistowską ideologią nazistów — co prawda zwalczanie Żydów, na których się samemu polowało niemal od dwóch tysięcy lat, raczej nie miało powodu go odstraszać — i jakkolwiek nienawistny mu był dziki antyklerykalizm jakiegoś Rosenberga, Streichera czy innych bonzów partyjnych, sam Hitler zawsze osobiście stał na gruncie chrześcijaństwa i sygnalizował gotowość do współpracy z Kościołem (str. 267 i nast.). A ponieważ tak samo bez różnicy jak Rzym, tylko jeszcze radykalniej, zwalczał komunizm, socjalizm, w ogóle wszystko, co lewicowe i liberalne, dlaczegóż by się nie miano zbliżyć i sprzymierzyć?

Już w lecie 1924 roku miarodajne czynniki watykańskie spytały von Pastora, czy Watykan mógłby się teraz porozumieć z partią hitlerowską, która „twierdzi, że zerwała z (zajadle antyrzymskim) Ludendorffem” i „wyraziła przez pośrednika życzenie nawiązania kontaktu z Watykanem”. Pastor podkreśla, że to życzenie było „istotnie przekazane Watykanowi przez kogoś bardzo zaufanego”. I bardzo dyplomatycznie odpowiedział historyk papieżstwa, że nie można „takiego życzenia *a limine* odrzucić”, doradza jednak „zachować największą ostrożność” i „zapytać kardynała Faulhabera”⁴⁵⁹. 25 listopada 1931 roku Radimsky, czechosłowacki poseł przy Stolicy Papieskiej, donosi o kontaktach między nazistami a Kurią; że ci ofiarują się jako sprzymierzeńcy przeciw komunizmowi i masonerii, a podsekretarz stanu Pizzardo jest przychylnie nastawiony wobec zbliżenia, do którego zachęca berliński biskup Schreiber⁴⁶⁰.

Jako „świeckie ramie” jego polityki w Niemczech służyła papieżowi partia Centrum. Jej przywódca Wilhelm Mara, tercjarz dominikański, po trzykroć niemiecki kanclerz Rzeszy, nie podejmował w polityce żadnego kroku, nie zapytawszy uprzednio Pacellego; do tego stopnia partia stała się narzędziem nuncjusza⁴⁶¹. Jego wpływy nawet jeszcze wzrosły, kiedy blisko z nim zaprzyjaźniony i podziwiający go ksiądz Ludwig Kaas w grudniu 1928 roku awansował na przewodniczącego Centrum. Kaas, profesor prawa kościelnego w Trewirze i Bonn, papieski prałat domowy (1921), protonotariusz apostolski (1930), jako ekspert swojej frakcji w sprawach polityki zagranicznej zwalczał próbę realizacji żądań niemieckich w drodze cierpliwych pertraktacji. Tworzył przy tym wspólny front z przywódcami prawicy, Hitlerem i Hugenbergiem, byłym przewodniczącym dyrekcji Kruppa, który

od października 1928 roku kierował Niemiecko-Narodową Partią Ludową, a w roku 1931 razem ze „Stahlhelmem” i partią nazistowską utworzył „Front Harzburski” jako zjednoczenie „opozycji narodowej”⁴⁶².

Za pośrednictwem Kaasa, który ciągle spędzał z Pacellim urlopy w Szwajcarii, był też zaprzyjaźniony z prałatem Seiplem, dążącym do utworzenia katolickiej rzeszy w Europie środkowej (str. 266), Watykan całkowicie już zapanował nad partią Centrum. „Niższe czynniki partyjne o tym nie wiedziały, tylko wyczuwały, że kurs ich partii zmierza w kierunku coraz bardziej reakcyjnym i nacjonalistycznym. Nie widziały, że ich partia ma już posłużyć tylko do jednego celu: zniszczenia demokracji i unicestwienia ruchu robotniczego przez ustanowienie dyktatury, mającej zwalczać komunizm i respektować interesy Kościoła.”⁴⁶³

Tymczasem Kaas, raz po raz całymi tygodniami przebywający w Rzymie, i jego partia zajmowali „kluczową pozycję w polityce niemieckiej”⁴⁶⁴. Poza tym z Centrum wyszedł szereg katolickich kanclerzy Rzeszy, którzy co prawda wówczas, ogromnie różniąc się w tym względzie od profesora prawa kościelnego z Bonn księdza Kaasa, bynajmniej nie zamierzali być bardziej papieskimi niż sam papież, natomiast byli dość dotkliwie rozczarowani do Watykanu.

Uważano, że Pius XI, znający sytuację na wschodzie jako jej swego czasu naoczny świadek, kieruje się bardziej zajadłym antykomunizmem, a jego sekretarz stanu Pacelli, który już uzyskał konkordaty z Bawarią, Prusami, Badenią, raczej nadzieją na ukoronowanie całości, jakim byłby konkordat z Rzeszą, na razie wciąż nie osiągnięty mimo jego niezmordowanych wysiłków. Tak czy owak jedno i drugie poruszało ich obu. Obaj starali się obrzydzić partii Centrum koalicję z socjaldemokratami, na której wciąż jeszcze opierała się jaka taka stabilność niemieckiego parlamentaryzmu; wszak Pius XI również i we Włoszech rygorystycznie zakazał współpracy między partią katolicką a socjalistami. I niewątpliwie papież także pragnął tego konkordatu z Rzeszą, o którym ani na chwilę nie mógł zapomnieć jego ambitny i przyzwyczajony do sukcesów sekretarz stanu. A że teraz, z początkiem lat trzydziestych, chciał osiągnąć swój cel akurat w kwestii wojskowego biskupa i duszpasterstwa w Reichswehrze⁴⁶⁵, temu trudno się dziwić w przypadku Pacellego, który później tak bardzo stawiał na zwycięstwo niemieckiego oręża; przecież ówczesny „namiestnik Chrystusa”, i z pewnością nie tylko ówczesny, wyróżniał się

całkiem nie ukrywanym zamiłowaniem do wojskowości (str. 243 i nast.).

Dziwna rzecz, ale teraz właśnie sekretarz stanu zdołał przez Urząd Spraw Zagranicznych uzyskać mianowanie specjalnym pełnomocnikiem prałata Kaasa, który przecież „oddął mu już skutecznie tyle usług”, jak to komentował w marcu 1930 roku bawarski poseł w Watykanie⁴⁶⁶. A że w dodatku 28 marca katolik i polityk Centrum Heinrich Brüning został kanclerzem Rzeszy, więc Pacelli zdecydowanie ruszył w kierunku swojego od dawna wielkiego celu, konkordatu z Rzeszą, znów podnosząc swe wygórowane żądania, przede wszystkim w odniesieniu do kwestii szkół, małżeństwa i finansów⁴⁶⁷.

Jednakże sytuacja w Niemczech, gdzie było ponad cztery miliony bezrobotnych, gdzie nastąpił dotkliwy zastój w zamówieniach przemysłowych i w bankach potężnie zalały kryzysem, była tak rozpaczliwa, że nawet katolickim politykom z Centrum, rządzącym bez parlamentarnej większości, ale za przyzwoleniem SPD⁴⁶⁸, nie przypadły do gustu kolosalne zakusy Kurii w zakresie konkordatu; przecież ulegając im ściągnęliby na siebie nie tylko opór lewicy, ale jeszcze i *furor protestanticus*.

Na Wielkanoc 1931 roku polityk Centrum i minister spraw zagranicznych Joseph Wirth przebywał w Rzymie. W latach 1921/22 był on kanclerzem koalicji złożonej z Centrum, SPD i DDP, a po morderstwie, którego ofiarą padł jego zniechęcony przez radykalną prawicę minister spraw zagranicznych Walther Rathenau, wprowadził pod hasłem „wróg jest na prawo” ustawodawstwo chroniące republikę (i jeszcze po II wojnie światowej opowiadał się za polityką niemieckiej neutralności)⁴⁶⁹. W czasie audiencji 1931 roku w Watykanie Pius XI stanowczo zażądał wycofania się z koalicji z socjaldemokratami w Prusach, na co Wirth wreszcie „bardzo zdenerwowany” opuścił papieża⁴⁷⁰.

Kiedy wkrótce po tym, 8 sierpnia 1931 roku, katolicki polityk Centrum, kanclerz Rzeszy i minister spraw zagranicznych Heinrich Brüning rozmawiał z Pacellim, doszło do całkowitego zerwania. Podczas gdy Brüning widział przed sobą wciąż rosnącą armię bezrobotnych, regresję gospodarczą i radykalizację całego życia politycznego przez nazistów i komunistów, Pacellemu te wewnętrzne problemy Niemiec, jak zawsze, były kompletnie obojętne; jemu przecież chodziło wyłącznie o biskupa wojskowego i w ogóle o zabezpieczenie praw Kościoła przez konkordat. „Powiedziałem mu — jak relacjonuje Brüning dialog prowadzony

w prywatnych apartamentach Pacellego — że niemożliwe jest, abym jako katolicki kanclerz, w obliczu napięć zachodzących w Niemczech, w ogóle zajmował się tą kwestią. Prawie wszystkie ważniejsze kraje niemieckie już mają konkordaty, z pozostałymi zaś toczą się dobrze rokujące pertraktacje." Kanclerz wskazywał na brak zrozumienia ze strony protestantów i lewicy, ale to widać nie wzruszało Pacellego, który upierał się, że Bruning „musi właśnie ze względu na konkordat z Rzeszą utworzyć rząd prawicowy (!) i postawić przy tym warunek, że natychmiast ma być zawarty konkordat"⁴⁷¹. „Jakkolwiek zaskakujący wydawał się ten postulat — pisze teolog z Tybingi Scholder — jednakże pasuje on jak najdokładniej do polityki kardynała, której celem było, aby wszelkimi środkami i bez względu na okoliczności zabezpieczyć w Niemczech prawo kanoniczne za pomocą konkordatu. Ponad dziesięć lat ze wszystkich sił dążył do tego celu. Teraz powstała nowa sytuacja polityczna i Pacelli zdecydowany był ją wykorzystać, tak jak zawsze starał się wykorzystywać sytuacje polityczne."⁴⁷²

Kiedy później mówiło się o protestanckich umowach kościelnych, Pacelli oświadczył, że nie może „katolicki kanclerz zawierać protestanckiej umowy kościelnej". A gdy Bruning ostro mu odpowiedział, że zgodnie z konstytucją, którą zaprzysiągł, obowiązany jest uwzględniać interesy wierzących protestanckich na zasadzie całkowitego równouprawnienia, kardynał potępił „całość mojej polityki". Jeszcze tego samego wieczora Bruning mu zwięźle oświadczył, że postanowił „w ogóle zawiesić sprawę biskupa wojskowego i konkordatu", ironicznie wyrażając przy tym nadzieję, „że Watykanowi lepiej się powiedzie z Hitlerem i Hugenbergiem niż z katolikiem Bruningiem"⁴⁷³.

Monsignori też mieli taką nadzieję. Już w grudniu 1931 roku baron Ritter powiadomił swój rząd w Monachium o rozmowie z papieżem, w której ten ganił gruby błąd nazistów, że „nie porozumieli się z niemieckimi biskupami, kiedy ci uznali za konieczne, z powodu szerzących się antykościelnych zasad partii, ostrzec przed nią swych wiernych". Że wprowadzić utrudnia to jakiegokolwiek zbliżenie, mimo to papież bierze pod uwagę współpracę, „może tylko przejściową i dla określonych celów"⁴⁷⁴.

Oczywiście pierwszorzędną rolę odgrywała w tym wszystkim walka Kurii z komunizmem i Związkiem Radzieckim. Przecież właśnie Pius XI mówił swego czasu Ritterowi „z wielką troską o grożącym wszędzie bolszewizmie... który, gdyby udało mu się

przełamać tamę niemiecką, zalałby całą Europę"⁴⁷⁵. W konsekwencji papież opowiadał się za zbliżeniem Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej do nazistów⁴⁷⁶. I podobnie wypowiadał się latem następnego roku sekretarz stanu Pacelli, którego w wyniku wyborów w Niemczech najbardziej zaniepokoił zaskakujący dla niego przyrost komunistów. Że należy uczynić wszystko, „aby nie dopuścić do Niemiec kroczącego w ślad za partią komunistyczną bolszewizmu kulturowego”. Że „dla zgromadzenia sił koniecznych do obrony” nowa koalicja w Reichstagu musi orientować się „bardziej na prawo” i objąć także partie prawicowe, do których zaliczają się naziści⁴⁷⁷.

Bruning, który zarzucał wtedy, jesienią 1931 roku, Pacellemu, że „nie docenia istoty narodowego socjalizmu”⁴⁷⁸, usiłował w rosnącym chaosie, co prawda zaostrzając kryzys „polityką sanacji”, bronić republiki przeciwko wszelkim ekstremistom; równocześnie jednak on sam, wielbiciel Mussoliniego, osłaniał już sprzyjających nazistom urzędników i starał się nie narażać na szwank toczących się m.in. w Hesji pertraktacji koalicyjnych między Centrum a NSDAP⁴⁷⁹.

Raz po raz układał się Bruning także z Hitlerem, zapewne ze względu na włączenie nazistowskich ministrów do swego gabinetu. Jakkolwiek do tego nie doszło, ale jesienią 1931 roku kanclerz publicznie dziękował brunatnym oraz ich Fuhrerowi za „grzeczność”, jaką mu okazywali niezależnie od wszelkiej krytyki, a Hitler ze swojej strony okazywał, jak „głębokie wrażenie” wywiera na nim Bruning; zapewne przez to, jak zwodzi on aliantów i ze względu na swój olbrzymi program zbrojeniowy⁴⁸⁰. Przecież ten katolicki kanclerz, który uczestniczył w wojnie światowej jako oficer piechoty, w skrytości dążył do ponownego uzbrojenia Niemiec, w szczególności popierając rozwój sił powietrznych. W jego ministerstwie transportu „wydziałem lotnictwa” kierował tenże kapitan Brandenburg, który w dziesięć lat później odgrywał decydującą rolę w atakach powietrznych na Londyn⁴⁸¹. Firmy produkujące samoloty, jak Junkers i Heinkel, już korzystały z dużych subwencji państwowych; lotników wojskowych kształcono w 44 nielegalnych obozach szkoleniowych; w sejfach zaś spoczywały szczegółowe plany bombardowania Londynu, Paryża i Linii Maginota⁴⁸².

W budżecie Rzeszy Niemieckiej w 1932 roku na każde wydane 100 marek przypadało:

42,42 marki na likwidację skutków wojny i przygotowania wojenne;
 23,60 marki na opiekę społeczną i zasiłki;
 15,02 marki na obsługę zadłużeń;
 12,08 marki na administrację; 5,65 marki na bieżące długi państwowe;
 0,81 marki na mieszkania i osadnictwo; 0,42 marki na oświatę⁴⁸³.

Wydatki państwa na usuwanie skutków wojny i na przygotowania wojenne w wysokości 42,42 marki i na oświatę w wysokości 0,42 marki pozostają względem siebie w stosunku tyleż realistycznym, co i logicznym. Po cóż bowiem kształcić ludzi, znowu (i tak ciągle!) przeznaczonych na wyrznięcie? Inaczej mówiąc: czy ludzie daliby się zabijać dla hazardzistów i gangsterów, gdyby ich należycie wykształcono? Gdyby zostali krytycznie uświadomieni?

Przecież celem Bruninga, konstytucyjnym i w dziedzinie polityki zagranicznej, było nie tyle zachowanie demokracji, co przywrócenie monarchii, i to w całej dawnej potędze; nie tylko równouprawnienie militarne Niemiec, ale również — jakkolwiek z początku mogły to być cele wizjonerskie — rewizja ich granic na wschodzie, a może nawet pewnego dnia, jako dziedzictwo po byłej monarchii naddunajskiej, przewodzenie Europie południowo-wschodniej. „Ta polityka zagraniczna poważnie przyczyniła się, jakkolwiek niechcący, do wewnętrznej faszyzacji Niemiec, stworzyła międzynarodowe przesłanki dla gabinetu Hitlera i umożliwiła pierwsze kroki w polityce zagranicznej w kierunku Niemiec narodowo-socjalistycznych.”⁴⁸⁴

Chyba nikt nie wątpi, że katolicki kanclerz Centrum Bruning, członek także i religijnej organizacji elitarnej⁴⁸⁵, utrzymywał ściśle kontakty z najrozmaitszymi ośrodkami swego Kościoła: od prałata Kaasa, którego na bieżąco informował o swoich konferencjach z Hitlerem⁴⁸⁶, aż po klasztory, z którymi za kanclerstwa Bruninga istniała nawet specjalna łączność. W konferencji z przedstawicielami zakonów uczestniczyło aż 22 polityków z kancelarii Rzeszy, Urzędu Spraw Zewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Finansów Rzeszy, jak również pruskich ministerstw wyznań, finansów i handlu; były admirał Behnke zaś referował wyczerpująco problem „roli niemieckiej służby informacyjnej (!) za granicą i z zagranicy oraz udziału zakonów katolickich w tej pracy, tak istotnej dla niemieckiej ojczyzny”⁴⁸⁷. Na innym posiedzeniu, zorganizowanym w 1932 roku w klasztorze

św. Augustyna w Steyl pod Siegburgiem, które stało całkowicie pod znakiem antykomunizmu, duchowny Konrad Algermissen, kierownik decernatu apologetycznego przy centrali katolickiego Związku Ludowego, przemawiał na temat „niebezpieczeństw bolszewizmu dla Niemiec”⁴⁸⁸.

Tymczasem liczba bezrobotnych zbliżyła się do pięciu milionów, wśród mas panowała rosnąca nędza, z obawy przed lewicą wielki przemysł, tak samo jak Kuria, coraz bardziej sympatyzował z prawicą, i prezydent Rzeszy von Hindenburg, w znacznej mierze pod naciskiem obszarników na wschód od Łaby, doprowadził wreszcie do upadku Bruninga: jakoby „o 100 metrów od celu”⁴⁸⁹.

W Rzymie, gdzie sekretariatem stanu kierował teraz taki znawca Niemiec jak Pacelli, z coraz większym zainteresowaniem śledzono, co się dzieje w Berlinie, a zwłaszcza rosnące znaczenie partii nazistowskiej. Jeden z szefów misji Małej Ententy stwierdził z ubolewaniem, że „pewien wybitny funkcjonariusz Watykanu z pewnością nie jest bezwarunkowo nieprzychylny” wobec narodowego socjalizmu⁴⁹⁰. W kwietniu 1932 roku, na miesiąc przed ustąpieniem Bruninga, ten „prominentny kardynał Kurii” przewidywał już z całą pewnością przejęcie władzy przez narodowych socjalistów; że „ich nadchodzącemu dojściu do władzy nie da się już zapobiec”⁴⁹¹. Ów „nader prominentny kardynał Kurii” wyrażał opinię, że początkowe „ostrości programu” nazistów z czasem się „zetrą”, że cieszyliby się oni, gdyby nie spotykały ich „trudności” również ze strony Kościoła i że tak czy owak, z pomocą czy bez pomocy partii rządzących, przechwycą oni ster⁴⁹². Do takiego poglądu Kuria skłaniała się w ogóle i poniekąd oficjalnie⁴⁹³. „Odtąd Watykan rzucił na szalę cały swój ciężar, aby doprowadzić Hitlera do władzy. Hindenburg natychmiast po tym, jak został ponownie wybrany, zwrócił się gwałtownie przeciwko socjaldemokracji, nie dbając o to, że bez jej głosów nigdy by nie został wybrany, i wprowadził ostry kurs na prawo, co wreszcie skończyło się intronizacją Hitlera.”⁴⁹⁴ Bezpośrednio przed wyborami na prezydenta Rzeszy na terenach zamieszkałych przez katolików, ulotki masowo umieszczane na domach, skrzynkach pocztowych, słupach telegraficznych nawoływały: „Katolicy! Wybierajcie wierzącego katolika Adolfa Hitlera!”⁴⁹⁵

Z pewnością też miarodajni pałacy, jak Pacelli i jego przyjaciel Kaas, przywódca Centrum, wierzyli, „że prędzej czy później naziści będą zmuszeni odejść”⁴⁹⁶: i że wtedy będzie czas rozstać się z nimi, co też stało się w 1945 roku; tylko że w międzyczasie

wydarzyło się to i owo. Z początku jednak widziano, że brunatni prą do władzy, więc dla pozoru trzeba było się im podlizzać, rosnać ze zbrodniarzami, czerpać z nich korzyści: prastary obyczaj! i w rządach papieskich zasada, panująca od starożytności.

Na miejsce Bruninga przyszedł 1 czerwca 1932 roku, tworząc „gabinet baronów” i „koncentracji narodowej”, major królewsko-pruskiej kawalerii w stanie spoczynku i późniejszy tajny szambelan papieski Franz von Papen, „znany jako wyborny i praktykujący katolik”, jak stwierdził austriacki poseł w Watykanie Kohlruss⁴⁹⁷, „nie głowa, ale kapelusz”, jak się wyraził generał von Schleicher, który zaproponował Papena do kancelarii Rzeszy, a później z końcem tegoż roku, jako ostatni kanclerz przed Hitlerem, sam go zastąpił i wreszcie 30 czerwca 1934 roku kazał zastrzelić w towarzystwie żony i jeszcze co najmniej 81 innych osób: wykonana przez SS mordercza akcja Hitlera, który już w trzy dni później uznał prawo „państwowej obrony koniecznej” za słuszne⁴⁹⁸.

Francois-Poncet, ambasador Francji, po której stronie von Papen się nadzwyczaj angażował, powiedział o nim, że jest to fałszywy, ambitny, próżny i chytry intrygant. „Wszyscy — pisał Francois-Poncet — szeptali sobie na ucho albo podśmiewali się... bo Papena nie traktował poważnie nikt z jego przyjaciół ani też wrogów.”⁴⁹⁹ W całej swojej karierze, jako attache wojskowy w latach 1913-1915 w Meksyku i Waszyngtonie, w 1918 jako major w sztabie generalnym armii tureckiej, miał same wpadki; mało tego! według Hitlera Papen „w Stanach Zjednoczonych wydał na stryczek około 5000 agentów” i jakoby nawet z jego winy eskadra hrabiego von Spee wciągnięta została w pułapkę koło Falklandów⁵⁰⁰. Katolik von Papen, trochę snob i arogant, wyprany z intelektu, ale chytrus, zwany „Herrenreiter” (czyli „pan dżokej”, po amatorsku jeżdżący w wyścigach), członek „Klubu Panów”, prototyp ultrakonserwatysty i do czasu, gdy został (głównie dzięki poparciu Reichswehry) kanclerzem, prawie że nikomu nie znany, należał do skrajnie prawego skrzydła Centrum. W ogóle się nie troszcząc o pracowników, był za to rzecznikiem „chrześcijańskich obowiązków pracodawcy” i od roku 1924 głównym udziałowcem, a później także przewodniczącym rady nadzorczej gazety Centrum *Germania*, przez swoją żonę zaś był ściśle związany z przemysłem w okręgu Saary⁵⁰¹.

Zaraz po objęciu urzędu, po czym od razu nastąpiły nadzwyczajne rozporządzenia o charakterze antysocjalnym, Papen poinformował poufnie — doprawdy niezwykle posunięcie —

kardynała sekretarza stanu o celach swej polityki, ostrzegając, że „polityczny katolicyzm Niemiec... całkiem negatywnie nastawia się *przeciw* narodowemu ruchowi wolnościowemu prawicy”⁵⁰². Papen natychmiast rozwiązał Reichstag, co było wodą na młyn radykałów; w drodze zamachu stanu usunął w Prusach socjaldemokratyczny gabinet „czerwonego cara” Otto Brauna, ostatni liczący się rząd republikański; i w drodze układu z Hitlerem uchylił wydany przez Bruninga w kwietniu 1932 roku zakaz SA i SS⁵⁰³. Już w wyborach 31 lipca 1932 roku NSDAP zdołała więcej niż podwoić liczbę swych miejsc w Reichstagu, ze 110 na 230, stając się najsilniejszą z frakcji; podczas gdy komuniści, stanowiący dotychczas obok nazistów mniejszość zdolną do blokowania każdej większości rządowej, mając 89 miejsc uzyskali przyrost zaledwie 11 mandatów⁵⁰⁴.

Ale podczas gdy ociężały niemiecki episkopat jeszcze i w miesiąc później, w sierpniu 1932 roku, ogłaszał „przynależność do tej partii”, czyli NSDAP, za „niedozwoloną” i w przypadku jej samowładzy przewidywał „jak najbardziej mroczne perspektywy” dla Kościoła, w Rzymie widziano to zgoła inaczej; obawiano się nie 120 dodatkowych mandatów, które zdobył Hitler, tylko 11 mandatów, które przybyły komunistom. Zaraz po wyborach kardynał sekretarz stanu uważał, iż wypada „mieć nadzieję i życzyć sobie”, jak wypowiedział się do bawarskiego posła w Watykanie, „ażeby jak Centrum i Bawarska Partia Ludowa, tak również inne partie oparte na bazie chrześcijańskiej, do których zalicza się także najsilniejsza obecnie partia w Reichstagu, mianowicie NSDAP, uczyniły wszystko, na co je stać, aby nie dopuścić do Niemiec krocącego w ślad za partią komunistyczną bolszewizmu kulturowego”. Pacelli uważał teraz za konieczne utworzenie „w Reichstagu nowej koalicji partii politycznych”, co dla Centrum i katolickiej Bawarskiej Partii Ludowej oznaczało „orientację bardziej na prawo i poszukanie tam koalicji bardziej nośnej dla wyznawanych przez nie zasad”⁵⁰⁵.

I podczas gdy Centrum, ku rozpaczy wielu katolików, faktycznie zaczęło szukać tej upragnionej przez Pacellego „nośnej koalicji”, on sam za rządów nowego katolickiego kanclerza, który natychmiast mu się zameldował, znowu zaczął starać się o upragniony konkordat z Rzeszą. Jeszcze w październiku przedłożył rządowi w Berlinie memoriał zawierający postulaty „Stolicy Świętej”, zwłaszcza w dziedzinie finansów i szkolnictwa. Ponadto zaś domagał się obecnie zagwarantowania trwałości konkordatów na

wypadek ewentualnych zmian konstytucji lub ustawodawstwa, co według Pacellego stanowiło „minimum postulatów Kościoła”. Papen już z góry zapowiadał daleko idące i rozmaitych spraw dotyczące pójście na rękę, tylko że z końcem roku przestał być kanclerzem. W resortach zaś jak przedtem, tak i teraz nie palono się do ustępstw na rzecz Watykanu; szczególnie zaś rozległej gwarancji trwałości konkordatów „aktualny (u góry dopisano ołówkiem: «żaden!») rząd Rzeszy nie mógłby udzielić”. „Tego rodzaju przyrzeczenie wykraczałoby poza granice możliwości działania tego (u góry dopisano ołówkiem: «każdego!») rządu.”⁵⁰⁶

Otóż Hitler zapewnił te możliwości.

A ponieważ Hitler to umożliwił, jako że zwalczał starych przeciwników Kościoła: liberałów, socjalistów, komunistów, przeto Watykan umożliwił mu wprowadzenie dyktatury; tak jak poprzednio, z bardzo podobnych przyczyn, Mussoliniemu (str. 238 i nast). „W Rzymie objęcie władzy przez Hitlera i jego natychmiastowe poszukiwanie kontaktu powitano z wielką satysfakcją.”⁵⁰⁷

Dopiero w dziesiątki lat później zaczęto sprawę na gwałt wybielać. Pewien tzw. lewicowy katolik — często najgorszy gatunek katolików, gdyż pod szyldem postępu dopuszczają oni (pozorną) adaptację Kościoła do przeważających prądów epoki i przez to umożliwiają mu przetrwanie — obwiniał za „kapitulację” katolicyzmu w 1933 roku nie papieża i biskupów, tylko ich wiernych, niemiecki „katolicyzm środowiskowy”. „Kapitulację dokonali w pierwszej linii nie biskupi, ani prałaci z Centrum, ani *monsignori*, tylko *juste milieu* (co jest tak samo nieprawdziwe, jak niegramatyczne) niemieckiego katolicyzmu.”⁵⁰⁸ Już siedemnaście lat temu zbiłem ten historycznie niczym nie poparty pogląd, bezpodstawnie rozgrzeszający wyższe duchowieństwo, najświeższe zaś i zarazem najbardziej gruntowne badania potwierdziły to dowodząc, „że najważniejsze decyzje coraz bardziej przesunęły się do Kurii, tak iż o przyszłości katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy faktycznie rozstrzygano niemal wyłącznie w Rzymie”⁵⁰⁹.

Nie tak to było, żeby najpierw większość katolików przeszła na stronę Hitlera, później episkopat i wreszcie Kuria; tylko właśnie Kuria postanowiła powtórzyć z Hitlerem eksperyment, który już raz powiódł się z Mussolinim, niemieccy biskupi jej posłuchali, a wierni musieli się podporządkować⁵¹⁰. Znakomicie poinformowany katolicki kanclerz z Centrum Bruning w maju 1932 roku stwierdził: „Pacellemu roi się autorytarne państwo

i Kościół autorytarny, kierowany przez watykańską biurokrację." A później urzędujący zaś do 1938 roku austriacki socjalchrześcijański prezydent Wilhelm Miklas tak to ocenił: „Pacelli wtedy był nuncjuszem w Niemczech, kiedy wprowadzono tam system przemocy. Za czasów Piłsudskiego papież przebywał w Polsce. Pacelli parł w tym kierunku. A teraz widzimy skutki tego systemu.”⁵¹¹ Katolicka *Allgemeine Rundschau* w kwietniu 1933 roku wyznaje:) „Biskupi nie mogą walczyć, kiedy Rzym się decyduje na pokój.”⁵¹² Karl Bachem zaś, historyk partii Centrum, stwierdził, że po uznaniu nowego rządu przez episkopat opór byłby nieodpowiedzialny i niemożliwy. „Nie pozostaje nic innego, tylko pójść za przykładem biskupów...”⁵¹³

Co prawda biskupi tylko poddawali się presji Rzymu, który przez Papena i Kaasa miał powiązania z Hitlerem. Papen zaś, który należał, co przyznaje nawet obóz katolicki, „do niewielkiego kręgu wtajemniczonych graczy”⁵¹⁴, nie tylko uchylił zakaz SA i SS, ale także niezmordowanie agitował za nominacją Hitlera na kanclerza, czy wręcz „pogalopował ku dyktaturze Fuhrera”⁵¹⁵. Po czym jako pierwszy zastępca Hitlera „uznał za jądro swojego programu zakotwiczenie działalności rządu na gruncie katolickim”⁵¹⁶. Wszak już na jesieni założył ściśle kolaborującą z nazistami i przez „wypróbowanych bojowników” kierowaną „wspólną roboczą katolickich Niemców”, której arcybiskup Gróber ze Strasburga życzył „jak najszerzego rozpowszechnienia” jako elicie, która „dowiezie przydatności także i wierzących katolików dla nowej Rzeszy”⁵¹⁷.

4 stycznia 1933 r. von Papen i Hitler spotkali się w domu kolońskiego bankiera i towarzysza partyjnego z NSDAP, barona von Schrödera, przyjaciela wielkich przemysłowców Kirdorfa, Vöglera, Thyssena, Flicka. Na tym spotkaniu, które miało być utrzymane w ścisłej tajemnicy, von Papen mógł przyobiecać Hitlerowi poparcie ze strony papieża, w zamian za co Papen domagał się zniszczenia partii komunistycznej i socjaldemokratycznej oraz zawarcia konkordatu. Faktem jest, że podług wypowiedzi Schrödera na procesie norymberskim, że w toku tej prowadzonej w trzy pary oczu debaty Hitler mówił o „usunięciu wszystkich socjaldemokratów, komunistów i Żydów” z kierowniczych stanowisk i że niebawem zawarto konkordat, przy czym Papen jednoznacznie przypisywał sobie zasługę tej inicjatywy⁵¹⁸. „Papen i Hitler — jak powiada Schröder — w zasadzie uzgodnili swe stanowiska, tak iż usunięto wiele punktów spornych i mogli już działać

razem."⁵¹⁹ W przemówieniach z 2 i 9 listopada 1933 r. von Papen stwierdził, że „starałem się wtedy z okazji przejęcia urzędu kanclerskiego o to, by utorować drogę do władzy młodemu, bojowemu ruchowi wolnościowemu”, że „Opatrzność przeznaczyła mnie do tego, abym się w istotny sposób przyczynił do narodzin rządów narodowego zrywu”⁵²⁰, „że pod żadnym pozorem nie wolno narazić na szwank cudownie konstruktywnego dzieła kanclerza” i że „strukturalne elementy narodowego socjalizmu... nie są w istocie swojej sprzeczne z katolickim pojmowaniem życia... lecz odpowiadają mu prawie pod każdym względem”⁵²¹. „Pan Bóg pobłogosławił Niemcy, dając im w czasach dotkliwej niedoli Fuhrera”, wykrzykiwał von Papen⁵²².

Ale jeszcze po przejęciu władzy 30 stycznia 1933 roku, kiedy skończyły się demokracja weimarska i mieszczańskie państwo prawa, niemiecki katolicyzm stał niemalże zwartym frontem przeciwko Hitlerowi⁵²³; partie, związki i większość wiernych. Również i episkopat stanowił, jak od lat, front zdecydowanie antynazistowski: „aby pokazać — jak to mówił kardynał Faulhaber, niebawem jeden z najgorliwszych wyznawców Hitlera, jeszcze w liście pasterskim z 10 lutego z okazji postu — że zasady chrześcijańskiej nauki o państwie nie zmieniają się ze zmianą rządów”⁵²⁴; i tak samo uważał jego kolega Bertram (str. 337 i nast.).

Jeszcze 5 marca w wyborach do Reichstagu, w których NSDAP uzyskała 43,9% głosów, 8% zaś pozostający z nią w sojuszu niemieccy narodowcy, co w sumie dało Hitlerowi skąpą większość, partia Centrum ze swoimi 11,2% głosów niemalże utrzymała swój stan posiadania, tracąc zaledwie 0,7% zwolenników⁵²⁵. Hitler „uzyskał daleką mniejszość głosów w częściach Rzeszy zamieszkanym głównie przez katolików”⁵²⁶, Centrum natomiast niekiedy do 65%⁵²⁷. „Jeżeli chodzi o wyborców Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej — stwierdził Hitler, analizując wyniki wyborów — partie narodowe mogłyby ich pozyskać dopiero wówczas, gdyby Kuria wyrzekła się obu tych partii.”⁵²⁸ Było to dla niego tym bardziej istotne, że nie miał zamiaru rządzić parlamentarnie za pomocą swojej większości, tylko jako nieograniczony despota.

„Ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach” z 24 marca — określoną, jak na krwawą ironię, jako „ustawa dla zaradzenia krytycznej sytuacji narodu i Rzeszy”, która umożliwiła Hitlerowi jego tyranie, przekazując jego rządowi zarówno władzę ustawodawczą (najpierw na cztery lata, później do 1941 roku, wreszcie na czas nieograniczony), jak i upoważnienie do wydawania

ustaw zmieniających konstytucję — Hitler uzyskał z jednej strony przez antykonstytucyjne rozwiązanie partii komunistycznej, z drugiej strony zaś głosami Centrum⁵²⁹. Prałat Kaas już następnego dnia po wyborach z 5 marca odwiedził hitlerowskiego wicekanclerza Papena i oświadczył, jak ten ostatni podał na posiedzeniu gabinetu 7 marca, że „przybywa bez uprzedniego uzgodnienia ze swoją partią i jest gotów postawić kreskę pod tym, co było. Ponadto proponował współpracę partii Centrum.”⁵³⁰ To w szkole Pacellego, jak komentuje Scholder, Kaas nauczył się dostrzegać i wykorzystywać sprzyjające momenty historyczne. „W rzeczy samej prałat mógł uzależnić swe osobiste poparcie dla ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach od zapewnienia ze strony Hitlera, że z pomocą tej ustawy doprowadzi do zawarcia konkordatu z Rzeszą, który w parlamencie republiki stale przepadał.”⁵³¹

Goebbels zanotował w swoim dzienniku 20 marca — kiedy to kierownictwo socjaldemokratycznych związków zawodowych, zrywając z partią socjaldemokratyczną, złożyło Hitlerowi deklarację lojalności — że „również i Centrum zaakceptuje ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach”⁵³². Goebbelsowski zaś dziennik *Der Angriff* stwierdził w artykule upamiętniającym zawarcie konkordatu, że Kaas uzależnił zaaprobowanie tej ustawy przez partię Centrum „od gotowości rządu Rzeszy do pertraktacji ze Stolicą Świętą na temat konkordatu i od poszanowania praw Kościoła”⁵³³.

Zainteresowanie von Papena dla konkordatu z Rzeszą było równie oczywiste, jak Hitlera, który od 1929 roku pragnął takiej umowy z Watykanem, jaką zawarł Mussolini. I jak on, tak i Hitler — zalecany przez Rudolfa Hessa bawarskiemu premierowi Kahrowi jako „człowiek religijny” i „dobry katolik”⁵³⁴ — przestrzegał frazeologii nacjonalistycznej brzmiącej po chrześcijańsku. Przy tym umiał się naprawdę modlić, umiał naśladować Biblię, wszystko to potrafił. „Panie, Ty widzisz, żeśmy się odmienili. Naród niemiecki nie jest już narodem nieprawości... małego ducha

i małej wiary. Nie, Panie, naród niemiecki znów jest mocny... Panie, nie odstępimy od Ciebie! Pobłogosław teraz naszej walce...” Hitler oznajmiał, że chce „ten zjednoczony naród niemiecki przyprowadzić na powrót do jedynek źródeł jego siły” i że „wychowując go od maleńkości chce zakorzenić w młodych mózgach wiarę w jedynego Boga i wiarę w nasz naród”. Zapewniał, że „na czele Niemiec” stoją „chrześcijanie, a nie międzynarodowi bezbożnicy”. Przrzekał, że „nigdy nie będę wiązał się z partiami, które chcą

zniszczyć chrześcijaństwo". „Rząd Rzeszy, upatrujący w chrześcijaństwie niewzruszony fundament moralności i obyczajności, przywiązuje też największą wartość do przyjaznych stosunków ze Stolicą Świętą i stara się je rozwijać.”⁵³⁵

Papen nieraz oznajmiał, że bardzo wcześnie zaczął przedkładać Hitlerowi kwestię konkordatu i że w połowie lipca 1933 roku Hitler był uszczęśliwiony, iż „cel porozumienia się z Kurią, do czego zawsze dążył, udało się osiągnąć o tyle wcześniej, niż się spodziewał jeszcze 30 stycznia...”⁵³⁶ Także i Kaas, najlepszy niemiecki znawca spraw konkordatu, najwyraźniej pragnął rozwiązać problem Kościoła w Niemczech na wzór faszystowski, jako „paradygmat o znaczeniu świeckim”, co jasno wynika z jego rozprawy o Paktach Laterańskich, ukończonej w listopadzie 1932 r.⁵³⁷ Ale taki człowiek jak Hitler, który w oświadczeniu rządowym z 23 marca potwierdził, że chce umocnić przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską⁵³⁸, na pewno nie dałby niczego za darmo. A czegoż by za swoją przychylność mógł bardziej pragnąć niż wyłączenia w Niemczech katolicyzmu politycznego i tym samym wprowadzenia własnych rządów przemocy?

Rozumie się samo przez się, że przyjaciel i uczeń Pacellego, prałat Kaas, w sprawach konkordatu kluczowa postać, konferujący z Hitlerem i Papenem, nie mógł działać bez zgody Kurii.

Nuncjusz papieski w Berlinie, Cesare Orsenigo, „otwarcie radował się” z przejścia władzy przez nazistów⁵³⁹. Już 8 lutego niemiecki poseł w Watykanie Diego von Bergen donosił: „Z radością powitano tu stanowczą zapowiedź walki z bolszewizmem, którego przewyciężenie należy do największych trosk Stolicy Świętej.”⁵⁴⁰ W początkach marca Pius XI wielokrotnie chwalił Hitlera wobec Pacellego, kardynała Faulhabera i różnych dyplomatów za to, że otwarcie atakuje bolszewizm⁵⁴¹. 8 marca papież powiedział do francuskiego ambasadora Charles-Roux, że Hitler to „jedyne szef rządu”, który „nie tylko podziela jego własne poglądy na bolszewizm, ale z wielką odwagą i niedwuznacznie wypowiada mu walkę”⁵⁴². 9 marca papież wyznał polskiemu ambasadorowi Skrzyńskiemu, a ten „w ścisłej tajemnicy” przekazał do Warszawy, iż „widzi, że będzie zmuszony zrewidować swój pogląd na Hitlera, «nie całkiem zmienić go, ale poważnie zmodyfikować», musi bowiem przyznać, że Hitler to jedyny na świecie szef rządu, który ostatnio «tak mówi o bolszewizmie, jak mówi o nim papież»». Ojciec Święty uważa, iż takie wypowiedzi są wyrazem osobistej odwagi, mogącej wynikać jedynie ze źródła głębokiego przekonania,

nie lekającego się nawet szlachetnej ofiary własnego życia. Powtórzył, że zmienia to obraz Hitlera, jaki sobie poprzednio stworzył, gdyż widzi, że Hitler podziela jego pogląd, wedle którego bolszewizm to nie jedna z trudności lub jeden z przeciwników, «*mais que c'est l'ennemi...*»⁵⁴³, czyli diabeł we własnej osobie.

Także na konsystorzu 13 marca, kiedy to papież wymyślał sowieckim komunistom od „misjonarzy Antychrysta i synów ciemności”, co najmniej pośrednio chwalił Hitlera. Pacelli zaś lub najbliżsi z jego współpracowników polecieli przekazać tę pochwałę Hitlerowi, nim jeszcze została wypowiedziana, jako pochwałę „Trzeciej Rzeszy jako bojownika przeciw bezbożnemu komunizmowi”. Gdyż von Bergen jeszcze przed rozpoczęciem się konsystorza przetelegrafował odnośny fragment do Berlina, dodając od siebie: „W sekretariacie stanu zasugerowano mi, abym podkreślił, że słowa te powinno się rozumieć jako pośredni wyraz uznania dla stanowczych i nieustraszonych poczynań kanclerza i rządu Rzeszy przeciw komunizmowi.”⁵⁴⁴ Hitler zrewanżował się w swoim przemówieniu 15 marca w Reichstagu, podkreślając „znaczenie religii chrześcijańskiej dla państwa”⁵⁴⁵.

22 marca napisał także nowy austriacki *charge d'affaires* przy Stolicy Apostolskiej, Kohlruss, że „w poglądach na kanclerza Rzeszy Hitlera nastąpiła modyfikacja, wobec której należy stwierdzić, że Hitler to jedyny szef rządu, który zdobył się na odwagę energicznego wystąpienia przeciw komunizmowi i propagandzie bezbożniczej”⁵⁴⁶. A w miesiąc później bawarski poseł w Watykanie, baron Ritter, zameldował swemu rządowi w podsumowaniu drugiej i poufnej rozmowy w cztery oczy z prałatem Kaasem, który jest „blisko zaprzyjaźniony” z Pacellim, iż „nie ulega wątpliwości, że Pacelli aprobeuje uczciwą współpracę katolików dla popierania ruchu narodowego w Niemczech i kierowania nim w ramach światopoglądu chrześcijańskiego”⁵⁴⁷.

Po czym w obliczu wszystkich tych świadectw jezuita Leiber, przez dziesiątki lat sekretarz osobisty Pacellego, załgiwał się później wobec świata: „...wszystko to działo się bez najmniejszego wpływu Stolicy Świętej i sekretarza stanu Pacellego”, mało tego! iż ten ostatni „ku swemu zaskoczeniu dowiadywał się o tym dosłownie z prasy” i nawet ubolewał nad tym!⁵⁴⁸ W rzeczywistości nastroje w Watykanie całkowicie odwróciły się na korzyść Hitlera. Nawet kardynał Faulhaber odnotował „publiczną pochwałę Hitlera”. Oczywiście biskupi zostali popchnięci ku Hitlerowi przez papieża, a nie na odwrót. Jak gdyby papież pozwalał, aby nim

komenderowali biskupi! Faulhaber zaś, co potwierdza także klerykalna relacja z posiedzenia przedstawicieli niemieckiego ordynariatu, jakie odbyło się w Berlinie 25 kwietnia 1933 roku, otóż Faulhaber ze swoich spotkań w Kurii „wyniósł mgliste wrażenie, że w Watykanie nie aprobowano wszelkich środków, stosowanych przez biskupów przeciw narodowemu socjalizmowi. Na pytanie, czy są naganne, otrzymał dwuznaczną odpowiedź: «Nie wszystkie środki są naganne.»”⁵⁴⁹ W rezultacie kardynał zmuszony był „zgodnie z tym, czego doświadczyłem w Rzymie u najwyższych czynników, ale czego nie mogę tu wyjawiać, zastrzec się, iż mimo wszystko wykażę więcej tolerancji wobec nowego rządu”, ujawnił jednak ze swej podróży do Włoch, że „w Rzymie uważa się tak narodowy socjalizm, jak i faszyzm, za jedyny ratunek przed komunizmem i bolszewizmem. Ojciec Święty patrzy na to z wielkiego dystansu i widzi nie objawy towarzyszące, tylko wielki cel.”⁵⁵⁰

Tym „objawem towarzyszącym” był terror nazistowski, coraz wyraziściej szalejący od pierwszego dnia Trzeciej Rzeszy.

22 lutego „dla ochrony narodu i państwa” zawieszono „do czasu dalszych decyzji” zasadnicze prawa obywatelskie konstytucji weimarskiej. Odtąd nie istniała wolność przekonań i prasy, prawo do zgromadzeń ani tajemnica poczty. Pod ładą pretekstem aresztowano choćby i czołowe osobistości republiki weimarskiej, odmawiając aresztowanym prawa do konfrontacji z normalnym sędzią. W dniu po pożarze Reichstagu — „Teraz wytrzebi się i wyrwie z korzeniem czerwoną zarazę!” triumfował Goebbels, hitlerowski szef od propagandy; „Znowu chce się żyć!” — dokonano 4000 aresztowań w przeciągu doby⁵⁵¹. Ale: „Przeciw Kościołowi ani słowa i tylko uznanie naprzeciw (!) biskupom”, jak to sformułował protokół odbywającej się w kwietniu konferencji przedstawicieli diecezji berlińskiej z udziałem Hitlera⁵⁵².

Góring, już od 30 sierpnia 1932 r. dzięki pomocy partii Centrum pełniący rolę przewodniczącego Reichstagu, w rozkazie strzelania z 17 lutego nakazał każdemu pruskiemu policjantowi bez żadnych względów strzelać do przeciwników rządu⁵⁵³; a 20 lutego 1933 r. wobec czołowych osobistości niemieckiego przemysłu zagroził „nocą drugich noży” (na co Krupp von Bohlen odpowiedział wyrazami podzięk, przemysłowcy zaś wyłożyli 3 miliony marek na koszt wyborów)⁵⁵⁴. 3 marca Góring we Frankfurcie wykrzykiwał: „Ja nie mam się zajmować sprawiedliwością, tylko niszczyć i tępić.”⁵⁵⁵ SA działało w tym miesiącu brutalniej niż dotąd. Dochodziło do pogromów na wielką skalę, do sadystycznych

tortur w niezliczonych piwnicach⁵⁵⁶. W czasie samej tylko walki wyborczej zabito 51 ludzi, wiele setek odniosło rany, w szpitalach berlińskich leżało ponad 30 młodych ludzi postrzelonych w brzuch⁵⁵⁷. Poza tym dla wszystkich, którzy mieli szybko zniknąć bez normalnego sądu, już w marcu pozakładano pierwsze obozy koncentracyjne w Oranienburgu, Kónigswusterhausen, Dachau itd.⁵⁵⁸ Wkrótce powstało jeszcze więcej obozów. „Odbywające się w całych Niemczech pogromy szokowały wszystkich cywilizowany świat i wywoływały protesty we wszystkich krajach. Tylko ta instytucja, która przypisywała sobie i nadal przypisuje autorytet moralny w skali całego świata, ani słowem nie odezwała się w obronie prześladowanych ani dla potępienia nazistowskich zbrodni. Był nią ten sam «autorytet moralny», który w kilka lat później wezwał naród hiszpański do nieposłuszeństwa wobec jego rządu i pod hasłem «świętej krucjaty przeciw komunizmowi» zainscenizował zbrojny pucz w Meksyku.”⁵⁵⁹

Oczywiście Hitler, który w 1933 roku określał się wobec wielu prałatów jako „katolik”⁵⁶⁰, rozpoczął już także prześladowania Żydów, przy czym powoływał się całkiem jawnie — i jak nasłuszniej! — na „1500 lat” tradycji Kościoła katolickiego, wyrażając przekonanie, że wyświadcza przez to „chrześcijaństwu największą przysługę”⁵⁶¹. Antysemityzm określał jako „nieodzowny wręcz środek pomagający w szerzeniu naszej walki politycznej”, jako „chwyt najbardziej znaczący” i „wszędzie sprawdzający się jako śmiertelnie trafny”⁵⁶². O ile zaś w swoim „memoriale żydowskim” z września 1919 roku trąbił na „planowe zwalczanie i likwidowanie w drodze prawnej przywilejów Żyda”, o tyle w *Mein Kampf*, porównując Żydów do pasożytów i bakcyli, wyciągał już następujące wnioski: „Kiedy [w wojnie światowej] na froncie ginęli najlepsi... w domu można było przynajmniej wytepić robactwo... Gdyby z początkiem wojny i w jej toku potrzymano raz dwanaście czy piętnaście tysięcy tych hebrajskich demoralizatorów narodu w gazie trującym, tak jak znosić to musiały w polu setki tysięcy naszych najlepszych, niemieckich żołnierzy ze wszystkich warstw i zawodów, może wówczas ta milionowa ofiara na froncie nie byłaby daremna.”⁵⁶³

Już w marcu 1933 roku w wielu miastach doszło do napaści na żydowskich adwokatów, sędziów, prokuratorów⁵⁶⁴. Jeszcze z końcem tegoż miesiąca pod wodzą *Gauleitera* z Norymbergi Juliusa Streichera wydano powszechny rozkaz bojkotu, dotyczący wszystkich Żydów i żydowskich przedsiębiorstw, do czego

np. w okręgu Baden NSDAP tak oto nawoływała: „Towarzysze i towarzyszek z ludu niemieckiego! Omijajcie domy oznaczone znakiem bojkotu! Brońcie się przed żydowską nagonką przeciw okropnościom i bojkotowi! Bojkotujcie wszystkie firmy żydowskie! Nie kupujcie w żydowskich sklepach! Nie chodźcie do żydowskich adwokatów! Unikajcie żydowskich lekarzy! Żydzi to nasze nieszczęście! Przybywajcie na wiece!”⁵⁶⁵ „Przerażające jest to, co już teraz wmawia się nam w zakresie antysemityzmu”, skarży się 8 marca 1933 roku młody pisarz Jochen Klepper, który w 1942 roku popełni samobójstwo razem ze swą żydowską żoną i z pasierbicą⁵⁶⁶.

12 kwietnia pisze kardynał Faulhaber do bawarskiego episkopatu: „Codziennie otrzymuję drogą ustną i listowną, jak zapewne i wy wszyscy, wielbni, protesty, jak Kościół może wszystko to przemilczać? Również i to, że prześladowaniami Żydów objęci są dzisiaj ludzie, którzy dziesięć czy dwadzieścia lat temu nawrócili się z judaizmu...” i notuje do swojego raportu o sytuacji wobec bawarskich biskupów 20 kwietnia: „Czego Hitler nie powiedział albo już nie powiedział: nic przeciw Żydom, nic przeciw kapitałowi, nawet w Królewcu nic przeciw Polakom, oto prawdziwy mąż stanu.”⁵⁶⁷ A pewien chrześcijański teolog mówi dzisiaj o ówczesnym zachowaniu się dwóch wielkich Kościołów: „Żaden biskup, żadne kierownictwo Kościoła, żaden synod nie wystąpił publicznie w tych rozstrzygających dniach około 1 kwietnia przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech.”⁵⁶⁸

„Gdzie są wasi biskupi?” pytał w lecie 1933 roku młody komunista z Norymbergi, w monachijskim więzieniu Stadelheim, bawarskiego katolika Erweina von Aretin. „Dawniej, ilekroć wystawiono sztukę teatralną, która wam się nie podobała, nigdy ich nie zabrakło. A teraz, kiedy się morduje tysiące ludzi, żaden nie wejdzie na ambonę i nie bąknie choćby jednego słówka... Przekona się pan, że ci biskupi marzą tylko o jednym: aby zawrzeć konkordat, który ich samych zabezpieczy, a my wszyscy możemy zdechnąć!”⁵⁶⁹

Oczywiście, to dopiero skromne początki: właśnie te „objawy towarzyszące”, które „Ojcu Świętemu” nie przeszkodziły w wychwalaniu Hitlera, wszak „patrzył z wielkiego dystansu... i widział tylko wielki cel”: aby nareszcie zniszczyć rękoma Hitlera socjalizm i komunizm; przy czym nadzwyczaj dużo wyjaśnia w takim oto zdaniu *Osservatore Romano* z 13 marca 1933 roku: „Protestantyzm, schizma, laicyzm i bolszewizm to w gruncie rzeczy to

samo" (*sono in sostanza sinonimi*); a następnie, już nie z tak wielkiego dystansu, konkordat z Rzeszą. Za to papież i sekretarz stanu, po doświadczeniach z Mussolinim, byli już aż nadto gotowi złożyć w ofierze niemieckiemu dyktatorowi partie katolickie; zwłaszcza że obydwaj, Pius XI i Pacelli, z góry liczyli się z długotrwałością Trzeciej Rzeszy⁵⁷⁰. Niemiecki katolicyzm polityczny co prawda nawet w marcu działał jeszcze dość niewzruszenie, lecz opór Kaasa, jak informuje Bruning, „słabnął, kiedy Hitler mówił o konkordacie, a Papen zapewniał, że jest on właściwie już zagwarantowany. Naturalne i zrozumiałe jest, że cały światopogląd Kaasa składał się na to, iż ta kwestia go interesowała najbardziej. Od 1920 roku ciągle miał nadzieję, że będzie mu dane stać się współtwórcą konkordatu z Rzeszą.”⁵⁷¹

Kaas i Pacelli walczyli o to przez długie lata. I czego nie udało się nigdy uzyskać, nawet od katolickich kanclerzy z Centrum, teraz można było otrzymać od Hitlera. „Równość wobec prawa nie zostanie przyznana jedynie komunistom”, powiedział on Kaasowi 22 marca 1933 roku, i że „zniszczy «marksistów»”. Kaas natomiast podkreślał wobec Hitlera to, *co* jest „dla nas wielką wartością: polityka szkolna, państwo a Kościół, konkordaty”⁵⁷². Za to Hitler otrzymał zgodę Centrum na dyktaturę, na „ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach”, wreszcie nawet i na likwidację partii katolickich⁵⁷³.

Ledwie Kaas 23 marca uzyskał aprobatę swej frakcji dla „ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach” — z ogólnej liczby jej 73 posłów obecnych było 72 i wszyscy głosowali za ustawą — już „uciekł” 24 marca, jak utrzymuje się w wersji katolickiej, „przed narodowymi socjalistami do Rzymu”⁵⁷⁴. Nie powiadomił o tym nawet swoich najbliższych przyjaciół partyjnych; odbył za to konferencję w cztery oczy z Hitlerem⁵⁷⁵. I już 29 marca Pacelli polecił nuncjuszom w Berlinie i Monachium, aby *confidenzialmente e oralmente* (poufnie i ustnie) powiadomili niemiecki episkopat, iż należy zrewidować stanowisko Kościoła w stosunku do narodowego socjalizmu⁵⁷⁶.

10 kwietnia Papen i Göring pojawili się w Watykanie, przyjmowani z wielkimi honorami, i uczynili, jak zanotował prałat Föhr, „dobre wrażenie”⁵⁷⁷. Pius XI był z nich zadowolony i szczęśliwy, jak się wyraził, że widzi na czele rządu niemieckiego męża, który bezkompromisowo zwalcza komunizm i rosyjski nihilizm we wszelkich jego przejawach⁵⁷⁸; szczęśliwy, jak wyznał von Papenowi, ponieważ „nowe Niemcy wypowiedziały rozstrzygającą

bitwę bolszewizmowi"⁵⁷⁹. „Trzeba zdobyć się na unikanie wszystkiego — jak zaprotekował prałat Fóhr — co mogłoby utrudnić stosunki między państwem a Kościołem. Ceni się ten ruch szczególnie za to, że zwalcza on bolszewizm i niemoralność (!)."⁵⁸⁰

20 kwietnia przetelegrafował Kaas — który w tych „rozstrzygających tygodniach”, jak piszą katoliccy teologowie Seppelt i Schwaiger, „odegrał niechlubną rolę” (czyżby tylko on?) — Hitlerowi na urodziny „najszczerze życzenia błogosławieństwa i zapewnienie niezłomnej współpracy w wielkim dziele”⁵⁸¹. 24 kwietnia bawarski poseł w Watykanie powiadomił, że Kaas i Pacelli pozostają w ciągłym kontakcie i nie ma wątpliwości co do stanowiska sekretarza stanu oraz innych prominentnych kardynałów, że aprobuja oni „uczciwą współpracę katolików dla popierania ruchu narodowego w Niemczech i kierowania nim w ramach światopoglądu chrześcijańskiego... Także z ust innych wybitnych kardynałów słyszałem wypowiedzi zmierzające najzupełniej w tym samym kierunku.”⁵⁸² 25 kwietnia berliński biskup Schreiber „z kół zbliżonych do kardynalskiego sekretariatu stanu” dowiedział się, że „w Rzymie żywi się jak najlepsze nadzieje”⁵⁸³.

W tym stanie rzeczy kierowani z Rzymu niemieccy arcybiskupi musieli teraz, jak jeden mąż, zmienić front i wytłumaczyć to swoim wiernym. Całymi latami zabraniali wstępowania do NSDAP, SA, SS — w większości biskupstw grożąc za to karą kościelną — i podkreślali całkowitą niemożność pogodzenia chrześcijaństwa i narodowego socjalizmu; przestrzegali „z najgłębszą powagą przed narodowym socjalizmem”, zarzucali mu „błędne nauki”, a obwieszczeniom wielu jego przywódców „charakter wrogi wierze”⁵⁸⁴ i z wyżyn „biskupiego autorytetu” odpowiadali przecząco na pytanie, „czy katolik może być nazistą”⁵⁸⁵. Jeszcze w marcu przyznawali na swoich konferencjach w Fuldzie i Freisingu, że „w ubiegłych latach negatywnie odnosili się do ruchu narodowo-socjalistycznego w drodze zakazów i ostrzeżeń”, zwłaszcza z powodu nazistowskiej teorii rasizmu, odrzucania Starego Testamentu i ze względu na *Mit XX stulecia* Rosenberga⁵⁸⁶. Obecnie przekonani byli, że „mogą pokładać zaufanie w tym, iż nie ma potrzeby uważać poprzednich, ogólnych zakazów i ostrzeżeń za coś więcej niż podówczas konieczne”⁵⁸⁷. Więc teraz nagle pozwolono nazistom przystępować do komunii, dopuszczono ich do kościelnego pochówku; odtąd wolno im było nawet w mundurach „uczestniczyć w nabożeństwach i sakramentach, choćby występowali w większej liczbie”⁵⁸⁸.

Polityka Hitlera i Kaasa, jak również „pragnienia oraz iluzje Rzymu” postawiły biskupów „w sytuacji, w której rzeczywiście pozostało im już tylko skapitulować”⁵⁸⁹. 24 kwietnia premier bawarski powiadomił radę ministrów, że kardynał Faulhaber nakazał swojemu duchowieństwu popierać nowy reżim, do którego ma zaufanie⁵⁹⁰. W tym samym dniu Faulhaber zachwala swemu szacownemu kanclerzowi Rzeszy „wielkie ustępstwa”, na jakie poszło państwo włoskie w Paktach Laterańskich: że „Kościołowi katolickiemu zapewnia się swobodę wykonywania duchowej władzy i sądownictwa (Art. 1) oraz zbiorów pieniężnych wewnątrz Kościoła (Art. 2), że nikt z porzucających stan kapłański nie może pełnić urzędu państwowego (Art. 5), że państwo wyrzeka się wszelkiej zwierzchności i kontroli nad majątkiem kościelnym (Art. 25 i 30), że państwowe prawo małżeńskie ma być dostosowane do kościelnego (Art. 34), że przywódcy Balilli obowiązani są dbać o to, by w niedziele i święta przed ćwiczeniami można było dopełnić obowiązków religijnych (Art. 37), że Włochy uznają Akcję Katolicką (Art. 43)”. Co więcej, Faulhaber przypomina jego ekscelencji Hitlerowi, że „nasze katolickie organizacje młodzieżowe” zaliczają się do „najlepszych i najwierniejszych podpór” państwa⁵⁹¹.

5 maja biskupi bawarscy apelują do swoich wiernych o „pogodę i spokój”, jak również o wspieranie rządowego programu „duchowej, obyczajowej i gospodarczej odnowy”, gdyż „nikomu teraz nie wolno przez zniechęcenie czy rozgoryczenie trzymać się na uboczu i dąsać; nikogo, kto jest gotów do rzetelnej współpracy, nie wolno przez stronnictwo i małoduszność odstawiać na bok... Nikt nie powinien się uchylać od wielkiej, konstruktywnej roboty...” Co zresztą, jak niedługo po tym stwierdziła plenarna konferencja niemieckiego episkopatu, spotkało się z „dobrym oddźwiękiem”⁵⁹². I wszyscy biskupi niemieccy piszą 3 czerwca, w miesiącu, gdy prawie 2000 zwolenników i funkcjonariuszy samej tylko Bawarskiej Partii Ludowej, nie wyłączając jej przewodniczącego Fritza Schaffera, siedzi w więzieniu⁵⁹³: „My, biskupi niemieccy, jesteśmy jak najdalsi od tego, aby nie doceniać narodowego przebudzenia się, a tym bardziej mu przeciwdziałać... Również i cele, jakie dla wolności narodu stawia przed sobą nowa władza państwowa, my katolicy musimy powitać z radością... Za żadną cenę nie odbierzemy państwu sił, jakimi rozporządza Kościół... Wyczekujące trzymanie się na uboczu, a tym bardziej wrogość ze strony Kościoła względem państwa, musiałyby

fatalnie ugodzić w Kościół i państwo..."⁵⁹⁴ Taka była nie jedyna wprowadzie, ale główna tendencja listu pasterskiego, nie pozbawionego też krytyki, jego tenor przewodni, który biskup sufragan Neuhausler z Monachium w swoim często cytowanym katolickim, standardowym dziele *Krzyż i swastyka* całkowicie wycisza: i jest to „cios zadany prawdzie historycznej”⁵⁹⁵.

Ponieważ Kuria, a później także wyższe duchowieństwo niemieckie, poparły Hitlera, owieczki pójść musiały w ich ślady. 29 czerwca Bruning wyznał brytyjskiemu ambasadorowi w Berlinie, Sir Horace Rumboldowi, iż ma podstawy sądzić, że kardynał sekretarz stanu jest wrogo nastawiony do partii Centrum⁵⁹⁶. 5 lipca zaś ona sama rozwiązała się na polecenie Kurii; tak samo jak Bawarska Partia Ludowa; była to cena za porozumienie się Rzymu z Hitlerem, który dzięki temu osiągnął „jeden ze swych najdawniejszych i najważniejszych celów w polityce wewnętrznej”, mianowicie ostateczne unicestwienie budzącego w nim obawę politycznego katolicyzmu⁵⁹⁷. Kaas traktował swą własną partię „w istocie już tylko jako obiekt przetargu”⁵⁹⁸, podczas gdy *Osservatore Romano* utrzymywał, że „Stolica Święta” nie ma z tym „ani trochę” wspólnego!⁵⁹⁹ W rzeczywistości był to „nóż w plecy” wbity partii Centrum⁶⁰⁰. Kiedy niezliczone mnóstwo katolików protestowało — przecież żadna inna z partii niemieckich nie miała tak niespożytego elektoratu⁶⁰¹ — uspokajał ich z Watykanu, wielu tym zaskakując, przywódca partii Kaas: „Hitler znakomicie potrafi sterować nawą państwa. Zanim jeszcze został kanclerzem, nieraz się z nim spotykałem i wielkie wrażenie czyniła na mnie jasność jego myślenia i jego patrzenie faktom w oczy, a zarazem wierność swoim wzniosłym ideałom...”⁶⁰² (por. str. 215).

Ale już pod koniec roku, na życzenie Niemiec, Kaas gdzieś znikł, przynajmniej z oficjalnego życia politycznego. Rzecz by można: zszedł do podziemia i później, na zlecenie papieża Pacellego, jako sekretarz kardynalskiej kongregacji św. Piotra, kierował wykopaliskami w katedrze Świętego Piotra i udało mu się jeszcze, na krótko przed śmiercią w 1952 roku, dokonać „odkrycia” grobu św. Piotra⁶⁰³. Pius XII obwieścił to w dniu 23 grudnia 1950 roku, przy silnym współudziale chrześcijańskiej opinii publicznej świata, katolicka zaś korespondencja Herdera tak to skomentowała: „Miejsce, na którym został pochowany Piotr, zostało bez wątpienia odnalezione. Relikwii księcia apostołów nie udało się już zidentyfikować... Sam grób apostoła nie został odnaleziony,”⁶⁰⁴ Jako archeolog Ludwig Kaas raczej nie przejdzie do historii.

Konkordat z Trzecią Rzeszą

...ażeby „umocnić i wesprzeć przyjazne stosunki, istniejące między Stolicą Świętą a Rzeszą Niemiecką...”
Preambula do Konkordatu

Kiedy już Fuhrer dostał, co należało się Fuhrerowi, musiał dostać swoje także i papież. W niespotykanym tempie — „był to niewątpliwie majstersztyk polityczny” ze strony Hitlera⁶⁰⁵ — doprowadzono do końca pertraktacje w sprawie konkordatu⁶⁰⁶ i pralaci otrzymali to, czego im odmawiało czternaście gabinetów Rzeszy przed Hitlerem. (Konkordaty z Bawarią, Prusami, Badenią zachowały przy tym ważność, tylko uzupełniono je i objęto całością również te kraje niemieckie, które dotychczas nie miały umowy z Rzymem⁶⁰⁷.) Na szczytach światowego Kościoła zapanował niezwykle pośpiech. Wbrew swoim zwyczajom papież i Pacelli w przeciągu kilku dni, w dodatku podczas Wielkiego Tygodnia i świąt Wielkanocy, opracowali tekst umowy, nad którym normalnie kokosiliby się przez całe lata⁶⁰⁸. Nawet i episkopat niemiecki w znacznej mierze zignorowano, najwyraźniej nie troszcząc się o triumf Hitlera, „że Kuria bardziej ufa jemu niż własnym biskupom”⁶⁰⁹. Bliżej wciągnięty w sprawę został jedynie arcybiskup Gróber, „brunatny” biskup, który jakoby wręcz poganiał, aby jak najszybciej się z tym uporać⁶¹⁰. Nie dziwota, że spośród wszystkich ksiąząt Kościoła niemieckiego Hitler jego „aktywność” wyróżnił na pierwszym miejscu i „ze szczególnym podziękowaniem”⁶¹¹. Zasłużył się również Papen, tyleż Fuhrerowi, co i „Stolicy Świętej”, której jako parlamentariusz ogromnie wychodził naprzeciw⁶¹².

20 lipca 1933 roku Eugenio Pacelli i wicekanclerz Franz von Papen podpisali w Watykanie tę umowę, „jedyne w swoim rodzaju osiągnięcie Pańskiego rządu na skalę historii świata”, jak stwierdzono w memoriale niemieckich biskupów z 1935 roku, skierowanym do Hitlera; 10 września tegoż roku 1933 wymieniono akty ratyfikacji⁶¹³. Gazeta francuskich katolików *La Croix* oceniła konkordat z Rzeszą jako największe wydarzenie polityczne w dziejach Kościoła od czasów reformacji⁶¹⁴. Jak we wszystkich niemal konkordatach (str. 306 i nast.), tak i tu większość artykułów, niemalże dwie trzecie, dotyczyła korzyści dla Kościoła, na rzecz którego poczyniono decydujące ustępstwa m.in.

w kwestii szkół wyznaniowych i prywatnych oraz nauczania religii, przy czym Kościół co prawda obiecał „kłaść szczególny nacisk na wychowanie... w świadomości obowiązku... patriotycznego... tak samo jak w całym pozostałym szkolnictwie” (Art. 21)⁶¹⁵. Poza tym we wszystkie niedziele i święta zobowiązano się rozszerzyć zasadnicze nabożeństwa o modlitwy za „pomyślność” Niemiec nazistowskich (Art. 30), a biskupi musieli „przed Bogiem i na Ewangelie święte...” składać przysięgę wierności i „wystrzegać się” wszelkiego uszczerbku dla Trzeciej Rzeszy (Art. 16). Przyznano wreszcie Hitlerowi wymagany przez niego jako *conditio sine qua non* „artykuł o apolityczności”, zakazujący duchownym i zakonnikom działalności partyjno-politycznej, ograniczający katolicką działalność związkową itd.⁶¹⁶ Tym sposobem jeszcze bardziej obezwładniono katolicyzm polityczny.

Ale ważniejszy od wszystkich szczegółów był dla Hitlera konkordat jako taki; zresztą jedyna z zawartych przez niego międzynarodowych umów politycznych, która przetrwała upadek Niemiec i do dzisiaj pozostaje obowiązującym prawem w Republice Federalnej. Nie przypadkiem żadnej innej z umów nie traktował z podobnym respektem. Jego pierwsza umowa w prawie międzynarodowym! I to zawarta z papieżem! 20 sierpnia 1935 roku wszyscy niemieccy biskupi poświadczyli Hitlerowi — i trzeba ten fakt zapamiętać! — że „Ojciec Święty” przez to „w niepowtarzalny sposób *ugruntował i podniósł* moralny prestiż Pańskiej osoby i Pańskich rządów”; co też Hitler słusznie obchodził jako „bezwzględne uznanie” i „nieopisany sukces”⁶¹⁷; proszę porównać znaczenie konkordatu z 1801 roku dla Napoleona. Było to, jak zachłystywał się *Völkischer Beobachter*, „olbrzymie moralne umocnienie narodowo-socjalistycznych rządów Rzeszy i ich prestiżu”⁶¹⁸.

Watykan zaś, co potwierdza dziś autor katolicki, miał to „istotnie wkalkulowane”⁶¹⁹. Wprawdzie zawarł tym samym przyjaźń — i Bóg świadkiem, że nie po raz pierwszy! — z najskrajniejszymi zbrodniarzami, stając się nawet pierwszym i najlepszym ich przyjaciелеm. Albowiem: „Papież Pius XI — jak oznajmił nie kto inny, lecz sam kardynał Faulhaber w 1936 roku, wygłaszając kazanie — *Jako pierwszy suwerenny władca na świecie* zawarł z nowymi rządami Rzeszy uroczystą umowę w postaci konkordatu, kierując się pragnieniem, ażeby «umocnić i wesprzeć przyjacielskie stosunki, panujące między Stolicą Świętą a Rzeszą Niemiecką»”.⁶²⁰ Owszem: „*W rzeczy samej* — powiada Faulhaber

— *papież Pius XI był najlepszym, a początkowo nawet jedynym przyjacielem nowej Rzeszy. Za granicą miliony stały na razie w postawie wyczekującej i nieufnej wobec nowej Rzeszy i dopiero wskutek zawarcia konkordatu nabrały zaufania do nowych rządów niemieckich.*"⁶²¹ Do samego Hitlera napisał Faulhaber 24 lipca, że to, czego dawniejsze parlamenty i partie nie dokonały przez 60 lat, jego polityczna dalekowzroczność urzeczywistniła w ciągu 6 miesięcy. „Dla prestiżu Niemiec na zachodzie i wschodzie i wobec całego świata to przybicie dłoni z papieżem, największą potęgą obyczajową w historii świata, oznacza wyczyn niosący ze sobą niezmiernie błogosławieństwo.”⁶²² Również kardynał Bertram wychwalał 22 lipca wobec Hitlera „harmonijną współpracę Kościoła i państwa”, wyrażając nadzieję na dalsze „serdeczne i szczere porozumienie”⁶²³. Także i sekretarz stanu Pacelli widział „w należycie rozumianej i lojalnej realizacji” jakieś błogosławieństwo dla „nieśmiertelnych dusz”, stworzone przez „zdecydowane wykorzystanie ogólnej sytuacji przy dobrotliwej pomocy łaski Bożej”⁶²⁴.

Natomiast kardynał Schulte z Kolonii, uchodzący za niezłomnego przeciwnika nazistów, już 30 maja 1933 roku oświadczył: „Prawo i praworządność na razie nie istnieją. Z takim rządem nie należałoby zawierać żadnego konkordatu.” Ale już po kilku miesiącach zadeklarował w liście do Hitlera „swoją szczególną i całkowitą aprobatę... lojalnej współpracy kierowniczych instancji państwa i NSDAP z jednej strony i Kościoła z drugiej strony”⁶²⁵. W okresie II wojny światowej jezuita Friedrich Muckermann, przebywający na emigracji, który z początku dopatrywał się w przemówieniach Hitlera „połotu ducha i tchnienia klasycznej wielkości”⁶²⁶, tak wspominał czasy po zawarciu konkordatu: „Kto teraz jeszcze zwalczał narodowy socjalizm jako śmiertelnego wroga Kościoła, narażał się na podejrzenie, że jest pesymistą, że występuje przeciw najwyższej władzy kościelnej, okrzykiwany był jako fanatyk... Bo zawsze wytykano mu, że między Kościołem a narodowym socjalizmem przecież panuje stan pokoju, a nawet stosunki przyjacielskie.”⁶²⁷ A po wojnie katolik Johannes Fleischer oświadczył: „Ze względu na swój czas, treść i oficjalną interpretację biskupów konkordat był przestępstwem i sprzyjał przestępcom, zniesławiał moralnie wszelką stanowczą opozycję, uprawniał reżim nazistowski do tego, aby zaliczać się do «sił państwowych stojących po stronie porządku» (kardynał Pacelli 30 kwietnia 1937) i z góry zobowiązywać lud katolicki,

aby zmierzał do grobów masowych dla zapewnienia dyktatury hitlerowskiej."⁶²⁸

Rzeczywiście Pius XI zaaprobował też wprowadzenie przez nazistów obowiązku służby wojskowej i wreszcie naruszenie przez Hitlera umów prawa międzynarodowego; wszak już wtedy „wysokie strony umawiające się” zgodziły się, w tajnym protokole uzupełniającym, na ewentualność ponownego uzbrojenia się Niemiec! „Ten aneks — pisał 2 lipca 1933 r. von Papen z Rzymu do Hitlera — jest dla mnie cenny nie tyle ze względu na rzeczowe ustalenia, ile przez fakt, że Stolica Święta już zawiera z nami umowę na wypadek powszechnego obowiązku służby wojskowej. Dlatego mam nadzieję, że ta ugoda sprawi Panu radość. Oczywiście trzeba utrzymywać ją w tajemnicy.”⁶²⁹ Także i sekretarz stanu Pacelli trwożnie zabiegał o utrzymanie tej klauzuli w tajemnicy i 16 sierpnia 1933 roku powiadomił ambasadę niemiecką, opierając się na poufnych raportach, że zwłaszcza Związek Radziecki wykazuje ogromne zainteresowanie sprawą tego „tajnego aneksu”⁶³⁰. Winter słusznie zauważa: „To lękliwe przestrzeganie tajemnicy akurat w stosunku do Związku Radzieckiego pokazuje, w jakim kierunku Trzecia Rzesza i Watykan zamyśliły mobilizację.”⁶³¹

Kuria życzyła sobie remilitaryzacji Niemiec za Hitlera, tak samo jak remilitaryzacji Niemieckiej Republiki Federalnej za Adenauera. Kardynał Frings z Kolonii był tym, który na dniach katolickich 23 czerwca 1950 roku pierwszy w Niemczech publicznie zażądał ponownego uzbrojenia Niemców⁶³². *Ad futuram memoriam!*

„...na jubileusz naszego wybawienia”⁶³³

„Kiedy już kanclerz przyjął jakiegoś biskupa, nie dawał mu dojść do słowa...”

*Jezuita Ludwig Volk*⁶³⁴

Ale w roku 1933, gdy Rzym przemówił, episkopat niemiecki gwałtownie przeszedł na stronę Hitlera, teraz już, jak rzecz pewien arcybiskup: „Wielkiego wodza naszego ludu..”⁶³⁵ Adolf Bertram zaś, kardynał wrocławski, który już za czasów I wojny światowej, wychwalał „szczęśliwość bohaterskiej śmierci” katolików (str. 191), zapewniał obecnie Wielce Szanownego Pana Kanclerza Rzeszy⁶³⁶, iż katolicy, a zwłaszcza ich związki

robotnicze i organizacje młodzieżowe, „zawsze starali się... stanowić godną zaufania podporę władzy państwowej i kościelnej oraz silny zastęp w walce z ruchem bezbożnym, marksizmem i bolszewizmem”⁶³⁷; że „sprawdzili się w próbie ogniowej walki z marksizmem; że „dobrowolnie i z najszlachetniejszych motywów gotowi są do współpracy”, a także „chętni... do sportów terenowych i ćwiczeń wojskowych”⁶³⁸. I usprawiedliwiał tak zdecydowany zwrot w tył wyższego duchowieństwa w bezwstydnym zdaniu: „Jeszcze raz pokazało się, że Kościół nasz nie jest przywiązany do żadnego systemu politycznego, do żadnej świeckiej formy rządów, do żadnych układów partyjnych. Kościół ma wyższe cele...”⁶³⁹

Takoż i biskup sufragan Burger z Fryburga uważał, iż „cele rządu Rzeszy... już od dawna są celami naszego Kościoła katolickiego”⁶⁴⁰; biskup Bornewasser z Trewiru obiecywał państwu nazistowskiemu „służyć ze wszystkich sił naszego ciała i duszy”⁶⁴¹; biskup Vogt z Akwizgranu pragnął „radośnie współpracować przy budowaniu nowej Rzeszy”⁶⁴²; biskup Berning z Osnabriick, mianowany przez Göringa członkiem Pruskiej Rady Państwowej, pragnął wspierać ją „z gorącą miłością i ze wszystkich sił” pospołu z całą resztą niemieckich arcybiskupów⁶⁴³; hrabia von Galen, wielki katolicki „bojownik ruchu oporu” (na jego konsekracji roilo się od gratulujących mu „brunatnych”, na których ciągle podnoszenie rąk odpowiadać zwykł „zaznaczając” uniesienie swej własnej dłoni⁶⁴⁴), dostrzegał, jak „najwyższych przywódców naszej ojczyzny oświeca i umacnia... dobrotliwe przywództwo” samego Boga⁶⁴⁵; arcybiskup Gróber z Fryburga, szczególnie blisko powiązany z Watykanem jako przyjaciel wpływowych kuriałów i zarazem członek wspierający SS („Przyrzekam Waszej Eminencji — obiecał Pacellemu 28 grudnia 1933 roku — dołożyć wszelkich starań, aby nie oddalać się zbyt od ideału katolickiego biskupa...”), stanął teraz „bez reszty po stronie nowego rządu i nowej Rzeszy” i zarządził, „aby unikać wszystkiego, co można by zrozumieć jako krytykę czołowych osobistości w państwie i wspólnocie lub reprezentowanych przez nie poglądów politycznych”⁶⁴⁶; biskup Kaller wykrzykiwał, że „żyjemy w wielkich czasach... w wielkich, gardzących połowicznością, wręcz radykalnych czasach... Te wielkie czasy to łaska od Boga... Współpraca to nasz obowiązek.”⁶⁴⁷ Kardynałowi Faulhaberowi z Monachium, wielce zasłużonemu kaznodziei polowemu z czasów I wojny światowej, podlizującemu się cesarzom,

królom i dyktatorom, wyrwało się „z głębi duszy: Boże zachowaj narodowi naszego kanclerza Rzeszy.”⁶⁴⁸ „Czego dawniejsze parlamenty i partie nie dokonały przez 60 lat, to Pańska polityczna dalekowzroczność historycznie urzeczywistniła w ciągu 6 miesięcy”, pisał w lipcu 1933 roku Faulhaber: „ta przerastająca jego braci na urzędzie, wodzowska osobowość”, jak zachłystuje się dzisiaj pewna katolicka apologia⁶⁴⁹. „Otóż i udowodniono całemu światu, że kanclerz Rzeszy Adolf Hitler nie tylko umie wygłaszać wielkie mowy, jak jego przemówienie o pokoju, ale że potrafi też dokonywać czynów na miarę historii światowej, jak konkordat z Rzeszą.”⁶⁵⁰

Wtedy to kierownictwo okręgu Wielki Berlin „skontaktowało się z nuncjuszem papieskim, Jego Ekscelencją Orsenigo, i na użyczonych nam audiencjach uzyskano, co następuje:

Nuncjusz papieski w niedzielę po ratyfikacji konkordatu weźmie udział w uroczystej sumie w katedrze św. Jadwigi, zaśpiewa *Te Deum* i udzieli błogosławieństwa. Uroczyste kazanie wygłosi narodowo-socjalistyczny katolicki duchowny. Katoliccy SS-mani i SA-mani z Berlina uczestniczyć będą w tym uroczystym nabożeństwie w szyku zwartym. Szturmówki SA zajmą miejsca po obu stronach ołtarza i pozostaną tam również w czasie *Te Deum* i wystawienia monstrancji.

W nabożeństwie powinny również uczestniczyć delegacje Reichswehry i policji.

Podczas celebrowania sumy w katedrze św. Jadwigi, na Placu Opery będzie odprawiana masza śpiewana w języku niemieckim. Orkiestra SA będzie grać muzykę kościelną. Kazanie przeniesione będzie za pomocą głośników z wnętrza katedry na Plac Opery. *Te Deum* (Ciebie, wielki Boże, chwalimy) śpiewać będą uczestniczący na Placu Opery z towarzyszeniem muzyki SA. Oprócz SA-manów i SS-manów, oraz ogółu katolickich towarzyszy partyjnych, na Placu Opery zgromadzi się cały Berlin katolicki; gdyż ordynariat biskupi także zaprasza wiernych na to nabożeństwo dziękczynne...

Aby jeszcze bardziej podkreślić olbrzymie działanie propagandowe, sugerujemy, aby w następną niedzielę, czyli w drugą niedzielę po wymianie dokumentów, podobne nabożeństwa odbyły się we wszystkich większych kościołach w całej Rzeszy...

Z ordynariatem biskupim w Berlinie uzyskano porozumienie w powyższym sensie...⁶⁵¹

Ale Plac Opery w Berlinie był oczywiście najlepszą dekoracją, najgodniejszą oprawą, po prostu szczyt! Istna klerykalno-faszystowska zbiorowa opera, żeby nie powiedzieć: orgia... Krótko mówiąc, panował taki nastrój, że pod koniec roku czasopismo jezuickie *Stimmen der Zeit* — już w latach I wojny światowej zionące szowinizmem i podżeganiem wojennym (por. str. 181, 197 i nast.) — nie tylko Hitlera nazywało symbolem wiary narodu niemieckiego, ale nawet i krzyż Chrystusa nieodzownym uzupełnieniem swastyki: „znak natury znajduje swoje spełnienie i dopełnienie dopiero w znaku łaski”. W roku 1947 to samo czasopismo stwierdzało: „Kościół i narodowy socjalizm we wszystkim, co istotne, wykluczają się wzajemnie jak światło i ciemność, jak prawda i kłamstwo, jak życie i śmierć.”⁶⁵²

Owszem, krzyż i swastyka należały do siebie od czasów prachrześcijańskich! Wszak pewien katolik w *Narodowym wychowaniu i nauce religii* tak majaczył na temat swastyki: „W początkach II stulecia pojawia się ona w katakumbach. U św. Ambrożego w Mediolanie widać na sarkofagu chrześcijańskiego wodza Stilicho i jego małżonki otaczający go szereg swastyk... Z VIII stulecia pochodzi... wyobrażenie swastyki na tiarze św. Gaudentego i na stule św. Wigila. Widać ją na XIV-wiecznym suficie kościoła Maryi na Łące w Soest... Na obrazie szkoły holenderskiej *Msza św. Grzegorza* w kościele Mariackim w Lubece ministrant ma ją na ubraniu. Czyż nie daje to zbawiennych skutków, kiedy akurat my, katoliccy księża i wychowawcy, wiemy o tych faktach i przy okazji uświadomimy je naszym uczniom?”⁶⁵³

Dalszy opór w latach triumfu

„Nowe państwo niemieckie ma w sobie coś z idei państwa Bożego... Słuchajcie rozkazów! Czyńcie swoją powinność! Nieście ofiary!... «Za państwo Chrystusa w nowych Niemczech!» Treu-Heil!" *Prezes generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn,*

*Monsignore Ludwig Wolker, 1933*⁶⁵⁴

„Jak najsurowiej odrzucamy... wszelkie wrogie państwu działania albo postawy."

*Memorial konferencji biskupów w Fuldzie do Hitlera, 1935*⁶⁵⁵

„My, katolicy, mamy świadomość swojego członkostwa w tej Rzeszy i naszą służbę dla Rzeszy uważamy za swoje najwyższe zadanie ziemskie... Z nakazu własnego sumienia służymy nowej Rzeszy ze wszystkich naszych sił, cokolwiek się stanie..."

*Karl Adam, 1940; gwiazda teologiczna epoki nazistowskiej, w Republice Federalnej Niemiec odznaczony Wielkim Federalnym Krzyżem Zasługi i laureat Nagrody Pokojowej niemieckiego księgarstwa*⁶⁵⁶

Jak biskupi, tak oczywiście również teologowie, i to właśnie czołowi z katolickich teologów, entuzjastycznie propagowali Hitlera: Michael Schmaus widział, że „tablice narodowo-socjalistycznej powinności i tablice katolickich imperatywów" wskazują „drogę w tym samym kierunku"⁶⁵⁷; Joseph Lortz (od 1 maja 1933 r. towarzysz partyjny w NSDAP) obwieścił „uświadomienie fundamentalnych pokrewieństw między narodowym socjalizmem a katolicyzmem"⁶⁵⁸; Joseph Pieper „uwidoczniał most, łączący dobro myślowe chrześcijańskiej nauki społecznej z polityką społeczną narodowego socjalizmu, która stanowi sedno polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy"⁶⁵⁹. A bodajże najbardziej znany w tych czasach Karl Adam — jego *Istota katolicyzmu* przełożona została na wszystkie główne języki świata — sławił w 1933 roku Hitlera, przybysza „z południa, z katolickiego południa", jako „wyzwolicieła niemieckiego geniuszu, który zdjął nam przepaski z oczu... i znowu dał nam w istocie ujrzeć i umiłować tę jedność naszej krwi, naszą niemiecką tożsamość, *homo germanus*"⁶⁶⁰. I jeszcze w 1940 roku wołał: „Oto stoi przed nami ta nowa, trzecia Rzesza, pełna gorącej woli życia i pasji, pełna nieokiełznanej siły, pełna twórczej płodności. My, katolicy, mamy świadomość

swojego członkostwa w tej Rzeszy i naszą służbę dla Rzeszy uważamy za swoje najwyższe zadanie ziemskie... Z nakazu własnego sumienia służymy nowej Rzeszy ze wszystkich naszych sił, cokolwiek się stanie.. ."661

No i stało się! Rok 1951 i Wielki Federalny Krzyż Zasługi Niemieckiej Republiki Federalnej dla Karla Adama; przyznał go prezydent RFN Theodor Heuss, który swego czasu w *Drodze Hitlera* już w 1932 roku obok wszystkiego, co naganne, dopatrywał się też w narodowym socjalizmie wielu rzeczy pozytywnych, przede wszystkim zaś uderzająco szczędził samego Hitlera, ba! wychwalał go jako tego, który „przemaga ludzi”, „Fausta”, propagatora „wyrazistej rzetelności”, jako „człowieka, którego czysta motywacja nie podlega dyskusji”, „który nie chce handlować i bajerować, tylko zwyciężać”. A chociaż Heuss też z góry wiedział, że „potoczą się głowy”662, jednakże później również dostał, jak Adam, Nagrodę Pokojową niemieckiego księgarstwa!

Ale teraz i katolik Konrad Adenauer także się podlizywał. On, który w październiku 1917 roku jako nadburmistrz Kolonii zapewniał, że to miasto „jako nieodłącznie związana z Rzeszą Niemiecką metropolia Nadrenii, zawsze będzie jej pomne... i zawsze czuć się będzie członkiem niemieckiej ojczyzny”663, który 1 lutego 1919 roku proklamował: „albo przypadniemy Francji czy to wprost, czy jako jej państwo buforowe, albo staniemy się republiką zachodnioniemiecką, trzecia możliwość nie istnieje”664, który zimą 1932/33 roku oznajmił publicznie, że „moim zdaniem tak wielka partia jak NSDAP musi być w parlamencie reprezentowana w roli przewodniej”: wszak to on w liście z 10 sierpnia 1934 roku do hitlerowskiego ministra spraw wewnętrznych wyliczał swoje zasługi dla partii nazistowskiej, którą „zawsze traktował jak najpoprawniej”, a nawet „nieraz wbrew ówczesnym zaleceniom ministerialnym” (!), i to „przez całe lata”665.

Również przez całe lata służyli Hitlerowi Niemieccy, a później także Austriaccy biskupi. Bynajmniej więc nie zmyleni jego „diaboliczną taktyką”, nie tylko w roku 1933/34, nie tylko w 1933, jak raz po raz usiłowano wmówić światu, nie przez „krótki okres wahania”, jak załgiwał się biskup sufragan Kampe z Limburga, rzekomo trwający „przez jakiś kwartał”666, w fazie, którą inny cwaniak „określić może najściślej jako próbę koegzystencji katolicyzmu z narodowym socjalizmem”, przeprowadzaną „w miesiącach od lipca-sierpnia do października-listopada”667. Nie! aż do ostatnich lat II wojny światowej włącznie biskupi Niemieccy byli

narzędziami Hitlera, i to coraz zajadlej. Nieraz to już udokumentowano, również ja sam prawie dwadzieścia lat temu⁶⁶⁸. Jednoznacznym dowodem są ich „listy pasterskie”, w których każdy z osobna i zbiorowo, *co sami stwierdzają*, „raz po raz” i „jak najdobitniej” nawoływali do „walki” (patrz w tomie II). Jeżeli duchowni to kwestionują, to widocznie dlatego, że teolog, jak powiada Nietzsche, w każdym wypowiedzanym zdaniu nie tylko błądzi, ale i kłamie. Niektórzy z wybitnych teologów protestanckich — sam Nietzsche był z takim blisko zaprzyjaźniony⁶⁶⁹ — stanowią wyjątek. Ale kto zaprzecza, iż biskupi popierali Hitlera, ten nie ma pojęcia lub oszukuje. Bo nawet tysiąckrotne wybielanie ich nie zmieni faktu: dokumentów, których wymowa, mimo ciągłych zastrzeżeń, jest kompromitująca.

W ślad za biskupami oczywiście przeszły na stronę Hitlera także i organizacje katolickie. Szczególnym pośpiechem wyróżnił się Katolicki Związek Nauczycielstwa Rzeszy Niemieckiej: kto jak kto, ale (nasi!) nauczyciele zawsze najszybciej obracają się, jak chorągiewki, gdzie wiatr powieje; w brunatnym państwie oni też są brunatni, w czarnym państwie są czarni, a w czerwonym (takim jak NRD) oni też są czerwoni. I zawsze z najgłębszego przekonania.

Przewodniczący Katolickiego Związku Nauczycielstwa już 1 kwietnia 1933 roku, jakby chodziło tu o żart primaaprilisowy, odłożył „na bok wszystko, co różniło” i ponad „przesadnie eksponowanymi dotąd barierami wyciągnął dłoń, abyśmy się znowu stali jednym narodem, dbającym o honor, czystość, prostotę i wierność. W specyficznym katolickim duchu narodowym, który żyje istotą religijnego katolicyzmu... należy wysunąć na pierwszy plan przypomnienie sobie o zawartych w katolicyzmie, właściwych mu zadaniach narodowych. Tak więc i Katolickiemu Związkowi Nauczycielstwa przywrócone zostało jego pierwsze i ostatnie zadanie. .. aby wierny swojej ojczyźnie, swemu zawodowi i Kościołowi współdziałał w realizacji obyczajowych, moralnych i państwowotwórczych zadań ludowego szkolnictwa... jako pomocnik i przyjaciel ruchu narodowego, który dzisiaj (!) cieszy się władzą i powagą, ażeby wspierać wszystko, co nowe i zdrowe w naszej epoce, pomagać w życiu naszemu narodowi...”⁶⁷⁰ Dziś w kolorze brunatnym, jak się rzekło, jutro w czarnym albo w czerwonym. Kto mi daje chleb z polewką, temu płacę jego śpiewką⁶⁷¹.

Ofiary takiej edukacji nie mogą być inne.

Przywódca „Cartellverbandu”, związku katolickich organizacji studentów niemieckich, wydał w połowie lipca 1933 następujący apel: „CV przyznaje się do rewolucji narodowo-socjalistycznej jako wielkiego duchowego przełomu naszych czasów. CV chce i musi stać się nosicielem i heroldem idei Trzeciej Rzeszy... dlatego CV prowadzony będzie w duchu narodowo-socjalistycznym... Tylko państwo narodowo-socjalistyczne, potężnie wyrastające z rewolucji, może przynieść nam ponowną chrystianizację naszej kultury... Niech żyje CV! Niech żyje Rzesza Wielkoniemiecka! Niech żyje nasz wódz Adolf Hitler!”⁶⁷²

W ślad za sekretarzem generalnym katolickiego stowarzyszenia czeladników, Nattermannem, Adolf Hitler, jak mu napisał, siłą polityczną dokonał tego, co założyciel i przywódca stowarzyszenia czeladników Adolf Kolping chciał osiągnąć w drodze przeobrażenia duchowego: zwycięstwa nad liberalizmem i socjalizmem⁶⁷³. A generalny przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn, *monsignore* Ludwig Wolker, latem 1933 roku zapewnił wręcz: „Nowe państwo niemieckie niesie w sobie coś z idei państwa Bożego”, a „rząd Rzeszy” jest „nie czym innym... niż wypełnieniem woli Bożej”. Tak oto prałat ze swoimi młodymi katolikami chciał się „ustawić w samym środku państwa”, aby „z najgłębszej woli religijnej i najpotężniejszej woli niemieckiej uczynić i oddać temu wszystko, co najlepsze. A na razie zwierajcie szeregi! Słuchajcie rozkazów! Czyńcie swoją powinność! Nieście ofiary!” Po czym generalny przewodniczący „z całkowitą jasnością i gotowością” podchwycił „stare hasło w nowym znaczeniu: «Za państwo Chrystusa w nowych Niemczech!» *Treu-Heil!*”⁶⁷⁴

Tak samo *treu-heil*, jak Wolker, stanęli za Hitlerem także niemieccy biskupi. I jak prałat dopatrzył się w państwie hitlerowskim „czegoś z idei państwa Bożego”, tak biskupi ujrzeli w panowaniu Hitlera, jak to wspólnie napisali w swym liście pasterskim z czerwca 1933 roku, „odblask władzy Boskiej i udział w wiekuistym autorytecie Boga...” (str. 182). Dalej nie sposób się już posunąć. Co prawda niebawem rozpoczęły się skargi, konflikty, aresztowania kilku tysięcy katolików i świadectwa krwi. Ale nawet i owa tak zwana „walka Kościoła”, którą przechwala się on już od pokolenia i usiłuje tuszować krwawą zbrodnię biskupów i Watykanu, nie była prowadzona przeciw narodowemu socjalizmowi jako takiemu. Kościół walczył, co widać z protestu niektórych przeciwko uśmiercaniu chorych umysłowo, jedynie o interesy

katolickie, co należy ze wszystkich sił uświadamiać! Nigdy nie zaprotestowali niemieccy biskupi za Hitlera przeciw niemu samemu. Nigdy przeciw jego diabelskiemu reżimowi. Nigdy przeciw polityce, przez którą pograżył połowę świata w nieszczęściu. To im nie przeszkadzało; to popierali! Nie... ich skargi dotyczyły wyłącznie religijnej polityki Hitlera, jego naruszeń konkordatu. Bronili się więc przeciwko ograniczaniu ich roszczeń w zakresie wychowania młodzieży, szkolnictwa, prasy, nabożeństw i świąt, bronili się przeciw „glajchsztaltowaniu” katolickich organizacji, przeciw krytykowaniu duchowieństwa, Starego Testamentu, Ewangelii, przeciw konfiskacie majątków kościelnych, przeciw zakazowi procesji, przeciw pociąganiu mnichów do odpowiedzialności sądowej, mimo że nawet papież rozwiązał wtedy całą prowincję zakonu franciszkanów z powodu popełnianych „zdrożności”⁶⁷⁵.

Oczywiście również i Kuria w cierpkich słowach sprzeciwiała się naruszaniu konkordatu. Co prawda zapewnił on Kościołowi jakieś poparcie, nigdy do końca nie utracone, ba! na krótki czas nawet ogromny sukces, zwłaszcza dla katolicyzmu związkowego, jednakże złamano go, jak stwierdza Pacelli, „zanim jeszcze wysechł atrament na papierze, na którym go napisano”⁶⁷⁶, i coraz bardziej obchodzono go, ignorowano, naruszano⁶⁷⁷. Przeto sekretarz stanu wysłał w latach 1933-1939 do Berlina nie mniej niż 55 not protestacyjnych, z których Niemcy odpowiedzieli może na tuzin⁶⁷⁸, czym szczególnie urażony czuł się próżny Pacelli. Gryzł się, że nigdy nie może „Ojcu Świętemu” przynieść dobrej wiadomości; utrzymywał, że w Niemczech zmierza się nie tylko do wypierania chrześcijaństwa, ale do świadomego *annientamento*, do jego unicestwienia⁶⁷⁹. Polityka kościelna nazistów często odbierała mu resztki nadziei. „Jego Eminencja nie dostrzega już ani przebłysku światła”, meldował dr Kohlruss, austriacki *charge d'affaires* w Watykanie⁶⁸⁰. Kardynał nazywał „tych ludzi... istnymi demonami”, na początku 1937 roku jęczał: „*Siamo in lotta*” (Jesteśmy w stanie walki), a ilekroć go pytano o rozwój wypadków w Niemczech, niezmordowanie odpowiadał, że zmierzają one bez ustanku *di male in peggio*: od złego ku najgorszemu⁶⁸¹.

Co prawda Pacelli, który wyznał kiedyś, że sprawy niemieckie zajmują go bardziej niż wszystkie inne razem wzięte⁶⁸², wcale nie był wyłącznie pesymistą. Ciągłe powiększanie zakresu władzy i prestiżu Rzeszy raczej wywierały na nim ogromne wrażenie i „demoniczny” charakter zapewne przez to właśnie się potwierdzał⁶⁸³. Przekazano jego niewątpliwie autentyczną

wypowiedź: „Wyrażał szczere zdumienie z powodu licznych sukcesów Rzeszy Niemieckiej i jak utwierdza to jego stanowisko; jak znakomicie Niemcy potrafią... brać się do rzeczy; że mają przy tym do rozporządzenia obfite środki, którymi też wybornie umieją się posługiwać, tak iż w końcu udaje im się większość z tego, do czego dążą.”⁶⁸⁴ Przecież właśnie Pacelli od początku życzył sobie współpracy biskupów z Rzeszą hitlerowską. Wszak „jego” konkordat, jak to już zaznaczyłem, wymagał od nich przysięgi na wierność i obietnicy, że będą szanować władzę i każą szanować ją swemu duchowieństwu (Art. 16), przewidywał też we wszystkie niedziele i święta, w całych Niemczech, po głównym nabożeństwie modlitwę o powodzenie państwa nazistowskiego (Art. 30). A kiedy arcybiskup Gróber na zakończenie dłuższego raportu w 1933 roku zadał Pacellemu „rozstrzygające pytanie”, która metoda jest właściwsza: „dystansowania się i ostrożnego przeczekiwania, czy zbliżenia i zdecydowanej współpracy, jak dalece katolickie zasady w ogóle na to pozwalają” — a pozwalały one, jak wykazały następne lata, a zwłaszcza lata II wojny światowej, na bardzo, bardzo wiele! — kardynał dał do zrozumienia, że jak sam Gróber, tak i on jest zwolennikiem tej drugiej metody, czyli „zdecydowanej współpracy”⁶⁸⁵.

Początkowo „sukces” Hitlera świadczył o jego racji. Sukces polityczny zawsze fascynuje Rzym i pozwala na wszystko, rzecz jasna, o ile pozwalają na to „katolickie zasady”. Ale nie politykę zagraniczną, nawet nie wewnętrzną, tylko religijną politykę nazistów uznano za fatalną. Nawet w tym popisowym numerze katolickim, w encyklice Piusa XI *Z palącą troską* z 4 marca 1937 roku, którą w istocie naszkicował zresztą prawie w całości kardynał Faulhaber⁶⁸⁶, szło jedynie, o czym świadczy już pierwsze zdanie, o „drogę krzyżową Kościoła”, o przestrzeganie kościelnych interesów, o „słuszną” wiarę w Boga, o „prawdziwą” wiarę Chrystusową, o wiarę w „jedynie błogosławieństwem darzący” Kościół, o prawo do wolności praktyk religijnych, o procesje, o krzyże w szkołach itd. Chodziło wyłącznie o „przeinaczanie, podkopywanie i naruszanie umowy” w zakresie konkordatu. Poza tym jednak nie chodziło, z wyjątkiem eutanazji, prawie o nic innego; przede wszystkim zaś nigdy nie rozchodziło się o choćby nadrobniejszy sprzeciw wobec narodowego socjalizmu jako takiego⁶⁸⁷. Mógł więc nawet Pacelli określać tę encyklikę jako „życzliwą (!) mimo całej otwartości” i oznajmiać, że Stolicy Apostolskiej nie byłoby trudno dokumentalnie wykazać, jak to od zawarcia konkordatu

wykorzystywała każdą szansę „odpowiedzialnego porozumienia się”, wykazując przy tym „cierpliwość, przez wielu odbieraną jako zbyt daleko idąca”. Także i Pacelli dopominał się w tym długim piśmie tylko i wyłącznie o tak zwane prawa swego Kościoła, przy czym nie omieszczał raz po raz wychwalać faktu, że naziści likwidują komunizm⁶⁸⁸.

Episkopat niemiecki poczynił więc sobie w protestach *pro domo sua* nie inaczej niż Kuria. Zawsze użalał się tylko nad własną krzywdą. Nigdy nie ubolewał nad tym, że Hitler zniósł elementarne prawa do wolności prasy, słowa i zgromadzeń, co przecież zgadzało się z odwiecznymi koncepcjami Kościoła. Biskupi nigdy nie zaprotestowali przeciwko wielu tysiącom mordów sądowych, popełnianych na wrogach, ani przeciw eliminacji liberałów, demokratów i komunistów, czego właśnie pragnęli. Nigdy nie protestowali przeciw antysemityzmowi, przeciw zniszczeniu ponad dwustu synagog, przeciwko wywożeniu i gazowaniu Żydów, których przecież ich własny Kościół zamęczał i mordował przez półtora tysiąca lat. To nie jego sprawa, podkreślał pod koniec 1935 roku biskup Galen, żałować przebrzmiałych form państwowości lub krytykować obecną politykę państwa⁶⁸⁹. Wielki „bojownik oporu” z Monasteru przed plebiscytem 29 marca 1936 roku obwieścił dla uspokojenia zatroskanych wiernych „w imieniu wszystkich katolików niemieckich, dla których wytyczną jest wiara katolicka: odpowiadając w rozpoczynającym się plebiscycie stanowczo «tak», oddamy swój głos ojczyźnie. Nie oznacza to jednak zgody na rzeczy, których aprobowania zakazuje nam chrześcijańskie sumienie.

Deklaracja ta nie powinna i nie chce ograniczać zagwarantowanej prawnie swobody zajęcia stanowiska w kwestiach plebiscytu ani wpływać na to stanowisko w sprawach czysto politycznych. Ma jedynie na celu, co wynika z jej sformułowań, tylko to, ażeby rozproszyć przedstawione nam wątpliwości o charakterze religijnym i przez to utorować niemieckim katolikom drogę do tego, aby z czystym sumieniem zagłosowali «tak», występując tym samym wobec całego świata w imię honoru, wolności i bezpieczeństwa naszej ojczyzny niemieckiej.”⁶⁹⁰ Ani jeden list pasterski, jak zapewniał w 1939 roku kardynał Bertram, nie krytykował państwa, ruchu ani Fihrera⁶⁹¹. I w tymże roku wszyscy razem księżęta Kościoła oświadczyli, że tym mocniej popierać mogą Trzecią Rzeszę, im większą swobodą cieszy się w niej Kościół⁶⁹².

Ale na tym nie koniec. Ktokolwiek zaatakował państwo narodowo-socjalistyczne, tego oddawali na pastwę, mało tego! często

nawet próbowali go „nawracać” w duchu nazistowskim! Skierowany do Hitlera memoriał konferencji biskupów z 1935 roku w Fuldzie zapewnia: „jak najsurowiej odcinamy się od wszelkiej antypaństwowej działalności albo postawy członków... Kto by dzisiaj do życia związkowego... chciał wprowadzać prądy antyrządowe, musiałby jak najbezwzględniej zostać usunięty ze związków. .. Duchowni skierowani do zajmowania się więźniami... będą zobowiązywać skazanego do uznania zwierzchności państwowej i tym samym przyczyniać się do wewnętrznego przeobrażenia i poprawy więźniów.”⁶⁹³ Biskupi sprzeciwiają się tu co prawda „okrutnemu, niegodnemu kulturalnego państwa zakazowi spowiedzi”! Ale sprzeciw ich nie dotyczył terroru i mordu. Gotowi byli natomiast jeszcze w więzieniach i obozach koncentracyjnych przerabiać przeciwników Hitlera, nie wyłączając katolików odmawiających służby wojskowej, na kreatury nazistowskie, albo „skracać ich o głowę”, jak wyraził się kiedyś przyozdobiony swastyką wikariusz generalny i zastępca biskupa armii Werthmann, ten sam, który po latach pełnił tę samą funkcję w Bundeswehrze i cieszył się w naszym kraju wielkim respektem⁶⁹⁴. Przecież właśnie stracony po 20 lipca 1944 roku ojciec Alfred Delp oświadczył: „Sprawą przyszłej historii będzie napisanie gorzkiego rozdziału o tym, jak nie sprawdzili się Kościoły.”⁶⁹⁵

Tymczasem usiłuje się z tego robić zamiast „niesprawdzenia się” (słabe to określenie) coś przeciwnego: „świadectwo wiary” (patrz tom II), tytuł do chwały.

Kto był ofiarą? Jeżeli nie liczyć milionów „świeckich”: to *niższe* duchowieństwo! Ale i ono się nie wychylało. Otóż do hitlerowskich obozów koncentracyjnych trafiła taka oto liczba niemieckich księży i zakonników z poszczególnych zakonów, czyli podany obok procent ogólnej liczby duchownych z danego zakonu w Niemczech⁶⁹⁶:

oblaci Niepokalanej	1	= 0,4%
benedyktyni	4	= 0,5%
franciszkanie	13	= 1,3%
salezjanie	3	= 1,5%
misjonarze ze Steyl	42	= 2%
dominikanie	5	= 2,2%
misjonarze Serca Jezusowego	6	= 2,5%
jezuici	23	= 2,8%
kapucyni	11	= 3,4%
palotyni	32	= 10%

Z ogólnej liczby 25000 duchownych świeckich i zakonnych w Niemczech łącznie tylko 261 siedziało w Dachau, czyli około 1%⁶⁹⁷. Z niemieckich przeorów zaledwie kilku; z biskupów ani jeden!⁶⁹⁸ Do roku 1943 wszczęto przeciw katolickim duchownym łącznie 3154 postępowania karne z przyczyn politycznych; przy ich ogólnej liczbie 25 000 stanowi to około 12%⁶⁹⁹. Większość tych spraw skończyła się na ostrzeżeniu, zakazie wygłaszania kazań lub wydaleniu; zaledwie jakieś 1167 przypadków zakończyło się wyrokiem skazującym lub „aresztem prewencyjnym”, tak iż na 12% obwinionych przypadło około 4,7% skazanych⁷⁰⁰.

Nie są to liczby imponujące. I bynajmniej nie powstrzymały one biskupów od kolaboracji. To samo dotyczy przeorów.

Przecież klasztory w Niemczech za czasów hitlerowskich rosły wręcz niebywale, zarówno co do swej liczby, jak i liczebności osobowej (str. 212). Faktem jest, że o ile zwierzchność zakonna, jak i episkopat, do roku 1933 na wyższe polecenie występowała przeciwko światopoglądowi i terrorowi nazistowskiemu, o tyle po 1933 już tylko za nimi, tak samo jak episkopat. „Zwierzchność zakonna i mnóstwo zakonników przez cały czas jego rządów aprobowало, radośnie witało i popierało antykomunizm państwa faszystowskiego i jego wiodącej partii. Również i grabieżczą wojnę przeciw Sowiетom akceptowali z radością i popierali ją z pozycji antykomunistycznych. Nieraz nawet szczylic się tym oficjalnie w swoich petycjach do władz państwowych, tak samo jak w I wojnie światowej chełpili się swoimi osiągnięciami wojskowymi, a w latach powojennych wkładem antyrewolucyjnym.”⁷⁰¹

Plebiscyt 10 kwietnia 1938 roku dał w znanym klasztorze Beuron wynik 408: 9 głosów. Podług raportu dr. Karla Simonsa, prezydenta okręgu Hohenzollern-Sigmaringen, arcyopat dr Benedikt Baur ubolewał 12 kwietnia w refektarzu: „Że nie rozumie, jak mogło się znaleźć w Beuron jeszcze dziewięciu uprawnionych do głosowania, którzy mogli odmówić uznania Fuhrerowi; przecież to on ustrzegł nas od bolszewickiego chaosu i podciągnął Niemcy politycznie i gospodarczo.”⁷⁰²

W plebiscycie 10 kwietnia 1938 roku udzielali się kardynałowie Bertram z Wrocławia, Faulhaber z Monachium, Schulte z Kolonii. Faulhaber i Schulte zarządzili z tej okazji bicie we dzwony; ponadto Faulhaber okólnikiem z 6 kwietnia nakazał wszystkim swym duchownym uczestnictwo⁷⁰³. Tak samo głosowali arcybiskupi Gróber z Fryburga, Klein z Paderbornu, von Hauck z Bambergu. Wszyscy kazali bić we dzwony, poza tym Hauck ogłosił

jako dodatek nadzwyczajny swego *Heinrichs-Blatt* oficjalny komunikat kościelny, zakończony słowami: „W niedzielę jednogłośnie: tak!” Do głosowania „tak” nawoływały również biskupstwa Fulda, Spira, Wurzburg, Augsburg, Rottenburg („Każdy głos dla Fuhrera większych Niemiec!”), Miśnia („Mężczyzno niemiecki, kobieto niemiecka, spełnij swój obowiązek wdzięczności wobec Fuhrera!”), Osnabruck („W nadchodzącą niedzielę 10 kwietnia: Za zjednoczonymi, silnymi Niemcami!”)⁷⁰⁴.

Ale wszystko to usunęli w cień austriaccy arcybiskupi, których kraj dopiero co przyłączony został do Niemiec hitlerowskich; przy czym wypada nam jeszcze cofnąć się do zobrazowania politycznego rozwoju Austrii w latach trzydziestych.

Od Seipla do Seyfi-Inquarta

„Seipel, Dollfuss, Schuschnigg... ta trójka austriackich katolików... Wszyscy byli zapatrzeni w Rzym: w Rzym papieski... Wszyscy trzej nie szczędzili wysiłków, aby dojść do porozumienia z Niemcami, a konkretnie z Hitlerem, w przypadku Seipla zaś i Dollfussa posunąć się wręcz do współpracy.”

*Friedrich Heer*⁷⁰⁵

„Masy chrześcijańskie... szły za tymi chrześcijańskimi politykami jak owce na rzeź.”

*Ernst Kań Winter*⁷⁰⁶

„Gdyby miało dojść do oporu, należy go z najwyższą bezwzględnością złamać przy użyciu siły zbrojnej...”

*Wydane przez Hitlera polecenie wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii*⁷⁰⁷

„W pierwszych dniach w Austrii następowały jedna wiemopoddańcza deklaracja po drugiej, a pierwsi do tego byli: stary przywódca socjalistów Karl Renner, kardynał Innitzer i reszta katolickich biskupów oraz najwyższej rady Kościoła ewangelickiego.”

*Friedrich Glum*⁷⁰⁸

„Z najgłębszego przekonania i z wolnej woli oświadczamy, my niżej podpisani biskupi austriackiej prowincji kościelnej... Z radością uznajemy, że ruch narodowo-socjalistyczny dokonał i nadal dokonuje wybitnych osiągnięć w dziedzinie budowania gospodarki oraz polityki społecznej dla Rzeszy niemieckiej i narodu, mianowicie dla jego warstw najbiedniejszych...”

*Kardynał Innitzer, książę arcybiskup Waitz, biskupi Heftner, Pawlikowski, Gföllner i Memelauer*⁷⁰⁹

Po zaskakującym ustąpieniu w 1929 roku praelata Seipla wymieniło się kilka rządów. Następca Seipla, socjalchrześcijański przemysłowiec i były oficer cesarskiego sztabu generalnego Ernst von Streeruwitz, zdołał się utrzymać — po części z powodu intryg własnej partii — tylko przez kilka miesięcy. Następny kanclerz związkowy, bezpartyjny Johannes Schober, w którego rządzie zasiadał jako minister spraw socjalnych wiedeński teolog i późniejszy kardynał Innitzer, rządził bądź co bądź przez

cały rok, od września 1929 do września 1930⁷¹⁰, po czym obaliła go Partia Socjalchrześcijańska. Poprawny urzędnik Schober odmówił nominacji dyrektora generalnego tramwajów w Grazu, Franza Strafelli, na dyrektora generalnego austriackich kolei związkowych, czego domagał się jego wicekanclerz, socjalchrześcijański minister wojska Carl Vaugoin. Strafella, zajadły antymarksista, określony został sądownie jako „nieczysty i niestosowny” z powodu spekulacji⁷¹¹. Teraz kanclerzem został Vaugoin, który już jako minister wojska uczynił je narzędziem Partii Socjalchrześcijańskiej⁷¹². Do gabinetu swego wprowadził prałata Seipla jako ministra spraw zagranicznych, jego ministrem sprawiedliwości został przywódca obrony terytorialnej z Salzburga Franz Hueber, szwagier Hermanna Göringa, Strafella dyrektorem generalnym kolei związkowych, a ich prezesem młody Engelbert Dollfuss z Partii Socjalchrześcijańskiej⁷¹³.

Kiedy Dollfuss, w wojnie światowej kilkakrotnie odznaczony jako oficer strzelców cesarskich, w roku 1932 sam awansował na kanclerza, obejmując równocześnie urząd ministra spraw zagranicznych, rząd jego dysponował w Radzie Narodowej większością zaledwie jednego głosu (83:82) w stosunku do opozycji socjaldemokratycznej i wielkoniemieckiej⁷¹⁴. Mimo to Dollfuss zdecydowanie zmierzał do klerykalno-faszystowskiej dyktatury, przy czym rozwinięty przez niego system austrofaszyzmu opierał się ideologicznie na krytyce demokracji, z jaką występował zmarły w 1932 roku prałat Seipel, oraz na papieskiej encyklice *Quadragesimo anno* (str. 301 i nast.)⁷¹⁵. W polityce zagranicznej Dollfuss ściśle trzymał się Włoch faszystowskich, czemu sprzyjały dobre stosunki osobiste z Mussolinim, równocześnie zaś szedł na otwartą konfrontację z nazistami, którzy po swoim zwycięstwie 1933 roku w Niemczech dążyli teraz do zdobycia władzy także i w Wiedniu. Co prawda potajemnie kanclerz pertraktował na bieżąco z przywódcami nazistów, jak m.in. Rudolf Hess; chciał jednak pozostać niezależny i nie kapitulował⁷¹⁶.

Mussolini zaś, od lat występujący jako obrońca Austrii, bardzo nieufnie wtedy podchodził do Hitlera, podczas nazistowskiej próby puczu w Wiedniu wysłał kilka dywizji na granicę na Brennerze i 6 sierpnia 1934 r. przechwalał się w publicznym przemówieniu: „Trzy tysiące lat historii pozwalają nam, abyśmy z góry i współczująco spoglądali na pewne idee, głoszone po drugiej stronie Alp przez potomków plemienia, które w czasach, gdy Rzym posiadał takiego Cezara, Wergiliusza i Augusta,

z powodu nieznajomości pisma nie mogło pozostawić świadectw swego istnienia."⁷¹⁷ Podczas sierpniowego spotkania w Riccione „Duce” znów nakłaniał Dollfussa do wprowadzenia reżimu ściśle antyparlamentarnego i antymarksistowskiego. 11 września zaś, na zakończenie dni katolickich w Wiedniu, kanclerz w programowym przemówieniu zadeklarował się na rzecz „socjalnego, chrześcijańskiego, niemieckiego państwa Austrii na bazie stanowej i mocnych rządów autorytarnych”⁷¹⁸.

Dużą rolę odegrał przy tym „Front Ojczyźniany”, utworzony przez Dollfussa w 1933 roku i w 1934 legalnie zakotwiczony w konstytucji, oparty na zasadzie wodzostwa, roszczący sobie prawo do monopolu w kierownictwie politycznym, równocześnie jednak mający charakter jawnie militarny, bazujący na obronie terytorialnej, Związku Wolności, Oddziałach Szturmowych Marchii Wschodniej, Strzelcach Ziemskich Burgenlandu i chrześcijańsko-niemieckim związku gimnastyków; frontowa milicja „Frontu Ojczyźnianego” została w 1937 roku wcielona do Wehrmachtu⁷¹⁹. Pierwszy apel generalny tego „Frontu Ojczyźnianego” odbył się z okazji dnia katolickiego w Wiedniu 1933 roku, w program zaś i symbol krzyża laskowanego zaopatrzył go Dollfuss⁷²⁰, który jednak utrzymywał bliskie stosunki nie tylko z Mussolinim, dostarczającym mu broni i pieniędzy, ale i z wyższym duchowieństwem austriackim i watykańskim, którego porad często zasięgał⁷²¹.

Niczego zatem nie brakowało.

Już na początku swych rządów kanclerz wyłączył parlament, sięgnąwszy po ustawę o pełnomocnictwach z 24 lipca 1917 roku dotyczącą gospodarki wojennej, która upoważniała rząd, aby „w szczególnych okolicznościach spowodowanych przez stan wojenny (!) podejmował konieczne rozporządzenia w dziedzinie gospodarki”⁷²². Watykan, stosownie do jego własnej struktury, zawsze woli współpracować z rządami monopartyjnymi, z „ludźmi mocnej ręki”, z „wodzami”. „Stary parlament znikł i już nie wróci”, oznajmił Dollfuss. „Liberalny porządek kapitalistyczny znikł i już nie wróci. Wpływy socjalistów są raz na zawsze złamane. Podaję niniejszym do wiadomości zgon parlamentu. Austria wzorem Włoch przeszła na faszyzm.”⁷²³

5 czerwca 1933 roku kanclerz podpisał w Rzymie ze „Stolicą Świętą” konkordat, który „głęboko chrześcijański” socjalchrześcijański prezydent związkowy Miklas natychmiast ratyfikował⁷²⁴. Co więcej, państwo samo podniosło szereg artykułów konkordatu do rangi części składowych konstytucji austriackiej (Art. 30

pkt 3)⁷²⁵. W szczególności zgodzono się na popieranie i wsparcie finansowe wolnych szkół katolickich, rozwój publicznych katolickich szkół wyznaniowych (Art. 3) i podporządkowanie małżeństw kościelnych prawu kanonicznemu (Art. 7)⁷²⁶. Zgodnie z tym katolicy małżonkowie, żyjący w separacji, mogli zawrzeć drugie małżeństwo tylko przez kościelne unieważnienie pierwszego, co spotkało się z zajadłym oporem w rozmaitych kręgach społeczeństwa⁷²⁷.

Dollfuss, którego dyktatorska konstytucja z 24 kwietnia 1934 r. powoływała się na encyklikę społeczną panującego papieża, nie tylko dawno już rozwiązał parlament, ale przeciwstawił się też przy użyciu policji próbie ponownego powołania Rady Narodowej, udaremnił nowe wybory i obezwładnił Trybunał Konstytucyjny⁷²⁸. Rządził za pomocą mnóstwa rozporządzeń doraźnych, prawa demokratyczne zniósł albo drastycznie uszczuplił, zlikwidował Partię Komunistyczną, republikański „Schutzbund”, ale również NSDAP i jego struktury. Zakazano strajków, zakneblowano prasę, zniesiono tajemnicę korespondencji, popierano antysemityzm, zwiększono władzę policji, wprowadzono sądy doraźne i karę śmierci; pozakładano obozy koncentracyjne, zwane obozami retencyjnymi, jak osławiony obóz Wöllersdorf, później spalony przez nazistów, którzy równocześnie zgarniali swych przeciwników do niemieckich obozów koncentracyjnych; a tymczasem katastrofalna sytuacja ekonomiczna dalej się pogarszała⁷²⁹. Austriaccy biskupi zaś radośnie witali nowy kurs w swym liście pasterskim na Boże Narodzenie z 22 grudnia 1933 roku i wzywali do popierania rządu⁷³⁰.

Aż nareszcie w lutym 1934 roku Dollfuss obsunął się nawet w krótkotrwałą wojnę domową⁷³¹, gdy nie tylko Mussolini napuszczał go na „czerwony Wiedeń”, ale popychały go także własne wojowniczo antymarksistowskie obrony terytorialne i w znacznej mierze założyciel „Wiedeńskiej Obrony Terytorialnej” Emil Fey, któremu jako wicekanclerzowi i ministrowi spraw wewnętrznych podlegał cały aparat bezpieczeństwa.

Socjaldemokraci w desperacji szukali kontaktów na wszystkie strony, aż po socjalchrześcijańskiego prezydenta związkowego Miklasa, człowieka głęboko religijnego; ale wszystko na próżno⁷³². Socjalista Otto Bauer wybrał się do Georga Bichlmaira, głowy austriackich jezuitów, który był w polityce mężem zaufania Watykanu. Lecz jezuita oznajmił mu, że z socjaldemokracją już koniec! „Będą mordować, strzelać, wieszać, byle osiągnąć swój cel!”

odpowiedział Bauer ojculkowi i wyszedł⁷³³. Wicekanclerz Fey chwalił się 11 lutego, że „kanclerz doktor Dollfuss jest nasz”. „Jutro weźmiemy się do roboty i odwalimy całą tę robotę dla dobra naszej ojczyzny...”⁷³⁴

Nazajutrz rano w trakcie rewizji, kiedy szukano broni w lokalu („Hotel Schiff”) partii socjaldemokratycznej w Linzu, wybuchły tam walki, które niebawem przerzuciły się na Steyr, St. Pölten, Eggenburg, Kapfenberg, Weiz, Bruk an der Mur, Wörgl, czyli na obszary przemysłowe, a także w Wiedniu ogarnęły zwłaszcza dzielnice robotnicze. Republikański „Schutzbund”, nadal nielegalnie istniejący związek samoobrony socjaldemokratów, którego członkowie pierwsi zaczęli strzelać do wdzierającej się przemocą policji, mimo zjadłego oporu z góry nie dorównywał rządowym siłom zbrojnym (policji, obrony terytorialnej, wojska), walczącym przy użyciu artylerii. Po trzech dniach opór robotników się załamał. Padło co najmniej 800 rannych i 300 zabitych. Wykonano dziewięć egzekucji z wyroku sądów doraźnych, przy czym „chrześcijańskie państwo stanowe” nie powstydziło się uśmiercić w trybie doraźnym nawet ciężko rannego Karla Munichreitera, którego na egzekucję trzeba było przynieść na noszach⁷³⁵. Ministrem sprawiedliwości był dobry katolik i wierny syn Kościoła Kurt von Schuschnigg, następca Dollfussa. „Kiedy się porównuje metody, jakimi reżim katolicki zwalcza swych przeciwników, z metodami socjaldemokratów, przez których podczas rewolucji 1919 roku i w latach, gdy sprawowali rządy w Wiedniu, jak napisał pewien historyk, «ani jednemu człowiekowi włos nie spadł z głowy», jeszcze raz potwierdza się historyczne doświadczenie, że najwięcej krwi przelewa nie rewolucja, tylko zwalczająca ją kontrrewolucja.”⁷³⁶

Watykan zachował milczenie. A kiedy nędza wokół coraz bardziej się pogłębiała, Kościół katolicki skłonił kanclerza, żeby odmawiał przyjęcia jakiejkolwiek pomocy z zagranicy, „dla zmuszenia wszystkich cierpiących biedę, aby zwracali się do instytucji katolickich”⁷³⁷. Swego czasu wyższe duchowieństwo miało w Austrii władzę, jak w żadnym innym kraju europejskim, nie wyłączając faszystowskich Włoch. „Sprzeciw wobec Kościoła lub jego przedstawicieli traktowano jako działalność antypaństwową.”⁷³⁸ Po „zamieszkach lutowych” dyktator Dollfuss polecił zakazać Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, skonfiskować jej majątek, anulować wszystkie jej mandaty w landach czy gminach i rozpętał terror przeciw zwolennikom lewicy i jej sympatykom. Niezliczone

mnóstwo ich trafiło do obozów koncentracyjnych; inni puciekali do Czechosłowacji albo do Związku Radzieckiego, gdzie część wpadła następnie w młyny „czystek” stalinowskich; jeszcze inni walczyli wreszcie w hiszpańskiej wojnie domowej⁷³⁹.

W następstwie zwycięskich walk lutowych Mussolini, Dollfuss i węgierski premier Gyula Gómbós von Jakfa — też zabiegający o zbliżenie z Hitlerem (w roku 1933 odwiedził go jako pierwszy zagraniczny mąż stanu) — podpisali „Protokoły Rzymskie”, które „Duce” już dawno przygotował; trzy państwa zobowiązały się w nich do pogłębiania współpracy politycznej i gospodarczej, jak również do wspólnych konsultacji na życzenie jednego z partnerów⁷⁴⁰.

Zaledwie w cztery miesiące później, 25 lipca 1934, austriaccy naziści przeprowadzili próbę puczu przeciw urzędowi kanclerza w Wiedniu, co prawda z góry skazaną na niepowodzenie, po czym „rozkaz Fuhrera” z 4 sierpnia rozwiązał w Monachium „Kierownictwo Krajowe Austria”⁷⁴¹. Niewątpliwie Hitler zareagowałby zgoła inaczej, gdyby inny się okazał przebieg powstania, w którym 154 członków SS-Standarte 89, na ogół dawnych żołnierzy armii austriackiej, przebrawszy się za żołnierzy, usiłowało wziąć do niewoli — ostrzeżony uprzednio — rząd; akcja ta objęła również Styrię, Karyntię, Górną Austrię, Salzburg i łącznie kosztowała pół tysiąca rannych i 269 zabitych, wśród których znalazł się sam kanclerz Dollfuss⁷⁴². Próbuąc się bronić, powalony został dwoma strzałami, z których drugi — śmiertelny — padł ze służbowego pistoletu policyjnego i jakoby (choć pogłoszek tych nie potwierdza) oddał go ambitny przywódca obrony terytorialnej i wicekanclerz Fey⁷⁴³. W każdym razie Fey odegrał w nazistowskim puczu w urzędzie kanclerskim rolę niejasną i sporną, w roku 1935 musiał ustąpić z rządu i poparłszy jeszcze na koniec Schuschnigga, przy wkroczeniu wojsk niemieckich popełnił razem z rodziną samobójstwo⁷⁴⁴.

Uroczystość żałobna 8 sierpnia po zamordowanym kanclerzu, który umierając polecił dwójkę swych dzieci opiece Mussoliniego, zamieniła się w „akt państwowy pod wodzą katolickiego duchowieństwa”⁷⁴⁵. Uczciło ono Engelberta Dollfussa jako wielkiego męczennika, a nawet męża, który wedle swego zabarwienia politycznego, jak podkreśla Martin Broszat, mógł być w pełni godnym partnerem Hitlera⁷⁴⁶ i należy mu się beatyfikacja: wszystko to (zresztą niepotrzebne) dowody, że Kościół katolicki identyfikował się z tą dyktaturą⁷⁴⁷.

Bardziej jednoznaczną rolę niż Emil Fey odgrywał Anton Rintelen, socjalchrześcijański profesor i długoletni gubernator Styrii; też manifestacyjnie popierający obronę terytorialną, też minister za Dollfussa, który jednak spławił go na stanowisko posła w Watykanie. W puczu szykowany na nowego kanclerza, Rintelen czekał w pogotowiu w jednym z hoteli wiedeńskich, a z opanowanej na krótko rozgłośni radiowej nadano już wiadomość, że władzę przejął poseł w Rzymie, dr Anton Rintelen. W roku 1935 skazany za zdradę stanu — co zwykle zależeć, jak wiadomo, tylko od daty — na dożywotnie więzienie, w roku Pańskim 1938 Rintelen został jednak rehabilitowany⁷⁴⁸.

Na następcę śp. Engelberta Dollfussa awansował człowiek, któremu też któregoś dnia może jeszcze zagrozić świętość (której rewers to świętoszkowatość), Kurt von Schuschnigg. Tyrolski syn generała, wychowanek jezuickiej szkoły Stella Matutina pod Feldkirch i adwokat w Innsbrucku, współdziałał w Katolickim Związku Ludowym Tyrolu i był posiadaczem wstęgi katolickiej korporacji „Austria-Wien” (z której to i z katolickiej korporacji „Norica” wyszła „prawie cała elita państwowa”)⁷⁴⁹. Wybrany w roku 1927 jako chrześcijański poseł do Rady Narodowej, w 1930 został *Reichsführerem* katolickich Oddziałów Szturmowych Marchii Wschodniej, w 1932 ministrem sprawiedliwości, w 1933 także ministrem oświaty⁷⁵⁰. Schuschnigg, uchodzący już za „następcę tronu” pralata Seipla, dążył wprawdzie do „systemu umiarkowanie klerykalno-faszystowskiego”⁷⁵¹, ale jego państwo też okazało się „rządzone raczej podług sentencji z papieskiej encykliki socjalnej niż w oparciu o zasady polityczne”⁷⁵². W przeciwieństwie do Dollfussa był jednak za integracją nazistów i porozumieniem się z Niemcami. Zmuszały go do tego choćby zmieniona sytuacja, wycofanie się mocarstw zachodnich, zbliżenie pomiędzy Mussolinim a Hitlerem, prowadzące wreszcie do „Osi Berlin-Rzym”, którą austriacki humor ludowy określał jako „rožen, na którym przypiecze się Austrię na brązowo”⁷⁵³.

Za Hitlerem agitował teraz oficjalnie w Wiedniu jego „koniuszy”, późniejszy szambelan papieski von Papen. „Führer” poprosił go, aby „podjął się tego ważnego zadania, ponieważ właśnie Pan od czasu naszej współpracy w gabinecie ministrów cieszył się i cieszy moim najpełniejszym i nieograniczonym zaufaniem”⁷⁵⁴. Hitler mianował von Papena posłem, a od 1936 roku ambasadorem w Wiedniu i podporządkował go sobie bezpośrednio⁷⁵⁵. W czasie spotkania Schuschnigga z Mussolinim, które odbyło

się 5/6 czerwca tegoż roku w Rocca delie Caminate, obaj mężowie stanu zgodzili się, że Austria to przede wszystkim państwo niemieckie i nie może na dalszą metę uprawiać polityki antyniemieckiej⁷⁵⁶. Już w następnym miesiącu, 11 lipca 1936 roku, zawarła z Hitlerem umowę w 10 punktach, określaną jako *Gentleman Agreement*, lecz nie publikowaną. Niemcy uznały w niej pełną suwerenność Austrii i przywróciły ułatwienia w podróżowaniu do niej, Austria zaś zobowiązała się koordynować swą politykę zagraniczną z Niemcami, zgodnie z umocowaniem Wiednia w „Protokołach Rzymskich”⁷⁵⁷. Oprócz tego Austria przyrzekła daleko idącą amnestię dla uwięzionych nazistów i włączenie przedstawicieli „opozycji narodowej” w działalność polityczną: „jawny krok zmierzający do ujednolicenia”⁷⁵⁸.

I oto powołany został na ministra bez teki Edmund Glaise von Horstenau (patrz t. II), oficer sztabu generalnego z I wojny światowej i dawniejszy poplecznik Seipla. Wywodzący się z obozu katolickiego, utrzymywał z nim „doskonale stosunki osobiste”, ale także z posłem Hitlera von Papenem i z niemieckim attache wojskowym w Wiedniu, generałem-lejtnantem Muffem. Glaise, prezes Katolickiego Związku Akademików, awansował później na wicekanclerza w rządzie Seyss-Inquarta i należał do sygnatariuszy ustawy o ponownym zjednoczeniu Austrii z Rzeszą Niemiecką⁷⁵⁹. Sam dr Arthur Seyss-Inquart, adwokat i CVo-wiec (członek „Cartellverbandu” katolickich związków studenckich, występujących w barwach korporacji), znany też swoim przyjaciółom jako „dobry katolik”⁷⁶⁰, mianowany został przez Schuschnigga w 1937 roku radcą stanu, a następnie ministrem spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa. Polecono mu więc przyciągnąć opozycję narodową do odpowiedzialności za państwo, inaczej mówiąc: poskromić nazistów, zanim on sam, w klasycznej roli wilka pilnującego owiec, stał się w 1938 roku namiestnikiem Rzeszy w Austrii⁷⁶¹.

Przypierany coraz mocniejszym naciskiem i wreszcie pogroźkami Hitlera Schuschnigg z pewnością nie chciał *Anschlusu*, jak nie chciała go też kościelna hierarchia austriacka, która jednak *post factum* natychmiast go zaaprobowwała. Bo jak niemieccy biskupi przed rokiem 1933 tworzyli zwarty front przeciw Hitlerowi, po 1933 za nim, od 1945 znowu przeciw, tak i austriaccy biskupi do roku 1938 byli przeciw rządowi niemieckim, następnie stali się ich zwolennikami, a od 1945 roku oczywiście znów ich przeciwnikami.

Jeszcze 10 marca zgromadziła się w Wiedniu, pod wodzą kardynała Innitzera, który aż dotąd „słowem i czynem” popierał „Front Ojczyźniany” Schuschnigga, nazistów zaś jak najostrzej odrzucał⁷⁶², konferencja duchowieństwa. Kardynał i konferencja opowiedzieli się zdecydowanie za Schuschniggiem i za niezależnością państwa austriackiego. „Tylko w taki sposób można ocalić Austrię przed narodowymi socjalistami.”⁷⁶³ I jeszcze 11 marca, kiedy Wiedeń rozbrzmiewał chóralnym skandowaniem „Frontu Ojczyźnianego”: „Czerwono-biało-czerwono aż do śmierci!” i kiedy z samolotów rozrzucano miliony ulotek: „Z Schuschniggiem za wolną, niemiecką, chrześcijańską Austrię!” w wezwaniu Akcji Katolickiej także mówiono: „Od tysiąca lat ten lud niemiecki Marchii Wschodniej tworzył w chrześcijańskim, w katolickim duchu kulturę, do dzisiaj budzącą podziw całego świata jako jeden z najdojrzalszych owoców twórczości niemieckiej. Od tysiąca lat nasi ojcowie walczyli i przelewali krew za katolicką Austrię i jej niemieckie posłannictwo pomiędzy narodami. Ojcowie i matki! Młodzieńcy i dziewczęta! Akcja Katolicka was przyzywa! Walczymy za to niemieckie, za to chrześcijańskie dziedzictwo!”⁷⁶⁴

Tymczasem namówiony przez Göringa do użycia przemocy Hitler, który już raz odmówił wkroczenia, teraz wydał ten rozkaz.

12 marca Niemcy przekraczają granicę austriacką: i już w następnym dniu armia austriacka składa przysięgę Hitlerowi!⁷⁶⁵ I teraz, 13 marca, kardynał Innitzer zamieszcza w *Reichspost* wezwanie: „Katolicy arcydiecezji wiedeńskiej proszeni są, aby w niedzielę pomodlili się, dziękując Panu Bogu za bezkrwawy przebieg wielkiego przeobrażenia politycznego i prosząc o szczęśliwą przyszłość dla Austrii. Oczywiście należy się z chęcią i gotowością stosować do wszelkich zarządzeń władz.”⁷⁶⁶ *Reichspost*, już w 1935 roku z poduszczenia Papena żądająca współpracy katolicyzmu z narodowym socjalizmem, skomentowała: „W miłości do naszego narodu widzimy najlepszą służbę dla Stwórcy i radośnie oddajemy narodowi, co narodowe, i wiernie Bogu, co Boskie. Najwyższy książę Kościoła w naszym kraju pobłogosławił z dawna wytęsknioną godzinę zjednoczenia Niemiec. Możemy więc otwarcie spojrzeć Fihrerowi w oczy i powiedzieć: My, Niemcy z Austrii, zwanie przystępujemy dziś do niemieckiej wspólnoty losu.”⁷⁶⁷

W apelu swym kardynał okazał się jeszcze nieco szybszy od innych doskakiewiczów: na przykład Hans Hubner, właściciel „Cafe Splendide” przy Jasomirgottstrasse, gdzie gromadziły się panienki lekkich obyczajów, już nazajutrz „Kaffee Berlin”.

Otóż ów Hans Hubner ogłaszał się w *Wiener Neueste Nachrichten* w dzień później od kardynała: „Niemcy, rodacy! Odwiedzajcie nową aryjską Kaffee Berlin (dawniej: Splendide)!”⁷⁶⁸ A 14 marca — kiedy runęła już fala aresztowań, dopadając 50 tysięcy ofiar — także i Schuschnigg, do którego rządów Innitzer z całą konferencją kleru przyznawali się jeszcze cztery dni temu, siedział już w więzieniu Gestapo⁷⁶⁹, sam Hitler zaś pospołu z Himmlerem w St. Pölten, w kręgu lokalnych notablów przy dziennym posiłku (jak zwykle: talerz sałatki z jajkiem) — 14 marca dobiegło wołanie z Wiednia: z polecenia kardynała Innitzera serdecznie witano „Führera” w Austrii. Innitzer kazał powiadomić Hitlera, że na jego przybycie będą dzwonić na polecenie kardynała wszystkie dzwony w kościołach Wiednia⁷⁷⁰.

I rzeczywiście dyktator wjeżdżał do Wiednia wśród rozwianych chorągwi ze swastyką na kościołach, wśród bicia we wszystkie dzwony kościelne (tak samo były dzwony wszystkich kościołów, kiedy wjeżdżał do Braunau, gdzie się urodził) i wśród ekstatycznego ryku tłumów⁷⁷¹. *Neue Basler Zeitung* pisała: „Sceny entuzjazmu, rozgrywające się przy wjeździe Hitlera, urągają wszelkiemu opisowi.”⁷⁷² I już Franz von Papen załatwiał spotkanie z kardynałem Innitzerem, przecież nie bez umówienia się z nim. „Przede wszystkim — rzekł Papen do Hitlera, który później na Procesie Norymberskim okazał się dla niego «największym mordercą wszystkich czasów» — trzeba zawrzeć pokój z Kościołem. Austria to kraj katolicki... Radość ze wspólnej Rzeszy i z jej pokojowego rozwoju może być trwała jedynie wówczas, gdy Austrią będzie się zarządzało w jej własnym stylu i licząc się z jej starą tradycją.” Hitler odpowiedział z uśmiechem: „Proszę się nie martwić, już ja to wiem najlepiej.” Na to Papen: „Więc może byłoby dobrze gdyby Pan jeszcze dzisiaj dał krajowi niedwuznaczny dowód swej woli. Czy nie zechciałby Pan w ślad za paradą przyjąć kardynała, by udzielić mu w tym względzie kilku wyjaśnień?” Hitler „bardzo chętnie” na to przystał i życzył sobie ujrzeć praelata „zaraz po zakończeniu parady w Hotelu Imperial”⁷⁷³.

I ten złożył natychmiast, w towarzystwie kapelana von Jaunera i sekretarza Weinbachera, swoją wizytę hołdowniczą, a przed Hotelem Imperial powitali go tłum kakofonią gwizdów i obraźliwych wrzasków oraz Franz von Papen wyrazami najwyższej satysfakcji, „że Jego Eminencja zdecydowała się na tę wizytę”. Z tyłu lżony i opluwany, z przodu uhonorowany przez prezentujących broń wartowników z SS, księżę Kościoła — uszy mając pełne

okrzyków z ulicy: „Do Dachau, do Dachau!” i „W kanał kardynała!” — z niewzruszonym spokojem wstępował ku apartamentom swego „Führera”⁷⁷⁴. „Staliśmy we *foyer* — tak opisuje to spotkanie pilotujący samolot Hitlera kapitan Bauer — żeby zobaczyć, jak Hitler przyjmie kardynała. Hitler wyszedł mu naprzeciw aż do drzwi. Oddał mu tak głęboki ukłon, jakiego poza tym nigdy u niego nie widziałem. Także i kardynał zachowywał się nadzwyczaj dobrotliwie i uprzedzająco. Równie serdeczne było ich pożegnanie.”⁷⁷⁵ Hitler sam odnotował, że kardynał arcybiskup do niego „przemawiał z twarzą tak promienną... jakby przez okres rządów austriackich ani razu krzywo nie spojrzął choćby na jednego z narodowych socjalistów”⁷⁷⁶. Przy całej tej na pokaz manifestowanej życzliwości Hitler miał dla niego zresztą bardzo niewiele czasu, ale powiedział: „Jeżeli Kościół będzie się lojalnie zachowywał w stosunku do państwa, nie pożałuje tego. Jeżeli tu w Austrii rozwinie się dobra współpraca, wówczas ta religijna wiosna może się rozszerzyć także na starą Rzeszę.”⁷⁷⁷

A skoro w „starej Rzeszy” — mimo wszystko — biskupi stali po stronie Hitlera, dlaczego duchowni panowie w Austrii mieliby się zachowywać inaczej? Zatem w trzy dni później, 18 marca, wydali „Uroczyste Oświadczenie”: „Z najgłębszego przekonania i z wolnej woli oświadczamy, my, niżej podpisani biskupi austriackiej prowincji kościelnej, z okazji wielkich wydarzeń historycznych, dziejących się w Niemczech-Austrii: Z radością uznajemy, że ruch narodowo-socjalistyczny dokonał i nadal dokonuje wybitnych osiągnięć w dziedzinie budowania gospodarki oraz polityki społecznej dla Rzeszy niemieckiej i narodu, mianowicie dla jego warstw najbiedniejszych. Jesteśmy też przekonani, że dzięki poczynaniom ruchu narodowo-socjalistycznego odparte zostało niebezpieczeństwo niszczącego wszystko i bezbożnego bolszewizmu. Biskupi śledzą te poczynania dla przyszłości z najlepszymi życzeniami błogosławieństwa i w tym sensie również będą napominali wiernych. Dla nas biskupów jest oczywistym narodowym obowiązkiem przyznanie się w dniu plebiscytu narodowego, jako Niemcy, do Rzeszy niemieckiej i od wszystkich wierzących chrześcijan oczekujemy, że wiedzą, co winni są swemu narodowi.”⁷⁷⁸

Innitzer sam przesłał ten dokument świeżo mianowanemu *Gauleiterowi* Wiednia Burcklowi z pismem przewodnim: „Wielce Szanowny Panie Gauleiterze! Przesyłam załączone oświadczenie. Przekona ono Pana, że my, biskupi, dobrowolnie i bez przymusu wypełniliśmy swój narodowy obowiązek. Wiem, że z oświadczenia

tego wyniknie dobra współpraca. Łączę wyrazy głębokiego poważania i Heil Hitler! Kardynał Theodor Innitzer."⁷⁷⁹

Później w niezliczonych wywodach austriackiej prasy kościelnej usiłowano przedstawić to „Uroczyste Oświadczenie” swoich prałatów jako wymuszone, a podpis Innitzera z „*Heil Hitler!*” przedstawiano w ogóle jako fałszerstwo. Tymczasem właśnie to „*Heil Hitler!*” zostało ręcznie dodane do tekstu napisanego na maszynie i jest to całkiem jednoznacznie charakter pisma Innitzera⁷⁸⁰.

Sam Hitler, który już w swym noworocznym apelu do narodowych socjalistów modlił się, aby „łaska Pana Boga towarzyszyła również i w nadchodzącym roku naszemu narodowi niemieckiemu na drodze jego losu, oto nasza najgłębsza prośba...” wystąpił teraz w swoim kraju rodzinnym z trzynastoma przemówieniami wyborczymi jako swój własny apostoł i wysłannik Boży i obwieścił, że dokonał się „sąd Boży” i „cud”. „Pan Bóg stworzył narody. Ale co Pan Bóg złączy, tego ludzie nie powinni rozdzielać!” oznajmił 3 kwietnia w przemówieniu wyborczym w Grazu i jeszcze w wieczór poprzedzający głosowanie plebiscytowe tak wyraził się w Wiedniu: „Oby w dniu jutrzejszym każdy Niemiec rozpoznał godzinę, zrozumiał ją i w pokorze pochylił się przed wolą Wszechmogącego, który w ciągu kilku tygodni dokonał z nami cudu.”⁷⁸¹

W Austrii zaś rozpętała się teraz, jak pisze William L. Shirer, „orgia sadyzmu. Dzień w dzień sprowadzano mnóstwo Żydów i Żydówek, którym kazano usuwać ze ścian domów hasła wyborcze Schuschnigga i czyścić rynsztoki. Kiedy tak szorowali na klęczkach, pod nadzorem szyderczo wyszczerzających zęby SA-manów, tłumy ludzi gromadziły się wokół, aby się z nich naigrawać. Setki żydowskich mężczyzn i kobiet wylapywano na ulicach i kazano im czyścić toalety publiczne i klozety w kwaterach SA i SS. Dziesiątki tysięcy trafiły do więzienia. Ich majątek konfiskowano albo rozkradano. Ja sam przyglądałem się z mego mieszkania na Plosslgasse, jak SS-mani wywozili z sąsiedniego pałacu Rothschildów całe wozy sreber, dywanów, obrazów i rozmaitych łupów. Sam baron Louis Rothschild zdołał później kupić sobie pozwolenie na wyjazd z Wiednia, przepisując swoje stalownie na rzecz Hermann-Göring-Werke. Do wybuchu wojny mniej więcej połowie ze 180 tysięcy wiedeńskich Żydów udało się wywędrować, płacąc tym, że oddawali cały swój majątek i stan posiadania nazistom.”⁷⁸²

Jednakże ta „orgia sadyzmu” tak samo nie potrafiła zmienić nastrojów austriackiego episkopatu, jak niemieckiego, tym bardziej, że właśnie chrześcijańskie kręgi w Austrii cechował szczególnie jaskrawy antysemityzm. Z dawien dawna zaś propagowała go zwłaszcza prasa klerykalna. Na przykład w 1848 roku założyciel *Wiener Kirchenzeitung*, Sebastian Brunner, głosił, jakoby Żydzi zawdzięczali swoje znaczenie we współczesnym społeczeństwie wyłącznie temu, że ich żydowskie niedowiarstwo wiąże się z zatrutą nienawiścią do chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego; papieski prałat domowy Brunner okazał się więc pierwszym katolickim „młotem na Żydów” w chrześcijańskiej prasie wiedeńskiej⁷⁸³. Redagujący *Wiener Kirchenzeitung* do roku 1874 ojciec Albert Wiesinger, fanatyk, który pisywał antysemickie opowieści, jak *Historie z getta* i *Mord na Judengasse*, pouczał również: „Liberalizm równa się żydostwu”, co miało z biegiem czasu wywrzeć duży wpływ na polityków chrześcijańskich i nazistowskich, dla samego Hitlera zaś przybrało „rangę formuły sakralnej”⁷⁸⁴. Jezuita Heinrich Abel, przez kilkadziesiąt lat na przełomie stulecia czołowy kaznodzieja ludowy Wiednia, przemawiający do socjalchrześcijańskich mężczyzn (kobietom Abel stanowczo zabraniał wstępu na swoje przemówienia i uczestnictwa w ściśle męskich pielgrzymkach!), nie tylko przechowywał jako „relikwię” laskę, którą jego ojciec pobił Żyda, ale głosił też na lewo i prawo, że „nieszczęściem narodu austriackiego jest jego zniewolenie przez Żydów i ducha żydowskiego”⁷⁸⁵.

Już po roku 1880 pojawiają się w Wiedniu symptomy „prawdziwie morderczego antysemityzmu, który zmierza do fizycznego unicestwienia Żydów”. Założony w 1887 roku związek „Christlichsoziale Verein”, będący załącznikiem partii socjalchrześcijańskiej, w podtytule wydawanej przez siebie *Illustrierte Wiener Volkszeitung* określa ją bez ogródek jako „organ antysemitów”. A ruch socjalchrześcijański, piętnujący Żyda Marksa i „żydowski marksizm” jako straszliwego niszczyciela wszelkich wartości chrześcijańskich i antychrześcijańską religię diabła, przy czym kazania kościelne wspierają tę nagonkę, w końcu prowadzi bezpośrednio do narodowego socjalizmu⁷⁸⁶.

Jego późniejszy „Führer”, jak niezliczeni poprzedzający go chrześcijańscy politycy i oratorzy niedzielni, przez całe życie mówi o „żydowskim marksizmie” i twierdzi, że Niemiecka Partia Komunistyczna jest utrzymywana przez Żydów. I w ogóle: „Wszystkie, ale to wszystkie znaczące niesprawiedliwości społeczne, jakie

istnieją na świecie, sprowadzają się do podziemnego wpływu Żydów. Robotnicy usiłują więc z pomocą Żyda usunąć to, co wprowadził jak najbardziej celowo nie kto inny, tylko Żyd — powiada Hitler. — Jest on i pozostanie typowym pasożytem, darmozjadem, który jak szkodliwy bakcyl rozprzestrzenia się coraz bardziej, byle go do tego zachęciła jego duchowa pożywka. Oddziaływanie zaś jego egzystencji jest również jak u pasożytów: gdzie wystąpi, tam naród, będący żywicielem, prędzej czy później obumiera."⁷⁸⁷ Friedrich Heer komentuje: „Pasożyt, darmozjad, bakcyl: od średniowiecza Żyd w czasach zarazy atakowany był w niezliczonych kazaniach jako nosiciel zarazy, trucizna, jako truciciel nieżydowskich pacjentów i goszczących go ludów. Hitler wyciąga z tego konsekwencje: Takiego bakcyła trzeba wytepić, ażeby od niego nie umarł niemiecki naród, jego żywiciel... W służbie Najwyższego... Hitler bierze się do uwolnienia ludzkości od żydowskiej zarazy... *To, jak Hitler wierzy w Żyda, jest równie autentyczne jak chrześcijańska wiara w diabła, z której to wyrosło.*” Także chrześcijański uczony F. W. Foerster dostrzega w pewnej publikacji katolickiego Herder-Verlag to, co „wyrodziło się bezpośrednio” z owego chrześcijańskiego antysemityzmu, jaki reprezentowało austriackie socjalchrześcijaństwo⁷⁸⁸. Wszak sam tyran zaświadcza, że na jego kształtowanie się polityczne wywarł wpływ austriacki polityk Karl Lueger, socjalchrześcijański antysemita, wyróżniający się fatalną sugestywnością: największy niemiecki burmistrz wszech czasów, jak uważał za młodu Hitler. Przecież nienawiść do Żydów u socjalchrześcijan od początku odgrywała rolę dominującą. Widziano w niej „bezcenne narzędzie religijnego odrodzenia”⁷⁸⁹.

Tak oto występowali duchowni przeciw Żydom nie tylko w gazetach, na zgromadzeniach ludowych i wiecach wyborczych, ale także z ambony. Jeszcze o austriackim duchowieństwie lat trzydziestych można było napisać, że w stylu często nie różniło się od propagandy nazistowskiej⁷⁹⁰. Na przykład biskup Gföllner z Linzu w liście pasterskim z 21 stycznia 1933 roku grzmiał na „zwyrodniałe żydostwo”, uskarżał się na jego „nadzwyczaj szkodliwe wpływy niemal we wszystkich dziedzinach współczesnego życia kulturalnego”, walkę z nim przedstawiał jako „bezwzględny obowiązek każdego przekonanego chrześcijanina” i domagał się położenia mocnej tamy „przeciw temu duchowemu plugastwu i błotnistemu zalewowi nieobyczajności, jakie grożą zatopieniem świata głównie ze strony Żydów”⁷⁹¹.

Nie terror wobec innych zawadzał Kościołowi austriackiemu, nie wobec Żydów, liberałów, lewicy, jego starych przeciwników, tylko narastająca liczba własnych utrapień. Reagował więc dokładnie tak jak Kościół niemiecki. Wszak jedynie katolickie względy wchodziły w grę także i we Włoszech, gdy Kościół zmagął się z rządem o wychowanie młodzieży, o prowadzenie przez Kościół na pasku stowarzyszeń, na przykład w 1931 roku przy gwałtownym starciu z powodu *actio cattolica*, jak na gust Mussoliniego nazbyt się panoszącej. Z końcem maja rozwiązał on administracyjnie wszystkie katolickie ugrupowania młodzieżowe i studenckie, pięć tysięcy grup męskiej młodzieży, dziesięć tysięcy żeńskiej, o łącznej liczbie 800 000 członków⁷⁹². We wrześniu jednoznacznie przeciwstawił się papieżowi, który wyszedł mu „bardzo naprzeciw”, przy czym kardynał sekretarz stanu nastawił papieża na kompromis, pośredniczył zaś jezuita Tacchi-Venturi, watykański łącznik Mussoliniego⁷⁹³. „Nie jest naszym zamiarem osądzanie partii i reżimu”, wyznał Pius XI znacząco, po daremnej wymianie not, w swojej po części nadzwyczaj ostrej encyklice *Non abbiamo bisogno* z 29 czerwca 1931 r. „Staramy się w programie i w działalności partii to jedynie potępiać, co pozostaje w sprzeczności z nauką i praktyką katolicką.”⁷⁹⁴

Tu również o to jedynie chodziło. Ale spory z faszystami pojawiały się rzadziej niż z nazistami, a bywały tu, jak i tam, często załagodzone dzięki pośrednictwu sekretarza stanu Pacellego, którego „umiłowanie pokoju” i „znaną ostrożność” podkreślano raz po raz⁷⁹⁵. A w polityce zagranicznej, szczególnie w najważniejszej kwestii: wojna czy pokój? między faszystami i nazistami z jednej strony, a Watykanem z drugiej, nigdy nie było poważnych kontrowersji. Wprost przeciwnie! Tutaj Kościół asystował przy każdej wielkiej zbrodni: czy to napad na Abisynię, czy wojna domowa w Hiszpanii, czy II wojna światowa. Lecz II wojna światowa została właśnie „politycznie i militarnie przygotowana przez dwie akcje, w których sojusz faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec został utwierdzony i po raz pierwszy wypróbowany na polu bitwy: w wojnie abisyńskiej (od 3 października 1935 r. do 9 maja 1936 r.) i w hiszpańskiej wojnie domowej (od 18 lipca 1936 r. do 1 kwietnia 1939 r.)”⁷⁹⁶.

Zbójecka napaść klerykalno-faszystowska na Abisynię: „kampania ewangelizacji”

„Chrześcijańskie zaś Kościoły i państwa przyglądają się tej ohydnej rzeźni ludzkiej i bezwstydnie jawnej wyprawie zbójeckiej, i milczą. Rzym także milczy. Ludziom odpowiedzialnym brakuje odwagi, aby w imię Chrystusa wykrzyknąć «non licet» w obliczu tych szatańskich wyczynów w Abisynii. Tak mści się dwoistość postawy, zachodząca między nauczaniem a czynem. Kościół zaś staje się przez to w oczach wielu przedmiotem szyderstwa i ciężkiego zmartwienia.”

*Katolicki teolog moralny Johannes Ude*⁷⁹⁷

Ale Rzym nie milczał. Wprost przeciwnie. Mussolini w 1938 roku wypowiadał się „z uczuciem najgłębszej wdzięczności” na temat „efektywnej współpracy duchowieństwa w wojnie abisyńskiej... mam na myśli głównie te przykłady patriotyzmu, jakimi wykazało się wielu włoskich biskupów, gdy przekazywali swe złoto miejscowym organom partii faszystowskiej, oraz księży, którzy umacniali w narodzie włoskim wolę oporu i gotowość do walki”.

*Corriere della Sera*⁷⁹⁸

„Wszyscy (!) wyrażali ten sam pogląd: ta wojna jest sprawiedliwa i dlatego nawet siłą przeprowadzona aneksja...”

Watykańskie czasopismo jezuitów Civiltà Cattolica 1936⁷⁹⁹

„Dzieło wspaniałej ludzkiej solidarności.”

Watykański dziennik Osservatore Romano 1935⁸⁰⁰

Od czasów konfliktu w 1931 roku, kiedy to Pius XI poniósł poważną klęskę lub też, jak przyznaje w encyklice *Non abbiamo bisogno*, „poszedł na kompromisy, które inni traktowali jako nie do przyjęcia”⁸⁰¹, czarne koszule i czarni znowu działali ręka w rękę. Nawet po stronie kościelnej przyznaje się: „Po kryzysie 1931 roku włoskiego katolicyzmu nie spotykały już dalsze wstrząsy. Większość episkopatu, z wyjątkiem kilku biskupów o nastawieniu z gruntu antyfaszystowskim, przyjęła postawę przychylną reżimowi.”⁸⁰² To godne uwagi wyznanie — przecież dopiero po roku 1931 poszło na całość: zbójecka wyprawa przeciw Abisynii, włączenie się miłego Kościołowi reżimu do wojny

domowej w Hiszpanii i do II wojny światowej — wyznanie to usiłuje się co prawda w cytowanym przez nas źródle osłabić, pisząc dalej: „Żaden włoski biskup nie przyswoił sobie ideologii faszystowskiej. Jakkolwiek biskupi werbalnie wychodzili naprzeciw Mussoliniemu, w żadnym razie nie można ich nazwać «faszystami» w tym sensie, aby kiedykolwiek szli na kompromis z głównymi tezami ideologii faszystowskiej; można by raczej mówić o episkopacie «afaszystowskim».”⁸⁰³

Choćby i tak było: *kogo to obchodzi?* Czy włoscy biskupi byli faszystami, to rzecz równie obojętna jak pytanie, czy Niemiec byli hitlerowcami. Można powiedzieć, że nie, przynajmniej o włoskich. Ale nie w tym rzecz. Omijałoby się właściwy temat. Jak z tym upieraniem się przy ich „walce”, której zajadłość dotyczy *tylko względów kościelno-religijnych i własnych przywilejów*. Takie walki kościelne jeszcze mniej nas obchodzą. W ogóle nie jesteśmy zwolennikami przywilejów. W żadnym przypadku! A zwłaszcza dla Kościoła, co do którego niedawno spodziewano się, że sąd międzynarodowy uzna go wreszcie za *organizację przestępczą*⁸⁰⁴. Tak samo nie możemy być po stronie Kościoła rzymskiego, jak rzymskiego faszyzmu albo niemieckiego narodowego socjalizmu, po stronie organizacji przestępczych, *które Kościół rzymski — i wyłącznie to nas interesuje — stale popierał*: w polityce tak wewnętrznej, jak i zagranicznej! Albowiem jego prałaci „raz po raz”, *jak stwierdzają przecież w 1941 roku sami biskupi niemieccy* (patrz t. II), i „jak najusilniej” apelowali do swych wiernych na rzecz Hitlera i jego wojen: czyli 50 milionów zabitych... przy nieustającej pomocy duchowieństwa! To nas interesuje. A nie gadanina opłacanych za to księży (piszę o tym wyczerpująco w II tomie).

Po roku 1931 panowała już niewzruszona kolaboracja episkopatu i faszyzmu. A nawet wzrastał jeszcze z sukcesami, jakie „Duce” odnosił w polityce światowej, entuzjazm monsiniorów. W roku 1932 kardynał Gasparri obwieścił: „Faszystowski rząd Włoch to jedyny wyjątek na tle politycznej anarchii rządów, parlamentów i szkół całego świata... Mussolini jako pierwszy jasno przewidział chaos, panujący obecnie na świecie. Teraz dokłada starań, aby wprowadzić ociężałą maszynę rządów na słuszną drogę, aby działała w zgodzie z moralnymi prawami Boga.”⁸⁰⁵ Faszyzm jako jedyny pozytywny wyjątek „na tle politycznej anarchii rządów, parlamentów i szkół całego świata...”! Faszystowski baranek pośród wilków! „Duce” jako robotnik w winnicy Pańskiej! Jako strażnik moralnych praw Boga! I słudzy Boga jako

pracownicy w służbie „Ducego”... niektórzy nawet w jego tajnej policji, jak opłacany przez niego co miesiąc arcybiskup Gorizii, *monsignore* Margotti, którego po wojnie strona jugosłowiańska skazała na śmierć, ale ułaskawiono go wskutek interwencji aliantów⁸⁰⁶. Nic dziwnego, że Mussolini w czerwcu 1931 roku oświadczył: „Chcę w tym kraju wszędzie widzieć religię. Dzieci należy uczyć katechizmu... już od małości.”⁸⁰⁷ I nic dziwnego, że niebawem uczniowie włoscy odmawiali modlitwę, ułożoną przez Kościół: „Duce, dziękuję ci, że pozwoliłeś, abym wyrósł zdrowy i silny. Panie Boże, ochraniaj Ducego i zachowaj go na długo dla faszystowskiej Italii.”⁸⁰⁸ W ogóle książki dla włoskich szkół podstawowych składały się w jednej trzeciej z fragmentów katechizmu i modlitw, a w dwóch trzecich z apoteozy faszyzmu i wojny, którą też rozpoczęto w 1935 roku w Abisynii.

Rozstrzygnęły o tym względy polityki wewnętrznej; a sytuacja w polityce międzynarodowej, niepewna dzięki Hitlerowi, sprzyjała temu przedsięwzięciu. Po wielkim kryzysie w gospodarce światowej także we Włoszech spadły kursy akcji, życie podrożało, liczba bezrobotnych od roku 1929 do 1934 wzrosła ponad trzykrotnie⁸⁰⁹. Ale to faszystowskie państwo policyjne jeszcze by zniosło. Groziło natomiast, że Mussoliniego wykończy przeludnienie i kwestia rolna. Co prawda było we Włoszech mnóstwo ziemi nie uprawionej, lecz należała ona do wielkich obszarników i Kościoła, który jeszcze i dzisiaj rozporządza największym obszarem posiadłości ziemskich w całym świecie chrześcijańskim; we Włoszech jest tego prawdopodobnie ponad pół miliona hektarów, i to w najbardziej żyznych okolicach⁸¹⁰. Na to Mussolini się nie mógł porwać. Podjął więc wyprawę grabieżczą na cesarstwo etiopskie: ostatnią równie autentyczną, jak anachroniczną wojnę kolonialną. Była to, jak podsumował po rozmowie z ministrem rolnictwa Rossonim przedstawiciel pisma *New Statesman*, namiastka reformy rolnej⁸¹¹. Przy tym, jak wyjaśnił czołowy dziennik katolicki, „wiarygodność rządu włoskiego, który przez zawarcie Paktów Laterańskich i dokonaną przez to rekatalicyzację kraju zasłużył sobie na nieprzemijającą wdzięczność katolików (!), nakazuje posłuszeństwo żądaniom, które ten rząd stawia na mocy swej własnej odpowiedzialności”⁸¹². I w tym sedno. Bo ręka rękę myje. A kiedy cesarz daje papieżowi, to i papież nieraz da cesarzowi.

W opatrzonej przedmową Mussoliniego książce *La preparazione e le prime operazioni* włoski marszałek de Bono przyznaje bez ogródek, że w 1932 roku zachęcił Mussoliniego do wojny i że

ten przygotowywał ją potajemnie od roku 1933 i bez względu na postawę Abisynii, m.in. przekupując wodzów negusa⁸¹³. „Duce” ze swojej strony, kiedy jego początkowo skrywana żądza agresji przebijała coraz wyraźniej, wyznał austriackiemu wicekanclerzowi, księciu Starhembergowi (który już dawno z nim nawiązał kontakty, a także w roku 1923 uczestniczył w puczu Hitlera), że chce zaspokoić głód ziemi we Włoszech i swoją wielką potrzebę prestiżu, mszcząc się za Aduę⁸¹⁴. Adua to miejsce, gdzie Włosi, usadowieni od 1882 roku w Erytrei, w 1896 roku ponieśli klęskę. Im bardziej zaś de Bono tam i w Somalii szykował się do napaści, organizując incydenty graniczne, tym głośniejsze domagano się we Włoszech odwetu za Aduę i systematycznie podbechtywano szerokie rzesze ludności, co prawda niezbyt przejmujące się tą kampanią, budzącymi grozę opowieściami o „barbarzyńskim państwie” etiopskim⁸¹⁵. „Gwiżdżemy sobie — wrzeszczał Mussolini 6 lipca 1935 roku w Eboli do swoich żołnierzy — na wszystkich Negrów dawnych, obecnych i przyszłych oraz na ich ewentualnych obrońców!” i obiecywał im wszystkim „kartaczowe ładunki rozpalonego ołowiu”⁸¹⁶. Już od dawna zdecydował się na konflikt i potrzebował go. „Nie! — ryczał kiedy indziej. — Choćby mi podawali Abisynię na srebrnym półmisku, ja chcę ją dostać w drodze wojny!”⁸¹⁷

Taki był ów zesłany przez Boga wspólnik papieża, rezydujący z nim bok w bok. Ale już w 1928 roku, przed triumfalnym zawarciem ich wspólnego paktu, Mussolini objawiał godną uwagi wojowniczość. Przemawiał wtedy na Piazza Venezia w Rzymie z okazji dziesiątej rocznicy zwycięstwa w I wojnie światowej. Wojny tej — mówił — nie narzucano Włochom w drodze nagłej napaści, tylko Włochy jej świadomie pragnęły, z wolnej woli. Że wojna ta była, zwłaszcza z początku, naprawdę ciężka, o czym świadczą choćby straszliwe, a przecież dumne liczby sześciuset tysięcy poległych, czterystu tysięcy inwalidów i milionów rannych. I zakończył wówczas demagogicznie: „Czy jutro, gdyby to było potrzebne, uczynicie to samo, co uczyniliście wczoraj, co wszyscy uczyniliśmy wczoraj?” A tłum odryknął mu hucznie: „Tak!”⁸¹⁸

Ale kiedy już na to przyszło, entuzjazm Włochów nie był tak wielki, jak życzyliby sobie klerofaszyści. 27 sierpnia 1935 roku, gdy przygotowania do wojny kręciły się już na wysokich obrotach i między innymi „rosnące trudności finansowe we Włoszech” skłoniły „Watykan do zgody na agresję Mussoliniego w Abisynii”⁸¹⁹, papież obwieścił, przybierając to w liczne napomnienia do rozwagi

tudzież apele o pokój, że wojna obronna (!) dla ekspansji (!) rosnącej ludności może być sprawiedliwa i słuszną⁸²⁰. Katolicka *Reichspost* w Wiedniu opublikowała z tej okazji uzyskany „z miarodajnej strony” komentarz: „Rzadko kiedy Ojciec Święty tak precyzyjnie i jednoznacznie odniósł się do aktualnej sytuacji, jak do grożącej wojny pomiędzy Włochami i Abisynią. Świadczy to, jak bardzo ta sprawa leży papieżowi na sercu, jak długo nad nią rozmyślał. Kiedy papież Pius XI jednoznacznie (!) ogłasza, iż *wojna obronna* i ponadto wojna kolonialna, byle utrzymana w granicach umiaru i następnie wychodząca na korzyść rosnącemu zaludnieniu, nie jest niesprawiedliwa, pragnie całkiem świadomie przyznać Włochom w tak określonych granicach ich prawo naturalne, a w ramach niedoskonałych ustaw ludzkich także prawo do przeprowadzenia ekspansji abisyńskiej.”⁸²¹

W tym samym duchu podkreślało też swego czasu watykańskie czasopismo jezuitów *Civiltà Cattolica*, że „katolicka teologia moralna potępia bynajmniej nie każdą ekspansję gospodarczą, dokonaną w drodze przemocy”. Wolno natomiast państwu, które wyczerpało swe środki zaradcze i spróbowało wszelkich dróg pokojowych, w ostatecznej potrzebie zadbać o swoje prawa w drodze podboju. Autor tego artykułu, jezuita Messineo, napisał dosłownie: „Gdy wyczerpano środki pokojowe, zastosowanie środków przymusu, wdarcie się na cudzy obszar, jego podbój i przyłączenie stają się dozwolone, a czasem nawet stanowią obowiązek, aby zachować porządek (!) i zapewnić pokój (!). Kto w tak skrajnym przypadku sięga po broń, pełni funkcję sędziego, któremu natura powierza urząd karania i przywrócenia porządku, naruszonego przez przeciwnika.”⁸²²

Wkrótce po przemówieniu papieża, w cztery tygodnie po napaści, legat kardynalski na narodowym kongresie eucharystycznym ponownie uczcił w Mussolinim „męża opatrnościowego”; a ponieważ Liga Narodów, do której w 1923 przyjęto Abisynię, gdyż patronował jej rząd faszystowski, właśnie rozpatrywała problem Abisynii, niemalże kolejno potępiając „Ducego”, w dniu 5 września wysłało mu 19 arcybiskupów i 57 biskupów telegram, opublikowany w *Osservatore Romano*: „Katolicka Italia modli się za rosnącą wielkość swojej ukochanej ojczyzny, pod Pańskimi rządami bardziej zjednoczonej niż kiedykolwiek.”⁸²³

Gospodarcze sankcje Ligi Narodów zrealizowano wprawdzie tylko połowicznie. Nie zastosowano decydujących środków, jak embargo na ropę, zamknięcie Kanału Sueskiego; Ameryka

dostarczała ropy (Stany Zjednoczone nigdy nie należały do Ligi Narodów), Niemcy węgla⁸²⁴. I właśnie wojna w Abisynii, prowadząca do napięć pomiędzy mocarstwami europejskimi, popchnęła Mussoliniego do przejścia na stronę Hitlera, ponieważ ten go wspomógł gospodarczo i propagandowo; co z kolei sprawiło, że włoskie zabezpieczanie tyłów Wiedniowi (str. 352) jęło zanikać i Hitler mógł skasować Austrię bez interwencji Mussoliniego⁸²⁵. „*Niemcy nie uczestniczyły w sankcjach*”, wspomniał z wdzięcznością w 1936 roku wódz faszystów i nazwał „przekątną Berlin-Rzym... osią, wokół której mogą się gromadzić wszystkie natchnione wołą współpracy i pokoju (!) państwa europejskie”⁸²⁶. Hitler zaś po *Anschlussie* Austrii bez końca powtarzał księciu Philippowi von Hessen, zięciowi włoskiego króla, używanemu w roli kuriera, aby powiedział Mussoliniemu, że „nigdy mu tego nie zapomnę. .. Nigdy, nigdy, nigdy, cokolwiek by się wydarzyło. Teraz już jestem gotów wejść z nim w całkiem inne porozumienie... na dobre i na złe, wszystko to jest mi obojętne... nigdy, nigdy mu tego nie zapomnę. Nigdy mu tego nie zapomnę.” Na to książę: „Tak jest, mój wodzu.” A Hitler znowu swoje: „Nigdy mu tego nie zapomnę, cokolwiek by się...” itd. A książę: „Tak jest, mój wodzu.”⁸²⁷

Taka to już odchodziła robota, ręka w rękę, żywo i ożywczo. A trzeci w przymierzu zawsze był papież. Mimo kościelnych walk wspierał on partnerów. Zaledwie w dwa dni po tym, jak 76 włoskich biskupów pogratulowało telegraficznie swojemu „Duce” i obiecało się modlić za „rosnącą wielkość” swej „ukochanej ojczyzny”, próbował też i „Ojciec Święty” wyrzucić osobiście wpływ na niezbyt palących się do wojny Włochów, na licznych delegatów katolickich debatujących w Lidze Narodów i na opinię publiczną, oświadczając, że jakkolwiek modli się o pokój, jednakże pragnie, aby „nadzieje i prawa... narodu włoskiego zostały w sprawiedliwości i pokoju spełnione i uznane”⁸²⁸. Przesunął też za pomocą świeżych nominacji stosunek sił w kolegium kardynalskim na korzyść jego włoskich uczestników⁸²⁹. Ba! odstąpił Mussoliniemu zamrożoną w Niemczech należność na zakup potrzebnych surowców⁸³⁰. A „jak w Rzymie — pisał w 1938 roku Gert Buchheit — tak samo działali przywódcy Kościoła w innych krajach katolickich. Tysiące misjonarzy, księży, kapelanów itd. nie tylko modliły się za zwycięstwo włoskiego oręża, ale i popierały kraj macierzysty Kościoła pośrednio i bezpośrednio propagandą, wygłaszaną z ambony...”⁸³¹

Tej co prawda Włochom nie brakowało. Jeszcze hitlerowski *Völkischer Beobachter* wychwalał „ofiarność katolickiego duchowieństwa, przykładne apele włoskich księży Kościoła”⁸³². Nawet hrabia Michael de la Bedoyere, wydawca pisma *Catholic Herald*, potwierdzał entuzjazm włoskich katolików i uważał, że „duchowieństwo, nawet wyższe duchowieństwo najwidoczniej pozwoliło, aby polityka narodowa całkowicie zaćmiła mu zmysł moralny i tradycyjną naukę Kościoła o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej”⁸³³.

Jak gdyby od IV stulecia kiedykolwiek było inaczej! Jak gdyby nie wyli z wilkami także w I wojnie światowej, w hiszpańskiej wojnie domowej, w II wojnie światowej, w wojnie wietnamskiej, a teraz właśnie w rzezi abisyńskiej. Podczas gdy 52 państwa w Lidze Narodów potępiły tę agresję jako bezprawną wojnę zaborczą, co najmniej 7 włoskich kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów natychmiast poparło faszystowską napaść, nie bacząc na konkordat z 1929 roku, surowo zakazujący im jakiegokolwiek działalności politycznej⁸³⁴. Nawoływali z ambon o datki na zwycięstwo i sami, wychwalani za to w prasie, oddawali w ofierze swoje złote krucyfiksy biskupie, złote łańcuchy na szyję, pierścienie, medale, zegarki⁸³⁵. (Po czym odbijano to sobie w Abisynii, rabując i plądrując cesarskie trony, cesarskie korony, cesarskie powozy, cesarskie szable, cesarską zastawę, w znacznej części ze szczerego złota i wysadzone drogimi klejnotami; to i owo nawet pozwracano w trzydzieści lat później⁸³⁶.) Oprócz tego wzywali klasztory i miejsca pielgrzymek, aby oddawały swe najcenniejsze wota; księżom kazali nawoływać ludność do zbiórki metalu; zabraniali dyskutować o słuszności tej wojny; święcili faszystowską rzeź jako „słuszną i świętą sprawę”, jako „wojnę świętą”, jako „krucjatę”, błogosławili armaty i bombowce, równocześnie nakazując modlić się za Abisyńczyków i twierdząc, że Włochy dopełniają „na tym półdzikim narodzie, zacofanym duchowo i religijnie, wielkiej misji cywilizacyjnej”⁸³⁷.

Wszystko to urządzano pod dobrotliwym okiem papieża, jako sprawy „o rozstrzygającym znaczeniu”. „Wielkie ofiary w złocie i patriotyczne wezwania biskupów zapewniły długotrwałe oddziaływanie apelowi Mussoliniego do honoru i dumy narodowej.”⁸³⁸ „Biskupi przodowali, dając przykład”⁸³⁹ — w tym najwięksi prominenci wśród prałatów, arcybiskupi Florencji, Parmy, Genui, Tarentu, Brindisi, Messyny, Monreale. Biskup z San Miniato oznajmił, że duchowieństwo „jest gotowe przetopić

złoto i dzwony kościelne dla zwycięstwa faszystowskich Włoch". Biskup ze Sieny pozdrawiał i błogosławił „Italię, naszego wielkiego Duce, naszych żołnierzy, walczących o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości”⁸⁴⁰. Biskup z Nocery stwierdzał w liście pasterskim: „Jako obywatel włoski uważam tę wojnę za sprawiedliwą i świętą.” Biskup z Civita Castellana w obecności Mussoliniego dziękował Wszechmogącemu, że „pozwolił mi dożyć tego historycznego i chwalebnego dnia, który jest przypieczętowaniem naszej jedności i naszej wiary”⁸⁴¹. Arcybiskup Tarentu oznajmił, celebrując mszę na okręcie podwodnym: „Wojna przeciw Etiopii powinna być traktowana jako wojna święta, jako krucjata...” Zwycięstwo Włoch „otworzy Etiopię, kraj niewiernych i schizmatyków, dla wiary katolickiej”⁸⁴².

Arcybiskup Mediolanu, kardynał Ildefons Schuster, benedyktyn z Monte Cassino, błogosławił przed swoją katedrą wyruszających na wojnę morderców, porównywał Mussoliniego do Cezara, Augusta i Konstantyna, pouczał młodzież szkolną, że w dziele „Ducego” sam „Bóg odpowiedział z nieba” i wyjaśniał: „Wobec tego, że losy Włoch i Watykanu są tak powiązane, Włochom przysługuje zaszczytny tytuł «współpracowników i pomocników Boga». Pracujemy pospół z Bogiem w tej narodowej i katolickiej misji dobra (!), szczególnie w tej chwili, gdy na polach bitewnych Etiopii sztandar włoski triumfalnie unosi naprzód krzyż Chrystusowy... Pokój i opieka Boska mężnemu wojsku, które za cenę krwi otwiera bramy Etiopii przed wiarą katolicką i przed kulturą rzymską!”⁸⁴³ Kardynałowi Schustrowi zbójcka napaść faszystowska jawi się jako „kampania ewangelizacji i jako dzieło cywilizacji chrześcijańskiej dla dobra etiopskich barbarzyńców”⁸⁴⁴. Za Piusa XII zaś otwarto dla zmarłego *in odore sanctitatis* pomagiera faszystów Schustra proces beatyfikacyjny!⁸⁴⁵

Arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, który już w roku 1929 wychwalał Mussoliniego jako „odnowiciela Włoch”⁸⁴⁶, odbył pielgrzymkę z obrazem „Matki Bożej” z Pompei do Neapolu, podczas gdy samoloty wojskowe rozrzucały ulotki, gloryfikujące w tym samym zdaniu faszyzm, wojnę i Najświętszą Pannę⁸⁴⁷. Inne wizerunki Madonny wnoszono w asyście faszystowskich dygnitarzy na pokład celem wyprawienia ich do Afryki⁸⁴⁸. Następnymi statkami, a zapewne i tymi samymi, wysyłano armaty i gazy trujące: nawet wywodzący się z przedfaszystowskiej prawicy francuskiej katolik i wychowanek jezuitów Georges Bernanos był przerażony, że Kościół błogosławi maszyny do zrzucania bomb z gazem

trującym⁸⁴⁹. Zza morza zaś pobożni katolicy wysyłali do swych najbliższych pocztówki, na których ponad wieżą czołgu, oskrzydłonego przez atakującą piechotę, w chmurach dymu armatniego, widnieje Madonna w wieńcu gwiazd i z Dzieciątkiem Jezus. Podpisano: „Ave Maria”⁸⁵⁰. Tak oto, z Maryją i Jezusem, z armatami, w gazach trujących, z klechami wojskowymi, ginęli półnaczy Abisyńczy bez masek przeciwgazowych, bez schronów, padając ofiarą katolickich nosicieli kultury. Leżeli tam, gdzie ich dosięgnął rozpylany z powietrza gaz, palący skórę i rozrywający płuca, i higienicznie uprzątno ich wszystkich, martwych albo półżywych, za pomocą miotaczy ognia⁸⁵¹.

Od października 1935 do maja 1936 roku włoscy klerofaszyści przy użyciu najnowszych broni miażdżyli beznadziejnie słabszy od nich technicznie naród, i do tego prastare królestwo chrześcijańskie, z początku nie odnosząc zresztą ani jednego zwycięstwa, godnego tej nazwy. Na przełomie roku byli w takiej wręcz sytuacji, że w kwaterze głównej Badoglio poważnie rozpatrywano możliwość całkowitego odwrotu⁸⁵². Samego marszałka Badoglio upadek Etiopii najwyraźniej zaskoczył, bo nawet czołowi generałowie, sekretarz stanu w ministerstwie wojny Baistrocchi, szef sztabu generalnego Pariani, przyznawali, że mieli „niesamowite szczęście”⁸⁵³.

Tak czy owak... „wcale *nie* dotyczy to odpowiedzialności *papieża i Watykanu*”, jak pisał w Berlinie *Katholisches Kirchenblatt*⁸⁵⁴, dając wyraz omal nie powszechnemu przekonaniu. Czyż to nie bajeczna religia? Z pomocą wszystkich jej instancji dokonuje się grabieży i rzezi, tylko najwyższa instancja przyzwocie trzyma się na uboczu, odkąd sama nie rozporządza już własną soldateską; mówi niemalże odwrotność tego, co głosi całe jej duchowieństwo; a świat nie posiada się z szacunku i głupoty. Wszak biskupi mogą robić, co zechcą? Czy nie muszą robić, jak chce papież? Czy to biskupi rozkazują papieżowi? Czy papież biskupom? Czyż nie jeden z kuriałów, wcale nie najmniej znaczący, kardynał sekretarz stanu Pacelli, w środku wojny, rozprawiał w szeregu wykładów z członkami faszystami, mówiąc o „świętym przeznaczeniu Rzymu” i zatrzymując się „ze słowami najwyższego uznania” przy Paktach Laterańskich, a w ogóle dając „nadzwyczaj rzucający się w oczy dowód, iż pragnie solidarności włosko-watykańskiej”⁸⁵⁵. I czy w dzień po tym, jak on sam wstąpił na tron papieski jako Pius XII, nie napisał hrabia du Moulin, szef referatu spraw watykańskich w niemieckim Urzędzie Spraw

Zagranicznych: „Pacelli zawsze jest zwolennikiem dobrych stosunków z Mussolinim i z Włochami faszystowskimi. Zwłaszcza w konflikcie abisyńskim zalecał on i popierał narodową postawę włoskiego duchowieństwa.”⁸⁵⁶ Czyż sam Pius XI na krótko przed wojną nie stwierdził, że wojna obronna dla ekspansji rosnącej ludności może być sprawiedliwa i słuszna? I czyż on sam wkrótce po wojnie, kiedy tłumy mnichów i zakonnic ciągnęły za katolickimi wojskami, kiedy wysokie duchowieństwo od Mediolanu do Addis Abeby święciło „religijne znaczenie marszu na Rzym” i „nowe Imperium Rzymskie, które poniesie na cały świat krzyż Chrystusa pod wodzą tego cudownego człowieka, Ducego”⁸⁵⁷, czyż sam papież nie uczestniczył w „triumfalnej radości całego wielkiego i dobrego narodu z pokoju, który — jak się wyraził 12 maja 1936 roku — stanie się, jak wolno spodziewać się i zakładać, skutecznym wkładem i wstępem do prawdziwego pokoju w Europie i na świecie”?⁸⁵⁸

Wojna w Abisynii umocniła oś Rzym-Berlin i tym samym okazała się „rozstrzygającym przygotowaniem” do kataklizmów końca lat trzydziestych⁸⁵⁹. Ale następna katastrofa, następna „przygrywka do prawdziwego pokoju” rozpocznie się jeszcze tegoż lata w Hiszpanii. Prosto z frontu abisyńskiego wyprawia się oddziały włoskie do Hiszpanii. I nie żaden komunista, tylko wspomniany już, z prawicy wywodzący się katolicki pisarz Georges Bernanos, zamieszkały na Majorce u wodza „narodowców”, którego syn służy w Falandze, akurat Bernanos publicznie zwraca się do współodpowiedzialnych za nową rzeź: do Kościoła w Hiszpanii i do papieża w Rzymie⁸⁶⁰.

*Wojna domowa w Hiszpanii:
„święta krucjata dla całkowitego odzyskania praw Kościoła”*

„Hiszpańska wojna domowa... wykorzystywana jest militarnie przede wszystkim przez Niemcy i Włochy, a później także przez Sowiety, dla wypróbowania broni i technik walki. Hiszpańska wojna domowa, kosztująca Hiszpanię ponad milion zabitych, jest widownią manewrów, na której wypróbowuje się wstępnie drugą wojnę światową.”

*Katolik Friedrich Heer*⁸⁶¹

„Tak zwany <Wielki Ruch Narodowy> określany był przez jego przywódców i Kościół od pierwszego dnia jako <chrześcijańska krucjata przeciw bolszewizmowi>. Ta «chrześcijańska krucjata» cieszyła się pełnym poparciem ze strony poganina Hitlera i bezbożnika Mussoliniego. Około 150 tysięcy muzułmańskich najemników z Maroka i w najwyższym stopniu wątpliwa moralnie Legia Cudzoziemska dopełniają świętości tej krucjaty.”

*Charles Duff*⁸⁶²

„Niechaj płonące kościoły Hiszpanii, niechaj mnóstwo przelanej tam krwi, niechaj straszliwe potworności, jakie tam popełniano, skłonią nas do szukania winnych tam, gdzie oni się faktycznie znajdują, mianowicie w naszych własnych szeregach.” „Na przedstawicielach Kościoła katolickiego, jak wynika z tego, co wyznali kardynał Gomo i jezuita ojciec Marina, spoczywa potwornie wielka odpowiedzialność i wina.”

*Katolicki teolog moralny Johannes Ude*⁸⁶³

„W sercu swym nosisz ogień apostoła i dłonie twoje muszą być narzędziem Boskiej wszechmocy...”

*Z regulaminu rebeliantów generała Franco*⁸⁶⁴

Powodem hiszpańskiej wojny domowej nie był konflikt ani polityczny, ani też religijny, tylko społeczny: drastyczne przeciwieństwo między garstką warstw wyższych i wyzyskiwanym nieraz aż do krwi ludem. Hiszpański Kościół zaś w tym partycypował: już od schyłku starożytności potężny i bogaty, przez stulecia terroru, przez niewolnictwo, pogromy Żydów, inkwizycję⁸⁶⁵. Na przełomie czasów nowożytnych przypadała mu jakoby połowa dochodu

narodowego. W początkach XIX wieku ciągle jeszcze należało do niego 6 milionów hektarów ziemi tj. 17% powierzchni; oprócz darów od wysoko urodzinych grandów składały się na to głównie skonfiskowane „majątki heretyków”. A w początkach XX wieku jezuici — nominalnie będący „zакonem żebraczym”, który powinien się utrzymywać z datków i jałmużny — rozporządzał jedną trzecią całości hiszpańskich kapitałów⁸⁶⁶.

Na zewnątrz ciągle panowała tradycja kościelna. „Hiszpania, głosicielka Ewangelii na pół świata. Hiszpania, postrach kacerzy, światłość Trydentu, miecz Rzymu, kolebka św. Ignacego... oto nasza wielkość i jedność: innej nie mamy.” Tak śpiewał Marcelino Menendez Pelayo (zm. 1912), prototyp skrzydła katolickiego, pieśń pochwalną o katolickiej jedności swego kraju⁸⁶⁷. „Tej linii trzymały się wykładnie papieży i episkopatu hiszpańskiego w swoich encyklikach, brewe, kazaniach i listach pasterskich, powołując się na chwalebne tradycje narodu. Ta tradycja zawsze była obecna w tle i określała styl wypowiedzi dygnitarzy kościelnych; wielkość narodowa i tradycja katolicka spletały się ze sobą.”⁸⁶⁸

Z drugiej strony liberalny filozof Ortega y Gasset zwalczał ten katolicyzm. Ponieważ: „Kościół jest niewątpliwie antyspołeczny.” „Szkoła wyznaniowa w porównaniu ze świecką to początek anarchii.”⁸⁶⁹ A pisarz Miguel de Unamuno, rektor uniwersytetu w Salamance, „religijny socjalista”, był przekonany, że po rewolucji rosyjskiej i przystąpieniu do wojny demokracji północnoamerykańskiej nadejdzie „czerwony pokój”, w którym Hiszpania musi uczestniczyć jako sprzymierzona z wolnymi narodami, jeżeli nie chce pogrążyć się w nocy, w „czarnym pokoju”⁸⁷⁰.

Ale jeszcze i w kościelnych kręgach zdarzały się godne uwagi wyznania. W czasopiśmie *Razón y Fe* tak pisał jezuita Marina: „Nadeszła chwila, w której zajrzawszy w głąb dostrzegamy potworną moralną i religijną nędzę naszego ludu i najgłębiej wstrząśnięci musimy uderzyć się w piersi z powodu winy, jaką wszyscy niewątpliwie ponosimy za ten upadek.”⁸⁷¹ Nawet prymas Hiszpanii, kardynał Gomo, wyznał: „Dzisiaj nie jesteśmy już przywódcami myślowymi naszego ludu, który nas uważa nie tylko za podejrzanych, ale za zdeklarowanego wroga swej pomyślności... Katolicka Hiszpania przeżywa dziś Golgotę i musi ruszyć w gorzką drogę krzyżową.”⁸⁷²

Wśród 18 1/2 miliona Hiszpanów było jeszcze w początkach XX wieku 12 milionów analfabetów, prawie dwie trzecie ogółu mieszkańców⁸⁷³. Dwie trzecie też cierpiało na endemiczne

niedożywienie, całe części kraju cierpiały głód. Podczas gdy 96% Hiszpanów posiadało zaledwie jedną trzecią ziemi uprawnej, Kościół inwestował swój majątek w banki, tramwaje, koleje, linie i towarzystwa żeglugowe, elektrownie wodne, kopalnie, fabryki tekstylne, przedsiębiorstwa budowlane itd. Wyższe duchowieństwo, ściśle powiązane z wielkim kapitałem i szlachtą, pławiło się w blasku swoich układów towarzyskich⁸⁷⁴.

Także I wojna światowa przyniosła Hiszpanii, jej przemysłowcom, kupcom, spekulantom ogromne zyski, jak to zauważył Karl Kraus: „W tej wojnie się handluje! Jeszcze jak się handluje!” Kraj był neutralny, nie zniszczony, na jego towary konsumpcyjne i zbrojeniowe istniało duże zapotrzebowanie w państwach walczących. Szybko więc rósł eksport hiszpańskich produktów rolnych i przemysłowych, aby w latach 1916 i 1917 osiągnąć nadwyżkę z eksportu, wynoszącą 448 i 577 milionów pesetów⁸⁷⁵. Waluta pozostała mocna, powstawały nowe wielkie banki, rezerwy złota w Banku Hiszpanii wzrosły z 567 milionów pesetów (1914) do 2223 milionów (1918)⁸⁷⁶. Udział w tym wszystkim oczywiście miał ściśle powiązany z wielkim kapitałem Kościół hiszpański. Niebawem utrwaliło się powiedzonko: „Pieniądze są bardzo katolickie” (*El dinero es muy católico*)⁸⁷⁷.

Tylko lud nic na tym nie zyskał. Przeciwnie! Stosunki społeczne były katastrofalne, masy drastycznie pozbawione wykształcenia i gospodarczo doprowadzone do nędzy. W samym środku bumu wojennego doszło w 1917 roku do rewolucyjnych zamieszek, do strajków, do powszechnego strajku na terenach wielkiego przemysłu. Przy ich tłumieniu w Oviedo zabłysnął major Francisco Franco ze swoją kompanią⁸⁷⁸. Podług urzędowego raportu zginęło 71 ludzi, według innych świadectw o wiele więcej⁸⁷⁹. A kryzys przemysłowy, związany z zakończeniem wojny, jeszcze zaostrzył napięcia. Podniósł głowę separatyzm kataloński, baskijski, wybuchła regularna wojna chłopska. We wsiach i majątkach porozklejano hasła: Niech żyje Lenin! Niech żyją Sowiety!⁸⁸⁰ Nastąpiły dalsze strajki, bunt, krwawe starcia między robotnikami rolnymi a żandarmerią Guardia Civil. Od 1917 do 1921 roku w zamieszkach społecznych było 1153 rannych i 309 zabitych; prawie w tym samym okresie (do 1922) zmieniło się 15 premierów i 30 gabinetów⁸⁸¹. Tymczasem król w 1919 roku poświęcił cały naród, przed monumentem Angeles, „Najświętszemu Sercu”. Wydatki na wojsko pochłaniały 51% całego budżetu!⁸⁸² Mimo wszystko lewica, jak zwykle, była podzielona; dochodziło

do zajadłych walk nawet między gromadami robotników. Dużym zaufaniem wśród ludu cieszyli się anarcho-syndykaliści, z ascetycznym fanatyzmem walczący o humanitarne warunki życia. „W miejscowościach andaluzyjskich, gdzie mieli przewagę, zabraniano gier, napojów alkoholowych, palenia i walk byków. Proklamowano natomiast opiekę nad kobietami, dziećmi i starcami. C.N.T. (Confederación Nacional de Trabajadores) kładła nacisk na edukację młodzieży i nawet zakładała szkoły.”⁸⁸³

Tymczasem Kościół pozwalał ludowi tonąć w łajnie. Hiszpanie kpili sobie, że utrzymują się „z cudu”⁸⁸⁴. A pośród kłamstw i hipokryzji nawet katolickim pismom zdarzało się napomykać o „najcięższej winie”, „najcięższej współodpowiedzialności”. Przecież nawet pobożna berlińska *Germania* Franza von Papena — wymieniając jako główne przyczyny wojny domowej masonerię, ateizm i 12 tysięcy rozwiedzionych małżeństw w Madrycie — uznała, że „właściwie nie sposób dać należytego wyobrażenia o nędzy, jaką cierpi przeważająca większość hiszpańskiej ludności wiejskiej”⁸⁸⁵. Ale nie lepiej wiodło się robotnikom fabrycznym, marnie opłacanym i pozbawionym ustawodawstwa socjalnego. A jezuita Reisberger przyznaje: „Prawdą jest, że przed laty dalekowzroczni księża w Hiszpanii musieli wyrzec się swoich fundacji społecznych, mimo entuzjazmu, jaki wzbudzały pośród ludu, ponieważ tak zażyli sobie miarodajni biskupi.”⁸⁸⁶

Ale jako posiadacze i sprzymierzeńcy posiadaczy, opływający w bogactwa Kościół hiszpański coraz to bardziej tracił wpływy w społeczeństwie. Około roku 1910 już dwie trzecie Hiszpanów nie było praktykującymi katolikami⁸⁸⁷. Mimo to w początkach pontyfikatu Piusa XI katolicyzm, zgodnie z konstytucją z 1876 roku, wciąż pozostawał jedyną religią państwową, z wyłączeniem wszystkich innych wyznań; i zgodnie z konkordatem z 1851 roku korona opłacała Kościół i duchowieństwo⁸⁸⁸. Toteż wizyta „katolickiego króla” Alfonsa XIII u Piusa XI w dniu 19 listopada 1923 r. przebiegała wspaniale i serdecznie. W otoczeniu kolegium kardynalskiego, dworu papieskiego i rzymskiej arystokracji monarcha, na klęczkach i głęboko wzruszony, ucałował papieża w stopę i w pierścień; *Rex Catholicus* szczylił się zasługami, które Hiszpania położyła jako żołnierz religii i obrońca wiary, powoływał się na krucjaty, zakony rycerskie, misjonarzy i obiecywał, że Hiszpania zawsze będzie w pogotowiu, jeśliby „Ojciec Święty” wezwał do walki i obrony wiary dla zwycięstwa i chwały krzyża⁸⁸⁹.

Jeszcze do tego nie doszło, dopiero skromnie się zaprawiano. Od grudnia 1922 do maja 1923 roku w samej tylko Barcelonie, gdzie od 1919 roku toczyła się „wojna rewolwerowców”, padło 34 zabitych i 76 rannych⁸⁹⁰. A potem miejscowy generał-kapitan Miguel Primo de Rivera zdołał 13 września 1923 r. dokonać puczu. Mając poparcie króla, generał stworzył dyktatoriat wojskowy, który położył kres demokracji i w następnym roku powołał do życia „Unión Patriótica” na wzór włoskiej partii faszystowskiej⁸⁹¹. Partia Socjalistyczna co prawda przetrwała, zakazano jednak organizacji anarchistycznych i komunistycznych, czołowych komunistów aresztowano, zapewniono ochronę panujących stosunków własności⁸⁹². Rozumie się, że kardynał prymas Reig z Toledo gorąco powitał jako „postęp” dyktaturę wojskową — popieraną także przez świat handlu i interesów, natomiast potępianą przez elitę intelektualną — i że poparł ją zakon jezuitów, zwłaszcza że przyniosła ona Kościołowi mnóstwo przywilejów⁸⁹³. „Należało jednak ubolewać — stwierdza nawet katolicki historyk papieżstwa Schmidlin — nad niedostatecznym poziomem edukacji i szkół, mimo (raczej: dlatego!) że na szczeblu podstawowym znajdowały się one pod wpływem duchowieństwa ze względu na obowiązkową naukę religii oraz charakter wyznaniowy, a na wyższym znajdowały się przeważnie w rękach zakonnych.”⁸⁹⁴ Wszak i w Państwie Kościelnym szkoła z reguły była wyjątkowo marna i procent analfabetów jeden z najwyższych w Europie⁸⁹⁵. W Hiszpanii zaś jeszcze w trzeciej dekadzie XX wieku ludność wiejska składała się w 80% z analfabetów, bo jak rzekł pewien wysoki polityk, mający tam zatwierdzić szkoły dla robotników: „My nie potrzebujemy ludzi, którzy myślą, tylko wołów zdatnych do roboty.”⁸⁹⁶ Kto myśli, jest niebezpieczny. W roku 1928 rząd zamknął Uniwersytet w Madrycie, na innych uczelniach też zawieszono działalność dydaktyczną⁸⁹⁷. W końcu dyktator dostał wotum nieufności od swojej własnej generalicji, kryzys gospodarczy też zrobił swoje i król, którego Primo de Rivera często spychał w cień, wyrzekł się go; pod koniec stycznia ustąpił i już w marcu umarł w Paryżu na cukrzycę⁸⁹⁸.

Po wyborach gminnych w kwietniu 1931 roku, „z pewnością najbardziej wolnych i rzetelnych w dziejach Hiszpanii”⁸⁹⁹, Hiszpanie znieśli monarchię i 14 kwietnia proklamowali (Drugą) Republikę. Była ona liberalno-postępowa, z lekka skłaniająca się do socjalizmu. I mimo nieustannego sabotażu ze strony prawicy i skrajnej lewicy, mimo bankructwa gospodarczego w następstwie

poprzedniej sytuacji, na razie utrzymywała polityczną stabilność młodego państwa, w którego parlamencie zasiadali też najwybitniejsi naukowcy o nastawieniu liberalno-socjalistycznym; w przeciągu dwóch lat nowy rząd przeprowadził reformy, które w przeciwnym razie ciągnęłyby się jeszcze przez dziesiątki lat: prawo karne, bardzo nowoczesne prawo rozwodowe, ustawy o prawach kobiet, komisjach rozjemczych, płacach minimalnych, 48-godzinnym tygodniu pracy; przede wszystkim jednak reformy rolne, wywłaszczenie wielkich obszarników, podwojenie płac dla robotników rolnych; zbudowano też prawie 10 tysięcy nowych szkół⁹⁰⁰.

Ale przewrót i wściekłość ludu ugodziły nie tylko w monarchię, lecz i w powiązane z nią wyższe duchowieństwo. „Hiszpania przestała być katolicka!” oświadczył nowy premier, pisarz i doktrynalny republikanin Manuel Azaña⁹⁰¹ i stwierdził w maju, po spaleniu kilku żeńskich klasztorów: „Wszystkie kościoły w Hiszpanii nie są tyle warte, co życie jednego jedyne republikanina.”⁹⁰² Ponieważ zaś chętnie pozbyto się nie tylko zbiegłego króla — nie rezygnując ze swoich praw do tronu, odpłynął on czym prędzej statkiem do Marsylii — lecz wygnano także biskupa z Vitorii oraz szczególnie znienawidzonego prymasa z Toledo, ponieważ zapewniono wprawdzie swobodę wyznania i sumienia, ale przewidziano też rozdział państwa od Kościoła, zawieszono wszelkie subwencje dla organizacji religijnych, odebrano klerowi budżet wyznaniowy i zwolnienie z podatków, zabroniono mnichom i zakonnicom działalności nauczycielskiej i handlowej, a ponadto 24 stycznia 1932 roku rozwiązano zakon jezuitów i skonfiskowano jego majątek, episkopat natychmiast zaczął dążyć do odzyskania swojej dawnej, wysoce uprzywilejowanej pozycji⁹⁰³.

Kościół hiszpański protestował przeciwko wolności sumienia i szkole świeckiej; papież mu sekundował, odmawiając akredytacji posłowi rządu republikańskiego, zaklinając nowe władze do zawrócenia z drogi, przemawiając do słuchu duchownym i świeckim⁹⁰⁴. Tymczasem monarchiści, wspierani przez wielkich obszarników i większość oficerów, szczuli przeciw republice i robotnikom; w roku 1932 generał Sanjurjo podjął w Sewilli daremną próbę zamachu stanu i musiał uciekać⁹⁰⁵. A już w 1933 roku hiszpańscy biskupi w liście pasterskim z 25 maja (*Declaración sobre la ley de Confesiones religiosas*) i Pius XI w encyklice *Dilectissima nobis* z 3 czerwca wezwali do „świętej krucjaty dla całkowitego przywrócenia praw Kościoła”⁹⁰⁶.

Te przeciwdziałania klerykalne nie pozostały bez skutku. Ponieważ papież nie zawahał się osądzić rządu jako niewdzięcznego i uroczyście potępić jego antykościelnych zarządzeń jako nieważne, jako szkodliwe dla państwa i Kościoła⁹⁰⁷, ponieważ episkopat ustnie i pisemnie trąbił wzywając do oporu, do walki przeciw „czerwonym Antychrystom”, jak się wyraził kardynał Segura nawołując, aby skończyć z tymi wrogami królestwa Chrystusowego⁹⁰⁸, opinia publiczna stawiała się coraz bardziej wroga, a katolicyzm coraz bardziej agresywny.

W lutym tego samego roku, o czym mało komu wiadomo, też z inicjatywy Eugenia Pacellego powstała CEDA: Confederación Española de Derechas Autónomas. Określała ona formę rządów jako sprawę uboczną, propagowała zaś określony w encyklikach ostatnich papieży „katolicyzm społeczny”, obronę Boga i ojczyzny. Jej „Jefe” (Szef), jak się kazał tytułować swoim zwolennikom przez analogię do „Führer” i „Duce”, Jose Maria Gil Robles, był wojowniczym wychowankiem salezjanów i wielbicielem Hitlera, którego *Völkischer Beobachter* chwalał Gila Roblesa: „Przede wszystkim posiada on organ o takiej sile, że potrafi zaryczeć najgłośniejszych marksistowskich krzykaczy.”⁹⁰⁹ (W roku 1936 organizujący pucz generał Mola dostał od niego 500000 pesetów z kasy partyjnej⁹¹⁰.) Godne uwagi jest jego wyznanie: „Kwestia religijna przeobraziła się w stan wojny, grożący niebezpieczeństwem starcia się dwóch Hiszpanii.”⁹¹¹

W roku 1933, kiedy narodziła się CEDA, syn dyktatora Jose Antonio Primo de Rivera i jego siostra Pilar założyli też 29 października „Falangę Española”, faszystowską partię Hiszpanii, wspieraną przez jezuitów i będącą pod wpływami włoskiego faszyzmu, który od roku 1934 wspierał ją także finansowo; przystąpiła do niej jeszcze przed powstaniem katolicka organizacja młodzieżowa konfederacji CEDA⁹¹². Jej wodzem został Ramón Serrano Suñer, szwagier generała Franco, przyjaciel Mussoliniego i Hitlera, późniejszy minister spraw wewnętrznych i zagranicznych, którego w końcu czerwca 1942 roku papież Pacelli odznaczył Wielkim Krzyżem Orderu Piusa IX. Dwa miesiące wcześniej Suñer oznajmił, że na froncie wschodnim walczy 15 tysięcy Hiszpanów i że liczba ich, gdyby Niemcy sobie tego życzyły, może być podwyższona do miliona⁹¹³. Falanga dążyła do państwa chrześcijańskiego, narodowego i totalitarnego; każdy jej członek musiał, przynajmniej w czasie wojny domowej, chodzić na mszę, spowiadać się i komunikować⁹¹⁴. Antysemityzm tego ruchu był tak samo

notoryczny jak jego podziw dla faszyzmu i narodowego socjalizmu.

Republikańsko-socjalistyczna koalicja rządowa rozpadła się na jesieni 1933 r. Lewica poszła do urn wyborczych podzielona, ufna we własną siłę Partia Socjalistyczna wystąpiła osobno i została pobita, większość uzyskała prawica. Kontrrewolucja utwierdziła się ze sprzyjającym Kościołowi i faszystom gabinetem Lerroux, rządzącym przy poparciu CEDA, która wiosną 1935 roku miała też pięciu ministrów. Gil Robles jako minister wojny, reorganizując wojsko, co powierzył generałowi Franco, ułatwił pucz wojskowy z 1936 roku⁹¹⁵. Policja składała się głównie z katolików, specjalnie szkolonych do „wytepienia bezbożnych wrogów Kościoła”⁹¹⁶.

Osiągnięcia młodej republiki (str. 380 i nast.) zostały w ciągu dwóch „czarnych lat” na powrót zlikwidowane. Nieprzeliczone mnóstwo ludzi straciło pracę i chleb, a nawet wolność, bez procesu, jedynie z przyczyn politycznych. 5 października 1934 roku ogłoszono w Madrycie i Barcelonie strajk powszechny. Nastąpił cały szereg lokalnych rewolt, masowych demonstracji, walk ulicznych. Pod wodzą anarchistów proklamuje się autonomiczną republikę w Katalonii, buntuje się kraj Basków, w Asturii wybucha powstanie górników. Rada ministrów ogłasza stan wojenny. Za radą generała Franco wojska regularne i hiszpańska Legia Cudzoziemska z Maroka w okrutny sposób tłumią powstanie⁹¹⁷. A jezuita C. Eguia na łamach *Civiltà Cattolica* wyraża swe uszczęśliwienie, że „dzięki energii i czujności gubernatora... rewolta została bez trudu zgnieciona i buntownicze grupy, który zbiegły na obszar kopalniany, zostały przez siły powietrzne i wojska rządowe rozproszone lub unicestwione... Również zasłużony był poklask, z jakim w Bilbao sławiono to, czego dokonali gubernator i wojsko.”⁹¹⁸ Oficjalny dziennik watykański nazywa wystrzelanych robotników „mordercami”, „podpalaczami”, „dzikusami”, „barbarzyńcami”. Przemilcza fakt, że w Oviedo strzelano pod przewodnictwem duchownych z wieży katedralnej. Przemilcza powody buntu: jak potworna niesprawiedliwość, straszliwy głód i wyzysk. Dla rzymskich jezuitów „właściwym i jedynym powodem... było nie co innego, tylko ta rewolucyjna zaraza, którą Hiszpania została zakażona z winy konferencji, pism i agitacji demagogów i lewicowych intelektualistów” oraz „uciecha z przeciwstawienia się legalnemu porządkowi rzeczy”⁹¹⁹. Oto jezuicko-watykańskie dociekanie podstaw! Klerykalna analiza przyczyn! Jasne, że przeciw narastającemu

oburzeniu uciskanych trzeba uciekać się do „radykałnych” środków. „Sąd musi być nieubłagany, przede wszystkim dla głównych winowajców, a następnie dla wszystkich innych.”⁹²⁰ Gazeta „Ojca Świętego” domaga się „kar zbiorowych”!⁹²¹

Powstania załamały się, utopione we krwi; z obu stron padło więcej niż tysiąc zabitych i dwa tysiące rannych⁹²². W samym tylko październiku i listopadzie uwięziono 30 tysięcy mężczyzn i kobiet. W więzieniach nierzadko byli torturowani⁹²³. Piszący o tym dziennikarz Luis Sirval sam został uwięziony i zamordowany przez trzech oficerów⁹²⁴. Bynajmniej nie prorepublikański historyk przyznaje: „W polityce dziewięć kolejnych rządów w latach 1934-1935 (trzy razy Lerroux, raz Samper, znów trzy razy Lerroux i dwa razy Chapaprieta) ograniczyło się niemal wyłącznie do likwidacji tego, co zbudowano w pierwszych dwóch latach republiki. To z kolei potęgowało chęć odwetu ze strony tych, którzy przegrali w październiku, i przyczyniało się do budzenia wątpliwości nawet w poszczególnych częściach bloku prawicowego⁹²⁵. Wśród dających się niemal policzyć na palcach jednej ręki ustaw, wydanych przez te konserwatywne rządy, jedna ustawa dotyczy majątków kleru!”⁹²⁶

Lewica obawiała się faszystowskich rządów terroru, a prawica rewolucji komunistycznej. Przeto 15 stycznia 1936 roku republikanie, socjaliści i komuniści oraz społecznie nastawiona inteligencja połączyły się we „Front Ludowy”, natomiast Falanga, monarchiści i karliści, agraryści i CEDA utworzyli „Front Narodowy”. W wyborach 16 lutego zjednoczona lewica odniosła zdecydowane zwycięstwo, wprowadzając do nowych Kortezów 277 posłów, pośród których najsilniejszą frakcję tworzyło 90 posłów socjalistycznych; prawica uzyskała łącznie 132 miejsca, z czego 86 zdobyła CEDA⁹²⁷.

Miażdżące zwycięstwo wyborcze Frontu Ludowego było głębszą przyczyną wybuchu wojny domowej; natomiast sygnałem do niej stało się popełnione przez policjantów z Frontu Ludowego 30 czerwca 1936 r. w samochodzie policyjnym zabójstwo, którego ofiarą padł przywódca opozycji, Jose Calvo Sotelo, okrzyczane jako „oczywista zbrodnia stanu”⁹²⁸. Rebelia była przygotowywana już na długo przed tym morderstwem. W zastępstwie generała Sanjurjo generał Mola już w kwietniu rozesłał instrukcje o *pronunciamiento* i 25 maja sporządził pierwszy swój plan ataku. Zgodnie z nim trzy dywizje (Zaragoza, Burgos i Valladolid) miały zająć Madryt, a jedna dywizja (Valencia) wesprzeć ich działania

w drodze dywersji, flota zaś miała nie dopuścić do tego, aby rząd ściągnął posiłki z Afryki⁹²⁹. Projekt był starannie przemyślany. Bo właśnie te dywizje, którym powierzono zdobycie stolicy, mogły liczyć na szczególne poparcie ze strony ludności⁹³⁰.

Cały ten zamach stanu klika generalska przygotowywała już w początkach marca, w dwa tygodnie po zwycięstwie wyborczym lewicy, na tajnych spotkaniach w domu pewnego maklera giełdowego w Madrycie⁹³¹. Finansistą zaś „powstania narodowego” przeciw „czerwonemu rządowi” stał się Juan March, właściciel Banca March w Palmie na Majorce.

March, syn chłopski, prowadzący rozległe interesy przemysłnicze za pomocą własnej organizacji przemysłniczej, podczas I wojny światowej przeobraził ją w organizację handlową i stał się jednym z największych w Hiszpanii spekulantów, ciągnących zyski z wojny. Któregoś dnia, zapewniwszy sobie zamówienia od aliantów, zakupił wszystkie świny na całych Pityusach i Balearach, po czym dyktował ceny. Uruchamiał też inne interesy i z końcem wojny światowej posiadał majątek oceniany na 300 milionów pesetów⁹³². Po czym przestawił się na spekulacje ziemskie i poczynił olbrzymie zakupy gruntów, współpracując z dwoma największymi w Hiszpanii obszarnikami, szlachtą i Kościołem⁹³³. Za dyktatora Primo de Rivery, jako jego tajny minister finansów, Juan March nawiązał także kontakty z przywódcą katolików hiszpańskich i przyjacielem faszystów Gilem Roblesem, zakupił szereg wielkich gazet i otworzył swój bank w Palmie na Majorce, opodal którego rezydował w 52-pokojowej willi⁹³⁴. Co prawda po przewrocie sąd republikański skonfiskował cały jego majątek, a on sam skazany został na długoletnie więzienie. Ale już w kilka tygodni po uwięzieniu znalazł się w Paryżu, razem z dyrektorem więzienia i jego strażnikami, których przekupił, i zaledwie w rok później, kupując głosy, stał się członkiem Korteżów i odzyskał swoje bogactwa⁹³⁵. W roku 1934 March i przywódca katolików Gil Robles uknuli plan, aby opłacić powstanie antyrządowe, a następnie na kilka dni przed jego wybuchem Juan March ulotnił się za granicę, zabrawszy cały swój majątek, ażeby z procentów od niego finansować wojnę „Frontu Narodowego” przeciw „Frontowi Ludowemu”. „Tak więc Front Narodowy, finansowany przez kapitał z zagranicy, zatroszczył się o interesy wielkich obszarników, aby uratować ojczyznę — przez rozumie się, rzecz jasna, wielkich obszarników — od komunizmu.”⁹³⁶ Tak to przynajmniej podsumował katolicki teolog moralny Johannes Ude.

Kiedy 18 lipca 1936 roku wojskowi w Maroku hiszpańskim wystąpili do walki, ciesząc się pełną sympatią wyższego kleru, od razu ogłosili swoje powstanie jako „zryw narodowy” i „ruch narodowy”⁹³⁷. Nastąpiło jednak wszystko, tylko nie narodowe *movimiento*. I mimo że większa część wojska i Gwardii Cywilnej przeszła na stronę rebeliantów, mimo że rozporządzali oni zręczniejszą strategią i lepiej wyszkolonymi oddziałami, przeciw sobie zaś mieli zaledwie 10% czynnego korpusu oficerskiego, rząd z pomocą zajadle walczącego ludu tłumiał jedną rebelię po drugiej. „Zapisz to sobie w dzienniku — rzekł Mussolini do swego ministra spraw zagranicznych, hrabiego Ciano — że przepowiadam klęskę generała Franco... Czerwoni są bojowi, a Franco bynajmniej.”⁹³⁸ Także i niemiecka ambasada w Madrycie donosiła 25 lipca: „Czerwona milicja przepełniona jest fanatycznym duchem walki i bije się z nadzwyczajną brawurą, przy odpowiednich stratach... Jeżeli nie wydarzy się coś niespodziewanego, to po wszystkim sądząc... nie sposób się liczyć z powodzeniem powstania wojskowego.”⁹³⁹

Stojący już w obliczu pewnej klęski rebelianci otrzymali jednak niebawem pomoc od Hitlera i Mussoliniego, podczas gdy dostawy broni od Sowietów rozpoczęły się dopiero po kilku miesiącach⁹⁴⁰. Buntownicy jeszcze przed powstaniem konspirowali z Niemcami. Generał Jose Sanjurjo Sacanell, który miał dowodzić ich akcją, a już 18 sierpnia 1932 roku też próbował puczu antyrządowego, tuż przed wybuchem rebelii uległ śmiertelnemu wypadkowi, wracając samolotem z Berlina⁹⁴¹. Wobec tego Francisco Franco, syn i wnuk drobnomieszczańskich urzędników we flocie, którego finansował Juan March, „król przemysłowców” i „kapitalistyczny zbrodniarz”⁹⁴², w dzień po wybuchu powstania, 19 lipca, przejął naczelne dowództwo oddziałów marokańskich. 22 lipca wyprosił od Hitlera samoloty do przerzutu swoich żołdaków, jako że jednostki floty republikańskiej zagroziły mu drogę morską. Po czym 27 lipca niemieckie samoloty transportowe Ju 52 przewiozły mahometańskich Maurów generała Franco, którzy zwykli kastrować swoje ofiary, i jego legionistów, których hasło brzmiało: „Niech żyje śmierć! Precz z inteligencją!” przez morze na ratunek katolickiego Zachodu⁹⁴³. „Franco powinien postawić pomnik samolotowi Ju 52. To jemu zawdzięcza rewolucja hiszpańska swoje zwycięstwo”, powiedział później Hitler⁹⁴⁴. I jeszcze, nawiązując do poparcia ze strony Włochów: „Bez pomocy obydwu krajów nie byłoby dzisiaj żadnego Franco.”⁹⁴⁵

Hitler podchodził jeszcze do sprawy dosyć powściągliwie; jego wojska były w trakcie przezbrajania się. Za to Góring wziął się do rzeczy entuzjastycznie; niemiecki korpus ekspedycyjny, który stopniowo urósł do 16000 ludzi, składał się po większej części z lotników, którzy też niebawem pokazali, co potrafią, w Guernice⁹⁴⁶. Ale prócz samolotów transportowych, myśliwskich, szturmowych i wywiadowczych Niemcy wysłały także czołgi, działa przeciwpancerne i przeciwlotnicze. Hitlerowi opłacało się zapłacić za to 500 milionów marek⁹⁴⁷: było to w końcu bezcenne pole doświadczalne dla wyposażenia wojennego Wehrmachtu i próba generalna przed większą sprawą. Zesłany przez Boga „Duce”, który już w 1934 roku wspierał hiszpańskich spiskowców bronią i pieniędzmi, stopniowo wyprawił ponad 100 000 żołnierzy. „Skończyła się komedia nieinterwencji”, szydziła *Roma fascista*. „Dla nas ona nigdy się nie rozpoczęła.”⁹⁴⁸ Skrajnie klerykalna Portugalia Salazara, od roku 1931 poświęcona „Matce Boskiej z Fatimy”, z której kultem notorycznie wiąże się zajadły antykomunizm⁹⁴⁹, stała się główną drogą zaopatrzenia dla Hitlera i centralą zakupów broni dla generała Franco; pomagała rebeliantom, w czym tylko mogła, i też pognęła za nich do walki 20000 Portugalczyków⁹⁵⁰. Nawet katolicka Irlandia zmobilizowała jedną brygadę do „chrześcijańskiej krucjaty” w której pierwszym dniu generał Queipo de Liano już kazał zrównać z ziemią robotniczą dzielnicę Sewilli, uprzednio spędziwszy razem na ulicach wszystkich mężczyzn, w praktyce bezbronnych, i wyciąwszy ich w pień⁹⁵¹.

„Pomyśl o tym — napisano w regulaminie wojsk rebelianckich — że powołano cię, abyś podbił z powrotem dla Chrystusa naród jego wybrańców, który inni mu wydarli. Oddając się całkowicie w służbę tego wzniosłego zadania i ofiarując mu własne życie, wychwalaj miłosierdzie Boskie, opromieniające sumienie wspaniałym blaskiem *męczeństwa*. Twoje bohaterstwo, twoja gotowość do *męczeństwa* zmierzają do ideału: *Za Boga i Ojczyznę!* „Za to samo walczył świat chrześcijański już w I wojnie światowej (str. 179 i nast.). I za to samo walczyły wojska Hitlera, w których przynajmniej klamra paska na brzuchu głosiła: „Bóg z nami”. „W sercu swym nosisz ogień apostoła — tak stało w regulaminie powstańców generała Franco — i dłonie twoje muszą być narzędziem *Boskiej wszechmocy*.”⁹⁵²

Republika, ofiara międzynarodowej napaści, wezwała na pomoc demokracje zachodnie. Jednak puczyści oraz ich kamraci

przedstawili całemu światu swój zamach stanu jako wojnę religijną przeciw bezbożnemu komunizmowi; zmontowane przez prasę watykańską i kolportowane przez hitlerowskie ministerstwo propagandy fałszerstwo historyczne, które wpłynęło na decyzję większości krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, aby nie popierać rządu hiszpańskiego. W istocie komunizm nie grał w Hiszpanii roli dominującej, przynajmniej do wojny domowej. Front Ludowy reprezentował wszystko inne, tylko nie program marksistowski. W rządzie republikańskim był jeden jedyny minister komunistyczny, a partia komunistyczna Hiszpanii liczyła 10 tysięcy członków; dopiero w czasie wojny jej liczebność wzrosła do pół miliona przy zaludnieniu wynoszącym 25 milionów⁹⁵³.

Ale falangistowski generał Yague już w pierwszym dniu puczu w Maroku mówił o krucjacie⁹⁵⁴. Także sam Franco, chętnie demonstrujący swój katolicyzm i fotografujący się, jak klęczy przed ołtarzem w swej kaplicy domowej, wkrótce obwieścił, że wojna przeciw republice (a dopiero co złamał złożoną jej przysięgę) to wojna święta, wyprawa krzyżowa wiary, a on sam jest „bojownikiem Chrystusa” i „narzędziem Opatrzności”⁹⁵⁵. Gdy na święto Wniebowstąpienia wprowadził zamiast flagi republikańskiej królewską i na balkonie ratusza w Sewilli raz po raz ją ze łzami obcałowywał, asystował mu kardynał tego miasta, Illundain, i też ją całował⁹⁵⁶.

Bo hiszpański episkopat był jak najściślej powiązany z rebelią wojskowych. I jak oni, tak samo i on głosił, że trwająca przez trzy lata masakra to *cruzada* przeciw „bezbożnikom” i twierdził, iż to „żałosne”, aby „cywilizowanemu światu” trzeba było wciąż jeszcze tłumaczyć, „że to nie jest wojskowe *pronunciamiento*, wojna domowa ani walka klas”⁹⁵⁷. „Ta wojna to nie wojna domowa, tylko krucjata przeciw rewolucji światowej czerwonych”⁹⁵⁸, „krucjata... jako że broni ona wszystkiego, co jest istotne dla religii”⁹⁵⁹. Kardynał prymas Goma y Tomas, któremu już posługująca się wizerunkami Madonny i gazami trującymi zbójcka napaść na Abisynię uwzniośliła się w „dzieło cywilizacji”, pouczał teraz opinię światową: „Tak więc po jednej stronie stoją bojownicy o ideały, zrodzone z pradawnej tradycji i pradawnych dziejów Hiszpanii, a po drugiej stronie hordy, zgarnięte skąd popadło”, czyli, jak to ujawnił w długim liście pasterskim arcybiskup z Santiago de Compostela, „banda zbójów”⁹⁶⁰. „Na ziemi naszej walczą Chrystus i Antychryst.”⁹⁶¹ *Civiltà Cattolica* zaś wychwalała (krytykując zarazem katolickich „francuskich literatów i akademików o pozycji

takiego Francois Mauriaca") jakże rozsądny i pokojowy głos hiszpańskich biskupów⁹⁶².

Antonio Ruiz Villaplana, bynajmniej nie komunista, lecz szanowany sędzia, podczas wojny domowej urzędujący w Burgos, kwaterze głównej rebeliantów, relacjonuje w swej książce *Questo e Franco*, jak to Kościół katolicki nie tylko uczestniczył we wszystkich demonstracjach militarnych, ale nawet kierował nimi, błogosławiąc broń i organizując *Te Deum*. „W tej rozpętanej walce — pisze Villaplana — duchowieństwo nigdy nie zapomniało o swojej zemście... Jak wojenna fanfara rozbrzmiewa głos tego, kto powinien być pasterzem i przywódcą ludu, trąbiąc wojownicze wezwania: «Nie możemy żyć razem z bezpiecznymi socjalistami... Wojna, krew i pożoga! Nie może być zawieszenia broni ani pardonu, dopóki nie zostanie całkowicie zapewnione zwycięstwo religii i porządku.»"⁹⁶³

Do hiszpańskiego episkopatu zaś, który natychmiast usprawiedliwił obyczajowo rzeź, jakiej dokonywali Hiszpanie na Hiszpanach, natychmiast przyłączyli się „w rozległej uczoności swej”, jak zapewnia niemieckie pismo jezuitów⁹⁶⁴, biskupi całego świata.

Zaraz po wybuchu powstania stanął po stronie rebeliantów kardynał Innitzer w Wiedniu. Ten książę Kościoła, który także w dwa lata później zajęcie Austrii przez Hitlera (str. 358 i nast.), „zesłanego przez Boga Fuhrera”, uznał za „spełnienie tysiącletniej tęsknoty naszego ludu”, który uczcił wkroczenie Niemców biciem we dzwony i sztandarami ze swastyką na kościołach, który za swoje zasługi — co do dzisiaj nieomal powszechnie się przemilcza — odznaczony został osobiście przez „Fuhrera” Medalem Marchii Wschodniej⁹⁶⁵. Teraz kardynał pisze: „Bezbożnictwo podnosi głowę przeciw wszystkiemu, co zwie się religią, przywiązaniem do Boga.”⁹⁶⁶ A książę arcybiskup Waitz z Salzburga, który za Hitlera tłukł te same frazesy co Innitzer, który kongres eucharystyczny w Wiedniu 1912 roku określił jako jedno z najważniejszych przygotowań do I wojny światowej (str. 115), teraz wiedział: „«Tym razem piekło wzięło się do roboty.» Ze swojego ośrodka w Moskwie stara się ono roznieść swe zepsucie po wszystkich narodach.”⁹⁶⁷

Także niemiecki episkopat opublikował już 30 sierpnia 1936 roku, na bezpośrednie polecenie kardynała sekretarza stanu Pacellego, list pasterski, w którym na temat Hiszpanii powiedziano: „Samo przez się wynika, jakie zadanie wobec tego przypada naszemu narodowi i ojczyźnie. Oby udało się naszemu Fuhrerowi z Bożą pomocą wykonać to niesłychanie trudne dzieło

obrony z niewzruszoną stanowczością i przy pełnej współpracy wszystkich rodaków."⁹⁶⁸ I już 3 stycznia 1937 roku niemieccy arcypasterze znowu zaklinają swoich podwładnych, znowu nawiązując do Hiszpanii: „Umiłowani diecezjanie! Fuhrer i kanclerz Rzeszy Adolf Hitler już z daleka dostrzegł, że nadciąga bolszewizm, i skierował na to swą myśl i troskę, by odeprzeć to straszliwe niebezpieczeństwo od naszego narodu niemieckiego i od krajów zachodnich. Biskupi niemieccy uważają za swój obowiązek wesprzeć głowę Rzeszy Niemieckiej w tej walce obronnej przy użyciu wszelkich środków, jakie mają do rozporządzenia. Jak pewne jest, że bolszewicki śmiertelny wróg porządku państwowego i zarazem, a nawet w pierwszym rzędzie, grabarz kultury religijnej zawsze zwraca swój pierwszy atak przeciw sługom wszelkich świętości w życiu kościelnym, o czym ponownie świadczą wydarzenia zachodzące w Hiszpanii... tak pewne jest, że współpraca w obronie przed tą szatańską potęgą stała się religijnym i kościelnym obowiązkiem naszych czasów. Biskupi są jak najdalej od wprowadzania religii na teren polityki, czy wręcz nawoływania do nowej wojny. Jesteśmy i pozostajemy wysłannikami pokoju i jako tacy przemawiamy ludziom religijnym do sumienia, aby współdziałali w obronie przed tym wielkim niebezpieczeństwem środkami, które nazywamy orężem Kościoła... Jakkolwiek odpieramy naruszanie praw Kościoła, będziemy respektować prawa państwa na terenie państwowym i w dziele Fuhrera dostrzegać również to, co dobre i wielkie..”⁹⁶⁹

Nawiasem mówiąc, otóż i cała ich obłuda. Utrzymując, że są jak najdalej od wprowadzania religii na teren polityki, robią w tym samym zdaniu właśnie to, czego się wypierają! Jak zawsze biskupi i papieże, ilekroć zapewniają, że nie zajmują się polityką, właśnie to czynią; a równocześnie, za pomocą bezwstydnie odwrotnych zapewnień, usiłują przynajmniej wobec swych owieczek zachować twarz... jak gdyby ją w ogóle mieli! Ale wystarczy się im przyjrzeć. Nie, oni się nie zajmują polityką, a skądże! Tylko że obrona „przed tą szatańską potęgą” staje się dla nich „obowiązkiem naszych czasów”. I tak się przypadkiem składa, że również Mussoliniego i Hitlera, największych gangsterów tej epoki. Nie, to żadna polityka... a tym bardziej żadne tam nawoływanie do nowej wojny! Do tej będą nawoływać dopiero w wiele lat później... dopiero w cztery, trzy, dwa lata później, w latach 1939, 1940, 1941... Na razie jednak, w okresie pomiędzy zimną a gorącą wojną, ubrani w owcze skóry, byli i pozostają „wysłannikami

pokoju"... przecież oprócz nich i tak często jak oni gadał o pokoju chyba już tylko Hitler! Chyba to się ze sobą wiąże. I jakkolwiek mężnie odpierali „naruszanie praw Kościoła” — ale nie naruszanie praw ich przeciwników, praw ludzkich, w ogóle praw człowieczeństwa — nie, o to im nie chodziło! jednakże dostrzegali również to, „co dobre i wielkie” u Hitlera, bo inaczej mogliby oni tudzież ich pachołkowie o tym zapomnieć: jak na przykład jego „obrona przed tą szatańską potęgą”, jego interwencja zbrojna w Hiszpanii, a potem II wojna światowa, w szczególności zaś atak na Związek Radziecki... po cóż by inaczej „raz po raz” i „natarczywie” do tego nawoływali?

Z pewnością zaś ich „obowiązki naszych czasów” nie były lekkie dla tych bojowników mroku. W Hiszpanii „czerwona republika”, we Francji „front ludowy”, w Ameryce łacińskiej postępy komunizmu: do których sami walnie przyczynili się przez stulecia swych rządów!⁹⁷⁰ Podszczuwali więc ci „wysłannicy pokoju” do pokoju na swój własny sposób. Przeciw diabłu, przeciw mocy szatańskiej, zagrażającej im jak nic innego. „To był powód, dla którego Watykan musiał dokładać starań, aby pozostawać na przyjaznej stopie z faszyzmem włoskim i hitleryzmem niemieckim, pomimo ich wrogiego stosunku do Kościoła! To był powód, dlaczego Kościół przeżywał tak liczne szykany ze strony Włoch faszystowskich i nazistowskich Niemiec; przede wszystkim dlatego, iż stanowiły one porękę, że da się utrzymać w ryzach komunizm we Włoszech i w Niemczech, a może i w innych krajach.”⁹⁷¹

1 lipca 1937 roku zwróciło się 43 hiszpańskich biskupów i 5 generalnych wikariuszów — tylko dwaj się wyłamali: Mateo Mugica, biskup Vitorii, i kardynał Francisco Vidal y Barraquer, arcybiskup Tarragony — z apelem do wszystkich katolickich prałatów świata. I „Wszyscy członkowie episkopatu — jak informuje późniejszy kardynał Pla y Deniel; a było ich wtedy około dziewięciuset — odpowiedzieli, uznając legalność wojny prowadzonej przez hiszpańskich nacjonalistów oraz jej charakter krucjaty w obronie chrześcijańskiej religii i cywilizacji.”⁹⁷² W rzeczy samej ogół hierarchii katolickiej przeprowadził, i to z powodzeniem widocznym nawet w krajach protestanckich, jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, najpotężniejszą akcję propagandową na rzecz hiszpańskich klerofaszystów.

Można sobie wyobrazić, jak to wyglądało w kraju „Ojca Świętego”! Podczas gdy faszystowscy agenci mordowali tych, którzy byli gotowi bronić republiki hiszpańskiej, podczas gdy włoski

minister spraw zagranicznych hrabia Ciano, zięć Mussoliniego, stał się nie tylko „głównym sprawcą całej serii morderstw, zatonięć statków i katastrof kolejowych — jak pisał *Daily Telegraph* — ale nawet „organizował sprzysiężenie... mające szerzyć tego bakcyła wśród zwolenników rządu”⁹⁷³, sam Pius XI oświadczał „jawnie, że po Bogu Nasze uznanie i wdzięczność należą się zwłaszcza tym wysoko postawionym osobistościom; mamy na myśli czcigodnego monarchę i jego niezrównanych ministrów... jesteśmy jak najdalsi od myśli, aby podejmować z nimi spór”⁹⁷⁴.

W tym samym roku, z początkiem stycznia 1938, wspaniały oddział prałatów i księży, pod kościelnymi chorągwiami, pomaszerował do grobu Nieznanego Żołnierza — księża i żołnierze! — i do pomnika „bohaterów poległych w rewolucji faszystowskiej”⁹⁷⁵. Następnie 72 biskupów i 2340 proboszczów udało się do Palazzo Venezia, entuzjastycznie oklaskując Mussoliniego, arcybiskup Nogara zaś oznajmił w przemówieniu: „Duce! Wygrałeś tyle bitw; wygrałeś także bitwę o zboże. Prosimy Pana, aby Cię wspomagał i pozwolił Ci wygrywać wszystkie bitwy, jakie mądrze i energicznie prowadzisz dla powodzenia, wielkości i sławy chrześcijańskiej Italii.”⁹⁷⁶ Po czym zabrał głos proboszcz Menossi: „Ekscelencjo! Księża włoscy błagają dla Ciebie, dla Twego dzieła jako odnowiciela Włoch i założyciela państwa, dla rządu faszystowskiego o błogosławieństwo Pana, o wieczny, chwalebny blask rzymskiej mądrości i cnoty, dziś i zawsze. Duce! Słudzy Chrystusa, ojcowie ludu, z oddaniem składają Ci cześć. Błogosławiają Cię. Przysięgają Ci wierność. W pobożnym natchnieniu, głosem i z serca narodu wołamy do Ciebie: Niech żyje Duce!” Zgromadzeni zaś biskupi i księża stojąc podnieśli grzmiący okrzyk: „Duce! Duce! Duce!”⁹⁷⁷

Współdziałanie pomiędzy duchowieństwem a przywódcą faszystów hiszpańskich było może jeszcze ściślejsze. Franco zameldował Piusowi XI o wszczęciu rebelii, zanim wiadomość o tym dotarła do jakiegokolwiek innej stolicy⁹⁷⁸. Pierwszą zagraniczną flagą na kwaterze głównej rebeliantów w Burgos była flaga papieska⁹⁷⁹. Jak daleko posunęła się kolaboracja Kościoła z „Caudillo”, świadczy też, co powiedział kardynał Goma: „Panuje całkowita zgodność pomiędzy nami a rządem narodowym, który nie podejmuje żadnego kroku bez mojej rady i zawsze się do niej stosuje.”⁹⁸⁰ Nie ulega zaś wątpliwości, że i kardynał, i episkopat hiszpański, i pozostali biskupi na świecie w agitacji swej stosowali się do życzenia Rzymu, skąd również i zbiegły król Alfons XIII (str. 381)

zglaszał wszelkie możliwe poparcie dla rebeliantów⁹⁸¹. Papież zaś zrezygnował tym razem nawet ze zwykłych zapewnień o neutralności i pokoju, co zresztą nie udało mu się już w trakcie wojny abisyńskiej. 14 września 1936 roku, wkrótce po tym, jak Hitler na zjeździe partii w Norymberdze znowu wystąpił z postulatem walki przeciw bolszewickiemu niebezpieczeństwu, Pius XI również wezwał cały świat cywilizowany do wystąpienia przeciw bolszewizmowi, który „ze wszech miar udowodnił już swoją wolę zniszczenia wszelkiego porządku od Rosji po Chiny, od Meksyku po Amerykę Południową”. Przemówienie to „Ojciec Święty” wygłosił w swej rezydencji letniej Castel Gandolfo do kolonii hiszpańskiej i do uchodźców hiszpańskich w Rzymie⁹⁸². „Papież był wtedy cierpiący jak nigdy dotąd — przekazano nam z jego najbliższego otoczenia — a serce jego wykazywało poważne objawy choroby. Modlił się i przemawiał z głębokim smutkiem, szukając sposobu, ażeby zwalczających się nawzajem braci nakłonić do pokoju... Nie uskarżał się, tylko dążył do usunięcia przeszkód i miał dla wszystkich, nawet dla prześladowców, słowa miłości i pokoju.”⁹⁸³ Tak pięknie to przebiegało w letniej rezydencji papieża, kiedy to Pius XI, wedle jego słów, patrząc, jak w Hiszpanii goreje „ogień nienawiści i prześladowań”, żądał, aby temu natychmiast zapobiec, jakkolwiek on sam mało, że nie czuł się nieszczęśliwy, nie! serce jego było raczej pełne radości. Bo jak sam wyznał: „Z jednej strony musimy płakać z serdecznego, dotkliwego współczucia, z drugiej zaś wyrывa się Nam okrzyk dumy i słodkiej radości, która Nas unosi... Jest to potężne widowisko cnoty chrześcijańskiej i kapłańskiej, czynów bohaterskich i męczeństwa. .. Jakże w samą porę przychodzi wasza pokuta w duchu Opatrzności...”⁹⁸⁴

W samą porę przyszły „Ojcu Świętemu” tysiące wymordowanych duchownych katolickich! Mimo łez odczuwał słodką radość. Wszak męczeństwa działają zawsze ożywczo, ba! we właściwym rozumieniu śmierć (i strach przed nią) zawsze są w tym Kościele najżywsze (por. str. 280). W przeciągu zaledwie trzech lat wojny domowej stracił on dużo więcej duchownych niż podczas całych dwustu lat, zresztą z dawien dawna groteskowo przesadzonych, prześladowań chrześcijaństwa w starożytności⁹⁸⁵. Ale i w Hiszpanii bynajmniej nie zginęło, jak stwierdzał niebawem *Osservatore Romano*, 16 750 księży, liczba kłopotliwa nawet dla hiszpańskiego kardynała prymasa, „bo na wszystkich obszarach — jak stwierdził — gdzie w momencie wybuchu rewolucji panowali czerwoni,

łącznie było 15000 księży"⁹⁸⁶. Podobno jednak zginęło 4184 duchownych, w tym 12 biskupów, 2365 zakonników i 283 zakonnice, w tym niektórzy okaleczeni, spaleni, ukrzyżowani"⁹⁸⁷. Jednakże Franco też kazał rozstrzeliwać katolickich księży, nie dając im nawet możliwości obrony, podobno zabijano z reguły także wiernych rządowi duchownych baskijskich, jakoby w liczbie 400"⁹⁸⁸. Ale o nich Kościół nie wspominał. Przecież nawet katolickie pismo *Entscheidung* w Lucernie uskarżało się, że „sprawa chrześcijaństwa znowu rozstrzygana jest w walce przez generałów”; że „miłość bliźniego wyraża się w masowych egzekucjach; że hasło «kochaj swoich wrogów!» przerobiono na «trzeba ich szlachtować jak świnie!»"⁹⁸⁹. Na ogół jednak każdy, kto pomagał rządowi, określany był jako „czerwony motłoch”, „narzędzie Moskwy”, zaliczał się do tej „garstki obłąkanych lub zarażonych masonerią duchownych hiszpańskich — jak pisano w *Germanii* von Papena — którzy nie wstydzą się jako «rzecznicy katolików hiszpańskich» umieszczać swych nazwisk pod szczującymi odezwami marksistów"⁹⁹⁰.

Niewątpliwie obie strony były potwornie okrutne, a krwawy szal i masowy sadyzm nie pierwszy raz wtedy pojawiły się w Hiszpanii. I jak zauważył *Bund* z Berna: „Tak długo traktowano tych ludzi jak psy, aż nauczyli się gryźć.”⁹⁹¹ Co jeden z hiszpańskich wyższych duchownych tak wyraził: „Prześladuje się nie ducha religii, lecz tych, którzy go nie wypełniali.”⁹⁹² Poza tym katolicki autor Jose Bergamin stwierdza, że przed rebelią lipcową nie zamordowano w Hiszpanii ani jednego księdza czy zakonnika. Dopiero gdy duchowni, na polecenie swych przełożonych, wystąpili za soldateską i przeciw rządowi, czasami nawet walcząc ramie w ramie z rebeliantami, zaczęto ich zabijać: jako faszystów albo walczących. „Ani jeden z nich — twierdzi ten hiszpański katolik — ani jeden jedyny, nie poniósł śmierci za Chrystusa. *Umierali za generała Franco*. Można robić z nich bohaterów nacjonalistycznych, ofiary polityczne, ale w żadnym razie męczenników.”⁹⁹³

Papieżowi jednak danina krwi, płacona przez jego duchownych, wypadła „w samą porę”. I kiedy tak „miał dla wszystkich, nawet dla prześladowców, słowa miłości i pokoju”, prasa watykańska bez ustanku propagowała wojnę domową. „Ta walka — podszczuwał *Osservatore Romano* — jest krucjatą przyzwoitych ludzi, którzy powstali nie przeciwko władzy, tylko przeciw zbrodni i barbarzyństwu. Wszelkie trzymanie się na uboczu jest winą, wszelki pretekst, aby się w to nie mieszać, jest niesłuszny, wszelka kapitulacja to przestępstwo. Zbrodnia nie może triumfować, cnoty

nie mogą być zapoznane."⁹⁹⁴ „W powstaniu 17 lipca — pisała *Cwiltta Cattolica* 2 stycznia 1937 roku — wojsko wykazało się postawą po stokroć błogosławioną i chwalebną."⁹⁹⁵ A 20 listopada tegoż roku oficjalny dziennik watykański domagał się: „Obecnie... wszyscy uczciwi obywatele bez względu na wszelkie inne różnice przekonań muszą zjednoczyć się we wspólnym przedsięwzięciu, aby wymieść precz nowych barbarzyńców bez ojczyzny i bez Boga, cokolwiek by z tego miało wyniknąć."⁹⁹⁶

Cokolwiek by z tego miało wyniknąć, tym Kościół nigdy się nie przejmował, jeśli szło o jego interesy, o jego władzę.

Lettres de Rome, „antysowiecka trąba Watykanu", w swojej ciągnącej się przez XX wiek walce z Moskwą, od początku wojny domowej wyliczała wszystkie antykomunistyczne i antysowieckie obwieszczenia papieża⁹⁹⁷. Redaktorem tego bojowego pisma rzymskiego był jezuita Ledit, którego współpraca zapewniała ujście propagandzie nazistowskiej (patrz t. II). Generał jego zakonu, hrabia Ledóchowski, z troską śledził postępy komunizmu, nade wszystko zaś trwożył go rozwój eksperymentu socjalistycznego w Hiszpanii, bo wtedy bezpośrednio zagrożona byłaby także i Francja⁹⁹⁸. Jezuici wykazywali swego czasu szczególny pesymizm⁹⁹⁹. Cały szereg wspieranych przez Watykan kongresów Kościoła katolickiego lansował walkę z komunizmem i Związkiem Radzieckim; na przykład w 1937 roku konferencja Chrystusa Króla w Poznaniu, kongres międzynarodowej komisji „Pro Deo" w Genewie, kongres w Lisieux z udziałem kardynała legata Pacellego, w 1938 roku konferencja Chrystusa Króla w Laibach i kongres eucharystyczny w Budapeszcie, na którym znów pojawił się Pacelli jako kardynał legat¹⁰⁰⁰. Wszystkie te przedsięwzięcia miały na celu wpajanie antykomunistycznych nauk Piusa XI z encykliki *Divini Redemptoris* z 19 marca 1937 roku, piętnującej komunizm jako głównego wroga cywilizacji chrześcijańskiej, w znacznej mierze też wymierzonej przeciw socjalizmowi we Francji i Hiszpanii. „Miała ona wspierać Falangę, która z okrzykiem bojowym: «Niech żyje Chrystus Król!» ruszała do bitwy przeciw hiszpańskim rządóm Frontu Ludowego."¹⁰⁰¹

Sam papież w przemówieniach swych na ogół nie zaniedbywał bezpośrednich albo pośrednich wypadów przeciw rządowi hiszpańskiemu, błogosławiąc „w szczególny sposób tych, którzy podjęli się ciężkiego i niebezpiecznego zadania obrony i przywrócenia praw i czci Boga i religii"¹⁰⁰². Niewątpliwie zaś byli nimi Hitler, Mussolini, Franco. To z nimi „Ojciec Święty" tworzył wspólny

front. Toteż w lecie 1938 roku bez ogródek odrzucił prośbę rządów francuskiego i brytyjskiego, aby przyłączył się do protestu przeciw bombardowaniu republikańskiej ludności cywilnej¹⁰⁰³. Podziękował natomiast, w środku wojny, generałowi Franco za wiernopoddaną depeszę, bardzo ucieszony, „że w przesłaniu Waszej Ekszelencji czujemy tętno rdzennego ducha katolickiej Hiszpanii”, i przesłał wodzowi rebeliantów „z całego serca w poręce łaski Bożej Nasze apostołskie błogosławieństwo”¹⁰⁰⁴.

Wreszcie rozkwitło życie religijne! Jak za I wojny światowej. Jak w wojnie abisyńskiej. „Na wszystkich frontach — radował się hiszpański kardynał prymas — oddziały narodowe święciły ofiarę Mszy, tysiące młodych żołnierzy spowiadały się i przyjmowały Komunię, a w czasie zawieszenia broni wspólnie odmawiały w obozie różaniec. Do mundurów przypinali sobie pobożne znaczki..”¹⁰⁰⁵ Jeszcze dzisiaj hiszpański katolik Quintin Aldea Vaquero entuzjazmuje się: „Podczas wybuchu *movimiento* zaznaczyło się poruszenie religijne w narodzie hiszpańskim i wśród bojowników. Było to prawdziwe odrodzenie życia religijnego w całym kraju. Zwycięstwa na froncie obchodzono w nabożeństwach, z *Te Deum* i *Salve Regina*... Chwalebny rozdział w dziejach Kościoła hiszpańskiego zapisali kapelani polowi na froncie. Wśród poległych musi być wymieniony szczególnie jezaita Fernando Huidobro, ulubiony student Martina Heideggera; jest już w toku postępowanie zmierzające do jego beatyfikacji.”¹⁰⁰⁶

Generał Franco, którego Junta de Defensa Nacional, główne dowództwo wojskowe rebeliantów, 29 września 1936 roku mianowało „szefem rządu państwa hiszpańskiego” i głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych, znów ustanowił w kraju religię katolicką. Sam oznajmił, że buduje państwo „na zasadach katolickich, będących jak najbardziej zasadami naszej ojczyzny; i prowadził „wojnę świętą”, „krucjatę biskupów”, także „w znaku krzyża”¹⁰⁰⁷. Wyznanie wiary katolickiej uznano teraz za kryterium właściwego nastawienia obywatelskiego i zniesiono antyklerykalne ustawodawstwo Drugiej Republiki. Już we wrześniu 1936 roku we wszystkich szkołach na terenach zajętych przez Franco przywrócono naukę religii, modlitwę na początku i końcu lekcji, obowiązek uczęszczania na mszę z nauczycielami w niedziele i święta¹⁰⁰⁸. Na ścianach oczywiście pojawiły się znów krucyfiksy i wizerunki Matki Boskiej, w ogóle rozkwitł kult Maryi Panny. Obrońcy Alcazaru, w tym również ich generał Moscardo, należeli do Sodalicji Mariańskiej, byli więc, jak wychwala ich biskup Diaz y Gomara, „rycerzami

Przenajświętszej Dziewicy, zwyciężczyni Złego!"¹⁰⁰⁹ Ci chrześcijańscy krzyżowcy nie tylko obnosili w procesji wizerunki Maryi, ale także nadali Matce Bożej z Pilar w Saragossie, gdzie podpalili kościół protestancki, tytuł Generalissimusa armii hiszpańskiej; wkrótce po tym trafiła ją bomba¹⁰¹⁰. Wszystkie kościoły, domy biskupów, księży oraz ich przedsięwzięcia, seminaria i klasztory zwolniono z podatku gruntowego, w maju 1938 roku cofnięto też zakaz dotyczący jezuitów i zwrócono im wszystkie prawa i majątki, a 2 lutego 1939 roku przywrócono status prawny wszystkich zakonów¹⁰¹¹.

W osiem dni później, 10 lutego o godzinie 5.31 zmarł Pius XI. W 82 roku życia i po 17 latach rządów, od dawna cierpiąc na postępującą arteriosklerozę, nie przetrzymał ataków astmy oraz nieżyty oskrzeli i płuc¹⁰¹². Jako swe ostatnie, jednak „niezrozumiałe słowa" (!) wymamrotał jakoby „pace" i „Gesu", natomiast *Il Reginie Fascista* z 26 lutego dodało jeszcze „Italia", informując równocześnie, że konający przez całą noc w ogóle się już nie odezwał...¹⁰¹³

Po zgniceniu republiki z pomocą faszystów niemieckich i włoskich na krótko przed tym ukoronowany Eugenio Pacelli, odtąd Pius XII, pogratulował 1 kwietnia 1939 roku generałowi Franco: „Wznosząc serce Nasze ku Bogu, cieszymy się z Waszą Ekscelencją z tak upragnionego przez Kościół katolicki zwycięstwa. Żywimy nadzieję, że Wasz kraj po odzyskaniu pokoju z nową energią podejmie znów stare tradycje chrześcijańskie." W odpowiedzi swej Franco wyraził ogromną wdzięczność narodu hiszpańskiego i równocześnie zadepeszczał do Mussoliniego i Hitlera¹⁰¹⁴. Powstało teraz państwo hiszpańskie oparte na zalecanym w encyklice Piusa XI *Quadragesimo anno* systemie stanowym. Na powrót zniesiono w Hiszpanii wolność słowa, wolność prasy, wolność zgromadzeń; literatura, film i radio poddane zostały surowej kontroli; zakazano wszelkich partii z wyjątkiem faszystowskiej Falangi; zdławiono wszystkie niekatolickie wyznania, w tym również pozamykano wszystkie kościoły i szkoły protestanckie.

Poza tym rzeź trwała dalej pod rządami generała Franco, którego „nader szlachetne uczucia chrześcijańskie" już w czasie puczu tak podziwiał sekretarz stanu Eugenio Pacelli¹⁰¹⁵. Sądy wojskowe i plutony egzekucyjne działały w dalszym ciągu. Hrabia Ciano oceniał, że w Sewilli odbywa się codziennie 80, w Barcelonie 150, w Madrycie 200 do 250 egzekucji¹⁰¹⁶. Według oficjalnych

statystyk rządu hiszpańskiego Franco od zakończenia wojny domowej w 1939 do wiosny 1942 roku, a więc w czasie, kiedy na życzenie Pacellego przystąpił do przywracania „starych tradycji chrześcijańskich”, kazał rozstrzelać ponad 200000 ludzi. Odpowiada to jednej trzeciej wszystkich ofiar wojny domowej¹⁰¹⁷. Jednakże Franco, „bojownik Chrystusa”, „narzędzie Opatrzności”, jak sam siebie nazywał, człowiek papieża i przyjaciel Hitlera, od początku był zdecydowany na wszystko. Gdy niedługo po swoim zamachu stanu powiedział do korespondenta *News Chronicle*, że „za wszelką cenę uwolni Hiszpanię od marksizmu”, a korespondent odpowiedział: „To znaczy, że będzie pan musiał wystrzelać pół Hiszpanii”, generał rzekł z naciskiem: „Powtarzam: za wszelką cenę!”¹⁰¹⁸

Tak samo żadna cena nie była za wysoka, jak to wykażemy w następnym tomie, dla papieża Pacellego, kiedy u boku Hitlera wkroczył w II wojnę światową.

Indeks osobowy

- Abetz Otto, ambasador niemiecki w Paryżu 91, 476
Abs Hermann Josef, bankier 388
Acheson Dean, minister spraw zagranicznych USA 254, 465
Adenauer Konrad 230, 240-244, 247-254, 260, 265-269, 272, 273, 278, 284, 288, 292, 301, 311, 356, 399, 473, 475, 477, 480, 482
Adenauer Paul, prałat 376
Adolph Walter, duchowny 58
Adzubej Aiekziej Iwanowicz 357, 358
Agagianian Grzegorz Piotr, kardynał Kurii 349
Aimone ze Spoleto, książę 161
Akšamović, biskup Djakova 163
Aleksander I Karadziordziewić, król Jugosławii 158-160, 459
Aleksij (Siergiej Władimirowicz Simanski), metropolita Leningradu i Nowogrodu, prawosł. patriarcha Moskwy 113-115, 147, 315-317, 319
Alfieri Dino, wiośki ambasador w Watykanie 38, 79
Alfrink Jan Bernard, kardynał 363, 367, 402
Alkuin, nauczyciel i doradca Karola Wielkiego 275
Allaun Frank, polityk angielski 254
Allende Gossens Salvador, prezydent Chile 385, 403
Ambroży, św., Ojciec Kościoła 421, 422
Amin Idi, prezydent Ugandy 389
Anders Władysław, generał 115-117
Anderson, generał amerykański 199
Andriej, arcybiskup Saratowa 113
Angleton James Jesus, pełnomocnik CIA w Watykanie 402
Antonelli Giacomo., kardynał, sekretarz stanu 204
Antoniutti Ildebrando, kardynał 367
Arnold, generał amerykański 197
Asmussen Hans, proboszcz 285
Athenagoras, metropolita 317
Attolico, włoski ambasador 435
Attyla, wódz Hunów 132
Augustyn, św., Ojciec Kościoła 84, 191, 286, 421, 422
Avramović Luka, polityk 164
Bader, generał 168
Badoglio Pietro, marszałek wł. 141, 142
Baldelli Ferdinando, prałat 337
Balogh, jezuita 227
Bamberg Hans-Dieter, publicysta 200, 273
Barbieri Pietro, prałat 228
Baring Arnulf, historyk 260
Barnard, lekarz 372
Barth Karl, teolog 248
Barthou Louis, francuski minister spraw zagranicznych 160, 459
Bartolomasi Angelo, włoski biskup wojskowy 82, 83
Baudrillart Alfred, kardynał 89, 239
Bea Augustin, jezuita, kardynał 15, 356, 363, 364, 367, 386
Beck Józef, minister spraw zagranicznych 25, 27-29, 36, 437
Bedoyere de la, hrabia 135
Beel Louis J. H., premier Holandii 230
Beethoven Ludwig van 95
Benarez, ojciec 179; (por. Pavelić Ante)
Benedykt XV (Giacomo Marchese della Chiesa), papież 15, 153, 154, 348, 392
Benedykt z Nursji 409
Benelli Giovanni, arcybiskup 389, 402
Beneš Eduard, prezydent Czechosłowacji 20
Bengsch Alfred, arcybiskup 354, 355
Benigni Umberto, prałat 41
Benvenuta, zakonnica 395
Benzler Felbt, niemiecki poseł w Belgradzie 167
Beran Josef, arcybiskup Pragi 325, 380
Berard Leon, ambasador franc. w Watykanie 89, 91
Bergen Diego von, ambasador niemiecki w Watykanie 17, 19, 28, 30, 64, 79, 85, 94, 107, 117, 128, 132-134, 435
Beria Ławrientij R, radz. minister spraw wewnętrznych 311
Berling Zygmunt, generał 117
Berahard Joseph, teolog katolicki 215
Berning Wilhelm, biskup 53, 68, 94, 440
Bertram Adolf, kardynał, arcybiskup Wrocławia 20, 56, 63, 149
Bezić Srećko, proboszcz 488
Bidault George, premier Francji 230, 241

Bierut Bolesław 337
 Bitlorf, nadkapelan wojskowy 292
 Blank Theodor, niem. minister obrony 278, 287, 288
 Blasević Jakob, główny oskarżyciel w procesie Stepinaca 328
 Bocchini, minister policji 159
 Böhler Wilhelm, prałat 266, 267
 Bohr Niels, fizyk 196
 Boli Heinrich, pisarz niem. 148, 153, 392
 Bornewasser Franz Rudolf, biskup Trewiru 75, 85, 448
 Bosilkow Ewgeni, biskup Nikopola 323
 Bourgeois, jezuita 98
 Bożin, ksiądz 164
 Brady von, książę 73
 Brało Bożidar, ksiądz 172
 Braun, asumpcjonista 103
 Breitinger Hilarius, administrator apost. 63
 Brekało Zvonimir, duchowny 172, 175
 Breza Tadeusz 336, 337, 341, 347
 Briand Aristide, premier Francji 224
 Brizgys Vincentas, biskup sufragana Kowna 69
 Brkljanić, duchowny 175
 Brophy Edward, duchowny 106
 Brunon, św. 150
 Brunotte, szef Kancelarii Kościoła 286
 Brust R., jezuita 102
 Brzeziński Zbigniew 403, 416
 Brzica, franciszkanin 175
 Buchberger Michael, biskup Regensburga 54, 57, 75
 Buchwieser, wikariusz generalny 56
 Budak Mile, jugosł. minister religii i oświaty 171, 179
 Burić, biskup 328
 Burzio Giuseppe, prałat 22
 Bush George 403, 416
 Buzalka Michael, biskup 103
 Byrnes James F., amerykański minister spraw zagranicznych 299

 Cagna Mario, nuncjusz apost. w Belgradzie 356, 369
 Calvi, bankier 429
 Canali, kardynał 370
 Canaris Wilhelm, admirał, szef Abwehry 72
 Capovilla, osobisty sekretarz Jana XXIII 365
 Cappe, polityk 230
 Cardenal Ernesto 436
 Carter Jimmy, prezydent USA 400, 403, 416

 Casaroli Agostino, arcybiskup 378-380, 382, 383, 405
 Casey William, szef CIA 401
 Castro Fidel 386, 405
 Caterini, kardynał 10
 Celina, duchowny 175
 Centoz, nuncjusz papieski 69
 Chaplin Charlie 209
 Chardin Teilhard de, filozof 398
 Charles-Roux Francois, francuski ambasador w Watykanie 30, 64, 223
 Charlotta, wielka księżna Luksemburga 78
 Chavassee, arcybiskup Rochester 293
 Chmielowski, duchowny 408
 Chomyn, duchowny 99
 Chruszczow Nikita 147, 308, 311, 321, 347, 355-358, 363, 378
 Chrysostomus Johannes, benedyktyn 112
 Churchill Winston 85, 93, 129, 135, 136, 145, 146, 195, 198, 201-203, 249, 466
 Cianfarra, katolicki dziennikarz amerykański 140
 Ciano Edda 141
 Ciano Galeazzo, hrabia, minister spraw zagranicznych 16, 81, 133, 141, 157, 161, 436
 Cicognani Amleto, legat apostolski 74
 Cievola Augustino, franciszkanin 173
 Ciszek W. J., jezuita 96, 98, 99
 Clark, generał amerykański 146
 Clay Lucius, generał amer. 203, 301
 Clifford Clark M., polityk amer. 199
 Cody John J., arcybiskup Chicago 430
 Cohn, asystent McCarthy'ego 220
 Colli, sekretarz Komisji Kardynalskiej 83
 Confalonieri Carlo, kardynał 367, 386
 Constantini, arcybiskup 122
 Conti Ercole, szef tajnej policji 159
 Coolidge Calvin, prezydent USA 199
 Cooper Alfred Duff, wicehrabia, biłt. polityk i pisarz 85
 Comick A., jezuita 223
 Cortesi, nuncjusz apost. 28, 36
 Coty René, prezydent Francji 242
 Coudenhove-Kalergi Richard, hrabia, pisarz 224
 Coughlin Charles E., duchowny 96, 105, 106, 301
 Cousins Norman, wydawca 357
 Custozza Pignatti di, ambasador włoski w Watykanie 16
 Cvitan, jezuita 172
 Cvitković Ante, franciszkanin 173
 Cyrankiewicz Józef, premier 382

Cyryl (właśc. Konstantyn), św., misjonarz chrześc. 24
 Cyryl z Aleksandrii, św. 137, 423, 456
 Czapik, arcybiskup 334

Daim W 325, 343
 Danielou, kardynał 395, 496
 De Quay, polityk holend. 230
 Delia Torre Carlos Maria, kardynał 367
 Delmer Sefton, publicysta angielski 254
 Delp Alfred, jezuita 282
 Dezza Paolo, rektor Uniwersytetu Papieskiego 388
 Dibelius Otto, biskup 286
 Diekanosow, ambasador ros. w Berlinie 96
 Diem Ngo Dinh, prezydent Wietnamu Pd. 390, 391
 Dietrich Otto 476
 Dirks Walter, publicysta 281
 Djordjević Irinej, biskup Dalmacji 163
 Dobrosavljević Branko, poseł serbski, pop 164
 Dominioni Caccia, kardynał 13
 Donders Adolf, kaznodzieja 478
 Dónitz, admirał 481
 Dbpfner Julius, kardynał 367, 376
 Dositej, metropolita prawosławny 163
 Dozić Gavriilo, patriarcha 163
 Draganović Krunoslav, profesor teologu, duchowny 179, 184
 Dragičević Berto, franciszkanin 173
 Dubois Jean-Pierre 294
 Dubovsky, jezuita 326
 Duclos Jacques 472
 Duffy, biskup 105
 Dulles Allan Welsh, szef CIA 136, 254, 255
 Dulles John Foster, amerykański minister spraw zagranicznych 199, 254, 255, 306, 391

Ede Aczel, baron 330
 Eden Anthony Robert, earl of Avon, polityk bryt., premier 85
 Ehrenfried Matthias, biskup Wiirzburga 57, 150
 Eichmann Adolf 295
 Eisenhower Dwight, prezydent USA 188, 197, 200, 219-221, 238, 254, 269, 306
 Elliott Lawrence 352
 Elżbieta II, królowa Anglii, c. Jerzego VI 308
 Englings Josef 55
 Erenburg Ilja, pisarz ros. 476
 Erhard, wicekanclerz 477

Erler Fritz, polityk 252
 Escoto Miguel d', minister spraw zagranicznych Nikaragui 418
 Eucharius z Lugdunum, biskup 283
 Eyskens Gaston, premier Belgii 230

Fabian, biskup rzymski 488
 Falconi Carlo 32, 127, 155, 185
 Falkenhausen Alexander von, generał 89
 Fallani, prałat 254
 Fanfani Amintore, premier Włoch 350
 FaBbinder Klara 281
 Faulhaber Michael, kardynał, arcybiskup Monachium 54, 56, 61, 109, 110, 149, 256-261, 276, 277, 478
 Feid Anatol, duchowny 418
 Feltin, kardynał 363
 Ferrari Giuliano, ksiądz 386
 Fichte Johann Gottlieb, filozof niem. 60
 Figuereido Joao Baptista 417
 Filipović-Majstorović Miroslav, franciszkanin 175, 411
 Fisher, arcybiskup Canterbury 318
 Fleckenstein, teolog 277
 Fleischer Johannes, publicysta katolicki 87, 245, 262, 479
 Florent, dominikanin francuski 103
 Foertsch, generał 481
 Fontane Theodor, niem. pisarz i publicysta 364
 Ford Henry II 218, 219
 Forster Karl, teolog 264, 265
 Francetić, pułkownik 168
 Francis David R., ambasador amerykański w Moskwie 194
 Franciszek Józef I, cesarz austr. 98
 Franciszek z Asyżu, św. 172, 312
 Franco Bahamonde Francisco 14, 89, 106, 107, 123, 126, 127, 133, 134, 136, 211, 220, 222, 228, 229, 402, 424
 Francois-Poncet Andre, fr. polityk i pisarz, wysoki komisarz i ambasador w Niemczech 249
 Franić Frane, biskup Splitu 488
 Frank Hans, zarządca Generalnej Guberni 296
 Frank Karl Hermann, polityk 21
 Frankel Wolfgang Immerwahr, prokurator generalny RFN 475
 Franković Silvije, franciszkanin 174
 Frings Joseph, kardynał, biskup Kolonii 244, 266, 267, 273, 274, 277, 281, 367
 Fritsche Hans 476
 Frossard Andre 399, 400, 413, 419

Fryderyk II zw. Wielkim, król prus. 45
 Fumini, arcybiskup 138
 Furer, admirał 197

 Galeazzi-Lisi, lekarz papieski 345, 491
 Galen Klemens August von, hrabia, kardynał 42, 54, 56, 77, 86-88, 109, 244, 256, 263, 424
 Galeozzi Enrico 139
 Galileusz (Galileo Galilei), wł. fizyk, astronom i filozof 236, 353, 375
 Gallagher Michael James, biskup Detroit 106
 Gambara, generał 28
 Gantin Bernardino, biskup 210
 Gasparri Pietro, kardynał 11, 369
 Gasperi Alcide de, premier Włoch 230, 233-238, 240, 350, 471
 Gasperi Maria de 237
 Gaulle Charles de, marszałek, prezydent Francji 92, 145, 146, 211, 230, 239, 240, 242, 243, 399
 Gavić Jozo, biskup Banja Luki 179
 Gawlina Józef, polski biskup polowy 116, 337
 Gedda Luigi 235-238
 Gehlen Reinhard, generał 246
 Gerlier Pierre, kardynał 90
 Germogen Maksimov, biskup 162
 Gerstein Kurt, obersturmführer SS 144
 Gerstenmeier Eugen 98
 Giovannetti Alberto, pralat 16, 19, 35, 37, 61, 65, 71, 74, 80, 125, 153, 327
 Glaise von Horstenau Edmund, generał 162, 166, 167
 Glavas Peter Radoslav, duchowny 172
 Globke Hans, sekretarz stanu 266, 267, 477
 Godfrey William, kardynał 36, 71, 314
 Goebbels Joseph, minister propagandy 42, 58, 66, 98, 109, 130, 202, 280
 Gomez, ojciec 179 (por. Pavelić Ante)
 Gomułka Władysław 340, 341, 381
 Göring Hermann, dowódca Luftwaffe 17, 40, 89, 480
 Gossmann Elisabeth, teolog 421
 Gottwald Klement, prezydent Czechosłowacji 325
 Gounod, prymas Tunezji 239
 Grace Peter 417
 Graham Billy 237
 Graziosi-Pacelli Virginia 10
 Greiser Arthur, przewodniczący Senatu Gdańska 17, 296
 Grewe W. G. 475

 Griepenberg, fiński poseł przy Watykanie 71, 132
 Grimm Hans 476
 Grmic Vekoslav, biskup 411
 Gröber Conrad, arcybiskup Fryburga 54, 56, 86, 94, 151, 261, 310
 Gromyko Andriej, radz. minister spraw zagranicznych 382, 383, 405, 406
 Gronchi Giovanni, prezydent Włoch 238, 363
 Grosz József, arcybiskup Kalocsy 333, 334
 Grzegorz I Wielki, papież 14
 Grzegorz XVI (Bartolomeo Alberto Cappe-lari), papież 10, 425
 Guberina Ivo, duchowny 171
 Guitton Jean, filozof 373
 Gundlach Gustav, jezuita 15, 275, 306, 310, 312, 313
 Gyepu Budai Janos 330

 Habsburg Otto von, książę 225, 279, 280, 300, 479
 Habsburgowie, dynastia 156, 322, 410
 Hacha Emil, prezydent Czechosłowacji 20
 Hadrian I, papież 275
 Hagen Walter 102; (por. Hóttl Wilhelm)
 Haig Alexander, minister spraw zagranicznych USA 401
 Hajek Jaroslav, słowacki minister kultury 380
 Halifax Edward Wood Viscount, angielski minister spraw zagranicznych 94, 438
 Hałan Jarosław, pisarz 320
 Hammel Wolfgang, teolog 405-407, 428
 Harada Ken, ambasador japoński w Watykanie 126
 Hartz Franz, pralat 58
 HauBler Helmut 366, 391
 Havel Vaclav, prezydent Czechosłowacji 411
 Hay John, ambasador amerykański w Londynie 192
 Hayasaka Januarius, biskup 125
 Hayes Patrick, kardynał 221, 222
 Hays Will, producent filmowy 208
 Hebblethwaite Peter, jezuita 426, 429
 Heer Friedrich, historyk 113, 421
 Heine Heinrich 206, 217, 444, 468, 476
 Heinemann Gustav, prezydent NRF 250, 255
 Hentrich Wiilhelm, jezuita 15, 435
 Herbigny Michel d', jezuita 116, 120
 Hermenegildo, franciszkanin 165
 Hermogen, arcybiskup Kazania 316
 Herod Antypas, tetrarcha Galilei i Perei 311

Herriot Edouard, premier Francji 294
 Herrmann Horst, niem. teolog i socjolog 398, 414, 430
 Hertling Ludwig von, baron, jezuita 133
 HeB Rudolf 476
 Heusinger Alfred, generał 287, 480
 Heydrich Martę 476
 Heydrich Reinhard, szef Gestapo 86, 94
 Hierl Konstantin 476
 Hieronim, św., Ojciec Kościoła 422
 Hilfrich Anton, biskup 75
 Himmler Heinrich, szef SS i Gestapo, minister spraw wewnętrznych 66, 101, 440
 Hindenburg Paul von Beneckendorff, prezydent Rzeszy 15
 Hiiohito, cesarz Japonii 126
 Hirschmann, jezuita, teolog moralny 306, 312
 Hitler Adolf 14, 15, 17-32, 35, 37, 39-42, 44, 46, 50-53, 55, 56, 61-63, 65-69, 71, 73-75, 77-79, 81, 86-95, 97, 100-110, 115, 117-124, 126, 127, 129, 130, 133-135, 137, 142, 146-152, 154, 156, 158, 160, 161, 163, 166, 167, 169-171, 175, 176, 184, 190, 196, 200, 202, 211, 222, 232, 239, 240, 243, 245-247, 250, 254-257, 260-263, 265, 266, 269, 271, 272, 276, 277, 282, 285, 287-289, 292, 295, 296, 298, 300, 302, 303, 310-312, 315, 316, 319, 325, 328, 330, 342, 343, 405, 408, 411, 423, 424, 442, 445, 451, 472, 475, 476, 480-482
 Hlad Ladislav, biskup tajny 326
 Hlinica, jezuita 326
 Hlinka Andrej, prałat 22, 24, 173
 Hlond August, kardynał, prymas Polski 31, 36, 37, 62, 338, 342, 490
 Hoare Samuel Templewood, poseł brytyjski w Watykanie 136
 Höfner, kardynał, prymas Niemiec 291, 409
 Hohenlohe, książę 136
 Holzapfel Helmut, prałat 393
 Hoover Herbert C, prezydent USA 195
 Horthy von Nagybanya Miklós, admirał, namiestnik państwa 330
 Höttl Wilhelm 102; (por. Hagen Walter)
 Hovko Marko, książdz 172
 Hubbard William, duchowny amerykański 191
 Hudal Alois, biskup 59, 100, 118, 263, 296
 Hull Cordell, amer. minister spraw zagranicznych 125
 Hume, kardynał 402
 Hiirth, jezuita 15, 59
 HusJan 380
 Innitzer Theodor, kardynał 100
 Isorni Jacques, adwokat 92
 Ivanković, nauczyciel 164
 IwandH. J. 188
 Jackson Robert 481
 Jager Lorenz, kardynał, arcybiskup Paderbornu 109, 273, 276, 277, 310
 Jałbrzykowski, arcybiskup Wilna 104, 105
 Jan XXII (Jacques Duese), papież 349
 Jan XXII [XXIII] (Baltazar Cossa), antypapież 349
 Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli), papież 29, 92, 219, 239, 282, 289, 293, 310, 347-367, 370-375, 378, 383, 393, 398, 410, 432, 491
 Jan Paweł I (Albino Luciani), papież 393-398, 402, 416, 419
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 60, 395-432
 Jan Chryzostom (Złotousty), Ojciec Kościoła, biskup Konstantynopola 421, 422
 Jan Chrzcziciel 349
 Jan Ewangelista 349
 Janssen, polityk 230
 Jasiński Włodzimierz, biskup Łodzi 146
 Jefferson Thomas, prezydent USA 190, 194
 Jeličić Andrija, franciszkanin 173
 Jewrieinow, biskup 27
 Joanna d'Arc 90, 283, 353
 Jodl Alfred, generał 465
 Johnson Lyndon B., prezydent USA 193, 203, 383
 Jordana, hiszpański minister spraw zagranicznych 137
 Juričev Dionis, duchowny katolicki 155
 Just-Dahlmann Barbara 476
 Justyn, Ojciec Kościoła, męczennik 422
 Kaas Ludwig, prałat 15, 132, 148
 Kaczmarek Jan, biskup Kielc 37, 339
 Kadar Janos, premier Węgier 379
 Kajfasz, arcykapłan 311
 Kalinowski, ojciec 408
 Kallay Miklos von, premier Węgier 135
 Kaller, biskup Ermlandu 58, 86, 94
 Kamber Dragutin, jezuita 172
 Karol Wielki, król Franków, cesarz rzym. 242, 275
 Karolingowie, dynastia 275, 293
 Karpow G. G., polityk 114
 Kasche Siegfried, poseł niem. w Zagrzebiu 167-169
 Katarzyna ze Sieny, św. 388

Katz Robert 144
 Kazimierz, św. 410
 KeiteJ Wilhelm, generał-feldmarszałek 71, 287
 Kellner, ojciec 99
 Kennan George E, dyplomata i historyk 198, 248, 300
 Kennedy John E, prezydent USA 72, 206, 356, 391, 475
 Kennedy, rodzina 357
 Kentenich Josef, jezuita 55
 Keppler Paul Wilhelm von, biskup 478
 Kerri Hanns, minister do spraw Kościoła 101, 104
 Ketteler Wilhelm Emanuel von, biskup 370
 Kiesinger Kurt Georg 475
 King G. E. L., dziennikarz 113
 Kipp, jezuita 98
 Kirkpatrick Ivone Augustine, wysoki komisarz, podsekretarz stanu 249
 Klein, arcybiskup Paderbornu 57
 Klepacz Michał, biskup Łodzi 339
 Kmetko Karol, arcybiskup 22
 Knaus-Ogino 376
 Knob, ksiądz 26
 Kolb, arcybiskup Bambergu 124, 150
 Kolp/ng Adolf, duchowny 59, 60, 441
 Kolumb Krzysztof 205
 König Franz, kardynał 363, 367, 379, 400, 402, 408, 411
 Konstantyn I Wielki (Gaius Flavius Valerius Constantinus), cesarz rzym., s. Konstancjusza Chlorusa i św. Heleny 488
 Koree, jezuita, biskup tajny 326
 Korosec Anton 156
 Kostelnyk Hawryła, teolog 320
 Kowalski, biskup Chełmna 338
 Kozyriew, rosyjski ambasador przy Kwirynale 356
 Kraus Karl, pisarz 196
 KrauB Giinther, ekspert wojskowy 284
 Kredel Elmar Maria, arcybiskup Bambergu 289
 Krims Albert 413
 Krug von, poseł 89, 129, 138
 Kruticki Nikołaj, metropolita 114
 Kubsz Franciszek, ksiądz 117
 Kuharić Franjo, kardynał, arcybiskup Zagrzebia 410, 411
 Kiihner Hans, pisarz 40
 Kumpfmuller, biskup Augsburga 75, 109
 Kun Bela, węgierski polityk i działacz robotn. 489
 Kiinneth, teolog 286
 Kvaternik Slavko, generał 158, 160, 175
 La Pira Giorgio, polityk 234
 Lach Josip, wikariusz generalny 176, 328
 Lang, dziekan Wehrmachtu 46
 Laros Mathias, teolog 46, 278
 Laval Pierre, premier Francji 91, 129, 138
 L&zar, premier Węgier 379
 Ledit, jezuita 97, 98, 101
 Ledóchowski Mieczysław, generał zakonu jezuitów, hrabia 68, 98, 99, 101-103, 119, 120, 180
 Lehnert Pascalina 11, 13, 15, 33, 214, 263, 344, 345, 370
 Leiber Robert, jezuita 9, 15, 30, 144, 336, 345, 435
 Lenin Włodzimierz Iljicz (W. I. Uljanow) 194, 384, 416
 Leon I zw. Wielkim, papież 14
 Leon XIII (Giacchino Pecci), papież 13, 205, 360, 398
 Leopold III, król Belgii 78, 79
 Leppich, jezuita 365
 Lercaro, kardynał, arcybiskup Bolonii 349, 363
 Lewy Guenter, historyk 151
 Lincoln Abraham, prezydent USA 204
 Lipovac, jezuita 172, 175
 List Wilhelm, generał-feldmarszałek 160
 Litwin, ojciec 26
 Litwinów (Maxim M. Waliach), komisarz spraw zagranicznych 70
 Lobkowicz Erwin, książę 178, 180-182, 454
 Lohr Alexander, generał 167
 Lolli Cesidio, redaktor 13
 Lombardi, jezuita 237
 Longinotti, podsekretarz stanu 369
 Loraine Percy, brytyjski ambasador w Rzymie 438
 Lorković Mladen, minister spraw zagranicznych 173
 Lowenstein zu, książę, poseł do Bundestagu 335
 Loyola Ignacy (Íñigo López de Loyola), św., założyciel zakonu jezuitów 100, 101
 Luce Clare Boothe, ambasador USA w Rzymie 193, 218, 219, 231
 Luce Henry R. 193, 219
 Luciani Albino 402, 430; (por. Jan Paweł I)
 Ludendorff Erich, generał 112
 Ludwik IV Bawarski, król niem., cesarz z dyn. Wittelsbachów 349
 Luter Marcin 480

Machens, biskup Hildesheimu 57
 Mackensen von, ambasador Rzeszy w Kwi-
 rynaie 79
 Magee John, sekretarz Jana Pawła I 395
 Maglione Luigi, kardynał, sekretarz stanu
 12, 13, 16, 21, 29, 30, 78, 93, 125, 126,
 131, 143, 177, 181, 184, 185, 369
 Maier Hans, politolog i polityk 264
 Malaparte Curzio, pisarz 165, 166
 Manhattan Avro 204, 209, 211, 223
 Mannerheim Carl Gustav, marszałek, prezy-
 dent Finlandii 71
 Marcelin, biskup Rzymu 488
 Marcinkus, arcybiskup 389, 429, 430
 Marccone Giuseppe Ramiro, legat papieski
 163, 463
 Marella Paolo, delegat apostolski w Japonii
 126
 Marina Justinian, pop 322
 Marina, delegat papieski 116
 Marks Karol 233, 384, 441
 Marshall George C, amer. generał, minister
 spraw zagranicznych 224-226, 300
 Masella Benedetto Aloisi, kardynał 349
 Massaruti P. G. 82
 Mather Cotton, kaznodzieja amer. 191
 Matijević, duchowny 175
 Matković, duchowny 175
 Matthews, amer. minister floty 192
 Matthias L. L. 204, 210
 Matulionis Teofilus, biskup 105, 321
 Maunz Theodor, bawarski minister wyznań
 religijnych 476
 Mauriac Francois 79
 Max, książę, brat króla Saksonii 316
 Mazelis Petras, biskup 321
 McCarthy Joseph, senator 218-221, 306, 469
 McCloskey John, arcybiskup Nowego Jorku
 205
 McCloy, wysoki komisarz 247, 249, 250, 287,
 480
 McCormack Arthur, duchowny 376
 McGrath J. Howard, prokurator federalny
 221
 Medić Justin, franciszkanin 172
 Meir Golda, premier Izraela 492
 Melnyk Mychajło, biskup 320
 Melville Arturo, ksiądz 384
 MeWille Tomas, ksiądz 384
 Menshausen Fritz, radca ambasady 62, 121,
 122
 Messia Yanguas, hiszpański ambasador
 w Watykanie 123
 Metody, arcybiskup Moraw, misjonarz chrze-
 ścijański 24
 Micara Clemente, nuncjusz papieski w Belgii
 89
 Midszenty József, kardynał, prymas Węgier
 227, 315, 330-336, 367, 489
 Mimi, tancerka 395, 496
 Mirski, jezuita 105
 Missalla Heinrich, teolog 43, 50, 111
 Mocsy, jezuita 227
 Mołotow Wiaczesław M. (W. M. Skriabin),
 radz. minister spraw zagranicznych 115,
 226, 300, 319
 Montalbo Gabriel, nuncjusz apost. w Nika-
 ragui 417
 Montgomery Sir Bernard Law of Alamein,
 marszałek, zastępca nac. dowódcy wojsk
 NATO w Europie 201
 Montini Giovanni Battista (Paweł VI) 13,
 27, 29, 35, 126, 154, 177, 180, 243, 348,
 366, 367, 393, 402
 Montini Giorgio 368
 Montt Rios, generał 417
 Monzel, teolog 277
 Morgan John Pierpontjr 73
 Morgenschweis Karl, proboszcz katolicki
 477
 Morgenthau Henry, minister finansów 194,
 221
 Moro Aldo, premier Włoch 351
 Mościcki Ignacy, prezydent 28
 Moulin du, hrabia 16
 Muench Aloysius, biskup 106, 301
 MullerJosef 9
 Mundelein Georg William, kardynał 72
 Munteanu A., archiprezbiter 330
 Murillo Bartolome Esteban, malarz hiszp.
 40
 Musil Robert, powieściopisarz 397
 Mussolini Benito 15, 16, 32, 41, 80, 81, 84,
 91, 124, 126, 133, 140, 141, 156, 157, 159,
 161, 184, 190, 215, 222, 226, 231-233, 236,
 237, 247, 302, 316, 350, 369, 370, 437, 457,
 471
 Mynarek Hubertus 366
 Napoleon I Bonaparte 112, 291
 Nattermann, sekretarz generalny stowarzy-
 szenia Kolpinga 123
 Nenni Pietro, premier Włoch 226, 232, 237
 Neron (Lucius Domitius Ahenobarbus), ce-
 sarz rzym. 311, 333
 Nervi Pierluigi, inżynier, architekt 389

Neubacher Hermann, burmistrz Wiednia 155, 168, 169
 Neuhausler, biskup sufragan 256, 264
 NhuNgoDinh 390
 Nichols Peter 9, 341
 Niebuhr Reinhold, teolog 197
 Niemöller Martin, teolog 248, 250, 252
 Niestierow, jezuita rosyjski 99
 Nietzsche Friedrich 442
 Nikołaj, metropolita 115
 Noots, generał zakonu norbertynów 179

 Obando y Bravo, arcybiskup Managui 417
 O'Connell William, kardynał 105
 O'Connor John, arcybiskup Nowego Jorku 404
 O'Hara, nuncjusz apost. w Rumunii 322
 O'Rourke, biskup Gdańska 25
 Ohlendorf, generał 480
 Ollenhauer Erich, przewodniczący SPD 252
 Oppenheimer Robert, fizyk 220
 Ormesson Władimir d', ambasador francuski w Watykanie, hrabia 293
 Orsenigo Cesare, nuncjusz papieski w Berlinie 29, 41, 62-64, 77, 85, 94, 104, 117, 122, 144
 Orygenes, Ojciec Kościoła 422
 Osborne, ambasador brytyjski w Watykanie 29, 129, 131
 Oster Hans, pułkownik 72
 Otóenašek Karel, biskup tajny 326
 Ottaviani Alfredo, kardynał 351, 358, 363, 364, 366, 368, 375, 376, 425
 Otto Wolfgang 477

 Pacelli Carlo 10, 215, 217, 370
 Pacelli Elisabetta 10
 Pacelli Ernesto 10
 Pacelli Eugenio 127, 348, 351, 363, 367, 369, 389, 393, 434, 453, 456, 477
 Pacelli Filippo 10
 Pacelli Francesco 10, 433
 Pacelli Giulio 10, 215, 217
 Pacelli Giuseppa 10
 Pacelli Marcantonio 10, 95, 215, 217, 370
 Padellaro W. 17, 81
 Pallenberg Corrado, pisarz 10, 347
 Papen Franz von, wicekanclerz Rzeszy 104, 254, 476
 Papee Kazimierz, ambasador polski w Rzymie 28, 37
 Paris Edmond, pisarz 175, 209
 Pastuszek J., teolog 68
 Pauus Friedrich, generał-feldmarszałek 132

 Pavelić Ante 134, 155, 157-168, 170-172, 175-179, 182-186, 232, 295, 463
 Paweł VI (Giovanni Battista Montini), papież 13, 29, 35, 219, 229, 314, 366-392, 393, 394, 398, 402, 405, 409, 415, 423, 428, 493
 Paweł, apostoł 150, 258, 370, 412, 422
 Pawlenko Piotr, pisarz rosyjski 315, 318
 Pella Giuseppe, premier Włoch 234
 Pellegrinetti Ermenegildo, kardynał 181
 Pepper, senator 221
 Perau Josef, kapelan Wehrmachtu 46
 Perćec Gustav 159
 Peron Juan Domingo, prezydent Argentyny 179
 Petain H. Philippe, marszałek 89-93, 106, 136, 239, 240, 243
 Peter, ojciec 99
 Pflimlin Pierre, premier Francji 241
 Pieck Wilhelm, prezydent NRF 249
 Pilgrvić Nikola, duchowny 172
 Pilat p. Poncjusz Pilat
 Pilsudski Józef 27, 36
 Pinochet Augusto, generał 385, 417
 Piotr, św., apostoł 170, 283, 354, 394, 419, 431
 Piotr II, król Jugosławii 158
 Piotr I Wielki, cesarz Rosji 131
 Pius II (Enea Silvio), papież 421
 Pius VIII (Castiglioni), papież 395
 Pius IX (Giovanni Maria Mastai-Ferretti), papież 10, 126, 395, 423, 425
 Pius X (Giuseppe Melchior Sarto), papież 41, 80, 153, 204, 215, 236, 351, 398, 410, 434
 Pius XI (Achille Ratti), papież 11, 12, 14-17, 19, 36, 37, 41, 72, 97, 99, 108, 109, 119, 120, 124, 153, 157, 208, 232, 236, 259, 297, 350, 360, 361, 369, 370, 405, 409, 410, 456
 Pius XII (Eugenio Pacelli), papież 9-347, 351, 355, 358, 360, 361, 365-367, 369, 370, 374, 375, 383, 392, 397, 398, 402, 409, 410, 417, 423, 429, 430, 438, 468, 483, 491
 Pizzardo Joseph, kardynał 369, 370
 Platov, biskup Banja Luki 163
 Podgórny Nikołaj, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR 382
 Poggi Luigi, nuncjusz apost. do spraw Europy Wschodniej 405
 Poncjusz Pilat (Pontius Pilatus), prokurator Judei 311
 Popiełuszko Jerzy, ksiądz 418
 Portal, brytyjski marszałek lotnictwa 197

Preysing Konrad, kardynał 42, 66, 144, 148, 151, 244, 274
 Prittie Terence, dziennikarz 265
 Prić Hinko, franciszkanin 172
 Puk Mirko, minister sprawiedliwości 165
 Purdy W. A., prałat 212, 233, 303, 314, 363
 Pušić, biskup 328

 Rabenau von, generał 59
 Rackl, biskup Eichstatt 109
 Raczkiewicz Władysław, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 31
 Radimski, ambasador Czechosłowacji w Watykanie 21
 Rakosi Matyas, premier Węgier 332, 489
 Rarkowski Franz Justus, biskup połowy Wehrmachtu 41-45, 50, 51, 76, 96, 108, 109, 149, 150, 482
 Ratti Achille (Pius XI) 36, 120
 Reagan Ronald, prezydent USA 401, 403, 404, 406, 416
 Regis Philippe de, jezuita 68
 Reilly Robert 404
 Reinisch Franz, ksiądz palotyn 55
 Rendulic, generał niemiecki 186
 Reuter Ernst, burmistrz Berlina Zachodniego 248
 Ribbentrop Joachim von, niem. minister spraw zagr. 16, 24, 28, 66, 67, 94-96, 107, 117, 118, 133, 134, 143, 165, 169, 265
 Rieser Herbert, jezuita 397
 Ristović N., wydawca 159
 Ritter von, baron, dyplomata niem. 16
 Roatta Mario, generał 166
 Roberti Francisco, kardynał 367
 Rodhain, prałat 337
 Romero Oscar, arcybiskup 386
 Romsza Teodor, biskup 146
 Roosevelt Franklin D., prezydent USA 31, 72, 73, 128-131, 135, 136, 138-141, 144-146, 180, 195, 201, 203, 222, 223, 454
 Roosevelt Theodore, prezydent USA 192
 Roncalli Giuseppe 243, 398
 Rorschach 456
 Rosenberg Alfred, filozof nazist. 104, 112, 476
 Rosenberg Ethel 221
 Rosenberg Julius 221
 Roth, dyrektor ministerialny 103
 Rušinović Nikola, przedstawiciel rządu ustaszów w Watykanie 177, 180-183
 Rusk Dean, minister spraw zagranicznych USA 475
 Rydz-Śmigły Edward, marszałek 27

 Salazar Antonio de Oliveira, dyktator portug. 136, 211
 Salis-Sewis, biskup 161
 Salotti, kardynał 232
 Samore Antonio, kardynał 154, 386
 Sandfuchs Wilhelm 148
 Sarić Ivan, arcybiskup Sarajewa 157, 163, 170-172, 179
 Sartre Jean-Paul 218, 221, 237
 Scalfari Eugenio 410
 Schaching Johannes, jezuita 413
 Schacht Hjalmar 476
 Schellenberg Walter, szef niem. tajnych służb 101, 123
 Schine, asystent McCarthy'ego 220
 Schlageter Albert Leo, oficer 54
 Schmidt Helmut, kanclerz NRF 399
 Schneider Burkhard, jezuita 438
 Schneider Reinhold, historyk i pisarz 281, 348
 Schöllgen Werner, teolog 278
 Schörner, generał 481
 Schulte Karl Joseph, kardynał, arcybiskup Kolonii 21, 56
 Schumacher Kurt, polityk 252
 Schuman Robert, franc. premier i minister spraw zagranicznych 239-241, 293, 472
 Schuster Ildefons, kardynał, arcybiskup Mediolanu 84, 370
 Schwarz Leopold, ksiądz, teolog 55, 56
 Schweitzer Albert 252
 Sebastian, św. 281, 283
 Šegvić Cherubin, ojciec, przedstawiciel ustaszów w Watykanie 177, 182, 183
 Segura, kardynał, arcybiskup Sewilli 220
 Sheen Fulton J., biskup 219
 Shinwell Emanuel, brytyjski minister obrony 481
 Shultz, amerykański minister spraw zagranicznych 403
 Sieburg Friedrich 476
 Siergij, metropolita Moskwy 111-114
 Sigismondi Pietro, prałat 183, 184
 Sikorski Władysław, generał, premier polskiego rządu na emigracji 116, 117
 Silone Ignazio 351
 Silvio Enea (Pius II) 421
 Simčić, generał 185
 Šimić, franciszkanin i gubernator cywilny 155, 172, 173
 Simon William, minister finansów 401
 Simonić Petar, metropolita Sarajewa 163
 Sindona, bankier 429

Siri Giuseppe, arcybiskup Genui, kardynał 349, 351, 367, 402
 Skouras Spyros 209
 Skrzyński, polski ambasador w Watykanie 14, 99
 Skvireckas, arcybiskup 107
 Šlegl Anton 159
 Slipyj Josyf, arcybiskup 147, 320
 Sloskans Boleslav, biskup 105
 Smith Alfred E. 72
 Soido Tugomir, franciszkanin 174
 Somoza Debayle Garcia Anastasio, prezydent Nikaragui 417, 418
 Speidel Hans, generał 459, 480, 481
 Spellman Francis Joseph, kardynał, arcybiskup Nowego Jorku, biskup połowy armii amerykańskiej 72, 73, 128, 133, 136, 140, 180, 200, 204, 218, 219, 222, 225, 243, 274, 292, 301, 365-367, 370, 386, 390-392, 401
 Spiljak Mika, premier Jugosławii 379
 Splett Kari Maria, biskup Gdańska 25, 26, 63, 296
 Spotts Frederic 244, 271, 277
 Sproll Johann, biskup Rottenburga 57
 Srebenić, biskup 328
 Stalin Józef 35, 68-70, 111-118, 129-132, 146, 147, 200-202, 226, 238, 242, 311, 319, 321, 328, 349, 357
 Stangl Franz 295, 296
 Starčević Ante, polityk i publicysta 158
 Stauffenberg Claus Schenk von, hrabia, pułkownik 257
 Steger Ludwig, prałat 289
 Stehle H. J., publicysta 103, 326
 Stelzenberger Johannes, teolog mor., kapelan wojsk. 40, 41, 152, 289
 Stendhal (Henri Beyle), pisarz franc. 197, 212
 Stepinac Alojzje, prymas Chorwacji, arcybiskup Zagrzebia, wikariusz wojsk, ustaszów 156, 161-164, 172-179, 184, 186, 327-329, 410, 411
 Stimson Henry L., amerykański minister spraw zagranicznych i wojny 146, 221
 Stonner, teolog 76
 Stoph Willi, minister obrony NRD 286
 Straaten Werenfried van, duchowny 311, 365
 Strauß Franz Josef, polityk 282, 288, 292, 309, 365, 395, 481, 493
 Stuckart Wilhelm, sekretarz stanu 477
 Sturzo Luigi, duchowny, polityk 233
 Šubašić Ivan 177
 Subotić Dušan, ksiądz 163
 Suenens Josef Léon, kardynał 367, 375
 Suhard, kardynał, arcybiskup Paryża 84, 89, 239, 240, 360
 Suñer Ramón Serrano, hiszp. minister 28, 123, 126, 127
 Siisterhenn Adolf, polityk 267
 Sykstus II, biskup Rzymu 488
 Szekspir (Shakespeare William) 403
 Szeptycki Andrzej, hrabia, arcybiskup Lwowa 69, 99, 107, 108, 146, 147, 319, 320
 Szombateli, szef sztabu generalnego 135
 Tacchi Venturi Pietro, jezuita 14
 Taft, senator 221
 Tardini Domenico, kardynał 13, 29, 78, 119, 129, 131, 134, 138, 154, 181, 214, 293, 345, 350, 367, 369, 371, 434, 468
 Tausch Arno, politolog 397
 Taylor Myron C, ambasador USA w Rzymie 73, 129, 131, 139, 140, 221
 Tertulian, Ojciec Kościoła 422
 Teufel Johann 59
 Thalmann Ernst, działacz niem. ruchu robotn. 477
 Thiele Adolf von, generał 113
 Thielicke Helmut, teolog 286
 Thuc Pierre Ngo Dinh, arcybiskup Hue 390
 Tietjen, intendent generalny 95
 Tiso Josef, prałat, prezydent Słowacji 21-23, 25, 121, 133, 211, 411
 Tisserant Eugene, kardynał 84, 98, 104, 129, 181, 182, 349, 370, 386, 454
 Tito Josif Broz, prezydent Jugosławii 162, 168, 178, 184, 308, 328, 329, 368, 379, 461
 Tittmann Harold, amer. ambasador w Watykanie 31, 125-127, 129, 133, 142
 Tomáš Ilija, ksiądz 172
 Tomasz z Akwinu, św. 278, 283, 419, 421
 Tbmislav II, król 161
 Tondi Alighiero, jezuita 140, 227, 228
 Torres Camilo, duchowny 386
 Tort, biskup 395, 496
 Troll-Obergfell von, radca poselstwa 166
 Trost Ernst, publicysta 397, 400, 408, 430
 Truman Harry, prezydent USA 188, 196, 197, 199-203, 212, 221, 223, 224, 226, 248, 249, 300-302, 304, 306, 316, 317, 466
 Tucholsky Kurt 352
 Uchigawa, pułkownik japoński 134
 Ujčić, arcybiskup Belgradu 179, 184
 Ulbricht Walter, przewodniczący Rady Państwa (NRD) 247, 249, 378, 475

Urach, książę 103
 Urban VI (Bartolomeo Prignano), papież 367

 Valeri Valerio, nuncjusz apost. w Paryżu 71, 92, 129, 138, 239
 Vandenberg, senator amerykański 225
 Vannutelli Vincenzo, kardynał 11
 Vargas Laszló, jezuita 335
 Vekemans Roger, jezuita 403
 Velimirović Nikołaj, biskup 163
 Verdi Giuseppe, kompozytor wł. 95
 Vilder Većeslav, polityk 177
 Villot, kardynał 376
 Vojsaśak Jan, biskup 23, 325, 326
 Volk Ludwig, jezuita 94, 445
 Vukelić Josip, franciszkanin 172

 Wagner Richard 95
 Waldburg Franz Georg von, jezuita 282, 283
 Wallace, minister amer. 221
 Walsh Edmund, jezuita 72, 203, 219, 220
 Walters Vernon, generał 403, 416
 Wałęsa Lech 341, 382, 407
 Wałęsa Maria Wiktoria 407
 Ward, teolog 374
 Weiler Rudolf, prałat 295
 Weizsacker Ernst von, baron, sekretarz stanu, niem. ambasador w Watykanie 61,64, 94, 122, 133, 138, 139, 142, 143
 Welles Sumner, amer. podsekretarz stanu 73
 Welty, ojciec 266
 Wendel Joseph, biskup polowy Bundeswehry, kardynał 288,290
 Werhun Peter, prałat 68

 Werthmann Georg, biskup armii, wikariusz generalny 45, 46,149,150, 288, 289,291, 482
 Wessel Helenę 281
 Wetter Gustav Andreas, jezuita 227
 Wienken, biskup 94
 Wiktor Emanuel III, król Włoch 80,81,141, 157, 161
 Wilhelm II, cesarz niem. 107
 Wilhelmina, królowa Holandii 78
 Willebrands Jan, poseł papieski 356
 Wilson William, ambasador USA w Watykanie 401,404,405
 Wilson Woodrow, prezydent USA 192, 199
 Winter Eduard, sławista 302
 Woermann, dyplomata 77, 85
 Wolter (Francois-Marie Aronet) 347
 Wołoszyn Augustyn, duchowny 24
 Worobjow 346
 Woroszyłow Klimient J., radz. polityk i działacz ruchu robotn., marszałek 322
 Wurster, jezuita 180
 Wyszyński Stefan, kardynał, prymas Polski 335, 338-342, 367, 381, 382, 424, 425
 Wiistenberg Brano, prałat 153

 Zacchi Cesare 405
 Zahn Gordon 151
 ZandersL. 318
 Zeeland Paul van, premier Belgii 230
 Zeiger Ivo, duchowny 265
 Zilliacus Konni, parlamentarzysta angielski 252, 265
 Zoli Corrado, prezes włoskiego Towarzystwa Geograficznego 173
 Zosimus, papież 402
 Żupanić Branimir, duchowny 172
 Zvonimir, król Chorwacji 161

Przypisy

Tytuły przytacza się w całości tylko za pierwszym razem.

Motto

1. R. Machler *Richtlinien der Vernunftigung*, 1967, str. 17 i nn. Godna uwagi publikacja, wydana nakładem własnym autora, CH-5035 Unterfelden, Flurweg 7, którego autobiograficzna przedmowa kończy się wzruszającym, choć zapewne utopijnym życzeniem: „W przekonaniach mych nie mam jeszcze ani jednego przyjaciela, ale mam nadzieję, że kiedyś cała ludzkość stanie się przyjaciółką moich przekonań.”

Rozdział 5 Pius XII

1. F. Engel-Janosi *Vom Chaos zur Katastrophe. Vatikanische Gespräche 1918 bis 1938. Vornehmlich auf Grund der Berichte des österreichischen Gesandten beim Heiligen Stuhl*, 1971, str. 197.

2. R. A. Graham *Papst Pius XII. und seine Haltung zu den Kriegsmächten. Die Frage der moralischen Führerrolle*, w H. Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedächtnis*, 1977, str. 167.

3. P. Nichols *Die Politik des Vatikan*, 1969, str. 122, 128 i n.

4. R. Leiber *Pius XII*, w D. Albrecht (wyd.) *Katholische Kirche im Dritten Reich. Eine Aufsatzsammlung zum Verhältnis von Papsttum, Episkopat und deutschen Katholiken zum Nationalsozialismus 1933-1945*, 1976, str. 118 i n.

5. R. Leiber *Pius XII*, w *Stimmen der Zeit*, nr 163, 1958/59, str. 88. Cyt. wg A. Franz/Baumer *Papstgeschichte. Das Petrusamt in seiner Idee und in seiner geschichtlichen Verwirklichung in der Kirche*, 1974, str. 407.

6. *Ladkon für Theologie und Kirche*, VIII, 1963, str. 543, wyd. J. Höfer i K. Rahner.

7. C. Pallenberg *Paul VI. Schlüsseldarstellung eines neuen Papsttums*, 1965, str. 92 i n.

Por. też Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 125.

8. H. Hoberg *Papst Pius XII. Die wesentlichen Tatsachen seines Lebens und Wirkens*, 1949, str. 11. B. Wall *Der Vatikan. Reich ohne Grenzen*, 1957, str. 102. O. Walter *Pius XII. Leben und Persönlichkeit*, 1956, str. 12 i nn.

9. T. Breza *Spisowa brama*, „Czytelnik”, wyd. 9, Warszawa 1973, str. 446. Książka nadzwyczaj godna polecenia.

10. Tamże. Wall *Der Vatikan*, str. 102. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 11.

11. Tamże. H. Jedin *Die Papste Benedikt XV., Pius XI. und Pius XII. Biographie und innerkirchliches Wirken*, w H. Jedin/K. Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, t. VII, *Die Weltkirche im 20. Jahrhundert*, 1979, str. 31.

12. Jedin *Die Papste*, str. 31. Breza *Spisowa brama*, str. 446. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 125. Na temat Franciszka Pacellego por. zwr. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 12.

13. Hoberg *Papst Pius XII.*, str. 13 i nn. Jedin *Die Papste*, str. 31 i n. Wall *Der Vatikan*, str. 102 i n. W. Sandfuchs *Papst Pius XII*, wyd. 2, 1956, str. 13 i nn. K. Scholder *Die Kirchen und das Dritte Reich*, 1.1: *Vorgeschichte und Zeit der Illusionen 1918-1934*, 1977, str. 67. Pacelli mianowany został 20 kwietnia nuncjuszem apostolskim na dworze bawarskim. Por. Hoberg *Papst Pius XII.*, str. 18.

14. G. Schwaiger *Geschichte der Papste im 20. Jahrhundert*, 1968, str. 143 i n. Por. choćby takie zdanie z przemówienia 8 stycznia 1940 r. do patrycjatu rzymskiego: „Samotny na bezludnych drogach, w cieniu mglistych nadziei zakrada się bojaźliwie pokój, a w ślad jego kroków szukają go w Starym i Nowym Świecie ludzie, którzy są mu przyjaźni, szukają go z troską i zadumą nad pytaniem, jak mogliby go słuszną, solidną i trwałą drogą znowu przyprowadzić do

ludzi i jak mają wysiłkiem zgody braterskiej przygotowywać ciężkie zadanie koniecznej odbudowy.” A. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, 1961, str. 168. Por. także następujący fragment z przemówienia w tymże miesiącu do rzymskich pań z Caritasu: „Zagrożona nowym potopem, zatruwiona ludzkość tęsknie wypatruje powrotu gołębki, która by jej obwieściła tęczę pokoju. Ale skrzydlata wysłanniczka tylko wtedy przyniesie pokój dla wszystkich, dla jednostek i dla narodów, kiedy zdoła ponownie na ziemi uszczknąć zieleniącą się gałązkę drzewa oliwnego, drzewa, które darzy łagodzącym olejkiem, ale któremu dla jego wzrostu i owocodajnej płodności też potrzebne jest słońce miłości.” Tamże, str. 169. Por. też w całości przytoczone w *Spisowej bramie* Brezy (str. 255 i nn.) przemówienie Pacellego na Międzynarodowej Radzie Myśliwskiej, które uderza tak samo niezamierzonym komizmem i nadętą sztucznością, niemalże jak parodia.

15. P. Lehnert „*Ich dürfte Ihm dienen*”, 1982, str. 23.

16. Wall *Der Vatikan*, str. 104.

17. Lehnert „*Ich dürfte Ihm dienen*”, str. 61, 56.

18. H. J. Stehle *Die Ostpolitik des Vatikan 1917-1975*, 1975, str. 210. Por. też Breza *Spisowa brama*, str. 444. W. A. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, 1967, str. 20. Walter *Pius XII.*, str. 121 i nn. Dokładne daty podróży u Hoberga *Papst Pius XII.*, str. 26 i nn.

19. Pallenberg *Paul VI.*, str. 62.
20. Tamże. Cyt. u P. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 76, gdzie powiedziano też: „My w domu niewiele mogliśmy widzieć z pracy kardynała jako *camerlengo*, bo zaraz wydał nam polecenie, aby wszystko spakować i uprzątnąć całe mieszkanie. On sam korzystał z każdej wolnej minuty, aby uporządkować wszystkie swoje papiery i przybory do pisania i zaopatrzyć je w napisy, żeby móc je w stanie drobiazgowo przejrzystym i w największym porządku odesłać do sekretariatu stanu. Całe mieszkanie pełne było skrzyń i kufrów, bo kardynał chciał wyprowadzić się z Watykanu natychmiast po konklawe. Jakże cieszył się za każdym razem, kiedy wracając z pracy jako *camerlengo*, zastawał nowe skrzynie i kufrы już spakowane. Ażeby zachęcić nas do pilności, roztaczał przed nami perspektywy, jak to niebawem już znajdziemy się w Stella Ma-ris w Rorschach i będziemy mogli wypocząć.”
21. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 28.
22. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 182. Palenie tytoniu wykluczało beatyfikację. Lecz kanonizacja pewnej „bohaterki dziewictwa” i podżegacza wojennego, papieża Piusa X, leżały mu „szczególnie na sercu”. Tamże str. 183.
23. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 30. Je-din *Die Papste*, str. 32, 35. Pallenberg *Paul VI.*, str. 63. Franzen/Baumer *Papstgeschichte*, str. 399. J. Schmidlin *Papstgeschichte der neuesten Zeit*, IV, str. 221. Na temat herbu i dewizy papieskiej por. R. Graber *Papst Pius XII., Pastor Angelicus*, 1956, str. 15 i n. Cała ta uroczysta mowa jest plugawym podlizywaniem się.
24. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 31. Cyt. wg P. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 77.
25. Schmidlin *Papstgeschichte*, IV, str. 219.
26. Tamże.
27. Wall *Der Vatikan*, str. 101. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 122.
28. Nichols jw. str. 131.
29. „Chcę wykonawców, nie współpracowników”, powiedział kiedyś do późniejszego kardynała Tardiniego. Engel-Janosi *Yom Chaos zur Katastrophe*, str. 199. Pallenberg *Paul VI.*, str. 87 i n. Breza *Spiżowa brama*, str. 88 (tu cyt.), 456 i nn.
30. Breza *Spiżowa brama*, str. 90.
31. Tamże str. 243, 245.
32. Tamże str. 90. Por. Wall *Der Vatikan*, str. 103.
33. Por. np. F. X. Seppelt/G. Schwaiger *Geschichte der Papste. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*, 1964, str. 545.
34. Por. Engel-Janosi *Yom Chaos zur Katastrophe*, str. 42.
35. Breza *Spiżowa brama*.
36. Stehle *Ostpolitik*, str. 197. Por. *Basler Nachrichten* z 12.6.1939.
37. K. Repgen *Die Außenpolitik der Päpste im Zeitalter der Weltkriege*, w H. Je-din/K. Repgen *Handbuch der Kirchen-geschichte*, t. VII, *Die Weltkirche im 20. Jahrhundert*, 1979, str. 54.
38. A. Tondi *Die geheime Macht der Jesuiten*, 1960, str. 90.
39. Engel-Janosi *Vom Chaos zur Katastrophe*, str. 174.
40. M. Mourin *Der Vatikan und die Sowjetunion*, str. 88 i n.
41. Tamże.
42. C. Falconi *Das Schweigen des Papstes. Eine Dokumentation*, 1965, str. 66.
43. O Hentrichu i zwłaszcza Leiberze pisze zabawnie i z cennymi informacjami Breza *Spiżowa brama*, str. 68. Por. też R. Morsey *Eugenio Pacelli als Nuntius in Deutschland*, w H. Schambeck *Pius XII zum Gedächtnis*, 1977, str. 132 i nn.
44. Breza *Spiżowa brama*, str. 448 i nn. F. Wurm *Pacelli in Bayern*, w *KNA, Bayerischer Dienst*, nr 33 z 23 lutego 1976.
45. Ciekawie pisze o tym dobrze poinformowany Breza *Spiżowa brama*, str. 448 i nn. Por. też Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 12. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 19.
46. Breza *Spiżowa brama*, str. 449 i nn. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 99 inn., 111.
47. *Newsweek*, 2 marca 1964. *Spiegel*, 18 listopada 1964. S. Friedlander *Pius XII. und das Dritte Reich. Eine Dokumentation*, 1965, str. 20.
48. Wall *Der Vatikan*, str. 107.
49. A. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, 1961, str. 35. Por. też Schmidlin *Papstgeschichte*, IV, str. 219. Apologeta N. Padellaro *Pius XII.*, 1952, str. 343 i n., zaprzecza temu, jak również bagatelizuje wypowiedzi prasy włoskiej, widząc w nich, oprócz jednego jedynego artykułu, „tylko frazesy bez głębszego przekonania czy zaangażowania”.
50. Archiv AA, StS: V S. Friedlander *Pius XII. und das Dritte Reich*, str. 17 i n.
51. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 179 i n., 189 i n.
52. E. Winter *Die Sowjetunion und der Vatikan*, cz. III trylogii *Rufiland und das Papsttum*, 1972, str.

53. Telegram v. Bergena nr 29 z 11 marca 1939, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII*, str. 22.
54. Archiv AA, StS: V. Friedlander, *Pius XII*, str. 17 in.
55. Engel-Janosi *Vom Chaos zur Katastro-phe*, str. 203, 195.
56. Telegram v. Bergena z 23 lipca 1937, ADAP D I, str. 804. Friedlander *Pius XII*, str. 19.
57. Zapis Weizsackera z 8 kwietnia 1938, ADAP D I, str. 835. Friedlander *Pius XII*, str. 19 i n.
58. Engel-Janosi *Vom Chaos zur Katastro-phe*, str. 204 i n.
59. jw.
60. jw.
61. jw. str. 174.
62. Mourin *Der Vatikan*, str. 90. Padellaro cyt. wg Purdy *Die Politik*, str. 27. O przyjaznych stosunkach między papieżem a v. Bergenem por. Friedlander *Pius XII*, str. 12,21.
63. Podkreśla to nawet B. J. Visser *Gewalt gegen Gewissen*, 1974, str. 23.
64. jw.
65. Telegram v. Bergena z 5 marca 1939, ADAP D IV, str. 522 oraz Friedlander, *Pius XII*, str. 20 i n.
66. jw.
67. Telegram v. Bergena z 5 marca 1939, ADAP D VI, str. 24 i zapis Weizsackera nr 383 z 2 maja 1943, Archiv AA, StS: V. Tu drugi cytat z wypowiedzi włoskiego ambasadora Attolico. Friedlander *Pius XII*, str. 23, 25 i n.
68. Repgen, *Die Auflenpolitik der Pdpste*, str. 81 z powołaniem się na W. d'Ormes-sona.
69. Stehle *Ostpolitik*, str. 211.
70. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 36 i n.
71. jw.
72. D. Hersting *Die Rettung. Ein zeitge-schichtlicher Bericht*, 1967, str. 193.
73. Por. *Akten zur Deutschen Auswdrtigen Politik 1919-1945*, 1966 i nn. D V, str. 769 i nn.
74. Repgen *Die Auflenpolitik der Pdpste*, str. 78.
75. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 104 i n. Hersting *Die Rettung*, str. 163 i nn. B. Maiwald *Zur Verfolgung des Judentums durch den National-sozialismus*. Wg *Frankfurter Rundschau* z 17 października 1978.
76. C. Roth *Geschkhte der Juden. Von den Anfängen bis zum neuem Staate Israel*, 1964.
77. Por. M. W. Schulz *Stegreif und Sat-tel. Anmerkungen zur Literatur und zum Tage*, 1968, str. 21.
78. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 36 i n.
79. Telegram v. Bergena z 13 marca 1939, ADAP D IV, str. 525. Friedlander *Pius XII*, str. 22.
80. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 37 i n.
81. Telegram v. Bergena z 17 marca 1939, ADAP D VI, str. 24. Zapis Weizsackera z 2 maja 1943, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII*, str. 23, 25 i n. Mourin *Der yatican*, str. 91. Stehle *Ostpolitik*, str. 211.
82. Friedlander *Pius XII*, str. 23 i n.
83. Do ministra spraw zewnętrznych hr. Ciano. Mourin *Der Yatikan*, str. 95. Wg Winter *Sowjetunion*, str. 68, Watykan jednakże „z ubolewaniem śledził rozbiór Czechosłowacji”.
84. Winter *Die Sowjetunion*, str. 167.
85. Podstawowe opracowania tej kwestii: H. Rónnefarth *Die Sudetenkrise in der intemationalen Politik*, 2 t., 1961 i R. G. D. Laffan *Survey of International Affairs. The Crisis over Czechoslovakia Januaty to September 1938*, 1951.
86. G. Lewy *The Catholic Church and Nazi Germany*, 1964, str. 218 i nn.
87. Tamże. Również Archiwum Diecezji, Aachen 30076.
88. Lewy *The Catholic Church*, str. 172.
89. B. Černý *Die Kirchen im Protektorat 1939-1945*, w F. Seibt (wyd.) *Bohemia Sacra. Das Christentum in Böhmen 973-1973*, 1974, str. 346.
90. Tamże. G. Rhode *Die Tschechoslowa-kei von der Unabhangigkeitserklärung bis zum „Prager Frühling” 1918-1968*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der europaischen Geschkhte*, VII/2, 1979, str. 947.
91. Tamże.
92. H. Slapnicka *Die Kirchen in der Er-sten Republik*, w F. Seibt *Bohemia Sacra*, str. 333. Por. też Mourin *Der yatican*, str. 91. G. Andrianyi *Die Kir-che in Nord-, Ost- und Sudosteuropa*, w Jedin/Repgen *Handbuch der Kirchen-geschichte*, VII, str. 522 i nn. Winter *Sowjetunion*, str. 32.
93. AMZ Praga, Watykan. Winter tamże, str. 170.
94. Telegram v. Bergena z 22 marca 1939, ADAP D VI str. 62. Friedlander *Pius XII*, str. 24.
95. M. M. Scheinmann (Sejnman) *Der yatican im zweiten Weltkrieg*, 1954, z powołaniem się na *The New International Year Book 1939*, New York 1940, str. 681.
96. Mourin *Der Yatikan*, str. 92.
97. Černý *Die Kirchen im Protektorat*, str. 349.

98. Scheinmann *Der vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 339. G. Rhode *Die Tschechoslowakei*, str. 950. G. Taddey (wyd.) *Lexikon der deutschen Geschichte. Personen, Ereignisse, Institutionen. Von der Zeitwende bis zum Ausgang des 2. Weltkrieges*, 1979, str. 356.
99. Herzing *Die Rettung*, str. 193.
100. B. Stasiewski *Die niktunkrten Kirchen*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 497.
101. Lewy *The Catholic Church*, str. 221. Por. *Mainzer Amtsblatt*, nr 7 z 17 kwietnia 1939.
102. *dtv-Lexikon*, t. 12, str. 217.
103. Tak H. Muller *Zur Behandlung des Kirchenkampfes in der Nachkriegsliteratur*, w *Politische Studien*, 1961, zes. 135, str. 476.
104. Cyt. w A. Miller *Informationsdknst zur Zeitgeschichte*, wyd. Archiv fur Zeitgeschichte, Leonberg-Stuttgart, 11/1962, str. 3.
105. *dtv-Lexikon*, t. 10, str. 217.
106. *Neue Zurcher Zeitung*, 2 czerwca 1939.
107. Telegram von Bergena z 25 kwietnia 1939, Archiv AASTS: Friedlander *Pius XII.*, str. 25.
108. Szczegółowo pisze o tym J. K. Ho-ensch *Die Slowakei und Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slovakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation*, 1965.
109. Rhode *Die Tschechoslowakei von der Unabhangigkeitserklärung bis zum „Prager Friihling“*, str. 953.
110. jw. str. 953 i n.
111. jw.
112. jw.
113. L. Lehman *Vatican Policy in the Se-cond Worid War*, 1946, str. 28. Mo-urin *Der Vatikan*, str. 92. *Der Pro-zefi gegen die drei slowakischen Bischöfe Jan Yojtassak, Dr. Michal Buzalka, Pa-vel Gojdic*, 1951, str. 15. *Two Years of German Oppression in Czechoslovakia*, 1941, str. 134 i n. Wg Scheinmanna *Der Vatikan im zweiten Welthieg*, str. 251. *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 4 sierpnia 1940, nr 45/46, rocznik XV, str. 543.
114. Cyt. wg E. Paris *The Vatican against Europe*, str. 159. Por. też Lehman *Vatican Policy*, str. 28. W. Hagen *Die geheime Front*, brw., str. 170 i nn., zwł. 186 i n.
115. Rhode *Die Tschechoslowakei von der Unabhangigkeitserklärung bis zum „Pra-ger Fruhling“*, str. 954.
116. jw.
117. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 61.
118. Cyt. w A. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, 1958, str. 252.
119. jw. Do tego zaprzysiężone oświadczenie Hansa Gmelina z 15 czerwca 1948, NG-5291.
- Friedlander *KusXII.*, str. 78.
120. *Der Prozeß gegen die drei slowakischen Bischöfe*, str. 33 i nn., 50 i n.
121. Rhode *Die Tschechoslowakei von der Unabhangigkeitserklärung bis zum „Pra-ger Fruhling“*, str. 946 i n.
122. jw. str. 947.
123. Winter *Sowjetunion*, str. 153, 183. Mo-urin *Der Yatican*, str. 92.
124. Cyt. wg *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 23 czerwca 1940, nr 39/40, rocznik XV, str. 469.
125. Por. tamże 24 grudnia 1939, nr 13/14, rocznik XV, str. 158.
126. Rhode jw. str. 955, 960 przyp. 13.
127. jw. str. 955.
128. A. Manhattan *The Vatican in World Po-litics*, 1949, str. 267.
129. Rhode jw. str. 957.
130. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 253.
131. Adrianyi *Die Kirche in Nord- Ost- und Sildosteuropa*, str. 525.
132. Rhode jw. str. 965.
133. Winter *Sowjetunion*, stT. 220.
134. Cyt. w Tondi *Die Jesuiten. Bekenntnisse und Erinnerungen*, 1961, str. 363 i n.
135. jw.
136. Wyciąg z raportu włoskiego ambasadora w Bukareszcie z lutego 1940 do Mussoliniego. Ambasador wyraźnie podkreśla, że rozmawiał osobiście z płk. Beckiem. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 261.
137. *Begegnung. Monatsschrift deutscher Ka-tholiken*, Berlin, 1964, nr 9, str. 11 i n. Breza *Spizowa brama*, str. 157. Mourin *Der Vatikan*, str. 121.
138. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 206 i n.
139. jw.
140. jw. str. 207 i n.

141. jw.
142. jw.
143. jw. str. 222.
144. jw. str. 209.
145. Por. W. Daim *Der Vatikan und der Osten. Kommentar und Dokumentation*, 1967, str. 78.
146. Winter *Sowjetunion*, str. 184.
147. jw. str. 185.
148. jw. str. 176. Repgen *Die Außenpolitik der Pdpste*, str. 90.
149. Winter jw. str. 176.
150. jw.
151. Daim *Der Vatikan und der Osten*, str. 47.
152. jw. str. 48.
153. jw.
154. Por. Manhattan *The Vatican in Worid Politics*. Wyd. niemieckie: *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 192 i nn. Daim *Der Yatikan und der Osten*, str. 81.
155. Stehle *Ostpolitik*, str. 213.
156. List von Bergena do Ribbentropa z 9 czerwca 1939, ADAP D VI, str. 575 i n. Friedlander *Pius XII.*, str. 29 i n.
157. *Basler Nachrichten*, 12 czerwca 1939.
158. Patrz przyp. 155.
159. AAA Bonn, Poi. Abt. Hl. Stuhl 1936-1940, P III/9. Winter *Sowjetunion*, str. 188.
160. Mourin *Der Vatikan*, str. 100. Winter jw. str. 186.
161. Mourin jw.
162. Winter jw. str. 189 i n. Z odniesieniem do F. Charles-Roux *Huit ans au Vati-can 1932-1940*, 1947, str. 333 i Beck *Demier rapport*, str. 212 i nn. Por. też Friedlander *Pius XII.*, str. 32 i nn., zwłaszcza telegram z 7 lipca 1939, który wysłał brytyjski ambasador w Rzymie Sir Percy Loraine do Halifaxa, DBFP Third Series, t. VI, str. 293 i n.
163. Por. telegram Woermanna do von Ber-gena z 20 czerwca 1939, Archiv AASTS: Friedlander P<UJA7/., str. 30 i n. Winter jw. str. 189.
164. Patrz przyp. 135. Por. też Manhattan *The Vatican in World Politics*, str. 277.
165. Winter jw. str. 184 z odniesieniem do Gafencu *Europas letzte Tage*, 1946, str. 188 i nn.
166. Stehle *Ostpolitik*, str. 214 i n.
167. jw. Por. Falconi *Das Schweigen des Pap-stes*, str. 62, 497.
168. ADSS I, str. 230 i nn., 263 i nn. B. Schneider *Der Friedensappell Papst Pius'XII. vom 24. August 1939*, w *Archi-vum historiae pontificiae*, Rzym, 1968, str. 415 i nn. Stehle jw. str. 214 i n.
169. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 32.
170. Stehle jw. str. 214 i n.
171. Visser *Gewalt*, str. 27.
172. Osborne do Halifaxa, 1 września 1939, w *Documents on British Foreign Policy*, zesz. 3, t. VII, 1939, dok. 687, str. 495.
173. *Summi Pontificatus* AAS, XXXI (1939), str. 413 i nn.
174. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 240.
175. *Stimmen der Zeit*, listopad 1958. Wg Falconi jw. str. 108. Por. też Pallenberg *Paul VI.*, str. 77.
176. L. Gruchmann *Der Zweite Weltkrieg. Kriegsführung und Politik*, wyd. 7, 1982, str. 25 i nn., zwl. 33 i n.
177. Cyt. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 32.
178. Telegram Woermanna (szefa Oddziału Politycznego na Wilhelmstraße) do von Bergena nr 69 z 6 września 1939, Archiv AASTS: Friedlander *Pius XII*, str. 36. Por. też Winter *Sowjetunion*, str. 190. Stehle *Ostpolitik*, str. 215. Por. także przyp. 166.
179. Charles-Roux *Huk ans au Vatican*, str. 339. Wg Friedlandera jw. str. 36.
180. Gruchmann *Der Zweite Weltkrieg*, str. 35. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 237 i nn.
181. P. Malvezzi/G. Pirelli *Letzte Briefe zum Tode Verurteilter aus dem europdischen Widerstand*, dtv 1962, str. 246 i nn.
182. jw.
183. Falconi jw. str. 237 i nn.
184. jw.
185. Malvezzi/Pirelli jw. str. 246 i nn.
186. Tittmann 27 października 1941 do Departamentu Stanu USA, w Dep. of State Papers 851.00/2416.
187. Falconi jw. str. 235.

188. jw.
189. jw. str. 241.
190. 14 września 1942. B. Schneider
Pius XII, Friede, das Werk der Gerech-tigkeit, 1968, str. 44.
191. Falconi jw. str. 281 i n.
192. jw. str. 271.
193. jw. str. 280.
194. jw. str. 277.
195. Raport Kaltenbrunnera do Ribben-tropa z 16 grudnia 1943, Archiv AA In-land II g: Heiliger Stuhl. Friedlander *Pius XII*, str. 147 i nn.
196. P. Blanshard *American Freedom and Catholic Power*, wyd. 2 zmienione i rozszerzone, 1958, str. 275.
197. Por. *Schönere Zukunft*, 1 września 1940, nr 49/50, str. 598.
198. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 124 i nn.
199. jw. str. 128 i n. oraz *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 7 lipca 1940, nr 41/42, rocznik XV, str. 493.
200. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 309 i n.
201. jw. str. 308 i nn. Również jezuita Burkhardt Schneider, profesor historii nowożytnej Kościoła na Uniwersytecie Papieskim, chwali w tym kontekście: „Przynajmniej w jednym punkcie dane było Piusowi XII w jego wysiłkach lat wojennych odnieść sukces, wprawdzie nie ze wszystkim odpowiadający jego oczekiwaniom, jednak zapobiegający większemu nieszczęściu. Natychmiast po tym, jak Włochy 10 czerwca 1940 roku przystąpiły do wojny, papież podjął inicjatywę, aby ustrzec swoje miasto biskupie Rzym przed zniszczeniami od możliwych nalotów... był to początek całymi latami trwającej aktywności. Dla osiągnięcia tego celu wykorzystywano wszystkie drogi, które wyglądały na jakoś tam obiecujące: interwencje przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, apele do innych państw — na przykład Portugalii czy Irlandii — o odpowiednie rekomendacje, rozmowy kardynała sekretarza stanu lub jego współpracowników z dyplomatami i wreszcie osobiste starania papieża w czasie audiencji”. *Pius XII.*, str. 53.
202. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 311.
203. Mourin *Der Vatikan*, str. 98 i n.
204. jw.
205. jw.
206. jw. str. 99 i n. Winter *Sowjetunion*, str. 190.
207. Winter jw. str. 192.
208. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 147.
209. jw. str. 181.
210. jw. str. 159.
211. Hoberg *Papst Pius XII*, str. 33. Winter jw. str. 192. Purdy *Die Politik der katho-lischen Kirche*, str. 33 i n.
212. Falconi jw. str. 159.
213. Winter jw. str. 193. Falconi jw. str. 159.
214. Falconi jw. str. 160.
215. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 27.
216. *Summi Pontificatus*, AAS, t. XXXI (1939), str. 413 i nn. Mourin *Der Va-tikan*, str. 108. Giovannetti jw. str. 137 i nn. Stehle *OstpolUik*, str. 217 i n.
217. Por. Friedlander *fiusXII.*, str. 37.
218. ADSS I 455.
219. Lewy *The Catholic Church*, str. 227.
220. jw.
221. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 211 i n.
222. Adrianzi *Die Kirche in Nord-, Ost- und Sudosteuro-pa*, str. 520.
223. jw. str. 99.
224. L. Bopp *Christlicher Edelmut zur Unge-borgenheit. Buch der liturgischen Opfer-und Gefahrweihe*, 1937, str. 5.
225. H. Missalla *Fur Volk und Yaterland. Die Kinohliche KriegshUfe im zweiten Welt-krieg*, 1978, str. 77.
226. jw. str. 166 i nn.
227. H. Kiihner *Die Kreuzziige — eine pseu-dotheologische Grundlage*, Radio Bern, 28 października 1970, cz. 3, str. 14. Skrypt został mi życzliwie nadesłany przez autora.
228. Wprowadzono go w marcu 1938, oznaczając jako zarządzenie służbowe: Obe-rbefehlshaber des Heeres vom 3. Mai 1938 — 31 v — Ag EH/Gr. S (I), opublikowane w *Allgemeine Heeresmit-teilungen vom 7.*

Mai 1938, str. 96. Por. K. Steuber *Militärseelsorge in der Bundesrepublik Deutschland. Eine Untersuchung zum Verhältnis von Staat und Kirche*, 1972, str. 9.

229. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 56 i nn.

230. jw. str. 67 i n. Na temat funkcji i godności: Stelzenberger w *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 1 września 1940, nr 49/50, rocznik XV, str. 589.

231. Missalla jw. str. 68.

232. jw. str. 85 i nn.

233. Kiihner *Die Kreuzzüge*, cz. 3, str. 15.

234. Missalla jw.

235. jw. str. 91.

236. Por. A. Scheuermann *Die Exemption nach geltendem Kirchenrecht*, 1938, str. 216 i n.

237. *Katholisches Kirchenblatt für das Bistum Berlin*, 27 lutego 1938, str. 10. Wg konkordatu z Rzeszą kościelnej nominacji biskupa wojskowego dokonuje „Stolica Apostolska, po uprzednim skontaktowaniu się z rządem Rzeszy, aby w porozumieniu z nim ustalić odpowiednią osobę”. Art. 27, ust. 3. Por. też W. Brey-vogel *Die Militärseelsorge*, w G. Szczyński (wyd.) *Club Voltaire. Jahrbuch für kritische Aufklärung*, t. IV, 1970, str. 312 i n.

238. i. Peraus *Priester im Heere Hitlers. Ernennungen 1940-1945*, 1962, str. 27.

239. *Verordnungsblatt des katholischen Feldbischofs der Wehrmacht*, 1939, str. 5.

240. E. Simson *Die katholische Militärseelsorge nach dem Codex Iuris Canonici und den dazu ergangenen Sonderbestimmungen unter besonderer Berücksichtigung der Militärseelsorge der Bundeswehr*, 1962, str. 51.

241. H. Maier *Soziologie der Pdpste. Lehre und Wirkung der katholischen Sozialtheorie*, 1965, str. 222 i n. Ten ważny dokument Maier przedrukował w całości w Dodatku, str. 295 i n.

242. Wg Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 74 i nn.

243. jw.

244. jw.

245. Cyt. wg *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 18 lutego 1940, nr 21/22, rocznik XV, str. 253 i n. Por. też Missalla jw. str. 74 i nn.

246. Missalla jw.

247. jw. str. 72 i n.

248. Por. o tym H.-D. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr. Schule der Anpassung und des Unfriedens*, 1970, str. 24 i nn.

249. jw.

250. jw.

251. jw.

252. jw.

253. jw. str. 30.

254. Peraus *Priester im Heere Hitlers*, str. 26 i nn.

255. jw.

256. jw.

257. jw. W środku wojny katolickim i ewangelickim klechom polowym „przypada w darze nowe spotkanie... Odpieranie wspólnego przeciwnika pozwala nam ujrzeć wspólne dobro. Tak oto ze zła wynika dobro.” Tamże str. 45.

258. M. Laros *Der Christ und der Krieg, w Kirche und Kamei*, nr 22, 1939, str. 319 i nn.

259. jw.

260. jw.

261. Cyt. wg J. Fleischer *Der nationabozialistische Musterstaat*, 1977, str. 3.

262. Maier *Soziologie der Papste*, str. 298.

263. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 155 i nn.

264. jw.

265. jw.

266. jw.

267. jw.

268. jw.

269. jw.

270. jw.

271. Maier jw. str. 296.

272. jw.

273. Missalla jw. str. 153.

274. jw. str. 152.

275. Steuber *Militarseelsorge in der Bundesrepublik Deutschland*, str. 8 i nn.
276. jw.
277. jw.
278. jw.
279. Por. *Schönere Zukunft*, Wiedeń, 1 października 1940, nr 49/50, rocznik XV, str. 589.
280. Lewy *The Catholic Church*, str. 236.
281. jw. str. 234.
282. jw. str. 234 i n.
283. *Katholisches Feldgesangbuch*, Berlin 1939, str. 10. W. Reibert *Der Dienstuntenicht im Heere*, 1939, str. 29.
284. Por. H. Bethke *Dokumente zur Eidesdiskussion*, w H. Bethke (wyd.) *Eid Gewissen Treuepflicht*. Z dokumentami oraz przyczynkami Fritz Bauera, Otto Bauernfeinda, Heinolda Fasta, Walthera Fiirsta i Hermann Strahtmanna, ze wstępem Helmuta Gollwitzera, 1965, str. 250 i n.
285. jw.
286. Lewy *The Catholic Church*, str. 162 i n.
287. B. Stasiewski (wyd.) *Akten deutscher Bischöfe über die Lage der Kirche 1933-1945, II, 1934-1935*, 1976, str. 19. Także w liście do Himmlera, w nagłówku określonego jako „Wielce Szanowny Pan Reichsführer”, biskup Ber-ning podpisał się 7 sierpnia 1935 słowami: „Heil Hitler! Pański szczerze oddany biskup Osnabriick.” Stasiewski jw. str. 254 i n. Lewy jw. str. 160.
288. List pasterski episkopatu niemieckiego z 7 czerwca 1934. Stasiewski jw. str. 713.
289. Protokół z konferencji episkopatu bawarskiego, Fulda, 30 sierpnia 1933, Stasiewski jw. str. 384.
290. C. Gröber *Kirche, Vaterland und Vaterlandsliebe. Zeitgemäße Erwägungen und Erwiderungen*, 1935.
291. *Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen*. Cyt. wg J. Fleischer *Der national-sozialistische Musterstaat*, 1977, str. 1.
292. Stasiewski jw. str. 331 i nn. zwl. 338.
293. Lewy jw. str. 164.
294. Stasiewski jw. str. 331 i nn.
295. Pisce o tym wyczerpująco K. Deschner *Mit Gott und den Faschisten. Der Vatikan im Bund mit Mussolini, Franco, Hitler und Pavelić*, 1965, str. 139 i nn.
296. Lewy jw. str. 202. Wyczerpująco: Deschner jw. str. 154 i nn.
297. E. Iserloh *Innerkirchliche Bewegungen und ihre Spiritualität*, w Jedin/Reppen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 331. Por. *Königin der Apostel*, rocznik 13, 1933, str. 99 i nn., 154 i nn.
- H. Mohr *Das katholische Apostolat Zur Strategie und Taktik des politischen Katholizismus*, 1962, str. 10, 128 i n. Tenże *Katholische Orden und deutscher Imperialismus*, 1965, str. 145.
298. Mohr jw. str. 134. H. Kreutzberg *Franz Reinisch. Ein Martyrer unserer Zeit*, 1953, str. 86.
299. Iserloh jw. str. 332.
300. Por. kalendarz palotynów, Gossau 1955, str. 37. Wg Mohr *Das katholische Apostolat*, str. 6.
301. L. Schwarz *Stehfest im Glauben*, 1938, str. 626 i nn.
302. Por. J. Fleischer *Katholischer Wehrbeitrag. Gestern und heute*, 1952, str. 10 i n. Por. tegoż *Adolf Hitler. Sein Krieg und die Bischöfe*. Pisce o tym wyczerpująco Deschner *Mit Gott und den Faschisten*, str. 154 i nn.
303. Słowo pasterskie kardynała Kolonii z 20 listopada 1939. Wg K. Hofmann (wyd.) *Seelsorge und kirchliche Verwaltung im Krieg der Gesetze, Verfügungen und Richtlinien*, 1940, str. 26. Bertram: *Schönere Zukunft*, nr 3/4, 15 października 1939, str. 39. Telegram papieża: jw. nr 13/14, 24 grudnia 1939, str. 157. W dwóch numerach *Die Schönere Zukunft* zgromadzono wtedy „podstawowe zdania” z „dzieł arcybiskupów na temat wybuchu wojny”.
304. *Schönere Zukunft*, nr 1/2, 1 października 1939, str. 15.
305. Gröber: *Amtsblatt für die Erzdiözese Freiburg*, 5 września 1939. Klein: *Schönere Zukunft* jw.
306. *Schönere Zukunft* jw. i nr 3/4, 15 października 1939.
307. jw. nr 1/2, 1 października 1939, str. 15.
308. jw. nr 3/4, 15 października 1939, str. 39.
309. jw.
310. jw.
311. jw.
312. *Hildesheimer Bistumsblatt*, nr 9 z 3 marca 1940, str. 1. Wg G. Lewy *Die katholische Kirche und das Dritte Reich*, 1965, str. 251. *Breslauer Bistumsblatt*: nr 7 z 18 lutego 1940. Cyt. jw. *Regensburger Bistumsblatt*: wg *Schönere Zukunft*, nr 1/2 z 1 października 1939, str. 15.
313. Lewy *The Catholic Church*, str. 148, 136.

314. *Schönere Zukunft*, 1 września 1940, nr 49/50, rocznik XV, str. 589. Tamże 4 lutego 1940, nr 19/20, rocznik XV, str. 230.

315. jw. 1 września 1940, str. 589.

316. jw. nr 41/42, 7 lipca 1940, str. 494.

317. jw.

318. jw. 15 października 1939, nr 3/4, rocznik XV, str. 31.

319. Por. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz (wyd.) *Predigten und Ansprachen von Papst Johannes Paul II. bei seinem Pastoralbesuch in Deutschland sowie Begrüßungsworte und Reden, die an den Heiligen Vater gerichtet wurden, 15. bis 19. November 1980*, str. 34 i n., gdzie konfrontuje się Kolpinga z Marksem.

320. *Schönere Zukunft*,

15 października 1939, nr 3/4, str. 46.

321. jw. str. 39 i n.

322. Wspólna wypowiedź biskupów niemieckich w *Martinusblatt*, 17 września 1939. Ale dziś wydaje się, jakby o tym wszystkim zapomnieli. Rozumie się, że ci teologiczni pachołkowie Kościoła nie chcą bynajmniej „wyśpiewywać bohaterskiej pieśni z walk niedawno minionej przeszłości”, są przecież świadomi — rzadkie to wyznanie! — „także nieskończenie (!) wielu słabości, sprawionych zawodów i win w nas samych”, jednakże wskazują na „mimo to nieprzerwaną linię”, która ma „odważnie” prowadzić w przyszłość (cyt. wg von Hehl *Kirche, Katholizismus und das nationakoziali-stische Deutschland*, w Albrecht (wyd.) *Katholische Kirche im Dritten Reich*, 1976, str. 222). Owszem, tak samo „nieprzerwanie” i „odważnie” jak w czasach ich nieskończonych słabości i win! Jednak zdarza się im jeszcze dzisiaj napomknąć, że „opór katolicki wykazywał niepokojące luki (!)”, że „deklaracje lojalności wobec rzekomo legalnej władzy państwowej posuwały się niekiedy zbyt daleko” (L. Volk *Zwischen Geschichtsschreibung und Hochhuthprosa. Kritisches und Grundsätzliches zu einer Neuerscheinung über Kirche und Nationalsozialismus*, w Albrecht (wyd.) *Katholische Kirche im Dritten Reich*, 1976, str. 197 i n.). Niekiedy! Legalna władza państwowa! Jak gdyby papieżu,

kardynałowie, biskupi kiedykolwiek podawali w wątpliwość, że władza Hitlera jest „legalna”! Jak gdyby nie umacniali jej za pomocą deklaracji, przysięg, gratulacji, nabożeństw dziękczynnych! Tudzież obowiązującego do dzisiaj konkordatu! Oraz przysięgi biskupiej i przysięgi na sztandar, które kazali składać Hitlerowi! I przez popieranie jego wojen zaborczych! Czy Kościół powinien był stawiać opór? Przecież z góry nie docenia się nie tylko „skomplikowanej sytuacji 1933 roku”, ale jeszcze o wiele bardziej „nader skomplikowanej materii prawa do oporu”, ignoruje się „dylemat niejednoznaczności” oraz wszelakie „przeszkody w ukształtowaniu obyczajowego imperatywu”. „Tylko ktoś niczego nie pojmujący”, tylko „ślepa zjadłość” — widzącymi są bowiem jedynie oni, ci oświeceni przez Ducha ciemniacy i obskuranci — otóż wyłącznie ignorancja i fanatyzm pospółu mają za złe, ach! jakże troskliwemu arcypasterzowi (patrz Theodor Lessing, tom I, str. 185). Ale czyż oni sami nie kazali właśnie wyrzynać ich — całych milionów — dla Hitlera? I czyż nie było to tysiąckrotnie lepsze, niżli narazić na szwank cenne życie garstki ekscelencji i eminencji w próbie obalenia go? A może przynajmniej w końcowym stadium wojny...? Jakaś otwarta opozycja? Jakaś fronda? Ależ to byłoby „tym bardziej groteskowe”! Przecież sami „raz po raz” i „z największym naciskiem” akceptowali tę wojnę. I teraz mieliby zawołać: Rzucajcie broń! Mieliby samym sobie zarzucić kłamstwo? A zatem: „Nad takimi alternatywami, wykoncypowanymi dziś w laboratorium, ktoś wówczas uczestniczący może co najwyżej potrząsnąć głową” (Volk *Hitlers Kirchenminister*, str. 217). Potrząśnięcie głową: ważki argument!

Tak czy owak chodzi im o argumenty. A nie, broń Boże, o jakąś „tanią apologię, która by ponad zasługę pomniejszała narzucający się problem” (patrz von Hehl jw. str. 237). Ale skądże, tylko wedle zasługi! Kościołowi bowiem nie kazano buntować się. Sprzeciwiałoby się to przykazaniu św. Pawła: Bądźcie

posłuszni władzy! Ten nakaz obowiązuje, póki odpowiada to Rzymowi. A jeżeli nie odpowiada, wówczas: Bądźcie bardziej posłuszni Bogu niż ludziom. Bóg to oni! Hierarchia kościelna. Kto tego nie skapował, ten w ogóle nie kapuje! Nie, za Hitlera Kościół katolicki nie miał nawoływać do buntu. A do czego? Żeby krzyczeć: *Heil Hitler*? Współpracować z nim, podlizywać się? Zdychać? Och, to było dużo bardziej „zróżnicowane”! Bo taka była rzeczywistość. A rzeczywistość — kardynalne pojęcie „nauk” teologicznych — nigdy nie znaczy „nakaz”. Właściwy „nakaz” polegał „na tym, aby wychowywać sumienie jednostki do takiej dojrzałości i wyposażać je w tak zasadnicze pojęcia obyczajowe, aby pozwoliły mu one postępować moralnie i po katolicku w jego indywidualnej sytuacji na świecie, tylko jego pojmowaniu w pełni dostępnej” (Volk *Zwischen Geschichtsschreibung und Hochhuthprosa*, str. 209 i n.). Ale wówczas głosili coś odwrotnego! Bez ogródek odmawiali pojedynczemu człowiekowi zdolności osądu! Przymuszali go do współdziałania, do służby wojskowej; i bezlitośnie porzucali go, jeśli zwrócił się przeciw Hitlerowi, powołując się na swe chrześcijańskie sumienie; czy wręcz wydzielali się: „Urwać mu łeb”!

Jeżeli ktoś inny potrząsa głową, to im dużo mniej odpowiada. A w szczególności tym obserwatorom historii, którzy krytykują Kościół, oczywiście z góry i z definicji brakuje tych osobliwych, naukowych łask, które ich samych wyróżniają, jak nikogo poza tym: ze względu na ich pryncypialny obiektywizm, wolność od postawy dogmatycznej, pełną niezależność od kościelnego imprima-tur, całkowitą nieprzekupność wobec

stanowisk i synekur itd., nie mówiąc już o ich szczególnej sile charakteru. Wszak co najmniej od czasów Nietzschego wiadomo, że „Teolog, ksiądz, papież w każdym wypowiedzianym zdaniu mało, że się nie myli, ale po prostu *klamie*”, i że „wiarą” jako imperatyw znaczy „*veto* wobec nauki” oraz „w praktyce kłamstwo za wszelką cenę”, jak pisze w *Antychryście*.

Dokumentacje ich przeciwników zaś przeważnie z góry są zdyskredytowane, ponieważ często służą „za dowody w jednoznacznie określonym celu” (von Hehl jw. str. 237). Okropny to występki, wobec którego bez śladu znikają gdzieś miliony ofiar tej wojny! Tak jest, dowody w określonym celu: że na podstawie badań wykryto rozstrzygającą tendencję historyczną i trzeba ją udowodnić. Wydawałoby się to całkiem oczywiste, jak najbardziej poprawne. Ale oni pracują zgoła inaczej, bez takich „uprzedzeń”. Oni w ogóle nie mają określonego celu. Im chodzi jedynie

o wolność nauki! Papieże i biskupi zachęcają ich publicznie i bez ustanku, aby nie mieli względów dla papieży i biskupów, dla św. Kościoła, św. Urzędu Nauczycielskiego, św. Biblii katolickiej, dla św. Ojców Kościoła, dla św. Dogmatów itd. Ale skądże! niech kieruje nimi tylko surowy obiektywizm! Sumienna analiza! I tylko prawda. Ta sama bowiem rzetelność, jaką wykazują w kwestiach metafizycznych (por. Deschner *Warum ich Agnostiker bin* w wydany przez niego zbiorze *Warum ich Christ, Atheist, Agnostiker bin*, 1977, *passim*), wyróżnia ich także we wszystkim, co dotyczy historii. Ich przeciwnicy zaś „posługują się na ogół argumentacją poza-historyczną”. I to nie przez energiczne potrząsanie głową, tylko — okropna sprawa, jeszcze gorsza niż określony cel dowodu — przez „jednostronne moralno-etyczne kryteria oceny” (von Hehl jw. str. 251). Zaraz do tego wrócimy. Jednak przeciwnicy apologetów od początku do końca cierpią na „błędy metodyczne”, nad czym ci oświeceni mogą jedynie „ubolewać ze względu na błędne oceny” (von Hehl jw. str. 235. Volk jw. str. 210).

Pisze ktoś np. o ruchu oporu w powiecie Aachen. I na razie w porządku. Aż tu autor wyszedł poza swój region

1 praca jego raptem „zajmuje się rzekomymi (!) powiązaniami katolicko-na-zistowskimi w skali ponadregionalnej”. No tak, wstyd powiedzieć, autor wykroczył poza „ściśle określony geograficznie teren powiatu i przeszedł do rozważań w ogóle na temat politycz-

nych poczynąń niemieckiego katolicyzmu” (von Hehl jw. str. 234 i n.). Od razu widać, że popełniono tu poważny błąd w metodyce: nie na tym polegający, że autor wyszedł poza ograniczony teren, lecz na tym, że ocenia „w ogóle niemiecki katolicyzm”. Pewien (amerykański) politolog błędzi w inny znowuż sposób. Ogarnął on z góry cały obszar Wielkiej Rzeszy niemieckiej i także doszedł do katastrofalnych wniosków. Pomijając wszelako to, że ów badacz niemal bez ustanku „upraszcza”, „wytyka”, „myli się”, „nie zauważa”, trafia „kulą w płot”, „nie odróżnia”, że poczyną sobie „nieodpowiedzialnie”, w sposób „niesystematyczny”, „podejrzany”, bez „ambicji metodycznych”, uzyskując wyniki „sporne”, „fragmentaryczne” i oparte na „wtórnym myśleniu życzeniowym” ze „skrzywieniem moralno-teologicznym”, krótko mówiąc, że — choć wysiłki jego są „godne uwagi”, gdyż „oparte na względnie szerokiej bazie danych źródłowych i świadczą o wyteżonej pracowitości” — wyprodukował w efekcie tak potworne i pełne fałszu partactwo, że na terenach nazistowskich nic innego już nie pozostało po stronie kleru, tylko „istne morze ślepoty, tchórzostwa i oportunistów”, co więcej, badacz ów wychodzi także z roli historyka „wykazując, że z samej natury Kościoła nic innego nie mogło wynikać. Gdyby nawet jego konstatacje na temat epoki nazistowskiej uznać za słuszne, stwierdza apologeta, „podstawy te byłyby i tak zbyt wątpliwe, aby udźwignąć tak ważne oskarżenie” (Volk jw. str. 194 i nn.). A gdyby tak podjąć się „wykazania, że z samej natury Kościoła nic innego nie mogło wynikać”, opierając się na znacznie dłuższym okresie czasu, czy i taki okres byłby jeszcze za krótki, „aby udźwignąć tak ważne oskarżenie”? A gdyby to udowodnić w oparciu o całą historię zbawienia — co uczynię w mojej wielotomowej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa* — czy nie można się spodziewać werdyktu: że autor lepiej by uczynił, ograniczając czas i wysiłek do okresu, który da się

naprawdę ogarnąć, i do odpowiednio wydzielonego obszaru, powiedzmy: do roku 1932 w powiecie Aachen? I owszem: „Kto walczy z klechami, niech przygotuje się na to, że najcięższe kłamstwo i najbardziej przekonujące z oszczerstw poszarpią i oczernią jego nieszczęsne dobre imię”, powiada Heine. Ale był to człowiek uprzedzony. I kwintesencja „nienaukowości”. Pożałowania godny. Jak wszyscy ich przeciwnicy, u których roi się od „przekręceń i jednostronności”, od „spornych zasad wyboru”, „błędów rzeczowych”, „łataniny”, od „nieścisłości, błędów i przerysowań”, od „stronniczości” (Volk jw. str. 199. Tegoż *Hitlers Kirchenminister*, str. 214 i 217. Von Hehl jw. str. 234 i nn.). Wszystko da się w ten sposób wyeliminować. Już co jak co, ale przekręcenia i jednostronności! Stronniczość! Antypodzi zaś, z założenia złośliwi, bo właśnie stronniczy, zaprzędani „dowodzeniu w określonym celu”, nie potrafią się zdobyć np. na „proporcjonalne” przetransponowanie masy dokumentów na „przedstawienie faktów”. W ogóle przejawiają raz po raz „brak metody i systematyczności”, a „literatura przedmiotu” — zwłaszcza ta produkowana przez klechów! — „nie jest nawet w przybliżeniu wykorzystana, a jeżeli jest, to nigdy wyczerpująco”. Tę też widnieją tam „przypadkowo zebrane owoce lektur”, „wyszperane cytaty”, wszystko, „co da się policzyć na niekorzyść biskupów”. Brakuje natomiast „krytycznego wsłuchiwanie się w półtony”, będącego wszak „nadrzędnym obowiązkiem kronikarza”. Nie istnieje „względ na powiązania historyczne”, na „świadomą rzeczy dwubiegunową lokalizację”, „brakuje

precyzji". Zamiast tego wrogowie Kościoła dają „poigrać swemu talentowi narracyjnemu, aby z rozpędu przemknąć się ponad otchłanią”, stają się „budowniczymi muru hańby... stromego, płaskiego i bez głębi” (Volk *Zwischen Ge-schichtsschreibung und Hochhuthprosa*, str. 197 i nn. Tegoż *Hitlers Kirchenminister*, str. 214. Von Hehl jw. str. 232). Głębia! Och, tam są u siebie. W domu. W mulistych złożach apologetyki. Na

najgłębszym dnie. Tam spoczywają (niestety jeszcze nie na zawsze). Ale kompletnie pogrążeni. Razem i z osobna. Tymczasem ich przeciwnicy, siedząc wysoko na stromym, płaskim murze hańby, oczywiście nie kwapią się do wykrywania „podskórnych nurtów krytyki reżimu” (jako że nadskórnych nurtów po prostu nie ma, jeśli chodzi o krytykę reżimu). Również i „psychologicznego klimatu zdobycia władzy” ci powierzchowni „jakby w ogóle nie brali pod uwagę”, wszystko natomiast „komponują wokół ujemnego bieguna dopasowania się i współpracującej uległości”; wyłania się nawet „stereotyp (!) kolaboracji Kościoła z narodowym socjalizmem” i „zarzut kolaboracji z reżimem nazistowskim” (Volk *Geschichtsschreibung*, str. 198 i n. Von Hehl *Kirche*, str. 231 i 238). A już całkiem źle, kiedy u tych wysoko, na płaskim murze, pojawia się jeszcze „mania osądzania”, kiedy autor — co za okropność! — „bierze się do wydawania ocen”, kiedy „historyk, ubezwłasnowolniony przez moralistę, wchodzi w rolę oskarżyciela publicznego”, kiedy okazuje się „rygorystą moralnym” i ulega pokusie, aby „w rygorystycznym swym wykraczać poza horyzont oczekiwania, kiedy zgłasza „maksymalizm postulatów etycznych” lub „idealistycznych”, w dodatku nie zadając „starego pytania historyków” o ich „rzeczoną możliwość realizacji”, a kto wie, czy nie w występnej „potrzebie wyciągania nauk z przeszłości”! (Volk jw. str. 200 i n. Tegoż *Hitlers Kirchenminister*, str. 213, 216 i n. Von Hehl jw. str. 226, 238 i n.). Wszak jasna sprawa, że nie ma to nic wspólnego z historią i z wiedzą historyczną! Tak samo jak bezwstydne pytanie, dlaczego niemieccy katolicy, jakby to było coś oczywistego, uczestniczyli w wojnie pomimo jej niewątpliwiej niesłuszności z punktu widzenia teologii moralnej? Albowiem: „To z gruntu niehistoryczne pytanie wstępne” może być „zrozumiałe jedynie z pozycji pacyfistycznych” (von Hehl jw. str. 238). A pacyfizm, potrzeba uczenia się z historii, humanitaryzm, etyka, ilekroć przemawiają na niekorzyść Kościoła — a kiedyż

mogłyby tego nie czynić? — wszystko to jest głęboko wstrętne tym, którzy łowią w mętnej wodzie, jako wyraz „publicystyki szermującej argumentami po-zahistorycznymi”, która nie poczyni sobie „w duchu pozbawionej uprzedzeń trzeźwości i obiektywizmu” i w ogóle, jako pozbawiona „ambicji naukowych”, niezdolna jest do „stawiania problemów różnicujących”; krótko mówiąc, daleka od tego „wysokiego poziomu”, na którym „odbywa się praca badawcza”, zdolna nie inaczej niż ich własne badania „przekazać zadowalający historycznie obraz wydarzeń” (jw. str. 196, 226, 231 i n., 241, 251): obraz równie zadowalający jak same wydarzenia! Z drugiej strony zaś, tej niedobrej i niezdolnej, czasem nawet nie pobłogosławionej stopniami akademickimi, nie mówiąc już o łasce duchowej, wszystko to — a jakże! — okazało się tymczasem „modnie efemeryczne”, a nawet „legenda”! (Volk *Geschichtsschreibung*, str. 198. Także zwrot „modnie efemeryczne” u von Hehla jw. str. 251 pochodzi z Volka: *Stimmen der Zeit*, nr 190, 1972, str. 277). Wszak od dawna już zapóźniony — co za wyborne słowo! — „sądowy patos w ustach współczesników historycznych... po trochu zaczyna być przestarzały. Czy miara naszych ocen...” pyta Ludwig Volk spod znaku jezuitów, a tym samym bezstronny, co prawda metafizycznie, więc w istocie przebywający na dnie morza, wedle jednak bujający w chmurach, ale nie metahistorycznie — wręcz na odwrót! — on, któremu obce jest dowodzenie w określonym celu, oportunizm albo myślenie życzeniowe, rzeczowy, obiektywny, krótko mówiąc: zaprzeczony jedynie prawdzie, zwłaszcza że trzynasta reguła jego zakonu nakazuje, „iż to, co uważam za białe, jest czarne, jeżeli tak postanowiła hierarchia Kościoła” (str. 113). „Czy miara naszych ocen — zapytuje ów człowiek — rzeczywiście jest aż tak niewzruszona, albo czy nie mogłoby się zdarzyć, że pewnego dnia siła wyznania i wiary u biskupów z epoki nazistowskiej, może już po upływie pokolenia, okażą się

relatywnie imponujące?” (Volk *Hitlers Kirchenminister*, str. 216). Z pewnością, jeżeli będzie się nadal świat w ten sposób ogłupiać! Jeżeli akurat taki, co wierzy w Trójkę, w anioły i diabły, w narodziny z dziewicy, w cielesne wniebowzięcie Marii, w przeobrażenie wina w krew itp. chce imponować (swoją) „naukowością”! Dzisiaj ten człowiek uznaje w „naukowo” objaśnianych przez siebie czasach (a brzmi to niemalże „sądowo”, czyżby więc było „przestarzałe”?) „dwanaście lat nieszczęścia”; wciąż jednak potrafi, bez cienia ironii, mówić o „błogosławieństwach polityki Hitlera” (Volk *Geschichtsschreibung*, str. 207).

323. Por. przyp. 384.

324. Por. Lewy *The Catholic Church*, str. 227 i n. Patrz również *Bayerische Kirchen-zeitung* z 15 września 1939. Manhattan *The Vatican in World Politics*, str. 196. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 39.

325. *Münchener Katholische Kirchenzeitung*, 19 listopada 1939. *Schönere Zukunft*, nr 9/10, 26 listopada 1939, str. 110. Notatka Weizsäckera z 14 listopada 1939, PA Bonn, Staatssekretar, Vatikan, t. I.

326. Falconi *Dos Schweigen des Papstes*, str. 154 i n.

327. Telegram Menshausena do Berlina nr 157 z 31 grudnia 1939, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 40. Telegram Menshausena do Berlina nr 159 z 1 stycznia 1940, jw.

328. Falconi jw. str. 184 i n.

329. Daim *Der Vatikan und der Osten*, str. 82.

330. jw. str. 85. W końcu nie inaczej postąpiono w Czechosłowacji. *Die Schöner Zukunft*, nr 15/16, rocznik XV, donosi 7 stycznia 1940: „Przynależność do diecezji w Kraju Sudeckim i w Protektoracie dostosowała się obecnie, jeśli chodzi o praktyczny zarząd kościelny, do nowej sytuacji państwowo-prawnej. Na prośbę biskupa Budweis [Česke Budejovice] i zgodnie z odpowiednim zaleceniem Nuncjatury Apostolskiej w Berlinie, w porozumieniu z odpowiednimi władzami państwowymi, zarządzanie 30 parafiami Niemiec Sudeckich, dotychczas należącymi do biskupstwa Budweis, objął biskup

Pasawy. Te rejony duszpasterskie obejmują łącznie 60887 katolików. Obszar zarządzania, do którego należą z większych miejscowości Prachatitz [Prachatic], Winterberg [Vimperk], Wallern [Volary] i Bergreichenstein [Kásperske Hory], nosi urzędową nazwę kościelną „Sudetenbayerische Administratur Pas-sau”. W taki sam sposób wcielono administracyjnie do diecezji Regensburg [Bratislava] 42 inne paranie diecezji Budweis, liczące ponad 70000 dusz, mianowicie dziekanaty Bischofteinitz [Hor-sovsky Tyn], Deschenitz i Hostau [Ho-stouň].”

331. Szczegółowo: Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 213 i nn. Por. Mourin *Der Vatikan*, str. 103 i n. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 186 i n.

332. Adrianzi *Die Kirche in Nord-, Ost- und Sudosteuropa*, str. 520.

333. J. De Roeck *Der Mann aus Polen*, str. 94.

334. Falconi jw. str. 215 i n.

335. jw. str. 222 i n.

336. jw. str. 227 i nn.

337. F. Charles-Roux *Huit ans au Vatican*, 1947, str. 341. Wg Mourin *Der Vatikan*, str. 112.

338. AAA Bonn, Poi. III, t. 2. Winter *Sowjet-union*, str. 197.

339. Por. FriedlanderKujA7/., str. 18.

340. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 177 i nn.

341. Cyt. wg Fleischer *Adolf Hitler, sein Krieg und die Bischöfe*.

342. Mohr *Katholische Orden und deutscher Imperialismus*, str. 137.

343. jw. str. 131 i nn.

344. jw. str. 138.

345. jw.

346. jw. str. 151.

347. DZA Potsdam Nr 23325. Pismo Ministerstwa Spraw Kościelnych z 12 października 1943 do Ministra Rzeszy i szefa Kancelarii Rzeszy w sprawie rekwizycji wyższej klasztornej prywatnej szkoły dla dziewcząt St. Mauritz pod Münster.

348. Cyt. wg Mohr jw. str. 153.

349. jw.

350. Friedlander/•«« XII., str. 98 i nn. Cyt. str. 102.

351. jw. str. 41 i nn. Por. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 180. Szczegółowo: J. S. Conway *The Meeting between Pope Pius XII. and Ribbentrop*, w *Ca-nadian Catholic Historical Association*, 35, 1968, str. 103 i nn. M. Clauss *Der Besuch Ribbentrops im Vatikan*, w *Ze-itschrift für Kirchengeschichte*, 87, 1976, str. 54 i nn.

352. Giovannetti jw. str. 182 i n.

353. Friedlander jw. str. 41 i nn.

354. Mourin *Der Vatikan*, str. 111. Winter *Sowjetunion*, str. 198. Wg Giovannettiego był to płomienny monolog, „gwałtowna tyrada, chwilami rozkojarzona”, jw. str. 180.

355. Por. T. Schieder *Europa im Zeitalter der Weltmächte*, w tenże (wyd.) *Hand-buch der europäischen Geschichte* VII/1, str. 259 i n. G. von Rauch *Sowjetru-jiland von der Oktoberrevolution bis zum Sturz Chruschtschows 1917-1964*, tamże str. 508 i nn.

356. Umowę zawarto 25 lipca 1932 na okres trzech lat, 5 maja 1934 przedłużono ją do 31 grudnia 1945, ale ZSRR wypowiedziały ją jednostronnie 17 września 1939. Por. Rhode *Polen von der Wiederherstellung der Unabhängigkeit bis zur Ara der Volksrepublik 1918-1970*, w Schieder jw. VII/2, str. 1012, 1019, przyp. 16.

357. H. Stehle *Die Ostpolitik des Vatikans 1917-1975*, 1975, str. 616. Wall *Oer Vatikan*, str. 189.

358. Por. M. S. Bates *Glaubensfreiheit. Eine Untersuchung*, 1947, str. 11 i n.

359. Rhode jw. str. 1026 i nn.

360. Stehle *Ostpolitik*, str. 220.

361. Mourin *Der Vatikan*, str. 102. Por. też Winter *Sowjetunion*, str. 191.

362. Por. K. Deschner / *znowu zapiał kur*, Gdynia 1996-97. Jeszcze bardziej szczegółowo będzie to przedstawione w odniesieniu do średniowiecza i no-wożytności w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.

363. Por. H. G. Adler *Die Juden in Deutsch-land von der Aufklörung bis zum Natio-nalsozialismus*, 1960, str. 22 i n. Także Deschner / *znowu zapiał kur*, 1, str. 435 i nn.

364. J. Heldt *Gott in Deutschland. Eine Re-portage über Glaube und Kirche*, 1963, str. 168 i n.

365. jw.

366. *Civiltà Cattolica*, 3 października 1934, zesz. 4, str. 37 i nn. Wg Winter *Sowjet-union*, str. 149.
367. Stehle *Ostpolitik*, str. 212.
368. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 223.
369. Stehle jw. str. 223 i n.
370. jw. str. 224.
371. jw. str. 220.
372. jw. str. 220 i n.
373. Perau *Priester im Heere Hitlers*, str. 40.
374. Mourin *Der Vatikan*, str. 101 i n.
375. Winter *Sowjetunion*, str. 191.
376. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 143.
377. Por. Stehle jw. str. 273 i nn.
378. Hösch/Grabmüller *Daten der sowjeti-schen Geschichte*, str. 101. Gruchmann *Der Zweite Weltkrieg*, str. 49 i nn.
379. Giovannetti jw. str. 147. Por. o tym Falconi jw. str. 31.
380. Giovannetti jw. str. 145 i n. Mourin jw. str. 108 i n. O wykluczeniu Związku Radzieckiego z Ligi Narodów formalnie zdecydowano jednogłośnie, ale połowa członków była nieobecna albo wstrzymała się od głosu: Eino Jutikkala *Finnland von der Eningung der Selbständigkeit bis zur Neuorientierung nach dem II. Weltkrieg 1918-1966*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der eu-ropaischen Geschichte VII/2*, str. 1100.
381. Mourin *Der Vatikan*, str. 109.
382. Jutikkala jw. str. 1102.
383. Mourin jw. str. 131 i n.
384. Giovannetti jw. str. 170.
385. Mourin jw. str. 105.
386. Winter *Sowjetunion*, str. 193 i n., 198 i n.
387. jw. O całym problemie: H. C. Deutsch *Verschöbung gegen den Krieg. Der Widerstand in den Jahren 1939-1940*, 1969.
388. Por. R. Trisco *Die Länder des englischen Sprachbereichs*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte VII*, str. 654 i nn.
389. jw. str. 671.
390. jw.
391. Winter jw. str. 155.
392. Raport Rittera z 28 grudnia 1933, w Bayerisches Staatsarchiv, München, Heiliger Stuhl.
393. Winter jw. str. 157.
394. jw. str. 159 i n.
395. jw. str. 164.
396. jw.
397. jw. str. 163.
398. jw. str. 194 i n.
399. jw.
400. jw. Mourin *Der Vatikan*, str. 110. Wall *Der Vatikan*, str. 108. Dunn *The Catholic Church and Soviet Government 1939-1949*, 1977, str. 99 i n.
401. Winter *Sowjetunion*, str. 199. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 156 i 191.
402. Mourin jw. str. 125 i n.
403. Por. wyliczenie powodów „for this change of front”, McKnight *The Papacy and the Dictatorships, The Papacy and Fascism*, str. 14 i nn.
404. *Documentation catholique*, Paris, rocznik 27, t. 42, nr 935. Wg Winter jw. str. 229.
405. Wall *Der Vatikan*, str. 196.
406. J. Giers *Humanismus und christliche Ordnungsidee*, w H. Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedächtnis*, 1977, str. 282 i nn.
407. Tamże. Również AAS 37, 1945, str. 10 i nn.
408. A. Gnagi *Katholische Kirche und Demokratie. Ein dogmengeschichtlicher Überblick über das grundsätzliche Verhältnis der katholischen Kirche zur demokratischen Staatsform*, 1970, str. 171.
409. Mourin *Der Vatikan*, str. 127.
410. Graham *Pius XII. und seine Zeit*, str. 244 i nn.
411. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 160.
412. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 127 z odniesieniem do Rogera Garaudy i La Pensie, Paris 1949, str. 27.
413. *Münchener Katholische Kirchenzeitung*, 25 lutego 1940.

414. G. Knopp *Kirchliche Personalpolitik im Dusseldorfer Regierungsprasidium vom Ausgang des Kulturkampfes bis zum Ende der Monarchie*, w *Annalen des Hi-storischen Vereins für den Niederrhein*, 1971, str. 174. Zamieszczona tam notka biograficzna zaczyna się: „Jako zdalny na urząd biskupi wymieniony został: proboszcz Gustav Bornewasser...”
415. *Miinchner Katholische Kirchenzeitung*, 25 lutego 1940.
416. *Schönere Zukunft*, nr 25/26, rocznik XV, 17 marca 1940, str. 300.
417. Tamże nr 21/22, 18 lutego 1940, str. 254.
418. Tamże nr 25/26, 17 marca 1940, str. 300 i n.
419. Cyt. w Fleischer *Adolf Hitler, sein Krieg und die Bischöfe*. Również: *Gesamtdeutsche Rundschau*, 14 marca 1958, str. 3.
420. A. Stonner *Nationale Erziehung und Religionsunterricht*, 1934, str. 110.
421. Najobszerniej będzie o tym w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.
422. Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 48 i n.
423. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 162.
424. Por. J. Fleischer *Ein Denkmal für den „Löwen von Münster“ Kardinal Galen*, 1976, str. 1 i n.
425. Manhattan *The Vatican in World Politics*, str. 199. Mourin *Der Vatikan*, str. 111. Friedlander *Pius XII.*, str. 47.
426. Winter *Sowjetunion*, str. 201.
427. jw.
428. Do prehistorii wojny z Francją:
H. A. Jacobsen *Fall „Gelb“*. *Der Kampf um den deutschen Operationsplan zur Westoffensive*, 1957.
429. Do przebiegu wojny por. F. Petri *Belgien, Niederlande und Lwemburg vom Ende des I. Weltkriegs bis zur Politik der europäischen Integration 1918-1970*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der europäischen Geschichte* VII/2, str. 712 i nn.
430. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 205 i n.
431. jw. str. 206 i n.
432. Telegramy papieża i odpowiedzi króla, królowej i wielkiej księżny tamże str. 207 i nn.
433. Podkreśla to słusznie także Mourin *Der Vatikan*, str. 113.
434. Giovannetti jw. str. 208.
435. Telegram Bergena do Berlina nr 43 z 11 maja 1940, Archiv AA, StS: V Friedlander *Pius XII.*, str. 45 i n.
436. Telegram Mackensena do Berlina nr 874 z 13 maja 1940, Archiv AA, StS: Friedlander jw. str. 46.
437. Telegram Bergena do Berlina nr 50 z 18 maja 1940, Archiv AA, StS: Friedlander jw. str.
48. Giovannetti jw. str. 209.
438. Cyt. w Breza *Spiżowa brama*, str. 456.
439. *Schönere Zukunft*, nr 15/16, rocznik XV, 7 stycznia 1940, str. 179.
440. Hoberg *Papst Pius XII.*, str. 36 i n.
441. G. Rhode *Die südosteuropäischen Staaten in der Neuordnung nach dem I. Weltkrieg bis zur Ära der Volksdemokratien*, w T. Schieder (wyd.) jw. str. 1282.
442. Pallenberg *Paul VI.*, str. 65.
443. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*.
444. Tamże. Por. też Mourin *Der Vatikan*, str. 115. Ojciec Duclos pisze: „Styl wszystkich półoficjalnych dokumentów Stolicy Apostolskiej bynajmniej nie stanie się przez to wyraźniejszy: ciężka sytuacja tego, który jest ojcem wszystkich, jeszcze spotęguje przysłowiową już ostrożność Watykanu. Ta sama przez się nakazuje papieżom tak wielką powściągliwość, że wszelka aluzja, którą można by ocenić jako wtargnięcie względów religijnych w dziedzinę świecką, jest zabroniona: stąd biorą się zawile, częstokroć rozczarowujące sformułowania stylu kurialnego. W czasach wojny ta ostrożność w usiłowaniu, aby nie wmieszać się w ludzkie konflikty, jest podwójnie wielka.”
445. Rhode jw. str. 1282 i n.
446. jw. str. 1284, przyp. 8.
447. jw. str. 1283.
448. Adriani *Die Kirche in Nord- Ost- und Südosteuropa*, str. 536.
449. Pallenberg *Paul VI.*, str. 68.
450. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 120.
451. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 161.
452. Cyt. wg Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 40.
453. *Schönere Zukunft*, nr 15/16, rocznik XV, 7 stycznia 1940, str. 187 i n.
454. jw.
455. jw.

456. jw. nr 19/20, rocznik XV, 4 lutego 1940, str. 235.
457. jw. nr 37/38, rocznik XV, 9 czerwca 1940, str. 445.
458. jw. nr 45/46, rocznik XV, 4 sierpnia 1940, str. 458. Podkreślenia moje.
459. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 121.
460. Friedlander «X//», str. 49 i n.
461. Telegramy Bergena do Berlina: nr 63, ADAP D IX, str. 364; nr 64, Archiv AA, StS: V; nr 77, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 48 i n.
462. Notatka Woermann z 10 czerwca 1940, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 48 i n.
- Miller *Informationsdienst*, nr 4, 1962, str. 5.
463. Lewy *The Catholic Church*, str. 228. Manhattan jw. str. 201.
464. Lewy jw. str. 229 i n. Cyt. wg wyd. niemieckiego, str. 252 i n.
465. jw.
466. Por. J. Fleischer *Ein Denkmal für den „Löwen von Münster“ Kardinal Galen*, str. 1 i n.
467. jw.
468. jw.
469. jw.
470. Cyt. wg Visser *Gewalt*, str. 197 i nn.
471. jw.
472. jw.
473. J. Fuchs *Handbuch zur Kirchengeschichte*. Komentarz do podręcznika *Katholische Kirchengeschichte* J. Fuchsa, 1962, str. 319 i n.
474. jw.
475. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 225 i nn.
476. jw. str. 227, przyp. 2.
477. Manhattan *The Vatican in World Politics*, str. 289.
478. Wyczerpująco: E. Paris *The Vatican against Europe*, 1961, str. 127 i nn.
479. Petri *Belgien, Niederlande und Lwemburg*, str. 712. Armia belgijska straciła 5367 zabitych, ludność cywilna około 12 tys. Tamże.
480. Giovannetti jw. str. 211 i 218.
481. Winter *Sowjetunion*, str. 217.
482. Telegram Schleiera do Berlina nr 5523 z 18 sierpnia 1943, AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 133.
483. R. Aubert *Vom Kirchenstaat zur We-Itkirche. 1848 bis zum Zweiten Vatikanum*, w Rogier/Aubert/Knowles (wyd.) *Geschichte der Kirche*, 1977, str. 198.
484. Manhattan jw. str. 318 i n.
485. jw. Mourin *Der Vatikan*, str. 122.
486. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 178 i 222.
487. Cyt. wg Manhattan jw. str. 324.
488. P. Blet *Die katholische Kirche Frankreichs*, w Jedin/Repgen (wyd.) i *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 602.
489. jw.
490. R. von Albertini *Frankreich vom Frieden von Versailles bis zum Ende der Vierten Republik 1919-1958*, w T. Schieder *Handbuch der europäischen Geschichte* VII/1, str. 459 i n. Por. też Mourin jw. str. 122.
491. Blet jw. str. 603. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 307 i nn.
492. Manhattan jw. str. 304 i nn.
493. jw.
494. von Albertini jw. str. 460. Friedlander *Pius XII.*, str. 71. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 64. Telegram Abetza do Berlina nr 3732 z 28 sierpnia 1942, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 84.
495. Friedlander jw. str. 86.
496. Blanshard *American Freedom and Catholic Power*, str. 290. Por. też Lewy *The Role of Papacy in the Jewish Question*, w C. F. Dezell (wyd.) *The Papacy and Totalitarianism between the Two World Wars*, 1974, str. 66.
497. von Albertini *Frankreich vom Frieden von Versailles bis zum Ende der Vierten Republik*, str. 461 i
463. C. Stern i in. (wyd.) *dtv Lexikon zur Geschichte und Politik im 20. Jahrhundert*, 1974, t. 3, str. 872 podaje liczbę około 30 tys. ofiar w ruchu oporu i 75 tys. spośród deportowanych z przyczyn politycznych.
498. Blanshard jw. str. 289.
499. Blet *Die katholische Kirche Frankreichs*, str. 604. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 504, przyp. 252.
500. Por. Breza *Spisowa brama*, str. 201.

501. J. Isorni *Souffrance et mort du Marichal*, 1951, str. 227 i n.
502. jw.
503. *Neues Abendland*, rocznik 6, zesz. 8, sierpień 1951, str. 453 i n.
504. Winter *Sowjetunion*, str. 200.
505. jw. Mourin *Der Vatikan*, str. 116.
506. Winter jw. str.
507. Mourin jw. Friedlander *Pius XII*, str. 53.
508. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 228 i n. Friedlander jw. str. 52. Mourin jw.
509. Wg P. Kluge *Großbritannien und das Commonwealth in der Zwischenkriegs- und Nachkriegszeit*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der europäischen Geschichte*, VII/1, str. 386.
510. Friedlander jw. str. 53. Mourin jw.
511. Notatka Weizsackera z 26 lipca 1940. Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 53 i n.
512. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 39 i n.
513. *Amtsblatt für die Erzdiözese Osnabrück*, 13 listopada 1940.
514. *Amtsblatt für die Erzdiözese Freiburg*, 12 lutego 1941.
515. Lewy *The Catholic Church*, str. 230.
516. L. Volk *Die Kirche in den deutschsprachigen Ländern (Deutschland, Österreich, Schweiz)*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 550.
517. Por. notatki Weizsackera nr 721 z 20 września 1940, Archiv AA, StS: V i z 11 grudnia 1940, tamże. Friedlander jw. str. 54 i n.
518. Telegram Bergena nr 4 z 16 stycznia 1941, Archiv AA, StS: V Friedlander jw. str. 55.
519. jw.
520. Breza *Spisowa brama*, str. 418.
521. Telegram Mackensena do Ribbentropa nr 481 z 4 marca 1941, Archiv AA, StS: V. Telegram Ribbentropa do Mackensena nr 150 z 6 marca 1941 jw. Friedlander jw. str. 57.
522. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 178 i n., przyp. 6.
523. Breza jw. str. 147.
524. Winter *Sowjetunion*, str. 205.
525. Paris *The Vatican against Europe*, str. 139.
526. Cyt. w *Gesamtdeutsche Rundschau*, 14 marca 1958. Por. też G. Zahn *Die deutschen Katholiken und Hitlers Krieg*, 1965, str. 213. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 76.
527. *Amtsblatt für die Erzdiözese Bamberg*, nr 4, rocznik 64, 24 lutego 1941, str. 21 i nn. Podkreślenia moje.
528. Cyt. w *Gesamtdeutsche Rundschau*, 14 marca 1958, str. 3.
529. D. Posser *Deutsch-sowjetische Beziehungen 1917-1941*, 1963, str. 57.
530. Gruchmann *Der Zweite Weltkrieg*, str. 124 i nn., zvl. 126 i n. T. Schieder *Europa im Zeitalter der Weltmächte*, w tegoż (wyd.) *Handbuch der europäischen Geschichte*, VII/1, 1979, str. 264 i nn. Niemcy mieli przeciw sobie na rosyjskim froncie zachodnim około 4,7 mln wojska (138 dywizji i 40 brygad) oraz cztery razy tyle czołgów (na ogół przestarzałych) i trzy razy tyle samolotów (z czego tylko 1800 nowoczesnych), ile posiadała ich strona niemiecka. Patrz Gruchmann jw. str. 126 i n.
531. U. Hörster-Philipps *Großkapital und Faschismus 1918-1945. Dokumente*, 2 wyd. 1981, str. 271 i n.
532. Winter *Sowjetunion*, str. 202 i n., 173. Wall *Der Vatikan*, str. 183.
533. Wall jw. str. 183 i n. Winter jw. str. 202 i n., 171.
534. Winter jw. str. 174.
535. jw. str. 162 i n.
536. jw.
537. Mohr *Katholische Orden und deutscher Imperialismus*, str. 282.
538. Winter jw. str. 174.
539. jw. str. 175.
540. jw. str. 204.
541. jw.
542. Wall *Der Vatikan*, str. 184.
543. Winter jw. str. 207 i nn., 172 i n.
544. A. Dallin *Deutsche Herrschaft in Rußland 1941-1945*, 1958, str. 488 i nn.
545. Raport Gerstenmeiera z 24 września 1941, w DZA Potsdam, Auswärtiges Amt, Kulturabteilung.
546. Winter *Sowjetunion*, str. 205. Mourin *Der Vatikan*, str. 123.
547. Winter jw. str. 205 i nn. Stehle *Ostpolitik*, str. 219 i 246.

548. Wall *Der Vatikan*, str. 185.
549. jw.
550. Winter jw. str. 170.
551. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 54.
552. Por. Tondi *Die Jesuiten*, str. 146.
553. Winter jw. str. 149.
554. Raport austriackiego posła w Watykanie dr. Kohlruba z 27 listopada i 16 grudnia 1936, w Haus- Hof- und Staatsarchiv (= HHStA) Wien, Vati-kan. Winter *Sowjetunion*, str. 148.
555. Raport z 5 stycznia 1937, w HHStA Wien, Vatikan, NPA 90. Winter jw. str. 149.
556. *Deutsche Presse*, Praga, 25 października 1936. Wg Winter jw. str. 149.
557. Egzemplarz w księgozbiornie Hitlera, przeniesionym na Zachód. Na ten temat p. Winter jw. str. 150 i nn.
558. Listy pasterskie biskupów niemieckich z 19 sierpnia i 24 grudnia 1936. Cyt. wg Mohr *Katholische Orden*, str. 140.
559. *Constitutio Societatis Jesu*. Por. Tondi *Die Jesuiten*, str. 157. G. Biichmann *Geflugelte Worte*, dtv 1967, str. 2 i 584.
560. Tondi jw. str. 158.
561. jw. str. 160.
562. W. Schellenberg *Memoiren*, 1956, str. 39 i n.
563. Por. E. W. Böckenforde *Der deutsche Katholizismus im Jahre 1933*, w *ffo-chland* 53, 1960/61, zes. 3, str. 215 i nn.
564. Por. Heinen S. J. *Kirche, Mission und Rasse*, w *Die katholischen Missionen* nr 3, 1938. Także replika Goebbelsa: DZA Potsdam, nr 21693 k. 21.
565. Mohr *Katholische Orden*, str. 146 i n.
566. jw. Por. Taddey *Lexikon*, str. 635.
567. Mohr jw.
568. Engel-Janosi *Vom Chaos zur Katastro-phe*, str. 159 i n.
569. jw.
570. jw.
571. W. Hagen *Die geheime Front*, 1950, str. 453. Cyt. wg Mohr jw. str. 147 i n. O kolaboracji jezuitów por. też L. A. Besymenski *Zur Rolle Himmlers und der SS bei den Yersuchen, ein Se-paratabkommen zwischen Hitlerdeutsch-land und- den Westmachten abzuschlie-fien*, w *Der deutsche Imperialismus und der zweite Weltkrieg* III, 1962, str. 131 i nn.
572. Winter *Sowjetunion*, str. 196.
573. jw. str. 211. Inaczej o tym Schein-mann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 256.
574. Szczegółowo: *Der Prozeji gegen die drei slowakischen Bischöfe*, str. 105 i nn.
575. Miller, *Informationsdienst* 4/1962, str. 5 i n.
576. jw.
577. Stehle *Ostpolitik*, str. 242.
578. jw. str. 208.
579. DZA Potsdam, nr 23316 OKW/I, nr 924/41. Mohr *Katholische Orden*, str. 149. Stehle jw. z odsyłaczem do *In-temationaler Militargerichtshof*, t. XXXVIII, str. 1086-1094 dok. 221-L i *Civilta Cattolica*, nr 2937, str. 248. Por. Taddey *Lacikon*, str. 916.
580. Winter *Sowjetunion*, str. 211.
581. jw. str. 196 i 212.
582. Notatka Weizsackera z 11 listopada 1941 (PAAA, mikrofilm nr 535, str. 24099). Stehle jw. str. 242.
583. Stehle jw. str. 243 i n.
584. jw. Por. Taddey *Lacikon*, str. 1030.
585. Stehle jw.
586. jw. str. 244.
587. jw. z odn. do ADSS, t. 3, dok. nr 355.
588. Blanshard *American Freedom and Ca-tholic Power*, str. 288 i n. Por. też Stehle jw. str. 235 i przyp. 54, str. 457.
589. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten We-Ukrieg* z odn. do Manhattan *Latin America and the Yatican*, London 1946, str. 27.
590. Cyt. w Manhattan *Der Yatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 363.

591. R. Trisco *Die Lander des englischen Sprachbereichs*, w Jedin/Repgen *Hand-buch der Kirchengeschichte*, VII, str. 665. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 364.
592. Tondi *Die Jesuiten*, str. 376. Manhattan jw. str. 364.
593. Trisco jw. str. 666. Manhattan jw. str. 364 i n. Paris *The Vatican against Europe*, str. 139.
594. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 221 i n.
595. D. S. Detwiler *Hitler, Franco und Gibraltar. Die Frage des spanischen Eintritts in den 2. Weltkrieg*, 1962, str. 131 i nn., 148. H. Thomas *Der spanische Bürgerkrieg*, 1962, str. 472. Manhattan jw. str. 98.
596. H. G. Dahms *Der Spanische Bürgerkrieg 1936-1939*, 1962, str. 285.
597. ADSS, III, nr 316. Stehle *Ostpolitik*, str. 231 i przyp. 44, str. 457.
598. Telegram Bergena do Berlina nr 107 z 29 listopada 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII*, str. 109.
599. Winter *Sowjetunion*, str. 213.
600. jw.
601. Stehle jw. str. 245.
602. jw.
603. Visser *Gewalt*, str. 37.
604. Winterjw. str. 214.
605. jw.
606. jw. str. 232. Por. Stehle jw. str. 270.
607. Cyt. wg Winter jw. str. 148.
608. Por. *Werkhefte. Zeitschrift für Probleme der Gesellschaft und des Katholizismus*, rocznik 15, lipiec 1961, str. 217.
609. Cyt. w *Gesamtdeutsche Rundschau*, 14 marca 1958. Por. też G. Zahn *Die deutschen Katholiken und Hitlers Krieg*, str. 213. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 76.
610. Lewy *The Catholic Church*, str. 237.
611. Winterjw. str. 212. Mourin *Der Vatikan*, str. 119.
612. Por. H.-D. Bamberg, w *Kritischer Katholizismus*, nr 2, 1970, str. 8 i n.
613. List pasterski w okresie postu 1942, w *Amtsblatt Paderborn*, nr 3, 11 lutego 1942, str. 17. Lewy *The Catholic Church*, str. 231.
614. Kazanie na objęcie urzędu 19 października. 1941, w *Klerusblatt XXII*, 1941, str. 377.
615. List pasterski z 21 września 1941, w *Amtsblatt Augsburg*, nr 22 z 22 września 1941, str. 256.
616. List pasterski z 24 września 1941, w *Amtsblatt Eichstatt* z 25 września 1941, str. 71.
617. Archiwum Ministerstwa Kościoła w Deutsche Zentralarchiv, Potsdam 22231. Winter *Sowjetunion*, str. 212 i n.
618. jw.
619. *Amtsblatt für die Erzdiözese Bamberg*, nr 4, rocznik 64, 24 lutego 1941, str. 21 i nn. Podkreślenia moje.
620. *Das Neue Volk*, Würzburg, 30 marca 1929. Wg J. Ude „Du sollst nicht töten!” 1948, str. 185.
621. Cyt. w H. Maier *Soziologie der Papste*, str. 224.
622. Cyt. w *Gesamtdeutsche Rundschau*, 14 marca 1958, str. 3. Podkreślenia moje.
623. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 42.
624. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 81.
625. jw.
626. Patrz przyp. 624.
627. Mourin *Der Vatikan*, str. 146.
628. Johannes Chrysostomus OSB *Koexistenz von Religion und Kommunismus angesichts des Leidensweges der Orthodoxen Kirche Rußlands seit 1917*, w *Kirche in Not*, XII, *Friedliche Ko-existenz*, wyd. przez Ostpriesterhilfe Kbnigstein/Is. 1965, str. 56.
629. Całość wezwania podaje N. Struve *Die Christen in der UdSSR*, 1965, str. 402 i nn. Por. też J. Chrysostomus jw. str. 56 i nn. M. Kostely *Kreuz unter Hammer und Sichel*, 1961, str. 114 i nn. Hajjar *Die katholischen orientalischen Kirchen*, str. 2891 i n.
630. G. von Rauch *Sowjetrußland von der Oktoberrevolution bis zum Sturz Chruschtschows*, str. 511. Por. też Hajjar jw.
631. A. Werth *Rußland im Kriege 1941-1945*, 1965, str. 304 i nn. R. Stupperich *Überblick über die Geschichte der Russisch-Orthodoxen Kirche unter besonderer Berücksichtigung ihres Verhältnisses zum Staat*, w R. Stupperich (wyd.) *Die Russisch-Orthodoxe Kirche in Lehre und Leben*, 1966, str. 56. Stehle *Ostpolitik*, str. 247.
632. Mourin *Der Vatikan*, str. 124 i n.
633. Cyt. w J. Leipold *Vom Jesusbild der Gegenwart*, 2 wyd. 1925, str. 62.
634. K. Becker *Sag nein zum Krieg*, 1962, str. 95.

635. Stasiewski *Die nichtunierten Ostkirchen*, str. 487. Mourin jw. str. 146. Stupperich jw. str. 56.
636. Stehle *Ostpolitik*, str. 259.
637. Stasiewski jw.
638. jw. Mourin jw. str. 145 i n.
639. Mourin jw. str. 146.
640. Kischowsky, str. 87.
641. F. Heer *Kritik an der Kirche*, str. 40. Cyt. *Informationsdienst zur Zeitgeschichte* 11/61.
642. De Vries, str. 16 i nn., zwłaszcza 19.
643. Stasiewski jw. str. 487. Winter *Sowjetunion*, str. 238 i n.
644. Mourin *Der Vatikan*, str. 146. Por. Stasiewski jw. str. 488.
645. Stupperich jw. str. 58.
646. Stasiewski jw. str. 487 i n. Mourin jw. str. 146 i n.
647. Stupperich jw.
648. Raport Kaltenbrunnera do Ribben-tropa z 16 grudnia 1943, Archiv AA, Inland II g: Heiliger Stuhl. Friedlander *Pius XII.*, str. 150.
649. Mourin jw. str. 147.
650. jw. str. 147 i n.
651. Rhode *Polen von der Wiederherstellung der Unabhängigkeit bis zur Ara der Volksrepublik*, str. 1025 i n., 1029 i n.
652. jw. str. 1028 i nn.
653. Stehle *Ostpolitik*, str. 252 i nn.
654. Rhode jw. str. 1039, przyp. 26.
655. Stehle jw. str. 252.
656. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 178.
657. Stehle jw. str. 252 i nn.
658. jw.
659. jw.
660. Rhode jw. str. 1030.
661. jw. Falconi jw. str. 178. Breza *Spiżowa brama*, str. 104.
662. R. Ingram *An einen Tisch*, w *Neues Abendland*, rocznik 7, zesz. 8, sierpień 1952, str. 494.
- Friedlander *Pius XII.*, str. 97.
663. Stehle jw. str. 255. Wg Rhode jw. str. 1039, przyp. 28, był to mimo „pewnych niejasności” niewątpliwie wypadek.
664. Stehle jw. str. 256.
665. jw. str. 231.
666. Patrz przyp. 706.
667. Notatka Weizsackera nr 666 z 4 października 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 66 i n. Mourin *Der Vatikan*, str. 120.
668. Winter *Sowjetunion*, str. 210. Stehle *Ostpolitik*, str. 227 i nn.
669. Winter jw.
670. Telegram von Bergena do Berlina nr 40 z 24 czerwca 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 61. Por. Lewy *The Catholic Church*, str. 249.
671. Mourin jw. str. 119.
672. Telegram Ribbentropa do von Bergena nr 58 z 15 lutego 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 57 i n.
673. Telegram Bergena do Ribbentropa nr 9 z 15 lutego 1941 jw.
674. Notatka Amt Ausland/Abw. III nr 2143 z 12 lipca 1941, Archiv AA, Poi I M, jw. str. 60.
675. Por. notatka Weizsackera z 26 czerwca 1941 i 3 lipca 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 61 i n. Mourin jw. str. 121.
676. Winter *Sowjetunion*, str. 211.
677. jw. z odn. do *Actes et documents du S. Siege relatifs a la seconde guerre mon-diale*, t. 5, *Le Siege et la guerre en Europe Juillet 1941-Octobre 1942*. Citta del Va-ticano 1969, nr 433.
678. Winter jw. str. 218.
679. jw. Por też artykuł w faszystowskim czasopiśmie *Relazioni Internazionali* z 2 sierpnia 1941, w Friedlander *Pius XII.*, str. 63 i nn.
680. Stehle *Ostpolitik*, str. 241.
681. jw.
682. Mourin *Der Vatikan*, str. 123.
683. jw. str. 124.
684. Stehle jw. str. 182.

685. jw. str. 203.
686. Winter *Sowjetunion*, str. 171 i n.
687. jw. Stehle jw. str. 182 i n., 201 i nn.
688. Cyt. w J. Fleischer *Katholischer Wehrbe-itrage*, str. 9. Por. też Fleischer *Freisoziale Presse*, 24 maja 1963, str. 5.
689. Stehle jw. str. 210.
690. W. Daim *Der Vatikan und der Osten. Kommentar und Dokumentation*, 1967, str. 29. Wbrew temu Wall *Der Vatikan*, str. 105, chciałby nam mówić, że pojawienie się Pacellego w Budapeszcie „było najwyraźniej obliczone wyłącznie na to, aby umocnić katolickie siły w Europie Środkowej w ich oporze przeciw ekspansji narodowego socjalizmu”.
691. ADSS, IV nr 432. List Menhausena do Berlina z 23 sierpnia 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 62 i nn.
692. List Menhausena jw.
693. Winter *Sowjetunion*, str. 219 i n.
694. Manhattan *Der Yatican und das XX. Jahrhundert*, str. 121.
695. jw.
696. Hoberg *Papst Pius XII.*, str. 46 i n.
697. jw.
698. Cyt. wg Mourin *Der Vatikan*, str. 126 i n.
699. List Menhausena do Weizsackera z 12 września 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 65 i n.
700. ADSS, V, str. 8. List Menhausena do Berlina z 23 sierpnia 1941. Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 62 i nn. List Menhausena do Weizsackera z 12 września 1941, Archiv AA, StS: V. jw. str. 65.
701. Stehle *Ostpolitik*, str. 231.
702. List Menhausena do Berlina z 23 sierpnia 1941 jw.
703. jw. Następnie list Menhausena do Weizsackera z 12 września 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII*, str. 65 i n.
704. *Die Welt*, 20 listopada 1964.
705. Miller *Informationsdienst* 4/1962, str. 5 i n.
706. jw.
707. Notatka Weizsackera nr 666 z 4 października 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 66 i n.
708. Friedlander jw.
709. Telegram Bergena do Berlina nr 98 z 17 listopada 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 67.
710. *Kolpingsblatt*, 15 maja 1933. Cyt. wg H. Maier *Soziologie der Pdpste. Lehre und Wirkung der katholischen Sozialthe-orie*, 1965, str. 219.
711. Cyt. wg Maier jw. str. 221 i Lewy *The Catholic Church*, str. 236.
712. *Der Spiegel*, 18 listopada 1964.
713. ADSS II nr 121. Stehle *Ostpolitik*, str. 237.
714. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 294 i n.
715. Podkreśla to sam Giovannetti *Der Vati-kan und der Krieg*, str. 234 i n. Por. też Mourin *Der Yatican*, str. 130. O japońskiej widowni wojennej: Gruchmann *Der Zweite Weltkrieg*, str. 184 i nn.
716. Giovannetti jw.
717. J. Metzler *Die Jungen Kirchen in Asien, Afrika und Ozeanien*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 776 i n.
718. jw.
719. jw.
720. Giovannetti jw. str. 243.
721. jw. str. 243 i n.
722. Mourin *Der Vatikan*, str. 121.
723. Giovannetti jw. str. 242.
724. jw. str. 242 i n.
725. jw. str. 242 i n., 251 i nn.
726. jw. Mourin jw. str. 130. H. Jedin *Das Zweite Vatikanische Konzil*, w Jedin/Repgen jw. str. 122.
727. Mourin jw. str. 130 i n.
728. jw.
729. Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str. 174 z odn. do *Current Hi-story*, czerwiec 1942.

730. Mourin *Der Vatikan*, str. 133.
 731. jw. str. 133 i n.
 732. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 98.
 733. jw. str. 71.
 734. Por. jw. str. 71 i n., a zwł. 78 i nn.
 735. jw. str. 42 i n.
 736. jw. str. 35 i n.
 737. jw. str. 98 i n. Z ówczesnym wyjątkiem „epizodu obławy SS w Rzymie w październiku 1943”.
 Tamże.
 738. Mourin jw. str. 133 i n.
 739. Detwiler *Hitler, Franco und Gibraltar*, str. 131 i nn. Manhattan *The Yatican in World Politics*, str. 102.
 740. Telegram von Bergena do Berlina z 15 grudnia 1941, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 69. Por. też telegram Stohrera do Berlina nr 3383 z 30 września 1941, tamże.
 741. Blanshard *American Freedom and Catholic Power*, str. 249 i n.
 742. jw.
 743. jw.
 744. jw.
 745. Por. J. R. Deane *The Strange Alliance*, 1947. G. Moltmann *Die amerikanisch--sowjetische Partnerschaft im Zweiten Weltkrieg*, w *Geschichte in Wissenschaft und Untenicht*, 15, 1964, str. 164 i nn.
 746. Winter *Sowjetunion*, str. 222 i n. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 40 i n. Mourin *Der Yatican*, str. 135. Por. też Stehle *Ostpolitik*, str. 260, 262 i n.
 747. Telegram Schleiera do Berlina nr 5121 z 31 lipca 1943. Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 131.
 748. Repgen *Die Aufienpolitik der Papste*, str. 83. Oficjalne stosunki z Watykanem Roosevelt nawiązał 23 grudnia 1939: ADSS I str. 348 i n.
 749. Winter *Sowjetunion*, str. 221 i nn. Na temat Tisseranta por. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 466 i nn., a zwł. 480 i nn., gdzie chorwacki przedstawiciel ustaszów przy Watykanie, ksiądz Erwin Lobkowicz m.in. notuje, że kardynał Tisserant był jawnie uprzedzony do Węgrów i Włochów, a całkowicie przekonany o klęsce Osi. „W toku rozmowy dał wyraz swemu przekonaniu, że w Watykanie łatwo usłyszeć, iż bol-szewizm oznacza dla Kościoła dużo mniejsze niebezpieczeństwo niż narodowy socjalizm. Muszę dodać, że kardynał Tisserant jest powszechnie znany jako anglofil... że Ojciec Święty nie podziela tego, jak skrajnie ocenia sytuację polityczną kardynał Tisserant.” Tamże str. 481 i n.
 750. Stehle *Ostpolitik*, str. 232 i n.
 751. Mourin *Der Vatikan*, str. 126.
 752. Stehle jw. str. 237.
 753. Mourin jw.
 754. Wall *Der Vatikan*, str. 188.
 755. Por. zwł. Manhattan *The Vatikan in World Politics*, str. 208 i nn. Schein-mann *Der Vatikan im zweiten Welt-krieg*, str. 281 i nn. Winter *Sowjetunion*, str. 219 i nn. Mourin jw. str. 140 i nn.
 756. AAA Bonn, Inl. I-D, 1942-1944, Kro-ati-en-Kirche. Winter jw. str. 223.
 757. Mourin jw. str. 132.
 758. jw. str. 144.
 759. M. Djilas *Gesprdche mit Stalin*, 1962, str. 146. H. G. Kowalski *Zur alliierten Deutschlandplanung*, w *Vierteljahreshefte flir Zeitgeschichte*, str. 281.
 760. ADSS, V, przyp. 695. Stehle *Ostpolitik*, str. 260.
 761. ADSS, VII, nr 150. Stehle jw. str. 263 i n.
 762. Schieder *Europa im Zeitalter der We-Itmdchte*, str. 268. Do tego Moltmann *Die amerikanisch-sowjetische Partner-schaft im Zweiten Weltkrieg*, str. 164 i nn.
 763. *Neue Zurcher Zeitung*, 21 września 1942.
 764. *Journal de Geneve*, 21 maja 1943.
 765. Winter *Sowjetunion*, str. 222 i n. Fal-coni *Das Schweigen des Papstes*, str. 40 i n. Mourin *Der Vatikan*, str. 135. Stehle *Ostpolitik*, str. 260, 262 i n.
 766. Pallenberg *Paul VI.*, str. 92.
 767. Stehle jw. str. 260 z odn. do ADSS VII, str. 161.
 768. Telegram nr 347 z 27 grudnia 1942 (PAAA Buro Stats. Vat.). Stehle jw. str. 260 i n.
 769. Notatka Weizsackera nr 158 z 10 marca 1943, Arhiv AA, StS: V Friedlander *Pius XII.*, str. 125.
 770. Mourin jw. str. 138.

771. Telegram Weizsackera do Berlina nr 271 z 5 lipca 1943. Archiv AA, StS: Ita-lien. Friedlander jw. str. 127.
772. jw.
773. Telegram Tittmanna do Waszyngtonu z 30 lipca 1942. *Foreign Relations of the United States*, 1942, str. 772 i n. Friedlander *Pius XII.*, str. 127.
774. Blanshard *American Freedom and Ca-tholic Power*, str. 274.
775. jw.
776. L. Hertling *Geschichte der katholischen Kirche*, 1949, str. 373 i nn.
777. jw.
778. Pismo Bergena do Berlina z 21 lutego 1942, Archiv AA, StS: V Friedlander jw. str. 112.
779. Friedlander jw. str. 125 i n.
780. Stehle *Ostpolitik*, str. 231 i n. Por. też Winter *Sowjetunion*, str. 219 z ods. do *Actes et documents*, t. 5: *Le S. Siege et la guerre en Europe Juillet 1941-Octobre 1942*, str. 218.
781. Stehle jw. str. 232.
782. Por. Winter jw. str. 221 i n., 227, 229.
783. AAS 35 (1943), str. 277 i nn. Por. też A. F. Utz/J. F. Groner *Aufbau und Entfaltung des gesellschaftlichen Lebens. Soziale Summe Pius' XII*, 1954, II, str. 2020 i nn. A. Vacts *Unconditional Surrender—Yorundnach 1943*, w *Vier-teljahreshefte für Zeitgeschichte*, nr 7, 1959, str. 280 i nn. M. Balfour *Another Look at „Unconditional Surrender”*, w *International Affairs*, London 1970, str. 719 i nn.
784. Winter *Sowjetunion*, str. 224. Mourin *Der Vatikan*, str. 140. Stehle *Ostpolitik*, str. 266.
785. Archiv des Kirchenministeriums im Deutschen Zentralarchiv Potsdam, Nuntiaturakten, odpis raportu ambasady niemieckiej w Watykanie. Winter jw. str. 228.
786. jw.
787. Mourin jw. str. 139.
788. jw. str. 134 i n.
789. Winter jw. str. 224.
790. Manhattan *The Yatican in World Politics*, str. 212 i n.
791. Wall *Der Vatikan*, str. 108.
792. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 455 i nn. Winter jw. str. 225. Pallenberg *Paul VI.*, str. 94.
793. Manhattan *Der Yatican und das XX. Jahrhundert*, str. 122.
794. Winter jw. str. 225 i n. z odn. do E. Rei-chenberger *Willkur und Machtrausch*, 1955, str. 373 i n.
795. Winter jw. str. 227.
796. Engel-Janosi *Österreich und der Va-tikan*, II, str. 274. W życiu papieży wciąż podkreśla się „religijność”: inaczej któż by ją zauważył? Kiedy Pacelli u Rorschacha *CStella Maris*) dorobił się wreszcie odwołania i nominacji na kardynała, znowu dał znać, jak chętnie zostałby duszpasterzem! „«A przecież tyle razy powtarzałem swojemu bratu (ów brat był bardzo blisko z Piussem XI i wiele z nim współpracował), aby u Ojca Świętego temu zapobiegł», rzekł Ekscelencja, trzymając w rękach telegram. Jakże pragnąłby nuncjusz Pacelli zająć się duszpasterstwem! Było to jego ideałem już jako młodego księdza i często mówił o tym, w nadziei, że po zakończeniu swej misji jako nuncjusz otrzyma diecezję, która mogłaby zadowolić popęd jego serca, aby poświęcić się duszom.” Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 48. W rzeczywistości ten człowiek znał chyba tylko jeden wielki popęd: do władzy.
797. Hajjar *Die katholischen orientalischen Kirchen*, str. 264.
798. jw. str. 284 i n.
799. *Bibl. Casinensis* 1, 2, 46. *Acta conciliorum oecumenicorum* (Schwarz) 1,4 i n., zwł. 1,5 str. 43; 136. A. Alföldi *Römisches Kaiserreich*, w *Historia Mundi*, t. 4, 1956, str. 239. E. Stein *Vom römischen zum byzantinischen Staate (284-476 n. Chr.)*, 1928, str. 454 i n.
- E. Caspar *Geschichte des Papsttums*, 1930 i nn., I, str. 412. J. Haller *Das Papsttum. Idee und Wirklichkeit*, (wg poprawionego i uzupełnionego wyd. 1962 w Urach) 1965, I, str. 112 i nn. H. v. Campenhausen *Griechische Kirchen*, 3 wyd. 1955, str. 160 i n. H. Kiihner *Gezeiten der Kirche in zwei Jahrtausenden*, I, 1970, str. 139 i n. H. Dannenbauer *Die Entstehung Euro-pas. Von der Spdtantike zum Mittelalter. Erster Band. Der Niedergang der alten Welt im Westen*, 1959, str. 280 i 393.
- F. G. Maier *Die Verwandlung der Mittel-meerwelt*, 1968, str. 156. Kidd-4 *History*, III, str. 259. J. B. Bury *The History of the later Roman Empire*, 1923, I, str. 353 i n. E. Schwartz *Cyrrill und der Mönch Vik-tor*, w *Akademie der Wissenschaften in Wien, Philos. hist. Kl. Sitzungsberichte*, t. 208, rozpr. 4, 1928, str. 12 i nn. Szczegółowo przedstawi Cyryla z Aleksandrii moja *Historia kryminalna chrześcijaństwa*.
800. Socrat. 7,13. C. Schneider *Geistes-geschichte des antiken Christentums*, 1954, I, str. 588 i n. Tegoż *Das Fruhchristentum als antisemitische Be-wegung*, 1940, str. 15. J. Leipoldt *Antisemitismus in der alten Welt*, 1933, str. 16. E. Schopen *Geschichte des Ju-dentums im Abendland*, 1961, str.

113. H. Kühner *Der Antisemitismus*, str. 37. A. Müller *Geschichte der Juden in Nürnberg 1146-1945*, 1968, str. 9. Real-lexikon für Antike und Christentum, III, str. 506 i n. E. Stein *Vom römischen zum byzantinischen Staate*, str. 418 i n. H. I. Bell *Anti-Semitism in Alexandria*, w JRS 31, 1941, str. 17 i n. Daniel-Rops *Die Kirche im Frühmittelalter*, 1953, str. 185 i n.
801. Winter *Sowjetunion*, str. 233.
802. Telegram Weizsackera do Berlina nr 335 z 3 sierpnia 1943, Archiv AA, StS: Italien. Friedlander *Pius XII.*, str. 131 i n.
803. jw.
804. Stehle *Ostpolitik*, str. 264.
805. Telegram Schleiera do Berlina nr 5121 z 31 lipca 1943, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 131.
806. jw.
807. Winter *Ostpolitik*, str. 264.
808. jw.
809. Telegram Weizsackera do Berlina nr 395 z 3 września 1943. Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 135.
810. Telegram Weizsackera do Berlina z 7 października 1943 jw.
811. List Weizsackera do Berlina z 28 października 1943, Archiv AA. Inland II AB: Juden in Italien. Friedlander jw. str. 145.
812. Repgen *Die Außenpolitik der Päpste*, str. 81 z odn. do W. d'Ormessona.
813. jw.
814. Tondi *Die Jesuiten*, str. 83.
815. jw.
816. jw. str. 84.
817. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 123.
818. jw.
819. Telegram Weizsackera do Berlina nr 289 z 14 lipca 1943, Archiv AA, StS: V. Friedlander jw. str. 129.
820. Friedlander jw. 128.
821. E. Nolte *Italien vom Ende des I. Weltkriegs bis zum ersten Jahrzehnt der Republik 1918-1960*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der europäischen Geschichte*, VIII, 1979, str. 639. Cytat w Pallenberg *Paul VI.*, str. 78.
822. Politisches Archiv des Außenministeriums, Bonn, Inland I-D, Italien 1, 2, 3. Winter *Sowjetunion*, str. 232.
823. Telegram Weizsackera do Ribbentropa nr 65 z 23 września 1943, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 134. Wg Stehle *Ostpolitik*, str. 265, sam papież sprzyjał upadkowi Mussoliniego i zmianie frontu przez Włochy, aby „nie przeżywać wojny pod własnymi drzwiami”.
824. Friedlander jw. str. 134 i n. Pallenberg jw. str. 67 i 78. R. Katz *Mord in Rom*, 1968, str. 28 i n.
825. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 124.
826. jw.
827. jw.
828. E. Piscitelli *Storia della Resistenza romana*, 1965, str. 13.
829. jw. str. 73.
830. *Foreign Relations of the United States*, 1943, Volume II, *Europe*, Government Printing Office, Washington 1964, str. 964.
831. jw.
832. jw. str. 951.
833. jw. str. 950.
834. Raport Kaltenbrunnera dla Ribbentropa z 16 grudnia 1943.
835. Telegram Weizsackera do Berlina nr 339 z 4 sierpnia 1943, Archiv AA, StS: V. Friedlander *Pius XII.*, str. 132.
836. Telegram Weizsackera do Berlina nr 395 z 3 września 1943, jw. Friedlander jw. str. 135.
837. jw.
838. jw.
839. Telegram Weizsackera do Ribbentropa nr 65 z 23 września 1943, jw. Friedlander jw. str. 134.
840. Telegram Weizsackera do Berlina z 7 października 1943, jw. Friedlander jw. str. 137 i n.
841. List Weizsackera do Berlina z 28 października 1943, Archiv AA, Inland II AB: Juden in Italien. Friedlander jw. str. 145.
842. Friedlander jw. str. 105.
843. jw. str. 93 i nn.

844. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 37, 42 i n.
845. jw. str. 45.
846. jw. str. 46.
847. Katz *Mord in Rom*, str. 34 i 51.
848. jw.
849. jw. str. 88 i n.
850. jw. str. 162 i nn. Lista wszystkich zabitych, o ile to wiadome, z podaniem wieku i zawodu: str. 265 i nn. Patrz też str. 178.
851. jw. str. 165 i n., 175 i n.
852. jw. str. 179.
853. jw. str. 153.
854. jw. str. 155.
855. jw. str. 200.
856. jw. str. 200 i n., cytat str. 246.
857. Raport niemieckiego posła w Szwajcarii z 14 lipca 1944 do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i Kancelarii Partii, AAA Bonn, Inland ID, Amerika-Kirche 1-4. Winter *Sowjet-union*, str. 343 i n.
858. jw.
859. *Documentation catholique*, Paris, t. 42, nr 927. Winter jw. str. 244.
860. Mourin *Der Vatikan*, str. 148.
861. jw. str. 148 i n.
862. jw. str. 143 i n.
863. Stehle *Ostpolitik*, str. 276.
864. jw. str. 273.
865. jw. str. 270.
866. jw. str. 221.
867. jw. str. 270.
868. jw. str. 269 i n. Pot. także Graham *Pius XII und seine Zeit*, str. 241 i n.
869. Stehle jw. str. 270 i nn.
870. jw. str. 272.
871. W. Sandfuchs *Papst Pius XII.*, 2 wyd. 1956, str. 172.
872. H. Boli *Nicht nur zur Weihnachtszeit*, w *Erzählungen 1950-1970*, 1972, str. 27.
873. ADSS II nr 76, Stehle *Ostpolitik*, str. 238. Podkreślenie moje.
874. Mourin *Der Vatikan*, str. 145.
875. Stehle jw. str. 229.
876. Tak w przemówieniu na Boże Narodzenie 1946, AAS 39, 1947, str. 7 i nn. Cyt. wg Repgen *Die Außenpolitik der Pdpste*, str. 81.
877. List pasterski prowincji kościelnych Kolonia i Paderborn z 20 marca 1942, w Corsten *Kölner Aktenstücke*, dok. 214, str. 261. Cyt. wg Lewy *Die katholische Kirche und das Dritte Reich*, str. 265.
878. Winter *Sowjetunion*, str. 222.
879. Cyt. wg Lewy jw.
880. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 30.
881. Cyt. w G. Wolter *Wer ist Werthmann?* w *Neue Zeit*, Berlin, 3 listopada 1961.
882. Lewy *The Catholic Church*, str. 232.
883. *Amtsblatt für die Erzdiözese Bamberg* nr 1 z 31 stycznia 1944, str. 5 i nr 29 z 22 września 1944, str. 200 i n.
884. List pasterski do diecezji Würzburg z 22 stycznia 1945. Cyt. wg M. Domarus *Der Untergang des alten Würzburg und seine Vorgeschichte*, 1950, str. 16.
885. Missalla *Für Volk und Vaterland*, str. 76.
886. jw. str. 77.
887. jw. str. 78.
888. Cyt. w J. Fleischer *Das wahre Gesicht der Militärseelsorger. Zur Berufung von Kardinal Wendel als Militärbischof*, w *Das Andere Deutschland* 5/56, 10 marca 1956.
889. Lewy *The Catholic Church*, str. 232 i 236.
890. Por. o tym mój wstęp w K. Deschner (wyd.) *Kirche und Krieg. Der christliche Weg zum ewigen Leben*, 1970, str. 9 i nn. oraz ukazująca się *Historia kryminalna chrześcijaństwa*.
891. Cyt. wg J. Fleischer *Gewalttat unter kirchlichem Segen*, w *Freisoziale Presse*, 25 lipca 1964.
892. M. Laros *Was ist zu tun?* 1940, str. 3. Cyt. wg Lewy *Die katholische Kirche und das Dritte Reich*, str. 259.
893. Cyt. w Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 94.
894. Franzen/Baumer *Papstgeschichte*, str. 399.

895. Wall *Der Vatikan*, str. 107.
896. Höfer/Rahner (wyd.) *Lacikon Jur The-ologie und Kirche* VIII, 1963, str. 543.
897. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 22 i nn., 28 i nn., 119.
898. *Reden und Radiobotschaften Seiner He-iligkeit Pius XII.* Poliglotta Vaticana, t. XVI, str. 331. Cyt. wg kardynała A. Samore *Pius XII., mutiger Diener des Friedens*, w H. Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedachtnis*, 1977, str. 189.
899. Patrz przyp. 891.
900. Samore jw. str. 169 i nn.
901. Patrz przyp. 891.
902. G. B. Montini w *Bcclesia* nr 1, Watykan, wrzesień 1942. Wg Samore jw. str. 182 i n.
903. Por. katolickie *Deutsche Volksblatt* z 15 września 1960.
904. M. Ziegler *Was sagen die Weltkirchen zu diesem Krieg? Zeugnisse und Urteile*, 1940, str. 109 i nn.
905. Lewy *The Catholic Church*, str. 251.
906. J. Fleischer *Der absolute Pazifismus — ein verpflichtendes Gebot der katholi-schen Kirche*, 1962, str. 5. Podkreślenie moje.
907. Giovannetti jw. str. 39. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 44 i n.
908. H. Neubacher *Sonderauftrag Sudost 1940-1945. Bericht eines fliegenden Di-plomaten*, 1956, str. 31.
909. E. Paris *Genocide in Satellite Croatia 1941-1945*, 1962, str. 98.
910. jw. str. 109.
911. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 362.
912. A. Miller *Die „christlichen“ Massaker in Kroatien 1941-1945*, w *Die Freigeistige Aktion* nr 1, Hannover, 1961.
913. Falconi jw. str. 426.
914. Adrianzi *Die Kirche in Nord-, Ost- und Sudosteuro-pa*, str. 532.
915. Wg *Grazer Volksblatt*, 6 września 1936.
916. Paris jw. str. 13. Cyt. z odn. do *Hnatska Zora*, Munchen, 1 września 1954.
917. G. May *Die Konkordatspolitik des He-iligen Stuhls von 1918 bis 1974*, w *Je-din/Rep-gen* (wyd.) *Handbuch der Kir-chengeschichte*, 1979, str. 189.
918. jw. Dalej Adrianzi jw. str. 533. Falconi jw. str. 324.
919. Adrianzi jw.
920. Falconi jw. str. 316.
921. *Reichspost*, Wien, 30 października 1937.
922. V. Novak *Die Beziehungen zwischen dem Vatikan und den Sudslawen*, w *Internationale Politik*, Belgrad, 16 lipca 1954.
923. L. Hory/M. Broszat *Der kmatische Usta-scha-Staat 1941-1945*, 1964, str. 34 i n.
924. jw. Por. Neubacher *Sonderauftrag Siidost*, str. 131.
925. Hory/Broszat jw. str. 39 i n. Neubacher jw.
926. V6lkischer Beobachter, 7 kwietnia 1941.
927. Hory/Broszat jw. str. 15 i n.
928. jw. str. 19 i n. Falconi jw. str. 313.
929. Falconi jw. str. 502, przyp. 237.
930. Hory/Broszat jw. str. 20.
931. jw. str. 20 i n.
932. jw. Falconi jw. str. 314.
933. R. Kiszling *Die Kmaten. Der Schick-salsweg elnes Sudslawenvolkes*, 1956, str. 146.
934. V. Miličević *Der Königsmord von Mar-seille*, 1959, str. 50. Jednakże wg H. Handke *Rolle der Volkswagenpldne*, w *Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte* I 1962, str. 40 i n. to późniejszy dowódca naczelny wojsk lądowych NATO w Europie Środkowej, Hans Speidel, zorganizował na polecenie Hitlera mord w Marsylii, aby w osobie francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou usunąć zajadłego przeciwnika remilita-ryzacji Niemiec. Król zmarł niemalże na miejscu, Barthou dopiero w szpitalu.
935. Szczegółowo tamże str. 52 i nn. Por. też Hory/Broszat jw. str. 24 i 33. *Suddeutsche Zeitung*, 25 marca 1981, str. 11. S. Friedlander/J.-C. Favez *Aufstande, Burgerkriege, Staatsstreichs*, w K. Deschner (wyd.) *Dos Jahrhundert der Barbarei*, 1966, str. 197. G. Binder *Epoche der Entscheidungen. Eine Ge-schichte des 20. Jahrhunderts mit Doku-menten in Text und Bild*, 1963, str. 264 i n.
936. Hory/Broszat jw. str. 25.
937. jw. str. 28 i n.
938. jw. str. 51. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 47.
939. Neubacher *Sonderauftrag Siidost*, str. 129.

940. Hory/Broszat jw. str. 53.
941. jw. str. 53 i nn., 77. Kiszling *Die Kmaten*, str. 170 i n.
942. Por. G. Wolfrum *Die Völker und die Nationalitäten*, tabl. 4 i 5, w *Osteuropa--Handbuch*, tom *Jugoslawien*, 1954. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 330,
podaje liczby 3300000 Chorwatów, 2200000 Serbów, 750000 muzułmanów i 45000 Żydów. Por.
Rhode *Die Sudosteupdischen Staaten*, str. 1214.
943. Hory/Broszat *Der kmatische Ustascha--Staat*, str. 68.
944. Novak *Die Beziehungen zwischen dem Vatikan und den Sudslawem*, w *Internationale Politik*,
Belgrad, 16 lipca 1954. Rhode jw. str. 1215. Neubacher *Sonderauftrag Siidost*, str. 123 i nn.
945. Cyt. w Hory/Broszat jw. str. 66.
946. Por. Neubacher jw. str. 129, 132 i n.
947. Dalekopis radcy poselstwa Kramarza do ambasadora Rittera z 22 maja 1941
0 raporcie generała Glaise von Horste-nau z 21 maja 1941, Politisches Archiv des Auswartigen Amtes,
Bonn, Buro Staatssekretar: Kroatien, 1.1, k. 172 i n. Hory/Broszat jw. str. 68.
948. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 75, z odn. do *Hnatski Narod i Katolicki List*.
949. Novak jw. Daim *Der Vatikan und der Osten*, str. 151.
950. Paris jw. str. 213. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 332 i nn.
951. Tak np. z rozporządzenia ordyna-riatu biskupiego Djakovo (nr 2733/42 z kwietnia 1942)
serbsko-prawosławne cerkwie zostały zmienione w katolickie kościoły w następujących miejscowościach:
Braćeveci, Majar, DopSin, Tenje, Dalj, Markušica, Kapelna, Kućanci, Paučje, Budimci, Poganovci,
Bijelo Brdo, Borovo Selo, Trpinja, Pačetin, Bršadin, Čepin, Martinci i in. Paris jw. str. 213. Por. też
rozporządzenia ułatwiające zmianę wyznania z 5 maja
1 5 listopada 1941, *Narodne Novine* 1941, nr 19 i 170. Hory/Broszat *Der kmatische Ustascha-Staat*,
str. 94.
952. *Martyrdom of the Serbs*, 1943, str. 179, wg Scheinmann *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, str.
249. Por. też Hagen *Die geheime Front*, str. 238, 243 i n., 253 i n.
953. W magazyny zamieniono cerkwie w miejscowościach Hadžići, Piaski, Drvar, Travnik i in. W
rzeźnie Jasenovac, Ve-lika Kladuša, Surduk, Svinica, Suha Mlaka i in. W toalety publiczne Vreoce, Drinjača,
Mrkonjić Grad i in. W stajnie Čitluce, Donji Vakuf, Stari Majdan,
Sanski Most, Mojkovac. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 213.
954. jw. str. 214. Por. też Falconi jw. str. 332 i nn.
955. Por. Hory/Broszat jw. str. 95 i n. Patrz także dalsze części tego rozdziału.
956. Hory/Broszat jw. str. 91 i n. Szczegółowo: *The Critnes of the fascist oc-cupants and their
collaborators against Jews in Yugoslavia*, wyd. przez Vereini-gung der jiidischen Gemeinden Jugo-slawiens,
1957, str. 10 i nn.
957. Falconi jw. str. 330. Hory/Broszat jw. str. 89.
958. PA/AA (Politisches Archiv des Auswar-tigen Amtes) Bonn, Poi. IV, t. 64, k. 214 i nn.
959. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 62.
960. PA/AA jw.
961. Paris. jw.
962. jw. str. 49. Wg Parisa dwaj pierwsi trafili do Dachau. Wg Neubachera *Sonde-rauftrag Sudost*, str.
156, trzymano ich w jakimś klasztorze w Banacie.
963. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 355. *Martyrdom ofthe Serbs*, str. 179, wg Scheinmann
Der Yatikan im zweiten Weltkneg, str. 149. Por. też Hagen *Die geheime Front*, str. 238, 243 i n., 253 i n.
964. Falconi jw. str. 355 i n.
965. jw. Także Paris jw. str. 73.
966. Paris jw. str. 79. Falconi jw. str. 355.
967. Neubacher jw. str. 33 i 160.
968. Falconi jw. str. 347 i n.
969. jw.
970. Paris jw. str. 96.
971. Hory/Broszat *Der kroatische Ustascha--Staat*, str. 85 i nn.
972. jw. str. 102.
973. jw.
974. jw.
975. jw. str. 101.
976. jw.
977. jw. str. 102.
978. Paris jw. str. 59.
979. Falconi jw. str. 335.

980. jw. Następnie Paris. jw.
981. Paris jw.
982. jw. str. 104.
983. jw. str. 60.
984. Hory/Broszat jw. str. 102.
985. Paris jw. str. 88 z odn. do *Katoliiki List* nr 26, 1941, i *HnatsH Naród* z 30 czerwca 1941.
986. Paris jw. str. 88.
987. Hory/Broszat jw. str. 105 i n.
988. Miller *Die „christlichen“ Massaker in Kroatien 1941 bis 1945*, w *Die Fre-igeistige Akiion*, Hannover, listopad 1961. Por. Nurnbg. Dok. NOKW-1071. Hory/Broszat jw. str. 101 i n.
989. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 105.
990. Hory/Broszat jw. str. 102.
991. Neubacher *Sonderauftrag Sudost*, str. 128.
992. Paris jw. str. 107.
993. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 349.
994. jw. str. 354.
995. jw. str. 356.
996. Paris jw. str. 129. Falconi jw. str. 430.
997. Falconi jw. str. 356.
998. Paris jw. str. 129. Jeszcze dalsze obrzydliwości str. 189.
999. jw. str. 130. Por. Falconi str. 427.
1000. Por. memorandum specjalnego wysłannika niemieckiego Veesenmayera z 27 kwietnia 1942, PA/AA Bonn, Buro RAM: Kroatien 1941/42, k. 504 i nn. Hory/Broszat jw. str. 127, 130 i n.
1001. Falconi jw. str. 389 i n. Por. Hory/Broszat jw. str. 116 i n.
1002. Falconi jw. str. 390.
1003. jw.
1004. Por. przede wszystkim liczne dowody w Hory/Broszat *Der kroatische Usta-scha-Staat*, str. 126, 130 i nn., 146 i nn. i in.
1005. Adnotacja SS-Staf Schellenberga z września 1942. Pers. Stab Reichsfuhrer SS, Inst. f. Zeitgesch. MA-3 folder 120. Telegram posła Benzlera z 29.4.42. PA/AA Biuro StS: Jugosławien, t. 4. Dalekopis SD do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 12 kwietnia 1942, natychmiast przekazany do Urzędu Spraw Zagranicznych, PAS/AA Biuro StS: Jugosławien, t. 4. Telegram Trolla z 11 lipca 1941, PA/AA Biuro StS: Kroatien, t. 1 k. 310 i n. Hory/Broszat jw. str. 97, 100, 120 i n., 126, 131 i n. Neubacher *Sonderauftrag Sudost*, str. 32. por. str. 156.
1006. PA/AA Bonn, Buro StS: Kroatien, t. 1 k. 307 i n. Hory/Broszat jw. str. 99 i n.
1007. Raport z Referatu IV D 4 (Gestapo) RSHA, w PA/PP Buro RAM: Kroatien 1941/42, k. 442 i nn. Hory/Broszat jw. str. 119 i nn.
1008. PA/AA Bonn, Buro StS: Jugosławien, t. 4. Hory/Broszat jw. str. 135.
1009. Memoriał naczelnego dowódcy południowego wschodu z 27 lutego 1943, Niirnb. Dok. NOKW-376. Hory/Broszat jw. str. 146 i n. Podkreślenie moje.
1010. Hory/Broszat jw. str. 137 i n. Neubacher *Sonderauftrag Sudost*, str. 213 i n.
1011. Hory/Broszat jw. str. 153.
1012. PA/AA, Buro StS: Jugosławien, t. 4. Hory/Broszat jw. str. 126.
1013. Niirnb. Dok. NOKW-1063. Hory/Broszat jw. str. 130 i n.
1014. Raport Gruppenfuhrera SS Turnera do Reichsfuhrera SS z 16 lutego 1942. Pers. Stab RFSS, Inst. f. Zeitgesch. MA 328, k. 651814 i nn. Szczegółowo o „represjach”: Neubacher jw. str. 136 i nn.
1015. Niirnb. Dok. NOKW-1063. Hory/Broszat jw. str. 130 i n.
1016. Raport Inf. Stelle III z 2 lipca 1941; PA/AA, Buro StS: Kroatien, 1.1, k. 287 i n. Hory/Broszat jw. str. 85.
1017. Por. raport Trolla z 10 sierpnia 1941, PA/AA, Buro StS: Kroatien, t. 2, k. 24. Hory/Broszat jw. str. 105 i 130. Por. Rhode *Die Sudosteurodpische Staaten*, str. 1215.
1018. Hory/Broszat jw. str. 76. Por. str. 83 i n. Także Rhode jw. str. 1214 i n.
1019. Por. Hory/Broszat jw. str. 107 i nn., 146 i n. Dalej Rhode jw. str. 1218, który jednak podaje, że napływ do komunistów Tita spowodowały prócz „środków terroru, jakie stosowała Ustaśa”, również nadzwyczaj surowe środki odwetu, jakie od 16.IX.1941 wprowadził Wehrmacht (50-100 zakładników rozstrzeliwanych za zabicie jednego żołnierza niemieckiego)".
1020. PA/AA, Buro RAM: Kroatien 1941/42, k. 442 i n. Hory/Broszat jw. str. 119 i n.
1021. Neubacher *Sonderauftrag Sudost*, str. 152 i 156.
1022. jw. str. 146 i 148.
1023. Niirnb. Dok. NG-2214. Hory/Broszat jw. str. 166.

1024. Neubacher jw. str. 32 i 156.
1025. jw. str. 161.
1026. Hory/Broszat jw. str. 138.
1027. jw. str. 153.
1028. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 325 i nn.
1029. jw.
1030. jw.
1031. jw.
1032. jw.
1033. jw. Hory/Broszat jw. str. 72 i 176.
1034. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 65, 97 i 100. Por. też odpowiednie zdjęcia w tej książce. Dalej Falconi jw. str. 325 i 368.
1035. Falconi jw. str. 325. Por. Hory/Broszat jw. str. 72.
1036. *Documents on German Foreign Policy XII*, nr 603, str. 979.
1037. Falconi jw. str. 325.
1038. jw. str. 427.
1039. jw. str. 394 i n.
1040. Por. Hory/Broszat jw. str. 67. Szczegółowiej: *Monatshefte für Auswärtige Politik*, 1941, str. 468 i nn. *Zeitschrift für osteuropäisches Recht*, 1942/43, str. 120 i nn.
1041. Hory/Broszat jw. str. 72.
1042. A. Miller *Die „christlichen“ Massaker in Kroatien*.
1043. *Katolicki Tjednik*, Sarajevo, 11 maja 1941. *Nedelja*, Zagreb, 6 czerwca 1941. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 64 i nn.
1044. Paris jw. str. 51.
1045. *Hn/atski Narod*, 30 lipca 1941. Paris jw.
1046. Paris jw.
1047. jw. str. 110 z odn. do *Novi List*, 24 lipca 1941.
1048. jw. str. 98.
1049. jw. str. 108. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 363 i nn.
1050. Miller *Die „christlichen“ Massaker in Kroatien*.
1051. Paris jw. str. 99.
1052. Falconi jw. str. 362.
1053. Paris jw. str. 103.
1054. jw. str. 111.
1055. Falconi jw. str. 363.
1056. jw. str. 362 i n. V Gorresio *La guerra dei poveri*, w *Tempo presente* 5/1958.
1057. *Die Zweite Regel des Franziskanerordens, Regel 14*. H. U. von Balthasar (wyd.) *Die gro/Sen Ordensregeln*, 1948, str. 248.
1058. PA/AA Bonn, Gesandtschaft Zagreb, t. 67/1, k. 65. Paris jw. str. 54. Hory/Broszat *Der kroatische Ustascha--Staat*, str. 72 i 173.
1059. Paris jw. str. 109.
1060. Hory/Broszat *Der kroatische Ustascha--Staat*.
1061. Paris jw. str. 113.
1062. Falconi jw. str. 363.
1063. jw. str. 391.
1064. jw.
1065. Miller *Die „christlichen“ Massaker in Kroatien*.
1066. Paris jw. str. 113.
1067. Miller jw. Falconi jw. str. 362.
1068. Paris jw. str. 110.
1069. jw. str. 114.
1070. Falconi jw. str. 362.
1071. *Die Zweite Regel des Franziskanerordens, Regel 22*. Balthasar *Die grofien Orden-sregeln*, str. 253 i n.
1072. Paris jw. str. 130 i n.
1073. jw. str. 133.
1074. jw. str. 192 i n.
1075. Hory/Broszat *Der kroatische Ustascha--Staat*, str. 89.
1076. jw.

1077. jw. str. 102. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, 361 i n. Paris *Genocide in Sa-tellite Croatia*, str. 132. Wg M. Zollera „zabito 600 000 ludzi”: *Über die Po-litik des imperialistischen Deutschlands gegenüber Jugoslawien bis zum 6. April 1941*, w J. W. IV, 1963, str. 311.

1078. Paris jw. str. 136 i n.

1079. jw.

1080. Falconi jw. str. 361 i n.

1081. Miller *Die „christlichen” Massaker in Kroatien*.

1082. Paris jw. str. 114.

1083. Miller jw.

1084. Hory/Broszat jw. str. 72.

1085. *Documents on German Foreign Policy XII*, nr 371, str. 585 i n.

1086. Falconi jw. str. 328.

1087. jw.

1088. jw.

1089. Miller jw.

1090. Falconi jw. str. 328 i n. Paris jw. str. 67.

1091. Falconi jw. str. 328 i 393. Paris jw. str. 55 i nn. Hory/Broszat jw. str. 72.

1092. Falconi jw. str. 341.

1093. V. Novak *Principium et Finis — Veritas*, w *Review of International Affairs*, t. 2, nr 26, Belgrad, 19 grudnia 1951.

1094. jw. Por. też Paris jw. str. 179.

1095. Paris jw. str. 165 i n.

1096. Falconi jw. str. 383 i n.

1097. C. Fotitch *The war we lost. Yugoslavia's tragedy and the failure of the West*, 1948, str. 117 i nn.

Wg Hory/Broszat jw. str. 193.

1098. *New Review*, London, 1 lutego 1942.

1099. Falconi jw. str. str. 369.

1100. jw. str. 384.

1101. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 168 i 176.

1102. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 411 inn. Cyt. str. 413.

1103. V. Novak *Magnum Crimen*, 1948, str. 788 i n. Falconi jw. str. 380 i n.

1104. Falconi jw. str. 385.

1105. Paris jw. str. 79 i n.

1106. jw. str. 208.

1107. jw. str. 204. Falconi jw. str. 383.

1108. Paris jw. str. 204.

1109. jw. str. 208 i nn.

1110. Kiszling *Die Kroaten*, str. 220 i nn. Por. też Rhode *Die sudosteuropaischen Staaten*, str. 1216.

1111. Rhode jw.

1112. Paris jw. str. 208 i nn.

1113. Miller *Die „christlichen” Massaker in Kroatien*. Por. też Hagen *Die geheime Front*, str. 261 i n.

1114. Paris jw. str. 159.

1115. jw. str. 218. Por. też str. 312. Dalej: *Internationales biographisches Archiv (Munzinger Archiv)* 4/60, 30 stycznia 1960. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 501.

1116. Paris jw. str. 219 i n. Miller jw. Falconi jw. str. 369. *New Review*, London, 1 lutego 1942.

1117. Paris jw. str. 220.

1118. Novak *Die Beziehungen zwischen dem Vatikan und den Sudslawen*, w *Internationale Politik*, Belgrad, 16 lipca 1954.

1119. Falconi jw. str. 328 i n., 380 i n. Por. Paris jw. str. 67. Novak *Magnum Crimen*, str. 788 i n. Patrz także przyp. 929.

1120. Falconi jw. str. 436.

1121. jw. str. 437. Por. str. 458 i 397.

1122. jw. str. 438.

1123. jw. str. 456 i nn.

1124. jw. str. 410 i n.

1125. jw. str. 375 i 409.

1126. jw. str. 401 i 426.

1127. jw. str. 411 i n.

1128. jw. str. 398 i n., 415 i n.

1129. jw. str. 372 i n., 506.

1130. Szczegółowo jw. str. 466 i nn. For też str. 375 i n.
1131. jw. str. 480.
1132. jw. str. 480 i nn.
1133. jw. str. 421.
1134. jw. str. 421 i nn., 401 i 397. Że Pavelić uczynił swym przedstawicielem w Watykanie zwykłego lekarza, było jawnym aktem odwetu, którym skwitował wybór niedyplomaty, opata Marcone, na legata papieskiego w Zagrzebiu, co jednak okazało się wkrótce powodem do wielkiego zadowolenia.
1135. jw. str. 423.
1136. jw. str. 401 i 423.
1137. jw. str. 425. Paris *Genocide in Satellite Croatia*, str. 167. Por. Hory/Broszat *Der kroatische Ustascha-Staat*, str. 55. Falconi *Das Schweigen des Papstes*, str. 426.
1138. Paris jw. str. 167.
1139. Falconi jw. str. 426.
1140. jw. str. 374.
1141. jw. str. 376.
1142. Paris jw. str. 221. Por. Falconi jw. str. 373 i 408.
1143. Paris jw. str. 220.
1144. Falconi jw. str. 374 i n., 408 i n.
1145. jw. str. 409. Paris jw. str. 142.
1146. Paris jw. str. 220.
1147. jw. str. 76 i nn. Falconi jw. str. 395 i n.
1148. Falconi jw. str. 400.
1149. jw. str. 367, 393, 397, 400, 419 i 505. Paris jw. str. 76 i nn. Por. ilustracje 251, 254 i 314.
1150. Falconi jw. str. 367.
1151. Paris jw. str. 163 i nn.
1152. jw. str. 219.
1153. Falconi jw. str. 372 i n.
1154. Paris jw. str. 218. Por. też str. 312.
1155. Falconi jw. str. 403.
1156. jw. str. 428.
1157. jw.
1158. jw. str. 426 i nn.
1159. jw. str. 429.
1160. *New Statesman and Nation*, London, 26 października 1946.
1161. *New York Times*, 13 stycznia 1953.
1162. Wypowiedź Piusa XII do Konsysto-rza, 12 stycznia 1953, AAS XLV, 1953, str. 65 i nn.
1163. Wg najniższych szacunków, które może jednak należy brać poważnie: 600000, wg najwyższego szacunku: około 1 miliona. Falconi powiada, że liczba 700 000 zabitych w masakrze „na pewno nie jest przesadzona”, *Das Schweigen des Papstes*, str. 355. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, nazywa 850000 liczbą „nie przesadzoną”. Tam też wzmianki o dalszych źródłach.
1164. Daim *Der Vatikan und der Osten*, str. 151.
1165. Falconi jw. str. 430.
1166. Adriani *Die Kirche in Nord-, Ost- und Stidosteuropa*, str. 534.
1167. Deschner *Mit Gott und den Faschisten*, str. 257.
1168. V. Mack *ClaudeAdrien Hehetius*, w Deschner (wyd.) *Das Christentum im Uneil seinen Gegner*, I, 1969, str. 121.
1169. Cyt. w W. Barth/R. Bellmann *Mili-tarismus und poitischer Klerikalismus*, 1961, str. 7.
1170. Cyt. wg Bamberg *MUitarseelsorge in der Bundeswehr*, str. 123 i n.
1171. B. Greiner/K. Steinhaus *Auf dem Weg zum 3. Weltkrieg? Amerikanische Krieg-splane gegen die UdSSR. Eine Doku-mentation*, 2 wyd. 1981, str. 36.
1172. jw. str. 23 i n.
1173. U. Hörster-Philipps *Grofikapital und Faschismus 1918-1945. Dokumente*, 2 wyd. 1981, str. 354.
1174. Wyż. wym. podaje 2 429 475 ton. F. Heer *Die Kriege und ihre Folgen*, w K. Deschner (wyd.) *Das Jahrhundert der Barbarei*, 1966, str. 116. Hörster-Philipps jw. str. 354.
1175. Heer jw. str. 120.
1176. Hörster-Philipps jw.
1177. R. Pfaff-Giesberg *Geschichte der Skla-verei*, 1955, str. 111.
1178. jw.
1179. jw.
1180. jw. str. 114 i n.

1181. jw.
 1182. jw.
 1183. Heer jw. str. 104.
 1184. jw. str. 107 i n. L. L. Matthias *Die tUkr-seite der USA*, 1964, str. 100.
 1185. Greiner/Steinhaus jw. str. 20. Matthias jw.
 1186. Obszerne uzasadnienie tego twierdzenia przedstawię w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.
 1187. Cyt. wg S. von Nostitz *Die Yemichtung des Roten Mannes. Dokumentarbericht*, 1970, str. 45.
 1188. Por. J. Bosch *Der Pentagonismus oder die Ablösung des Imperialismus*, 1969, str. 23.
 1189. Por. o tym np. von Nostitz jw. str. 28 i 50. *Encyclopedia Americana, International Edition*, 1957, t. 15, str. 53 i nn. *American Peoples Encyclopedia*, 1966, 1.10, str. 22 i nn. P. Wellman *The Indian Wars of the West*, 1934. S. F. Cook *The Conflict between the Californian Indian and White Civilisation*, 1943. A. Bradford *History of the Plymouth Plantation*, 1962. R. K. Andrist *The Long Death. The last days of the Plains Indians*, 1966.
 1190. von Nostitz jw. str. 79.
 1191. Tłumacz podziela olbrzymią większość opinii zawartych w *Polityce papieskiej w XX wieku* i żywi najgłębszy podziw dla jej autora. Nie solidaryzuje się jednak z niektórymi poglądami wyrażonymi w tym rozdziale i jeszcze tu i ówdzie, a dotyczącymi w szczególności polityki Stanów Zjednoczonych. *Przyp. tłum.*
 1192. Te i następujące dane: N. Borodin *4me-rika: Zweihundert Jahre verratene Demokratie*, w *Bldtter für deutsche und inter-nationale Politik*, Koln, sierpień 1968, str. 834 i n. Greiner/Steinhaus jw. str. 13, 51, przyp. 17. Patrz również bardzo ważne posłowie S. G. Papckego, str. 123 w ogromnie zasługującej na przeczytanie książce Juana Boscha *Der Pentagonismus*, 1969.
 1193. B. Greiner *Amerikanische Außenpolitik von Truman bis heute. Grundsatzdebatten und Strategiediskussionen*, 1980, str. 40 i n. Grosser *Das Bündnis. Die westeuropäischen Länder und die USA seit dem Krieg*, 1982, str. 196 i 238.
 1194. Opublikowany w Hannoverze w poniedziałek 15 marca 1982 tekst *Relation über die Verfassungsmäßigkeit der Stationierung US-amerikanischer Mittelstreckenraketen im Gebiet der Bundesrepublik Deutschland* podpisali m.in.
 Bertram Börner, Heinrich Hannover, Martin Hirsch, Werner Holtfort, Horst Isola, Erich Kuchenhoff, Ulrich Klug, Wolfgang Pennigsdorf, Theo Rasehorn, Fritz Sack i Gunter Tondorf. „Prawnicy powołują się na art. 26 Ustawy Zasadniczej, stanowiący, że «działania prowadzące do zakłócenia pokojowego współżycia narodów, szczególnie przygotowania do prowadzenia wojny agresywnej», są sprzeczne z Konstytucją. Niżej podpisani uważają, iż ten artykuł Konstytucji, zgodnie z art. 39 Karty Narodów Zjednoczonych, stwierdza, że już zagrożenie użyciem siły wojskowej przeciw innemu państwu w tym celu, aby wbrew jego woli zmienić istniejący stan rzeczy, jest zabronione.” *Frankfurter Rundschau*, 16 marca 1982.
 1195. Borodin jw. str. 834.
 1196. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 329 i nn.
 1197. Cyt. w I. A. Beljaskaja *Theodore Roosevelt, Ideologe und Praktiker des amerikanischen Imperialismus*, w F. Klein (wyd.) *Neue Studien zum Imperialismus vor 1914*, 1980, str. 229. *dtv-Lexikon*, t. 15, str. 250.
 1198. W. A. Williams *Die Tragödie der amerikanischen Diplomatie*, 1973, str. 76.
 1199. Cyt. w D. Horowitz *Kalter Krieg. Hintergründe der US-Außenpolitik von Jalta bis Vietnam*, 1976, str. 109.
 1200. Por. o tym znakomita książka Juana Boscha *Der Pentagonismus, passim*, tu zwł. str. 55 i nn.
 1201. H. R. Luce *The American Century*, *Life Magazine*, luty 1941. Cyt. wg Greiner/Steinhaus *Auf dem Weg zum 3. Weltkrieg?* str. 65 i nn. Por. też Greiner *Amerikanische Außenpolitik von Truman bis heute*, str. 14.
 1202. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 9 i 66.
 1203. Grosser *Das Bündnis*, str. 23.
 1204. H. Otto/K. Schmiedel *Der erste Weltkrieg. Militärgeschichtlicher Abriss*, 1977, str. 429. J. Kuczynski *Die zunehmende Ungleichmäßigkeit der ökonomischen Entwicklung des Kapitalismus*, w *Probleme des Friedens und des Sozialismus*, 10-11/1968, str. 1304. *Die Wirtschaft kapitalistischer Länder in*
 465
Zahlen, w *IPW-Forschungshefte*, Berlin Wschodni, 4/1977, str. 28. Greiner/Steinhaus jw. str. 12.
 1205. W. Lenin *List do robotników amerykańskich*, *Dziś* t. 28. Wg Greiner/Steinhaus jw.
 1206. Greiner/Steinhaus jw. str. 20.
 1207. Matthias jw. str. 67.
 1208. Greiner/Steinhaus jw. str. 13 i n.

1209. H. Morgenthau *Germany is Our Problem*, 1945. G. Moltmann *Der Mor-genthau-Plan als historisches Problem*, w *Wehrwissenschaftliche Rundschau*, V, 1955. Taddey *Leakon*, str. 821 i n. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 544 i n.
1210. Greiner/Steinhaus jw. str. 13 i n.
1211. Matthias jw. str. 88.
1212. Greiner/Steinhaus jw. str. 14.
1213. Stern i in. jw. t. 1, str. 128 i n. J. Bra-dley *Allied Intervention in Russia*, 1968 *passim*.
1214. Matthias jw. str. 89 i n.
1215. jw.
1216. Greiner/Steinhaus jw. str. 14. Por. Stern i in. jw. t. 2, str. 344.
1217. Matthias jw. str. 85 i n.
1218. jw. str. 86, 116 i nn.
1219. Por. Schieder *Europa im Zeitalter der Weltmdchte*, str. 337.
1220. Heer *Die Kriege und ikre Folgen*, str. 128 i n. Por. też Greiner/Steinhaus jw. str. 17.
1221. Tak szydził Dean Acheson, syn biskupa i amerykański podsekretarz stanu, później minister spraw zagranicznych, który musiał wywierać nacisk na Szwecję i Szwajcarię, aby przestały dostarczać Niemcom broń i rudę żelazu: „W kwietniu 1945 roku Szwajcarzy wreszcie skapitulowali: zaledwie na miesiąc przed kapitulacją generała Jodła." D. Acheson *Present at the Creation. My Years in the State Department*, 1969, str. 59. Por. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 7.
1222. G. Forster *Der zweite Weltkrieg. Mi-litarhistorischer Abrift*, 1972, str. 411. Taddey *Leakon*, str. 572 i n. A. Mau-rois *Die Geschichte der USA von Wilson bis Kennedy*, 1965, str. 208 i nn.
1223. Greiner *Amerikanische Auflenpolitik*, str. 15. Greiner/Steinhaus *Aufdem Weg zum 3. Weltkrieg?* str. 21. S. G. Papcke w posłowie do książki J. Boscha *Der Pentagonismus*, str. 124.
1224. H. Gollwitzer *Die Christen und die Atomwaffen*, 1957, str. 7, tu cała modlitwa. Por. też G. Anders *Der Mann aufder Brücke. Tagebuch aus Hiroshima und Nagasaki*, 1959, str. 79. Deschner *I znowu zapiał kur*, t. 2, str. 303.
1225. Maurois jw. str. 233.
1226. Wg Andersa jw. str. 79 do 1950 roku zmarło 282000 ludzi, a wg najniższego szacunku 170000.
1227. Maurois jw. str. 217 i n.
1228. jw.
1229. Grosser *Das Bundnis*, str. 34 i n.
1230. jw.
1231. Greiner *Amerikanische Auflenpolitik*, str. 21.
1232. Greiner/Steinhaus *Aufdem Weg zum 3. Weltkrieg?* str. 16 i 22. Ostatni cyt. z odn. do New York *Times* z 24 czerwca 1941.
1233. Cyt. wg Grosser jw. str. 22.
1234. W. La Feber *The Origins of the Cold War, 1941-1947. A Historical Problem with Interpretation and Documents*, 1971, str. 148 i nn. Cyt. wg Greiner jw. str. 96 i nn.
1235. M. S. Sherry *Preparing for the Next War. American Plans for Postwar Defense 1941-45*, 1977, str. 130. Cyt. wg Greiner/Steinhaus jw. str. 17. Dalej Heer *Die Kriege und ihre Folgen*, str. 129.
1236. Bamberg *Militarseelsorge in der Bunde-swehr*, str. 163. H. Brandon *So sieht sich Amerika*, 1963, str. 158.
1237. Greiner/Steinhaus jw. str. 23 z odn. do A. Cave Brown (wyd.) *Dropshot. The United States Plan for War with the So-vkt Union in 1957*, 1978, str. 3.
1238. Greiner/Steinhaus jw. str. 23 i n. i dokument 3, str. 74 i nn.
1239. jw.
1240. jw.
1241. jw. str. 37 i dokument 21, str. 174 i nn.
1242. jw. str. 50.
1243. Por. Sherry jw. str. 52 i nn.
1244. Greiner/Steinhaus jw. str. 24.
1245. G. F. Kennan *Memoiren eines Diploma-ten*, 1971, t. 2, str. 552 i nn., zwł. 565.
1246. G. Matthiessen *Rüstungseskalation und Abriistungsperspektiven*, 1974, str. 23.
1247. Greiner/Steinhaus jw. str. 191 i nn. Cyt. str. 200.
1248. Matthiessen jw. str. 21.
1249. Greiner *Amerikanische Auflenpolitik*, str. 18. Por. też str. 34.
1250. T. H. Etzoid/J. L. Gaddis *Contain-ment: Documents on American Policy and Strategy, 1945-1950*, 1978, str. 64 i nn.
1251. jw. str. 369.

1252. Greiner/Stenhaus *Auf dem Weg zum 3. Weltkrieg?* str. 36.
1253. jw.
1254. jw.
1255. J. Fleischer *Waffengang der Geister*, w *Die Besinnung*, Nürnberg, 4/5, 1951, str. 249.
1256. Cyt. wg Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 123 i n.
1257. jw. str. 122 i n.
1258. jw.
1259. jw.
1260. Greiner/Steinhaus jw. str. 18. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 114.
1261. Churchill po zwycięstwie wyborczym Labour Party musiał ustąpić, do roku 1951 był przywódcą opozycji, później znowu premierem. Ostatecznie wycofał się 6 kwietnia 1955 z powodu wieku.
1262. Por. o tym F. L. Loewenheim/H. D. Langley/M. Jones (wyd.) *Roosevelt and Churchill. Their secret wartime correspondence*, 1975.
1263. Matthias jw. str. 117.
1264. Grosser *Das Bündnis*, str. 75.
1265. jw. str. 70. Por. Greiner/Steinhaus jw. str. 85 i nn. Matthias jw. str. 120 i nn. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 224.
1266. J. Goebbels *Tagebücher 1945. Die letzten Aufzeichnungen*, 1980, str. 229, 231 i 292.
1267. W. S. Churchill *Druga wojna światowa. Z epilogiem o latach powojennych*, 1960. Por. Grosser jw. str. 70.
1268. P. Kluge *Großbritannien seit dem Ende des I. Weltkrieges*, w T. Schieder (wyd.) *Handbuch der europäischen Geschichte*, t. 7/1, str. 387 i n.
1269. Greiner *Amerikanische Außenpolitik*, str. 13.
1270. Por. Matthias jw. str. 122 i nn.
1271. jw. str. 91. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 245. Truman, urodzony 1884 w Lamar (Missouri), był w I Wojnie Światowej oficerem artylerii, później otworzył w Kansas City firmę odzieżową, która zbankrutowała w 1921 r. Następnie był sędzią, w latach 1934 i 1940 senatorem stanu Missouri i 1945 wiceprezydentem przy Rooseveltach.
1272. Matthias jw. str. 120 i 126.
1273. jw. str. 125. Por. str. 116.
1274. Schieder *Europa im Zeitalter der Weimardemokratie*, str. 325.
1275. Lehnert „Ich durfte Ihm dienen”, str. 62.
1276. Schieder jw. Grosser *Das Bündnis*, str. 174.
1277. Heer *Die Kriege und ihre Folgen*, str. 134.
1278. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 147.
1279. Heer jw. str. 129.
1280. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 126 i n.
1281. Bosch *Der Pentagonismus*, str. 11 i nn.
1282. jw.
1283. jw. Por. R. Aron/A. Dandieu *Le cancer américain*, 1931.
1284. Heer jw. str. 129.
1285. Matthias jw. str. 214 i nn., 223 i n.
1286. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 371 i n.
1287. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 130.
1288. jw.
1289. Manhattan jw. str. 346. Trisco *Die Länder des englischen Sprachbereichs*, str. 655.
1290. W tym 66 biskupów. Schmidlin *Papstgeschichte II*, str. 494 i n.
1291. Stan z roku 1900. Tamże.
1292. jw. str. 494 i nn. Pot. też Matthias jw. str. 206 i nn.
1293. Schmidlin jw. str. 498.
1294. Matthias jw. str. 208 i n. Por. też Trisco *Die Länder des englischen Sprachbereichs*, str. 655.
1295. Matthias jw. str. 206.
1296. THsco jw. str. 656.
1297. Matthias jw. str. 207.
1298. Tak powiedział 13 czerwca 1960.
- H. Brandon *So sieht sich Amerika*, str. 187.
1299. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 280 i nn.
1300. Trisco jw. str. 657 i n.
1301. jw. str. 654.
1302. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 346.

1303. Por. Thomas *Der spanische Bürgerkrieg*, str. 150. *Deutsche Freiheit*, rocznik 5, zesz. 29 i 34.
1304. G. Mensching *Toleranz und Wahrheit in der Religion*, 1955, str. 12. *World Telegram*, New York, 24 lipca 1953.
1305. W. Beutin *Heinrich Heine*, w Deschner (wyd.) *Das Christentum im Urteil seiner Gegner*, I, 1969, str. 222.
1306. Por. Manhattan jw. str. 344 i nn., zwł. 357 i nn. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 181 i nn., zwł. 222 i nn.
1307. Trisco jw. str. 672.
1308. jw. str. 667.
1309. jw.
1310. jw. str. 677 i n.
1311. Manhattan jw. str. 348 i n.
1312. jw.
1313. jw.
1314. Trisco jw. str. 677 i nn.
1315. jw. str. 678. Manhattan jw. str. 349.
1316. Manhattan jw.
1317. Trisco jw. str. 680.
1318. J. W. Naumann *Licht und Schatten aus USA*, w *Neues Abendland*, 1950, str. 52.
1319. jw.
1320. jw.
1321. Manhattan jw. str. 353 i nn.
1322. jw.
1323. jw.
1324. jw.
1325. jw. str. 355.
1326. jw.
1327. jw. str. 356.
1328. jw. str. 353.
1329. jw. str. 357.
1330. Ja sam w ogóle nie znalazłem amerykańskiego wydawcy, chociaż kilku samorzutnie napisało do mnie „*in sincere admiration*” (ze szczerym podziwem). Tak np. Dagobert D. Runes z Philosophical Library, New York. Także Kurt Wolff.
1331. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 219 i nn.
1332. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 349 i nn. Por. też Matthias jw. str. 222. Trisco *Die Lander des englischen Sprachbereichs*, str. 669 i n.
1333. Tak np. Joseph E. Ritter z St. Louis, Patrick A. O'Boyle z Waszyngtonu, Vincent J. Waters z Raleigh, Joseph F. Rummel z Nowego Orleanu.
1334. S. Carmichael/C. V. Hamiltonfl/aafc.fb-wer. *Die Politik der Befreiung in Amerika*, 1968, str. 91.
1335. M. Harrington *Das andere Amerika. Die Armut in den Vereinigten Staaten*, 1964, str. 63 i nn. J. H. Schwelien *Amerikas brutales Antlitz. Der Januskopf der Neuen Welt*, 1968, str. 43.
1336. Breza *Spisowa brama*, 140 i n.
1337. Matthias jw. str. 214 i nn., 223 i n.
1338. Manhattan jw. str. 362 i n.
1339. jw.
1340. jw.
1341. jw. str. 365.
1342. Lehnert, „*c/i durfte Ihm dienen*”, str. 62.
1343. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 82 i n.
1344. M. Chinigo *Pius XII. sagt. Nach den vatikanischen Archiven zusammengestellt*, 1958, str. 171.
1345. Tondi *Die Jesuiten*, str. 370 i nn., zwł. 374. Por. K. Deschner *Das Kapital der Kirche in der Bundesrepublik*, w G. Szczesny (wyd.) *Club Voltaire. Jahrbuch für kritische Aufklärung* IV, 1970, str. 299 i nn.
1346. H. Mohrmann *70 Jahre klerikale Apologetik des Kapitals*, w *Mater et magistra*, 1962, str. 15.
1347. C. Pallenberg *Die Finanzen des Vatikans*, 1968, str. 68. Autor przedstawia co prawda stosunek Kościoła i kapitału często w sposób zawołowany, a nawet usprawiedliwiający. Por. moją szczegółową krytykę w rozgłosni Freies Berlin, III program, 24 listopada 1969, godz. 22.00.
1348. Tondi *Die Jesuiten*, str. 370 i nn.
1349. Mohr *Katholische Orden*, str. 169. Kiedy wspomniałem o tym w wywiadzie Telewizji Niemieckiej do filmu *Die Jesuiten*, obok wielu innych obciążających faktów, wypowiedź moja została wycięta w trakcie nadawania.
1350. Mourin *Das Vatikan*, str. 217.

1351. Tondi jw. str. 370 i nn.
1352. jw.
1353. jw.
1354. jw.
1355. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 88 i n., 104, 115 i 181. „W ogromnych pokojach panował zimą przejmujący ziąb, zwłaszcza przy deszczowej pogodzie. Mimo to pozwalał sobie najwyżej na gorącą butelkę lub ocieplającą poduszkę dla rozgrzania dłoni, żeby mógł pisać. Na bardzo zimne dni staraliśmy się o elektryczny piecyk, który pod nieobecność Ojca Świętego i bez jego wiedzy włączaliśmy w prywatnych apartamentach, aby trochę podnieść temperaturę przynajmniej w jego pracowni. Ale w tych wielkich pomieszczeniach i tak było to całkiem niewystarczające, a w dodatku nie mogliśmy się dać na tym przyłapać. Ojciec Święty rzeczywiście cierpiał od chłodu i miał mocno zziębnięte dłonie. Ale żołnierze w polu, zbombardowani, uchodźcy: czyż nie przychodziło im cierpieć jeszcze o wiele gorzej? Więc papież nie chciał mieć lepiej niż oni.”
1356. jw. str. 119 i 203.
1357. jw. str. 190 i n.
1358. jw.
1359. Hieronymus *Vatikan intern*, 1973, str. 76.
1360. Lehnert jw. str. 88 i 121.
1361. jw. str. 88.
1362. jw. str. 89.
1363. jw.
1364. H. Mohrmann *Über Finanzen und Kapital des hohen katholischen Klerus*, w *Ka-tholische Soziallehre — klerikaler Yolks-betrug*, 1960, str. 52 i n.
1365. J. Bernhart *Der Vatikan als Weltmacht*. 5 wyd. 1951, str. 400.
1366. jw.
1367. Lehnert jw. str. 60 i n. „Także i później, gdy Jego Eminencja Pacelli jako papież Pius XII obejmie na prawie dwadzieścia lat Stolicę Piotrową, jego zdolni i pracowici bratankowie raz po raz będą zmuszeni odrzucać zaszczytne, a przy tym intratne stanowiska, ponieważ dobrze wiedzą, że Ojciec Święty nie chce żadnego rodzaju wyróżniania się. Bardzo często więc interweniowano u niego i mówiono, że szkodzi przez to swojej rodzinie. Ale jego nigdy nie udało się skłonić, aby wyraził zgodę, a bez tego żaden z bratanków nie ośmieliłby się czegoś przyjąć. Jeden przykład szczególnie utkwił mi w pamięci. Jednemu z bratanków zaproponowano coś zaszczytnego i wcale nie rzucającego się w oczy, a on bardzo chętnie byłby to przyjął. Z różnych stron proszono Piusa XII, żeby jednak uczynił tym razem wyjątek i pozwolił bratankowi objąć ten urząd. Ojciec Święty powiedział, że zastanowi się nad tym, i już spodziewano się, że tym razem nie odmówi, bo i Msgr. Tardini też o to specjalnie prosił. Ale po dwóch dniach zapadła decyzja: «Zastanawiałem się nad tym i modliłem, ale sądzę, że powinienem zrezygnować.» Gdy zapytano Piusa XII, dlaczego jest temu przeciwny, odpowiedział: «Z pewnością bardzo wielu czeka na to świetne stanowisko i mieliby wtedy do powiedzenia wszystko, co można, nie tylko przeciw bratankowi, ale i przeciw papieżowi. Bardzo mi przykro, ale mogę uniknąć tych plotek, jakkolwiek na szkodę mojej rodziny.»”
1368. Mohrmann jw. str. 52 i n. Tabela ta co prawda już figuruje w / *znowu zapiał kur*, II, str. 91 i n. Ale wobec zawzięcie rozpowszechnianych bajek o ubóstwie Kościoła, papieży oraz ich krewnych nie zawadzi przeczytanie, jak jest naprawdę, choćby i dwukrotnie; wielcy ludzie zwykle uważali nawet, że to za mało.
1369. Mohrmann jw. str. 51, przyp. 119.
1370. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 214.
1371. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 371 i n. Por. to również w kestii dc.
1372. „...nigdy nie podróżowałem do Damaszku”, pisze Heine; i że naszły go „wielkie, wzniosłe, okropne myśli... błyskawice światła, a nie fosforyczne opary ze szczyń wiary”. Por. W. Beutin *Hein-rich Heine*, w K. Deschner (wyd.) *Das Christentum im Urteil seiner Gegner*, I, str. 217.
1373. Manhattan jw. str. 371 i n.
1374. F. J. Cook *The Nightmare Decade. The Life and Times of Senator Joe McCarthy*, 1971, str. 288.
1375. Grosser *Das Bündnis*, str. 170.
1376. jw. str. 348. Daim *Der Yatican und der Osten*, str. 135.
1377. Manhattan jw. str. 348.
1378. Dokładnie: 543 970 Amerykanów. Tamże.
1379. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 213. Greiner *Amerikanische Aufienpoli-tik*, str. 14.
1380. Wg Matthias jw.
1381. Breza *Spizowa brama*, str. 127 i n.
1382. Matthias jw. str. 213 i n.
1383. Brezajw.

1384. Matthias jw.
1385. Winter *Sowjetunion*, str. 250. Por. Gros-ser *Das Biindnis*, str. 165 i n.
1386. Matthias jw. str. 215 i nn.
1387. jw. Do całości p. obszerne dzieło: F. J. Cook *The Nightmare Decade*. Por. też E. Latham (wyd.) *The Meaning of McCarthyism*, 1965.
1388. T. Patterson *Cold War Critics — Alter-natives to American Foreign Policy in the Truman Years*, 1971, str. 14.
1389. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 261. Por. Grosser jw. str. 164.
1390. Deschner / *znowu zapiał kur*, II, str. 469. Obszerniej będzie o tym w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.
1391. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 41.
1392. Wall *Der Vatikan*, str. 181.
1393. Maurois jw. str. 261. Grosser jw. str. 164.
1394. Matthias *Die Kehrseite der USA*, str. 215 i n. Grosser *Das Biindnis*, str. 165.
1395. Cyt. w Grosser jw. str. 170.
1396. D. D. Eisenhower *The White House Years*, I, *Mandate for Change 1953-1956*, 1963, str. 224 i n. Matthias jw. str. 218.
1397. Grosser jw. str. 164.
1398. Patterson *Cold War Critics*, str. 13 i n.
1399. jw.
1400. Matthias jw. str. 218.
1401. jw. str. 216 i n.
1402. jw. str. 218.
1403. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 262.
1404. Purdy *Die Politik der katholischen Kir-che*, str. 54. Por. też Matthias jw. str. 218.
1405. Cook *The Nightmare Decade*, str. 288. Ale *Neues Abendland* już w październiku 1952 r. „na kilku skąpych przykładach” unaoczniało swym czytelnikom, „dlaczego Amerykanie umiłowali tak brutalnego rozrabiacza jak McCar-thy. Rzeka, którą posłużył się Hera-kles do oczyszczenia stajni Augiasza, też wyrządziła nieco szkód w polu. Ale stajnie odtąd były czyste, więc McCar-thy cieszy się popularnością, gdyż pomaga Amerykanom dojść do ładu z sumieniem, które im doskwiera. Zamiast brzydzić się McCarthym, należałoby w Niemczech raczej zastanowić się, czy we własnym domu nie zaległa się sytuacja, w której prędzej czy później mógłby się okazać potrzebny jakiś McCarthy...” R. Ingram *Amerikanische Gewissensbisse*, w *Neues Abendland*, rocznik 7, październik 1952, zes. 10, str. 617.
1406. Greiner *Amerikanische AujSenpolitik*, str. 42.
1407. Blanshard *American Freedom and Ca-tholic Power*, str. 283 i n.
1408. Manhattan *Der Yatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 366.
1409. Blanshard jw. str. i n.
1410. jw.
1411. Manhattan jw. str. 352.
1412. jw. Por. też str. 348.
1413. jw. str. 126.
1414. Charles-Roux w *Revue de Paris*, wrzesień 1946. Cyt. wg Manhattan jw. str. 369.
1415. AAS 46 (1954) str. 5 i nn., AAS 49 (1957) str. 5 i nn.
1416. Manhattan jw.
1417. Winter *Sowjetunion*, str. 252, z powołaniem się na sporne wprawdzie *Docu-menti segreti*, Lugano 1948/49.
1418. Wall *Der Yatikan*, str. 195 i n.
1419. Manhattan jw.
1420. Matthiessen *Rustungseskalation*, str. 23.
1421. Schieder *Europa im Zeitalter der We-Itmachte*, str. 325 i n.
1422. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 233.
1423. Schieder jw.
1424. Por. Grosser *Das Biindnis*, str. 112, gdzie wymienia się obok intelektualistów także polityków, których motywacja w tej sprawie jest chyba jednak mniej samolubna.
1425. Tak w jego przemówieniu do kolegium kardynalskiego na Boże Narodzenie 1940 i w orędziu na Boże Narodzenie 1953 i 1956 roku: AAS 33 (1941) str. 5 i nn., AAS 46 (1954) str. 5 i nn., AAS 49 (1957) str. 5 i nn.
1426. Mourin *Der Yatikan*, str. 253.
1427. Winter *Sowjetunion*, str. 248.
1428. jw.

1429. Zapewne decydująca zapłata za upadek Europy. Por. tabela u Grossera jw. str. 456. C. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 505. Do całości: H. B. Price *The Marshall--Plan and Its Meaning*, 1955. Do genezy planu Marshalla: J. M. Jones *The fifteen Weeks, February 21-June 5, 1947*, 1955. J. Gimbel *The Origins of the Marshall Plan*, 1976.
1430. Winter jw. str. 256 z odn. do *Osservatore Romano* z 2 czerwca 1947.
1431. Grosser jw. str. 88 i 109.
1432. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 233 i n.
1433. P. Nenni / *nodi della politica estera italiana*, 1974, str. 74. Por. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 565.
1434. Grosser jw. str. 112 i 168.
1435. jw. str. 111.
1436. Maurois jw. str. 235. Uważa on plan Marshalla za „jeden z najbardziej wspaniałomyślnych czynów w historii”.
1437. G. F. Kennan *Memoiren eines Diplomaten*, t. 2, 1971, str. 350 i n.
1438. jw.
1439. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 369.
1440. jw. str. 370.
1441. Wall *Der Vatikan*, str. 186.
1442. jw. str. 185. Tondi *Die Jesuiten*, str. 357.
1443. Tondi jw.
1444. Wall jw. str. 193.
1445. Tondi jw. str. 359 i n.
1446. jw.
1447. jw. str. 360.
1448. jw. str. 361.
1449. jw. Cyt. z Grabera w R. Graber *Papst Pius XII., Pastor Angelicus*, 1956, str. 28.
1450. Wall jw. str. 194 i n.
1451. F. Molinari/L. Mezzadri *Der Katholizismus in Italien*, w Jedin/Reppen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 589 i n.
1452. jw.
1453. jw.
1454. Q. Aldea Vaquero/A. da Silva *Die Kirche in Spanien und Portugal*, w Jedin/Reppen jw. str. 619 i nn.
1455. A. Dalma *Europa ohne Angst*, w *Neues Abendland*, rocznik 7, październik 1952, zesz. 10, str. 624 i n.
1456. jw.
1457. Por. P. Mikat *Zur neuesten Konkordatspraxis des Heiligen Stuhles. Das Konkordat zwischen dem Heiligen Stuhl und der Dominikanischen Republik*, w *Die Kirche in der Welt*, 8, 1955, str. 177 i nn.
1458. P. Mikat *Das spanische Konkordat* w *Die Kirche in der Welt*, 6, 1953, str. 323 i nn. R. Bidagor *Das Konkordat zwischen dem Heiligen Stuhl und Spanien*, w *Österreichisches Archiv für Kirchenrecht*, Wien, 6, 1955, str. 3 i nn., 173 i nn., oraz 7, 1956, str. 5 i nn.
1459. May *Die Konkordatspolitik*, str. 209.
1460. jw. str. 210 i 219.
1461. J. Bots *Die Kirche in den Bundesländern*, w Jedin/Reppen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 566 i nn.
1462. jw. str. 566.
1463. Mourin *Der Vatikan*, str. 251 i n.
1464. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 57. Schieder *Die Entwicklung der Weltmacht*, str. 72 i nn.
1465. Do cd. por. H. Maier *Soziologie der Papste*, str. 52.
1466. Cyt. w Mohrmann *Über Finanzen und Kapital der des hohen katholischen Klerus*, str. 92.
1467. Winter *Sowjetunion*, str. 254 i n.
1468. Purdy jw. str. 57.
1469. Winter jw. str. 255.
1470. Grosser *Das Bündnis*, str. 52.
1471. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 125.
1472. *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1948*, III, str. 766.
1473. Grosser jw. str. 74 i n.

1474. Tamże str. 54 i n., 106 i n. Bardziej szczegółowo: *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1949*, IV, str. 704 i nn. Por. R. Faenza/M. Fini *Gli Americani in Italia*, 1976, str. 304 i nn. Na temat CIA por. G. Morris *CIA and American Labor. The Subversion of the AFL — CIO's foreign policy*, 1967.
1475. R. Brancoli *Gli U. S.A. e U P. C.I. La personalita delia politica e delia cultura americana di fronte al „rischio Italia" dopo U 15 giugno*, 1976, str. 10.
1476. Por. np. M. Woli *Der sowjetische Skla-venstaat. Die Wurzeln der heutigen Welt-krise*, w *Neues Abendland*, 1951, str. 19 i nn.
1477. Grosser jw. str. 98.
1478. Manhattan *Der Yatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 127. Pius IX *Syllabus* §4. Tondi *Die Jesuiten*, str. 55. O Towarzystwach Biblijnych por. P. Schicke-tanz w *Theologische Realenzyklopadie*, wyd. G. Krause/G. Müller, 1977 i nn., VII, str. 614 i nn.
1479. Wdzięczni zakonnicy ukrywali nawet zwłoki Mussoliniego, zrabowane przez faszystów z cmentarza w Mediolanie, najpierw w klasztorze St. Angelo, później w pewnym klasztorze w Pawii. Manhattan jw. str. 111.
1480. Pius XI *Quadragesimo anno* § 130. A. Dauphin-Meunier *Kirche und Kapi-talismus*, 1958, str. 115.
1481. Pius XI *Divini Redemptoris* § 57. Dauphin-Meunier jw. str. 143.
1482. R. A. Graham *Pius XII. und setne Zeit*, w H. Schambeck *Pius XII. zum Geddchnis*, 1977, str. 229.
1483. Wall *Der Vatikan*, str. 193.
1484. jw.
1485. Manhattan jw. str. 125 i nn.
1486. jw. str. 127 i nn.
1487. Wall jw. str. 218 i n.
1488. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Ge-schichte und Politik*, t. 1, str. 161 i n. Por. też Purdy *Die Politik der katholi-schen Kirche*, str. 25.
1489. Purdy jw. str. 63 i nn. Por. też Stern jw.
1490. G. Vaccarino *Die Wiederherstellung der Demokratie in Italien*, w *Yierteljahreshe-fte fur Zeitgeschichte*, str. 289.
1491. jw. str. 308.
1492. Schieder *Europa im Zeitalter der We-Itmachte*, str. 73. Por. Wall *Der Vatikan*, str. 217.
1493. Nolte *Italien vom Ende des I. Weltkriegs bis zum ersten Jahrzehnt der Republik*, str. 644.
1494. Manhattan *Der Yatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 109.
1495. jw.
1496. jw.
1497. Grosser *Das Bundnis*, str. 87. Por. Ni-chols *Die Politik des Yatikan*, str. 120.
1498. Grosser jw. str. 94.
1499. jw. str. 61.
1500. Nolte jw. str. 645. Winter *Sowjet-union*, str. 255. Mourin *Der Yatikan*, str. 252. Grosser jw. str. 75. Widocznie Biały Dom zażądał wtedy, aby de Gasperi zrezygnował z koalicji z lewicą: A. Gambino *Storia del dopoguerra dalia liberazione al potere DC*, 1975, str. 262 i nn.
1501. Nolte jw. str. 645.
1502. jw.
1503. Winter jw. str. 262 i n. z odn. do J. C. Cambell *Relations with an in-troduction by General G. C. Marshall*, w *The United States in World Affairs 1948/1949*, 1949, str. 44 i nn. Również Grosser jw. str. 106 i n.
1504. Winter jw. str. 255, 262 i n. Nolte jw. str. 645. Nichols&e *Politik des Yatikan*, str. 120.
1505. Wall *Der Yatikan*, str. 220 i nn. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 65 i nn.
1506. Akcja Katolicka wyrosła z Ruchu Katolickiego XVIII i XIX w. O Ruchu Katolickim por. P. Bcllandi *Alle origini del movimento cattolico*. Pistoia 1892-1904, 1976. C. Candeloro // *movimento cattolico in Italia*, 1955. R. Liii *Kirche und Revolution. Zu den Anfdngen der Katholischen Bewegung im Jahrzent vor 1848*, w *Archw fur Sozialgeschichte*, 18, 1978, str. 565 i nn. W. Friihwald *Anfange der Katholischen Bewegung. Zur Partei-nahme der Romantiker im Streit zwi-schen Kirche und Staat in der preufii-schen Westprovinzen 1819-1845*, w *Rhe-inische Yierteljahresbldtter*, 41, 1977, str. 231 i nn.
1507. Andresen/Denzler *Wörterbuch der Kir-chengeschichte*, str. 309.
1508. Wall *Der Yatikan*, str. 221.
1509. Andresen/Denzler jw.
1510. Wall jw. str. 222.
1511. jw. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 66.
1512. Purdy jw. str. 72.
1513. jw.

1514. Breza *Spiżowa brama*, str. 23 i n.
1515. Mourin *Der Vatikan*, str. 213.
1516. jw.
1517. Grosser *Das Bundnis*, str. 130 i n. Por. str. 127.
1518. Cyt. jw. str. 170.
- 472
1519. Purdy jw. str. 66 i n., 86. Wall jw. str. 222 i n.
1520. jw. str. 221.
1521. Purdy jw. str. 86 i n.
1522. jw. str. 88.
1523. Breza *Spiżowa brama*, str. 107.
1524. Por. Nolte *Italien vom Ende des I. We-Ukriegs bis zum ersten Jahrzehnt des Republik*, str. 647 i nn.
1525. Grosser jw. str. 227 i n. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 311.
1526. Grosser *Das Bundnis*, str. 228.
1527. Breza jw. str. 158.
1528. Stern i in. jw. str. 282.
1529. Stehle *Ostpolitik*, str. 278.
1530. Winter *Sowjetunion*, str. 254.
1531. jw. str. 255.
1532. Manhattan *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, str. 311, 315 i nn.
1533. jw. str. 316 i n.
1534. jw. str. 316 i n., 311.
1535. jw. str. 316 i n.
1536. Grosser *Das Bundnis*, str. 82.
1537. von Albertini *Frankreich vom Frieden von Versailles bis zum Ende der Vierten Republik*, str. 467.
1538. Stern i in. (wyd.) *dtv-Ladkon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 548. von Albertini jw. str. 467 i nn.
1539. Grosser jw. str. 87 i n.
1540. Winter *Sowjetunion*, str. 263. Por. Grosser jw. str. 88.
1541. Grosser jw. 94. Stern i in. jw. 1.1 str. 92.
1542. von Albertini jw. str. 470 i nn. Stern i in. jw. t. 2 str. 548. Grosser jw. str. 104.
1543. Grosser jw. str. 131 i n.
1544. Mourin *Der Vatikan*, str. 253. Por. Stern i in. jw. t. 3 str. 715. Tajną propozycję przekazania Francji, w zamian za jej rezygnację z demontażu Niemiec, koncernu Thyssena, minister spraw zagranicznych Schuman w 1949 roku odrzucił: i już w kilka tygodni po tym zgodził się, wraz ze Stanami Zjednoczonymi, aby ten niemiecki gigant przemysłowy (który podczas I Wojny Światowej, za wiedzą władz niemieckich, zaopatrywał armię francuską, i to znacznie taniej niż niemiecką, a później współfinansował także Hitlera) został skreślony z listy demontażu, bez jakichkolwiek korzyści dla Francji. Jacques Duclos, pierwszy wiceprezydent Zgromadzenia Narodowego i sekretarz KPF, już w 1947 roku nazwał Schumana „niemiecką świnią” (*Voild te bochef*). Por. o tym Grosser jw. str. 93, 104 i 121.
1545. Jw. str. 65. Hösch/Grabmüller *Daten der sowjetischen Geschichte*, str. 135. Na temat ówczesnej polityki wschodniej de Gaulle'a por. też Kennan *Memoiren eines Diplomaten*, t. 2, str. 454.
1546. Grosser *Das Bundnis*, str. 65 i 94.
1547. jw. str. 97 i n.
1548. Borodin *Amerika: zweihundert Jahre verratene Demokratie*, str. 835.
1549. Schieder *Europa im Zeitalter der We-Itmacht*, str. 341.
1550. von Albertini *Frankreich vom Frieden von Versailles bis zum Ende der Vierten Republik*, str. 472 i nn. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 263 i n., oraz t. 2, str. 505, 576 i n.
- Grosser *Das Bundnis*, str. 177.
1551. Wall *Der Vatikan*, str. 260.
1552. Winter *Sowjetunion*, str. 254. Por. Stera i in. jw. t. 2 str. 380.
1553. Winter jw.
1554. jw. str. 253 i n.
1555. Mourin *Der Vatikan*, str. 214.
1556. Blet *Die katholische Kirche Frankreichs*, str. 604 i n.
1557. jw.
1558. Franzen/Baumer *Papstgeschichte*, str. 406.
1559. H. Lindemann *Konrad Adenauer*, 1965, str. 25 i n.

1560. jw. str. 27.
1561. *Tunes*, London, 7 listopada 1960.
1562. F. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, 1976, str. 215.
1563. J. Fleischer w swoim okólniku z 27 listopada 1972. Autor mi go życzliwie przestał.
1564. Grosser *Das Bundnis*, str. 120.
- K. E. Bom *Deutschland vom Ende der Monarchie bis zur Teilung*, w *Schieder Handbuch der europäischen Geschichte*, VII, str. 574 i nn.
1565. Spott jw. str. 88.
1566. Greiner/Steinhaus, 4u/«fem Wegzum3. Weltkrieg? str. 34 i 104.
1567. jw. str. 38. Por. Stern i in. (wyd.) dtv-■ *Ladkomur Geschichte und Politik*, 1.1, str. 284.
- 473
1568. Por. K. Adenauer *Erinnerungen*. 1955-1959, 1969, str. 313 i nn. Cyt. str. 316.
1569. jw.
1570. Taddey *Leñkon*, str. 9. Stern i in. jw. t. 1 str. 8 i n.
1571. Pani McCloy była kuzynką zmarłej żony Adenauera.
1572. Grosser *Das Bundnis*, str. 159.
1573. Także wg G. F. Kennana remilitary-zacja Niemiec oraz ich przystąpienie do NATO były „równoznaczne z przyjęciem bezterminowego podziału kontynentu”. *Memoiren eines Diplomaten*, t. 2, str. 447.
1574. Cyt. z grudnia 1946. *Konkret*, 6 czerwca 1962.
1575. *Frankfurter Rundschau*, 5 grudnia 1949. Wg Lindemann *Konrad Adenauer*, str. 24.
1576. *Die Neue Zeitung*, München, 6 grudnia 1949. Wg Lindemanna jw. str. 25.
1577. *Weser-Kurier*, Bremen, 27 lutego 1950. Wg Lindemanna jw.
1578. *Hamburger Echo*, 20 kwietnia 1950. Wg Lindemanna jw.
1579. Kennan jw. t. 2 str. 430 i n.
1580. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, str. 207 i nn.
1581. jw. str. 206.
1582. K. Adenauer *Erinnerungen 1945-1953*, 1967, str. 337 i n.
1583. jw. str. 341.
1584. *Kirchliches Jahrbuch für die Evange-lische Kirche in Deutschland*, 1950, str. 165 i n.
1585. Spotts jw. str. 210 i n.
1586. Adenauer jw. str. 344.
1587. Lindemann *Konrad Adenauer*, str. 6.
1588. Spotts jw.
1589. *Die Welt*, Hamburg, 11 października 1950. Wg Lindemanna jw. str. 25.
1590. *Sudost-Kurier*, Frankfurt, 3 marca 1951. Wg Lindemanna jw.
1591. 28 października 1954. Wg Lindemanna jw. str. 27.
1592. Milier w *Informationsdienst zur Zeitge-schichte 1162* z odn. do *Echo der Zeit* z 2 marca 1958.
1593. Adenauer *Erinnerungen 1955-1959*, str. 298.
1594. Lindemann jw. str. 27.
1595. jw. str. 28.
1596. jw.
1597. Adenauer jw. str. 303. To, co Adenauer przy tym uważa za „bezsensowne”, przekonuje mnie równie mało jak cała jego polityka.
1598. Por. Adenauer jw.
1599. Taddey *Lacikon*, jw. str. 1092.
1600. Por. np. polemikę Adenauera przeciwko temu w jego *Erinnerungen 1945-1953*, str. 368 i nn.
1601. *Konkret*, Hamburg, 20 sierpnia 1961.
1602. Milier jw. 12/61.
1603. *Bulletin der Bundesregierung*, 22 lipca 1952.
1604. Milier jw. 3/62 i 6/62. *Deutsche Volksze-itung*, 23 marca 1962. *Konkret*, 20 sierpnia 1961.
1605. Przemówienie do „Gemeinschaft kato-lischer Manner” 20 lipca 1952 w Bam-bergu. Lindemann *Konrad Adenauer*, str. 25.
1606. *Bulletin der Bundesregierung*, 4 marca 1952.
1607. *Manchester Guardian*, 11 lutego 1952. Lindemann jw. str. 27.
1608. *dpa*, 16 listopada 1954. Lindemann jw. str. 25.
1609. *dpa*, 1 września 1953. Lindemann jw. str. 27.
1610. Por. przyp. 1600.
1611. Milier *Informationsdienst zur Zeitge-schichte 3/62*.

1612. *Der Spiegel*, 27 września 1961.
 1613. Por. Tondi *Die Jesuiten*, str. 85.
 1614. J. Holtkamp w *Konkret*, 20 sierpnia 1961.
 1615. Por. K. Zilliacus *Nicht alle Deutschen sind Nazis*, w *Konkret*, 20 sierpnia 1961.
 1616. *Konkret*, 20 lipca 1961.
 1617. *Der Spiegel*, 22 listopada 1961, str. 67.
 1618. Kennan *Memoires eines Diplomaten*, t. 2, str. 415 i nn.
 1619. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Ge-schichte und Politik*, t. 1, str. 7 i 201.
 1620. Maurois *Die Geschichte der USA*, str. 255, 262 i n. Stern jw. t. 3, str. 691.
 1621. Maurois jw. str. 263.
 1622. Grosser *Das Bundnis*, str. 192.
 1623. jw. str. 161. Por. też str. 192.
 1624. Adenauer *Erinnerungen 1955-1959*, str. 306.
 1625. H. Rost *Die katholische Kirche, die Fuhrerin der Menschheit. Eine Kulturso-ziologie*, 1949, str.
- 10.
1626. jw. str. 349.
 1627. J. Neuhausler *Kreuz und Hakenkreuz*, 1946, II, str. 405 i n.
 1628. jw. str. 149.
 1629. H. B. Gisevius *Adolf Hitler. Yersuch einer Deutung*, 1963, str. 69.
 1630. M. Faulhaber *Die Sittenlehre der ka-tholischen Klirche*, w *Hirtenbñefe der deutschen, österreichischen und deutsch--schweizerischen Bischöfe*, 1934, str. 114.
 1631. Por. *Amtsblatt fur die Erzdiözese Mun-chen und Freising*, rocznik 1936, nr 8, str. 70.
 1632. Manhattan *The Vatican in World Poli-tics*, str. 219 i nn.
 1633. Neuhausler jw. str. 118 i n.
 1634. *Amtsblatt fur die Erzdiözese Munchen und Freising*, rocznik 1941, nr 13, str. 162. A. Fitzek (wyd.) *Katholische Kirche im demokratischen Staat. Hirten-worte der deutschen Bischöfe zu wichti-gen Fragen der Zeit und zu den Bunde-stagswahlen 1945 bis 1980*, 1981, str. 25. Manhattan jw. str. 221.
 1635. M. Faulhaber *Judentum, Christentum, Germanentum. Adventspredigten*, 1933, str. 19 oraz 10 i n.
 1636. Por. dodatek do nru 20 *Amtsblatt der Erzdiözese Munchen und Fresing*, 15 listopada 1934.
 1637. jw.
 1638. jw.
 1639. *Deutsche Yolksschöpfung*, Diisseldorf, I stycznia 1936.
 1640. Jak w przyp. 1632.
 1641. C. Amery *Die Kapitulation oder Deut-scher Katholizismus heute*, 1963, str. 47
 - I n. oraz magazyn *Steni*, zesz. 41,
 - II października 1964, str. 182. Cyt. wg A. Baring *Im Anfang war Adenauer. Die Entstehung der Kanzlerdentokratie*, 2 wyd. 1982, str. 354, przyp. 22.
 1642. Strehl *Persónlichkeit und Wurde. Zum Tode Kardinal v. Faulhabers*, w *Neues Abendland*, 1952, str. 433.
 - Por. też obrzydliwą, ale typową chwałbę z poprzedniego roku, której początek brzmi: „Jak nowy Mojżesz, równy potężnym postaciom proroków Starego Testamentu, pokrewny wielkim ojcom Kościoła z początków chrześcijaństwa, tak stoi czcigodna, pełna wzniosłości postać monachijskiego kardynała, ten pomnik przywództwa i opatrności Bożej, w tych czasach, wśród swego na-rodu!" J. RuBwurm *Michael Kardinal Faulhaber. 30 Jahre Purpur — 40 Jahre Bischof*, w *Neues Abendland*, 1951, str. 75 i nn.
 1643. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, str. 55 i 332.
 1644. List pasterski Grobera z 1 sierpnia 1945. Cyt. wg J. Fleischer *Katholischer Wehrbeitrag. Gestem und heute*, 1952, str. 11.
 1645. List pasterski Grobera z 21 września 1945. Cyt. wg J. Fleischer *Adolf Hitler. Sein Krieg und die Bischöfe*, w *Die An-dere Zeitung*, 8 października 1964.
 1646. Missalla *Fur Volk und Vaterland*, str. 140 i nn.
 1647. J. Fleischer *Hitlers Helden. Die papstli-che und bischöfliche Blutschuld*, str. 2.
 1648. *Gemeinsames Hirtenwort der auf einer Bischofskonferenz versammelten bayeri-schen Bischöfe am Yorabend des Festes der heiligen Apostelfürsten Petrus und Paulus vom 28. Juni 1945*, w A. Fitzek (wyd.) *Katholische Kirche im demokratischen Staat*, str. 25 i nn.
 1649. jw. Por. też wspólne słowo pasterskie wszystkich biskupów niemieckich z 20 sierpnia 1946, jw. str. 34.
 1650. jw. str. 25, 31 i nn. oraz 52.

1651. jw. str. 50 i nn. Pierwszy cytat ze wspólnego słowa pasterskiego z 26 sierpnia 1948, tamże str. 70.
1652. Volk *Die Kirche in den deutschsprachigen Landen*, str. 551.
1653. Wspólne słowo pasterskie z 21 marca 1947, w Fitzek jw. str. 52.
1654. jw. str. 51 oraz 42 i n.
1655. Wg Winter *Sowjetunion*, str. 251.
1656. O. R. Braun *Die katholische Kirche und der Anschluss Österreichs an das Deutsche Reich. Zur Berichtigung einer Geschichtsfälschung*, 1980, str. 25.
1657. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 144.
1658. Wszak już ojciec Kościoła w V w. mógł podsumować: „Fakty historyczne uczą, że wojna przynosi nam więcej pożytku niż pokój.” Theodor., *h.e.* 5, str. 41.
1659. V. Berning *Die geistig-kulturelle Ausstrahlung des Deutschen Nachkriegskatholizismus*, w H. Meier (wyd.) *Deutscher Katholizismus nach 1945*, str. 141.
1660. K. Forster *Kirche und Öffentlichkeit*, str. 40 i n.
1661. F. Castagne *Die „Dritte Konfession“*. *Dargestellt an ihrer Entwicklung in Schleswig-Holstein*, 2 wyd. 1961, str. 98.
1662. Forster jw.
1663. H. Meier *Der politische Weg der deutschen Katholiken nach 1945*, w tegoż (wyd.) *Deutscher Katholizismus nach 1945*, str. 198 i 203.
1664. Forster jw. str. 44.
1665. jw. str. 41.
1666. *Konkret*, Hamburg, 6 czerwca 1962.
1667. jw. 20 sierpnia 1961.
1668. jw. 5 sierpnia 1961 i 20 lipca 1961.
1669. Człowiek, który wysławiał napaść Hitlera na ZSRR jako „misję dziejową w historii świata” i „wielkie zadanie ponadnarodowe”, który entuzjazmował się: „Wojna przeciw bolszewizmowi to więcej niż zwykła wojna między państwami” i równocześnie chlostał „polityczne interesy imperializmu anglo-amerykańskiego w dążeniu do władzy” (*Der Spiegel* z 8 lutego 1961), W. G. Grewe, został bliskim doradcą Konrada Adenauera. Wiosną 1958 roku powierzono mu najważniejsze w RFN stanowisko ambadorskie: w Waszyngtonie, gdzie posuwał się w polityce anty-sowieckiej do takiej zjadłości, że nawet prezydent Kennedy i jego minister spraw zagranicznych Rusk (współodpowiedzialny przecież za inwazję 1961 roku na Kubę, za eskalację wojny w Wietnamie i za interwencję 1965 roku w Republice Dominikańskiej), jak z ulgą napisał angielski tygodnik *Tri-bune*, stracili cierpliwość i sędziwy kanclerz uzalał się, że „nie chcą dłużej tolerować pana Grewe” (*Konkret*, Hamburg, 6 czerwca 1962).
- Człowiek, który w wieku, gdy prawie każdy Niemiec był żołnierzem, zwolniony został od służby wojskowej, ponieważ funkcjonował jako „łącznik między Urzędem Spraw Zagranicznych a Ministerstwem Propagandy Rzeszy” (*Deutsche Volkszeitung* z 23 marca 1962), Kurt Georg Kiesinger, mógł po wojnie zostać premierem Badenii-Wirtembergii i niemieckim kanclerzem federalnym.
- Człowiek, który od 1941 do 1943 roku wydawał najohydniejsze z krwawych wyroków, *skazując ludzi na śmierć*
- za kradzież roweru, kartki odzieżowej lub herbatników, za nielegalny ubój, za zwędenie poczty albo pieniędzy (w wysokości 11,67 marki, jak w przypadku pewnego spawacza, podejrzanego o „niedorozwój umysłowy”), mający na sumieniu co najmniej 34 udokumentowane podobnego rodzaju wyroki śmierci: ten człowiek, Wolfgang Immerwahr Frankel, prokurator generalny RFN, jeszcze w lipcu 1962 roku był *najwyższym oskarżycielem* w Niemczech Zachodnich. Rząd jednogłośnie awansował go na to stanowisko, przy czym minister sprawiedliwości — który przy objęciu urzędu nazwał go „prawnikiem z Bożej łaski” — zasięgał o nim „bliższych informacji” (!), co podkreślił przy tejże okazji (*Der Spiegel* z 11 lipca 1962 i hamburska *Die Andere Zeitung* z 12 lipca 1962). Dopiero interwencja prokuratorów Ulbrichta, skierowana do ministerstwa w Bonn, sprawiła, że Frankel otrzymał dymisję — chyba tylko przez wzgląd na opinię świata zachodniego — i przeniesiony został w stan spoczynku, z emeryturą wynoszącą około 2000 marek: ponieważ nie urzędował jeszcze nawet przez rok, musiał zadowolić się emeryturą w wysokości przysługującej zwykłemu prokuratorowi federalnemu (*Siiddeutsche Zeitung* z 12 lipca 1962). Jeden z rzeczników rządu federalnego twierdził, że Franklowi brakowało „rozeznania politycznego”. Ależ bynajmniej! Przecież on sam potrafił się bronić, podkreślając, *„Że jego dawni przełożeni w Sądzie Rzeszy piastują w Republice Federalnej wysokie stanowiska sędziowskie. Z tego względu on także nie widział powodu, opierając się na ustawie o sądownictwie, aby wystąpić o przeniesienie w stan spoczynku.”* (Tamże. Wyróżnienia moje). Niemiecka centrala w Ludwigsburgu, badająca przestępstwa popełnione z użyciem przemocy, posiadała swego czasu mnóstwo dokumentacji dotyczącej potwornych zbrodni ludzi, którzy odpowiadali z wolnej stopy, a wszczynane przeciwko nim śledztwa sabotowano, przewlekano. Pewien morderca dzieci został zwolniony ze względu na „błąd formalny”, jaki znalazł się w na-

kazie aresztowania! Pewnemu zbrodniarzowi, którego tożsamość z ogromnymi trudnościami ustaliła centrala w Ludwigsburgu, udowodniono zamordowanie 12 000 ludzi, został on jednak przez właściwy sąd wypuszczony za kaucją w wysokości 12 000 marek: po jednej marce za morderstwo! (Jedno i drugie w *Die Andere Zeitung* z 14 grudnia 1961).

Dr Barbara Just-Dahlmann, prokurator z tegoż urzędu w Ludwigsburgu, oświadczyła podówczas, że sprawcy mordów zbiorowych mogą się liczyć z karą wynoszącą po 10 minut więzienia za każdego człowieka, jakiego uśmiercili. „Zwłaszcza kierownicze stanowiska w policji piastuje wielu byłych morderców i zabójców.” Toteż i akta z Ludwigsburga nie mogły być przekazane, jak zwykle, niemieckiej policji kryminalnej, a wykrytych zbrodniarzy nie dało się umieścić, jak zwykle, w wykazach poszukiwanych przestępców. Pani prokurator oznajmiła z wyraźnym przyzwoleniem szefa centrali w Ludwigsburgu: „Szczególnie na wyższych stanowiskach w policji kryminalnej siedzą nierzadko ludzie, wywodzący się z kręgu współwinnych” (jw.). Wszyscy nazistowscy prominenci, jeśli przeżyli, potrafili się usprawiedliwić w swoich autobiografiach. Były szef Urzędu Prasy Rzeszy dr Otto Dietrich napisał *UJahre mit Hitler* („12 lat z Hitlerem”), Franz von Papen *Der Wahrheit eine Gasse* („Wolna droga dla prawdy”), Hjalmar Schacht *76 Jahre meines Lebens* („76 lat mojego życia”), Hans Fritzsche *Das Schwert auf der Waage* („Miecz na szali”). W podobny sposób objawili się znów Konstantin Hierl, Alfred Rosenberg, Rudolf Heß i wielu innych.

Czołówka literatury nazistowskiej uaktywniła się, nie zmieniając głoszonych tendencji. Hans Grimm, autor *Volk ohne Raum* („Naród bez przestrzeni”), napisał kolejną książkę *Warum — wo-her — aber wohin?* („Dlaczego — skąd — ale dokąd?”) „wyłącznie w celu rehabilitowania Hitlera i jego polityki” (por. E. Hoehl *Literatur und Restauration*, w *Die Kultur*, Miinchen, październik 1961).

Grimm twierdzi nawet, że „obozy koncentracyjne wynikały z prawa naturalnego”, ponieważ „trzeba było użyć gwałtu i brutalności, aby usunąć z drogi stare zaniedbania i głęboko wżarte nieudolności” (jw.). W publicystyce znowu bili w bęben dawni naziści. Szczególny wpływ zyskał katolik Friedrich Sieburg, na łamach *Frankfurter Allgemeine* przyczyniający się do kształtowania niemieckiej opinii publicznej. Podczas II Wojny Światowej był on radcą poselstwa i najbliższym współpracownikiem ambasadora Otto Abetz w Paryżu. Potwierdził tam w przemówieniu, że wychowano go na „bojownika i narodowego socjalistę”. „Szykujące się przeobrażenie świata” — jak mówił Sieburg w 1941 roku — nie jest jakimś szatańskim wynalazkiem narodowych socjalistów, lecz „niemalże kosmicznym rozwojem świata”. Na zarzut, że Niemcy postępowali nieludzko, miał argument: „Nie można zadowolić całego świata... Ideały największego człowieczeństwa są najmniej humanitarne” (*Konkret*, Hamburg, 5 listopada 1961. Por. też *Die Kultur*, Munchen, z grudnia 1960). W rok później, w 1942, Sieburg opluwał w paryskiej gazecie *Candide* Heinricha Heinego jako nie zakorzenionego Żyda (por. *Konkret* z 5 listopada 1961). Ilja Erenburg, jeden z miarodajnych przedstawicieli sowieckiej inteligencji, tłumaczony na 30 języków, w równie obfitującym w fakty jak umiarkowanym artykule z czerwca 1961 roku oskarżał m.in. bawarskiego ministra wyznań religijnych Theodora Maunza o to, że „w przeszłości był wybitnym nazistą”, a w wydanej już za czasów Bonn książce *Die Struktur und das Recht der Polizei* („Struktura i prawo policji”) starał się usprawiedliwiać Gestapo, obozy koncentracyjne zaś przedstawiał jako „prewencyjne odosobnienie”. „Nietrudno zgadnąć — powiada Erenburg — co taki człowiek rozumie przez wpływ na wychowywanie wyrostków i dzieci” (*Die Kultur*, Munchen, sierpień 1961). Córka dowódcy SS i namiestnika Rzeszy w Pradze, Martę Heydrich, której ojciec zarządził prześladowania Żydów

z 9 listopada 1938 roku, a w lipcu 1941 powierzono mu „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej, powiedziała do reportera: „U nas w szkole Trzecia Rzesza omówiona została w ciągu dwóch godzin. O moim ojcu w ogóle nie wspomniano” (*Die Andere Zeitung*, Hamburg, 7 czerwca 1962). Za lat Adenauera nie było niczym niezwykłym, że w katolickich szkołach landu Nordrhein-Westfalen od 1954 roku mógł być nauczycielem taki Wolfgang Otto, chociaż wszystkie instancje władzy, od federalnego ministerstwa spraw wewnętrznych aż po radę szkolną, wiedziały o jego przeszłości. Ten był *Oberscharfuhrer* SS i strażnik z obozu koncentracyjnego, był nie tylko podejrzewany o zamordowanie w 1944 roku przywódcy niemieckich komunistów Ernsta Thalmanna, lecz udowodniono mu także, iż w obozie koncentracyjnym Buchenwald uczestniczył w rozstrzeliwaniach, w 35 wypadkach był protokolantem przy wieszaniu więźniów w piwnicy krematorium, w 8 zaś wypadkach brał czynny udział w zabijaniu w stajni cudzoziemskich agentów, strzelając do nich (*Der Spiegel* z 20 czerwca 1962, str. 37), za co Amerykanie skazali go na 20 lat więzienia. Katolicki proboszcz Karl Mor-genschweis chwalił „szlachetny styl gry na organach” tego „wyszkolonego li-turgicznie” byłego siepacza z obozu, który wreszcie z poruczenia biskupa udzielał w katolickiej szkole nauki religii (jw. Por. też *Die Andere Zeitung* z 28 czerwca 1962).

Takie państwo — w którym wicekanclerz Erhard spytał kiedyś kanclerza Adenauera, czy doprawdy uważa cały naród niemiecki i przedstawiciele jego interesów za obraz moralnego zepsucia, na co Adenauer mógł odpowiedzieć mu pytaniem, czy Erhard doprawdy sądzi, że tak nie jest (*Informationsdienst zur Zeitgeschichte*, 4/62 z odn. do H. Schwanna w *Neue Politik* z 29 lipca 1961) — takie państwo musiało, rzecz jasna, stać się ulubionym dzieckiem „niemieckiego papieża” i współnika faszystów, Pacellego. 1670. *Konkret*, Hamburg, 20 lipca 1961. *Die*

Andere Zeitung, Hamburg, 14 grudnia 1961 i 1 lutego 1962. Por. też przede wszystkim Stuckart/Globke *Kommen-tare zur deutschen Rassengesetzgebung*, t. 1, 1936. Są tam zawarte ustawy

o obywatelstwie Rzeszy z 15 września 1935, o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 15 września 1935, o ochronie dziedzicznego zdrowia narodu niemieckiego z 18 października 1935, oraz komplet przepisów wykonawczych, odnośnych ustaw

i rozporządzeń. Autorami objaśnień są sekretarz stanu dr Wilhelm Stuckart i główny radca rządu dr Hans Globke, obaj z ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus.

1671. Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte*, 6/1962.

1672. jw. 4/1962 z odn. do *Wesfllische Rundschau*, 12 marca 1953. Baring *Im An-fang war Adenauer*, str. 20 i n.

1673. Baring jw. str. 350.

1674. jw. str. 350 i nn.

1675. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, str. 133 i n., 146 i n., 160 i nn. i in.

1676. A. Siisterhenn *Mitgestalter des Grund-gesetzes*, w B. Bergmann/J. Steinberg (wyd.) *In memoriam Wilhelm Böhler. Erinnerungen und Begegnungen*, 1965, str. 115. Anton Böhmer nazywa tego pralata „geniuszem”, p. Baring jw. str. 351.

1677. Baring jw. str. 351 i nn.

1678. jw.

1679. jw.

1680. *Times*, London, 7 listopada 1960. Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte*, 9/61.

1681. Adenauer *Erinnerungen 1945-1953*, str. 44 i n.

1682. jw. str. 53.

1683. jw.

1684. jw. str. 46.

1685. jw. str. 49.

1686. Baring jw. str. 354.

1687. jw.

1688. Adenauer jw. str. 54.

1689. jw.

1690. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, str. 55 i n.

1691. jw. str. 130 i nn.

1692. *Gemeinsames Hirtenwort der deutschen Bischöfe vom 26. August 1948*, w Fitzek (wyd.) *Katholische Kirche im demokratischen Staat*, str. 72 i nn.

1693. jw.

1694. jw.

1695. jw. str. 84 i nn.

1696. jw.

1697. jw. str. 90 i nn.

1698. jw. str. 94.

1699. Spotts *Kirche und Politik in Deutsch-land*, str. 142.

1700. jw. str. 152.

1701. jw. str. 143.

1702. Adenauer *Erinnerungen 1945-1953*, str. 332.

1703. jw. str. 372, 340, 371 i 343.

1704. jw. str. 336.

1705. jw. str. 372 i nn.

1706. jw.

1707. Spotts jw. str. 236 i nn.

1708. jw. str. 212. Por. str. 48 i nn. Podkreślenie moje.

1709. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 39 i n.

1710. Winter *Sowjetunion*, str. 255 i 263. De-schner / *znovu zapiał kur*, II, str. 290 i n.

1711. Por. J. Holtkamp *Adenauer Legendę* 3, w *Konkret*, 5 sierpnia 1961.

1712. Winter jw. str. 264. Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte*, 1963/64. *Tagliche Rundschau*, 15 lutego i 10 marca 1950.

1713. AAS 1949, str. 10 i nn. Cyt. wg Winter jw. str. 263. Frings jako członek CDU: Spotts jw. str. 133.

1714. *Neue Zeitung*, 24 lipca 1950. Cyt. wg Winter jw. str. 263. W nieznacznie odmiennym brzmieniu u Spotts jw. str. 213.

1715. Spotts jw. B. Schultheis *Kirche und Kriegsdienstverweigerung*, 1968, str. 12.

1716. *Kirchenzeitung für das Erzbistum Köln*, 18 lutego 1951.

1717. Por. S. Epperlein *Kań der Grofje. Eine Biographie*, 1975, str. 155 i n. D. Bullo-ugh *Kań der Grofje und seine Zeit*, 1966, str. 11.
1718. Slicher van Barth *The Agrarian History of Western Europe*, A. D. 500-1850, 1966, str. 34. Montgomery of Alamein, B. L. *Weltgeschichte der Schlachten und Kriegszuge*, 1.1, 1975, str. 162. Steinbach *Das Frankenreich*, 1957, str. 65. D. Hay *Das Reich Christi. Das mittelalterliche Europa nimmt Gestalt an*, w D. T. Rice (wyd.) *Morgen des Abendlandes*, 1965, str. 338. Braunfels *Kań der Grofje in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*, 1972, str. 148. W. Ullmann *Die Machtstellung des Papsttums im Mittelalter. Idee und Geschichte*, 1960, str. 162. R. Novy *Die Anfänge des böhmischen Staates. I. Teil. Mitteleuropa im 9. Jahrhundert*, 1969, str. 2 i nn.
1719. F. Herre *Die Lechfeldschlacht*, w *Neues Abendland*, lipiec 1955, zesz. 7, str. 407. H. Ibach *Absage an den Defaitismus*, tamże, zesz. 8, str. 449.
1720. Ibach jw. str. 450.
1721. M. v. Faulhaber (wyd.) *Das Schwert des Geistes. Feldpredigten im Weltkrieg, 1917*. Przedmowa, str. 26 i n. Por. str. 24. Również t. I, str. 190 i nn.
1722. M. Faulhaber *25 Bischofsjahre*, 1936. J. Fleischer *Die Fronten sind klar*, w *Das Andere Deutschland*, 1/1957. W mojej książce *Mit Gott und den Faschisten*, str. 164 i nn., w osobnym rozdziale „Obrotny kardynał Faulhaber (czyli: jak przeżyć dwa tysiące lat?)” udokumentowałem obrzydliwy pod wieloma względami charakter tego klechy, zawsze wywieszającego swą sutannę, jak wiatr powieje; chociaż Carl Amery zalicza go do „najuczciwszych biskupów”: *Die Kapitulation*, str. 47 i n. Także magazyn *Stem*, zesz. 41, 11 października 1964, str. 182.
1723. F. Heer *Der Glaube des Adolf Hitler. Anatomie einer politischen Religiosität*, 1968, str. 481. W wydaniu *Das Schwert des Geistes* współpracownikami Faulhabera byli biskup dr Paul Wilhelm von Keppler i kaznodzieja katedralny dr Adolf Donders.
1724. J. RuBwurm *Michael Kardinal Faulhaber*, str. 75 i nn.
1725. Por. Deschner *Mit Gott und den Faschisten*, str. 162 i nn.
1726. List pasterski z 27 marca 1946.
1727. *Die Welt*, 3 marca 1957. Por. o Jiigerze: J. Fleischer „Rittertum” gegen „Unter-menenschentum”. *Das „Siindenbewujit-sein” des Kardinals Lorenz Jager*, 1972 (życzliwie przesłane mi przez autora w formie skryptu).
1728. Pisemne pouczenie episkopatu niemieckiego o „zadaniach i granicach władzy państwowej”, Fulda 1953. Cyt. wg okólnika z kwietnia 1978, który przesłał mi autor, katolicki publicysta Johannes Fleischer.
1729. W. Barth/R. Bellmann *Militarismus und politischer Klerikalismus*, 1961, str. 27 i n.
1730. Spotts *Kirche und Politik in Deutschland*, str. 216 i 213. Wyróżnienia moje.
1731. A. Eberle *Kriegsdienst und Gewissen*, w *Neues Abendland*, czerwiec 1953, zesz. 6, str. 355.
1732. Cyt. w D. Bronder *Christentum in Selbstauflösung*, 2 wyd. 1959, str. 57.
1733. jw.
1734. W. Schöllgen *Vererbung und sittliche Freiheit*, 1936, str. 15 i 81. Tenże *Ohne mich!... Ohne uns? Recht und Grenzen des Pazifismus*, 1951, str. 124 i n. Do tego: Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 41 i nn. H. Heidingfelder *Pazifismus und Moraltheologie. Professor Schöllgen, der „Rheinische Merkur” und der dritte Weltkrieg*, w *Das Andere Deutschland*, 1/52.
1735. Cyt. wg Bronder jw. str. 57.
1736. M. Laros *Was ist zu tun?* 1940, str. 3 i nn. Do tego Lewy *Die katholische Kirche und das Dritte Reich*, str. 259. J. Fleischer *Alles klar zum neuen Kreuz-zug*, w *Das Andere Deutschland*, 24/52.
1737. Bamberg jw. str. 37, 40, 47 i n.
1738. jw. str. 49.
1739. Spotts *Kirche und Politik in Deutschland*, str. 214.
1740. B. van Onna/M. Stankowski *Kritischer Katholizismus. Argumente gegen die Kirchen-Gesellschaft*, 1969, str. 92.
1741. *Führmann*, Dusseldorf, 1957, zesz. 6. Cyt. wg Onna/Stankowski, str. 92.
1742. *Führmann*, 1/1962. Cyt. wg Onna/Stankowski jw.
1743. Bamberg jw. str. 48, przyp. 100.
1744. jw. str. 48 i n. Por. też Spotts jw. str. 214.
1745. Spotts jw.
1746. Tak brzmi tytuł odczytu, który Otto von Habsburg wygłosił w Moguncji 16 maja 1952, wg *Neues Abendland*, czerwiec 1952, zesz. 6, str. 321 i nn.
1747. jw. str. 327.
1748. Por. *Neues Abendland*, grudzień 1955, zesz. 12, str. 705.
1749. Anonim *Kann Europa verteidigt werden?* jw. czerwiec 1951, zesz. 6, str. 273.
1750. R. Ingram *Atom und Angst*, jw. 1951, zesz. 1, str. 3.

1751. „...bez przerwy dzwonił telefon, całe polityczne Bonn uganiało się za kartami wstępu”: P. W. Wenger *Otto von Habsburg in Bonn, w Neues Abendland*, listopad 1952, zesz. 11, str. 690 i nn.
1752. jw.
1753. *Spotts Kirche und Politik in Deutschland*, str. 215. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 45 i n. G. v. Wilpert (wyd.) *dtv-Lexikon der Weltliteratur*, 1971, t. 4, str. 1199.
1754. Tytuły *Freiheit in Uniform i Wir wollen Europa verteidigen* wg Spotts jw. str. 48 i n. oraz 214. Wszystkie pozostałe tytuły tylko z *Neues Abendland*: H. Uhlig *Fragwürdige Neutralitätspolitik*, 1950, str. 18 i nn. F. K. Ruprecht *Politik und Strategie im totalen Krieg*, jw. str. 45 i nn. F. Heilmann *Ist Gewaltlosigkeit christlich*, 1952, str. 31 i nn. H. Asmus-sen *Wehrhaftigkeit*, jw. str. 65 i nn. Defensor *Grundzüge einer neuen deutschen Wehrhaftigkeit*, jw. październik
- 1951, zesz. 10, str. 543 i nn. F. Borke-nau *Reckentum und Staatspflicht*, 1953, str. 665 i nn. H. Ibach *Reckentum und Reichsdienst*, jw. str. 680 i nn. A. Eberle *Kriegsdienst und Gewissen*, jw. str. 349 i nn. R. L. Bruckberger *Die Christenheit und Europa*, 1954, str. 195 i nn. E. Franzel „Nie wieder Barras”, jw. str. 751 i n. R. Ingrim *Der Fluch der Konferenzen*, jw. str. 357 i nn. Tegoż *Des Rie-sen Schwiiche*, jw. str. 163 i n. W. Daniel *Rote Ostsee-Piraten*, jw. str. 496 i nn. E. Franzel *Das Krebsgeschwür*, jw. str. 685 i n.
1755. J. Fleischer *Die „Christlichen Grundsätze” des Kardinal Frings*, w *Das Andere Deutschland*, 13/57.
1756. *Kirchenzeitung für das Erzbistum Köln*, 6 stycznia 1952.
1757. *Herder-Korrespondenz*, luty 1952.
1758. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 46.
1759. Będzie o tym niebawem w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.
1760. J. Fleischer *Ein Hitler-Soldat — Vorbild für die Bundeswehr*, w *Die Andere Zeitung*, 11 maja 1967.
1761. Jan XXIII *Geistliches Tagebuch*, cyt. wg Bamberga jw. str. 7.
1762. A. Delp cyt. wg. Bamberga jw. str. 32. Dalej: Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 163.
1763. H. Kiihner *Die Kreuzzüge — eine pseudotheologische Grundfrage*, cz. 3, str. 16. Nawet dla katolika Kiihnera jest to „kpiąca nie mająca sobie równych”, jw.
1764. Barth/Bellmann *Militarismus und politischer Klerikalismus*, str. 28.
1765. Por. A. Ehrhardt *Die Kirche der Martyrer*, 1932, str. 103.
1766. F. G. von Waldburg *Politik und Bergpredigt*, w *Neues Abendland*, rocznik 9, listopad 1954, zesz. 11, str. 653 i nn.
1767. G. Krauß *Christ und Wiederbewaffnung*, w *Wehrwissenschaftliche Rundschau. Zeitschrift für europäische Sicherheit*, 1952/3, str. 100 i nn. Por. też J. Fleischer *Der fromme David mit der Wasserstoffbombe*, w *Die Andere Zeitung*, 12/1953.
1768. jw. Por. też Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte* 7/61. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 43 i nn.
1769. Por. Bamberg jw. str. 51.
1770. jw.
1771. H. Asmusen *Wehrhaftigkeit*, w *Neues Abendland*, luty 1952, zesz. 2, str. 65 i nn.
1772. jw.
1773. jw.
1774. jw.
1775. jw.
1776. jw.
1777. jw.
1778. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 502.
1779. jw. str. 337.
1780. v. Manstein, w *Soldatentum und Kultur. Festschrift zum 70. Geburtstag von Hans Speidel*, 1967, str. 9. Do tego Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 40.
1781. Bamberg jw. str. 222. Taddey *Lexikon*, str. 261.
1782. Por. o tym miazdzący esej H. Woll-schlagera/e/mur Thielicke. *Der Startheologe*, w K. Deschner (wyd.) *Wer lehrt an deutschen Universitäten?* 1968, str. 9 i nn.
1783. Cyt. wg Bröndler *Christentum in Selbstauflösung*, str. 57 i n.
1784. jw. str. 59.
1785. Por. mój aforyzm: Legendy o świętych Luter zdemaskował jako bajki. Od legend biblijnych nie odstąpił; od wiary w diabła też; od obłędu na tle czarownic też; od tępienia heretyków też; od antysemityzmu też; od służby wojskowej też; od władców też. To się nazywa reformacja.
1786. Jeszcze z początku 1950 roku amerykański wysoki komisarz w Niemczech powiedział, że „nigdy więcej Niemcy nie mogą znaleźć się w sytuacji, która pozwoliłaby im zagrozić innym narodom i

pokojowi świata". I dlatego nie będzie już armii niemieckiej ani niemieckiego lotnictwa wojskowego. *Konkret*, 5 sierpnia 1961.

1787. Görlich *Generalfeldmarschall Keitel. Verbrecher oder Offizier*, str. 391 i n.

1788. Taddey *Laikon*, str. 531.

1789. *Konkret*, 12/1961. *Geist und Zeit*, 7/8, str. 59 i 60. Generał Alfred Heusinger, którego z Hitlerem łączy także zły styl literacki, został w parlamencie w Bonn oskarżony, że „zbyt ściśle” kolaborował z nazistami. Lecz Adenauer wstawił się za generałem od Hitlera, który następnie został przewodniczącym komisji wojskowej NATO w Waszyngtonie i wkrótce pomógł następnym z „najlepszych” generałów Hitlera w dojściu do urzędów i godności. Wraz ze Speidlem zażądał Heusinger, który niegdyś był szefem operacji Wehrmachtu w II Wojnie Światowej i przygotowywał inwazję w Belgii, Holandii i Francji, od Mc-Cloya amnestii dla znanych oficerów nazistowskich, skazanych jako zbrodniarze wojenni na długie lata więzienia; był wśród nich generał SS Ohlendorf, bliski przyjaciel Hitlera i „technik od eksterminacji 90 000 Żydów w Europie Wschodniej” (*Konkret*, 12/61, z odn. do C. W. Thayer *The Unquiet Germans*). O Speidlu pisał Robert C. Ruark: „Teraz uszczęśliwiają nas jeszcze jednym generałem od Hitlera, który ma przejąć obronę Europy Środkowej. *Mamma mia*, już tylko tego nam brakuje, żeby wyciągnęli z grobu Göringa i porozwieszali jego zdjęcie w koszarach amerykańskich sił powietrznych.” (Cyt. i dalej wg *Konkret*, 12/61). W roku 1938, będąc szefem wojskowych służb szpiegowskich, Speidel przygotowywał niemiecki atak na Francję, zajmując się tym jako bezpośredni asystent Hitlera. Po zajęciu Francji, jako dowódca „sił utrzymujących porządek publiczny”, kazał tam rozstrzeliwać zakładników, przeprowadzać obławę na Żydów, których następnie wysyłano do komór gazowych, i w ogóle zasłynął jako „krwiożerczy prześladowca patriotów francuskich”. Później generał Speidel zasłużył się mi-litarnie również w Grecji, tak że z okazji mianowania go naczelnym dowódcą NATO w Europie Środkowej w grudniu 1960 roku grupa greckich parlamentarzystów zaprotestowała: „Nie możemy dopuścić, aby greckimi żołnierzami dowodził generał, na którego rozkaz w czasie okupacji Grecji rozstrzelano setki greckich zakładników i który kierował wywózką Żydów i Cyganów, uśmierconych następnie w polskich obozach zagłady” (jw. 12/61). Był brytyjski minister obrony Emanuel Shinwell tak się wypowiedział o Speidlu w londyńskiej Izbie Gmin: „Nie może być wątpliwości, że co najmniej do roku 1944 był żarliwym wyznawcą nazistowskiego *credo*” (jw.). Jednakże generał Speidel należał do tych oficerów hitlerowskich, którzy w 1944 roku, gdy klęska Niemiec była już przesądzona, sami się stali bojownikami ruchu oporu przeciwko człowiekowi, dla którego celów poprzednio generał Speidel kazał rozstrzeliwać setki zakładników francuskich i greckich, a Żydów i Cyganów wyłapywać do zagazowania. Generał Foertsch, jeden z „bohaterów Trzeciej Rzeszy” (*Die Kultur*, München 12/61) był oficerem od 1933 roku i awansował na szefa Sztabu Generalnego grupy operacyjnej Kur-land pod dowództwem osławionego, „idącego na przetrzymanie” generała Schörnera. W *Pflichtlehre für den Offizier der deutschen Wehrmacht* („Nauka

o obowiązku dla oficera armii niemieckiej”) Foertsch m.in. pisze: „Adolf Hitler był żołnierzem armii niemieckiej. Widział też, czego brakowało starej armii. .. Z wewnętrznym zaangażowaniem

1 wielką satysfakcją Fiihrer ujrzał, że siły zbrojne Rzeszy zdołały, pośród pa-cyfizmu i defetyzmu, zdrady i demoralizacji panujących w republice listopadowej, zachować Wehrmacht w dobrej formie. Już wcześniej (!) nastąpiło powiązanie Reichswehry i Fiihrera... Kto z całego serca nie aprobuje tego państwa narodowosocjalistycznego, nie ma czego szukać w nowym Wehrmachcie. Wszystkie prawa narodowości i rasy (!), wszystkie zasady życia politycznego, gospodarczego, duchowego w nowym państwie oficer musi uznać za własne” (jw.)

Ani aprobowanie z całego serca państwa nazistowskiego, ani fakt, że — jak powiada brytyjski parlamentarzysta — Foertsch „w roku 1950 za straszliwe zbrodnie, w tym ekspedycje karne przeciw ludności cywilnej (nie wyłączając kobiet i dzieci), skazany został na 25 lat więzienia” (*Konkret* z 20 lipca 1961), nie przeszkodził mu w robieniu kariery pod rządami katolickiego kanclerza i katolickiego ministra obrony. Foertsch został najpierw szefem planowania w paryskim Sztabie Generalnym NATO i wreszcie, faworyzowany przez ministra Strauba, inspektorem generalnym Bundeswehry.

Wielki admirał Dönitz, na którego postaci zakończymy tę krótką egzemplifikację, 25 stycznia 1944 roku nakazywał w przemówieniu do hitlerowskich dowódców okrętów podwodnych: „Naród niemiecki po prostu musi okazywać pod każdym, ale to każdym względem, posłuszeństwo swojemu Fiihrerowi. Gdyby naród niemiecki nie miał Fiihrera, w Niemczech nie przeżyłby ani jeden człowiek. Za wszystko to musimy dziękować Fiihrerowi. Naród niemiecki wszystko, cokolwiek posiada, zawdzięcza narodowemu socjalizmowi” (jw.). Wielki admirał Dönitz, którego Robert Jackson, zmarły prezes Sądu Najwyższego USA, jako oskarżyciel w Norymberdze tak scharakteryzował: „Dönitz był prawą ręką Hitlera, organizował jego zbrodniczą wojnę podwodną i wydał załogom rozkaz, aby na morzu nie pozostawiać nikogo przy życiu” (jw.), ten Dönitz, którego Hitler mianował swoim następcą i który odsiedział 10 lat w więzieniu jako zbrod-

niarz wojenny, natychmiast po zwolnieniu otrzymał emeryturę i stał się „doradcą technicznym” naczelnego dowódcy floty federalnej.

1790. Bamberg *Militärseelsorge in der Bundeswehr*, str. 54. Także: *Vom künftigen deutschen Soldaten. Gedanken und Pla-nungen der Dienststelle Blank*, brw., str. 69.

1791. Breyvogel *Die Militarseele*, str. 314.
1792. Wg listu Werthmanna z 2 marca 1956 od stycznia 1944; choć i potem jeszcze ukazywały się obwieszczenia Rarkow-skiego. Por. J. Fleischer *Soldateneid und „Neues Ethos“*, w *Deutsche Volkszeitung*, 7 kwietnia 1956.
1793. Bamberg jw. str. 28.
1794. jw. str. 30.
1795. Por. *Lebenslanger Dienst für Soldaten*, w *St. Heinrichsblatt*, Bamberg, 1 czerwca 1980.
1796. Bamberg jw. str. 32, 37, 132 i nn. I oczywiście znów głosił Werthmann żołnierzom Bundeswehry, jak niegdyś żołnierzom Hitlera, „płciową szlachetność”, jako że zahamowania seksualne i życie nie wyżyte prowadzą do agresji. Wobec tego wpaja się także i Bundeswehrze, jak wszystkim potencjalnym rzeźnikom chrześcijańskim, znów to samo: „dotykane narządów, służących ludziom do małżeńskiego łączenia się, jest w czasie narzeczeństwa niewskazane z przyczyn zdrowotnych (!) i obyczajowych, niezależnie od tego, czy prowadzi to do orgazmu, czy nie. Z drugiej strony zaś orgazm, który może być spowodowany przez sam widok narzeczonego albo przez prosty (!) pocałunek, nie jest czymś nieodpowiednim.” Toteż w katolickim modlitewniku dla Bundeswehry zadaje się przy 6 przykazaniu następujące pytanie: „Czy dopuszczałem się nieczystości przed ślubem? (Stosunku? Zachowania?) — Czy dopuszczałem się nieczystości z osobami tej samej płci? — Czy uprawiałem samogwałt? — Ochronę dla czystości stanowi wstydlivość i przyzwoitość. — Czy zachowywałem się bezwstydlivo (w kąpiele, w tańcu? — publicznie)? Czy odzywałem się bezwstydlivo — czy pozwalałem sobie na bezwstydlivo dowcipy? — Czy spojrzenia moje bywały bezwstydlivo — czy uczęszczałem na sprośne filmy, do kabaretów itd.? — czy sięgałem po sprośną lekturę? Oglądałem sprośne obrazki, pisma, magazyny ilustrowane? Czy domagałem się czystej atmosfery.” Bamberg *Militarseele in der Bundeswehr*, str. 142. Do czystej atmosfery należy zabijanie w służbie państwa, do nieczystej „sprośność”. Dlatego w naszym kraju łagodnie ocenia się nazistowskich morderców masowych, a surowo ludzi „sprośnych”. Trzej dawni oficerowie SS i Schupo, którzy pod koniec epoki Adenauera stanęli przed sądem w heskim Gießen za to, iż bestialsko zamordowali 162 mężczyzn, kobiet i dzieci, skazani zostali co najwyżej na trzy lata i dziewięć miesięcy więzienia (*Die Andere Zeitung*, 28 marca 1962). Mniej więcej w tym samym czasie sąd skazał na sześć lat więzienia cieszącego się powodzeniem neurologa za to, że kazał swym praktykantkom nago obsługiwać przyjaciół i za to, że raz uwiódł odurzoną pacjentkę, dziewczynę, którą porzucił jej przyjaciel, a którą zastał nagą w swojej własnej sypialni, po czym nie dał jej uciec i „zgwałcił” ją (*Süddeutsche Zeitung*, 12 lipca 1962).
1797. *St. Heinrichsblatt*, 1 czerwca 1980. Por. też np. nekrolog, jaki biskup z Bambergu zamieścił w *Niimberger Nachrichten* z 27 maja 1980, str. 34.
1798. Bamberg *Militarseele in der Bundeswehr*, str. 146 i n.
1799. jw. str. 156.
1800. Por. J. Fleischer *Ein Hitler-Soldat — Vorbild für die Bundeswehr*, w *Die Andere Zeitung*, 11 maja 1967.
1801. Cyt. wg Bamberg jw. str. 268 i n.
1802. *Im heiligen Dienst. Katholisches Gesang- und Gebetbuch für die deutsche Bundeswehr*, 10 wyd., Bamberg 1967. Cyt. wg Bamberg jw. str. 16.
1803. *Katholisches Gebet- und Gesangbuch für die deutsche Bundeswehr*. Cyt. wg Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte* 1/62.
1804. Breyvogel *Militarseele*, str. 319. Szczegółowo: Bamberg jw. str. 64 i nn. Por. też E. Fischer *Trennung von Staat und Kirche. Die Gefährdung der Religionsfreiheit in der Bundesrepublik*, 1964, str. 224 i nn.
1805. *Echo der Zeit*, Recklinghausen, 4 maja 1958. Także Bamberg jw. str. 85 i nn.
1806. Bamberg jw. str. 55.
1807. H. Mohrmann *Über Finanzkapital und Klerikalismus in Westdeutschland*, w *Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte*, 1964, IV, str. 105. Bamberg jw. str. 81.
1808. V. Wangenheim *Zehn Jahre Militarseele in der Bundeswehr*, w *Truppenpraxis, Taktik, Technik und Ausbildung für den Offizier der Bundeswehr*, 11, 1965, str. 866. Bamberg jw. str. 81 i n.
1809. Cyt. wg J. Leipoldt *Vom Jesusbild der Gegenwart*, 2 wyd. 1925, str. 62.
1810. K. Martens *Wie reich ist die Kirche? Der Versuch einer Bestandsaufnahme in Deutschland*, 1969, str. 71. Por. też str. 59.
1811. Por. H. Karst/K. Schnell/H. Seidel *Taschenbuch für Wehrausbildung in der Luftwaffe*, 2 wyd. 1967, C 49, str. 2.
1812. jw. Breyvogel *Die Militarseele*, str. 320. Bamberg *Militarseele in der Bundeswehr*, str. 84 i n., 106 i n. W odnośnym przepisie służbowym federalnego ministra obrony z 5 listopada 1959 powiedziano o tym m.in.: „Nauka wiedzy o życiu w jednostce... ma za zadanie pomóc żołnierzowi w jego życiu codziennym i tym samym przyczynić się do umocnienia jego sił obyczajowych, duchowych i psychicznych, które «jeszcze bardziej decydują o wartości żołnierza niż jego umiejętności fachowe».” (ZDv 11/1, nr 2).

1813. Bamberg jw. str. 104. Por. też str. 73 i n. Breyvogel jw. str. 313.
1814. Wg Bamberg jw. str. 108.
1815. jw.
1816. jw.
1817. Karst/Schnell/Seidel jw. C 49, str. 2.
1818. Bamberg jw. str. 101.
1819. jw. str. 102 i n.
1820. Skonkretyzowałem to kiedyś, na podstawie jego przeszłości, w przemówieniu wygłoszonym w norymberskiej Mei-stersingerhalle w 1969 roku, co w 1971 roku ściągnęło na mnie proces: tyle czasu Bóg się namyślał. Zacząłem swe wystąpienie od słów: „Dlaczego my ciągle słuchamy trupa? Kolosalnego ścierwa tego dziejowego monstrum? Tych resztek potwora, który niezliczonych ludzi (braci, bliźnich, uczynionych na podobieństwo Boga) ścigał, rozszarpał i pożerał, mając przy tym jak najczystsze sumienie i najzdrowszy apetyt, przez półtora tysiąca lat, cokolwiek mu się nawinęło pod paszczę i wydało przydatne, wszystko to ku większej chwale swego molocha i ku coraz większemu spasieniu samego siebie...” Przemówienie to zostało przedrukowane w De-schner (wyd.) *Warum ich aus der Kirche ausgetreten bin*, 1970, str. 7 i nn. oraz w Deschner *Kirche des Un-Heils*, 5 wyd. 1979, str. 111 i nn. Por. też *Polityka papieska w XX wieku*, t. I, str. 457, przyp. 801.
1821. Bamberg jw. str. 117. *Der Spiegel*, 5 kwietnia 1961.
1822. Tak Adenauer w kwietniu 1953 w San Francisco i 14 czerwca 1953 w Augsburgu. Por. *Die Welt*, 13 kwietnia 1953 i *Stuttgarter Zeitung*, 15 czerwca 1953.
1823. *Spotts Kirche und Politik in Deutschland*, str. 143 i 209.
1824. *Miller Informationsdienst zur Zeitgeschichte* 9/61.
1825. *Wall Der Vatikan*, str. 190.
1826. Tak Mourin *Der Vatikan*, str. 184.
1827. *Die Welt*, 14 lipca 1958.
1828. Mourin jw. str. 254. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 335.
1829. *Die Zeit*, 5 stycznia 1952. g *Winter Sowjetunion*, str. 256. *Osservatore Romano*, 30 stycznia 1952 i 27 lutego 1952.
1830. A. Giovannetti *Der Papst spricht zur Kirche des Schweigens*, 1959, str. 28.
1831. *Sacro Yergente Anno*, 7 lipca 1952. Cyt. w Giovannetti jw. str. 77 i nn., cytat str. 84.
1832. *Confictatio Bonorum*, 11 lutego 1949. AAS XLI, 1949, str. 58.
1833. R. Weiler *Pius XII. und die Ideologien*, w *Schambeck Pius XII. zum Gedachtnis*, str. 597 i nn.
1834. jw.
1835. jw.
1836. AAS 37, 1945, str. 159 i nn.
1837. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 191.
1838. Słusznie podkreśla to Daim *Der Vatikan*, str. 85, wg którego Pius XII odrzucał bezwarunkową kapitulację „po- nieważ chciał zachować niemiecki potencjał do walki z bolszewizmem”.
1839. jw.
1840. *Vo)k Die Kirche in den deutschsprachi-gen Landem*, str. 552.
1841. *Gemeinsames Hirtenwort der deutschen Bischofe vom 21. August 1947*, w Fitze (wyd.) *Katholische Kirche im demokra-tischen Staat*, str. 52.
1842. Szczegółowo pisze o tym *Spotts Kirche und Politik in Deutschland*, str. 79 i nn.
1843. Por. o tym K.-E. Bungenstab *Umerzie-hung zur Demokratie? Re-educations-politik im Bildungswesen der US-Zone 1945-1949*, 1970, *passim*, zwł. 171 i nn.
1844. *The Observer*, 21 lipca 1946. *Konkret*, 20 czerwca 1961. Por. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 1, str. 102 i 206. S. Wiesel *Ich jagte Bichmann*, 1960. H. Arendt *Eich-mann in Jerusalem*, 1964. B. Nellessen *Der Prozeß von Jerusalem*, 1964.
1845. *Deutsche Volkszeitung*, 4 czerwca 1970, str. 1.
1846. J. C. Fest *Das Gesicht des Dritten Re-iches. Profile einer totalitaren Herrschaft*, 1963, str. 287 i nn.
1847. Ch. KleBmann *Der Generalgouverneur Hans Frank*, w *Vierteljahreshefte fur Ze-itgeschichte* 259. Por. też Taddey *Lexi-kon*, str. 355 i przyp. 1149.
1848. jw. Tkkze Fest jw. str. 288.
1849. Mourin *Der Vatikan*, str. 137 i 160. *Win-ter Sowjetunion*, str. 251. Por. Stera jw. 1.1, str. 260, 307 i n. Taddey jw. str. 464.
1850. Breza *Spizowa brama*, str. 157.
1851. Cyt. wg Bamberg *Militarseelsorge in der Bundeswehr*, str. 38.

1852. Por. o tym rozdział? *Der Pazifismus Jesu und die Ausflüchte der Kirche*, w Deschner / znowu zapiał kur, II, str. 171 i nn.
1853. E. Weinzierl *Pius XII.*, w E. Weinzierl (wyd.) *Die papstliche Autorität im katholischen Selbstverständnis des 19. und 20. Jahrhunderts*, 1970, str. 126 i n.
1854. *Ansprache an die Bevölkerung Roms*, 2 lutego 1949, w M. Chinigo *Pius XII. sagt. Nach den vatikanischen Archiven zusammengestellt*, 1958, str. 171 i n.
1855. jw.
1856. W. Ettenmayer *Der Freiheitsbegriff in der Lehre Pius XII.*, w H. Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedächtnis*, str. 403.
1857. Pius XII. *An das römische Volk*, 20 lutego 1949. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 16.
1858. Pius XII. *Orientales ecclesias*, 5 grudnia 1952. *Dum maerenti animo*, 29 czerwca 1956, Giovannetti jw. str. 16.
1859. *Meminisse juvat*, 14 lipca 1958. *Sacro vergente anno*, 7 lipca 1952, AAS XLIV, 1952, str. 505 i nn. AAS XXXVIII, 1946, str. 154. AAS XXXIX, 1947, str. 493. *Summi maeroris*. AAS XLII, 1950, str. 513. *Dum maerenti animo*, 29 czerwca 1956. AAS XLVIII, 1956, str. 549 i nn.
1860. Pius XII. *Anni sacri*, AAS XLII, 1950, str. 218.
1861. Orędzie Piusa XII na Boże Narodzenie 1950, AAS XLIII, 1951, str. 54.
1862. Pius XII. *Conflicatio bonorum*, 11 lutego 1949, AAS XLI, 1949, str. 58.
1863. Sebaldu-Verlag, Nuremberg, *Papst Pius XII. Krieg und Frieden. Friedensarbeit Eugenio Pacelli als Nuntius und Papst von 1917 bis 1947*, 1947, str. 211 i nn. *Takie: Winter Sowjetunion*, str. 250.
1864. Sebaldu-Verlag jw. str. 214.
1865. jw. str. 214 i n.
1866. jw. str. 216.
1867. G. Schomaekers *Daten zur Geschichte der USA*, 1983, str. 207 i n.
1868. Sebaldu-Verlag jw. str. 217.
1869. jw. str. 218.
1870. jw.
1871. Schomaekers jw. str. 209 i n.
1872. Sebaldu-Verlag jw. str. 220 i nn.
1873. jw. str. 223.
1874. *Winter Sowjetunion*, str. 257.
1875. jw.
1876. Spotts *Kirchen und Politik in Deutschland*, str. 73.
1877. jw. str. 73 i n.
1878. Tondi *Die Jesuiten*, str. 376.
1879. jw.
1880. Spotts jw. str. 74 i n.
1881. jw.
1882. Tondi jw. str. 376 i n.
1883. AAS XXXVIII, 1946, str. 154.
1884. *Winter Sowjetunion*, str. 251. Mourin *Der Vatikan*, str. 211 i n.
1885. *Winter jw. str. 256*. Por. Mourin jw. str. 214.
1886. *Winter jw. z odn. do Taylor Correspondence between Truman and Pius XII.*
1887. jw. str. 256 i n.
1888. W. Ettenmayer *Der Freiheitsbegriff in der Lehre Pius' XII.*, w H. Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedächtnis*, str. 403.
1889. *Ansprache an die Vertreter der italienischen Arbeiter*, 13 stycznia 1943. Chinigo *Pius XII. sagt*, str. 174 i n.
1890. *Ansprache an die Fiat-Arbeiter*, 31 października 1948, jw. str. 176 i n.
1891. Wall *Der Vatikan*, str. 192 i n. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 97 i n. Hajjar *Die katholischen orientalischen Kirchen*, str. 286. Por. choćby J. Höfer/E. Rahner (wyd.) *Lexikon für Theologie und Kirche*, VIII, 1963, str. 542.
1892. Nichols£)e *Politik des Vatikan*, str. 127.
1893. Purdy jw. str. 98.
1894. Schomaekers *Daten zur Geschichte der USA*, str. 212.
1895. jw. str. 212 i n.
1896. Wall jw. str. 109.
1897. *Zuerst das Reich Gottes. 74 Deutscher Katholikentag Passau 1.-3. September 1950*. Wyd. przez Generalsekretariat des Zentralkomitees der Deutschen Katholikentage, 1950, str. 7 i nn.
1898. jw. str. 12.

1899. Pius *Xli Ingruentium malorum*, AAS XLIII, 1951, str. 577 i nn.
1900. jw.
1901. Orędzie Piusa XII na Boże Narodzenie 1952. AAS XLV, 1953, str. 33 i n.
1902. jw.
1903. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 99.
1904. jw.
1905. AAS XLVI, 1954, str. 772.
1906. Schomaekers jw. str. 214.
1907. jw. str. 214 i nn.
1908. jw.
1909. jw.
1910. jw. str. 216.
1911. jw. str. 217.
1912. jw.
1913. Purdy jw. str. 157.
1914. jw.
1915. jw. str. 157 i n.
1916. jw.
1917. Mourin *Der Vatikan*, str. 260 i nn. oraz 272. Por. też Purdy jw. str. 159.
1918. E. Franzel *Der lachende Götze, v/Neues Abendland*, 1955, str. 563 i n.
1919. R. Ingrim *Die Befreiung Ostdeutsch-lands*, w *Neues Abendland*, 1955, str. 749 i n.
1920. jw.
1921. Mourin jw. str. 250.
1922. AAS XLIX, 1957, str. 5 i nn. *Herder--Korrespondenz* 4/57.
1923. jw.
1924. *Die Welt*, 8 maja 1956.
1925. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 159.
1926. *Der Mittag*, Dusseldorf, 22 stycznia 1957.
1927. Weiler *Pius XII. und die Ideologien*, str. 606 i n.
1928. Giovannetti *Der Vatikan und der Krieg*, str. 157.
1929. *Die Welt*, 3 maja 1957.
1930. *Badische Volkszeitung*, 3 grudnia 1954. Cyt. wg Miller *Informationsdienst zur Zeitgeschichte* 4/62.
1931. Miller jw. 2/62 i 6/62.
1932. jw. 6/62.
1933. Cyt. w znakomitym omówieniu krytycznym F. J. Bautz *Atom-Moral oder der Abgesang einer Theologie*, w *Geist und Zeit*, 1/60, str. 61 i nn.
1934. E. Franzel *Atompanik, Politik und Strategie*, w *Neues Abendland*, 1957, zesz. 2, str. 139 i n.
1935. Cyt. Miller jw. 1/62 z odn. do *Stimmen der Zeit* 7/58.
1936. Tamże z odn. do *Echo der Zeit*, 6 lipca 1958.
1937. G. Gundlach *Die Lehre Pius XII. vom modernen Krieg*, w *Stimmen der Zeit*, zesz. 7, 1958/59, str. 5.
1938. jw.
1939. M. Seidlmayer *Der Stand der katholischen Diskussion über die Atomkriegs-frage*, w *Blätter für deutsche und Internationale Politik*, zesz. 10, 1960, str. 993 i nn.
1940. jw. str. 998.
1941. Gundlach jw. str. 13.
1942. *Geist und Zeit* 4/59, str. 33.
1943. Por. *Herder-Korrespondenz* 5/59.
1944. Seidlmayer jw. str. 1006 i n.
1945. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 159.
1946. jw. str. 160.
1947. jw.
1948. W. Waldstein *Das Recht auf Leben bei Pius XII.*, w Schambeck (wyd.) *Pius XII. zum Gedächtnis*, 1977, str. 526 i n.
1949. jw. str. 540 i nn.
1950. jw. str. 560.
1951. Mourin *Der Vatikan*, str. 220.
1952. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 114 i n.
1953. AAS XXIII, 1946, str. 33. Stehle *Ost-politik*, str. 297.

1954. J. Vecsey *Die Gefangenschaft des Kardinals*, w J. Vecsey (wyd.) *Kardinal Mid-szenty. Beitrage zu seinem siebzigsten Geburtstag*, 1962, str. 223 i n.
1955. Mourin jw. str. 165. B. Spuler *Gegenwartslage der Ostkirchen in ihrer nationalen und staatlichen Umwelt*, 2 wyd. 1968, doprowadzone do współczesności, wymienia 5665 księży i 30000 diakonów, podkreśla jednak, że dane te są nie do udowodnienia, str. 48. Por. str. 79 i nn.
1956. Mourin jw. str. 165. Spuler jw. str. 63. M. Kostely *Kreuz unter Hammer und Sichel*, 1961, str. 121.
1957. Hajjar *Die katholischen orientalischen Kirchen*, str. 281 i n. Stupperich *Überblick über die Geschichte*, str. 59 i n.
1958. Hösche/Grabmüller *Daten sowjetischer Geschichte*, str. 148. Oczywiście sympatyczniejszy jest zjazd kompozytorów niż kongres kościelny, ale też wywiera mniejszy wpływ polityczny.
1959. Winter *Sowjetunion*, str. 271. Hajjar jw. str. 282. Mourin jw. str. 177.
1960. Mourin jw. str. 176.
1961. jw. str. 177.
1962. jw. str. 177 i n. Por. też str. 218.
1963. Wall *Der Vatikan*, str. 280 i n.
1964. jw.
1965. Winter jw. str. 273. Mourin jw. str. 182.
1966. Mourin jw. str. 167.
1967. Graham *Pius XII. und seine Zeit*, str. 243.
1968. jw.
1969. Weiler *Pius XII. und die Ideologien*, str. 605 i n.
1970. Mourin jw. str. 220.
1971. jw.
1972. Wall jw. str. 188 i n.
1973. Hajjar jw. str. 283.
1974. Mourin jw. str. 258.
1975. AAS XLI, 1949, str. 9 i 58. *Sacro vergente anno*, AAS XLIV, 1952, str. 505. Stehle *Ostpolitik*, str. 297. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 76 i nn.
1976. Mourin jw. str. 210.
1977. Giovannetti jw. str. 135 i n.
1978. jw. str. 114 i n.
1979. jw.
1980. jw. Pius XII w roku 1946 w encyklice *Orientales omnes ecclesias*, AAS XXXVIII, 1946, str. 33 i nn., wytknął rosyjskiej konkurencji, „że niemało przyczyniła się do prześladowań tego Kościoła”.
1981. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 84 i n. oraz 112 i n.
1982. jw.
1983. Adriani *Die Kirche in Nord-, Ost- und Südosteuropa*, str. 517 i n. Hajjar *Die katholischen orientalischen Kirchen*, str. 286. Graham *Pius XII. und seine Zeit*, str. 241 i n. Franzen/Baumer *Papstgeschichte*, str. 407.
1984. Winter *Sowjetunion*, str. 259 i nn. oraz 274. Stehle *Ostpolitik*, str. 273. Mourin *Der Vatikan*, str. 176 i 186.
1985. Mourin jw. str. 187 i n.
1986. Giovannetti jw. str. 113 i nn. Winter jw. str. 259. Mourin jw. str. 186. Franzen/Baumer jw. str. 407.
1987. Adriani jw. str. 517 i n. Franzen/Baumer jw. str. 407.
1988. Giovannetti jw. str. 131.
1989. Pius XII *Orientales omnes ecclesias*, AAS XXXVIII, 1946, str. 33 i nn.
1990. Hajjar jw. str. 286. Franzen/Baumer jw. str. 407.
1991. *Kirche in Not. XII. Friedliche Koexistenz*, str. 69.
1992. Adriani jw. str. 513 i n. Por. także Spuler *Gegenwartslage der Ostkirchen*, str. 96 i n. Graham *Pius XII. und seine Zeit*, str. 242.
1993. K. Ruis *Friedliche Koexistenz und das Schicksal der lateinischen Kirche in der Sowjetunion und in den annektierten Baltischen Landern (Unter Berücksichtigung der evangelischen Kirche)*, w *Kirche in Not. XII. Friedliche Koexistenz*, wyd. przez Ostpriesterhilfe Königstein/Ts. 1965, str. 78 i nn.
1994. Mourin jw. str. 191.
1995. jw. str. 191, 194 i nn. Graham jw. str. 242 i n. Franzen/Baumer jw. str. 406 i n.
1996. May *Die Konkordatspolitik*, str. 205. Adriani jw. str. 529 i nn. O Rumunii por. też G. Rosu/M. Vasiliu/G. Crisan *Church and State in Romania*, w V. Gsovski (wyd.) *Church and State behind the Iron*

- Curtain*, str. 253 i nn. G. Pod-skalsky *Kirche und Staat in Rumiinien*, w *Stimmen der Zeit*, 185, 1970, str. 198 i nn.
1997. G. Stadtmuller *Blutendes Rumiinien*, w *Neues Abendland*, zesz. 4, kwiecień 1954, str. 236.
- Kostely *Kreuz unter Ham-mer und Sichel*, str. 129.
1998. Stehle *Ostpolitik*, str. 292 i n. Adrianyi jw. str. 531 Wall *Der Vatikan*, str. 190.
1999. Stehle jw. Wall jw. Stadtmuller jw. str. 237. Mourin jw. str. 190. Fran-zen/Baumer jw. str. 407. Hajjar jw. str. 186 i n. Adrianyi jw. str. 531 i n. Giovannetti jw. str. 225 i n.
2000. Stadtmuller jw. str. 237. Stehle jw. str. 294.
2001. *Ossenatore Romano*, 29 stycznia 1949.
2002. AAS XXIII, 1946, str. 33. Stehle jw. str. 297.
2003. Pismo apostolskie Piusa XII *Veritatem Facientes* z 27 marca 1952. AAS XLIV, 1952, str. 249 i nn. Wg Stehle jw. str. 297. Por. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 227.
2004. Adrianyi *Die Kirche in Nord-, Ost und Siidosteuropa*, str. 535 i n.
2005. Giovannetti jw. str. 125 biednie mówi o „Rumunii”.
2006. Pius XII *Orientales ecclesias*, 15 grudnia 1952, AAS XLV, 1953, str. 5 i nn.
2007. jw.
2008. Giovannetti jw. str. 125.
2009. Kostely *Kreuz unter Hammer und Sichel*, str. 132.
2010. Adrianyi jw. str. 536.
2011. jw. str. 522 i n. Schmidlin *Papstge-schichte*, III, str. 287 i nn.
2012. G. Rhode *Die Tschechoslowakei von der Unnabhangigkeitserklärung bis zum „PragerFrühling” 1918-1969*, v/T. Schie-der (wyd.) *Handbuch der europaischen Geschichte*, t. 7/2, 1979, str. 971.
2013. jw.
2014. Adrianyi jw. str. 525. Giovannetti jw. str. 174 i n.
2015. Kostely jw. str. 65.
2016. jw. str. 66.
2017. jw. str. 70.
2018. Giovannetti jw. str. 175. Por. Stehle *Ostpolitik*, str. 303.
2019. jw.
2020. Stehle jw.
2021. Kostely jw. str. 69.
2022. Giovannetti jw. str. 176.
2023. jw.
2024. Daim *Der Vatikan*, str. 86. Mourin *Der Yatikan*, str. 203.
2025. Daimjw.
2026. Stehle jw. str. 302.
2027. Kostely jw. str. 76 i nn.
2028. jw.
2029. jw.
2030. Stehle jw. str. 304.
2031. jw.
2032. jw. str. 303.
2033. jw. str. 304 i n.
2034. Pismo apostolskie Piusa XII *Impensiore Caritate* z 18 października 1951, AAS XLIII, 1951, str. 768 i nn.
2035. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 216.
2036. Adrianyi *Die Kirche in Nord-, Ost- und Siidosteuropa*, str. 534.
2037. Giovannetti jw. str. 216.
2038. Wall *Der Yatikan*, str. 191.
2039. Adrianyi jw.
2040. Giovannetti jw. str. 216 i n.
2041. Kostely *Kreuz unter Hammer und Sichel*, str. 40 i n.
2042. Giovannetti jw. str. 217 i n. Pius XII *Ansprache zur Eröffnung des Gericht-sjahres der rómischen Rota*, 6 października 1946, AAS XXXVIII, 1946, str. 391.
2043. H. Flottau *Stepinac wird wieder zum Streitobjekt*, w *Siiddeutsche Zeitung*, 25 marca 1981, nr 70, str. 11.
2044. Kostely jw. str. 56.
2045. jw.
2046. jw. str. 56 i nn.

2047. jw.
 2048. jw. str. 59.
 2049. jw.
 2050. Giovannetti jw. str. 217 i nn. Por. też Flottau jw. Cytat wg A. Horvath *Tito schiirt den Kirchenkampf*, w *Neues Abendland*, zesz. 10, październik 1953, str. 609.
 2051. Por. T. Altach *Tito und der Titoismus. Der Rifi durch den Eisemen Vorhang*, w *Neues Abendland*, zesz. 9, wrzesień 1951, str. 472. G. Stadtmuller *Tito und sein Kardinal*, w *Neues Abendland*, zesz. 9, wrzesień 1951, str. 513.
 2052. Koslely jw. str. 46 i nn.
 2053. jw. Ostatni cytat ze Stadtmüllera jw.
 2054. Altach jw. str. 473.
 2055. jw.
 2056. Tak protestował np. biskup Splitu, Fra-ne Franje, przez Radio Watykan przeciw „aktowi religijnego wandalizmu” w swojej diecezji. *Frankfurter Rundschau* doniosła o tym 20 listopada 1981 na pierwszej stronie, pod nagłówkiem *Buldożer przeciwko figurze Marii*, pisząc: „Chodzi o całkowite zniszczenie położonego nad Adriatykiem miejsca pielgrzymek maryjnych w Vepric, gdzie jeszcze we wrześniu zgromadziło się 100 000 wiernych na Kongresie Eucharystycznym. Akcję tę przeprowadzono pod nieobecność kościelnego zarządcy przybytku, proboszcza Srećko Bežića, który znajdował się wtedy na pielgrzymce do Lourdes. Bežić nie miał okazji się powołać na księgi gruntowe i uprzednie zezwolenie na budowę, ponieważ „chorwackie Lourdes” już nie istniało. Miejsce pielgrzymek w Vepric składało się jedynie z pieczary, skał i głazów. Poza tym była tylko mała kaplica z przybudówką, w której mieszkał zarządca. Tym trudniej było to zniszczyć. Trzeba było m.in. wyrwać z ziemi betonowy blok o wymiarach 7x1,2 metra z żelaznym krzyżem wysokości 1,5 metra. Wykopano razem z fundamentami mur wysokości 2 metrów, na którym umieszczona była brązowa płaskorzeźba Matki Boskiej. 150 metrów kwadratowych ociosanych kamieni, na których stał wielki głaz ołtarzowy, znikło bez śladu, jak 1 cała zawartość zrównanej z ziemią zakrystii.”
 2057. Będzie o tym bardziej szczegółowo w mojej *Historii kryminalnej chrześcijaństwa*.
 2058. Por. dokumentacja pt. *An der Kir-chentiir gekreuzigt und erschossen*, we *Frankfurter Rundschau* z 14 czerwca 1978, nr 125, str. 10.
 2059. jw.
 2060. jw.
 2061. jw.
 2062. L. Von Taubinger *Ungams Kirchen-kampf*, w *Neues Abendland*, zesz. 8, sierpień 1954, str. 489.
 2063. jw. Por. też Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 185.
 2064. Giovannetti jw.
 2065. jw. str. 185 i n.
 2066. J. Vecsey *Der Lebensweg Kardinal Mid-szentys*, w J. Vecsey (wyd.) *Kardinal Midszenty, Beilrdrge zu seinem siebzigsten Geburtstag*, 1962, str. 12 i 57.
 2067. J. Vecsey *Midszenty-Bibliographie*, jw. str. 300 i n. Tamże *Der Lebensweg*, str. 15.
 2068. Vecsey *Midszenty-Bibliographie*, str. 299 i nn.
 2069. jw.
 2070. Tak twierdzi on jak najpoważniej: „Do wyzwolenia Kościoła za cesarza Kon-stantyna Wielkiego rządu sprawowało 32 papieży. Trzydziestu z nich zmarło śmiercią męczeńską, dwóch wygnano... Papieskiego tronu nie dziedziczy się wedle krwi, ale ze stulecia na stulecie opływa krwią...” (Cyt. wg Weren-fried van Straaten *Etn mahnendes Be-ispiel*, w J. Vecsey *Kardinal Midszenty*, 1962, str. 234. Wyróżnienie moje.) Owszem, opływa krwią... lecz innowierców! A jak było naprawdę z męczeństwami papieży? Do roku 250 w ogóle żaden biskup rzymski nie został zabity, chociaż rezydowali bok w bok z pogańskimi cesarzami! Jako pierwszy biskup rzymski Fabian stał się ofiarą prześladowań; umarł jednak, nie będąc skazanym na śmierć, w więzieniu i ściśle rzecz biorąc, nie jest w ogóle męczennikiem. (Por. o tym rozdział *Krwawe żniwo Kościoła* u Deschnera / *znowu zapiał kur*, t. I, str. 446). Stwierdzone jest tylko męczeństwo Sykstusa II (257-258). W przypadku Marcelina (296-304), który w czasie prześladowań składał nawet ofiary bogom, męczeństwo nie jest całkiem wykluczone, ale zupełnie nie udowodnione i nie dające się udowodnić (por. De-schner jw. str. 343 albo w ujęciu katolickim: Seppelt/Schwaiger *Geschichte der Papste*, str. 17 i nn. Kiihner *Lexi-kon*, str. 18 i nn. Tegoż *Das Imperium*, str. 32 i nn.). Więc nie 32 papieży męczenników, tylko historycznie jeden albo dwóch. Tak przedstawia się, jeśli chodzi o wiarygodność, kardynał i prymas Węgier Midszenty, który sam kiedyś miał zostać „męczennikiem”.
 2071. Vecsey *Der Lebensweg Kardinal Mid-szentys*, str. 12 i nn., 27 i nn. Stehle *Ost-politik*, str. 284 i nn.

2072. Por. *Geht endlich Midszenty frei!* w *Neu-es Abendland*, czerwiec 1953, zesz. 6, str. 322. T. Mehrle *Kampf um Schule und christliche Erziehung*, w Vecsey *Kardinal Midszenty*, str. 137 i n. Por. też L. Feketekuty *Midszenty und die öffentliche Meinung*, w Vecsey (wyd.) *Kardinal Midszenty*, str. 294.
2073. *Kardinal Midszenty warnt. Reden, Hir-tenbriefe, Presseerklärungen, Regierungs-verhandlungen 1944-1946*, 1956, str. 64.
2074. jw.
2075. L. Varga *Die Persönlichkeit Midszentys*, w Vecsey (wyd.) jw. str. 61 i n. *Kardinal Midszenty warnt*, str. 64.
2076. Stehle *Ostpolitik*, str. 284 i nn.
2077. J. Kozy Horvath *Midszenty im öffentlichen Leben*, w Vecsey (wyd.) jw. str. 162.
2078. Stehle jw. str. 287.
2079. Mourin *Der Vatikan*, str. 205 i n.
2080. Rakosi, komisarz ludowy już w rządzie rad Beli Kuna w 1919 roku, był 1952-1953 premierem, zmuszono go jednak do ustąpienia, po czym przesiedlony do ZSRR kierował przez jakiś czas fabryką papieru w Kazachstanie, odmówił jednak złożenia samokrytyki, której od niego wymagano, i w roku 1962 został wykluczony z partii komunistycznej. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 3, str. 664.
2081. J. Vecsey *Die Gefangenschaft des Kardinals*, str. 206.
2082. jw. str. 208 i n.
2083. jw. str. 209.
2084. jw.
2085. L. Vecsey *Der Apostel des Landes*, w J. Vecsey (wyd.) jw. str. 121 i n. Mourin *Der Vatikan*, s 206. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 189.
2086. AAS XL, 1948, str. 254. AAS XLI, 1949, str. 29 i 41. Stehle jw. str. 298 i nn. Vecsey *Die Gefangenschaft des Kardinals*, str. 210.
2087. AAS XLI, 1949, str. 41 i nn.
2088. jw.
2089. jw. str. 74 i nn.
2090. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 97.
2091. Giovannetti jw. str. 201. L. von Tau-binger *Ungarns Kirchenkampf*, w *Neues Abendland*, 1954, str. 489.
2092. Mourin jw. str. 207. Stehle jw. str. 310.
2093. Stehle jw. Giovannetti jw.
2094. Stehle jw. str. 314.
2095. Mourin jw. str. 208.
2096. jw. str. 244.
2097. jw. str. 244 i n.
2098. jw.
2099. Feketekuty *Midszenty und die öffentliche Meinung*, str. 295. Por. też Varga *Die Persönlichkeit Midszentys*, str. 61.
2100. Winter *Sowjetunion*, str. 281. Por. Mourin jw. str. 245 i n.
2101. jw.
2102. Vecsey *Die Gefangenschaft des Kardinals*, str. 223 i n.
2103. AAS XLVIII, 1956, str. 761. Vecsey jw. str. 224.
2104. Stehle *Ostpolitik*, str. 327 i n.
2105. jw. str. 328. Vecsey jw. str. 224 i n. Przemówienie to przedrukował w całości Daim *Der Vatikan*, str. 409 i nn.
2106. Varga jw. str. 68 i n. Por. dodatek 325.
2107. Pius XII *Luctuosissimi eventus* z 28 października 1956. AAS XLVIII, 1956, str. 741 i n. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 100.
2108. Pius XII *Laetamur admodum* z 1 listopada 1956. AAS XLVIII, 1956, str. 745.
2109. Pius XII *Datis nupperime* z 5 listopada 1956. AAS XLVIII, 1956, str. 748.
2110. Orędzie radiowe Piusa XII z 10 listopada 1956. AAS XLVIII, 1956, str. 787 i nn.
2111. Breza *Spizowa brama*, str. 119.
2112. jw. str. 77.
2113. jw. str. 75.
2114. jw. str. 76 i n.
2115. jw. str. 119.
2116. jw. str. 119 i n.

2117. Bardziej wyczerpująco: B. Stasiewski *Die Kirchenpolitik der polnischen Regierung nad 1945*, w *Osteuropa-Hand-buch Polen*, str. 356 i nn. G. Barberini/M. Stöhr/E. Weingartner (wyd.) *Kirchen im Sozialismus. Kirche und Staat in den osteuropäischen sozialistischen Republiken*, 1977, str. 186 i nn.

J. Kaps *Die katholischen Kirchenverwaltungen in Ostdeutschland vor und nach 1945*, w *Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau*, 2, 1957, str. 121 i nn. Por. też Daim *Der Vatikan*, str. 87 i nn.

2118. Daim jw. str. 80.

2119. W. Daniel *Das treue Polen*, w *Neues Abendland*, zesz. 4, kwiecień 1954, str. 238.

2120. jw. str. 239. Por. Stern i in. (wyd.) *dtv--Laikon zur Geschichte und Politik*, 1.1, str. 93.

2121. Stehle *Ostpolitik*, str. 282. May *Die Konkordatspolitik*, str. 205 i n. Wg Adriański *Die Kirche in Nord-, Ost- und Südosteuropa* konkordat wypowiedziano 16 września.

2122. Adriański jw. str. 521. Rhode *Polen von der Wiederherstellung der Unabhängigkeit bis zur Ara der Volksrepublik 1918-1970*, str. 1049.

2123. Wall *Der Vatikan*, str. 190.

2124. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 139.

2125. Rhode jw.

2126. Daniel jw. str. 239. Giovannetti jw.

2127. Pius XII *Decennium dum expletur*, AAS XLI, 1949, str. 450 i nn.

2128. jw.

2129. Daniel jw. Giovannetti jw. str. 144.

2130. Komuniści nie tknęli Hłonda: Graham *Pius XII. und seine Zeit*, str. 242.

2131. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 273.

2132. Tekst umowy w *Ostprobleme*, 2, 1950, str. 469 i nn. Por. też Mourin *Der Vatikan*, str. 202 i n. Daniel jw. str. 240. Giovannetti jw. str. 144.

2133. Stehle *Ostpolitik*, str. 306.

2134. jw.

2135. jw. str. 306 i n. Mourin jw. str. 202 i n. Giovannetti jw. str. 144.

2136. May *Die Konkordatspolitik*, str. 206.

2137. Pius XII *Cum iam lustri* z 1 września 1951. ASS XLIII, 1951, str. 775.

2138. Giovannetti jw. str. 150.

2139. Mourin jw. str. 235 i nn.

2140. jw. Stehle jw. str. 330. Giovannetti jw. str. 156.

2141. Mourin jw. str. 238 i n.

2142. Pius XII *In Poloniae annalibus*, 16 lipca 1953, AAS XLV, 1953, str. 498 i nn.

2143. jw.

2144. Adriański *Die Kirche in Nord-, Ost- und Südosteuropa*, str. 521.

2145. jw. Dwa ostatnie cytaty ze Stadtmüllera *Blutendes Rumdnien*, str. 235.

2146. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 276.

2147. Breza *Spisowa brama*, str. 132 i n. Por. też Adriański jw. str. 521. Daim *Der Vatikan*, str. 87 i n.

2148. Nichols jw. str. 275

2149. Breza jw. str. 132.

2150. Daim jw. str. 88.

2151. Stehle *Ostpolitik*, str. 307.

2152. jw. Por. Wall *Der Vatikan*, str. 190.

2153. Daim jw. str. 82.

2154. Stehle jw. str. 308.

2155. Tondi *Die Jesuiten*, str. 377. Breza *Spisowa brama*, str. 354.

2156. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 292.

2157. jw. str. 292 i nn.

2158. jw. str. 301. Daim jw. str. 157 mógł nawet napisać: „Nie zamknięto żadnego z duchownych.”

2159. Daim jw.

2160. jw.

2161. Kostely *Kreuz unter Hammer und Sichel*, str. 160 i nn., 173.

2163. Giovannetti jw. str. 230.

2164. jw. Franzen/Baumer *Papstgeschichte*, str. 406 i n.

2165. J. Metzler *Die Jungen Kirchen in Asien, Afrika und Ozeanien*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, str. 773. Wall *Der Vatikan*, str. 191. Wg Giovannettiego *Der Papst spricht* dekret wydano „23 lipca”.

2166. Giovannetti jw. str. 249 i n.

2167. jw.

2168. jw. str. 252 i n.
 2169. Pius XII *Ad apostolorum principis* z 29 czerwca 1958 opublikowano dopiero 8 września.
 2170. Gioyannetti jw. str. 253. Wg Franzen/Baumer jw. str. 406 i n. w więzieniach przebywało wtedy około 30 biskupów chińskich, wiernych Rzymowi.
 2171. Lehnert „*Ich durfte Ihm dienen*”, str. 174 i nn.
 2172. jw. str. 179.
 2173. jw. str. 180.
 2174. Breza *Spizowa brama*, str. 423. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 121.
 2175. Breza jw.
 2176. Lehnert jw. str. 214.
 2177. Nichols jw. Breza jw. str. 442.
 2178. Breza jw. str. 440.
 2179. jw. Galeazzi-Lisi narobił też mnóstwo zdjęć nieprzytomnego Piusa XII, nieprzyzwoitych i szokujących, które ukazywały się w niezliczonych gazetach. Głównym jednak skandalem okazał się dziennik tego partacza z opisem choroby i agonii papieża, oferowany krajowym i zagranicznym magazynom ilustrowanym za milionowe honoraria. *La Stampa* w Turynie zapłaciła za niego 6 mln lirów, ale nie opublikowała go, ponieważ opis ten nie cofa się „przed fizjologicznymi szczegółami, które są właściwe agonii każdej istoty ludzkiej, w tym zaś przypadku na ogólne życzenie należało je przez szacunek okryć zasłoną dyskrecji”. Inne pisma ogłaszały dziennik ze skreśleniami, a zagraniczne, jak *Paris Match*, wydrukowały go w całości. Breza jw. str. 453 i n.
 2180. Surowe rygory nałożone przez wydawcę, niestety, zmuszają mnie do znacznego ograniczenia objętości dalszych rozdziałów.

Rozdział 6 Jan XXIII

1. Pallenberg *Paul VI.*, str. 148.
2. Mourin *Der Vatikan*, str. 319 i n.
3. Breza *Spizowa brama*, str. 492.
4. A. Franzen *Kleine Kirchengeschichte*, 1965, str. 368.
5. G. Schwaiger *Geschichte der Pdpste im 20. Jahrhundert*, 1968, str. 163.
6. Aubert *Vom Kirchenstaat*, str. 204.
7. Schwaiger jw. str. 164.
8. L. Elliott *Johannes XXIII. Das Le-ben eines grofien Papstes*, 4 wyd. 1974, str. 251.
9. jw.
10. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 135.
11. Tak pisze w liście sam Roncalli. H. Je-din *Das Zweite Vatikanische Konzil*, w Jedin/Repgen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 101. Wg Schwaigera jw. str. 160 Roncalli był trzecim z trzynastorga dzieci. Wg H. Mynarka *Kontinuitdt der Machthen-denzen* Roncalli rósł w rodzinie liczącej dziesięcioro dzieci.
12. Jedin jw. Następnie: Höfer/Rahner *Le-xikon fur Theologie und Kirche*, V, str. 995 i n. Winter *Sowjetunion*, str. 298. Schwaiger jw. str. 160 i n.
13. Jedin jw. str. 101 i n. Aubert *Vom Kirchenstaat*, str. 204. Hofer/Rahner jw. str. 995 i n. Winter jw. Schwaiger jw. str. 160 i n.
14. Pallenberg *Paul VI.*, str. 142 i nn.
15. Aubert jw. str. 203. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 245.
16. Pallenberg jw. str. 142 i nn.
17. Elliott jw. str. 231 i n.
18. H. Kuhner *Das Imperium der Pdpste*, 1977, str. 216 i nn.
19. jw. str. 236 i n.
20. Nichols jw. str. 135.
21. Elliott jw. str. 229 i n.
22. jw. str. 87.
23. jw. str. 215. 6 lutego 1959 Jan XXIII chwalił też „wielkie dobrodziejstwo pojednania Kościoła i państwa”. H. Hel-bling *Politik der Pdpste. Der Vati-kan im Weltgeschehen 1958-1978*, 1981, str. 153.
24. Elliott jw. str. 151 i n.
25. jw. str. 164 i n.
26. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 103 i n.
27. jw.
28. Cyt. wg Pallenberg jw. str. 103 i n.
29. Elliott jw. str. 90. Por. też Johannes XXII. *Erinnerungen eines Nuntius*, 1965, str. 164 i nn.
30. Purdy jw. str. 188.

31. Por. np. G. Lindgens *Katholische Kirche und moderner Pluralismus. Der neue Zugang zur Politik bei den Ppsten Johannes XXIII, und Paul VI. und dem Zwe-iten Vatikanischen Konzil*, 1980, str. 25.
32. D. A. Seeber *Das Zweite Vaticanum. Konzil des Ubergangs*, 1966, str. 16 i n.
33. List Jana XXIII z 24 kwietnia 1959 do weneckiego duchowieństwa. Por. motu-proprio *Supremo Dei nutu* z 5 czerwca 1960, a także konstytucję apostolską *Humanae salutis* z 25 grudnia 1941.
34. O. Karrer *Das Zweite Vatikanische Konzil*, 1966, str. 50 i 91.
35. Por. *Helbling Politik der Pdpste*, str. 154 i nn.
36. jw. str. 157 i n.
37. Elliott *Johannes XXIII.*, str. 260: także Schwaiger *Geschichte der Pdpste*, str. 160, podkreśla, że na pontyfikacie tego papieża ciąży „raz po raz otwierający się rakowaty wrzód”, ale nigdy „choćby najłżejszy cień nepotyzmu”.
38. Karrer jw. str. 85. Lindgens jw. str. 7 i nn. Heer *Der Glaube des Adolf Hitler*, str. 611. Jedin *Das Zweite Vatikanische Konzil*, str. 110. Pallenberg *Paul VI.*, str. 149 i n.
39. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 118. Jedin jw. str. 103.
40. Por. H. Kung *Wahrhaftigkeit. Zur Zu-kunft der Kirche*, 1971, str. 8, 140 i n. A. Mirgeler *Was heifit „Aggiomamento” wirklich? Über den geschichtlichen Ur-sprung der Entzweigung von Kirche und Welt*, w *Wort und Wahrheit*, nr 1, styczeń 1966, str. 57.
41. Lindgens jw. str. 11. Wyróżnienie moje.
42. G. Hirschauer *Der Katholizismus vor dem Risiko der Freiheit. Nachruf auf ein Konal*, 1966, str. 19.
43. Por. Mourin *Der Yatican*, str. 274 i n.
44. Jan XXIII, encyklika *Ad Petri Ca-thedram*, w *Herder-Korrespondenz XIII*, 1958/59, str. 542.
45. Por. *Helbling Politik der Papste*, str. 52.
46. jw. str. 54. Po wizycie izraelskiego premiera Goldy Meir u papieża w 1973 roku Watykan obraził ją oświadczeniem, że w jego stosunku do Izraela nic się nie zmieni. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 212.
47. Daim *Der Vatikan*, str. 100 i nn. O stosunku niemieckich biskupów do problemu granicy na Odrze i Nysie por. tamże str. 124 i nn.
48. Przemówienie Jana XXIII w dniu 13 października 1962 do niekatolickich obserwatorów soboru.
49. Mynarek *Kontinuitat der Machttenden-zen*.
50. *Lexikon für Theologie und Kirche, Das Zweite Yaticanische Konzil. Dokumente und Kommentare*, wyd. H. S. Brechter i in. 1968, III, str. 681.
51. jw.
52. Stehle *Ostpotitik*, str. 419 i nn.
53. Lindgens *Katholische Kirche und mo-demer Pluralismus*, str. 63.
54. Stehle jw. str. 421.
55. *Lexikon für Theologie und Kirche* jw. str. 341.
56. Mourin *Der Yatican*, str. 292 i n.
57. jw. str. 295. Por. też *Ossenatore Ro-mano*, 17 grudnia 1961.
58. Stehle jw. str. 334.
59. *Ossenatore Romano*, 17 grudnia 1961.
60. Winter *Sowjetunion*, str. 295.
61. jw.
62. *Tor.np.li. Pachter Weltmacht Rufiland Tradition und Revolution in der Sowjet-politik*. Przerobione i uzupełnione wydanie 1970, str. 309 i nn.
63. Stehle jw. str. 339 i nn.
64. Por. np. K.-H. Ruffmann *Sowjetru-filand. Struktur und Entfaltung einer We-Umacht*, 1967, str. 251.
65. Stehle jw. str. 339 i nn.
66. jw. Szczegółowo przedstawia tę rozmowę G. Zizola *futopia di Papa Gio-yanni*, 1973, str. 188 i nn. Por. też W. C. Fletcher *Religion and Soviet Fore-ign Policy 1945-1970*, 1973, str. 106 i nn.
67. Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 149.
68. Por. znakomity esej K. Katzenbergera *Killing me softly. Eine katholische Collage*. Przesłany mi życzliwie w formie skryptu przez autora. Ma się ukazać w przygotowywanej przez Dagmar Scherf antologii pod roboczym tytułem *Zum Teufel mit der Kirche* jako Fischer--Taschenbuch. (Wyd. polskie: *Killing me softly. Kolaż katolicki*, w K. Katzenber-ger *Jeśli przychodzisz z zachodu*, Gdynia 1997, „Uraeus”).
69. R. Hotz (wyd.) *Johannes XXIII.*, 1978, str. 430.
70. Stehle *Ostpolitik*, str. 344. Protokół z tego spotkania podaje Zizola *Uutopia di Papa Guwanni*, str. 217 i nn.
71. Purdy jw. str. 114.
72. jw.

73. jw.
74. Giovannetti *Der Papst spricht*, str. 279.
75. jw.
76. jw. str. 271 i n.
77. jw. str. 274 i n.
78. jw. str. 277 i n. Por. też Mourin *Der Vatikan*, str. 281 i n.
79. Winter *Sowjetunion*, str. 294.
80. Helbling *Politik der PUPste*, str. 92.
81. AAS 1962, str. 30 i n.
82. Mynarek *Kontinuitat der Machtenden-zen*.
83. jw.
85. AAS 53, 1961, str. 401 i nn.
86. *Mater et magistra*, str. 122-156.
87. jw. str. 222 i nn.
89. Winter jw. str. 302.
90. R. Hotz (wyd.) jw. str. 431. Por. też 428 i nn.
91. AAS 55, 1963, str. 257 i nn. zwł. 269 i nn. Por. o tym również Purdy *Die Politik der katholischen Kirche*, str. 115 i nn.
92. *Pacom in tenis*, nr 1, str. 167.
93. Purdy jw. str. 137.
94. *Osservatore Romano*, 10 kwietnia 1963.
95. *Prawda*, 27 listopada 1960. Wg Mourin *Der Vatikan*, str. 280.
96. *Osservatore Romano*, 4 października 1959. Wg Mourin jw. str. 276.
97. Mourin jw. str. 286 i n.
98. Stehle *Ostpolitik*, str. 340. Mourin jw. str. 304.
99. Mourin jw. str. 286 i n.
100. jw.
101. Purdy jw. str. 123.
102. jw. str. 136 i nn.
103. jw. str. 126.
104. Winter *Sowjetunion*, str. 305.
105. jw. str. 289.
106. jw.
107. Mourin *Der Vatikan*, str. 280.
108. Winter jw. str. 304.
109. Nichols£>« *Politik des Vatikan*, str. 129.
110. Winter jw. str. 305.
111. jw. str. 290.
112. *Suddeutsche Zeitung*, 8 sierpnia 1960. Por. też numery z 4 i 5 sierpnia.
113. jw. W rok później minister Straufi, według angielskiej gazety *Tribune* „jeden z najgroźniejszych ludzi w Europie”, pouczył Amerykanów w Santa Rose: „Druga Wojna Światowa jeszcze się nie skończyła” (*Deutsche Volkszeitung*, 23 marca 1962). A w miesiąc później szkolił Niemców w Landau z okazji kryzysu berlińskiego: „Nasze planowanie przewiduje: na wstępie posunięcia dy-plomatyczno-polityczne, w środku go-spodarczo-techniczne, a na końcu militarne.” (*Der Spiegel*, Hamburg, 5 kwietnia i 13 września 1961).
114. Winter *Sowjetunion*, str. 290.
115. jw. Było to 1 kwietnia 1959. Też jw.
116. Okólniki Leppicha z maja i listopada 1960. Wg Winter jw. str. 290.
117. van Onna/Stankowski *Kritischer Katho-lizismus*, str. 92 i n.
118. jw.
119. Winter jw. str. 305.

Rozdział 7 Paweł VI

1. *Herder-Komespondenz*, 1963, zesz. 1, str. 23.
2. Mynarek *Kontinuitat der Machtenden-zen*. Rozdział o Pawle VI.
3. H. HauBier *Kardinal Spellman und der Vatikan. Die grofien Mitschuldigen am Vietnam-Verbrechen*. Przyczynek do redagowanego przeze mnie tomu zbiorowego, który ma się ukazać w wydawnictwie Kiepenheuer & Witsch.
4. Pallenberg *Paul VI.*, str. 140.

5. jw.
6. jw. str. 141 i n. Schwaiger *Geschichte der Papste*, str. 184.
7. Pallenberg jw. str. 147 i nn.
8. Mynarek jw.
9. Pallenberg jw. str. 196.
10. jw. str. 191 i nn. Cyt. str. 203.
11. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 227 i nn.
12. jw. Lindgens *Katholische Kirche und moderner Pluralismus*, str. 72 i n. Jedin *Das Zweite Vatikanische Konzil*, str. 118.
13. Hieronymus jw. str. 231 i n.
14. jw.
15. Jedin jw. str. 118. Hieronymus jw. str. 230 i nn.
16. jw. Höfer/Rahner (wyd.) *Ladkon Jur Theologie und Kirche*, VIII, 1963, str. 203.
17. Hieronymus jw. str. 235 i nn.
18. jw.
19. jw. str. 244 i n.
20. jw. str. 246.
21. jw. str. 247.
22. Breza *Spizowa brama*, str. 263.
23. Hieronymus jw. str. 246 i n.
24. Pallenberg *Paul VI.*, str. 209 i n. Schwaiger *Geschichte der Papste*, str. 185.
25. Hieronymus jw. str. 270.
26. M. Serafian *Der Pilger oder Konzil und Kirche vor der Entscheidung*, 1964, s. 211.
27. Pallenberg jw. str. 208. Hieronymus jw. str. 45.
28. Hieronymus jw. str. 242, 254 i n., 270 i n.
29. Półoficjalny, zredagowany przez sekretariat stanu zbiór raportów Stolicy Apostolskiej, *Vattivita delia Santa Sede*, 1971, w swojej części ilustracyjnej charakteryzuje Pawła VI przede wszystkim jako światowca. „76 zdjęć ukazuje go w trakcie przyjmowania ambasadorów, ministrów, szefów państw, astronautów i kacyków. Druga co do liczby grupa 57 zdjęć dotyczy wydarzeń z zakresu społeczności kościelnej i ekumenizmu, a tylko 27 zdjęć pokazuje głowę Kościoła w toku uroczystości religijnych.” Hieronymus jw. str. 269 i nn.
30. W tej kwestii por. przede wszystkim *passim* moją historię Kościoła / *znowu zapiał kur*, ale także moją historię seksualizmu *Krzyż Pański z Kościołem*, „Uraeus”, Gdynia 1994.
31. Hieronymus jw. str. 279.
32. por. Serafian *Der Pilger*, str. 211, 170 i in.
33. J. Guitton *Dialog mit Paul VI.*, 1967, str. 228 i n.
34. jw. str. 229 i n.
35. Paweł VI, encyklika *Ecclesiam suam*, AAS, 1964, str. 10.
36. jw. str. 6 i n.
37. *Lumen genilum*, str. 166 i nn.
38. jw.
39. Paweł VI *Ecclesiam suam*, str. 10, 18 i n.
40. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 17.
41. H. Schnatz *Papstliche Verlautbarungen zu Staat und Gesellschaft*, 1973, str. 44 i n.
42. *Dignitatis humanae*, nr 2, str. 24 i n., nr 3, str. 28 i n.
43. Przyznaje to nawet Jedin *Das Zweite Vatikanische Konzil*, str. 145 i n.
44. C. Hampe (wyd.) *Die Autorität der Freiheit. Gegenwart des Konzils und Zukunft der Kirche im ökumenischen Disput*, 1967, t. III, str. 260.
45. J. M. Reuss *Familienplanung und Empfängnisverhütung. Überlegungen im Anschluß an die Synodenvorhabe „Christlich gelebte Ehe und Familie“ sowie an die Enzyklika „Humanae vitae“*, 1975, str. 15.
46. Paweł VI *Humanae vitae*, nr 16, str. 30 i nn.
47. jw. nr 28, str. 50 i n.
48. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 218.
49. Por. o tym Deschner *Krzyż Pański z Kościołem*, str. 315 i nn.
50. jw. str. 313 i n.
51. jw. str. 312.
52. Hieronymus jw. str. 217.
53. jw.
54. *Lexikon zur Theologie und Kirche. Das Zweite Vatikanische Konzil*, III, str. 553.
55. *Gaudium et spes*, nr 82, str. 202.

56. jw. i nr 81, str. 20 i nn.
57. Mourin *Der Vatikan*, str. 320 i n.
58. Pallenberg *Paul VI.*, str. 211 i nn.
59. jw.
60. Mourin jw.
61. Paweł VI, encyklika *Ecclesiam suam*, AAS, 1964, str. 16. Por. tegoż *Octogesima adveniens*, AAS, 1971, str. 422 i nn.
62. Stehle *Ostpolitik*, str. 348.
63. Mourin jw. str. 325.
64. jw. str. 359.
65. Helbling *Politik der Papste*, str. 114.
66. jw.
67. jw. str. 114 i nn.
68. Mourin jw. str. 337.
69. jw. str. 334 i nn. Stehle jw. str. 349 i nn. L. Laszlo *Towards Normalisation of Church-State Relations in Hungary*, w *Religion and Atheism*, str. 292 i nn.
70. Helbling jw. str. 112.
71. Mourin jw. str. 325 i nn.
72. Nichols *Die Politik des Vatikan*, str. 284.
73. Helbling jw. str. 119.
74. jw.
75. jw. str. 123 i n.
76. jw. i *Herder-Korrespondenz* 32, 1978, str. 407 i nn.
77. Mourin jw. str. 352 i n. Szczegółowo Daim *Der Vatikan*, str. 277 i nn.
78. Mourin jw. str. 352 i n.
79. Helbling jw. str. 129.
80. Cyt. w Herrmann *Papst Wojtyła. Der Heilige Narr*, 1983, str. 26.
81. jw.
82. jw. str. 25 i n.
83. Helbling jw. str. 130 i nn.
84. Herrmann jw. str. 27.
85. *Osservatore Romano*, 28 kwietnia 1966. Mourin jw. str. 354 i n.
86. Mourin jw. str. 360 i n.
87. *Osservatore Romano*, 31 stycznia 1967.
88. Mourin jw. str. 347 i n.
89. Helbling jw. str. 104.
90. Stehle *Ostpolitik*, str. 394.
91. Helbling jw. str. 101.
92. jw.
93. Paweł VI *Ecclesiam suam*, str. 651 i n.
94. F. Zubillaga *Die Kirche in Lateinamerika*, w Jedin/Reppen (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte*, VII, str. 709, 711, 729 i 747.
95. jw. str. 689, 715 i in.
96. jw. str. 757.
97. jw. str. 734.
98. jw. str. 704.
99. jw. str. 716.
100. jw. str. 739.
101. Helbling *Politik der Papste*, str. 74.
102. G. EG. Ferrari (tytuł roboczy) *Vatikan und Politik Amerika*, ukaże się niebawem w redagowanym przeze mnie tomie zbiorowym w wydawnictwie Kiepenheuer & Witsch.
103. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 86.
104. Patrz przyp. 102.
105. jw.
106. jw.
107. Zubillaga *Die Kirche in Lateinamerika*, str. 741.
108. R. Gannen *Spellman-Story*, 1963, str. 102. Wg Haußler *Kardinal SpeUman und der Vatikan*. Patrz przyp. 3.
109. Zubillaga jw. str. 742.
110. jw. str. 704, 717, 733, 753 i 713.

111. jw. str. 753 i 713.
112. Helbling *Politik der Papste*, str. 74.
113. Hieronymus jw. str. 282.
114. Por. o tym K. Deschner *Das Kapital der Kirche in der Bundesrepublik, pas-sim*, oraz przytoczona tam literatura. Następnie Deschner / *znowu zapiał kur*, II, str. 86 i nn.
115. Hieronymus jw. str. 154.
116. Tondi *Die Jesuiten*, str. 309.
117. Hieronymus jw. str. 208 i n., 21.
118. jw. str. 11.
119. jw. str. 253. Por. też 256 i nn.
120. C. Pallenberg *Die Finanzen des Vatikans*, 1968, str. 169. Co prawda Pallenberg przedstawia stosunki Kościoła i kapitału zarówno w przeszłości, jak zwłaszcza w teraźniejszości, nie tylko w sposób osobiście fragmentaryczny i nieorganiczny, ale również, przy fatalnych pozorach obiektywizmu, często w ujęciu kamuflującym, a nawet usprawiedliwiającym. Por. moja szczegółowa krytyka w audycji radiowej Freies Berlin, program 3, dnia 24 listopada 1969, godz. 22.00,
121. Hieronymus *Vatikan intern*, str. 39 i 259.
122. jw. str. 35 i nn.
123. jw. str. 37, 125 i 129. Rygorystyczne wymaganie wydawcy, aby nie powiększać rozmiarów książki, nie pozwala *mi* włączyć tu również Afryki, kontynentu, który staje się dla Rzymu coraz ważniejszy. Por. w przyp. 217 do rozdz. 1.
124. Hieronymus jw. str. 78.
125. Helbling *Politik der Papste*, str. 74 i n.
126. jw.
127. Mynarek *Kontinuität der Machtenden-zen*. Rozdział o Pawle VI.
128. Cyt.jw.
129. Por. przyp. 2178 do rozdz. 1.
130. Stern i in. (wyd.) *dtv-Lexikon zur Geschichte und Politik*, t. 2, str. 571.
131. Por. H. Kraus *Krieg oder Frieden. Prüfstein des Humanismus*, w *Das freigeistige Won*, Nürnberg, listopad 1970.
132. Por. D. Warner *Vietnam, Krieg ohne Entscheidung*, 1965, str. 124 i n., 243 i nn. R. Beck *Wörterbuch der Zeitgeschichte seit 1945*, 1967, str. 280 i n. Deschner *Krzyż Pański z Kościołem*, str. 438 i n.
133. *Neue Politik*, 7 stycznia 1967. Cyt. wg *Freigeistige Aktion*, Hannover, 3/67.
134. Haußler *Kardinal Speyer und der Vatikan*. Patrz przyp. 3.
135. jw.
136. Por. artykuł *Onward, Christian Soldiers!* w *Freigeistige Aktion*, Hannover, 3/67.
137. Haußler jw. Patrz przyp. 3.
138. jw.
139. jw.
140. *Freigeistige Aktion* jw.
141. jw.
142. jw.
143. jw.

Rozdział 8 Jan Paweł I

1. H. Holzapfel *Der Papst der 33 Tage*, w *Klerusblatt*, Miinchen, 15 października 1978, str. 222.
2. H. Holzapfel *Wir griiffen Papst Johannes Paulus. Vom Arbeitersohn zum Oberhaupt der katholischen Kirche*, tamże 15 września 1978, str. 202 i nn.
3. jw.
4. Johannes Paul I. *Das Werk der Vorgänger fortsetzen*. Pod takim tytułem przedrukowano tę deklarację w całości w *Klerusblatt* jw. str. 202 i nn.
5. Holzapfel *Wir griiffen Papst Johannes Paulus*, str. 200 i n.
6. jw. Por. też Holzapfel *Der Papst der 33 Tage*, str. 222 i n.
7. jw.
8. Johannes Paul I. *Das Werk der Vorgänger fortsetzen* jw.
9. Ta wypowiedź i następne były rozpowszechniane przez znaczną część prasy światowej.
10. Również i te skandale odbiły się szeroko w prasie codziennej, ilustrowane zaś magazyny publikowały wielkie zdjęcia biskupa Torta, kardynała Danielou i nagiej tancerki Mimi. O życiu seksualnym duchowieństwa we wszystkich stuleciach szczegółowo: Deschner *Krzyż Pański z Kościołem*.
11. A. Krims *Politik und Programm des Wojtyła-Papstes. Eine Zwischenbilanz*, w *Blätter für deutsche und internationale Politik*, 10, 1980, str. 1199 i nn.

12. Tak w artykule *Ein ungebetener Gast — Zum Papstbesuch in der Bundesrepublik*, w *Materialien und Informationen zur Zeit*, Berlin, nr 3/1980, str. 18.

13. Por. R. Molina *Soviet Union: Resurgence of Interest in Religion*, w *Inter Press Service*, 30 sierpnia 1980. Patrz również moja broszura *Papież udaje się na miejsce zbrodni, passim*.

14. Krims jw. str. 1212 i nn.

15. „...wyraźnie proniemieckim” nazywa go zachodnioniemiecki sekretarz generalny Pax Christi R. Lehmann: *Für die-sen Papst muß man beten*, w *Publik-Forum*, 22, 1978, str. 5.

16. W oryginale powtórzono tu przez pomyłkę cały akapit z następnego rozdziału, zakończony tam przypisem 34, oraz następny akapit bez końcowego zdania. *Przyp. tłum.*

17. Por. Deschner / *znowu zapiał kur*, w której to książce obszernie przedstawiłem i udokumentowałem powstawanie chrześcijańskich dogmatów w pierwszych stuleciach, jak również zredagowany i w znacznej części napisany przeze mnie zbiór *Der gefälschte Glaube* w serii *Heyne-Taschenbuch*.

Rozdział 9 Jan Paweł II

1. H. Rieser *Mein alter Gott, mein neuer Gott. Ein österreichischer Jesuit zieht Bilanz*, 1990, str. 194 i nn.

2. *Kritisches Christentum*, nr 76, marzec 1984. Cyt. wg A. Krims *Karol Wojtyła. Papst und Politiker*, 1986, str. 265.

3. E. Trost *Der Papst aus einem fremden Land. Johannes Paul II. und seine Kirche*, 1980, str. 109 i n.

4. H. Herrmann *Papst Wojtyła. Der Heilige Narr*, 1983, str. 42 i n.

5. jw. str. 202. „*Furchteteuch nicht!*” Andre Frossard im *Gespräch mit Johannes Paul II.*, 1982, str. 98.

6. Por. np. W. Grave, „*Gemeinsam Zeugnis geben*”. *Johannes Paul II. in Deutschland*, 1980, str. 15 i 174. Trost jw. str. 11 i n. A. Krims *Pastoralreisen als Mittel der Politik. Wojtyłas Reisen 1979-1982*, w E. Cardenal/F. Gansrigler/G. Garda i in. *Der Reisepapst*, 1983, str. 19 i nn.

7. Krims jw. str. 7. Herrmann jw. str. 10 i n. Trost jw. str. 24 i nn., 268. F. Klostermann *Johannes Paul II. — Ein konservativer Papst*, w Cardenal/Gansrigler/Garcia jw. str. 5 i nn.

8. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 7.

9. jw. str. 181. Trost jw. str. 211 i nn.

10. Trost jw. Herrmann jw. str. 10, 12 i n., 27, 105 i n., 202. Krims jw. str. 7 i nn., 105. Grave jw. str. 6. G. Thomas/M. Morgan-Witts *Der Vatikan. Mechanismen kirchlicher Macht*, 1984, str. 415 i 447.

11. P. Hebblethwaite *Wie regiert der Papst*, 1987, str. 70 i n.

12. Trost jw. str. 203 i n. Herrmann jw. str. 85 i 88. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 30 i n.

13. Trost jw. str. 39.

14. Krims jw. str. 264 i nn.

15. jw. str. 13, 268 i nn. Herrmann jw. str. 59. Trost jw. str. 37 i nn., 72 i 78. Hebblethwaite jw. str. 56.

16. Trost jw. str. 44 i nn.

17. Hebblethwaite jw. str. 127. Krims *Karol Wojtyła*, str. 273 i nn. Tenze *Politik und Programm des Wojtyła-Papstes. Eine Zwischenbilanz*, w *Blätter für deutsche und internationale Politik*, 10, 1980, str. 1212. Tenze *Pastoralreisen als Mittel*

der Politik, str. 32. Klostermann *Johannes Paul II*, str. 9,

18. Krims *Karol Wojtyła*, str. 259 i nn.

19. jw. str. 261 i n.

20. jw. str. 263 i nn. Hebblethwaite *Wie regiert der Papst*, str. 125.

21. Hebblethwaite jw. str. 125 i n.

22. *Die Presse*, 13 stycznia 1984. Cyt. wg Krims *Karol Wojtyła*, str. 263 i nn.

23. W. Hammel *Die Ostpolitik Papst Johannes Pauls II. Beziehungen zwischen Kurie und Ostblock*, 1984, str. 50 i nn., 96 i 122.

24. jw. str. 9 i nn.

25. Krims *Karol Wojtyła*, str. 246 i nn.

26. Por. Hammel jw. str. 13 i n., 21.

27. Por. tamże str. 16 i nn. Herrmann *Papst Wojtyła*, str. 142. Krims jw. str. 52 i n. Tenze *Die zweite Polemise des Papstes*, w Cardenal/Gansrigler/Garcia i in. *Der Reisepapst*, str. 46 i nn.

28. Por. Hammel jw. str. 123 i 131.

29. Cyt. tamże str. 14 i 31.

30. Por. tamże str. 21 i nn.

31. jw. str. 27 i nn., 35 i n., 42 i nn. Krims *Die zweite Polemise des Papstes*, str. 50.

32. *Trost Der Papst*, str. 294 i nn.
33. *Krims Politik und Programm*, str. 1204. Tegoż *Pastoralreisen*, str. 23 i n.
34. Szczegółowo: Deschner / *znowu zapiał kur*, I, str. 435 i nn. Por. tegoż *Kriminalgeschichte des Christentums*, III, str. 155 i nn. (wyd. polskie — w przygotowaniu).
35. Wszystkie dane u *Kiimsa Karol Wojtyła*, str. 69 i nn., 305.
36. Zdanie to w oryginale powtórzono dosłownie, zapewne przez pomyłkę, w rozdziale 4, gdzie figuruje ono przed zdaniem zaczynającym się od słów „Czy to, co nie powiodło się...” *Przyp. tłum.*
37. Przemówienie Höffnera na pożegnanie Ojca Świętego w Spirze 4 maja 1987. Por. też Krims jw. str. 257. Tegoż *Pastoralreisen*, str. 23 i n. *Trost jw.* str. 252.
38. *Trost jw.* str. 103 i nn., 165, 248 i n. Krims jw. str. 256 i n. Hammel *Die Ostpolitik*, str. 39 i n.
39. *Krims Karol Wojtyła*, str. 250 i nn.
40. *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 23 kwietnia 1990. Por. także Deschner (wyd.) *Woran ich glaube*, 1990, str. 10 i n.
41. *Sollicitudo rei socialis* 42. *Trost jw.* str. 20. Krims *Pastoralreisen*, str. 21 i nn. Por. też np. C. Cirotzki-Christ *Der Mensch und sein Handeln in der Philo-sophie Karol Wojtylas*, 1986, str. 82 i nn.
42. „*Fürchtet euch nicht!*”, str. 183 i nn. Krims *Politik und Programm des Wojtyła-Papstes*, str. 1200.
43. Por. K. Deschner *Papież udaje się na miejsce zbrodni* w zbiorze *Opus diaboli. Piętnaście bezkompromisowych esejów o pracy w winnicy Pańskiej*, 1995, str. 183 i nn. Cyt. wg Krimsa *Karol Wojtyła*, str. 124. Por. tegoż *Die GeseUschafts- und kirchenpolitische Funktion des Wojtyła-Papstes*, w Cardenal/Gansrigler/Garcia *Der Reisepapst*, str. 15 i n. Tegoż *Pastoralreisen*, str. 28 i n.
44. Krims jw. str. 111 i nn. Tegoż *Pastoralreisen als Mittel der Politik*, str. 27.
45. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 41 i n. *Trost Der Papst aus einem femem Land*, str. 20 i n.
46. *Sollicitudo rei socialis* 31. Schasching *In Sorge um Entwicklung und Frieden. Kommentar zur Enzyklika „Sollicitudo rei socialis” von Johannes PaulII.*, 1988, str. 67.
47. *Sollicitudo rei socialis* 31. Schasching jw. str. 45 i n. H. Herrmann *Die Kirche und unser Geld. Daten, Tatsachen, Hin-tergründe*, 1990, str. 181, 191 i nn. i in. Dzisiaj, w dniu 6 marca 1991, kiedy to piszę, lokalna gazeta w moim miejscu zamieszkania, jak najżyczliwiej poświęcająca Kościołowi rok po roku, stronę za stroną swej objętości — oto jeden przykład z tysięcy! — informuje: „Kościół odmawia zgody na budowę pod ogrodem parafialnym”. Nawet podbudować nie wolno ani jednego metra gruntu kościelnego. (A przecież Kościół ciągle jeszcze pozostaje największym prywatnym posiadaczem gruntów na świecie!) Zamiast przewidywanych 183 miejsc do parkowania w projektowanym garażu podziemnym będzie można teraz urządzić tylko 129 miejsc, czego koszt dla władz lokalnych *nota bene* podwyższy się o 774000 marek. Jednakże własność Kościoła, jak oznajmiło biskupstwo w Wiirzburgu, musi „pozostać w substancji swej nie naruszona”.
48. *Sollicitudo rei socialis* yi.
49. jw. str. 33, 36 i n.
50. Por. Deschner *Papież udaje się na miejsce zbrodni* w zbiorze *Opus diaboli*, str. 183 i nn.
51. Por. H. Liining *Mit Maschinengewehr und Kreuz oder Wie kann das Chri-stentum uberleben?* 1971, str. 134 i nn. H.-W. Krumwiede *Katholische Kirche und sozio-politischer Wandel in Lateina-merika*, w W. Grabendorff *Lateiname-rika. Kontinent in der Krise*, 1973, str. 99 i nn., 105 i nn.
52. Krumwiede jw. str. 107 i nn. Krims *Karol Wojtyła*, str. 86 i nn.
53. Por. *Trost Der Papst*, str. 15 i n., 85. Hebblethwaite *Wie regiert der Papst*, str. 165. Ale por. tamże str. 242.
54. Por. Krims jw. str. 123, 141 i 149 oraz tegoż *Politik und Programm des Wojtyła--Papstes*, str. 1211.
55. Krims *Karol Wojtyła*, str. 123, 139, 141 i n., 146 i n., 151 i 159.
56. jw. str. 90, 98, 108 i nn. *Tranen der Trauer. Tiroler Kirchenzeitung*, 20 marca 1983. Wg Cardenal/Gansrigler/Garcfa i in. *Der Reisepapst*, str. 41.
57. Krims jw. str. 128 i 148. Por. też G. Garcia Marquez *Der Papst in der Hölle*, w Cardenal/Gansrigler/Garcia jw. str. 36.
58. Krims jw. str. 114 i n., 120 i n.
59. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 46. Herr-mann *Papst Wojtyła*, str. 80. Hebblethwaite *Wie regiert der Papst*, str. 68.
60. „*Fürchter euch nicht!*”, str. 46. *Trost jw.* str. 84, 187 i 215.
61. Johannes Paul II. *Die Familie — Zu-kunft der Menschheit. Aussagen zu Ehe und Familie 1978-1984*, wyd. i wstępem opatrz. N. i R. Martin, 1985, str. 19 i n.
62. Herrmann jw. str. 37. Por. Deschner *I znowu zapiał kur*, I, str. 311 i nn. Tegoż *Kriminalgeschichte des Christentums*, II, str. 56 i nn., 69 i nn. (wyd. polskie — w przygotowaniu).
63. *Mulieris Dignitatem* 1, 1.
64. Johannes Paul II. *Die Familie*, str. 105. Szczegółowo i z liczną dokumentacją: Deschner *Krzyż Pański z Kościołem. Seksualizm w historii chrześcijaństwa*, 1994, str. 231 i nn., 248 i nn.

65. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 157 i nn.
66. *Mulieris Dignitatem* 1, 1; 2, 3 i nn.; 3, 6 i nn.; 4, 11. Por. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 159 i n. Deschner jw. str. 241 i nn. F. Heer *Abschied von Höllen und Him-meln. Zum Ende des religiösen Tertiar*, 1970, str. 155.
67. Szczegółowo i z obfitą dokumentacją: Deschner jw. str. 231 i nn.
68. Por. komentarz, jakim opatrzyła to E. Gössmann w *Die Zeit der Frau. Apostolisches Schreiben „Mulieris Dignitatem” Papst Johannes Pauls II. Hinführung von Joseph Kardinal Ratzin-ger*, 1988, str. 123 i nn.
69. Johannes Paul II. *Die Familie*, str. 151 i nn.
70. Wiele dowodów u Deschnera jw. str. 265 i nn., zwł. 268 i nn.
71. Johannes Paul II. jw. str. 431 i nn.
72. jw. str. 241. Por. także *Die Welt* z 18 października 1956. Deschner *Kriminalgeschichte des Christentums*, I, str. 27 i nn., (wyd. polskie w przygotowaniu); III, str. 331 i nn. Por. też t. I niniejszej książki, str. 377 i nn.
73. „*Furchtet euch nichts!*”, str. 281 i n. Por. liczne dowody u Deschnera / *znowu zapiał kur*, II, str. 116 i nn., oraz w *Kriminalgeschichte des Christentums*, I, str. 117 i nn., 438 i nn., 511 i nn., II, str. 48 i nn. i in. Tegoż *Opus diaboli*, str. 38 i nn.
74. *Trost Der Papst*, str. 264. Deschner *Opus diaboli*, str. 33 i nn. Tegoż *I znowu zapiał kur*, str. 265 i nn.
75. *Trost jw.* str. 281.
76. Przemówienie Jana Pawła II z dnia 30 kwietnia 1987 do Niemieckiej Konferencji Biskupów w Maternus-Haus w Kolonii, str. 2 i n. S. Rahner/
F. H. Richter/S. Riese/D. Stelter, „*treu deutsch sind wir — wir sind auch treu katholisch.*” *Kardinal von Galen und das Dritte Reich*, 1987, str. 34 i nn.
77. Herrmann *Papst Wojtyła*, str. 26 i nn.
78. Cyt. wg *Trost jw.* str. 239 i 260.
79. jw. str. 239. Krims *Karol Wojtyła*, str. 18 i n., 303. Hebblethwaite *Wie regiert der Papst*, str. 175 i 257. Wszystkie pozostałe dowody u Deschnera / *znowu zapiał kur*, II, str. 263 i nn.
80. *Yerlautbarungen des Apostolischen Stuhls* (wyd. przez sekretariat Niemieckiej Konferencji Biskupów), nr V, 1979 i nr XXII, 1980 *passim*, zwł. V str. 10 i nn., 14 i nn., 18 i nn., XXII str. 8 i nn. Deschner *Opus diaboli*, str. 183 i nn. Por. też W. Beutin, w Deschner (wyd.) *Kirche und Krieg. Der christliche Weg zum ewigen Leben*, 1970, str. 416 i nn.
81. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 98 i n., 105. *Trost Der Papst*, str. 242 i nn.
82. Johannes Paul II. *Die Familie*, str. 110.
83. HammelD/e *Ostpolitik*, str. 89 i nn., 114 i nn. Por. też 121 i n. „*Furchtet euch nicht.*”, str. 124 i nn. *Trost jw.* str. 172, 242 i nn., 282.
84. Paweł VI *Populorum progressio*, 16. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 94 i nn. Scha-sching *In Sorge*, str. 39.
85. Pismo Jana Pawła II do księży na Wielki Czwartek 1987 roku, 16 kwietnia 1987, str. 12. Przemówienie z okazji poświęcenia seminarium duchownego w Augsburgu 4 maja 1987, str. 4. *Trost jw.* str. 130 i 165. A. Krims *Die Gesellschafts- und kirchenpolitische Funktion des Wojtyła-Papstes*, str. 13 i nn.
86. „*Furchtet euch nicht!*”, str. 12. Hebble-thwaite *Wie regiert der Papst*, str. 62 i 219. Deschner *Krzyż Pański z Kościołem*, str. 439 i nn.
87. Herrmann *Papst Wojtyła*, str. 127 i nn. Deschner *Opus diaboli*, str. 210 i nn.
88. Hebblethwaitejw. str. 155.
89. jw. str. 122 i n. Por. też E. Cardenal *Über den Papstbesuch in Nicaragua*, w Cardenal/Gansrigler/Garcia i in. *Der Reisepapst*, str. 39.
90. *Trost Der Papst*, str. 173 i nn.
91. jw.